KĄZANIA
Przygodne
W. X. KASPRA
BALSAMA
Societatis JESU.

TOM I.

O cnotach: Wiary, Nadziei, Miłości, y obowiązkach Chrześciańſkich.

Za pozwoleniem Starſzych do druku podane.

w POZNANIU
w Drukarni J. K. M. y Rzpltey Colleg: S. J.
Roku Pańſkiego 1772.

APPROBATIO
PERILLUSTRIS REVERENDISSIMI, DIOECESANI CENSORIS.

M. ANDREAS LIPIEWICZ, U. J. Dr: & Profr: Ecclesiarum, Collegiatæ SS. OO. Cracoviæ Custos, Parochialium in Luborzyca & Igolomia Curatus, Judiciorum Consistorii Generalis Posnaniensis Assessor, Ordinandorum & Approbandorum Examinator, Librorum per Dioecesim Posnaniensem Ordinarius & Synodalis Censor, Studii Academiæ Posnaniensis Rector. Vidi & revidi, contemplatus & admiratus sum elegantissimum Opus præsens Concionum variarum, tam de *Virtutibus Cardinalibus & Theologicis, quàm de variis obligationibus Juventutis Christianæ, tum aliis,* quas olim p. m. *R. P. Gaspar Balsam Societatis JESU,* non sine ingenti audientium emolumento, & animarum lucro de suggestu Ecclesiastico auditus fuit proferre. Quod quidem opus, cùm soliditate doctrinæ, conceptuum præstantiâ, sententiarum robore satis, superque resplendeat, cunctosque suâ doctrinâ ædificet, Concionibûs sibi insertîs erudiat, atque spirituali instructione animos repleat. In quo Scriptura adducitur securiore, profundioreque intelligentia, Sancti Patres allegantur absque ulla

(a2) violen-

violentia, ſtylus fluit non ſine adſcititia affe-ctatione, aſt cum verbis in Spiritu & veritate depromptis, docens: quomodo Deo ſervire teneamur, omneſque noſtras actiones, ſtudia & labores efformare in Spiritu & veritate. Quocirca, ut omnes, præſertim verò quibus cura animarum incumbit, *bibant aquam de Ciſterna iſta*, & fluenta putei hujus, deriventur fontes illius *foras*, & *in plateis aquas ejus dividant*, *Prov*: 5. facultatem concedo, idem Opus typîs imprimendi. Datum Poſnaniæ in Collegio Lubranſciano Academiæ Poſnanienſis Die 8. Februarii. Annô Domini, 1764. Idem qui ſupra. *m. pp.*

PAULUS LOKA
PRÆPOSITUS PROVINCIALIS *SOCIETATIS JESU.*
Per Poloniam Majorem.

CUm Opus quod inſcribitur: Conciones 64. & aliæ 32. *Patris Gaſparis Balſam*, aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint. poteſtate mihi facta ab A.R.P. Noſtro LAURENTIO RICCI, Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut typis mandetur, ſi iis ad quos pertinet ita videbitur. In cujus fidem, has Literas manu meâ firmatas & ſigillo munitas dedi. Cracoviæ Die 20. Novembris 1762. Idem qui ſupra. *m. pp.*

APPROBATIO DIOECESANA.

Liber Concionum p. m. olim R. P. Gaſparis Balſam Soc: JESU, cui Titulus. *Kazania Przygodne Tom I. o Cnotach Teologicznych, Wiary, Nadziei, y Miłości*, jam in ante editus, nunc autem undecim Concionibus ampliatus & auctus. quoniam Fidei Orthodoxæ & bonis moribus minimè adverſatur, quin potius ſalutarem & plenam Divini Zeli doctrinam præſefert; ut denuo cum ſuis undecim Concionibus adjunctis per me viſis & reviſis in lucem publicam edi poſſit, & Typis mandetur, facultatem concedo. Datum Poſnaniæ in Curia mea Canonicali ad Cathedram die 14. Menſis Auguſti, Annô Domini 1771.

LUDOVICUS MATHY Proth: Aplcus, S. Th: U. J. Doctor, Metrop: Gneſn: Cathlis, Poſnan: & Cruſvicen: Canonicus, Judex Surrogatus Gneſnenſis, Coſtenſis Præpoſitus, Ordinandorum & Approbandorum per Diœceſim Poſnanienſem Examinator Synodalis, ac Librorum Cenſor. mpp.

FACULTAS R. P. PROVINCIALIS
Majoris Poloniæ.

Cum Opus, quod inſcribitur: *Kazania Przygodne X. Kaſpra Balſama Tom I.* jam olim impreſſum & nunc undecim novis Concionibus auctum aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint; poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro LAURENTIO RICCI Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut Typis mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem has literas, manu mea firmatas, & ſigillô munitas dedi. Caliſſii 17. Junii. 1771.

(L. S.) *Michaël Orlowſki S. J. mpp.*

Do Łaſkawego Czytelnika

WYſzedł był Roku Pańſkiego 1764 z tey Drukarni Tom pierwſzy Kazań Przygodnych W. X. Kaſpra Balſama S. J. o Cnotach, Wiary, Nadziei y Miłości. Ze zaś ten Tomik iedynie o Powinnościach y Obowiązkach Chrześciańſkich traktował, a nowe Kazania tegoż Autora ś. p. o tychże Powinnościach y Cnotach Teologicznych znalazły ſię; przeto za nową approbacyą tak przeſzłe iuż drukowane, iako też nowo po śmierci tak ſławnego Kaznodziei znalezione, a do tego Tomiku należące Kazania Łaſkawemu Czytelnikowi podaie.

Drukarnia Poznańſka S. J.

KAZANIE

Na Niedzielę drugą po trzech Krôlach

O pierwſzey powinności Chrześcianina, to ieſt: o obowiązku ſtarania ſię o zbawienie własne.

Vocatus eſt JESUS... ad nuptias, & deficiente vino, dicit Mater JESU:... vinum non habent; & dicit ei JESUS..... nondum venit hora mea. Dicit Mater ejus Miniſtris: quodcunq; dixerit vobis, facite. Joan; 2.

JEZUS był wezwany na gody; a gdy nie ſtawało wina, rzekła Matka Jezuſowa: wina nie maią. Y rzekł iey JEZUS: ieſzcze nie przyszła godzina moia. Rzekła Matka iego ſługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie.]

RÓżne przez ten czas Kaznodzieyſtwa moiego przekładałem wam w tym Kościele nauki, Chrześcianie moi; zwłaſzcza te, ktore pożytecznieyſze duſzy wa-

ſzey ſądziłem u ſiebie, dziſiay poczynam za obiaśnienıem y pomocą Boſką naukę powſzechną wielce potrzebną y pożyteczną, ktorą na wiele kazań podzielę, naukę o powinnościach Chrześcianina, ktoremi naypierwey w powſzechności, ile ieſt Chrześcianinem, potym w ſzczegulności, ile w tym zoſtaie ſtanie, kondycyi, urzędzie, ſpoſobie życia, obowiązany ieſt. Będę mòwił naypierwey o powinnościach Chrześcianina w powſzechności, potym mòwić będę o powinnościach ſzczegulnych ſtanow Chrześciańſkich. Początek do tego zamierzenia daie mi Imię Jezuſowe, ktorego dziſiay święto obchodziemy; daie mi y ſam Jezus, ktorego na małżeńſkie gody zaproſzonego Ewangelia dziſieyſza wſpomina. Imię Jezuſowe znaczy zbawienie, Jezus Zbawiciela; dlatego bowiem to imię dane mu ieſt, że on lud ſwòy miał zbawić y odkupić z niewoli, iako Anioł mòwi w Ewangelii. Y Swięty Auguſtyn uważaiąc te ſłowa Jezuſowe: *o cokolwiek będziecie proſili w imię moie,*

dano

dano wam będzie, pyta: co to ieſt, że wielu w Imię Jezuſowe proſzą o rożne rzeczy, á przecię ſkutku prożby ſwoiey nie otrzymuią? iak ſię to ma pogodzić z prawdą Ewangeliczney obietnicy? wnet odpowiada: co innego to ieſt Imię Jezuſowe do prożby przyłączać, a co innego w Imię Jezuſowe proſić. Moze kto proſić Boga o takie rzeczy, za ktorych otrzymaniem wielką ponoſiłby zbawienia ſwego ſzkodę, acz on iey nie przewidza, y do takiey prożby może przydać Imię Jezus, na przykład: proſzę cię o to lub o to Boże na Imię Jezuſowe; a takowa prożba częſto nie miewa ſkutku ſwoiego. Ten zaś proſi w Imię Jezuſowe Boga, kto proſi o rzeczy potrzebne do zbawienia, bez ktorych na przykład uſprawiedliwienie duſzy albo-li wytrwanie w łaſce obeyść ſię nie może; a takowe prożby zawſze maią ſwoy ſkutek, bo każdego Bog chce zbawić, iak mowi Piſmo. To tedy Imię Jezuſowe, Zbawiciela y zbawienie wyznaczaiące, czyni mi dziſiay wſtęp do

mòwienia o pierwſzey powinności Chrześcianina, ktora ieſt obowiązkiem ſtarania ſię o zbawienie własne, iakowe zaś to ma być ſtaranie, pokazuią nam ſłowa założone. Trzy rzeczy w nich uważać mamy: naypierwey Jezuſa zaproſzonego na gody, *Vocatus Jeſus;* powtòre: wczeſne ſtaranie ſię o wino w okoliczności niedoſtatku, przeto Jezus Maryi rzekł: ieſzcze nie przyſzła godzina moia, *nondū venit hora mea*; potrzecie: wykonanie wſzelkich roſkazow Chryſtuſa, cokolwiek wam roſkaże, wſzyſtko czyńcie, *facite.* Do tych uwag ma ſię ſtoſować Chrześciańſkie ſtaranie ſię o zbawienie.

Chrześcianin powinien ſtarać ſię naypierwey o zbawienie, *Vocatus Jeſus*, pierwſza Część Kazania.

Chrześcianin powinien wcześnie ſtarać ſię o zbawienie, *nondum venit hora*, druga Część Kazania.

Chrześcianin ſtaraiąc ſię o zbawienie powinien to wſzyſtko czynić, czego po nim wyciąga Chryſtus, *quodcunq; dixerit vobis, facite*, trzecia Część Kazania. Ad M. D. G.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

ZE Chrześcianin powinien mieć pierwſze ſtaranie o zbawienie, z wielu mieyſc Piſma świętego pokazuie ſię. Na iednym mieyſcu mowi Piſmo: *iedna rzecz tylko potrzebna*, to ieſt troſkliwość o zbawienie; na drugim mowi: *co za pożytek człowiekowi mieć cały świat, ieżeli z tym wſzyſtkim duſzę ſwoię zgubi?* na trzecim: *co może dać człowiek, ażeby odkupił duſzę ſwoię, kiedy ią zgubi?* na czwartym: *zmiłuy ſię nad duſzą twoią, czyniąc to, co Bogu ieſt miło*; na innym: *miey oko na ſiebie;* na innym: *zbaw duſzę twoię.* A naywyraźniey: *quærite primùm Regnum Dei. Luc: 12. v. 31.* Szukaycie pierwey Krolestwa Bożego, a to wſzyſtko, o co ſię ſtaracie, dano wam będzie. Z ktorych to ſłow Jezuſowych iaśnie poznać, że ma być pierwſze ſtaranie o niebo y zbawienie, a nie o rzeczy znikome. Wielu ieſt, ktorzy ani pomyślą o zbawieniu ſwoim, całą myśl y ſerce maią zatopione w znikomości. Ten myśli tylko, iakby ſobie Pańſkie zniewolił ſerce; ten

myśli, iakimby sposobem pozyskał wakuiącą godność; ten myśli, iakby pomnożył fortunę swoię; ten myśli iakby staranie się o dożywotnią przyiaźń do skutku przyprowadził. Myśli Panna światowa, iakby się do zamężenia podobała; myśli kupiec, iakby nay- więcey pożytkował; myśli rzemieśl- nik, żeby miał naywięcey roboty, a mianey dobrze wystarczał. Tym się wszyscy zaprzątaią, á o interesach własney duszy całe zapominaią; á ieżeli się do nich biorą, tedy nayostateczniey. Interesa ziemskie są u nich na podobieństwo Pana, a interesa niebieskie są na podobieństwo sługi chodzącego za Panem swoim. Przeto Chrystus w przerzeczonych słowach przygania im: o ludzie nieporządni! szukaycie pierwey Królestwa Bożego; całe staranie macie o rzeczy ziemskie, pierwey się staraycie o rzeczy wieczne, a to wam przydane będzie, to iest: ieżeli się weźmiecie do rzeczy wiecznych, ia wam dopomogę w rzeczach doczesnych, że bez wielkiego

stara-

ſtarania waſzego, z błogoſławienſtwa mojego nabyć ich będziecie mogli.

Jakoż że pierwſze ſtaranie należy duſzy y zbawieniu, naſtępuiącemi w tey prawdzie możemy zwyciężyć rozum przyczynami. Sprawa zbawienia ieſt intereſem duſzy naſzey, inſze zaś wſzyſtkie ſprawy ſą intereſami ciała naſzego; ponieważ zaś godnieyſza ieſt duſza od ciała, bo ciało ieſt błotem, á duſza duchem rozumnym nieśmiertelnym; pierwſze więc ſtaranie powinna mieć duſza ániżeli ciało, pierwſzy powinien mieć wzgląd Pałac aniżeli lepianka, pierwſzy wzgląd Krol aniżeli wieśniak. Przeto Chryſtus choremu proſzącemu o zdrowie pierwey uleczył duſzę, odpuſzczone ci ſą grzechy; dopiero uleczył ciało, każąc mu wſtać y łoże ſwoie wziąć na ſiebie. Sprawa zbawienia ieſt intereſem właſnym, choćby ſię nic nie powodziło człowiekowi na świecie żyiącemu, owſzem wſzyſtko opacznie, przeciwnie ſtawało ſię, ieżeli ſama tylko ſprawa zbawienia powiedzie ſię, on ieſt ſzczę-

 śliwy

śliwy, bo ta ſama ſprawa ieſt iego właſną, iemu zleconą, iemu ſłużącą, iego ſamego pracy wyciągaiącą. Ponieważ zaś miłość porządna poczyna ſię od ſiebie ſamego od właſney oſoby, (wſzakże y Chryſtus miłość właſną daie za przykład miłości bliźniego,) według tedy porządku miłości pierwſze ſtaranie powinno mieć zbawienie, właſna ſprawa naſza. Sprawa zbawienia ieſt intereſem bardzo wielkim, bo idzie w niey o naywſpanialſze dziedzictwo, idzie o Krôleſtwo niebieſkie. Wielką ſprawą nazywacie, w ktorey idzie o Krôleſtwo ziemſkie, á còż to ieſt Krôleſtwo ziemſkie względem Krôleſtwa niebieſkiego? idzie o całą wieczność; ieżeli bowiem człowiek tę ſprawę ſtraci, tym ſamym ſtraci niebo, wiekuiſte roſkoſzy, ſkarby nieoſzacowane, poydzie na ogień wieczny, na wieczne odrzucenie od Twarzy Boſkiey; coż może być więkſzego? Tak wielka tedy ſprawa pierwſzego ſtarania potrzebuie.

Czytam w Piśmie świętym, że E-

lie-

liezer ſługa Abrahama poſłany od Pana ſwego do Mezopotamii, aby tam żonę dla Izaaka Syna Pańſkiego obrał, przyſzedłſzy do domu Labana, żadney gościnności y ludzkości goſpodarſkiey przyiąć niechciał, ażby pierwey Pańſki przełożył interes y uſpokoił: *non comedam, donec loquar ſermones meos. Gen. 24. v. 33.* Proſzono go do ſtołu, on mówił: nie będę iadł, aż pierwey interes, w ktorym przyſzedłem, opowiem. Gdy opowiedział, gdy Rebekę ziednał za żonę ſynowi Pańſkiemu, dopiero ieść począł, y gościnności używał. Co za przyczyna tey troſkliwości twoiey ſługo wierny, że do niczego przyſtąpić nie chceſz, ażby ci dano ſłowo? zaślubiny ſyna Pańſkiego poczytał ſobie za wielki interes, przed wſzyſtkim tedy obeyściem się pierwſze mu mieyſce dawał. Jeżeli tak wielkim intereſem były w roſtropnym mniemaniu Eliezera zaślubiny oblubienicy ludzkiey, iak wielkim ieſt intereſem, w ktorym idzie o Oblubienicę Boſką? Duſza Chrześciańſka

powin-

powinna mieć pierwſzeńſtwo przed wſzelkim uczynkiem ludzkim.

Ażebym ſzczegulniey y przyzwoiciey do hiſtoryi mòwił: proſi cię Chrześcianinie dziſiay przyiaciel twòy, abyś był u niego iutro na obiedzie; iużeś ſię obiecał, poſtuy hayże, co mòwi ſumnienie twoie grzechem śmiertelnym zäwiedzione: ty ſię iutro z przyiaciołmi cieſzyć będzieſz, á oblubienica Chryſtuſowa duſza twoia grzechem śmiertelnym zabita. O gdybyś naśladował ſługi Abrahama! *non comedam, donec loquar ſermones meos*, nie będę iadł, aż odmòwię rzecz ſwoię; pòydę pierwey do ſpowiedzi, y powiem grzech mòy, *non comedam, donec loquar;* daruię pierwey winę nieprzyiacielowi moiemu, oddam w czymem ukrzywdził, poślę ubogim iałmużnę, ktorą mam od Kapłana naznaczoną, a do tych czas nie wykonałem. O iakby wizyty ludzkie weſołe były, o iakby oblubienica Chryſtuſowa ſzczęśliwa była! *non comedam, donec loquar ſermones meos.*

Spra-

Sprawa zbawienia iest interesem naydroższym nayszacownieyszym; o. na iest porownana do perły nieszacowaney, ona porownana do skarbu zakrytego w roli. Zbawienie ludzkie naybardziey Bog szacuie, *non est condigna ponderatio*; o nim przed wieki myślił, przed wieki obmyślił sposob iego, y że tak rzekę, wysilił nań mądrość swoię, *fecit potentiam in brachio suo*; dla tey sprawy świat stworzył, dla tey sprawy wtora Osoba Troycy Przenayświętszey stała się człowiekiem, dla tey sprawy Bog y człowiek cierpiał; dla tey sprawy Chrystus Jezus postanowił Kościoł święty, a w nim ofiarę, Sakramenta y wszelką dostateczność do osiągnienia zbawienia. Zbawienie tyle waży ile Bog, bo waży krew Jezusową, waży życie Jezusowe, ktore Jezus dla zbawienia położył. Taż sprawa naydroższa pierwszego u nas nie będzie miała starania? iezeli nie chcemy więcey, przynaymniey to mieymy staranie o zbawienie, ktore mamy o drogie iakie rzeczy alboli

pienią-

pieniądze. Gdy naprzykład idzie kto w nawiedziny, alboli na ochotę do przyiaciela, na publicznym mieyscu nie zostawia pieniędzy, ale ie chowa, zamyka, by mu nie zginęły. Mòwi sobie: niech zginie ochota, gdybym przez nię miał szkodować na pieniędzach moich, y sądziłby się za nierozumnego, ktoryby bez stròża porzucił pieniądze, á sam ochotował u przyiaciela; tak też nierozumny, ktory ubiega się za pròżnościami, á zbawienie bez żadnego warunku zostawuie łotrom piekielnym; tak czartow nazywa Grzegòrż Swięty.

Gdy naprzykład wynidzie kto z domu, a nie pamięta, czyli zamknął szkatułę, w ktorey są pieniądze, iaką on ma troskliwość? nie miła mu w ten czas rozrywka acz wesoła, chociaż te pieniądze w domu, chociaż między sługami do wierności obowiązanemi. Takby przynaymniey Chrześcianin powinien się troskać; myśleć, gdy mu się acz w naywesélszych rozrywkach, pokaże iakiekolwiek niebe-

spie-

ſpieczeńſtwo zbawienia, dopieroż gdy mu ſię pokaże niebeſpieczeńſtwo bliſkie albo kompania z okazyą grzechu złączona. Gdy ieſzcze ogień ogarnie mieſzkanie iakiego maiętnego człowieka, w ktorym ma ſzaty bogate, obicie przednie, ſrebrne kredenſe y ſzkatułę z pieniędzmi y kleynoty; ow ieżeli przytomny ſobie ieſt, naypierwey ratuie ſzkatułę z złotem y kleynoty, bo ta ſzkatuła ieſt naydrożſza; tak ſobie mamy poſtępować z zbawieniem naſzym. W uſtawicznym ieſteśmy niebeſpieczeńſtwie ognia piekielnego, niebeſpieczeńſtwie od świata, niebeſpieczeńſtwie od ciała, niebeſpieczeńſtwie od czarta; to co naydrożſzego mamy, to ieſt zbawienie, naypierwey ratuymy, daymy pokoy ſukniom, ſprzętom, o ktore zbytecznie zabiegamy, á do duſze z pilnością ſię obracaymy, *anima plus eſt quam eſca.*

CZĘSC DRUGA.

ANi ia wątpię o tym Chrześcianie moi, że ſię między wami, ktorych

przed

przed sobą oglądam, żaden nie znayduie, ktoryby zważywszy rzecz przełożoną nie uznał, że zbawienie y dusza powinna mieć pierwsze u nas staranie; może się iednak znaleść, y zapewnę, choć nie między wami, znayduie, ktory źle zrozumianych słów Chrystusowych używa: *nondum venit hora mea*, ieszcze nie przyszła godzina moia. Przyzwalam y poznaię, że pierwsze staranie powinno mieć zbawienie, ale nie zawsze, czyli prędzey czyli poźniey, dosyć żebym uczynił zadosyć powinności moiey; teraz się będę wszelką usilnością starał o dobro ziemskie, a gdy go nazbieram dosyć, sądząc że mi wystarczy na lat wiele, porzuciwszy staranie ziemskie, będę się starał o zbawienie, o samym Panu Bogu myśląc, y na smierć się gotuiąc, zwłaszcza że ieżeli kiedy, tedy w czasach ostatecznych naylepiey się trzeba starać o zbawienie. O nierostropną wielce człowieka perswazyo! nim się poczniesz starać o zbawienie, chcesz pierwey starać się o dobra

ziem-

ziemſkie, y do pòty ſię ſtarać, pòkibyś u ſiebie nie ſądził, że iuż maſz doſyć na lat wiele, y że ci ſtarczy wszyſtkiego aż do śmierci, aczby ta opoźniona była. Ja tobie powiadam, że nigdy do takowego zdania nie przyidzieſz, nigdy nie będzieſz miał w mniemaniu twoim doſyć, namiętność bowiem do zbierania pieniędzy, ktora ieſt córką łakomſtwa według Swiętego Auguſtyna, ieſt podobna do ognia, ktoremu im więcey dodaieſz, tym ſię więcey wzmaga. Trzy namiętności w człowieku nazywamy ogniſtemi, namiętność lubieżności, namiętność gniewu, y namiętność łakomſtwa. Ogień lubieżności z laty gaśnie, ogień gniewu zlaty ſię uśmierza, czyli z potrzebą porównywa; ogień łakomſtwa z laty coraz bardziey rośnie, y w ſtarych bardziey ſię wydaie, a niżeli w młodych y ſrzednich, na co nie potrzeba przyczyny bo z doświadczenia rzecz iawna; a ieżeli nigdy nie będzieſz miał w mniemaniu ſwoim doſyć, toć ty zawſze wſzelką uſilnością

ſta-

ſtarać ſię będzieſz o dobra ziemſkie; a ieżeli wſzelką uſilnością zawſze ſtarać ſię będzieſz o dobra ziemſkie, toć ty nigdy ſtarać ſię nie będzieſz o zbawienie twoie, zawſze ci czart zdradliwy będzie natężał potrzeby niedoſtatki, chcąc myśli y ſerce twoie całe obrócić do znikomości. O iakaż więc nieroſtropna perſwazya: pierwey ſię ſtarać o dobro znikome, aby ſię potym ſtarać o dobro zbawienne!

Pozwalam ia na to, że ieżeli kiedy, tedy w oſtatnich czaſach y przed śmiercią trzeba ſię ſtarać o zbawienie; ale to mówię, ieżeli chceſz być przed śmiercią gotowym, trzeba żebyś ſię wcześnie o zbawienie twoie ſtarał. Powiedz mi bowiem, kiedy umrzeſz? przezyieſz-że ten tydzień, ten mieſiąc, ten rok? odpowiadaſz (bo tak należy,) odpowiadaſz: nie wiem, y dobrze odpowiadaſz, bo możeſz być paraliżem zarażony, może cię apoplexya razić, życie odebrać, może ci ſpadaiący z góry kamień alboli dachówka śmiertelną zadać ranę, możeſz

idąc

idąc na śliskiey drodze za powinieniem nogi upaść y bez duszy zostać, może cię zasypiaiącego flegma zalać, albo li ściśnienie serca duszę z ciebie wyciągnąć, żadnego w tym niepodobieństwa nie masz, trafiło się to innym mocnieyszym, zdrowszym od ciebie; czemużby się nie mogło trafić tobie? Dobrze tedy mowisz: nie wiem, kiedy umrę; y Pismo święte pochwala tę odpowiedź twoię: *nescit homo finem suum*, nie wie człowiek końca swego. A ieżeli nie wiesz godziny śmierci twoiey, iakąż śmiałością y bespieczeństwem z tym się odzywasz: teraz wszelką usilnością starać się będę o dobro ziemskie a nazbierawszy tego doyć, o wszystkim zapomnę, tylko się potym o zbawienie starać będę.

Proszę cię, rozsądź tę sprawę. Gdyby kto przed tobą tak mówił: wezmę pieniądze, ktore mam, a póydę z niemi do tego lasu, gdzie są pewne rozboie, przeciwko zaś rozboynikom przyiaciele mnie moi bronić będą. Gdy-

by ieſzcze mowił: rzucę ſię w głęboką rzekę a przewoźnik przyſpieszy mi z łodzią, na ktorą z toni wynidę, y do brzegu powrócę. Gdyby ieſzcze mówił: wypiię tę truciznę, á lekarz da mi lekarſtwo, ktoreby zabroniło ſzkodzić życiu. Wſzak ſpytałbyś ſię takowego człowieka: wieſz-że ty otym, że gdy póydzieſz z pieniędzmi do rozbóyniczego lasu, w ten czas tam przyiaciele twoi przytomni y uzbroieni na obronę twoię będą? Ze gdy ſię w rzekę rzuciſz, w ten czas na pogotowiu przewoźnik będzie, y wcześnie przybędzie na ratunek, y ſkutecznie cię zaratuie? Ze gdy wypiieſz truciznę, znaydzieſz Doktora y lekarſtwo takowe, ktoreby cię od śmierci odięło? Gdyby ci zaś ten człowiek odpowiadał: nie wiem tego, nie wiem czy przyiaciele, czy przewoźnik, czy Doktor przybędzie mi w potrzebie; ty takowego człowieka miałbyś za obranego z rozumu, y rzekłbyś do niego: błądziſz bardzo, zapewne zginieſz, bo ſię bez żadney pewności z

głu-

głupią tylko nadzieią na iawne niebeſkieczeństwo podaieſz. Mądraby ta odpowiedź była twoia; otoż iey (wybacz ſłowem twoim,) iey ſamey przeciwko tobie zażywam. Wielkie głupſtwo popełniaſz, gdy ſię pierwey chceſz ſtarać wſzelką uſilnością o rzeczy ziemſkie, á potym wſzelką uſilność obròcić do ſtarania ſię o zbawienie, nie wiedząc, czyli tygodnia, mieſiąca, roku dożyieſz. Mòwiſz: nie wiem, ale ſpodziewam ſię; ia odpowiadam: ſpodziewaſz ſię, ale ta nadzieia twoia podobna ieſt do nadziei dopiero wſpomnionego człowieka, ktorego człekiem nie rozumnym y głupim oſądziłeś; takim poſtępkiem twoim pewność nie iaką czyniſz, że od rozbòynikow piekielnych rozbitym będzieſz, że nędznie zatonieſz.

Spraw mi ſię bowiem albo ieſteś w ſtanie grzechu śmiertelnego, albo żadnego nie maſz na ſumnieniu grzechu śmiertelnego. Cożkolwiek bądź, źle zawſze czyniſz, ieżeli ſię nie ſtaraſz wcześnie o zbawienie. Jeżeli nie maſz

grzechu śmiertelnego y ſtarania o zbawienie, podobny ieſteś do woyſka bardzo dobrego, mocnego, zbroynego, ale nie maiącego ſtarania, baczności na ſztuki y zdrady nieprzyiacielſkie; takie woyſko acz dobre, gdy nań nieſpodziane uderzy nieprzyiaciel, wnet ſię poruſza y wielkie podobieńſtwo, że przegra. Tak y ty, acz nie maſz grzechu śmiertelnego, iezeli iednak nie maſz troſkliwości, ſtarania, baczności o zbawienie, w oſtatnim czaſie może cię ſzatan ſztuką ſwoią zdradzić. Jeżeli zaś ieſteś w ſtanie grzechu śmiertelnego bez żadnego ſtarania o zbawienie, daleko ieſt z tobą gorzey. Odkładaſz na potym ſtaranie o zbawienie, więc poſłuchay, co mówi ſubtelny Doktor Scotus: *Non eſt impoſſibile in extremis agere pœnitentiam, ſed difficile tam ex parte hominis, quàm ex parte Dei.* W oſtatnich czaſach nie ieſt niepodobieńſtwo czynić pokuty, ale ieſt wielka trudność tak z ſtrony człowieka, iak z ſtrony Boga. Daymy bowiem, żebyś dożył tego czaſu, na ktory ſię odwołuieſz;

ale

ale im dłużey trwaſz w grzechu, tym bardziey w grzechu twardnieieſz, y kiedy nie chceſz młodocianego drzewka wyrwać, dębu ruſzyć y przełamać nie potrafiſz. Z ſtrony Boga też ieſt trudność; bo im ſię Bogu niewdzięcznieyſzym ſtaieſz, tym dobroć iego bardziey odrzucaſz od ſiebie. iak mówi Bernard: *niewdzięczność ieſt pożarem ogniſtym, zrzòdło dobroci Boſkiey wyſuſzaiącym.* Jeżeli więc cokolwiek maſz roſtropności, teraz nie odwłocznie ſtaray ſię o zbawienie, iak mówi Paweł: *inſtanter operare.*

CZĘSC TRZECIA

JEdney podobno rzeczy chcecie ode mnie. Uznawſzy, że naypierwey y wcześnie trzeba ſię ſtarać o zbawienie, pytacie: iakim ſpoſobem ma być to ſprawowane ſtaranie? wiedzcie, że nie inſzym ſpoſobem, tylko tym iaki podała Nayświętſza Marya Panna ſługom Godi Ewangeliczných: *quodcunq; dixerit vobis, facite,* cokolwiek wam roſkaże Jezus, to wſzyſtko czyńcie. Pytacie daley: iaka to ieſt wola Chryſtuſa Pana, ktorąbyś-

rąbyśmy ku osiągnieniu zbawienia pełnili? Wola naypierwey Chrystusowa iest, abyśmy zachowywali wiernie wszystkie Przykazania Boskie, wszystkie przykazania Kościelne, wszystkie obowiązki właściwe stanom, kondycyom, urzędom, sposobom zycia naszego, w ktorych zostaiemy, z właszcza obowięzuiące nas pod grzechem cięzkim. Tę wolą swoię oświadczył Jezus Ewangelicznemu młodzianowi, gdy spytany od niego, coby miał czynić, aby osiągnął niebo? odpowiedział: *serva mandata*, choway przykazania. Albowiem niebo iest koroną zasługi, a zasługa iest pełnieniem wszelkiego prawa. Przeto Paweł mówił: że ani nieczyści, ani kazirodzcy, ani psotliwi, ani opoie, ani krzywdziciele, ci zgoła wszyscy, ktorzy nie posłuszni są prawu Boskiemu y Kościelnemu cięzko na sumnieniu obowięzuiącym, nie osiągną nieba.

Wola Chrystusowa, abyśmy nigdy nie odłączali interesow swoich od Boskich, to iest niczego do wykonania

nie brali przedśię acz nam pożytecznego, coby było Bogu przeciwnego; a ieżeli co czyniemy y nam pożytecznego y Bogu nie przeciwnego, tedy na tym samym iak na ostatecznym końcu naszym nie przestawali, ale ten pożytek ku większey chwale Boskiey kierowali, chcąc go y szukaiąc dla tego, że on nas uczynić może zgodnieyszemi ku większey chwale Boskiey; a tak każdy uczynek nasz będzie płatnąniebem zasługą. Przeto że Marta tey Swiętey intencyi skarzeniem się swoim ubliżała, wielkiey uwagi godne napomnienie od Chrystusa Pana wzięła: Marto Marto troskliwa iesteś y zabiegasz około wiela, á iedno ci iest naypotrzebnieysze, to iest chwała Boská w sprawach twoich.

Ponieważ zaś do uczynkow dobrych wkrada się często próżna chwała, własne ukontentowanie, albo iakie końce niby faryzeyską obłudą skażone; wola Chrystusowa iest, aby się Chrześcianin strzegł tego wszystkiego w sprawach swoich; a ieżeli się ta przy-

wara gwałtem nie iakim y nátarczywością do spraw wdzierać będzie, żeby iey dobrowolnie nie przypuszczał, ale raczey przeciwnemi aktami od siebie ią odrzucił. Dał znać o tey woli swoiey Chrystus w Ewangelii. *Matth. 6. v. 22. Si oculus tuus fuerit simplex*, ieżeli oko twoie będzie szczere, to iest ieżeli będzie intencya twoia szczera Bogu, całe ciało twoie to iest sprawa będzie świetna, to iest na wiekuistą światłość zarabiaiąca. Jeżeli oko twoie będzie ciemne, to iest intencya twoia nie będzie szczera, całe ciało twoie to iest sprawa twoia będzie ciemna, y nie wszelako zgodna do zarobku na światłość wiekuistą. Wola Chrystusowa iest, abyśmy się starali o łaskę Boską, bez ktorey zbawienie działane być nie może; ponieważ zaś Sakramenta święte są zrzódłami łask Boskich, wola Chrystusowa iest, abyśmy do tych Sakramentow uczęszczali, y z nich łaski potrzebne do zbawienia czerpali. Y to to iest, co mówi Chrystus do wszystkich, *Matth. 11. v. 28. Venite ad*

me omnes, & ego reficiam vos, przychodźcie do mnie wszyscy przy Sakramencie pokuty zasiadaącego w osobie Kapłana, do mnie w Nayświętszym Sakramencie utaionego pod osobami chleba, á ia was posilę y ochłodzę, *reficiam*.

Wola wreście Chrystusa Pana iest, abyśmy nie żyli żadnego momentu w takim stanie, w ktorymbyśmy nie chcieli umrzeć, to iest, żebyśmy upadłszy (czego Boże choway) w grzech śmiertelny, iak nayprędzey go pozbywali przez pokutę; bo żaden moment nie iest nasz tylko ten, w ktorym teraz żyiemy, y ieżeli w nim nie będziemy pokutowali, w przyszłym momencie podobno nie będziemy. Ta wola Chrystusa prócz innych wyrokow Ewangelicznych, (iakie są: *ieżeli czynić pokuty nie będziecie, razem poginiecie*, a znowu: *w grzechu waszym pomrzecie*,) prócz mowię tych wyrokow, iest allegorycznie wyrażona w dzisieyszym roskazie Ewangelicznym Chrystusowym. Stały stągwie kamienne według oczyszczenia Żydowskiego; kazał ie Chrystus

napeł-

napełnić wodą, y potym wodę w wino zamienił. Stągwie te kamienne według oczyszczenia Żydowskiego, znaczą Sakrament pokuty Swiętey, woda w nie nalana znaczy łzy pokutne, wino z wody uczynione wyznacza pociechę Aniołow z pokutuiącego grzesznika, iak mowi Bernard: *lacrymæ pœnitentium vinum Angelorum*, łzy pokutuiących są winem Anielskim. Gdyby słudzy Ewangeliczni natychmiast nie usłuchali Jezusa w roskazie iego, gdyby wykonanie roskazu na inny czas odłożyli, pewnieby gody nie miały wina, pewnieby nowożeńcy zostali w wstydzie, nic maiąc czym Gosci zaproszonych częstować; tak ieżeli grzesznik wołaiącego do pokuty nie usłucha Jezusa, ieżeli żal y łzy pokutne odkładać będzie, nie pocieszy Aniołow, ani kiedy wesela Baranka zakosztuie.

Naż wam słuchacze naymilsi pierwszą powinność Chrześcianina, że on się starać powinien o zbawienie własne; starać naypierwey, starać wcze-

śnie,

śnie, ftaráć wolą Chryftufową obowięzuiącą we wfzyftkim wykonywaiąc. Uważmy, czyli też tey tak wielkiey powinności dosyć czyniemy, iakie było y ieft w nas o zbawienie nafze ftaranie? interes zbawienia ieft u nas interefem nayoftatecznieyfzym; o iak rzadko myślimy o zbawieniu! o iak często dufze nafze na zgubę narażamy! o iak rzadko wzbudzamy w fobie prágnienie widzenia Boga! o iak często wolą y fkutek grzefzenia mamy! Oochodziemy fię w interefie zbawienia tak, iak gdyby nas nic nie tykał; obchodziemy fię w interefie zbawienia, iakby w nim nie o dufzę ale o bydło iakie chodziło; bo więkfzy ma drugi żal, gdy mu pies myśliwy zdechnie, á niżeli gdy dufza przez grzech śmiertelny zginie. Woła na nas Chryftus nauką Ewangeliczną, byśmy fię ftarali o zbawienie, nie ftuchamy; wołaią Swięci przykładem, pogardzamy; woła Anioł Stróż natchnieniem, za nic mamy; woła fumnienie groźbą y ftrachem, śmieiemy fię; zabiega

biega czart całą uſilnością o ruinę zbawienia naſzego, my zaſypiamy; więcey on duſzę naſzę ſzacuie, a niżeli my duſzę właſną, bo że ią ſzacuie, chce ią koniecznie zgubić, my że ią nie ſzacuiemy, cale o nię niedbamy.

Prawdać prawda, mamy wolą ſtarania ſię o zbawienie, y mówiemy ſobie: *moriatur anima noſtra morte juſtorum*, niech duſza naſza śmiercią ſprawiedliwych z tego świata zchodzi, ale to ſtaranie nie wiedzieć na iakie czaſy odkładamy; nie chcemy teraz, abyżmy potym nie mogli; nie doſyć, że ieſteśmy nieſzczęśliwemi przeto, żeś my tyle dni tyle lat na obrazie Boſkiey ſtrawili, abyśmy ieſzcze przeto byli nieſzczęśliwemi, ábyśmy ſtarania o zbawienie nie poczynali Czekał nas Bóg do tych czas, ieſzcze y teraz do ſiebie woła, uczyniemy tę łaſkę iego próżną, a będziemyż mieli drugą? Mógł nas Bóg potępić y dawno, nie potępił, dał czas do upamiętania ſię; ſtraciemy ten czas, a będziemyż mieć drugi? A za nie wiemy, co obwołnie

Anioł?

Anioł? *tempus non erit amplius*, czaſu iuż więcey nie będzie. Wzdyć ſię przecię obaczmy, á czyńmy to, co po nas Jezus wyciąga.

Dopokiż śmiało przykazania będziem przeſtępować? dopokiż przykazania Kościelne pogardzać? dopokiż obowiązki ſtanow, w ktorych zoſtaiemy, zuchwale gwałcić? dopokiż pożytkow znikomych przez grzechy ſzukać? dopokiż prożnością y obłudą wſzyſtkie ſprawy naſze zważać? dopokiż Sakramenta nieuſzanowaniem y ſzkodliwą nieſpoſobnością użyć? dopokiż w tym grzechu trwać? Czegoż ſzukamy? czas czas o ſobie myślić, czas naprawić życie, czas grzechu ſię pozbyć, ſamych bowiem ſiebie zdradzamy, gdy dla tego do ſpowiedzi nie idziemy, abyśmy więcey nagrzeſzywſzy, razem przed Kapłanem wyznali; á gdy nas śmierć w tym nieſzczęśliwym zaſkoczy ſtanie, coż czynić będziemy? oto na wieki zginiemy.

JEZU Zbawicielu poiąć zakamiałości moiey nie mogę! przekonany ieſtem

ſtem tym, że zbawienie ieſt mi naypoſpolitſze, owſzem iedynie potrzebne; wiem że nie wczeſne ſtaranie około niego zabiło wielu, wiem że iedynie na ten koniec ſtworżony ieſtem, abym cię oglądał w niebie, z tym wſzyſtkim ślepnieię, kamienieię, co raz gorſzym ſię ſtaię. Pewniebym mòy Panie maiąc wzgląd na ſiebie, ſobie ſamemu zoſtawionego, rozpaczał o poprawię y zbawieniu, gdyby mi dzielność miłoſierdzia twoiego gruntowney nadziei nie czyniła. Uczyniłeś pierwſzy cud zamieniwſzy wodę w wino, uczyń cudowną łaſką twoią, drugie dzieło, abyś mnie przemienił w lepſzego, tobie wiernie ſłużącego, prawdziwie cię kochaiącego, cud wina wſławił wſzechmocność twoię, á cudowna zamiana mnie złego w dobrego wſławi dobroć twoię, ktora niech we mnie y przezemnie będzie wychwalona na wieki wiekow, Amen.

KAZANIE
Na Niedziele trzecią po trzech Krolach
O drugiey powinności Chrześciańskiey do wypełnienia Przykazania Bożego

Offer munus, quod præcepit Moyses, Matthæi 8.
Ofiaruy dar, ktory przykazał Moyżesz.

POniewasz iuż o powinnościach Chrześciańskich mowić począłem, a naypierwey o powinnościach w powszechności; idę do drugiey powinności, ktora wynika z pierwszey. Niedzieli przeszłey mowiłem, że Chrześcianin obowiązany iest, starać się naypierwey o zbawienie, a z tego obowiązku idzie ten drugi, że Chrześcianin powinien zachować przykazania Boże. Nie można bowiem rozumieć, iakieby to było staranie o zbawienie, gdyby nie było zachowania Przykazan Boskich, ktore naypierwsze mieysce między wszystkiemi prawami maią. O tym tedy obowiązku zachowa-

nia

nia przykazań Boſkich mowić dziſiay będę; nie będę mowił o Przykazaniach Boſkich wſzczegulności wziętych, takich bowiem przykazań Boſkich rozbieranie roku przynaymniey potrzebuie, a ieżeli mię Bóg dobry y w życiu y w urzędzie Kaznodzieyſkim zachować daley będzie raczył, tak potrzebney do pożytku Chrześciańſkiego rzeczy nie pominę.

Dziſiay mowić będę o powinności zachowania Przykazań Boſkich w powſzechności; to ieſt, mowić będę o Przykazaniach Boſkich wſzyſtkich razem, że one maią być od Chrześcianina zachowane. Do tey mowy mam wſtęp z słow założonych: *Offer munus, quod præcepit Moyſes*, ofiaruy dar, ktory przykazał Moyżeſz. Acz przykazania te, o ktorych mowić zamyślam, nie ſą przykazaniami Moyżeſzowemi, iednak rzecz pewna ieſt, że te przykazania dane były od Boga Moyżeſzowi na gorze Synai, a przez Moyżeſza na dwoch tablicach przynieſione y ogłoſzone były u ludu Izraelſkiego.

go. Ponieważ więc Ewangelia wſpomina Moyżeſza rozkazuiącego, *præcepit Moyſes*, okoliczność oſoby iego daie mi pochop do mowienia o Przykazaniach Boſkich, ktore z ſobą ludowi wybranemu przyniòſł. Mowa naſtępuiąca dwie Części będzie miała.

Wielka, bo pod cięſzkim obowiązkiem powinnosci ieſt Chrześcianina każdego, ażeby on wſzyſtkie przykazania Boſkie zachowywał. Pierwſza Część Kazania.

Ztąd ieſt mocniey wiążąca powinność, że bardzo łacne ieſt Przykazań Boſkich zachowanie. Druga Część Kazania. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

WSzyſtkie prawa ſprawiedliwe tak Kościelne iako polityczne, mogą ſię nazwać przykazaniami Boſkiemi, bo co zwierzchność prawnie uſtanowiona ſprawiedliwie rozkazuie, to Bòg rozkazuie, iak mòwi o ſobie: *Prov: 8. v. 15. Przezemnie Krolowie krolują, y Prawoda-*

wodawcy ſtanowią ſprawiedliwość, y Paweł napomina Efezow: *cap. 6. v. 5. Bądźcie poſłuſznemi Panom cieleſnym z boiaźnią y ze drzeniem iako Chryſtuſowi*, wſzelkie tedy rozkazy prawnie uſtanowioney władzy maią ſię przypiſać Bogu. Ale rzecz moia nie ieſt dziſiay o Przykazaniach Boſkich tak ſzeroko wziętych mowić, tylko o dzieſięciu Przykazaniach Boſkich, ktore Bóg na dwu kamiennych Tablicach palcem ſwoim napiſał, y przez Moyżeſza Ludowi ſwoiemu podał; á chociaſz te przykazania Boſkie dane były w ſtarym zakonie, iednak maią mieyſce w nowym zakonie, y ściągaią ſię na wſzyſtkie Chrześciany. Prawda że obowiązki ſtarozakonne uſtały, gdy naſtąpiła Ewangelia, ale błądziłby bardzo, ktoryby tak o wſzelkim ſtarozakonnym rozumiał prawie.

Troiakie były ſtarozakonne prawa, iedne należały do obrządkow, drugie należały do ſądow, trzecie należały do obyczaiow y cnoty. Prawa należące do obrządkòw ſtarozakonnych

nych zniesione, Prawa należące do sądu zostawione są woli Sędziowskich Prawodawcow, ieżeliby chcieli, aby niemi sądy, Trybunały rządzili, albo też inne według sprawiedliwości knowali ustanowienie. Prawa zaś starozakonne należące do obyczaiow cnoty, iakie są dziesięć przykazań Boskich, nie są zniesione, ani też na wolą ku ich przyimowaniu lub odmiataniu ludziom dane, lecz do Ewangelii przyięte, y na wszystkich Chrześcian rozciągnione. Czytaycie bowiem dziewiętnasty Rozdział Mateusza, wyczytacie w nim, że młodzian maiętny przyszedł do Chrystusa, y pytał: coby miał czynić, aby mògł żywot wieczny otrzymać, Chrystus mu odpowiedział: chceszli wniść do żywota, chowasz przykazania. Spytał młodzian: ktore przykazania? Chrystus odpowiedział: nie zabiiay, nie cudzołòż, nie kradniy, nie czyń fałszywego świadectwa, czciy Oyca twego y Matkę twoię. Przeto Chrystus dziesięć starozakonnych przykazań Boskich w Prawo nowe E-

wangeliczne włożył, udoſkonalił ie, dopełnił nauką Ewangeliczną, iak ſam w Ewangelii mówi: *non veni ſolvere legem, ſed adimplere*, nie przyſzedłem znoſić prawa obyczaynego, ale go doſkonalić y dopełniać. O tych więc dzieſiąciu Przykazaniach powiadam, że każdy Chrześcianin pod ciężkim obowiązkiem powinien ie zachowywać, y pełnić.

Wielkość tego obowiązku y powinności może ſię poznać z naznaczoney przeſtępcom Przykazań *Boſkich* kary. Jako bowiem w ludzkim porządku, gdy widziemy złoczyńce od ſprawiedliwego Sędziego pod miecz na ſtracenie, albo w plecienie w koło oſądzonego, mówiemy: muſiał co cięſzkiego zbroić, muſiał cięſzko obowiązuiące zgwałcić prawo; tak gdy Bóg przeſtępce karze ogniem wiecznym piekła, zbiorem wſzelkiey niewypowiedzianey nędzy, łatwo wnieść, że przeſtępſtwo muſi być cięſzkie, że tak ſkarany, albo na takie kary ſkazany muſiał zgwałcić wielkie obowiązki

Przy-

Przykazania. Proszę teraz, iaką karę zuchwałym przestępcom dziesięciorga Przykazań swoich Bog sprawiedliwy naznaczył? nikt nie powątpiewa, iż karę ognistą a ognistą wieczną, przeklęstwo nieustanne; ta a nie inna kara iest opisana w Rozdziale 12. y znowu 27. *Deuteronomii* w Piśmie świętym; y w nowym Testamencie czytać w Listach S. Pawła: *ani porobnicy, ani Bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani Sodomczycy, ani złodzieie, ani łakomi, ani piianice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posięgą Krolestwa Bożego. 1. Cor. 6. v. 9.* a ieżeli nie osiągną Krolestwa wiekuistego, gdzież ich mieysce? w piekle, w ogniu, w nieustanney nędzy, na ktorą sobie zasłużyli. Dwa bowiem tylko są wieczności domy, o ktorych pewność z wiary mamy: Niebo y piekło; nie będzie kto wiekował w Niebie, musi wiekować w piekle. A ztąd się pokazuie, że musi być wielki Przykazań Boskich obowiązek, ponieważ tak wielka iest na przestępce kara.

Wielkości tego obowiązku uwagę y ztąd mieć możem, ieżeli uważemy to, co te przykazania Bofkie zakazuią; zakazuią zaś krzywdy Bofkiey y ludzkiey. Cały cèl zakazu Przykazań Bofkich ieft krzywda Bofka y ludzka, przeto też żaden a żaden w przykazaniach Bofkich nic może dyfpenfować. W obowiązkach Kościelnych może ftan Kościelny dyfpenfować, iako to dyfpenfuie w Poftach, w ſłuchaniu Mízy S. w ślubach Małżeńfkich w Adwencie lub w Poście przyimowanych, y w innych obowiązkach; bo może być taki trafunek, taka przyczyna, ktora mocna y ważna, aby Chrześcianin przez dyfpenfę uwolnionym był od obowiązku prawnego. Ale w Przykazaniach Bofkich dyfpenfa mieyfca nie ma, bo żadnego trafunku, żadney przyczyny być nie może, dla ktoreyby fię godziło Bałwanom kłaniać, krzywo y prożno przyfięgać, Rodzicow nienawidzieć, kraść, cudzołożyć, świadczyć źle, pożądać.

Rzecze kto, iak niegdyś ktoś rzekł

S. To-

S. Tomaszowi z Akwinu, gdy toż samo niegdyś mòwił, co ia dziśiay mòwię. Rzecze kto: chociaż iest przykazanie Boskie: *nie zabiiay*, a przecie godziwie Sędziowie złoczyńcow na śmierć skazuią. Choć iest przykazanie, abyśmy Niedzielę święcili, strzegli się w nic robić; á przecie kucharze, y innych wielu, ieżeli kiedy, tedy w Niedzielę pracuią, á przecie się to godziwie dzieie. Ale odpowiadam na to tak, iak niegdyś odpowiedział Tomasz S. zarzutnikom swoim: zakazane iest zabòystwo człowieka, ale zabòystwo bezprawne y człowieka niewinnego, iak na iednym mieyscu mòwi Pismo: „ niewinny niech będzie uwolnion z ręki mściciela; y na drugim: „niewinney krwi nie przeleway. Zabòystwo iednak człowieka winnego prawne sędziowskie nie iest zakazane, ani się w tym przykazaniu zamyka. Bo acz Bóg w prawie obyczaynym napisał: *nie zabiiay*, ále w prawie Sędziowskim złych kamienować kazał. W obowiązku więc swoim to przyka-

zanie dyſpenſowane być nie może, bo żadna władza ludzka nie może na to pozwolić, aby człowiek niewinny bezprawnie był zabity. Ile ſię tycze Przykazania święcenia dnia Bogu poświęconego, od tego y to przykazanie nie może być dyſpenſowane; á chociaſz kucharze w Swięto za pozwoleniem Kościelnym pracuią, albo też za pozwoleniem Zwierzchności inne roboty podeymuią, to pozwolenie nie ieſt dyſpenſą, ale tylko wytłumaczeniem przykazania y nauką, iakie prace Swięta gwałcą, iakie nie gwałcą. Fundament zaś tłumaczenia takowego mamy z ſamego Chryſtuſa Pana, ktory w Szabas chore leczył; á gdy mu Faryzeuſzowie, nie rozumieiący obowiązku przyganiali, on im naukę dawał: że od przykazania święcenia Szabaſu wyięta praca około chorych, iako wyięta ieſt około wołu, gdy on w dół wpadnie w dzień Szabaſowy. Dopòty S. Tomaſz. Zadne więc przykazanie Boſkie w tym względzie, w tey mierze, w ktorey obowięzuie,

nie

nie może być dyspensowane, bo żadną miarą nie może być krzywda albo Boga albo bliźniego pozwolona; byłaby zaś pozwolona (iako się niżey pokaże) gdyby mogło być dyspensowane. Ktoż tedy rozumny nie wnieśie sobie, że przykazania pod tak wielką karą, y tak nierozerwanie obowięzuiące większą powinność Chrześcianinowi czynią?

Rzecz tę samę z Doktorem Anielskim głębiey biorę. Jako prawa świeckie, Królestwa y Rzeczypospolite utwierdzaią, tak przykazania Boskie utwierdzaią na ziemi Królestwo Boskie. Utwierdzenie Królestw ziemskich zależy naypierwey na tym, ażeby poddani Królowi byli z wiernością, poszanowaniem y usługą; potym zależy na tym, ażeby poddani Króla á Obywatele Królestwa względem siebie nie byli z krzywdą. Jeżeli te dwie rzeczy się naydą w Królestwie, iuż iest Królestwo w sobie dobrze utwierdzone. Te dwie rzeczy naypotrzebnieysze do ludu Chrześciańskiego

przy-

przykazania Boſkie wprowadzaią. Przykazuią naypierwey wſzyſtkim, aby względem Boga Króla ſwego byli z wiernością, poſzanowaniem y uſługą; przykazuią powtóre, azeby względem ſiebie nie byli z krzywdą. Proſzę bowiem, czego chce przykazanie zakazuiące cudzych Bogów? oto chce w Chrześcianach wierności Bogu prawemu. Czego chce przykazanie zakazuiące przyſięg próżnych? oto chce poſzanowania Boſkiego. Czego chce Przykazanie o święceniu dnia Boſkiego? o to chce uſługi winney Bogu. Proszę daley: czego inne drugiey tablicy chcą przykazania Boſkie? o to chcą, ażeby, poddani Boſcy, wſzyſcy Chrześcianie nie byli względem ſiebie z żadną krzywdą, ażeby nie czynili ſobie krzywdy: czy to uczynkiem, czy to ſłowem, czy ſercem. Ażeby nie czynili ſobie krzywdy uczynkiem, iako ſię dzieie przez zabicie, ktore ieſt odięciem życia; iako ſię dzieie przez kradzieſz, ktora ieſt odięciem fortuny; iako ſię dzieie przez zgwałcenie prawoło-

wołożney wolności, ktora odeymuie poprzyſiężoną w Sakramencie wierność. Ażeby ieſzcze nie czynili ſobie krzywdy ſłowem, iako ſię dzieie przez fałſzywe świadectwa przeciw bliźniemu. Ażeby nie czynili ſobie krzywdy ſercem, iako ſię dzieie przez pożądanie cudzey oſoby y cudzy rzeczy. Ażeby to oddawali, co względem ſiebie powinni, czym ieſt miłość y poſłuſzeńſtwo rodzicom ſynowſkie. Dwie tedy naypotrzebnieyſze rzeczy do utwierdzenia Króleſtwa Boſkiego na ziemi wprowadzaią przykazania Boſkie do Chrześcian, á zatym utwierdzaią Króleſtwo Boże ziemſkie; idzie daley, że cięſzko obowięzuią Chrześcianina każdego, aby ich nie przeſtępował. Jak bowiem każdy poddany Królowi cięſzko obowiązan ieſt, y wewnętrznie na ſumnieniu, y zewnętrznie w porządku policyi, aby on nie gwałcił praw, wierność poſzanowanie y uſługę Królowi, także pokóy między poddanemi iego utrzymuiących, a kiedy ie kto przeſtępuie, za gwałtownika poczyta-

czytany y rownie karany bywa; tak każdy poddany Boski obowiązany iest na sumnieniu y pod utratą zbawienia, aby przykazania Boskie, wierność poszanowanie y usługę Bogu, także pokóy y sprawiedliwość między Chrześciany utrzymuiące zachowywał.

Wreszcie gdyby przykazania Boskie żadnego obowiązku na Chrześcianina nie wkładały, otworzyłaby się do wszelakiey złości nayobszernieysza droga, upadłaby tak prywatne iako pospolite wszystkich ludzi dobro, nie znanoby Stwórcę Boga, nie miałaby mieysca sprawiedliwości, nieby było po sądach; bo iakieżby były sądy, gdyby krzywoprzysięstwa y fałszywe świadectwa na nich się mieścić mogły? żadenby nie był pewien życia, żadenby nie ocalił fortuny, trudnoby było o prawołożnego Dziedzica, ludzieby byli grobami wybielonemi wewnatrz pożądliwości wszelakiey złości pełnemi, zgoła cały świat, tak, iak niegdyś przed potopem byłby rozlicznemi á nieprzerachowanemi napełniony zbro-

dnia-

dniami; a że o tym strach pomyślić, dopierosz na to przyzwolić koniecznie, przy tym stanąć trzeba, że przykazania Boskie cięszko Chrześcianina do wykonania obowięzuią. Obowięzuią cięszko, bo ich przestępstwa zawsze na karę godzą. Obowięzuią cięszko bo ich obowiązek uwolnienia mieć nie może. Obowięzuią cięszko, bo ich niezachowanie ruinuie Krolestwo Boże na ziemi. Obowięzuią cięszko, bo gdyby ich nie było, wszelakie zbrodnie światby napełniły. Powinien ie tedy każdy Chrześcianin pod utratą zbawienia zachowywać.

CZĘSC DRUGA.

COż na to przestępcy Chrześcianie? iaką przyczynę macie, że tak zuchwale Przykazania Boga waszego depcecie, gwałcicie? że tak ślepo do piekła się rzucacie? że Królestwo Boskie, idąc za czartem herszt em waszym, zniszczyć chcecie? Jaką przyczynę macie wy bałwanow czciciele, wy krzywoprzysiężcy, wiarołomcy,

beze-

bezecnicy, krzywdziciele. O zuchwałości! co was (powiedzcie) tak odważnemi przeciwko Naywyższemu Prawodawcy czyni? domyślam się domyślam; dwoiaka tey złości waszey zdaie mi się być przyczyna: iedna z nauki Heretyckiey wzięta, druga z skłonności y przyuczenia się do złego. Chwytacie się sprzyiaiącey wam nauki Heretyckiey, mòwiąc z Lutrem y Kalwinem: niepodobna zachować przykazań Boskich. Podchlebiaiąc skłonnościom waszym, mòwicie: nad zamiar trudne iest przykazań Boskich zachowanie. O nierozumna wymòwko! o wynalazku obłudy czartowskiey! błądzicie, błądzicie, ktorzy tak sobie perswaduiecie. Przykazania Boskie każdy zachować może. Przykazanie Boskie każdy nie tylko zachować może, ale łatwo zachować może; a że każdy Przykazania Boskie łacno zachować może, przeto iest mocniey obowiązany, aby ie zachował.

Naypierwey Przykazania Boskie

może

może każdy zachować, bo mowi Paweł: *Wszystko w tym mogę, ktory mi dopomaga;* a ieżeli wszystko może, iakież ma być przykazanie do zachowania niepodobne? Co Augustyn S. na fundamencie słow Apostolskich obszerniey wykłada. Bóg nie rozkazuie rzeczy niepodobnych, ale rozkazuiąc upomina, abyś to czynił, co możesz, y o to prosił, czego nie masz, aby cię do wypełnienia wspomógł. *S. Aug: de natura & gratia Cap: 43.* Tak iak Dawid prosił: *Panie przybądź mi ku pomocy.* Przyczyna tego samego iest: bo nierozumny y okrutny rząd iest, gdzie rozkazuią niepodobne rzeczy, a za niewykonanie ich czeka kara. Z rozumu obrany rządzca, ktory poddanemu swemu każe ręką Nieba dostać, á że tego nie czyni, bo nie może, zkazuie go pod miecz. Ponieważ zaś rządy Boga naszego są naymędrsze y nayłaskawsze, nic tedy niepodobnego do wykonania nie rozkazuie, zacoby niewykonane ogniem wiecznym miał karać.

Uży-

Używaią Heretycy na poparcie błędu swego tych słów Apostoła: *ad Rom. 7. v. 23. widzę insze prawo w członkach moich sprzeciwiaiące się prawu umysłu moiego, y biorące mię w niewolą... Nieszczęsny ia człowiek, kto mię wybawi od ciała tey śmierci?* ale oni tych słów nie rozumieią. Mówi tu Apostoł o zakale pożądliwości, ktora w ciałach naszych znayduie się, y Swiętym ludziom dokucza, ale w nich grzechu nie czyni, bo przyzwolenia nie ma. Radziby ludzie pobożni tey w sobie nie czuli, y to czucie za nieszczęście sobie poczytuią, iednakże iey pozbyć się nie mogą, bo Pan zostawił tę pożądliwość na ćwiczenie cnót y zapłatę pohamowania, za coby zasługi nie było, gdyby trudności nie było. Lecz o przykazaniu Boskim do obyczaiow, ktore się wiernie chować ma y może, nic tu Apostoł nie mówi, owszem do Filipensow pisze, *4. v. 13.* iako się rzekło: *wszystko mogę w tym, ktory mię umacnia,* to iest: mogę zachować przykazania y zwyciężyć pożądliwość.

Nic

Nie tylko zaś Chrześcianie moi można zachować przykazania Boſkie ale ie można łacno zachować. Tę łacność pokazał Dawid w ſtarym teſtamencie, gdy rzekł: *in pſalterio decachordo pſallam tibi*, *Pſ: 143. v. 9.* na Arfie o dzieſięci ſtronach grać tobie będę. Pyta Auguſtyn: iaka to Arfa o dzieſiąciu ſtronach? y odpowiada: ta Arfa ieſt, Tablica przykazań Boſkich, dzieſięć ſtron ieſt dzieſięć przykazań Boſkich na tey Tablicy wypiſanych. Dla czego zaś przykazania Boſkie do muzycznego Inſtrumentu Dawid przyrównywa? bo ſą bardzo miłe, y łacne do wykonania, ſpiewaiąc może człowiek zadoſyć im czynić. *Cantabiles mihi erant juſtificationes tuæ*, mówi tenże Prorok *Pſal: 118. v. 54.* pieśniami były mi uſtawy twoie. Y w nowym Teſtamencie łacność ich pokazał Chryſtus Pan, gdy rzekł do wſzyſtkich: *pòdźcie do mnie,.. bo iarzmo moie ſłodkie a ciężar moy lekki.* Dziecięciu nic łacnieyſzego iak cukru podſypanego ſobie koſztować, mnie

nic łacnieyszego iak pióro nagotowawszy do pisania, do gòry podnieść; tak słodko, tak lekko zachować przykazania Boskie. To zaś pochodzi z trzech przyczyn: z łaski Bożey, ktora pomaga do wykonania przykazań; z nadgrody, ktorą Bóg nagotował wykonaniu przykazań; y z istoty samey wykonania przykazan, ktora zależy na oddaleniu wszystkich trudności.

Łaska Pana Boga pobudzaiąca nas do zachowania prawa, z natury swoiey razem y rozum obiaśnia y serce zapala, *venit per mentis cognitionem, per cordis affectum*, mówi Bernard. Choćby sprawa zawiła była, obiaśnia łaska Boska rozum do iey przeniknienia; choćby sprawa nieprzypadała do woli, zapali serce łaska do zakochania się w czynieniu; á gdy się to stanie, iuż trudności niemasz; *bo tam* (iak mòwi Leo Swięty) *nie z cięszkiey potrzeby służą, gdzie to kochaią, co rozkazuią.* A drugi powiada: nic nie iest trudnego prawdziwie kochaiącemu. Poniewasz zaś Bòg każdemu Chrześcianinowi daie ob-

fite

ſte łaſki do zachowania przykazań, iako świadczy Zbór Trydentſki, y Paweł mòwi: bez niego (to ieſt) bez łaſki iego ani pomyślić mogę na zbawienie; idzie za tym, że te łaſki, wſzelkie trudności Chrześcianinowi ułacnią.

Wielka ieſzcze ieſt łacność zachowania przykazań Boſkich z względu nadgrody wiekuiſtey. Bóg nie obchodzi ſię z nami tak, iak Tyran z niewolnikiem. Niewolnika właſność ieſt nic nie zaſługować, á Tyranna właſność naytrudnieyſze rzeczy przykazować. Bòg co rozkazuie, do tego pomaga łaſką ſwoią, a do czego dopomaga, to nieprzebranemi bogactwy, nieſłychanemi dobrami, wiecznemi rozkoſzami, zgoła niebem całym, á w nim błogoſławieńſtwem wiecznym płaci y nadgradza. Czyliż taka nadgroda nie ma oſłodzić pracy, ieżeliby ſię iaka w pełnieniu przykazań znaydować miała? miła ieſt fatyga choć z niebeſpieczeńſtwem życia myśliwemu, bo mu tę fatygę zwierż zchwytany lub

zabity słodzi. Praca, ieżeliby się iaka znaydowała w pełnieniu przykazań Boskich, ma w plonie Boga y wieczność szczęśliwą; o iak więc słodka.

Jeżeli ieszcze patrzymy na istotę zachowania przykazań, żadney w niey trudności, żadney pracy nie masz owszem pełnienie przykazań Boskich zależy na nieiakim spoczynku, y na świętym próżnowaniu od niegodziwey pracy. Uważay bowiem przykazania tyczące się Boga. Co iest pełnienie pierwszego? oto nie stawianie Bałwanów, nie wróżanie gusel zabobonow. Co iest pełnienie drugiego? oto nieczynienie albo krzywey albo próżney przysięgi. Co iest pełnienie trzeciego? oto wstrzymywanie się od roboty, pracy niegodziwey w święto czyli Niedzielę. Uważmy przykazania tyczące bliźnich naszych, iedno zakazuie zabiiać, drugie zakazuie cudzołożyć, inne kraść, inne fałszywie świadczyć. Cóż to iest: nie kraść, nie zabiiać, nie cudzołożyć nie świadczyć fałszywie? iest złego nie czynić; á złego nie czynić nie iest praca,

ale ſpoczynek zbawienny y święte pròżnowanie. Owſzem mòwię: przeſtępować przykazania Boſkie, daleko trudniey y bez poròwnania trudniey, à niżeli ie zachowywać. Kto zamyśla przeſtąpić przykazanie te: *nie zabiiay*, albo te: *nie kradniy*, albo te: *nie świadcz źle*. Móy Boże! iak on ſię ſam z ſobą biedzi, iaką ma troſkliwość, iaką boiaźń, iakie zaſadzki, oſtrożności, iakie zabiegi iakie ſzukania ſpoſobności, czaſu, mieyſca, podeymować muſi! kto zaś zachowuie przykazania Boſkie, wolny ieſt od tego wſzyſtkiego, nie ieſt obowiązany tylko do ſpoczynku od złey niegodziwey pracy. Prawda, prawda, iedno ieſt przykazanie Boże, ktore przykazuie ſprawy nieiakie; takie przykazanie ieſt: *Czciy Oyca twego y Matkę twoię*; ktore przykazuie ſynowi miłość y poſzanowanie rodzicow. Ale cóż za trudność, miłować y ſzanować rodzicow? Wrodzona ieſt miłość ſynowſkiemu ſercu, tak iak wrodzona światłość ſłońcu, ogniowi ciepło; á iak ſłońce nie ma trudności

w tym, że świat oświeca, ani ogień, że ogrzewa; tak syn nie powinien mieć w tym żadney trudności, że Rodziców kocha y szanuie.

Z tych przyczyn wielce łacne iest przykazań Boskich zachowanie; łacne z łaski dopomagaiącey, łacne z nadgrody zachęcaiącey, łacne z istoty trudności nie maiącey. A ieżeli tak łacne są przykazania Boskie do wykonania, tym mocnieyszy obowiązek czynią Chrześcianinowi, aby ie wiernie wykonywał. Tą bowiem łacnoscią swoią zagradzaią mu drogę do wszelkiey wymówki. W tey okoliczności może się mówić do każdego, co rzekł *Paweł S. ad Rom: 2. v. 1. inexcusabilis es o homo* nie możesz być wymowiony człowiecze. Gdyby przykazania Boskie były niepodobne do wykonania, mógłbyś mòwić: nie mogę im zadosyć czynić; álec bo iawnie się pokazało, że każdy Chrześcianin może ie zachować. Gdyby były bardzo trudne, mògłbyś mòwić: nie mogę się odważyć na nie, aczby ta przyczyna przed

Bo-

Bogiem nic nie ważyła, bo na wszelkie trudności dla Boga y nieba odważać się trzeba; aleź bo wykonanie przykazań Boskich iest łacne, miłe y słodkie, przeto *inexcusabilis es*, żadney á żadney wymòwki nie masz, á tym samym, ze ci przykazania Boskie wszelką wymówkę odeymuią, tym samym bardziey cię do wykonania swego na sumnieniu wiążą.

Uważaymy iuż Chrześcianie moi, czyli tey drugiey powinności Chrześciańskiey dosyć czyniliśmy y czyniemy. Uważ każdy, wiele też razy przeciwko przykazaniu Boskiemu, w życiu twoim wykroczyłeś. O iak wiele razy pogardziłeś Boga, a do czarta udałeś się szukaiąc u niego porady, zapomożenia przez gusła y niegodziwe zmowy. O iak wiele razy krzywo przysiągłeś, owszem w zwyczay ci poszło, bez potrzeby, tak prawdę iako y fałsz poprzysięgać! o iak wielu zabiłeś, choć nie mieczem nie trucizną, ale zbytecznym napoiem, do ktorego przymusiłeś; ale zgryzotą, ale potwarzą,

nayſprośnieyſzym zelżeniem, 'z czego apprehenſya, choroba, y śmierć na koniec naſtąpiła! O iak wiele krzywd cięſzkich bliźniemu czyniłeś, czy to na fortunie, czy na ſławie, á to wſzyſtko zgwałceniem było przykazania: *nie kradniy*. O iak wiele Swiąt nie uſzanowałeś, robiąc w nie roboty, ktore ſą zakazane od Boga y Kościoła! O iak wielu udałeś źle, z zawziętością nieſprawiedliwie przeciwko niemu świadcząc, czy to przed Sędzią, czy przed ludźmi zawiſnemi! Ktoż przeliczy nieczyſtości, nierządy twoie rozmaite? Kto policzy pożądliwości, to bezecne, to łakome, to zazdrośne, to okrutne? Owſzem tego ſamego czaſu, ktorego ia do ciebie mówię, podobno ieſteś w woli przeſtępſtwa przykazań Boſkich, w woli albo zamyślaiącey o zdeptaniu przykazań, albo za przeſzłe przeſtępſtwa nie pokutuiącey.

Ah ah móy Chrześcianinie! coż to ieſt za smiałość twoia? czyliżś nie dowierzałſz, że Bóg ieſt Kròlem twoim y mocen ci ieſt rozkazać? Ah ieſt

Krolem twoim, Panem twoim, Stworzycielem twoim! z niczego cię ſtworzył, y w nic cię, gdy zechce, obròci. Jeſteś niewolnikiem iego, dziełem iego, właſnością iego, co ci każe, powinieneś go ſłuchać. Czyliſz powątpiewaſz o tym, że Bòg przeſtępſtwa przykazań ſwoich piekłem karze? Aza nie czytałeś, co uczynił Moyżeſz? ogłoſiwſzy Ludowi Izraelſkiemu przykazania Boſkie, kazał Lewitom głośno wołać, á ludziom odpowiadać: *Amen*, y tak wołali Lewitowie: *Przeklęty, kto czyni ſobie Bałwany*, á lud wielkim głoſem odpowiadał: *Amen.* Wołali *przeklęci nieczyści*, á lud odpowiedział: *Amen.* Wołali: *przeklęty, ktory wykracza za granice bliźniego ſwego*, a lud odpowiedział: *Amen.* Wołali: *przeklęty, ktory nie ſzanuie rodzicow*, á lud odpowiedział: *Amen.* Cóż to za przeklęctwo przeſtępcy przykazáń? przekłęctwo na Duſzy y na ciele, przeklęctwo na władzach rozumu, woli y pamięci; przeklęctwo, na wſzyſtkich zmyſłach, przeklęctwo od Boga, od Aniołow, od

Swię-

Swiętych z Bogiem krołuiących; przeklęctwo od świata, ziemi y żywiołow; przeklęctwo w życiu, przeklęctwo po śmierci, przeklęctwo w wieczności. Coż to znaczy to słowo *Amen?* Amen znaczy: niech się tak stanie. Stanie się zapewne, stanie, że przestępca przykazań Boskich, ieżeli życia nie poprawi, na wieki przeklętym będzie.

To podobno przestępco rozumiesz, że znaydziesz wymowkę niezachowania przykazań? żadney á żadney wymowki mieć nie będziesz. Nie będziesz mogł mowić że przykazań Bożych zachować nie można było, bo cię okrzykną milliony millionow Swiętych, ktorzy przykazania Boże wiernie chowali, á tobie przyidzie na myśl to, czym siebie Augustyn zwyciężył: *mogli ci y te, a czemuś ty nie mogł?* Nie będziesz mogł mowić, że przykazania Boskie bardzo trudne były do pełnienia; aza nie były trudnieysze rozkazy Panow ziemskich do pełnienia? á przecie dla pozyskania respektu ich pełniłeś ie z zgubą zdrowia, z niebe-

ſpieczeńſtwem życia. Aza nie były trudnieyſze roſkazy y obowiązki nierządnych miłośnic? przypomniy, coś dla nich ślepo, owſzem ſzalenie czynił, á to wſzyſtko było ci łacno y miło. Ah ah Chrześcianinie błądziſz bardzo, nieſzczęſz tobie na wieki, ieżeli ty ſię nie upamiętaſz, y nie poczniesz wiernie zachowywać rozkazow Stwórcy twego.

Móy Swięty Panie! á cóż mi ieſt niepodobnego w tobie? co trudnego y cięſzkiego dla ciebie? Powaga Krola ziemſkiego, gdy mi co zwłaſzcza uſtnie albo liſtownie każe, nagli mię do poſłuſzeńſtwa; ciebie Stwòrcy mego rozkazuiącego mi nie pobudzi do wykonania przykazań? Zołnierz życie łoży dla zwycięſtwa, kupiec wſzyſtkie ſiły y fortunę dla zyſku, á ia nic dla nieba dla ciebie! Ale cóż mi za praca chować przykazania twoie? owſzem miałbym pokòy y ſpoczynek od pracy, gdybym ie zachował; ale ah pracuię, abym zarobił na piekło! milſza mi ieſt praca na zatratę, a niżeli

ſpoczy-

ſpoczynek na zbawienie! Milſza mi ieſt praca dla czarta, á niżeli ſpoczynek dla Boga! Nie uważam na wieczną karę przeſtępcom nagotowaną, nie uważam na niewywikłany obowiązek, nie uważam na ruinę Królеſtwa Bożego na ziemi, ktorego ieſtem częścią; nie ſmakuie mi ſłodycz nadgrody, odmiatam pomoc łaſki. Cóż to ſię ze mną dzieie? do pòki będę Belialem bez jarźma? dopòkiſz będę walczył, ale z kim? ia nędznik z Stworcą moim. Ale Swięty Panie! Zbawicielu JEZU! ktoryś dzieſięć przykazań Boſkich w Prawo Ewangeliczne włożył, day łaſkę do wykonania, abym naprawiwſzy życie do tey nadziei przyſzedł, ktorą miał Auguſtyn po nawroceniu ſwoim, y z tym ſię odezwał: *feci; quod juſſiſti, da, quod promiſiſti*, wykonałem, coś rozkazał, day łaſkawie, coś przyobiecał; day ſiebie ſamego, bo nic więcey nie chcę; day ſiebie ſamego na wieki, Amen.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedzielę czwartą po trzech Krolach

O trzeciey powinności Chrześciańskiey do wypełnienia przykazania Kościelnego.

Ascendente JESU in naviculam, secuti sunt eum discipuli ejus, & ecce motus magnus factus est in mari... Tunc surgens imperavit ventis & mari & facta est tranquillitas magna. Matth: 8.

Gdy JEZUS wstąpił w łodkę, weszli za nim Uczniowie iego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu.... Wtedy wstawszy rozkazał wiatrom y morzu, y stało się ucichszenie wielkie.

PRzez tę łodź w dzisieyszey Ewangelii opisaną, rozumieią Oycowie Swięci Kościoł Katolicki. Starozakonna Synagoga była na podobieństwo Arki Noego, bydlęta y zwierzęta z nim zamykaiącey w sobie, ktora to Arka, acz nie zatonęła, acz żywo y nienaruszenie, ktorych w sobie miała, od potopu zachowała; iednak gdy

osia-

osiadła na gòrach Armenii, stała się iuż niepożyteczną, nie ważącą do tego końca, by kogo ratowała; owszem dawnością czasu zniszczona podobno w rozsypkę poszła. Tak Synagoga Starozakonna miała w sobie Patryarchów, Prorokòw, Kapłanòw, miała bydlęta, ptastwo, z ktorych Ofiary sprawowała, y bardzo wielu prawowiernie żyiących od potopu morza światowego na żywot wieczny zachowała. Ale gdy stanęła na gòrze Kalwaryiskiey, ktorą to gòrę, gòry Armenii wyznaczyły; tam wzięła pożytku swoiego koniec, insza nauka na mieysce nauki iey nastąpiła, inszy Kapłan na mieysce Kapłanòw, inszy Ołtarż na mieysce Ołtarzow, insza Ofiara na mieysce Ofiar. Zniknęła, w rozsypkę po całym świecie poszła, cale nic nie waży, ażeby kogo do błogosławioney wieczności brzegu przywieść mogła.

Kościoł zaś Katolicki od Chrystusa Pana założony, iest na podobieństwo dzisieyszey Ewangeliczney łodzi,

w kto-

w ktorą Chrystus Pan wsiadł z Apostołami swemi, na ktorą biły fale morskie, iednakowo iey nie zatopiły, w ktorey zostaiący zbawieni od niebespieczeństwa zatonienia; *Salva nos, quid timidi estis?* Zbaw nas, czego się lękacie? Na podobieństwo tey łodzi iest Kościoł Chrystusow; do niego Chrystus z Apostołami wszedł. Chrystus był fundamentem iego pierwszym, Piotr drugim, Apostołowie inni mnieyszemi fundamentami, bo na niego biły przez trzysta lat Pogańskie prześladowania, gdyby krwawe fale, a potym znowu Heretyckie, iednakże go zatopić nie mogły, ani go kiedy przemogą piekielne bramy, bo ktorzy w nim żyli y żyią, stosuiąc się do obyczaiu Katolickiego, zbawienie maią, a oprocz niego zbawienia być nie może. *Salva nos.* O iak więc pomyślnie Ewangelia dzisieysza do przedsiewzięcia moiego zgodziła się.

Wiecie słuchacze moi że Kazania o powinnościach Chrześciańskich naypierwey w powszechności miewać pocza-

czątem. Niedzieli przeszłey miałem Kazanie o powinności Chrześcianina, ktory obowiązan iest do zachowania wszystkich przykazań Boskich, dzisiay maiąc mòwić o powinności Chrześcianina obowiązuiącey go do zachowania przykazań Kościelnych, napadam w Ewangelii przeczytaney na Kościoł Chrystusow pod podobienstwem łodzi opisany, ktora to Ewangelia tym lepiey stosuie się do moiey rzeczy, że czytam w niey o Chrystusie Panu rozkazuiącym z łodzi: *Imperavit ventis*, rozkazał wiatrom. Te wiatry są cztery Części świata, na ktore rozeszła się Ewangelia Chrystusowa według owych słòw Ewangelicznych: *Matth: 24. v. 31. Mittet Angelos suos... & congregabunt Electos à quatuor ventis*, pośle Aniołow swoich y zgromadzą wybranych ze czterech wiatrow. Rozkaz Chrystusow z łodzi, są przykazania Chrystusa y Kościoła iego, ktore się na cztery części świata rozciągaią, á tam będących Katolikow obowięzuią. *Imperavit ventis*. O tych więc przykazaniach Kościel-

Kościelnych nie wſzczegulności, bo to na inſzy czas odkładam, ale w powſzechności mowić będę. Naſtępuiące Kazanie dwie częśei będzie miało, w pierwſzey Części powiem: że Chrześcianin ieſt cięſzko na ſumnieniu obowiązany, aby wſzyſtkie zachował przykazania Kościelne; w drugiey Części pokażę, że Chrześcianin ztąd ieſt cięży obowiązany na ſumnieniu do zachowania przykazań Kościelnych, iż te przykazania ſą prawem nowego teſtamentu, y że naſtąpiły na mieyſce prawa ſtarozakonnego, ktore przez Ewangelią znieſione. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

ZAden o tym nie wątpi, że każde Króleſtwo albo Rzeczpoſpolita porządna ma ſwoie prawa, ktoremi ſię rządzi co do obyczaiów. Przebieżcie bowiem całego świata wſzyſtkie Króleſtwa, Prowincye, Państwa, Miaſta, znaydziecie w nich prawo, a ieżeli prawa w kſiędze piſanego nie maią, tedy

ſędziego maią, ktory ich nauczą ku ſprawiedliwości. Poniewaſz zaś Kościoł Chryſtusów ieſt Króleſtwem y Rzecząpoſpolitą nayprzednieyſzą, na wielu bowiem mieyſcach Ewangelii do Króleſtwa przyrównany, iako wykłada S. Grzegórz Papież; przeto, chyba nieroſtropny wątpić będzie, że Kościoł Chryſtusów muſi mieć ſwoie prawa, któremi ſię rządzi ku chwalebnym obyczaiom. Pozwalacie (pewien o tym ieſtem) pozwalacie, że Kościoł Chryſtusòw ma prawa ſwoie, to ieſt przykazania Boſkie, o ktorych Niedzieli przeſzłey mòwiłem, y temi ſię rządzi ku chwalebnym obyczaiom. Dobrze pozwalacie, niechcę iednak, abyście na tych ſamych przykazaniach Boſkich, z ſtarego zakonu, do Kościoła Chryſtuſowego przenieſionych, przeſtawać mieli.

Pròcz przykazań Boſkich ſtarozakonney Synagodze danych, ma ſwoie właſne prawa Kościoł Chryſtusòw. Jak Królowie y Rzeczypoſpolite świeckie, pròcz przykazan *Boſkich* maią

wła-

władzą ſtanowić prawa ſwoie, iakie ſą uſtawy, konſtytucye, wyroki, tak Głowa iednowładna Kościoła Chryſtuſowego y Kościoł Chryſtusow, ktory pod tą głową ieſt nayprzednieyſzym Króleſtwem, ma władzą ſtanowienia ſwoich praw, y przykazań, prócz owych dzieſiąciu, ktore ma od Boga, á te prawa ſą rozmaite, to wyroki Papieſkie, to uſtawy na świętych ſądach ukonowane, á obyczaiow Chrześciańſkich tyczące. Są ieſzcze iedne piſane, ktore ſię daią czytać w Katechizmach y Kanonach; ſą drugie przez podanie ſtarodawne zoſtawione, iako to poznać z ſłów S. Pawła w liście do Filipenſow *Cap: 4. v. 8.* ſłowa ſą iego: *Uważcie Bracia moi, cokolwiek ieſt prawdziwego, wſtydliwego ſprawiedliwego, świętego przyiemnego, cokolwiek dobrey ſławy: ieżli ktora cnota, ieżli ktora chwała karności, to obmyślaycie. Czegoście ſię też nauczyli y przyięli y ſłyſzeli, y widzieliście we mnie, to czyńcie, a Bòg pokoiu będzie z wami.* Otoż prawo z tradycyi, czyli podania. Jednak między wſzyſtkiemi pra-

wami Kościelnemi Chrześcianie maią pięć przykazań, ktore się na wszystkie rozciagalą. Jedno przykazanie każe dni naznaczone od Kosciola święcić; drugie każe w Niedzielę y Swięto Mszy S. słuchać; trzecie posty naznaczone zachowywać, czwarte spowiadać się, piąte około Wielkieynocy Ciało Jezusowe przyimować. Pominąwszy inne wszystkie, o tych ia dziśiay mòwić przedsięwziąłem; abym zaś mòwił, dalej od Kròlestwa świeckiego wziętą prowadzę allegoryą. Jako Kròlowie y Rzeczypospolite świeckie nie tylko maią władzą stanowienia praw obyczaynych, ale też maią władzą przez uknowanie prawa obowiązania cięszko poddanych swoich, stanowiąc na ukaranie przestępcow śmierć ciała. Y tak na iednym mieyscu mowi prawo: *Jeżeliby kto nasze ustawy w iakiey części śmiał odrzucać y gardzić, niebespieczeństwu utraty godności, fortuny, albo też ostatniey karze podpadnie.* Y znowu na innym mieyscu de re Militari: *Jeżeli kto na woynie rozkazu Rządcy*

cy nie usłucha, niech głowę traci, chociby dobrze ku zwycięstwu co czynił. Tak też Kościoł S. nie tylko ma władzą knowania praw, ale ma władzą włożenia cięszkiego obowiązku na Chrześciany, aby oni prawa uknowane zachowywali pod grzechem śmiertelnym, a co zatym idzie, pod utratą zbawienia. Takiemi prawami powiadam wam są przykazania Kościelne, ktorych pięć wyliczyłem, cięszko na sumnieniu obowięzuie Chrześcianina każdego, aby ie wykonał, a ieżeli bez słuszney przyczyny niechce ich zachowywać, grzeszy śmiertelnie, y zezwala na śmierć wieczną.

Pytacie mię: zkądże to iest tobie, że w przykazaniach Kościelnych tak cięszki obowiązek? odpowiadam wam: troiaki iest znak, z ktorego Teologowie dochodzą cięszkiego na sumnieniu obowiązku. Pierwszy: trzeba patrzyć na rozkazuiącego, ieżeli ma władzą y wolą rozkazania pod grzechem śmiertelnym; drugi: trzeba patrzyć na rzecz przykazaną, ieżeli ta

rzecz ieſt wielkiey uwagi w mnie-
maniu mądrych y roſtropnych ludzi;
trzeci: trzeba patrzyć na końce w
rzeczy przykazaney zamierzone, ieże-
li te końce ſą wſpaniałe, albo potrze-
bne, albo wielce pożyteczne dobru
zwłaſzcza poſpolitemu. Gdy ſię te
trzy rzeczy w iakim przykazaniu znil-
dą: y władza wielka, y rzecz przy-
kazań wielka, y końce w rzeczy przy-
kazaney zamierzone wielkie, wnoſi
Teolog, że to przykazanie na ſu-
mnieniu czyni obowiązek wielki.

Powiedziałem iż pierwſzym zna-
kiem ieſt władza y wola obowiąza-
nia pod grzechem śmiertelnym; kto
bowiem władzy nie ma, rozkazywać
nie może; á choćby miał władzę, ie-
żeli woli rozkazywania nie ma, nic
nie rozkazuie, a zatym całe nie obo-
więzuie. Powiedziałem iż drugi znak,
aby rzecz przykazana była wielkiey u-
wagi; choćby bowiem była Władza
rozkazuiąca wielka, ieżeli rzecz przy-
kazana mała y w ſobie y w okoli-
cznościach ſwoich, nie może być obo-

wią-

wiązek wielki na sumnieniu. Y tak gdyby Starszy prywatnie rozkazał poddanemu Zakonnikowi podnieść na ziemi leżący proszek, zapewne by go do iego pod grzechem śmiertelnym nie obowięzywał; bo tak nikczemna rzecz á nie maiąca szkodliwych skutkow, pod wielkie przykazanie cnoty posłuszeństwa podpadać nie może. Powiedziałem, iż trzeci znak, ieżeli rzecz przykazana wspaniałe ma zamierzone w sobie końce. Takie było dane przykazanie Adamowi w Raiu, ażeby on nie tykał y nie pożywał iabłka. Zerwanie iabłka y pożywanie było rzeczą w sobie małą, że iednak w niepożywaniu przykazanym tego iabłka był zamierzony koniec wspaniały, to iest dobro spolpolite á ieszcze duchowne całego Narodu ludzkiego, z przyczyny tego zamierzenia Adam był ciężko obowiązany na sumnieniu, aby nie pożywał iabłka.

To położywszy ku obiaśnieniu, proszę teraz obróćmy uwagę na przykazania Kościelne: od iakiey władzy

pochodzą, iaką rzecz przykazuią, do iakich koncow w przykazaney rzeczy dążą. Władza Kościoła Swiętego, od ktorey pochodzą wielka; rzecz, ktorą przykazuią, wielka; konce, do ktorych dążą, wspaniałe. Kościoł Chrystusow ma władzą przykazania pod wieczną karą; bo Chrystus ma władzą taką, á władzy swoiey chciał mieć uczestnikiem Kościoł Katolicki; przeto mòwi do zwierzchności Kościelney: *kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.* Y znowu: *kto nie słucha Kościoła, niech będzie iak Poganin albo Publikan.* Coż to iest na podobienstwo Poganina, iest mieć cząstkę z Poganinem, ktora to cząstka iest zatrata wieczna. W teyci cząstce zawszę społkuie, kto przykazanie Kościoła przestępuie *sit sicut Ethnicus. Matth.* 18. *v.* 17.

Wielkiey ieszcze uwagi rzecz, ktora przykazaniami Kościelnemi iest przykazana. Pierwsze przykazanie wyciąga po Chrześcianach, aby wszystkie Swięta uroczyste święcili, strzegąc

się

śię w nie roboty zakazaney. Co że śię ściąga ku poszanowaniu SS. Pańskich, tym samym ściąga śię ku poszanowaniu Boga; w Swiętych bowiem chwalemy Boga, iak mowi Psalmista, á że śię ściąga ku poszanowaniu Boga, przeto iest aktem cnoty Religii, ktora cnota między wszystkiemi obyczaynemi cnotami, iest nayzacnieysza, iest kleynotem naydroższym między szacownemi perłami, iest słońcem nayiaśnieyszym między świetnemi gwiazdami. Drugie przykazanie wyciąga po Chrześcianach, aby w Niedzielę y każde Swięto uroczyste słuchali Mszy świętey. Msza święta iest Ofiara nowego Testamentu, Ofiara Ofiar; Ofiara, ktorey wszystkie Ofiary poprzedzaiące wyrażeniem były; Ofiara bezkrewna, dzielność swoię na wspomożenie Kościoła woiuiącego, na ratunek Kościoła cierpiącego, na ubłogosławienie Kościoła tryumfuiącego rozciągaiąca. Trzecie przykazanie wyciąga po Chrześcianach, aby posty dni naznaczonych zachowali. Kto chce zrozumieć,

co

co to ieſt poſt, niech czyta Homilią pierwſzą S. Bazylego o poście zwłaſzcza od ſrzodka; niech przed ſię weźmie Prefacyą Mſzalną poſtną, wyczyta: *Corporale jejunium vitia comprimit, mentem elevat, virtutem largitur & præmia;* poſt ciała uſkramnia grzechy, myśl do Boga wynoſi, cnotę pomnaża, do korony ſpoſobi. Czwarte y piąte przykazanie wyciąga po Chrześcianach, aby corocznie do Swiętych Sakramentow Pokuty y Ciała, Jezuſowego przyſtępowali. Dwa Sakramenta przykazane, ieden święty, drugi nayświętſzy; ieden zamyka w ſobie Chryſtuſa, drugi zamyka zaſługi iego; ieden życie daie umarłey przez grzech duſzy, drugi karmi ią, aby więcey nie umierała. Małeż te wſzyſtkie ſą rzeczy? Jak wielka cnota Religii, iak wielka godność Ofiary, iak wielka dzielność poſtu, iak wielka zacność y świętość przerzeczonych Sakramentow, tak wielka rzecz ieſt przykazaniami Kościelnemi Chrześcian obowiązać.

Lecz nie tylko Kościoł święty

rzecz

rzecz wielką przykazaniami swoiemi przykazuie, ale też wielce wspaniałe w rzeczy przykazaney zamierza koniec, do czego dąży Uroczystości Kościelnych święcenie? dąży do zhanbienia Heretykow, ktorzy Swiętym Pańskim honoru Religii oddawać niechcą; dąży do ukazania, że Bog nie tylko iest Panem wszystkich mieysc, dla czego mu na wielu mieyscach Kościoły buduią, ale też że iest Panem wszystkich czasow y całey wieczności, dla czego ma być wiele dni poświęconych honorowi iego y sług iego w niebie z nim kroluiących. O iak wspaniały koniec! Do czego dąży słuchanie Mszy Swiętey, we dni Uroczyste? dąży do ukazania, że Ofiara Ołtarzowa imieniem wszystkich Chrześcian sprawowana była; przeto wszyscy się zchodzić winni przynaymniey w Swięta naznaczone, aby przez ręce Kapłańskie niepokalanego Baranka ofiarowali. Dąży ieszcze do zachowania powagi Maiestatu BOGA wcielonego; iako bowiem pewnych

cza-

czasow, gdy się Krol ziemski pokazuie zwłaszcza publicznie, wszyscy się Dworzanie iego stawiaią, y assystuią Panu, tak też ponieważ się Krol nasz uroczyście w Niedziele y Swięta na Ołtarzu nam pokazuie w Nayświętszym Sakramencie, my sludzy iego wszyscy á wszyscy mamy się stawić ku pomnożeniu chwały iego. O iak wspaniały koniec.

Do czego dąży postow nakazanych zachowanie? Dąży do naśladowania Chrystusa Pana, ktory dla zbawienia naszego pościł. Dąży do zwyciężenia ciała, naygłownieyszego nieprzyiaciela naszego, ktorego są naywiększe zdrady, bo przez niego y świat y czart naywięcey dokazać mogą, a nie sposobnym instrumentem staią się do szkody duszy przez post święty. O iak wspaniały koniec! Do czego corocznie dąży Sakramentu Pokuty y Ciała Jezusowego używanie? Dąży do oddalenia od Chrześcian wielce szkodliwego niedbalstwa. Jak te Sakramenta w pierwiastkowym Kościele wiel-

ce miłe były Chrześcianom, że do nich codziennie przystępowali, y długo to trwało; tak potym zgnuśniały Katolickie serca, że całe tych Sakramentow Chrześcianie używać niechcieli. Aż Innocenty Papież musiał na *Conciliū* Lateraneńskim uknować prawo na wszystkich, aby przynaymniey raz w rok około Wielkieynocy spowiadali się y Ciałem Jezusowym karmili; á przecie te Sakramenta wielce potrzebne. Grzesznik bez pokuty, co tonący bez ratunku; sprawiedliwy bez używania Nayświętszego Sakramentu, co człowiek silny bez pokarmu cielesnego. Jak tonący bez ratunku ginie, silny bez pokarmu słabieie powoli, y umiera, tak się z Chrześcianinem bez tych Sakramentow dzieie. O iak wspaniały koniec!

A gdyż tak iest, ktoż przeczyć będzie, że każdy Chrześcianin do pełnienia przykazań Boskich pod grzechem śmiertelnym obowiązany? Powtarzam ku ściśleyszemu związaniu, com mowił. W ktorych przykazaniach y

wła-

władza włożenia wielkiego obowiązku, y rzecz przykazana wielkiey uwagi, y końce zámierzone wſpaniałe do utrzymania dobra poſpolitego zwłaſzcza duchownego dążące ſchodzą ſię, te przykazania wielki obowiązek na ſumnieniu czynią, ale w przykazaniach Kościelnych ieſt władza do włożenia wielkiego obowiązku, ieſt rzecz arcy wielka przykazana, ſą końce zamierzone, od ktorych dobro poſpolite duchowne zawiſło; więc przykazania Kościelne czynią obowiązek Chrześcianinowi wielki pod grzechem śmiertelnym, y karą wieczną.

Wiem ia wiem, co mi na to rzec można. Przykazania Macierzyńſkie nie ſą tak okrutne, aby ſynow na wieczną zatratę ſkazowały; przykazania zaś Kościelne ſą przykazania Macierzyńſkie, bo Kościoł ieſt Matką naſzą nayukochańſzą; zaczym przykazania Kościelne nie ſą tak okrutne, aby nas o wieczną zgubę przyprawiły. O iak potrzebny ten zarzut dla mnie! bo mi daie pochop do większego zwycięże-

cięźenia y przekonania tego, kto tak mówi. Przykazania Kościelne ſą przykazania Macierzyńſkie, tak ieſt: więc tym ſamym bardziey obowiązany ieſteś, abyś nie tylko Krolowy twey, co ſię dzieie z boiaźni, ale Matki twoiey nayukochańſzey, co ſię dzieie z miłości, rozkazy pełnił. Poſłuchay, co mówi Dawid do Oyczyzny ſwoiey *Pſal: 136. v. 5 Jeźli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moia, niechay przyſchnie ięzyk mòy do podniebienia mego.* Słuchay z czym ſię odezwali Machabeyczykowie do Tyranna Antyocha: 2. *Mach: 7. v. 2. Gotowiśmy raczey umrzeć, niżeli prawa Boże oyczyſte przeſtąpić.* Y Chryſtus ſam chętnie Kathedrę Doktorſką w Kościele Jerozolimſkim opuścił, aby powròciwſzy do domu rozkazy Matki ſwoiey nayukochańſzey y mniemanego Oyca Jozefa mògł wykonywać. *Erat ſubditus illis.* Tym ſamym więc, że przykazania Kościelne ſą przykazaniami Macierzyńſkiemi, ieżeli prawdziwym ſynem Kościoła ieſteś, maſz większą powinność do ich wykonywania.

Ale o ciebie nierozumnego, że okrucienſtwo połączaſz z Macierzyńſtwem. Kościoł S. ieſt Matką naſzą; Matką, bo przykazania iego, iak mòwi Jan S. nie ſą ciężkie; Matką, bo modlitwami ſwemi proſi Jezuſa Chryſtuſa, aby dać raczył łaſkę wſzyſtkim Chrześcianom, by z niey nie tylko łacne ale też y ſłodkie przykazań ſwoich mieli wykonanie; Matką, bo w tychże ſamych przykazaniach ma wzgląd na ſyny ſwoie; nie mogące dla ſłuſzney przyczyny, (ktora taka ieſt, w zdaniu to Starſzych Duchownych) poſtu zachować, dyſpenſuie; nie mogące iść do Kościoła dla ſłuſzney przyczyny uwalnia od ſłuchania Mſzy Swiętey; niektorym robòt także dla ſłuſzney przyczyny w Swięta nie zabrania; gdy kto dla choroby nie może iść do Kościoła, poſyła do niego Kapłana, aby go wyſłuſłuchał ſpowiedzi w domu, y Ciałem Jezuſowym nakarmił; czyliż nie Macierzyńſka dyſkrecya?

Matką tedy naſzą Kościoł; a ieżeli Matką, á iakże Tyranką? Mòwiſz; Tyran-

Tyranką, bo przykazuie pod grzechem śmiertelnym y wieczną karą. Móy Chrześcianinie nie ieſt to Matki Tyrannia ale ſprawiedliwość: aza niewieſz, że Matki dobrey właſność ſyna złego karać? nie byłaby dobrą Matką, gdyby ſyna złego nie karała. Aza niewieſz z hiſtorykòw, że kila Rodzicòw, między ktoremi byli Monarchowie, nieposłuſzne ſyny mieczem zgładzili? á przecie nie nazywaią ich okrutnikami; ale ze to prawnie czynili, chwalono ich ſprawiedliwość. Sam Bóg u Izaiaſza nazywa ſię Matką wſzyſtkich ludzi, á przecie oraz ieſt ſprawiedliwym Sędzią ludzi. Co innego to ieſt okrucieńſtwo, co innego ſprawiedliwość; pròżna więc twoia mowa. Wiedz tedy o tym, że wſzyſcy Chrześcianie ſą obowiązani do pełnienia przykazań Kościelnych pod grzechem śmiertelnym y utratą zbawienia, chyba żeby ktorego z nich ſłuſzna przyczyna w zdaniu Zwierzchności od zachowania wyimowała.

CZĘSC DRUGA.

Wielki zaprawdę obowiązek iest do zachowania przykazań Kościelnych, patrząc na powagę Kościoła przykazuiącego: tenże sam obowiązek nie pomału rośnie, ieżeli mamy wzgląd na te same przykazania Kościelne, że one są prawem nowego Testamentu, y że nastąpiły na mieyfce starozakonnych Praw przez Ewangelią zniesionych. Wiecie, nie wątpię, z iaką pilnością Zydzi zachowywali Prawa starozakonne obrządkowe, ktore przez Ewangelią zniesione, owszem iak y teraz uporczywie zachowuią, wyiąwszy te, ktore należały do Kościoła y Ofiar, bo Kościoła nie maią. Mieli przykazanie, aby sadła tych bydląt, ktore ofiarowali, do potraw nie używali, ale raczey ie na ogień miotali ku Ofiarowaniu; oni aby to przykazanie ściśley zachowali, żadney á żadney tłustości tak ofiarowanych iako nie ofiarowanych bydląt nie iadali. Mieli przykazanie, ażeby karząc wino-

way-

wayce, w chłoſtaniu liczby czterdzieſtu plag nie przechodzili, oni aby ściśley to przykazanie zachowali, winowaycy tylko trzydzieści dziewięć plag liczyli, ani daley poſtępowali. Przeto Paweł w Liście drugim do Koryntow piſze: *cap: 11. v. 24. od Zydow wziąłem po pięć kroć po czterdzieści plag bez iedney.* Mieli przykazanie, ażeby u płaſzczow ſwoich nieiakie czynili okłady, ktoremi kraie ſzat lamowali, ażeby za ich obaczeniem przypominali ſobie przykazania od Boga przez Moyżeſza podane; oni aby to przykazanie pilno zachowali, w tychże okładach zaſzywali tak kolczyſte ciernie, ktoreby ich idących trefunkiem w nogi kłuło, á zakłuciem żywſzą w nich przykazań Boſkich ſprawowało pamięć. Mieli przykazanie, ażeby przykazania Boſkie w ręku ſwoich noſili ku ich poſzanowaniu; oni aby to przykazanie pilniey zachowali, na pargaminach przykazaniá Boſkie piſali, y te pargaminy około głowy ſwoiey obwiązowali, á tak po ulicach z niemi chodzili.

 Gdy

Gdy ia uważam tę pilność u Zydow w zachowaniu praw ſtarozakonnych, gdy z drugiey ſtrony uważam przykazania Kościelne, ktore na mieyſce ſtarozakonnego prawa naſtąpiły, mòwię: ſzczęśliwſzaże będzie Synagoga Matka Zydow, aniżeli Kościoł Chryſtuſow Matka Chrześcian? Zydzi przykazania Matki ſwoiey tak wiernie zachowali, á my przykazaniami Matki naſzey pogardzać będziem? zgiń taki od nas błędzie. Jeżeli Zydzi tak zachowali przykazania ſwoie, dopieroż my powinni zachowywać naſze? ieżeli Zydzi tak ſzanowali obraz y figurę rzeczy, dopieroż my mamy ſzanować rzecz ſamą, y oſobę obrazu. Zydzi mieli przykazania bez przykładu Boſkiego, my mamy przykazane poſłuſzeńſtwo Matce naſzey z przykładu Boſkiego; bo Jezus Chryſtus Bòg wcielony nauczył nas poſłuſzeńſtwa tego, ſtawſzy ſię poſłuſznym Matce ſwoiey nayukochańſzey, y chciał byśmy w iego ślady wſtępowali, byśmy w iego cnocie chodzili, byśmy ſię

(iak

(iak mowi Paweł) w niego samego przyoblekali. Nie potrzeba, byśmy do sukien dawali okłady, nie potrzeba, byśmy na pargaminach pisali prawo, bo na to nie każdego stałoby; ale żebyśmy przykazania na sercach y pamięciach napisane mieli; co łacno uczynić może łaska Boska, bylebyśmy się iey chwycili. Nie potrzeba, byśmy za pobudkę do pamięci przykazań Kościelnych kolce cierniowe przybierali, ktoreby tylko ciało nasze zranić mogły, áleby do duszy nie przenikały; oto na głowie Fundatora Kościoła, na głowie Jezusa Chrystusa mamy ciernie, te powinny być bodźcem naszym, byśmy zachowali przykazania Kościelne; ieżeli bowiem ich nie zachowamy, tedy Jezusowi (iak mowi Paweł) ile z siebie odnawiamy razy.

Ani mniemaycie, aby to prawa starozakonnego z przykazaniami Kościelnemi zniesienie pobudkę swam tylko á nie większy obowiązek do zachowania czynić miało; bądźcie w tym pewni, że ten przykład Zydow-

ſki w zachowaniu prawa ſtarozakonnego ieſt przyczyną więkſzego y cięzſzego obowiązku naſzego do zachowania przykazań Kościelnych; á to wam tak związło y iawnie pokazuię. Co ieſt przyczyną ſurowego ſądu Bożego, to ieſt przyczyną cięższego obowiązku ſumniennego, z tey bowiem tylko miary bywa ſąd Boſki ſurowſzy, że ieſt zgwałcony obowiązek ſumnienny więkſzy. Ale przykład Zydowſki pilnego zachowania przykazań ſtarozakonnych ieſt przyczyną ſurowſzego ſądu Boſkiego na Chrześcian niepoſłuſznych. Mowi bowiem na iednym mieyſcu Chryſtus w Ewangelii: *Matth: 12. v. 41. Mężowie Niniwitowie powſtaną na ſądzie z tym narodem, y potępią go*; y znowu na innym: *Matth: 11. v. 21. Biada tobie Korozaim, biada tobie Bethſaido! bo gdyby ſię były w Tyrze y w Sydonie cuda ſtały, ktore ſię ſtały w was, dawnoby byli w włoſiennicy y w popiele pokutę czyniły.* Teć wyroki Chryſtuſowe do Zydow tylko ściągaią ſię, ktorym Jonas przepowiedział, że ich

z łość

złość Poganie na ſądzie oſtatecznym potępiać mieli; ale wnoſić ſię może, że iak przykład Pogan ſurowſzy ſąd ma ſprawić dla Zydów, tak przykład ſtarozakonne Zydow przykazania zachowuiących ma być przyczyną ſurowſzego ſądu Boſkiego na Chrześciany nieposłuſzne. Więc przykład Zydowſki ieſt przyczyną dwoiakiego cięſzkiego obowiązku ſumniennego Chrześcianom do zachowania przykazań Kościelnych.

Uważmy iuż Chrześcianie moi, iakośmy doſyć czynili, y iak doſyć czyniemy tey powinności naſzey trzeciey, ktora ieſt obowiązkiem do zachowania przykazań Kościelnych. Jakie też u nas zachowania dni uroczyſtych? Jeżeli kto przeciwko temu przykazaniu wykroczy, tedy naybardziey Rzemieśnicy. Coby mieli dzień Swięty od chwały Boſkiey poczynać, oni ledwo nie cały poranek na pracy trawią. Mówią: potrzeba, potrzeba tego; ia mówię: przeklęta potrzeba taka; potrzeba z piiaństwa, bo gdyby ſię

w inne dni nie piło, nie miałoby Swięto krzywdy; potrzeba z łakomstwa, ale tacy nie będą mieli Błogosławienstwa Boskiego; bo acz 28. błogosławieństw Bòg ludziom obiecuie, ale ta obietnica iego iest pod kondycyą zachowania przykazań, iako się to pokazuie z rozdziału 26. Lewityku. Jakie zachowanie przykazania o słuchaniu Mszy Swiętey? oto wielu, ktorzy w Niedziele y Swięto Mszy S. nie słuchaią; y gdyby to z słuszney przyczyny pochodziło! ale to bywa dla długiego spania, bywa dla rożnych interesow przyimowania, ktoreby się na inny czas odłożyć mogły, bywa dla nawiedzin y prożney rozmowy z przyiacielami, bywa czasem dla piiaństwa. Ah nędznicy! gdyby na poł godziny do Kościoła poszli, mieliby wieczność błogosławioną! za opuszczenie Mszy połgodzinney na wieki w ogniach goreć będą.

Jakie zachowania przykazania o postach? Ledwo teraz kto posty Kościelne chowa, wszyscy powiedzą, że

nie

nie możemy, acz są młodemi, silnemi, zdrowemi; acz słabsi od nich mogą. U samych prostakow chłopkow to zostało przykazanie. Ale biada nieporządnie delikatnym! ieżeli nagotowane im mieysce w Niebie prostacy osiągną, á oni na podobieństwo głupich Panien, ktore nie miały oleiu, wiecznemi wygnańcami z Oyczyzny błogosławioney staną się! Jakie zachowanie przykazania o spowiedzi y Kommunii Wielkonocney? Wielu się ludzi znayduie, ktorzy się po kilka lat nie spowiadaią; a inszy chociasz idzie do spowiedzi Wielkonocney, cóż potym, kiedy świętokradzko się spowiada? bo przez taką spowiedź nie może dosyć uczynić przykazaniu Kościelnemu, y winien iest potym nie tylko grzech zataiony wyznać, nie tylko wydać, że świętokradzką uczynił spowiedź, ale też, że nie uczynił dosyć przykazaniu Kościelnemu. Takież to Prawa Kościelnego zachowania? takież to Królowy naszey posłuszeństwo? takaż to wierność y miłość ku Matce naszey?

Wi-

Widziemy, iak ſtudzy Krola świeckiego ſą poſłuſznemi Panu ſwemu. Rozkazał Saul woyſku, aby nic nie iedli, pókiby nie ſkończyła ſię bitwa; y uſłuchali Pana ſwego, acz przed oczyma mieli wiele miodu. Rozkazał Dawid, aby nikt ſię nie ważył porwać na Abſalona zawiſłego z dębu, y nikt nie śmiał przeſtąpić rozkazania Krolewſkiego; á ieden z zołnierzy rzekł do Joaba: choćbyś mi dał tyſiąc ſrebrnych, nie podnióſłbym ręki na Abſalona, bo Krol zakazał tego. *Præcepit Rex. 2. Reg: 18.* Chrześcianin dla iednego ſłowa, dla kompanii, dla kieliſzka gorzałki gotów przeſtąpić prawo Królowy ſwoiey! á przecie Królowa naſza ieſt godnieyſza od wſzyſtkich Monarchow świeckich, bo Monarchowie ſą iey ſługami. Wiemy ieſzcze z iakim poſzanowaniem y poſłuſzeńſtwem ſą dzieci dobrze wychowane względem Matek ſwoich; wſzyſtko czynią, co im Matka rozkazuie, żeby ſerca iey nie zaſmucili. Choćby na wyſokiey godności poſtanowionemi byli, znaią

ſię

ſię iednak do tey powinności ſwoiey; bo nie przeto przeſtaią być ſynami, że poczynaią być Królami, Senatorami. Kościoł S. ieſt Matka naſza, urodziła nas na zbawienie, wychowała nas w nauce Katolickiey, przyodziała nas ſzatą łaſki poświęcaiącey, karmi nas Ciałem Zbawiciela, ratuie nas chore na duſzy y na ciele świętemi Sakramentami; w nim bowiem mieſzkamy y obfituiemy w Błogoſławieńſtwo Boże. Teyże nayukochańſzey Matce nie będziemy poſłuſznemi, pogardzaiąc iey rozkazami? będziemyż gryść ſzarpać na podobieńſtwo iaſzczurek wnętrzności iey? będziemy dla tego barдziey złemi, że ona ieſt dobra? Rozumiemyż, że to nam na ſucho wyidzie?

Ah nas nędznych! za to nieposłuſzeńſtwo odeymie nam łaſkę ſwoię! Wſzakże tak mówi. *Prov: 1. v. 8. ſłuchay Synu... prawa Matki twoiey; aby była przydana łaſka głowie twoiey, a łańcuch ſzyi twoiey.* Jeżeli ſłuchać nie będziemy, toć nie będziemy mieli łaſki, á bez

á bez łaſki Boſkiey iakaż śmierć naſza? Wſtaniemyć wſtaniemyć zmartwych kiedyż tedyż, ale biada nam, że wſtaniemy; bo wſtaną Zydzi z nami, á z pilnością w zachowaniu przykazań ſtarozakonnych potępią gnuśność y zuchwalſtwo naſze w przeſtępowaniu przykazań Kościelnych; ſtaniemy ſię celem hańby, celem gniewu, celem naygrawania, celem obrzydzenia, dziedzictwem wiecznych pożarow.

Ah S. Panie Zbawicielu Jezu! na co by mi ſię przydało być w Kościele twoim, być cząſtką Kościoła twego, gdybym powſtawſzy na ſąd twoy, gdy ſię zamieniać będzie Kościoł twòy woiuiący w Kościoł tryumfuiący, ia z Chrześcianina woiuiącego nie miał ſię zamienić w Chrześcianina tryumfuiącego? prawdząc na ſobie ten ſtraſzliwy Pawła wyrok. 1. *Cor:* 15. *v.* 51. *Omnes quidem reſurgemus, ſed non omnes immutabimur*, wſzyſcy w prawdzie zmartwychwſtaniemy, ale nie wſzyſcy odmienieni będziemy. Więc Chryſte Panie, ktoryś rozkazał dziſiay wiatrom,

y wnet

y wnet się stało uspokoienie; wiatry prożnosci, ktore serce moie napełniły, y chcą pogrążyć duszę moię na dno piekielne, dzielnością słowa twoiego uśmierz, á spraw cichość, y posłuszeństwo woli. Spraw pokòy na sumnieniu, bym żyiąc w nim przez wykonanie Prawa twego, zarobił sobie na wieczny pokóy, ktory iest w Kościele twoim tryumfuiącym, tam gdzie żyiesz y krolułesz z Swiętemi twoiemi na wieki, Amen.

KAZANIE
Na Niedzielę Siedmdziesiątnicę.

O czwartey powinności Chrześciańskiey, ktora obowięzuie do tego, co wiedzieć y czynić powinien Chrześcianin z urzędu y względem stanu y obowiązku swego.

Iterum exiit, & invenit alios stantes, & dicit illis: quid statis.... otiosi? dicunt ei: quia nemo nos conduxit. Matthæi 20.

Znowu wyszedł, y znalazł drugie stoiące, y rzekł

rzekł im: co tu ſtoicie prożnuiący? rzekli mu: iż nas nikt nie naiął.

POſtępuię daley w przekładaniu rożnych powinności Chrześcianina. Przełożywſzy naypowſzechnieyſzą powinność, ktora go obowięzuie do ſtarania ſię o zbawienie; przełożywſzy powinność, ktora go obowięzuie do zachowania przykazań Boſkich, y znowu powinność, ktora go obowięzuie do zachowania przykazań Kościelnych; dziſiay przełożę powinność, ktora Chrześcianina obowięzuie do wiadomości tak poſpolitych obowiązków wſzyſtkich Chrześcianow, iako tez ſzczegulnych á właściwych ſwemu ſtanowi, urzędowi, kondycyi, ſpoſobowi życia, y ich zachowaniu. Maiąc mowić o tey rzeczy, uważam założone z Ewangelii ſłowa, w ktorych opiſany naypierwey Goſpodarz ſtrofuiący ſtoiących prożno ludzi, y wzywaiący ich do winnicy ſwoiey na robotę. Potym opiſana ieſt wymowka prożnuiących, ktorą ſię zaſtawiali prze-

przeciwko ſtrofowaniu Goſpodarſkiemu: *nikt nas nie naiął.* Goſpodarz Ewangeliczny znaczy Pana BOGA, ktory Chrześcianina powoływa do Wiary y Kościoła ſwego. Naznaczył mu w nim pracę, ſtan, urząd, kondycyą, ſpoſób życia, w ktorymby żyiąc pracował, y zarobił ſobie na zbawienie. Ludzie ci ſtoiący y próżnuiący, á przeto od Goſpodarza ſtrofowani znaczą Chrześcian, ktorzy albo z zuchwałości albo z gnuśności, niechcą ſię dowiadywać ani wiedzą, gdzie y co czynić maią, aby zarobili ſobie na zbawienie. Wymòwka od próżnuiących dana Goſpodarzowi, znaczy wymòwki Chrześcian, ktorzy że obowiązkom tak poſpolitym, iako y ſzczegulnym ſobie dosyć nie czynią, tym ſię wymawiaią: nie wiemy, co czynić mamy, á nikt nam tego nie powiada. Tak zważywſzy ſłowa założone, na dwie częśći podzielę Kazanie.

Każdy Chrześcianin ma ſię dowiadywać, y umieć wſzyſtkie powinności, ktoremi obowiązan ieſt na ſumnie-

mnieniu, tak pofpolite wfzyftkim Chrześcianom, iako fzczegulne ftanowi, urzędowi, fpofobowi, życia właſnemu; *quid ſtatis otioſi.* Pierwfza Część Kazania.

Jeżeli tey wiadomości Chrześcianin mieć niechcę, próżna to wymòwka iego: niewiadomość grzechu nie czyni; *quia nemo nos conduxit.* Druga Część Kazania. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Wielu bardzo znayduię fię takich Chrześcian, ktorzy z dobroci Bofkiey y rozporządzenia iey, do pewnego ftanu, urzędu, kondycyi, kunfztu, fpofobu życia przyprowadzeni fą dla tego końca, ażeby oni żyiąc według obowiązkòw każdemu Chrześcianinowi pofpolitych, y według obowiązkow ftanowi, urzędowi fwoiemu właściwych, przez to chwalebnie pracowite życie zarobili fobie na wiekuiftą chwałę, ktora ieft wyznaczona grofzem po odprawioney pracy w Winnicy Ewangeliczney robotnikom

od

od Gospodarza danym. Z tym wszystkim tak oni są w pewnych stanach, kondycyach urzędach, sposobach życia, iakby w nich nie byli; bo będąc w nich, nie staraią się oto, aby poznali powinności właściwe sobie, obowięzuiące na sumnieniu, á poznane wykonywali. Napatrzyć się tych (mòwi Paulinus Swięty;) ktorzy w różnych sztukach y wiadomościach świeckich z wielką pochwałą świata są wyćwiczeni, y całe starania na to łożą, á w rzeczach sumnienia tyczących wielkiemi są prostakami; y nie mogąc ten S. Mąż utrzymać gorliwości swoiey Apostolskiey, iednego z nich tak strofuie: o ciebie polityce świeckiey cale oddanego! kwiatkami Poetycznemi tchniesz, z ust twoich rzeki krasomowców wynikaią, cały czas na myśli ludzkie daiesz, á do nabycia mądrości zbawienney czasu nie masz. Masz czas na przeniknienie obrotu Filozoficznego, nie masz czasu do zrozumienia obowiązku Chrześciańskie-
G go;

go; *vacat tibi, ut ſis Philoſophus, non vacat, ut ſis Chriſtianus.* To zaś pochodzi z tey przyczyny, że bardzo wielu ieſt, ktorzy w młodości ſwoiey żadnego Duchownego ćwiczenia nie mieli, ale zaraz z początku świeckiey mądrości prawidłami, ktora według Pawła S. głupſtwem ieſt, napoieni, y w dalſzych latach nią ſię zaprzątnęli, w niey cale ſerce, myśli, ſmak y zabawkę położyli, á co ieſt Boſkiego, Chrześciańſkiego, ſumniennego, tego zaniedbali, tym ſię brzydzili, y brzydzą.

Co S. Biſkup Paulinus powſzechnie, to ia w ſzczegulności mòwię: wielu ieſt między rodzicami, ktorzy rozumieią, że cały urżąd rodzicielſki na ſpłodzeniu dziatek zależ. Wiele Panòw, ktorzy rozumieią, że cała ich kondycya zależa na tym, aby ſługi liczne mieli; aza ieſzcze mało ſtatyſtów bez wiadomości obowiązkòw ſumiennych ſtatyſtycznych? aza mało Sędziów bez wiadomości obowiązkòw ſumiennych Sędziowſkich? aza mało Patronòw prawnych bez wiadomości

mości obowiązku sumniennego spraw broniących? aza mało żołnierzy bez wiadomości obowiązku sumniennego żołnierskiego? aza mało nauczycielów bez wiadomości obowiązku sumniennego nauczycielskiego? aza mało kupców bez wiadomości obowiązku sumniennego tyczącego zysku? aza mało rzemieślników bez wiadomości obowiązków sumniennych rzemieślniczych? aża mało synów, córek, sług, służebnic, uczniów y uczennic bez wiadomości obowiązków sumniennych sobie właściwych? a co nayboleśnieysza iest, że niewiadomość całe ich nie stuszna; żyią wesoło, bez żadnego zamięszania, zatrwożenia; stany, urzędy, kondycye sposoby życia obchodzą tak właśnie, iak gdyby w nich naydoskonalszemi byli. Przeciwko tym wszystkim dzisiay powstaię, y zaprawdę zaprawdę powiadam im, że cięszko, to iest pod grzechem cięszkim są obowiązani, ażeby powinności nie tylko Chrześciańskiey, ale też stanowi, urzędowi ich właściwe dobrze

wiedzieli ku ich zachowaniu. Tego zaś iawnie dowodzę z pisma Bożego.

Ozeasz Prorok w Rozdziale 4. Imieniem Boskim przyrzeka: *Tu scientiam repulisti, repellam te*, ty odrzuciłeś umieiętność, odrzucę cię. Ktoż to mówi? Bòg mówi; komu mòwi? tym wszystkim mòwi, ktorzy niechcą umieć tego, co umieć y czynić z obowiązku stanu swego powinni. Cóż to Bóg do nich mòwi? mówi: *odrzucę was*; iak to odrzucę? odrzucę od zbawienia, Nieba, widzenia twarzy moiey, rozkoszy wiekuistey. *Repellam te.* Y S. Paweł w liście pierwszym do Koryntòw w Rozdziale 14. grozi: *si quis ignorat, ignorabitur*, ieźli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą. O iakim niewiedzącym? o niewiedzącym o obowiązkach sumniennych, stanowi swemu właściwych. Jak to BOG nie będzie wiedział o nim, ktory wie o wszystkim, a nic przed wiadomością iego nie iest zakrytego? uważaycie słuchacze: gdy w piśmie S. do iakiego grzesznika mòwi Bóg: *nie wiem o tobie, nie znam cię,*

takie

takie mówienie Bofkie znaczy iedno, co: odrzucam cię, potępiam cię. Y tak gdy Oblubieniec Niebiefki rzekł do głupich Panien: *nefcio vos*, nie znam was; znaczyło to: odrzucam was, nie przypufzczę was do wéfela wiekuiftego. Gdy więc, S. Paweł mówi, że do nieumieiących obowiązków ftanu, urzędu fwego Bòg znać fię nie będzie, w famey rzeczy mòwi: że Bóg nie umieiących obowiązków fumniennych Chrześciańfkich tak pofpolitych iako fzczegulnych ftanowi urzędowi fwemu, odrżuci od fiebię y potępi. A ieżeli tak wielka kara ieft niewiadomości tey od Boga naznaczona, łacno wnieść z tego, że ta niewiadomość, mufi być nie małym grzechem.

Ani możecie naymilfi Chrześcianie o tym roftropnie powątpiwać, czyli ieft flufznie włożona na każdego Chrześcianina tak furowa powinność do wiadomości obowiązków fwoich tak pofpolitych iako ftanowi iego fzczegulnych; flufzność tey powinności z trzech nieprzekonanych

pokazuie się przyczyn. Pierwsza: dozwoliwszy tey niewiadomości Chrześcianom, żadenby nie czynił dosyć urzędowi swemu; bo dozwoliwszy tey niewiadomości, upadłoby dobro tak pospolite iak prywatne szczegulnych osob; bo dozwoliwszy tey niewiadomości, rozporządzenie wyroków Boskich (ktore rozporządzenie nazywamy: *Providentia præsens*, opatrznością Boską ninieyszą,) nie mogłoby dostąpić końca zamierzonego, y próżneby było. Niech będzie Chrześcianin nie wiadomy powinności swoich, a iak on im zadosyć uczyni? kto nie wie powinności swoich, ten nie wie, co ma czynić; á kto nie wie, co ma czynić, iakże obowiązkom swoim dosyć uczyni? Postawcie prostego wieśniaka na Teologiczney Katedrze, aza dysputować będzie, y zawiłości głębokie ułacni? nie; czemu? bo wiadomości żadney o prawidłach Teologicznych nie ma. Pośliy Teologa, ktory od młodości naukami się tylko bawił, aby wszystkie gospodarstwo natychmiast

miaſt ſprawował; albo źle albo wcale goſpodarować nie będzie, bo wiadomości goſpodarſkiey nigdy nie miał. Tak Chrześcianin, ieżeli nie będzie wiedział poſpolitych y ſzczegulnych ſtanowi ſwemu obowiązków, ani Imieniowi Chrześciańſkiemu, ani ſtanowi y urzędowi ſwemu będzie mògł doſyć uczynić.

Ale mało na tym, że taka niewiadomość urzędowi y ſtanowi ſzczegulnemu krzywdę czyni: to większa, że dobro poſpolite mianowicie duchowne o ruinę ile z ſiebie przyprawuie. Daymy, że Chrześcianin nie wie powſzechnych powinności ſwoich; on pogańſkie beſtyalſkie prowadzić będzie życie. Daymy, że Rodzice nie wiedzą powinności Rodziców względem dzieci, oni zamiaſt dobrego wychowania dziatek nauczą ich wſzelkiey roſpuſty. Daymy, że nie wie Kapłan powinności ſwoich, on y ſiebie y innych łacno na duſzy zabić może. Daymy, że nie wie powinności ſwoich Senator, Sędzia, ſpraw Obrońca; ten chytrą

radą zwiedzie Oyczyznę, ten zelży ſprawiedliwość, ten ſię podeymie obcey ſprawy, ktorey nigdy nie powinien był bronić, dopieroż wygrać. Daymy, że nie wie powinności ſwoiey żołnierż, o iakie łupieſtwo! daymy, że nie wie powinności ſwoiey kupiec, o iakie w zyſkach lichwy! daymy, że nie wie powinności ſwoiey Rzemieślnik, o iakie oſzukanie, ſzalbierſtwa! daymy, że nie wie powinności ſwoiey ſługa, o iakie krzywdy Panu, iakie niedbalſtwa, iakie nieuſzanowania popełniać będzie. Toż mówić o innych ſtanach, urzędach, kondycyach, kunſztach. Daymy, że ſię tak dzieie, ktoż iawnie nie widzi ruiny dobra poſpolitego nie tylko duchownego, ale też doczeſnego? kto nie widzi wrót otwartych do wſzelkich zbrodni?

Ale nie doſyć na tym; nie tylko przez niewiadomość krzywdę ſtanowi, urzędowi właſnemu czyni, nie tylko ile z ſiebie dobro poſpolite, zwłaſzcza duchowne ruinuie, ale też rozporządzenie wyroków Boſkich próżnym,

y zamierzonego końca nie maiącym czyni. Pan Bóg nasz przedziwną opatrznością swoią wszystkich Chrześcian do światła Wiary y do Kościoła swoiego przyprowadzić raczył; w Kościele swoim różne stany, urzędy, kondycye, kunszty, sposoby życia wynalazł, y w tych różnych stanach, rożnych ludzi postawił, nie tylko wszystkim Chrześcianom prawa opisuiąc, ale też każdemu stanowi, urzędowi, kondycyi, życia sposobów, osobne, szczegulne á iemu samemu właściwe obowiązki wyznaczaiąc; w tym zaś wszystkim ten á nie inszy zamierzył koniec, ażeby człowiek wezwany do Wiary y w pewnym stanie, kondycyi, życia sposobie postawiony, pełniąc to, do czego tak w pospolitości iako szczegulności obowiązan iest, zarobił sobie na żywot wieczny. Niechżeby była w Chrześcianach o rzeczach niewiadomość, tedyby oni nie wiedzieli o powinnościach tak pospolitych iako szczegulnych stanom swoim; nie wiedząc o tych powinno-

ściach, nie czyniliby dosyć tym powinnościom; nie czyniąc dosyć powinnościom swoim, nie zarabialiby na żywot wieczny; nie zarabiaiąc na żywot wieczny, nie ogarnęliby zbawienia; tak iak dzisieysi robotnicy, gdyby nie pracowali w Winnicy Gospodarskiey nie wzieliby grosza; nie osiągnąwszy żywota wiecznego, wyroki Boskie, tak miluchno koło ludzi rozporządzaiące prożneby uczynili, nie daiąc im dostąpić zamierzonego końca. Co iest niezmierną Opatrzności Boga moiego krzywdą.

Otoż macie Chrześcianie moi przyczyny, dla ktorych Bóg słusznie obowięzuie Chrześcian do tego, aby oni umieli to, co umieć powinni, by wiedzieli wszystkie tak w pospolitości iako w szczegulności tyczące siebie obowiązki sumnienne. Macie przyczyny, dla ktorych mówi Bòg u Ozeasza do każdego nieumieiącego: *odrzuciłeś umieiętność, odrzucę cię.* Macie przyczyny, dla ktorych mòwi Paweł: *ieżli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą.* Macie

przy-

przyczyny; bo taka niewiadomość, nie pozwala żadnemu urzędowi dosyć-uczynienia, bo taka niewiadomość dobro poſpolite mianowicie dochowne ruinuie, bo taka niewiadomość rozporządzenie wyrokòw Boſkich pròżnym czyni, y hanbi.

CZĘSC DRUGA.

Wiem ia wiem, co niektorzy chcecie powiedzieć na obronę tey niewiadomości Chrześciańſkiey; chcecie powiedzieć, co bez rozmyſłu czyli należytego roztrząśnienia w przyſłowie poſzło: *ignorantia non facit peccatum*, niewiadomość grzechu nie czyni; á ieżeli grzechu nie czyni, toć kary odrzucenia y potępienia ſprowadzić nie może. O wielka wymòwko, przed ſądem ludzi mądrych, dopieroż przed ſądem *Boſkim* żadney á żadney wagi nie maiąca! Ta wymòwka daie mi pochop, abym wam wielce potrzebną z Teologii świętey o niewiadomości Chrześciańſkiey przełożył naukę, y iaśniey pokazał, ktora to nie-

wiado-

wiadomość grzechu nie czyni, á ktora iest grzechem y grzech sprawuie. Co do tey należy rzeczy, troiaką niewiadomość Teologowie naznaczaią: iedna się nazywa *Invincibilis*, nieprzekonana, y ta grzechu nie czyni; druga się nazywa: *affectata*, zuchwała, y ta nie tylko grzech czyni, ale też złość iego pomnaża; trzecia nazywa się: *Crassa vel non crassa*, gruba albo nie gruba, a ta acz nie pomnaża złości grzechowey, iednak sama grzechem iest, y grzech sprawuie.

Niewiadomość pierwsza nazwana *Invincibilis*, nieprzekonana, w tenczas iest, gdy kto dla wrodzoney niesposobności y niepoiętności nie może tego poiąć, do czego wiadomości obowiązan iest; á choćby miał sposobność y poiętność, nie ma nauczyciela ani sposobu do nabycia potrzennieyszey wiadomości. Taka niewiadomość nauki y obowiązków Chrześciańskich ani iest grzechem, ani czyni grzechu, iak naucza Augustyn S. w księdze *de libero arbitrio. Non tibi imputetur ad culpam*,

pam, quod invitus ignoras; nie będzie ci to poczytano za grzech, o czym nie możeſz wiedzieć, acz radbyś wiedział.

Niewiadomość druga nazwana: *affectata*, zuchwała, ieſt w tenczas, kiedy kto ma wſzelką ſpoſobność, aby ſię nauczył tego, co kniemu należy, aby był obiaśniony w powinnościach ſwoich y tym wſzyſtkim, od czego zawiſło zbawienie iego; niechce iednak być nauczonym, owſzem unika umyślnie tey nauki, tego obiaśnienia, aby wolniey mògł ſobie żyć y beſpieczniey ogrzeſzyć. Tacy byli, ktorych Job opiſuie w Rozdziale 21. że mieli rzec do Boga: *Recede à nobis, ſcientiam viarum tuarum nolumus*; idź precz od nas, wiadomości dròg twoich niechcemy. Takim ieſzcze był, o ktorym Dawid w Pſal: 35. *Noluit intelligere, ut bene ageret*; niechciał rozumieć, aby dobrze czynił; takich y teraz wielu ſię znaydzie.

Naypierwey ſą ci, ktorzy prowadząc wolne życie, niechcą iść na Kazania, ktoremiby byli obiaśnionemi, y

wzło-

w złości swoiey poskromnionemi. Ich są słowa: *nie będę chodził na Kazania tego Kaznodziei, bo tylko szkrupuły sprawuie, grzechy wynayduie, niepokòy wewnętrzny czyni;* właśnie iak gdyby Kaznodzieia bez pisma, bez Oyców Swiętych, bez racyi y rozumu mówił. Takiemi są y ci, ktorzy od Spowiedników niepobłażaiących, ale prawdę mòwiących, y należycie obiaśniaiących uciekaią, á tak się z sumnieniem swoim nieuspokoieni wałęsaią. Takiemi ieszcze są, ktorzy nie wdaią się nigdy z temi w kompanią, w rozmowy; od ktorych przystoyności, chwalebnego obcowania, przykładu cnoty, y zrozumienia prawa Chrześciańskiego nauczyćby się mogli, ale przez to samo niemi pogardzaią; z temi się zaś wdaią, ktorzy wolne, im podobne, w nieprzystoyności, w swawoli prowadzą życie: *Scientiam viarum tuarum nolumus.* Taka niewiadomość nie może się wymòwić od grzechu cięszkiego śmiertelnego według owego wyroku u Ozeasza Proroka wyżey wspomnionego:

Tu

Tu scientiam repulisti, repellam te; odrzuciłeś, pogardziłeś naukę, uniknąłeś od niey, ia cię odpędzę, pogardzę tobą: *repellam.* Nie tylko zaś ta niewiadomość czyni grzech ciężki, ale też grzechową złość pomnaża. To bowiem zawsze złość grzechową pomnaża, co czyni większą wolą, approbacyą, szukanie, y wolność do grzeszenia; ale taka zuchwała niewiadomość odrzucaiąca umyślnie okazye do zbawienney nauki, czyni większą wolą, approbacyą, szukanie y usilność do grzeszenia, bo dla tego odmiata naukę zbawienną, aby wolniey grzeszyła; więc taka niewiadomość nie tylko grzech czyni, ale złość grzechową sowicie pomnaża.

Trzecia niewiadomość nazwana: *Crassa aut non crassa*, gruba lub nie gruba, iest w tenczas, kiedy kto ma wszelką sposobność do umienia tych rzeczy, do ktorych wiadomości obowiązan iest, iednak niechce się nauczyć; nie żeby on zuchwale odmiatał tę umieiętność, owszem radby miał tę

umie-

umieiętność, ále tylko zaniedbuie ią mieć, y żadnego ſtarania do umienia iey nie przykłada; á to niedbalſtwo nazywa ſię: *ignorantia craſsa*, niewiadomość gruba. Albo choć iakiego ſtarania przykłada, ale bardzo nikczemne, y cale niedoſtateczne do nabycia zbawienney wiadomości; á takowa nikczemność nazywa ſię: *ignorantia non craſsa*, niewiadomość nie bardzo gruba. Opiſał tę trzecią niewiadomość krótkiemi ale dokładnemi ſłowy Bernard Swięty: *Multi ſunt, qui ſcienda neſciunt, aut ſciendi incuria, aut diſcendi deſidia, aut verecundia inquirendi.* To ieſt: wielu ieſt, ktorzy nauk y powinności, do ktorych wiadomości na ſumnieniu ſą obowiązanemi, nie wiedzą; albo dla tego, że wiedzieć nie ſtaraią ſię, tak iakby należało, albo że cale zaniedbuią tego, albo że będąc u świata y w zdaniu ſwoim polerownemi w rzeczach politycznych, o naukę w rzeczach zbawiennych badać ſię wſtydzą, obawiaiąc ſię podobno, żeby nie byli proſtakami oſądzeni.

ni. Ta trzecia niewiadomość acz złości grzechowey nie pomnaża, iednakże grzechem ieſt, y od grzechu nie wymawia.

Pokazuie ſię to z naſtępuiących mieysc Piſma Swiętego. *Numerorum* 15. także Bog uczynił prawo: *Si anima nesciens peccaverit, offeret capram anniculam pro peccato ſuo & deprecabitur pro ea Sacerdos, quod inſcia peccaverit*, ieźli duſza zgrzeszy nie wiedząc, ofiaruie kozę roczną za grzech ſwòy: á Kapłan będzie ſię modlił za nią, że z niewiadomości zgrzeſzyła. O iakiey tu duſzy mowa? mowa o tey duſzy, która przez niedbalſtwo nie wiedziała powinności ſwoiey, y przez niewiadomość zgrzeſzyła, wykraczaiąc przeciwko tymże powinnościom. Y w Ewangelii błaga Chryſtus Oyca przedwiecznego za krzyżowniki ſwoie temi słowy: *Pater dimitte illis, non enim ſciunt, quid faciunt.* Oycze mòy przepuść im, bo niewiedzą, co czynią. Proſi Jezus o odpuſzczenie krzyżo-

wnikom ſwoim, o odpuſzczenie grzechu; iakiegò grzechu? niewiadomości grzechu, bo niewiedząc zgrzeſzyli; gdyby bowiem pilności byli przyłożyli w badaniu o Chryſtuſie, czyli on był prawdziwym Meſſyaſzem, zapewneby poznali Pana ſwego, poznaliby z nauki, z świątobliwości, z wſzyſtkich figur y z cudòw, ktore ſprawiał. Gdyby byli poznali Pana, zapewneby go nie byli ukrzyżowali, *nunquam crucifixiſſent*, mòwi Paweł. Gdyby nie byli ukrzyzowali, zapewneby nie zgrzeſzyli; że dowiadować ſię zaniedbali, nie wiedzieli; że nie wiedzieli, ukrzyżowali; że ukrzyżowali, zgrzeſzyli. *Dimitte illis, quia neſciunt.*

A gdyż tak ieſt, wnoſzę beſpiecznie, że Chrześcianin, mianowicie politycznieyſzy y iakokolwiek, iak mòwicie, między ludźmi przetarty, ieżeli on nie umie wſzelkich powinności ſwoich, tak poſpolitych Chrześcianom wſzyſtkim, iako ſzczegulnych ſwemu ſtanowi, kondycyi, urzędowi, kunſztowi, ſpoſobowi życia, y przeto

powin-

powinności ſwoich nie zachowywał, nie może ani przed ludźmi ani przed Bogiem tey czynić wymòwki: *niewiadomość grzechu nie czyni*; bo ta niewiadomość albo ieſt *affectata* albo *craſsa*, to ieſt niewiadomość iego albo ſię na zuchwałości odmietaiącey naukę zbawienną, álbo na leniſtwie niechcącym ſzukać nauki zbawienney gruntuie; á iak ta tak y ta niewiadomość ieſt grzechem, iako ſię dopiero rzekło. Przeto ia naymilſi Chrześcianie moi wiedząc mòy obowiązek Kaznodzieyſki do wiernego, dokładnego, iaſnego opowiadania nauki Chrześciańſkiey Chryſtuſowey, wiedząc y cięższą powinność do przyimowania nauki Chryſtuſowey y nabywania wiadomości zbawienney, żadney nie opuſzczę w naſtepuiących Kazaniach powinności, Chrześcianom tak w poſpolitości iako też ſzczegulności, tey Oſobie, temu ſtanowi temu urzędowi ſłużącey, ktoreybym (dali Pan Bóg) według przemożności moiey należycie wytłumaczyć nie miał.

Teraz Chrześcianie moi znaiąc się być w szkole Chrystusa Pana, iedni od dwudziestu, drudzy od trzydziestu od czterdziestu, od pięćdziesiąt y daley lat inni, (bo Kościoł Chrystusòw iest szkołą naszą, á my iesteśmy w Kościele Chrystusowym) uważmy, czegośmy się nauczyli, iakiey pilności do nabycia mądrości zbawienney przyłożyli. Nie śmiem ia wam Chrześcianie dorośli zadawać, że ieszcze o taiemnicach wiary Katolickiey nie wiecie, wszakże o niektorych mam wątpliwość z wielkim fundamentem, że podobno oni taiemnic Kościoła Katolickiego nie wiedzą. Wiem bowiem o nich, że z młodości swoiey, żadnego duchownego wychowania, czyli wyćwiczenia nie mieli; potym naprzykład młodo poszli za mąż, lub się pożenili. Ażeby w małżeństwie mieli odzienie y wyżywienie pyszne, ròżne sposoby przed się wzięli szukania fortuny, y temi sposobami od samey młodości się zaprzątneli. O nich samych, (chwała Bogu,

że

że Pacierz zmòwią,) o nich samych myślą, staranie, serce, troskliwość, y wszystek czas im oddaią. Do spowiedzi bardzo rzadko chodzą, y to w tenczas, kiedy iest wielka ciżba, á do nauki wyraźney czasu niemasz. Na Kazaniach, na Katechizmach nigdy nie bywaią, do dyskursu zbawiennego żadney nie maią w domu okazyi y sposobności, książek duchownych nie czytaią. Proszę zkądże oni maią wiedzieć, na czym zależy nauka Chrystusowa? na czym zależy Wiara S. Katolicka? zapewne nie wiedzą. Zdaią się oni mądremi, obyczaynemi, politycznemi, ále to wszystko według świata; a według Boga, według Chrystusa, według sumnienia wielkiemi są prostakami. Jednak ia tego domysłu mojego niechcę za prawdziwą rzecz udawać; day Boże, żebym się w tym mylił; lecz podobno się nie mylę. Rzecz co pewnieyszego powiem.

Wielu bardzo między Chrześciany, ktorzy nauki Chrześciańskiey praktyczney powinności y obyczaiòw

Chrześciańſkich tyczącey cale nie maią. Trafia ſię (iako czytam u Teologòw moralnych,) że ten y ow na ſpowiedź pòydzie; powiedziawſzy grzechy ſwoie, odebrawſzy naznaczoną pokutę, iuż ſię zabiera do odebrania rozgrzeſzenia y odeyścia, aż duchem Bożym tknięty Kapłan, ſpyta: czy tego kiedy nie było? aż odpowie: było. Pyta Kapłan: dla czegoż ſię tego nie ſpowiadaſz, ponieważ to ieſt złą y ſproſną ſprawą? on odpowiada: nie wiedziałem, że to ieſt grzechem, y nigdym ſię tego nie ſpowiadał. Pyta Kapłan: dawno w tym nałogu ieſteś? odpowiada: tyle y tyle lat. Pyta Kapłan: przez też lata nie wiedziałeś, że to ieſt grzechem? odpowiada: nie wiedziałem. Pyta Kapłan: bywałeś na Katechizmach, na Kazaniach? odpowiada: nie bywałem. Pyta Kapłan: dla czego? odpowiada: z leniſtwa. Pyta Kapłan: miałżeś kiedy wątpliwość, że podobno to źle czyniłeś, co czyniłeś? że podobno tego trzeba ſię ſpowiadać? odpowiada:

da: miałem. Pyta Kapłan: czemużeś się oto nie spytał Spowiednika, abyś był nauczony? odpowiada: zaniedbałem, niechciałem. Taka niewiadomość Chrześcianie moi iest przewiadomość Chrześcianie moi iest przeklęta, taka niewiadomość nie wymawia od grzechu, bo taka niewiadomość iest dobrowolna, umyślna, bo dobrowolnie ten człowiek opuścił słuchanie Katechizmów, Kazań, na ktorychby mogł tey niewiadomości pozbyć; bo nie słuchał napomnienia Ducha Nayświętszego, ktore mu wątpliwość czyniło, podaiąc do serca, że ta sprawa podobno iest niegodziwa, podobno się iey potrzeba spowiadać, á on tey wątpliwości radą Spowiednika uspokoić niechciał, y tak w wątpliwości czyniąc grzeszył.

Jest ieszcze innych wiele niewiadomości. Mnie nędznego! wieleż razy przez niewiadomość przeciwko obowiązkom Kapłańskim mogłem wykroczyć? wiele razy wy Rodzice dla niewiadomości, powinności Rodzicielskich względem dzieci waszych, wiele

razy wy Panowie dla niewiadomości, powinności względem sług waszych, wiele razy wy Sędziowie Praw obrońcy dla niewiadomości, powinności względem papierów waszych, wy lekarze dla niewiadomości, powinności waszey względem chorych, wy kupcy dla niewiadomości powinności względem zysków waszych, cięszko Boga obrażaliście? zawołaymyż do Boga wszyscy z Dawidem: *Delicta juventutis meæ & ignorantias meas ne memineris Domine!* Panie Swięty, łaskawy Panie! nie pamiętay na grzechy y niewiadomości młodości naszey. Złość grzechów naszych iest przeciwna dobroci twoiey, niewiadomość nasza sprzeciwia się y dobroci y mądrości twoiey. O dobroci obrażona, przepuść złości naszey! O mądrości pogardzona, przepuść niewiadomości naszey. Dobroci obrażona zmiłuy się nad nami, á day łaskę, ktoraby zapaliła wolą y zmiękczyła serce do żalu za popełnione grzechy; Mądrości Boska pogardzona, zmiłuy się nad nami,

a day

a day łaſkę, ktoraby obiaśniała rozumy naſze, byśmy poznali to wſzyſtko, do czego obowiązanemi ieſteśmy, a według wiadomości zbawienney wſzyſtko czyniąc, zaſłużyli ſobie na iaſne poznawanie twoie, ktore ieſt błogoſławieńſtwem naſzym wiecznym, Amen.

KAZANIE
Na 3. Niedzielę poſtu,
O obowiązku Chrześcianina, ktory wynika z Cnoty Wiary,

Erat JESUS ejiciens dæmonium, & illud erat mutum. Lucæ 11. v. 14.

JEZUS wyrzucał czarta, ſa on był niemy.

PO Swiętach Bożego Narodzenia przedſięwziąłem Kazania o powinnościach Chrześciańſkich naypierwey, powſzechnych, potym ſzczegulnieyſzych, ile Chrześcianina w tym ſtanie w tym urzędzie, w tym ſpoſobie życia

cia zostaiącego obowięzułą; iuż kilka powinności z powszechnieyszych tytułów czyli przyczyn wynikaiących odprawiłem, dzisiay o powinnościach ktore z cnót Teologicznych wynikaią, y Chrześcianina na sumnieniu obowięzuią, mówić poczynam, a naypierwey o powinnościach, ktore pochodzą z wiary. A że te są dwoiakie iedne *prosecutionis* obowięzuiące do czynienia, drugie *aversionis* obowięzuiące do opuszczenia spraw niegodziwych, Kazanie teraznieysze będzie *de obligationibus prosecutionis*; o powinnościach obowiązuiących Chrześcianina do czynienia. Żebym go zaś do zwykłey rozporządził osnowy, całą Ewangelią przeczytaną na uwagę biorę. Początek Ewangelii przeczytaney iest o ięzyku niemego, a potym mówiącego. *Locutus mutus.* Srzodek Ewangelii iest o ręce czyli palcu Boskim, ktorego dzielnością przemówił niemy: *in digito Dei ejicio dæmonia.* Koniec Ewangelii iest o uszach słuchaiących słowa Bożego: *Beati qui audiunt*

ver-

Verbum DEI. Z sporządzenia Boskiego stało się, że maiącemu mówić o powinnościach Chrześciańskich, pochodzących z cnoty wiary, trafiła mi się Ewangelia, o uszach, języku y ręce. Uszy, język y ręka podzielą następuiącą mowę, y powinności Chrześciańskie do czynienia, pochodzące z wiary, wytłumaczą.

Chrześcianin z przyczyny wiary obowiązan iest do słuchania słowa Bożego: *Beati qui audiunt.* Część I.

Chrześcianin z przyczyny wiary obowiązan iest aby dał ustne świadectwo wierze. *Locutus motus.* Część II.

Chrześcianin z przyczyny wiary obowiązan iest do uczynków dobrych według wiary. *In digito ejicio.* Część III. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

KAżdy Chrześcianin, iakom wyżey powiedział, obowiązan iest ciężko na sumnieniu, aby on to dobrze wiedział, co Wiara Swięta wierzyć, co czynić mu każe, tak w powszech-

nośći

nosci iak w szczegulności, to iest według kondycyi, stanu, urzędu, kunsztu, sposobu życia, w ktorym zostaie. Obowiązek ten ze dwóch wyroków Pisma S. pokazuie się: ieden napisany u Ozeasza Proroka, *Cap: 4. v. 6.* gdzie mówi Bòg: *tu scientiam repulisti, repellam te*; ty odrzuciłeś umieiętność, odrzucę cię; Drugi w listach u Pawła S. *1. Cor: 14. v. 38. ignorat, ignorabitur*; kto nie umie, co z wiary umieć powinien, o tym Bog nie będzie wiedział. Znać, że te wyroki cięzki obowiązek zamykaią, bo cięźką karą grożą. Te słowa: *repellam te*, odpędzę cię odrzucę cię, pochodzą na ow straszliwy wyrok: *discedite à me maledicti*, idźcie precz odemnie, idzcie przeklęci na ogień wieczny; te słowa: *ignorabitur*, nie będzie Bóg o nim wiedział; pochodzą na te odpowiedzi, ktore od Oblubieńca niebieskiego głupim y nieprzypuszczonym na gody wiekuiste Pannom dano: *nescio vos*, nie znam was. Potrzeba tedy z nieprzekonanym obowiązkiem każdemu Chrześcianino-

wi

wi zadana, ażeby on umiał, wiedział, co mu Wiara święta wierzyć każe; a to bez wiadomości artykułów wiary być nie może. Ażeby ieszcze umiał y wiedział, co mu Wiara S. czynić każe; a to bez wiadomości przykazań Boskich, Kościelnych y szczegulnych obowiązków, stanowi, urzędowi, w ktorym iest, właściwych, być nie może. Jeżeli się tey nauki nabyć nie stara, a nabytey należycie praktycznie wyrozumieć; na karę ciężką zasługuie przerzeczonemi wyrokami okryśloną: *repulisti scientiam, repellam. Ignorat, ignorabitur.*

Jeżeli tak ciężka powinność iest Chrześcianina, aby on to wszystko wiedział y rozumiał, co mu Wiara święta wierzyć y czynić każe: wnoszę ztąd: więc Chrześcianin mocno obowiązan iest, aby on słuchał słowa Bożego; ktore przez Biskupy, albo namiestniki ich w tymto urzędzie kaznodzieie opowiadane bywa. Jeżeli bowiem słuchać słowa Bożego nie będzie, iakże będzie umiał to, co ma

wie-

wierzyć, y co ma według wiary czynić? Słowa są Apostoła Pawła: *fides ex auditu, auditus per verbum.* Chcesźli wierzyć, y według wiary czynić, masz słuchać; zaś abyś słuchał, ma być wiernie opowiadane słowo Chrystusowe. Przeto ieżeli na słowiech Apostolskich przestaiemy, iako powinniśmy: iawny iest obowiązek Rodzicòw iawny obowiązek Panów, iawny obowiązek Gospodarzów, iawny obowiązek nauczycielòw, iawny obowiązek zwierzchność maiących, aby oni szli na kazania, y dzieci swoie, sługi swoie, domowniki swoie, ucznie swoie, zwierzchności swoiey poddane prowadzili. Z-drugiey strony iawny obowiązek, abyśmy Kaznodzieie, ktorzy według S. Trydentskiego *Concilium* mamy sobie poruczony urząd opowiadania Ewangelli, według potrzeby y pożytku słowo Jezusa Chrystusa opowiadali. Jak bowiem nas nie słuchaiącym, tak nam nie opowiadaiącym: biada! *Væ vobis muti!* Ma być tedy z obowiązku wiary u Chrześcianina słu-

cha-

chanie, u nas opowiadanie: *Fides ex auditu, auditus per verbum.*

Rzeczecie: mniey rostropnym szkrupulatem iesteś Kaznodzieio; obowiązek z wiary pochodzący do słuchania kazań iest pewny, ale względem tych, ktorzy cale nie umieią y nie wiedzą, co im Wiara święta wierzyć y co czynić każe, y ktorzy z kądinąd tego nauczyć się nie mogą. Ale ten obowiązek na wszystkich rozciągać, rozciągać na mądrych, uczonych, daleko od Kaznodziei mędrszych, y wiadomszych rzeczy Katolickich, cale niesłuszna y niesprawiedliwa, oczywisty dowód niewiadomości Teologiczney daiąca mowa. Dziękuię wam za to napomnienie, nic przyzwoitszego podłości moiey być nie może, iak przyznana nierostropność; wszakże iak się nią serdecznie cieszę, tak mi powaga urzędu Kaznodzieyskiego oczyścić się z niey koniecznie rozkazuie. Pozwalam ia naymilsi Chrześcianie moi, że ludzie godni, mądrzy, uczeni, wiadomi rzeczy Katolickich, z przyczyny

wia-

wiary nie maią obowiązku, aby słuchali kazań; wiara bowiem obowiązuie tylko do wiadomości artykułów y powinności Katolickich, ponieważ zaś oni tę wiadomość nadobficie maią, iuż tedy dosyć uczynili obowiązkowi wiary. Pozwalam tedy, że tacy ludzie nie są obowiązanemi do słuchania kazań z przyczyny wiary. Wszakże z innych gruntownych przyczyn, trudno ich wyimować, bo y oni sami, że obyczay Chrześciański kochaią, żadnego nie będą chcieli wyięcia od tego obowiązku. Pragniecieśz wiedzieć, iakie są te przyczyny? wszystkie, ktore mi Duch Przenayświętszy do myśli podaie, y ktore według przemożności w księgach Ducha Bożego pełnych wyczytać mogłem, wiernie opowiem.

Pierwsza przyczyna przykład dobry. Gdy bowiem ludzie godni, mądrzy, wiadomi rzeczy Katolickich na kazanie idą, ludzie mnieyszey kondycyi, prostsi, nieumieiący, niezmiernie się tym zachęcaią, y godnieyszych mędrszych

szych naśladuią. A wziąwszy pochop z ich przykładu, wielce z słowa Bożego pożytkuią tak w nauce, iako w poprawie życia. Y toć to iest podobno, co Chrystus powiedział: *luceat lux vestra coram hominibus*, niech iaśnieie światło wasze przed ludźmi. W tym świetle zamyka się y godność y mądrość; godność: ktora ma w tytułach swoich iasność, mądrość: ktora duszy rozumney czyni obiaśnienie, aby oni patrząc na obyczaie wasze, przez zabraną naukę y naprawę życia swego wychwalali Boga: *ut videant opera vestra, & glorificent Patrem.*

Druga przyczyna iest: podźwignienie upadaiącey powagi słowa Bożego. Jeżeli kiedy, to teraz słowo Boże y kazania nasze zpowszedniały, ba w pogardę poszły. Nasłuchać się teraz u zepsutych politykòw: po co iść na kazanie? Kazanie dla gminu, dla prostych; alboż nie mam Kaznodziei drukowanego sławnego, ktoremu ten, co każe, nie godzien wody podać? ieżeli

I chcę

chcę się duchowieństwem rożerwać? przeczytam go sobie w domu. Inne podobne bardzo często mowy. Być to może, że do tey pogardy słowa Bożego my sami Kaznodzieie przyczynę daiemy, ieżeli słowo Boże przywarami naszemi kaziemy. Ale pewnieysza y oczywistsza rzecz, że ninieysza słowa Bożego pogarda pochodzi z lekkomyślności, z pychy, z rozwiozłości życia teraźnieyszych pseudopolityków, ktorzy to wszelako pokazuią, że: *erubescunt Evangelium*, że się wstydzą Ewangelii. Na podźwignienie, zaratowanie tak upadaiącego słowa Bożego powagi, nic zgodnieyszego być nie może, iak gdy ludzie godni, mądrzy, wiadomi, uczęszczać będą na kazania; tym bowiem mądrych y godnych obyczaiem zhańbione będą lekkomyślne o słowie Bożym zdania; y albo cale ucichną, albo pokątnemi się staną.

Trzecia przyczyna, chociasz Słuchacz będzie mędrszy od Kaznodziei, Kaznodzieia iednak porządkownie

wy-

wybrany na opowiadanie słowa Bożego, ieżeli ma dobrą intencyą nie siebie ale Chrystusa głosić, a przytym koniecznie potrzebną (iak mòwi Augustyn) pokorę; mądrość Chrystusowa niedostatek iego zapomaga, y podaie mu do ust, aby to mòwił, o czym ieszcze Słuchacz nie wie, albo choć wiedział, zapomniał; albo choć pamiętał, uwagi na to praktyczney nie miał; albo choć miał uwagę, tedy zimną. Kaznodzieia zaś przy pomocy Pana swoiego to sprawić może, że w mądrym człowieku uwagi zimne zagrzeie, tknie mocno sumnienia iego, y serce do żalu pobudzi. Z tey przyczyny niektorzy Zakonów Fundatorowie, acz Synom naśladowcom swoim przepisali, żeby oni na dzień kilkakroć sumnienie swoie rachowali; gdy ma być iednak kazanie, dyspensuią ich w rachunku sumnienia, ale w tenczas kazania słuchać każą, y sprawiedliwie; bo kazanie sumnienia tyka, rozum obiaśnia, zapala wolą do zbawienney skruchy.

Czwarta przyczyna: acz godni, mądrzy ludzie dosyć chwalebnie czynią, gdy księgi duchowne, kazania sławnych Kaznodzieiów drukowane czytaią; atoli wiedzieć potrzeba, że kazanie pisane iest umarłe, a kazanie w uściech Kaznodzieyskich żywe. *Sermo Domini vivus est*, iak mówi Paweł. Czemu zaś kazanie w uściech Kaznodzieyskich iest żywe? bo Duch Przenayświętszy obiecał być przytomny Apostołom mówiącym: *Spiritus loquitur in vobis*. Przeto Augustyn S. naucza: że gdy Kaznodzieia porządnie obrany słowo Boskie opowiada, w ten czas Duch przenayświętszy słuchaczowi iest przytomny. Co Kaznodzieia poda do uszu, to Duch przenayświętszy przystosuie do serca. Rzekł Psalmista: *Psal: 44. eructavit cor meum verbum bonum*, wydało serce moie słowo dobre: *lingva mea calamus scribæ, velociter scribentis*, ięzyk mój piórem pisarza prędko piszącego; daley mówi: *diffusa est gratia*, y wylała się łaska Boża. Przez co chciał wyrazić, że ięzyk,

kto-

ktory opowiada słowo Boże, staie się piorem pisarza prędko piszącego, to iest Ducha przenayświętszego, ktory charaktery nadprzyrodzone czyli łaski swoie na sercu Chrześciańskim zapisuie: *diffusa gratia.*

Piąta przyczyna, ktorą dobrey mądrości y świątobliwości Kaznodzieia Skárga w kazaniach swoich daie: iako maią wszyscy w Niedzielę y Swięto uroczyste słuchać Mszy świętey, takby mieli według starodawnego zwyczaiu słuchać słowa Bożego; ponieważ kazanie iest tłumaczeniem Ewangelii y częścią Mszy Swiętey. Przeto acz nie godzi się we Mszy S. przerwy czynić, pozwala iednak Kościoł S. ażeby pod czas Mszy po Ewangelii kazanie bywało; bo kazanie iest częścią Mszy świętey. Racya szósta iest z urzędu y funkcyi kaznodzieyskiey. Mówi Paweł: 2. *Cor:* 5. *v.* 20. *Pro Christo legatione fungimur.* Poselstwo odprawuiemy do was od Chrystusa; a iako Posłowie od Królów ziemskich u naymędrszych ludzi audyencyą maią, tak

my ponieważ ieſteśmy Poſłami od Króla Królów Jezuſa Chryſtuſa, u naygodnieyſzych u naymędrſzych ludzi powinniśmy mieć audyencyą; bo nie nas uważać, ale na tego, ktory nas poſyła, patrzyć maią; a ten ieſt Królem, wſzyſtkich Zbawicielem, y Sędzią wſzyſtkich. Ale coż ia Chrześcianie moi do tego zachęcam, co widzę, 'że czynicie? widzę was tak godnych, mądrych, wiadomych rzeczy, a przytym tak pobożnych, że ſłowa Chryſtuſowego radzi ſłuchacie, dla tego próżneby moie zachęcanie było do rzeczy iuż wykonaney. Rozumieycie więc, żc to, co powiedziałem, powiedziałem nie tak na zachęcenie do obyczaiu, iak na wytłumaczenie chwalebney waſzey cnoty. *Beati, qui audiunt verbum Dei.*

CZĘSC DRUGA.

ALe tylkoż to uſzy naſze obowięzuie wiara? mówię daley, com powiedział wyżey; obowięzuie y uſta naſze, *Locutus mutus.* Nie doſyć ieſt ſłu-

słuchać, wierzyć, ale trzeba koniecznie ustami naszemi Wierze świętey świadectwo dawać. Przeczytaycie, co Paweł Swięty w liście do Rzymian napisał: *corde enim creditur ad justitiam: ore autem confessio fit ad salutem*, sercem wierzę do usprawiedliwienia, usty wyznaię do zbawienia. Co wykłada S Augustyn: nie dosyć iest do osiągnienia zbawienia słuchać słowa Bożego, nie dosyć z słuchania słowa uwierzyć, acz na takiey wewnętrzney wierze y fundament y początek usprawiedliwienia. Chceszli mieć zbawienie? day wierze, ktorą wyznaiesz w sercu, świadectwo usty. Gdy ia z Pawłem S. y z Augustynem wielkim mówię, podobno do podziwienia, do powątpiewania, do ciekawości okazyą daię; iedni dziwuią się temu ustnemu obowiązkowi; drudzy zastanowiwszy się, myślą, czyli mu dosyć uczynili; inni pytaią: przed kim, gdzie, kiedy y iak świadectwo Wierze świętey usty dawać maią?

Nie mogę im na to lepiey odpo-

wiedzieć, iak gdy naukę S. Tomaſza z Akwinu, tak iak leży w Summie iego Teologiczney, ſłowo w ſłowo położę. Mòwił ten Anioł y Doktor Anielſki: *2. 2dæ q. 3. a. 2. Confiteri fidem non ſemper, nequè in quolibet loco eſt de neceſſitate ſalutis, ſed in aliquo loco & tempore*, nie ieſt konieczna potrzeba pod utratą zbawienia wyznawać uſty wiarę wſzędzie y zawſze: ale ieſt potrzeba wyznawać uſty wiarę w niektorych czaſach y na niektorych mieyſcach. Idzie daley: (ſłowa ſą iego) w ten czas powinien Chrześcianin uſty wyznawać wiarę, gdy przez opuſzczenie wyznania wielkąby uczynił krzywdę honorowi Boga; powinien w tenczas wyznać, gdy od tego wyznania zawiſł wielki pożytek bliźnich zwłaſzcza duchowny; w ten czas wyznawać, gdy ſię kogo pytaią: czyli ieſt Katolikiem, a z milczenia poſzłoby wielkie zgorſzenie, dałaby ſię przyczyna mniemania, że nie ieſt Katolikiem, ieſzcze odwròcenia wielu od wiary, alboli ſądzenia, że Wiara Katolicka

nie

nie iest dobra. W takich okoliczno-ściach powinien Chrześcianin wyznać wiarę usty pod utratą zbawienia. Przy-daie dalcy tenże Doktor S. obowiązań ciężko każdy, tam usty wyznać wiarę, zwłaszcza z godnieyszych ludzi, gdzie iest wielkie niebespieczeństwo, y za-nosi się na to, że podobno wiara upa-dnie; to zaś wyznanie ma być częścią dla potwierdzenia chwieiących się, czę-ścią dla nauki prostych, częścią dla przełamania, pomięszania nieprzyiacioł wiary.

Uważaiąc tę naukę świętego Do-ktora Antoine Teolog, ninieyszemi czasy wzięty, wielce ią wychwala, y przydaie w Teologii swoiey: Chrze-ścianin ieżeli o tym słyszy y wie do-wodnie, że Imię Pana Boga bluźnią, że naukami wiary pogardzaią: że Ko-scioły Katolickie lżą, że wielka krzy-wda dzieie się od Heretyków Katoli-kom, ieżeli może przeszkodzić temu, zwłaszcza gdy możny iest, bo ieżeli-by próżny miał być zamach iego, ra-czey się niech trzyma rady Pisma S.

Eccli

Eccli 32. v. 6. ubi auditus non eſt, non effundas ſermonem, gdzie niemaſz ſłuchania, nie wyleway mowy; ieżeli może przeſzkodzić temu, koniecznie powinien otworzyć uſta ſwoie, ſtawić ſię gorliwie, uiąć ſię za nauką Zbawiciela ſwoiego krwią oblaną, a powinien pod grzechem ciężkim, y co za tym idzie, utratą zbawienia: *ore autem confeſſio fit ad ſalutem.*

Niech to ſobie uważą niektorzy dyſſydenci dobrze od Boga obiaśnieni. Poznaią oni Katolicką prawdę, tak w artykułach, iako w praktycznych naukach, owſzem w ſercu wierzą y pochwalaią Katolickie obyczaie, ale dla racyi ziemſkich niechcą tey wiary wyznać uſty, owſzem powierzchownie kacerſkie nauki pochwalaią. Nędzni ſą, zbawienia w takim ſtanie doſtąpić nie mogą, bo według Pawła: *impoſſibile eſt placere*, niepodobna ſię Bogu podobać bez wiary, a według tegoż Pawła, wiara ma dwa urzędy, ktore koniecznie wykonać powinna: wierzyć ſercem, wyznać wiarę uſty. *Corde, ore.*

Ale

Ale rzecz moia naypierwey z Katolikami, ktorzy gdy między Heretykami obcuią, zwłaszcza godnieyszemi, możnieyszemi, albo dla podchlebstwa, albo wstydu, (acz słuszna podaie się przyczyna, żeby oni wyznali się Katolikami, bo przeto zagrodziliby drogę do szyderstwa z Wiary świętey, y bluźnierstwa artykułów Katolickich;) oni względem ludzkim y wstydem zwyciężeni, milczą. Niech uważą, iak ciężko wykraczaią; bo się Boga wstydzą: a kto się Boga wstydzi, iuż przeciwko niemu napisany w Ewangelii wyrok: *Luc: 9. v. 26. qui me erubuerit & sermones meos: hunc Filius hominis erubescet, cum venerit in majestate sua*, kto się wstydzi mnie, y nauki moiey: gdy Syn człowieczy przyidzie sądzić, w ten czas się go wstydzić będzie, nie przyzna się do niego. O iaka hańba być pogardzonym od Sędziego Boga! Każdy taki (*operiantur sicut diploide Confusione sua, Psal: 108. v. 29.*) gdyby płaszczem iakim sromotą niewymowną okryty y ogarnion będzie.

dzie. Ale

Ale ci Katolicy daleko gorſi, ktorzy przebywaiąc między Heretykami, ſpytani od nich: czyliby też byli Katolikami? rzetelnie odpowiadaią: nie ieſteśmy, owſzem zmyślaią y wyznaią ſię być Lutrami, Kalwinami, y to oni ſobie za iedyny żart maią; bo mówią: my tego nie czyniemy ſzczerze, uſty żart ſobie czyniemy z ciekawych Heretyków; mamy też tego przyczynę, naprzykład by ſię oni w niektorych nam taiemnych okolicznościach zwierzyli; aleć ſercem y umyſłem prawdziwemi ieſteśmy Katolikami. Ale ia mówię im na to, nie ieſt to żart, bagatela, ale grzech ciężki; w żadney a żadney okoliczności nie godzi ſię zapierać, acz tylko powierżchownie, acz tylko uſtnie wiary.

Przyczyna pierwſza z ſłów Jezuſa Chryſtuſa: *Matth. 10. v. 33. qui autem negaverit me coram hominibus, negabo & ego eum coram Patre meo*; kto zapierać mię ſię będzie przed ludźmi, ia ſię do niego nie przyznam przed Oycem moim. Przyczyna druga z podania ſtaro-

ſtarodawnego: Kościoł bowiem Święty, tych, ktorzy na prześladowaniach pierwiaſtkowych, dla boiaźni mąk tylko powierżchownie y uſtnie zapierali ſię wiary, ſurowie karał. Jeſzcze Heretyków dawnieyſzych, ktorzy nauczali: że uſtne zaprzenie ſię imięnia Katolickiego, z całkowitością wiary wewnętrzney złączone, nie czyni grzechu; potępił, y Heretykami ogłoſił. Przyczyna trzecia, iawne w cięzkiey materyi kłamſtwo, będąc Katolikiem, powiadać: nie ieſtem Katolikiem. Cięzkie, bo wielką czyni krzywdę Bogu y prawdzie iego, na ktorey ſię Wiara święta funduie; kto bowiem mòwi, uie ieſtem Katolikiem, w ſamey rzeczy mòwi: nie wierzę temu, co Bóg nieomylna prawda naucza. Przyczyna czwarta, niewierność z niewdzięcznością. Cobyście rozumieli o tym Synu, ktoryby ſię przed ludźmi niechciał przyznawać do Oyca, owſzem zapierał ſię Oyca? to rozumieycie o Katoliku, ktory z

płochości zapiera się wiary y Boga, acz tylko powierzchownie.

Ale rzecze ktory z tych: coż za potrzeba, aby się przed wszystkiemi wyznawać Katolikiem? odpowiadam: nie mówię ia tego, że potrzeba iest, abyś się przed wszystkiemi wyznawał Katolikiem; ale to mówię: grzeszysz ciężko, ieżeli powiadasz, że nie iesteś Katolikiem; ieżeli zmyślasz y powiadasz się być Lutrem, Kalwinem, dla iakieykolwiek to czynisz przyczyny. Pozwalam ia na to, że gdzie nie zachodzi okoliczność potrzeby wyznania wiary, tam możesz milczeć; ale gdzie takie zachodzą okoliczności, gdzie publicznie pytaią: czyli iesteś Katolikiem, a ztąd idą różne konsekwencye; albo gdy cię acz prywatnie, ale publiczna pyta władza, trzeba wyznać iawnie Katolika Imię y wiarę, wyznać pod utratą zbawienia; choćby też dla Jezusa życie położyć. Otoż iuż macie Chrześcianie wykład literalny tych Pawła słów: *corde enim creditur ad justitiam:*

ore

ore autem confessio fit ad salutem, sercem wierzemy do usprawiedliwienia, usty wyznaiemy do otrzymania zbawienia. Ktory pożytecznie zrozumiawszy, odbierzcie: potrzeba abyście pró z uszu, usta wasze pod obowiązek oddali Wiary świętey.

CZĘSC TRZECIA

JEszcze aby Wiara S. kaleką nie była, rąk trzeba: *in digito ejicio*. O Swiętym Janie ogłaszamy: *manus Domini erat cum illo*, *Luc: 1. v. 66.* ręka Pańska była z nim. Przez tę rękę nie rozumie się cudowna dzielność Boska, bo Jan Swięty w osobie swoiey żadnych nie czynił cudów, acz narodzenie y z narodzeniem iego wielkie poprzedzały y towarzyszyły cuda. Ale się ma rozumieć pomoc wielka Boska, do działania wspaniałych spraw y zasług godnych nieba; ktorey to pomocy, całym sercem trzymał się Jan S. y naywspanialsze z nią czynił cnoty. Takiey ręki Boskiey w każdym Chrześcianie wyciąga Wiara święta. A po-

nie-

nieważ pewna ieſt rzecz, że każdy z ludzi, mianowicie Chrześcianin ma tę od Boga pomoc, bo ma wſzelką doſtateczność do zbawienia; Wiara tedy po każdym Chrześcianinie wyciąga, aby wſpomożony ręką Boſką, czynił te ſprawy, ktore powinien y imię Chrześcianina pod ſurowym obowiązkiem wyciąga, y ktore wyciągaią po nim ſtan, urząd, kondycya, ſpoſob życia Chrześciańſkiego.

Ta powinność z wiary pochodząca do dobrych uczynkòw nie potrzebuie dowodu, bo ma iaſne wyroki po ſobie, tak Ewangeliczne, iako też Apoſtolſkie. Na iednym mieyſcu Ewangelii Chryſtus Pan pytaiącemu młodzianowi: coby miał czynić, aby oſiągnął niebo? odpowiedział: *ſerva mandata*, zachoway przykazania. Na drugim mieyſcu Ewangelii powiedział: nie każdy, ktory mówi Panie, Panie; to ieſt: nie każdy ktory wierzy, wnidzie do Kròleſtwa niebieſkiego; ale ten, ktory czyni wolą Oyca: *ſed qui facit voluntatem Patris*. Na innym mieyſcu:

cieſz

cieszcie się, weselcie się, bo nadgroda wasza obfita w niebie. Jeżeli nadgrodą niebo zowie, to do nieba zasługi trzeba, bo bez zasługi nadgroda być nie może.

Pokazuie się ieszcze ta powinność z nauki Apostolskiey. Naucza Paweł w Liście do Koryntòw: każdy nadgrodę swoię weźmie według pracy swoiey: *secundùm laborem suum accipiet. 1. Cor: 3. v. 6.* Y znowu w tymże Liście: choćbym miał wszelką wiarę: *si habuero omnem fidem*, ieżeli miłości mieć nie będę: *charitatem autem non habuero*, iestem niczym: *nihil sum.* 1. *Cor. 13. v.* 2. Cóż to iest miłość Boża? na innym mieyscu mòwi Paweł: *1. Tim: 1. v. 5. finis præcepti est charitas;* miłość wykonaniem prawa. Tenże Apostół w Liście do Koryntòw mówi: *1. Cor: 6. v. 9. ani nieczyści, ani cudzołożnicy, ani porubcy, ani opoie, ani obżercy, ani bałwanòw czciciele, ani krzywdziciele wniydą do Kròlestwa niebieskiego;* aby weszli, trzeba przeciwney tym grze-

chom cnoty. Jakub Apostół w Liście swoim mówi: *Fides sine operibus mortua*, umarła wiara bez dobrych uczynków; to iest: wiara bez uczynków nie przynosi życia wiecznego. Z tych wyroków Pisma S. iaśnie poznać, że z przyczyny wiary obowiązan iest Chrześcianin do prowadzenia życia swoiego, przez dobre sprawy według S. Wiary, ani się od tego żadną miarą wymówić nie może.

Nie może mówić: dosyć iest na wierze do zbawienia; bo ta nauka Lutra potępiona od Kościoła, wyliczonemi wyrokami Pisma S. zniszczona, do wszelakiey złości otwieraiąca drogę. Nie może mówić: że niepodobna przykazań Boskich zachować; bo y ta nauka Lutra, od Kościoła Bożego potępiona, zadaiąca Bogu nierostropność y okrucieństwo, iakby on wiernym swoim niepodobne rzeczy rozkazywał, a za niewykonanie wiecznie karał. Nie może mówić: ciężko to wykonać, do czego są obowiązki; bo Chrystus mówi: *onus meum leve & jugum*

gum meum: ſuave eſt; ciężar mòy lekki, iarżmo ſłodkie. Konieczna tedy potrzeba ieſt zadana każdemu Chrześcianinowi, żeby on oddał Wierze Swiętey uſzy ſwoie, przez ktore wiara do ſerca wchodzi: *Beati qui audiunt;* uſta ſwoie, ktore swiadectwo wierze daią: *Locutus mutus;* ręce ſwoie, ktore przez dobre uczynki wiarę utrzymuią, *in digito ejicio.*

A gdyż tak ieſt naymilſi Chrześcianie moi, naśladuymyż więc Piotra Swiętego. Gdy przy oſtatniey wieczerzy Chryſtus Pan umywaiąc Apoſtołom nogi przyſzedł do Piotra, aby ten akt pokory uczynił: Piotr Swięty zbraniać ſię począł, niegodność ſwoię przekładaiąc: aż gdy Chryſtus rzekł: ieżeli cię nie umyię, nie będzieſz miał cząſtki zemną: *non habebis partem mecum;* przeſtraſzony Apoſtoł, zawołał: *Domine, non tantùm pedes meos, ſed & manus, & caput;* mòy Swięty Panie! y głowę, y ręce, y nogi; bylem ia miał cząſtkę z tobą. Tak ſobie przy dokończeniu kazania po-

ſtąpmy. Słyſzeliśmy, że ktory albo uſzu albo uſt, albo rąk niechce Jezuſowi y Wierze iego poddać, zanoſi ſię mu na to, aby nie miał cząſtki z Jezuſem. Zawołaymyż z Piotrem: Panie Swięty! y uſzy y uſta, y rece poddałemy ci, byleśmy mieli z tobą cząſtkę na wieki. Mowi Bernard: prawdziwie poſłuſzny ieſt, ktory y oczy, y uſzy, y ięzyk y ſerce, y ręce, y całego ſiebie zbiera; aby z całkowitością wykonał ſtarſzego rozkazanie. Takiemi poſłuſznemi być chcemy Tobie Jezu Chryſte, y uſzy y uſta, y ręce wraz zbieramy, abyśmy to w całkowitości wykonali, do czego nas obowiązuie wiara twoia.

Ah mòy Panie! nie poddamże ia uſzu moich ſłowu twoiemu? chętnie pozwalam ucha ſłowom łubieżnym, potwarzom, niegodziwie ciekawym wiadomościom, baykom. Toż ſię prawdzić o mnie będzie: *od prawdy ſłuchanie odwròcą, a ku baśniom ſię obròcą. 2. Tim: 4. v. 4.* Nie poddam ſłowu twoiemu uſzu moich; więc niech-

cę

cę być obiaśnionym na rozumie, niechcę być zapalonym na woli, niechcę być uleczonym na sumnieniu, niechcę dać przykładu z siebie, niechcę dźwignąć upadaiącey powagi słowa *Bożego*, niechcę by Duch Przenayświętszy wlał łaskę swoię w serce moie, niechcę Postom od Boga do mnie posłanym dać audyencyi. A iakiż ten to stan mòy? ah mòy Panie! że Katolikiem iestem, chce być słuchaczem, uczniem, szacownikiem słowa twego.

Tobież ieszcze Swięty Panie! nie poddam ust moich? Napiera się ust moich lubieżność? pozwalam; napiera się obmowa? pozwalam; napiera się ciało? gadam sprosności; napiera się świat? gadam pròżności; napiera się czart? gadam zdrady y nieszczerości. Ty wyciągasz tego po mnie, abym usty moiemi dał świadectwo wierze twoiey; y nie pozwolę? y nie uczynię? Nie godzienem Oycze, że iestem twoim synem; nie godzienem Panie! że iestem sługą twoim: nie godzienem Kròlu, że iestem żoł-

nierzem twoim; nie godzienem Nauczycielu, że iestem uczniem twoim; nie godzienem Zbawicielu móy JEZU Chryste, że iestem Katolikiem, razem z wodą Chrzesną krwią y zasługami twoiemi oblanym. Ah Swięty Panie! *adhæreat lingva mea faucibus meis*, *Psal: 136. v. 6.* niech pierwey przyschnie mi ięzyk do szczęki moiey; ieżelibym w okoliczności podaney nie miał ci dać świadectwa. Y usty chcę y krwią dać wierze twoiey świadectwo; y stanowię, że po każdey Kommunii Swiętey z tym się oświadczać będę.

Tobież ieszcze móy Panie nie oddam rąk na czynienie tego wszystkiego, czego po mnie według wiary wyciągasz? Poddany twóy iestem, będę szedł statecznie za pługiem twoim, boś powiedział: *kto się imie pługu: a odwraca się od niego, nie iest zgodny do Królestwa niebieskiego.* Robotnikiem twoim iestem wezwanym do winnicy, będę pracował, abym wziął grosz chwały wiekuistey. Zołnierzem twoim iestem, trzeba mi przed się brać

arma

arma lucis, zbroie światłości, to ieſt uczynki dobre. Uczynki dobre ſą prowiantem na drogę wieczności; ſą pieniądzem, ktory mi zaraz w bramie wieczności do ſkarbu Boſkiego oddać trzeba; ſą znakiem, bez ktorego nie puſzczą na Pańſkie gody. Wołam tedy z Piotrem: 'móy Chryſte JEZU! weźmiy y uſzy, y uſta, y ręce moie, weźmiy rozum y ſerce moie, weźmiy duſzę y ciało. Obmyi mię od nieprawości moiey, a niech mam z tobą nayniegodnieyſzy grzeſznik cząſtkę na wieki, Amen.

KAZANIE
Na 4. Niedzielę poſtu,
O obowiązku wiary w chronieniu ſię pewnego złego.

Abiit JESUS trans Mare Galileæ & ſequequebatur eum multitudo magna. Unde ememus panes? Eſt puer unus hic, qui habet quinque panes: ſed hæc quid ſunt inter tantos? Je-

ſus ergo cùm cognoviſſet, quia venturi eſſent, ut facerent eum Regem, fugit in montem ipſe ſolus. Joan: 6.

JEZUS ſzedł za morze Galileyſkie, y ſzła za nim rzeſza wielka... zkąd kupiemy chleba, żeby ci iedli.... Jeſt tu iedno Pacholę, co ma pięcioro chleba; ale co to ieſt na tak wielu?... Tedy Jezus poznawſzy, iż mieli przyść, aby go porwali y uczynili Krolem, uciekł ſam ieden na gorę.

NIedzieli przeſzłey miałem Kazanie o tym, co Chrześcianin powinien uczynić z przyczyny obowięzuiącey wiary. Dziſiay mowić będę o tym, od czego powinien z przyczyny obowięzuiącey wiary unikać. Dla tego całą uważam Ewangelią. Na początku Ewangelii ſą opiſane rzeſze zgłodniałe: *ſequebatur eum multitudo*; wśrzod Ewangelii opiſana ciekawość Apoſtolſka w ſzukaniu chleba, y powątpiewanie o doſtateczności pokarmu dla tak wielkiey mnogości ludzi, *unde ememus panes. Habet quinque panes, ſed hæc quid inter tantos?* Na końcu Ewangelii opiſana ucieczka, czyli ſchronienie ſię Chryſtuſowe od ludzi naſy-

conych

conych, *fugit in montem ipse solus.*

Rzesze zgłodniałe były zgromadzone z ludzi sobie samym y niebespieczney wolności swoiey zostawionych. Przeto S. Marek tęż historyą Ewangeliczną opisuiąc *c. 6. v. 34.* gdy o ludziach zgromadzonych y zgłodniałych mòwi, tych słòw używa: *vidit turbam Jesus, & misertus est, quia oves erant non habentes pastorem*, obaczył Jezus rzesze y zmiłował się, bo były owcami bez pasterza. Aza owce bez pasterza swobodzie swoiey zostawione nie są w niebespieczeństwie wielkim? Ciekawość Apostolska z powątpiewaniem złączona, acz nie słowy, ale rzeczą samą od Chrystusa zganiona. Gdy bowiem Apostołowie szukali chleba, y zdania przeciwne cudowney Opatrzności Boskiey czynili, Chrystus Pan zawstydzaiąc ich rozumienia, kazał zasiąść pola rzeszom, y chleby pomnożył, *facite homines discumbere.* Ucieczka czyli schronienia się Chrystusowe przedziwne iest: od ludzi pożytecznych sobie, od ludzi, ktorzy

go

go uczynić chcieli Krolem; *venturi, ut facerent eum Regem*, unika: *fugit.* Ta troiaka na dzisieyszą Ewangelią uwaga sprawi mi troiaką część kazania, y pokaże obowiązek Chrześcianina z wiary pochodzący do chronienia się trzech rzeczy.

Z przyczyny wiary Chrześcianin obowiązan iest, aby się strzegł śmiałey wolności sumnienia: *sequebatur multitudo, quia erant oves non habentes pastorem.* Część I.

Z przyczyny wiary Chrześcianin obowiązan iest, aby się strzegł zuchwałey ciekawości w nauce wiary świętey: *unde ememus? habet quinque panes, sed quid hæc inter tantos?* Część II.

Z przyczyny wiary Chrześcianin obowiązan iest, aby się strzegł ludzi acz pożytecznych sobie, ale przeciwnych wierze. *Cùm cognovisset, quia venturi essent, ut facerent eum regem, fugit.* Część III.

CZĘSC PIERWSZA.

TAk trzymam Chrześcianie moi, musieliście uważyć dwoiaki sposòb

sòb mòwienia, ktorego Chrystus używa, gdy nam powinnści wykłada pochodzące z cnoty wiary Swiętey. Naypierwey w Rozdziale 14. *v.* 1. u Jana S. mòwi: *creditis in Deum, & in me credite.* Wierzycie w Boga, y we mnie wierżcie. Podobnież w Rozdziale 11. *v.* 25. u tegoż Jana: *qui credit in me:* kto wierzy we mnie, żyć będzie, *vivet.* Drugi raz mòwi: *mulier crede mihi, c.* 4. *v.* 21. Białogłowo wierz mi, mòwi do Samarytanki. Podobnie mòwi do Zydów: *si veritatem dico, quare non creditis mihi. c.* 8. *v.* 47. Jeżeli prawdę mòwię, dla czegoż mi nie wierzycie? Jeszcze do nich: *si mihi non vultis credere, operibus meis credite, c.* 10. *v.* 38. ieżeli mi nie wierzycie, wierzcie cudom moim. Musieliście, mòwię, Chrześcianie moi, ten dwoiaki sposób mòwienia Chrystusowego uważyć, a ieżeliście nie uważali, uważcie teraz pilnie. Dwoiako Chrystus obowięzuie: raz obowięzuie mòwiąc: *credite in me*, wierzcie we mnie; drugi raz mòwiąc: *credite mihi*, wierzcie mi. Wielka bardzo iest rożnica

ca między tym: wierzyć w Boga, y wierzyć Bogu. Te dwie rzeczy mogą być od siebie oddzielone. Może kto wierzyć w Boga, a nie będzie wierzył Bogu. Adam y Ewa wierzyli w Boga, ale nie wierzyli Bogu. Wierzyli w Boga, gdy bowiem czart kusił Ewę, aby iabłko zerwała; ona mòwiła: *præcepit nobis Deus, ne comederemus. Gen: 3. v. 3.* Pan przykazał, abyśmy nie iedli z tego drzewa. Tak mówiąc, wyznała Boga Panem swoim, Stwórcą swoim. Ani czart śmiał kusić ich o to, aby oni odstąpili wiary w Boga. Ale Adam y Ewa nie wierzyli Bogu, bo chociaż im Bòg przyrzekł: ktoregokolwiek dnia będziecie iedli, śmiercią pomrzecie: *in quocunque die comederis, morte morieris, Gen: 2. v. 18.* atoli oni woleli wierzyć czartu zdradzaiącemu: *nequaquam moriemini*, zapewne nie pomrzecie, a niżeli Bogu grożącemu. Przeto S. Chryzostom sądzi: *ceciderunt in fide.* Ze Adam y Ewa w wierze upadli, nie żeby nie uwierzyli w Boga, ale że nie wierzyli Bo-

li Bogu. Wielka tedy rożnica iest między tym: wierzyć w Boga, y wierzyć Bogu. Wierzyć w Boga należy do rozumu; wierzyć BOGU należy do woli. Wierzyć w Boga należy na poznaniu prawdy nauczaiącey o Bogu; z naymocnieyszym iey przyzwoleniem. Wierzyć Bogu, zależy na wykonaniu tego, co Bóg przykazuie: iak mòwi Pismo: *qui credit Deo, attendit mandatis*, *Eccles: 32. v. 28.* kto wierzy Bogu, ma baczność na przykazania iego. Wiara w Boga, wiąże y trzyma rozum, ażeby nie upadł w wątpliwość, albo w niedowiarstwo o Bogu; wiara Bogu, wiąże wolną wolą y sumuienie człowieka, aby za granice Praw Boskich nie wybiegał. Ażeby kto dobrze całkowicie wierzył, trzeba, żeby się tym dwoiakim munsztukiem utrzymował; wiarą w Boga, y wiarą Bogu; *crede in me; crede mihi.*

Ale o iak się opacznie, y między nami Chrześcianie moi dzieie.! Wierzym w Boga ale Bogu wierzyć niechcemy. Wielu iest, ktorzy to mocno

wyzna-

wyznaią, że Bóg ieſt Stwórcą naſzym, że Chryſtus ieſt Bogiem. Ale nie wierzą Chryſtuſowi. Mówi Chryſtus: kochaycie nieprzyiaciół: *diligite inimicos. Matth: 5. v. 44.* oni nienawidzą, okkazyi do zemſty ſzukaią. Mówi Chryſtus: módlcie ſię za prześladowniki waſze: *orate pro calumniantibus vos*, oni im życzą, aby z piekła nie wyrzeli; mówi Chryſtus: Błogoſławieni ubodzy w duchu, *Beati pauperes ſpiritu v. 3.* oni zbieraią fortunę przez wſzelkie wynalazki, tak godziwe, iako niegodziwe, z krzywdą y uciemiężeniem bliźnich; co ieſt dowodem zbytecznie do znikomości przywiązanego ducha. Mówi Chryſtus: niech nie wie lewica, co czyni prawica, *neſciat ſiniſtra &c. Matth. 6: v. 3.* oni cokolwiek czynią, wſzyſtko dla pokazania ſię, dla próżney czynią chwały. Mówi Chryſtus: *ſi oculus tuus ſcandalizat te, erue eum Matth: 18. v. 9,* ieżeli cię oko gorſzy, wyłup go, y odrzuć: to ieſt: ieżeli cię oſoba, okkazya, tak ci miła iak oko, gorſzy, daie ci okkazyą

do

do obrazy Boga: oderwiy się od tey okkazyi, porzuć tę osobę; oni samo chcąc, narażaią się na okkazyą y niebespieczeństwa bliskie grzechu. Mówi Chrystus: *Ego sum via, veritas, Joan: 14. v. 6.* Ja iestem drogą y prawdą; to iest, ieżeli chcecie przyiść do nieba, rządźcie się moiemi prawidłami szczerości pełnemi y prawdy; oni chwytaią się Pseudopolitycznych chytrości, prawideł świeckich, na próżności zasadzonych. Toż samo mówić o innych naukach Chrystusowych praktycznych, ktorych niechcą ku naśladowaniu używać. Jawna tedy rzecz, że teraz między nami Chrześciany wielu iest, ktorzy wierzą w Boga, wierzą w Chrystusa, ale nie wierzą Bogu, nie wierzą Chrystusowi. Maią fundament, ale nie maią na tym fundamencie struktury, ieżeli się tak mówić może; maią wiarę nie całkowitą, maią wiarę rozumu, nie maią wiary woli; maią wiarę przyzwolenia, nie maią wiary działania; maią wiarę Teologiczną, nie

maią

maią wiary moralney fumnienney, *qui credit Deo, attendit mandatis.*

Uwierzycież mi Chrześcianie moi, co powiem? powiadam to: że tacy ludzie w wielkim bardzo zostaią niebespieczeństwie. Wnosicie sobie: to podobno tacy ludzie zbawienie utracą? prawda, wielkie to niebespieczeństwo, ale ostatnie. Ja zaś bliższe w nich niebespieczenstwo upatruię, ktorego się wy naymniey spodziewacie. Jakie niebespieczeństwo? myślicie; powiadam: tacy ludzie, że niechcą wierzyć Chrystusowi, przyidą powoli do tego, że nie będą wierzyli w Chrystusa, że nie będą wierzyli w Boga. Dziwuiecie się temu wnioskowi; przyznam się wam, nie śmiałbym go czynić, gdyby go pierwey nie uczynił Paweł; słuchaycie, iak pisze do Timoteusza; *Commendo tibi Fili Timothee, ut milites in illis bonam militiam, habens fidem & bonam conscientiam; quam quidem repellentes, circa fidem naufragaverunt 1. Tim; 1. v. 18. & 19.* zalecam ci bardzo Synu móy Timoteuszu, abyś dobrze woynę służył, ma-

iąc

ięc wiarę y sumnienie dobre; ktore gdy niektorzy odrzucili, około wiary utonęli. Coż iaśnieyszego nad te słowa Pawła? a Pawłowi wierzyć trzeba. Oto mowi: dlatego, że niektorzy mieli wiarę, a nie mieli dobrego sumnienia, wiary odstąpili. *Circa fidem naufragaverunt.*

Jakoż zapewne ta uwaga y zdanie Pawła na wielkich się zasadza przyczynach, ktory bowiem nie wierzy Chrystusowi, to iest, ktory nie chce naukom praktycznym Chrystusowym sumnienia swego poddać, ten czyni, co chce, czyni według namiętności y skłonności swoich. Kto czyni, co chce według namiętności, ten powoli nabywa śmiałości grzeszenia. Ktory nabędzie śmiałości grzeszenia, ten z grzechu w grzech nieutrzymanie pòydzie. Kto z grzechu ciężkiego w grzech cięźki nieutrzymanie idzie, przychodzi do tego, że wszystkim pogardza; iak mówi Pismo: *impius cum in profundum venerit, contemnit, Prov: 18. v. 3.* grzesznik,

ſznik, gdy głęboko zaydźie, pogardza. Pogardza nauką, pogardza przykładem, pogardza napomnieniem, pogardza pogróżkami ſprawiedliwemi. Ktory zaś tym wſzyſtkim pogardza, na mieyſce prawd wiecznych, przyimuie bardzo ſkażone zdania; piekło ma za imaginacyą próżną y wymyſł Katolicki; Sakrament pokuty niepotrzebnym y niepożytecznym ſądzi obrządkiem, nieśmiertelności duſzy nie przyimuie, obietnice wieczne ułudzeniem boiaźliwych Chrześcian nazywa; wreſzcie do tego przychodzi, że nie wierzy w Boga; mowi: *nie maſz Boga*; ſtaie ſię Ateuſzem zgoła.

Ani mniemaycie, żeby to było domyſłem: ten cały poſtępek iego przed kilką tyſięcy lat przewidział Pſalmiſta, y opiſał w Pſalmie 13. ktory ſię poczyna: *Dixit inſipiens in corde ſuo: non eſt Deus*, rzekł ſzalony w ſercu ſwoim: nie maſz Boga. Prośiemy cię Dawidzie, powiedz, z ktorych ludzi liczby ten był ſzalony, y iakim ſpoſobem do tego ſzaleńſtwa przyſzedł?

Odpo-

Odpowiedź w następuiących wierszach Psalmu dana: wszyscy zepsuci byli, *omnes corrupti*, żadnego nie było, ktoryby czynił co dobrego: *non est, qui faciat bonum*, żaden a żaden nie szukał Boga: *non est requirens Deum.* Zdrady wielkie między wszystkiemi były: *Linguis suis dolosè agebant*; ustawiczne przeklęctwa, *os maledictione plenum*; ieden na drugiego następował, aby go z fortuny, honoru y zycia wyzuł, *veloces pedes eorum ad effundendum sanguinem*; ustawiczne kłótnie, odwrócenia, zawaśnienia: *viam pacis non cognoverunt*; ubogich ludków zdzierali, uciemiężali, w niwecz obracali, *devorant plebem sicut escam panis;* w niczym, a w niczym Boga się nie bali: *non est timor Dei ante oculos eorum*; w niczym a w niczym do Boga się nie udawali: *Dominum non invocârunt.* Coż miało z tego wyniknąć? nic innego, tylko ten naynieszczęśliwszy owoc; poszaleli, y rzekli: *non est Deus*, nie masz Boga. Czytaycie ten Psalm, wszystko w nim znaydziecie, co mòwię; y poznacie osno-

wę od Ducha Bozego ułożoną, pokazuiącą, że grzechy świata popełnione prowadzą do zaprzenia się Boga. Pierwszy wiersz tego Psalmu: *rzekł szalony: niemasz Boga*, w następuiących dziewiąciu wierszach rozmaite a ciężkie grzechy opisane są.

Co gdym ia czytał y uważał, ta mi przyszła uwaga; drzewo poczyna się od korzenia swego, wzrasta w pień, potym w gałęzie, gałęzie wzbiwszy się wzgórę, wydaią z siebie owoc. Grzech pierwszy iest niby korzeniem drzewa; powtorżony iuż idzie w pień; ieszcze powtorzony rozkrzewia się w wielkie gałęzie; (nieszczęśliwe drzewo!) ieszcze powtòrzony wydaie z siebie owoc, ktory iest wierzchołkiem tego drzewa, y dopełnieniem nieprawości: *dixit insipiens non est Deus*, rzekł szalony: nie masz Boga. Aza mało Apostatòw, bisurmanów? coż to robi? rozwiozłość sumnienia. Patrzcieśz iak oczywiście z tego, że kto niechce wierzyć Bogu, idzie to, że on nie będzie wierzył w Boga.

Co

Co żebym ostatecznie ku związaniu rozumu waszego pokazał, sposobem Chrześcianskiey Filozofii tak rzecz układam: kto niechce wierzyć Bogu y Chrystusowi, ten z grzechu w grzech upadaiąc powoli przychodzi do tego, że w sercu swoim sądzi: niemasz Boga, *non est Deus*. Ale ten, ktory do tego przychodzi, że w sercu swoim mówi: niemasz Boga; ten przychodzi do tego, że nie wierzy w Boga; więc ten, ktory nie wierzy Bogu, przychodzi powoli do tego, że przestaie wierzyć w Boga. *Dixit insipiens, non est Deus.* O iakeś prawdziwie rzekł wielki Apostole Pawle: *quam quidam conscientiam bonam repellentes, circa fidem naufragaverunt.* Ci ktorzy z wiarą dobrego sumnienia nie łączą, nędznie się rozbiiaią y toną.

Ani mi zarzucaycie: teraznieyszemi czasy niemasz Ateuszów; bo ia odpowiadam: nie masz Ateuszów, ktorzyby się rodzili Ateuszami, y według szkoły Ateuszowskiey naukę y wychowanie mieli; tak iak się bardzo wielu

rodzi Lutrami, Kalwinami, y według tego kacerſtwa naukę y wychowanie maią: bo teraz o ſzkole publiczney Ateuſzowſkiey nigdzie nie ſłychać: ale ieſt bardzo wiele Ateuſzòw, ktorzy ſię przez złe życie ſwoie ſtaią Ateuſzami. Niemaſz teraz Ateuſzów, ktorzyby ſię iawnie powiadali, wyznawali być Ateuſzami, bo im do tego przyczyny polityczne przeſzkadzaią; ale ſą w ſercu Ateuſzami. *Dixit in corde: non eſt Deus.* Coż bowiem wnoſić z grzechòw publicznych bez żadney poprawy? z mowy bluźniącey prawdy wieczne? z zdań cale przeciwnych naucc Chryſtuſowey? z opuſzczoney od kilku, kilkunaſtu lat ſpowiedzi, albo tylko powierzchownie na pozór czynioney? co wnoſić? nic innego, tylko że muſzą w ſercu ſwoim mòwić: *non eſt Deus*, niemaſz Boga. Ale niechcę żadnego ſądzić, ktory ſam będę ſądzony za grzechy moie; ty ſam Boże wieſz, co ſię w ſercu każdego dziele. My dopiero będziemy wiedzieli, gdy wſzechmocnością twoią

zmar-

zmartwych wzbudzeni na sąd twòy powstaniemy.

CZĘSC DRUGA.

Niech tak będzie, że niemasz żadnych Ateuszòw teraz, że nie masz tych, ktorzy przeto, że nie wierzą Chrystusowi, przestaią wierzyć w Chrystusa. Czyliż mało tych, ktorzy minąwszy ieden szkopuł, na drugim się nędznie rozbiiaią y toną? Szkopuł ten, ktory y dobrych Katolików o ruinę przyprawuie, iest ciekawość zbyteczna y zuchwała w nauce Chrystusowey. Ta ciekawość iedna iest myśli, druga uszu, trzecia oczu ciekawością. Ciekawość myśli w dochodzeniu niedościgłych taiemnic Boskich; ciekawość uszu w słuchaniu nowotności przeciwnych Chrystusowi y wiązaniu się do nich; ciekawość oczu w czytaniu książek zakazanych, mianowicie iad kacerski, iawny, czyli potaiemny maiących w sobie. Każda z nich wielce szkodliwa, y nieprzyzwoita człowiekowi wyznawaiącemu wiarę Chrystusową. Wielu takich zna-

leść się może, ktorzy smiałą myślą wdaią się w naygłębsze Taiemnice Boskie; chcą dociekać nieskończoności y przedwieczności Boskiey, rodzenia y pochodzenia Osòb w iedney naturze zostaiących.

Pytaią (mòwi Chryzològ) samych siebie, albo innych: zkąd Bóg? iak on to początku nie ma? Co to iest nie mieć początku? y inne tym podobne zadaią sobie trudności. O iak wielka nieostropność człowieka! rzeczy stworzonych poiąć nie może; nie rozumie biegu słonecznego, o ktorym Ekklezyastes mówi; *c.1 v.5. & 6. oritur sol, & occidit, & ad locum suum revertitur: ibique renascens, gyrat per meridiem, & flectitur ad aquilonem: Lustrans universa in circuitu, & in circulos suos revertitur*, słońce wschodzi y zachodzi y wraca się do mieysca swego; y tam znowu wszedłszy, krąży przez południe y skłania się ku północy, przechodząc wszystko w około idzie. Nie może mu się to w głowie zmieścić, iak w iednym momencie tyle set mil ubie-

ubieżyć może; więcey mówię: poiąć nie może rzeczy ziemſkiey; ſłowa Bazylego: mrówki nie poymuie, iak ona tchnie, gdzie ma ſerce, gdzie wątrobę, gdzie ſledzionę, iakie w niey ſpoienia y ich udzielenia. Więcey mówię: ſiebie nie rozumie, niewie, co ſię w nim dzieie, czyli czego nie ma wewnątrz zepſutego;; a Boga, nieſkonczoność iego, nieograniczoność iego chce miałkim rozumem ogarnąć. O iaka nieroſtropność! ale też o iakie niebeſpieczenſtwo! mówi Piſmo: *ſcrutator Maieſtatis opprimetur. Prov: 25. v. 29.* Szperacz w Maieſtacie potłumion będzie. Takim ludziom to ſię trafia, co człowiekowi na wyſokości ſtoiącemu, a w przepaść patrzącemu; zakręci mu ſię głowa, upadnie y zginie; tak oni wdaiąc ſię w przepaściſte taiemnice, upadaią w błędy, y w nich giną. Weźmiycie przed ſię hiſtoryą wſchodnich kacerzów: wſzyſcy przeto poginęli, przeto od wiary odpadli, że ſię w głębokości Boſkie śmiało wdawali. Wyznaię z Mędrcem Boże:
wiel-

wielkie cyt o Taiemnicach twoich rozumowi naſzemu; y wielką baczność nawet myślą ciekawą pytać o nie: *in cogitatione impii interrogatio. Sap: 1. v. 9.*

Wielu ieſzcze takich znaleść ſię może; ktorzy przeciwną wierze ciekawość maią w uſzach, iak mówi Paweł: *prurientes auribus 2. Tim: 4. v. 3.* świerzbią ich uſzy, radzi nowotności niebeſpiecznych ſłuchaią, a iak uſłyſzą, lgną ſercem do nich; uporczywie ich bronią, w poſiedzeniach z niemi ſię odzywaią; a chociaſz będzie taki, ktory im należycie odpowie, y zgani chytre nowiny; oni tego nie przenikaią, y pogardzaią odpowiedzią. Nie przenikaią: bo nie ſą gruntownie uczonemi, ale tylko *ſuperficialiter* powierzchownie; pogardzaią: bo ſą pyſznemi, maią ſię za mądrych; idzie za tym, że łacno błądzić mogą. Niech bowiem nowotność ma w ſobie potaiemne kacerſtwo alboli bliſkie związanie z błędem kacerſkim, przy nim ſtać uporczywie, ieſt upadek przeciwko wierze.

Znay-

Znayduią się między niemi y tacy, ktorzy z szczerey ciekawości rozmawiaią z kacerzami o rzeczach wiary tyczących się, wdaią się z niemi w dysputy do tego nie maiąc z nauki dostateczności, a ieszcze wdaią się przy ludziach takich, ktorzy się łacno zgorszyć mogą. Z tego to tylko w pożytku maią, co przepowiedział Paweł: 2. *Tim:* 1. *v.* 14. *noli contendere verbis; ad nihil utile est, nisi ad subversionem audientium.* Nie wdaway się w sprzeczki, innego pożytku nie odniesiesz, tylko przewrócenie słuchaiących. Przeto Kościoł: *Cap: de Hæresi b.* sprawiedliwe położył prawo: *inhibemus, ne cuique Laicæ Personæ liceat publicè vel privatim disputare de fide Catholica, qui verò contra fecerint, excommunicationis laqueò innodentur;* zakazuiemy, ażeby ci, ktorży nie są Kapłanami, nie wdawali się w dysputy z heretykami; a ieżeliby tego niechcieli zachować, niech na nich klątwa włożona będzie. A chociasz to prawo nie ma dzielności obowięzuiącey tam, gdzie Katolicy z kacerzami co do o-

bywatels

bywatelſtwa ſą pomieſzani: atoli wielce ſprawiedliwe ieſt. Rzadki bowiem świecki człowiek, ktory ma wiadomość chytrości Filozoficzney; zaś Kacerze wſzyſtkie prawidła y nauki ſwoie zaſadzaią na łapaczkach, iak ie nazywamy: *ſophiſmata*, bo prawdy mieć nie mogą. Kościoł tedy Swięty obawiaiąc ſię, aby ktory nie był uſidlony, y ztąd ſobie chwały nie czyniło Kacerſtwo, wſzyſtkim nie maiącym święcenia, dyſputować z Kacerzami zakazuie.

Rzeczeſz: wzdyć y Kapłanow wielu, ktorzy nie ſą uczonemi. Więc powiadam: że y tacy Kapłani nie maią ſię wdawać w Kacerſkie ſprzeczki; lepiey mu w milczeniu zachować powagę, aniżeli gadaiąc podać Imię Katolickie y Kapłańſkie ku naygrawaniu. Rzeczeſz: ia nie z ciekawości chcę ſię wdawać, ale kiedy mnie ſami wyzywaią Kacerze; na to ci odpowiadam: ieżeli pewien ieſteś, że rzecz gruntownie y mocno rozumieſz, możeſz dowodem zuchwałość uſkromić, ieżeli

zaś

zaś o umieiętności twoiey powątpiewasz, albo choćbyś nie powątpiewał; możesz tey odpowiedzi zażyć: ia o rzeczach naypewnieyszych ani dysputować, ani powątpiewać niechcę. Chceszli szczerze przyiacielu być w Wierze Swiętey obiaśnionym, masz na to Kapłany: *ostendite vos Sacerdotibus. Luc: 17. v. 14.* a ieżeli niemasz szczerey woli nawròcenia się: *Quid me tentatis hypocrytæ? Matth: 22. v. 18.* a za co mię kusisz. Ale nie o takich okolicznościach mówię; ia mòwię o tych, ktorzy samochcąc z ciekawości iedyney wdaią się w rozmowy, w dysputy z Kacerzami, a iest ich wielu, nawet, białogłowy zapomniawszy o Ewie, ktora przeto zginęła, że się ciekawie z wężem w rozmowy wdała. Tacy samochcąc podaią się w niebespieczeństwo, albo swego albo cudzego przewròcenia, albo wiary ochydzenia.

Nayniebespiecznieysza iednak zdaie mi się ciekawość oczu względem wiary, ktora zależy na czytaniu książek zakazanych dla iadu Kacerskiego, al-

bo

bo iawnego: iaki maią kśięgi Luterſkie, Kalwińſkie, albo potaiemnego: iaki w ſobie maią kśięgi Janſeniuſza y Queſnella, ktore ſłodkiemi ſłowy, oboiętnemi wyrażeniami; gdyby Dalila Samſonowi, wolność woli odeymuią człowiekowi. Takich kśiążek czytanie zaiſte nayniebeſpiecznieyſze. Jeżeli rozmowy z Kacerzami, dyſputy prawem Kościelnym ſą zakazane, że ſą zarażaiące Katolików, dopieroż czytanie kśiążek Kacerſkich ieſt zarażaiące: bo kśięgi dłużey trwaią, niżeli mowa. Mowa momentem ginie, kśięga trzymana, chowana, czytana być może przez lat kilkanaście, y daley; bo ieſzcze kśięga roznieść śię może po całym królestwie, ba y po całym świecie, mowa ieſt na iednym mieyſcu; bo ieſzcze to, co ieſt w kśiędze napiſano, bardziey wpaia śię w pamięć y rozumienie, gdy powoli z uwagą przeczytane będzie. Doświadczenie nam pokazało że Wiklef Kacerz mową ledwo kogo zepſuł w Anglii, gdzie nauczał, ba prawie żadnego; ale kśiąża-

kami

kami swemi całe krolestwo Czeskie przewrocił. Przeto wszystkim a wszystkim Katolikom, takich xiążek czytanie iest zakazane pod grzechem śmiertelnym, y pod klątwą dwoiaką, iedna się nazywa: *Bulla Cœnœ;* druga się nazywa: *Judicis.* Pierwsza Papieżowi, druga Biskupowi do rozgrzeszenia zachowana.

Rzeczesz: w Kacerskich księgach wiele dobrego znayduie się, acz się znayduią błędy. Odpowiadam: gdyby ci do kielicha wybornego wina przylano trochę tęgiey trucizny, piłżebyś go? zapewnebyś nie pił, boby cię tak pomieszane zabiło wino. Tak ponieważ Kacerze w księgach swoich dobre z złym mieszaią; iak mowi Hieronim: *venena melle circumlinita,* nie masz ich czytać: a do tego ieżeli chcesz w księgach Kacerskich dobrey nauki szukać, masz księgi Katolickie, Doktory Swięte, bez przymieszania zarazy, iak mowi Hieronim: *inoffenso decurras pede.* Rzeczesz: S. Paweł mowi: *omnia probate; quod bonum est, tenete,*

te, doświadczaycie wszystkiego, a co iest dobrego, tego się trzymaycie. Na to ci odpowiadam: że nie do ciebie mowa; ale mòwi Paweł do tych, ktorzy są na to od Kościelney zwierzchności wysadzeni, y maią też pozwolenie, y świadectwo, że mogą *inter lepram & lepram*, rozeznanie czynić; co złego odmiatać, co dobrego potwierdzać. *Grandis est prudentiæ aurum in luto quærere*. mówi Hieronim: wielkiey rostropności dzieło złota nauki prawey w błocie fałszów Kacerskich szukać. Ale coż mię na odpowiedzi wyciągasz, ktory nie przyszedłem dysputować, ale nauczać? miey odemnie: niech zginie wszystka taka ciekawość, ktora duszę albo zaraża, albo o zarazę psuiąc wiarę, przyprawuie.

CZĘSC TRZECIA

DOsyćże naymilsi Chrześcianie moi powinności pochodzącey z wiary stanie się przeto, że Chrześcianin będzie się tylko strzegł śmiałey wolności sumnienia y ciekawości zuchwałey

łey względem nauki Chryſtuſowey? choćby te dwa ſzkopuły bardzo ſzkodliwe wierze S. minął, ieżeli nie będzie oſtrożnym, na trzecim ſię rozbić może, a tym ſą ludzie przeciwni imieniowi Katolickiemu y wierze świętey. Ludzi tych w troiakim podziale kładę: iedni ſą Katolicy, źle nie po Chrześciańſku żyiący, drudzy ſą kacerze, trzeci niewierni; od tych wſzyſtkich kochaiący wiarę Katolik, ma ſię mieć na oſtrożności. Poſłuchaycie, proſzę, co Swięty Paweł, nauczywſzy wiary pierwiaſtkowych Koryntòw, co napiſał do nich w Liście: *1. Cor: 5. v. 11. ſcripſi vobis in Epiſtola*, piſałem iuż do was raz, *nunc autem ſcribo*, znowu to ſamo piſzę wam teraz, *non commiſceri: ſi is, qui frater nominatur eſt fornicator, aut avarus, aut maledicus, aut ebrioſus, aut rapax, cum ejuſmodi ne cibum ſumere.* Piſzę powtòre do was, abyście nie mieſzali ściſłey przyiaźni z tym, acz ſię nazywa bratem waſzym, to ieſt Chrześcianinem: ktory ieſt lubieżnik,

łakomy, złorzeczący, opòy, zdzierca; z takiemi radbym, abyście obiadu nie iadali. Dla czegoż to S. Paweł pierwiastkowym Chrześcianom, złych Chrześcian tak się chronić każe? przyczyna iest, bo z iakim kto obcuie, takim się staie; według owego wierszu Psalmu 17. *cum Sancto Sanctus eris, cum perverso perverteris*, obcuiąc z Swiętym, Swiętym będziesz, obcuiąc z przewrotnym, przewrotnym się staniesz. Poniewasz Chrześcianie maiący wiarę, a nie maiący sumnienia dobrego: *circa fidem naufragaverunt:* iak powiedział wyżey Paweł, do tego przez złość swoię przychodzą, że Boga odstępuią, trzeba się tedy y słusznie bać, ażeby ci, ktorzy z takiemi przestaią, acz teraz dobrzy, od nich zarażeni, podobnemi się im nie stali; y Boga, ieżeli nie zewnętrznie, to w sercu swoim nie odstąpili. *Dixit: non est Deus.*

Powtóre Chrześcianin wiarę kochaiący ma się warować chytrych Kacerzów. Do tego nas Chrystus Pan napomi-

pomina, *attendite à falsis Prophetis. Matth: 7. v. 15.* mieycie pilne baczenie na fałszywe proroki, ktorzy przychodzą do was obleczeni skórą owczą, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi. Jacyż to tak chytrzy Prorocy? odpowiada Augustyn: *hæretici sub nomine Christiano contrariantur fidei*, kacerze pod imięniem Chrześciańskim gdyby pod skòrą owczą, są wilkami, bo się sprzeciwiaią wierze. Trzeba więc od nich unikać; nie w tym rozumieniu unikać, ażeby się z niemi żadnych nie godziło Chrześcianinowi sprawować interesów; bo w interesach y potrzebach ziemskich nie szkodzi z niemi spòłka, iak Apostoł mòwi: *1. Cor: 10. v. 27. si quis vocat vos infidelium, & vultis ire: omne, quod vobis apponitur, manducate*, ieżeli was obcey wiary wzywa, możecie iść, ieżeli chcecie, y z nim ieść. Ale w tym unikać od kacerzòw ma Chrześcianin, ażeby z niemi przyiaźni, ktora iest zbytecznym do nich przywiązaniem, nie miał; takie bowiem przyiaźni po-

 spoli-

ſpólicie ſzkodzą wierze. Przyiaźń ſprawiła, że Piłat Jezuſa niewinnego na męki wydał, *non eris amicus Cæſaris Joan: 19. v. 12.* tak Katolicy zaſzedłſzy w ściſłą przyiaźń z Kacerzami, na ich przyiacielſkie obowiązki łacno pozwolą, ażeby ſię wierze, Kościołowi, y weſpół Katolikom, bliźnim ſwoim krzywda działa.

Przeto też wielu ieſt Doktorów Teologów, ktorzy małżeńſtwa z Kacerzami nie pozwalaią, albo przynaymniey rozradzaią częścią dla niebeſpieczeńſtwa Katolickiey w małżeńſtwie ſtrony, aby ſię iadem kacerſkim nie ſkaziła (boć y naymędrſzego Salomona z niewiaſtami pogańſkiemi ſpółkowanie do bałwanów obróciło, a ſprawdziło ſię, co było przepowiedziano *3. Reg: 11. v. 2. non ingrediemini ad eas, neque de illis ingredientur ad veſtras, certiſſimè enim, avertent corda veſtra, ut ſequamini Deos earum*) częścią dla dziatek ſpłodzonych, aby ich Kacerſka ku ſwoim błędom nie pociągnęła ſtrona; częścią dla ſamego Sakramentu, ktory

nie

nie może mieć skutku swoiego w kacerskiey stronie. Osoba bowiem kacerska nie iest sposobna, do wzięcia łaski poświęcaiącey, ponieważ iest w aktualnym grzechu kacerstwa. Y gdy Sakrament małżeństwa przyimuie bez łaski, a zatym acz ważnie, ale świętokradzko przyimuie. Z podobnychże przyczyn, ciężko są nagannemi, ktorzy dziatki swoie nauczycielom, iawnie czyli potaiemnie kacerzom do nauki y wychowania daią. Czego dotknął Paweł w tych słowach; *2. Tim: 4. v. 3. coacervant sibi Magistros*, bo to czyniąc, podaią dusze ich w iawne niebespieczeństwo. Niech zginie taka nauka, z ktorą razem iad biorą przeciwko Kościołowi, y tego się tylko nauczą, aby między głupie Panny policzonemi byli.

Potrzecie wiarę kochaiący Chrześcianin, ma się chronić niewiernych, iacy są mianowicie Zydzi; aby ich do szczegulnieyszego affektu y łaski osobliwszey nie przypuszczał. Słuchaycie przyczyn, ktoremi go do tego zachęca

ca Paweł: *2. Cor: 6. v. 14. quae participatio justitiae cum iniquitate? quae societas luci ad tenebras? quae conventio Christi ad Belial? aut quae pars fideli cum infideli? qui autem consensus templo Dei cum idolis?* iakie uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością, światła z ciemnościami, Beliala z Chrystusem, Bałwana z Kościołem? iakie uczestnictwo ma być wiernego z niewiernym? O iak niegodnie czynią Katolicy, ktorzy na urzędy niewiernych wysadzaią; ktorzy im Katolików poddaią pod rządy; ktorzy niewiernym służą; ktorzy łażni z niemi używaią, ktorzy z niemi biesiaduią, ktorzy maiąć Katolickie lekarze, do żydowskich w potrzebie zdrowia uciekaią się! Mamże mówić? (wstyd mię y obrzydliwość mówić:) ktorzy sprośnie z niewiernemi się obchodzą. O iakby ci mieli być karanemi! Słusznie na takich wszystkich, prócz dawnego prawa, szczęśliwie teraz panuiący Benedykt XIV. klątwę przed czterema laty włożył. Zasłużyli na to, ktorzy tak wielką zniewagę

wagę wierze S. Katolickiey czynili, y czynią. *Quae est pars fideli cum infideli?*

Toć to iest troiakie *objectum*, od ktorego z przyczyny y powinności świętey uciekać mamy Chrześcianie. Smiała wolność sumnienia, zuchwała ciekawość w nauce Chrystusowey, y przyiaźń nieostropna z nieprzyiaciołmi wiary. Kto szczerze kocha wiarę Chrystusową, tych trzech rzeczy powinien nienawidzieć. Kto się nazywa Katolikiem, żadna z tych trzech rzeczy mieysca u niego mieć nie powinna. *Nec nominetur in vobis, Ephes. 5. v. 3.* Na cożby mi się przydało wierzyć w ciebie Boże! gdybym dla wolności śmiałey sumnienia nie miał wierzyć tobie? Jeżeli wierzę w ciebie, a nie wierzę tobie, przerywam groblę, ktora wszelkie złe utrzymuie, lunie rozmaita nieprawość na mnie, y zatopi duszę. Wędzidło iedyne kruszę, póydzie za tym, że się rozuzdane porwą namiętności, rozniosą mię, rzucą w przepaść piekielną. Jeżeli tobie nie wierzę, będzie w kto-

tce, że y w ciebie nie będę wierzył, bo żebym zatkał sumnieniu gębę, y umorzył ustawicznie gryzącego robaka; rzekę szalony w sercu moim: *nie masz Boga.* Ale ah mnie nędznego! będę mòwił: nie masz Boga, a Bòg na wieki będzie, y ia będę! Bóg na wieki będzie sprawiedliwy, ia na wieki będę nieszczęśliwy!

Mòy Swięty Panie, na coż mi się przyda być ciekawym, w nauce wiary? coż wskòram, gdy w południowe słońce zuchwale patrzyć będę? ciemności obaczę, gdy przeszyte światłem oczy o ślepotę przyprawię. Bądź pochwalony, za to Boże, bądź pochwalony, na wieki, że ia ciebie poiąć nie mogę! Z tego bowiem nieprzekonaną mam pobudkę, abym ci chętniey rozum mòy poddawał. Gdybym cię mògł poiąć, iakim iesteś, począłbym być przeciwności chymerycznych ſtekiem, a ty przestałbyś być Bogiem moim. A tak, że ia ciebie poiąć nie mogę, iestem człowiekiem, a ty iesteś Bogiem moim! Ale y w

tym

tym wielka nierostropnosć moia, ieżeli się nowotnych zdań, a przeciwnych wierze ciekawie chwytam; ieżeli się ciekawie wdaię w rozmowy y dysputy z kacerzami, ieżeli książki zakazane, maiące iad kacerski ciekawie czytam. Coż bowiem przez to pokazuię? oto naypewnieysze nauki twoie Boże wątpliwości poddaię, prawdzie twoiey, nieomylności twoiey nie ufam. O iakby był z rozumu obrany Dziedzic, ktory maiąc wszelaką pewność substancyi swoiey, sprawiedliwie od Przodków staroda-wnych zostawioney, nowe koło niey wątpliwości wzniecał, y ciekawie szukał, aby iakie wynalazł! Nauka Jezusa Chrystusa iest fortuną naszą, razem z Synem Boskim od Oyca przedwiecznego nam darowaną, testamentem krzyżowym utwierdzoną, tysiąc dowodów starodawnych niepochybności swoiey maiącą. O nieyże powątpiewać, bayki iey przeciwne od nowotników chytrych przyimować, szukać okkazyi niewierności w księ-

gach

gach zakazanych będę? Zgiń, zgiń ciekawości taka! Oświadczam się nauczony od Pawła: choćby Anioł z nieba przyszedł y nauczał, a nauczał przeciwnie Ewangelii, tedybym nie wierzył; rzekłbym mu: zgin, iesteś bowiem samozwańcem, a nie Chrystusowym Apostołem.

Mòy Swięty Panie! na coż mi się wreszcie przyda, być nadzwyczayną skłonnością serca ku nieprzyiaciołom wiary? Pożytecznemi mi są: ty od tych unikasz, ktorzy cię Krolem przeciwko woli Oyca twego czynić chcieli. Mądremi są? ale ich mądrość błędna. Przyiaciołmi są? ale tylko sprzyiaią ciału, a zabiiaią duszę. *Bliźniemi* są? ale przestaną być bliźniemi; póty tylko są bliźniemi, pòki mogą być zbawionemi; ale iak od konca ostatniego odpadną wiecznie, do ktorego ia dążę, iuż według Teologii nie będą bliźniemi. Niech będą, iakiemi chcą, dość na tym, że są nieprzyiaciołmi wiary. Niech będzie ktory godnym, y mądrym, y szczerze

rze

rze mię kochaiącym; ieżeli iest zapowietrzonym, uciekam od niego. Unikać będę sercem od nieprzyiacioł wiary, bo oni zarażaią duszę moię; z Bogiem trzeba mi być na wieki. Kto chce koniecznie ginąć, niech ginie; mnie trzeba być z Bogiem na wieki. Bóg mòy naymędrszy; Bòg naypożytecznieyszy; BOG nayprawdziwszy przyiaciel. Wszyscy mię opuszczą, Bòg mię nie opuści. Kto niechce być Boskim przyiacielem, niech nie będzie y moim; bo prawdziwa przyiaźń do Boga dążyć, y w Bogu się schodzić powinna.

Więc święty Panie! ktory dzisiay nad rzeszą zgłodniałą, czyli iak mówi Marek S. nad owieczkami, bez Pasterza zostaiącemi zmiłowałeś się, powściągniy w nas smiałą wolność sumnienia; ktory dzisiay wątpliwości Apostolskie cudem uspokoiłeś, oddal od nas wszelkie ciekawości tak w taiemnicach niedościgłych, iako też w inney nauce Ewangeliczney, ktoraby w rozmowach naszych zuchwałość

wzbu-

wzbudzić miała; ktory dziśiay unikaſz od ludzi chcących cię Krolem czynić, day łaſkę, byśmy ſię ſercem nie wiązali do nieprzyiacioł wiary, aczby oni nam naypożyteczniey ſzemi w rzeczach ziemſkich być mieli; bo z tym ſię oświadczamy przed tobą: że ſzczerze chcemy to wſzyſtko czynić, co wiara święta czynić nam każe; tego ſię chronić, od czego wiara święta unikać każe; chcemy przy niey y umierać, Amen.

KAZANIE
Na 5. Niedzielę poſtu,
O obowiązku Chrześcianina wynikaiącym z nadziei.

Qui ex Deo eſt, verba Dei audit. Pater meus Deus veſter eſt. Joan: 8. v. 47. & 54.

Kto z Boga ieſt, ſłow Bożych ſłucha. Ociec mòy Bogiem waſzym ieſt.

PRzełożywſzy powinności Chrześcianina, ktore z cnoty wiary Teologi-

logiczney pochodzą, tak obowięzujące do czynienia dobrego, iako do unikania od złego; dziśiay mòwić będę o powinnościach Chrześcianina, pochodzących z cnoty nadziei Teologiczney; a że y ta cnota ma ieden obowiązek *prosecutionis*, to ieſt: do czynienia dobrego, drugi *aversionis*: to ieſt: obowiązek do unikania od złego, na dziśieyſzym kazaniu przełożę to: do czynienia czego ieſt obowiązan Chrześcianin z przyczyny nadziei Teologiczney. Co żebym porządnie odprawił, założone uważam słowa. W nich troiakim ſpoſobem ieſt Bóg wyrażony. Naypierwey, ile ieſt Bogiem, naywiękſzym dobrem. *Pater meus Deus vester*. Powtòre, ile ieſt przyczyną wydaiącą z ſiebie niektore ſkutki, *qui ex Deo est*. Potrzecie ile ieſt mòwiący, a słowom ſwoim ſprawuiący przyzwolenie. *Verba Dei audit*. Według tey uwagi słòw założonych, y powinności Chrześcianina przedſięwzięte y części kazania mego rozporządzę. Nadzieia Chrześcianina powinna dążyć

żyć do Boga: wynikać z Boga; ſtatecznie przeſtawać w Bogu. Otoż trzy części kazania.

Chrześcianin obowiązan ieſt na ſumnieniu, aby ſię ſpodziewał Boga. *Pater meus Deus veſter.* Część I.

Chrześcianin obowiązan ieſt, aby miał nadzieię z Boga. *Qui ex Deo eſt.* Część II.

Chrześcianin obowiązan, aby nadzieią ſwoią przeſtawał w Bogu. *Verba Dei audit.* Część III.

CZĘSC PIERWSZA.

NIc pewnieyſzego nad to, że ieſt przykazanie ciężko obowięzuiące ſumnienia Chrześciańſkie, aby każdy miał cnotę Teologiczną nadziei. Pſalmiſta w Pſalmie czwartym mówi: *ſperate*, mieycie ufność. Piotr S. w liſtu ſwego rodziale pierwſzym mówi: *ſperate*, mieycie nadzieię. Paweł w liście do Timoteuſza piſze: *præcipe ſperare*, przykazuy, aby wſzyſcy mieli ufność. Co uważaiąc Auguſtyn w Traktacie na Ewangelią od Jana napiſaną,

ſaną, woła: *Multa mandata de fide, o quàm multa de ſpe!* Wiele przykazań o cnocie wiary, o iak wiele przykazań o cnocie nadziei! A w kſięgdze 22. *de Civitate*, krótkiemi, ale naydelikatnieyſzemi ſłowy wyraził, co te przykazania o nadziei po Chrześcianach wyciągaią: *præmium virtutis erit ipſe, qui virtutem dedit, & ſe ipſum promiſit*, nadgrodą cnoty on ſam będzie, ktory dał cnotę, y ſiebie dać obiecał. Cieſzę ſię niezmiernie, żem do myśli wielkiego Auguſtyna dziſieyſzą rozporządził mowę: to bowiem mówić będę, co Auguſtyn powiedział ku wytłumaczeniu przykazania o nadziei. Mówi Auguſtyn: on ſam nadgrodą będzie; a ia mówię: że Chrześcianin powinien ſię ſpodziewać Boga, *præmium erit ipſe*, czyliż nie iedno mówiemy? Mówi Auguſtyn: ktory dał cnotę; ia mówię: że cnota nadziei powinna być z Boga: *qui dedit virtutem*; czyliż nie iedno mówiemy? Mówi Augnſtyn: ktory ſię dać obiecał; ia mówię: że w Bogu, czyli na obietnicach Bo'kich nadzieia powinna mocno przeſtawać: *ſe ipſum*

pro-

promisit; czyliż nie iedno mowiemy]? Przeto wsparty powagą wyrokow Pisma S. y godnością tak wielkiego Doktora, mowię, od czego y poczynać mam: że Chrześcianin obowiązan iest na sumnieniu, aby się spodziewał Boga.

Ale coż to iest: spodziewać się Boga? Byście nie rozumieli, aby z domysłu moiego odpowiedź była, słuchaycie S. Bonawentury: *sperare Deum: est sperare veniam, gratiam, gloriam*, spodziewać się Boga, iest spodziewać się odpuszczenia grzechów, łaski do poprawy życia y wytrwania, w reszcie wiekuistey chwały, ktora iest widzeniem Boga. Tych tedy rzeczy ma się spodziewać Chrześcianin: odpuszczenia grzechów, łaski wytrwania y chwały. Pomyślcie sobie o naywiększym, iaki tylko być może, grzeszniku, powiadam: ciężko on iest obowiązan na sumnieniu, aby się spodziewał odpuszczenia grzechow swoich; bo iest do tego obowiązany, iako się rzekło dopiero, wyraźnym przykazaniem Boskim, *sperate, prae-*

cipe

cipe sperare, gdyby zaś nie miał spodziewać się odpuszczenia grzechow, tedyby nie czynił dosyć temu przykazaniu, a za tymby wykraczał niepostuszeństwem przeciwko powadze Boskiey, tak przez się, iako przez Apostoły swoie rozkazuiącey. Obowiązan ieszcze dla tego, bo w Piśmie S. żadne *prædicatum* czyli własność Boska nie ma częstszego wspominania, żywszego opisania, iak miłosierdzie Boskie, ktore iest zachęceniem grzesznika do nadziei. Żadnych przypowieści Chrystusowych więcey nie masz nad te, ktore przez podobieństwo grzesznika nawrócenie wyrażaią; y łaskawie iego od Boga przyięcie. Żadnych więcey Ewangelicznych napomnienia, wzywania, wyroków nad te, ktoremi Chrystus do pokuty grzeszniki woła, y odpuszczenie obiecuie. Żadnych więcey tak w starym iak w nowym testamencie przykładów, nad te, ktore poiednanie się grzeszników z Bogiem, y Boga z grzesznikami oświadczaią, a to

wſzyſtko czyni powinność y obowiązek grzeſznikowi, aby on ſpodziewał ſię odpuſzczenia grzechów.

Jeſt u Teologów pytanie: czyli też natchnienie od Ducha Przenayświętſzego do ſerca podane czyni obowiązek na ſumnieniu do wykonania ſwego: a pogardzenie, odrzucenie tegoż natchnienia, czyli też czyni grzech? odpowiadaią; ieżeli natchnienie będzie zaſadzone na przykazaniu Boſkim, albo li Kościelnym, pogardzenie takim natchnieniem zapewne ieſt grzechem. Naprzykład: ma kto w Niedzielę mocne natchnienie aby Mſzy S. ſłuchać; pogardza tym natchnieniem z niedbalſtwa, nie idzie na Mſzą, takie pogardzenie natchnienia ieſt grzechem; bo natchnienie prowadzące do ſłuchania Mſzy S. w Niedzielę, ieſt zaſadzone na przykazaniu Kościelnym o ſłuchaniu Mſzy świętey, w Niedzielę y w Swięto. Podobnie mówiąc w rzeczy podaney: ponieważ nayczęſtſze w Piśmie Sw: miłoſierdzia Bożego wſpominania, nayczęſtſze o nawróceniu grze-

grzeszników przypowieści, napominania, przykłady miłosierdzia Boskiego zasadzaią się na przykazaniach, wyżey wspomnionych: *sperate, præcipe sperare*, na przykazaniu o nadziei grzesznika: gdy więc grzesznik te wspominania miłosierdzia Boskiego, te przypowieści, te napominania, te przykłady słyszy: obowiązany iest do mienia nadziei, a gdy się nie spodziewa odpuszczenia grzechów, ciężko wykracza, bo przestępuie przykazanie, na ktorym to wszystko zasadza się.

Obowiązan ieszcze y z tey przyczyny spodziewać się odpuszczenia grzechów: powinien, ile Chrześcianin iest, z cnoty Religii szanować miłosierdzie Boskie. Jako Chrześcianin winien iest, prawdę y nieomylność Boską szanować cnotą wiary, iako Chrześcianin winien iest piękność y dobroć istotną Boską szanować cnotą miłości; tak grzesznik winien miłosierdzie Boskie szanować cnotą nadziei Teologiczney. Niech nie będzie ufności, miłosierdzie Boskie nie będzie

 miało

miało honoru swego. Bo iedyny nay-właściwszy honor miłosierdzia Boskiego nadzieia nasza; iako iedyny naywłaściwszy honor prawdy Boskiey wiara nasza. Nie przeczę temu, że człowiek przez skruchę szczerą szanuie, y iedna miłosierdzie Boskie, ale gdy pierwey nie będzie ufności, nie będzie mogło być prawdziwey skruchy. Jako tedy Syn obowiązan iest do szanowania Oyca, tak grzesznik, owszem bardziey obowiązan iest. Obowiązan do tego, aby się spodziewał odpuszczenia grzechow; inaczey bowiem nie będzie szanował miłosierdzia Bozego.

Ani do tego honoru przeszkadzaią, aczby naywiększe były, przeszłe grzechy, owszem mòwię: im większe miał Chrześcianin grzechy, ieżeli spodziewa się ich odpuszczenia, tym większy miłosierdziu Boskiemu czyni honor; iako bowiem, im większe nadzwyczaynieysze dzieło sprawuie Wszechmocność Boska, tym się chwalebnieyszą, sławnieyszą przed światem stale; tak miłosierdzie Boskie im większe,

kſze, nadzwyczayniejſze odpuſzcza grzechy, tym ſię chwalebnieyſzym, ſławnieyſzym ſtaie, na podobieńſtwo owego ziemſkiego Krola, ktory im mocnieyſzego ſzkodliwſzego zwycięży nieprzyiaciela, tym chwalebniey tryumfuie. Co naywiękſzy nieprzyiaciel względem zwyciężaiącego Krola, to naywiękſze grzechy względem odpuſzczaiącego miłoſierdzia. Aczby tedy kto naywiękſzym był grzeſznikiem, obowiązan ieſt na ſumnieniu, tak z przyczyny poſłuſzeńſtwa przykazaniu, iako z przyczyny prawey Religii obowiązan, (mowię,) koniecznie ſpodziewać ſię grzechow odpuſzczenia.

Ale to początek ufności; iak odpuſzczenie grzechow bez poprawy, y wytrwania w łaſce nie przyprowadza do Boga, tak ten, ktory ſpodziewa ſię odpuſzczenia grzechow, a nie ſpodziewa ſię łaſki y w niey wytrwania; należycie zupełnie nie ſpodziewa ſię Boga. Obowiązan tedy Chrześcianin procz tego, że ſię ſpodziewa odpu-

ſzczenia grzechow, aby ſię ſpodziewał łaſki do poprawy pomagaiącey, y wytrwania aż do konca w łaſce poświęcaiącey. *Cupimus*, mòwi, Paweł Swięty *Hebr: 6. v. 11. Cupimus unumquemque veſtrum eandem oſtentare ſolicitudinem ad expletionem ſpei uſque in finem.* Pragnę, aby każdy z was oświadczał ſtaranie ſwoie do wypełnienia nadziei aż do końca. Coż to do końca oświadczenie nadziei? oto ſpodziewać ſię wytrwania w łaſce Boſkiey, zakończenia życia w łaſce Boſkiey. Całe dzieło zbawienia naſzego zawiſło od miłoſierdzia Bożego według owych ſłów Pawła: *Rom: 9. v. 16. neque currentis, ſed miſerentis eſt Dei.* Więc całego dzieła zbawienia naſzego trzeba ſię ſpodziewać. Całość zaś dzieła zbawiennego zależy na odpuſzczeniu grzechów, na poprawie życia, na wytrwaniu w łaſce; tego więc wſzyſtkiego ma ſię ſpodziewać Chrześcianin; y odpuſzczenia grzechów, y poprawy, y wytrwania, *ad expletionem ſpei uſque ad finem.*

A do

A do tego ieżeli kto nie ma nadziei, że mu Bòg da łaskę do poprawy życia, y wytrwania ostatecznego, ten nie może mieć poprawy życia y wytrwania; samym bowiem tylko maiącym ufność, obiecany iest poprawy postępek duchowny y wytrwanie; słowa są Boskie u Izaiasza. *c. 40. v. 31. Qui autem sperant in Domino, mutabunt fortitudinem, assument pennas sicut aquilæ, current & non laborabunt, ambulabunt & non deficient*, ktorzy maią nadzieię, odmienią siły, wezmą skrzydła iak orłowie, bieżyć będą, a nie spracuią się, chodzić będą y nie ustaną. Uważcie każde z osobna słowo, bo każde wyraża wielki przywiley maiącemu ufność człowiekowi od Boga naznaczony. Mòwi Prorok: *qui sperant*, to iest: ktorzy nawròciwszy się do Boga, maią ufność, że poprawią życia; *mutabunt fortitudinem*, odmienią siły, to iest: zamiast ułomności, słabości, ktora się rodzi z skłonności do grzechu, staną się mocnemi, nie dadzą się pociągnąć namiętnościom; *assument pen-*

nas *sicut aquilæ*, wezmą skrzydła iak orłowie, to iest: ktorzy przedtym iak bydlęta sercem po ziemskich rzeczach chodzili, y na nich przestawali, staną się przez ufność orłami, myślą swoią do rzeczy niebieskich, wiecznych wylecą; *current & non laborabunt*, bieżyć będą y nie spracuią się, to iest: co im się trudnego, cięzkiego, niepodobnego przedtym zdawało, złacnieie, właśnie bez żadney pracy przyidzie; *ambulabunt & non deficient*, chodzić będą, y nie ustaną; to iest: iść będą z cnoty w cnotę, y wytrwaią do końca, nie ustaną, póki nie doydą wieczności szczęśliwey, *non deficient.* Ponieważ więc poprawa życia, postępek, y wytrwanie w łasce zawisło od nadziei: być koniecznie musi obowiązan na sumnieniu Chrześcianin, aby się spodziewał prócz odpuszczenia grzechow, łaski do poprawy życia y ostatecznego wytrwania, *qui sperant, non deficient.*

A iako z odpuszczenia grzechow, z poprawy życia y wytrwania w łasce

idzie

idzie niepochybnie wieczna chwała; tak Chrześcianin, spodziewaiąc się odpuszczenia grzechow, spodziewaiąc się wytrwania w łasce, ma się ieszcze spodziewać Boga y widzenia iego. Odpuszczenie grzechow poprawa y wytrwanie są srzodkami do osiągnienia wieczney chwały: Bóg zaś iest koncem tych srzodków, iest chwałą wiekuistą. *Hæc est vita æterna: ut cognoscant te solum verum Deum. Joan. 17. v. 3.* ten iest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego. Ufność odpuszczenia grzechow iest pierwszym stopniem, ufność poprawy życia y wytrwania iest drugim stopniem, ufność osiągnienia Boga iest trzecim stopniem, na ktory tak każdy pobożny człowięk, iako też naywiększy grzesznik powinien wchodzić. Taką nadzieię miał Dawid: *credo videre bona Domini, Psal: 26. v. 13.* spodziewam się widzieć Dobra Pana. Jakie Dobra? iego samego. Y Job mówi *c. 19. v. 26. in carne mea videbo Deum,* w tym ciele oglądać będę Boga. Tey nadziei uczy

Bóg

Bòg Abraama, gdy mòwi do niego *Gen: 15. v, 1. ego merces tua magna nimis*, ia nadgrodą twoią bardzo wielką. O tey nadziei Piotr w liście swoim pierwszym *w rozd: 6. w wierszu 4. percipietis immarcescibilem gloriæ coronam*, weźmiecie koronę niezwiędłą. O tey nadziei Paweł: 2. *Tim: 4. v. 7. cursum consummavi, in reliquo reposita mihi corona*, bieg odprawiłem, dana mi iest korona.

Toć to iest Chrześcianie moi, do czego obowiązan iest Chrześcianin każdy, mianowicie grzesznik z przyczyny nadziei Teologiczney. Winien iest naypierwey spodziewać się Boga; żeby zaś praktycznie spodziewał się Boga, ma się spodziewać odpuszczenia grzechow swoich, ma się spodziewać pomocy do poprawy życia, y pomocy do ostatniego w łasce wytrwania; a ieżeli tego czynić nie chce, powiadam: że depce to przykazanie: *sperate, præcipe sperare.* Wzbudźcie w sobie tu wszyscy ten affekt: o Boże nieskonczone dobro! rozumy stworzone przechodzące! władze duszne

y zmy-

y zmysły cielesne nadobficie nasycające! Ciebie kiedyż tedyż pragniemy widzieć; o gdyby iak nayprędzey! a że na przeszkodzie mamy grzechy nasze, day naypierwey odpuszczenie, day w łasce wytrwanie, a wreszcie day ciebie samego! tego pragniemy, tego się spodziewamy. *In carne mea videbo Deum.*

CZĘSC DRUGA.

Y Jużże Chrześcianin dosyć uczyni obowiązkowi cnoty nadziei, gdy on przerzeczonym sposobem tylko spodziewać się będzie Boga? Powiadam: że nie dosyć uczyni; żeby dosyć uczynił, powinien iest spodziewać się Boga, y nie inaczey: tylko spodziewać się z Boga. Jako aby kto był Synem człowieka, powinien się rodzić z człowieka, aby rószczka była palmowa, powinna wyrastać z drzewa palmowego, iako aby promien był słoneczny, powinien wynikać z słońca, tak aby nadzieia była cnotą teologiczną, powinna być koniecznie z Boga. Przenikaciesz, co to iest być z

Bo-

Boga? oto rodzić się y pochodzić nie z inney pobudki, tylko z tey, ktora iest własnością istotną Bogu. Tać bowiem iedyna różnica iest między cnotami teologicznemi, y między cnotami obyczaynemi, że cnoty obyczayne za pobudkę swoię, z ktorey się rodzą, maią rzeczy stworzone: tak miłosierdzie nad ubogiemi ma za pobudkę nędzę ubogich; Pokuta, ile iest cnotą obyczayną, ma za pobudkę *aequalitatem juris*, porównanie prawa z prawem; czystość ma za pobudkę przystoyność, całość ciała. Toż mówić o innych cnotach obyczaynych, a wszystkie ich pobudki są z rzeczy stworzonych. Zaś cnoty teologiczne nie mogą mieć rzeczy stworzoney za pobudkę, z ktorey się rodzą; ale tylko za pobudkę własności Boskie, niestworzone. Tak wiara ma za pobudkę, z ktorey się rodzi, y pochodzi, ma, mówię, za pobudkę prawdę y nieomylność Boską istotną Bogu. Miłość Boska ma za pobudkę dobroć, piękność, szacunek ów nieporównany istotny Bo-

gu.

gu. Toć y nadzieia, ponieważ iest cnotą teologiczną, powinna mieć za pobudkę własność iaką Boską, z ktorey by się rodziła.

Toć to iest, co ia mówię, że Chrześcianin powinien mieć nadzieię z Boga. Chociasz bowiem będzie się on spodziewał Boga, ieżeli nie z pobudki Boskiey, nie z pobudki niestworzoney, tedy nie będzie miał nadziei teologiczney, do ktorey iest obowiązany. Naprzykład gdyby kto mówił: spodziewam się nieba, bo niebo iest piękne, bo iestem godnie urodzony, w honorze postawiony; te pobudki: piękność nieba, godność ziemska, naypierwey są stworzone, a potym nie przyzwoite do aktu nadziei. Żeby nadzieia była teologiczna, trzeba, żeby miała pobudkę niestworzoną, Boską, y żeby z niey rodziła się, y pochodziła. Jakaż ma być y iest pobudka cnoty nadziei teologiczney? Odpowiadam: tą pobudką iest samo miłosierdzie Boskie, niezmierna łaskawość iego na wszystkich ludzi, mianowicie na grzeszniki.

To

To miłosierdzie y łaskawość iest pobudką, ktorą Psalmista opisuie iedynastą wierszami w Psalmie 117. *quoniam bonus; quoniam in sæculum misericordia ejus*, ponieważ dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie iego.

Nie przeczę ia temu, choway Boże! że męka, y zasługi Chrystusa Pana, zasługi Maryi, zasługi Swiętych Pańskich, modlitwy Kościoła Chrystusowego, w ktorych wszyscy społeczność mamy, cnoty właśne nasze, ieżeli ie mamy, pomagaią do wzbudzenia nadziei, są niby skrzydłami, wynoszącemi serce nasze do pragnienia rzeczy wiecznych; ale to wszystko z tey tylko miary pomaga nam do wzbudzenia nadziei, ile nam iedna miłosierdzie Boże; zaś miłosierdzie Boże samo iest korzeniem, pobudką do wzbudzenia ufności naszych. Jako acz wielce pomagaią wiatry pomyślne, by okręt do zamierzonego szczęśliwie przybił brzegu: atoli iedna y sama woda morska iest, po ktorey, y przez ktorą ten okręt doydzie brzegu. Tak acz wiele

pomo-

pomocy, to z zasług Chrystusowych, to z zasług Maryi, ktore nadzieie na, sze mocno utrzymuią, kieruią do błogosławioney wieczności brzegu; atoli samo iest miłosierdzie Boże, ktore nadzieie nasze czyni, y przez ktore tego brzegu dochodziemy.

Przenikacieśz teraz Chrześcianie moi, co to iest spodziewać się Boga, a spodziewać się z Boga? Spodziewać się Boga, iest spodziewać się nieba, w ktorym będziemy widzieli Boga. Spodziewać się z Boga, iest spodziewać się nieba dla samego miłosierdzia Boskiego, ktore nam iedna męka Chrystusowa, y zasługi Maryi. Y tego to dwoywa, y zasługi Maryi. Y tego to dwoyga przykaznnia temi słowy wyrażone: *sperate, præcipe sperare;* po każdym Chrześcianinie wyciągaią. Wzbudźcie tu w sobie wszyscy ten affekt: o Boże nieskonczone Dobro! rozumem nie poięte, ięzykiem nie wysławione! pragniemy cię oglądać! Nigdybyśmy na takowe pragnienia się nie odważali, gdyby nam nieskończone miłosierdzie twoie, wszystkie grzechy nasze

wiel-

wielkie przewyżſzaiące, tey nie czyniło śmiałości. Ześ ty miłoſierny, dla tego my tak śmieli, że pragniemy y ſpodziewamy ſię ciebie oſiągnąć. Jako wierzemy wſzyſtkim Artykułom Katolickim dla prawdy y nieomylności twoiey, iako cię kochamy dla iſtotney piękności twoiey; tak ſpodziewamy ſię y pragniemy być z tobą na wieki dla miłoſierdzia twego. Miłoſierdzie twoie ciągnie nas ku tobie, byśmy ſię ſpodziewali ciebie; toż ſamo miłoſierdzie iuż nagłością dobrotliwości ſwoiey, iuż uſilnością zaſług Chryſtuſowych y Maryi, ciebie porywa ku nam, byś nas na wieki przyiął.

CZĘŚĆ TRZECIA

JUżże Chrześcianin doſyć uczyni powinności ſwoiey, pochodzącey z nadziei, gdy on w rozumieniu położonym będzie ſię ſpodziewał Boga, y będzie ſię ſpodziewał z Boga? nie doſyć; trzeba ieſzcze trzeciey rzeczy, ktora ieſt trzecim kazania mego punktem; a żeby ſię ſpodziewał w Bogu,

to iest żeby mocno, bespiecznie przestawał w Bogu: że z łaski iego odpuszczenia grzechów, wytrwania, y chwały wieckuistey zapewne dostąpi. Zrąd poznawaycie Chrześcianie moi, że nadzieia, ufność, nie iest: *simplex desiderium*, samym tylko, że tak rzekę: próżnym pragnieniem: iest pragnieniem odpuszczenia grzechów y nieba, ale iest pragnieniem połączonym z ubespieczeniem ufaiącego, że tego dostąpi, czego się spodziewa: dla tego Paweł Swięty opisuiąc ufność Teologiczną, mówi: *Hebr: 6. v. 19. spem, quam sicut anchoram habemus animæ tutam ac firmam*, nadzieia iest kotwicą mocną, bespieczną; iako bowiem gdy okrętu Rządca każe rzucić kotwicę mocną, doświadczoną, bespieczną, pewien się nieiako staie, że go burza morska nie porwie: tak kto się spodziewa Boga, z Boga, y w Bogu, ten się pewnym nieiako staie nieba; y koniecznie obowiązan iest każdy acz naywiększy grzesznik, żeby tę pewność poznawał,

wał, y mocno w nadziei swoiey utrzymował.

Rzeczecie: zkąd ma być wielkiemu grzesznikowi, zwłaszcza temu, ktory całe życie źle prowadził, y dopiero przed śmiercią bierze się do pokuty, zkąd ma być pewność nieba? Dwie tey nadzieyney pewności, ale niezbite są przyczyny: iednę przeczytałem w Augustynie, a o drugiey mam wiadomość z Teologii. Pisząc na niektore listy Pawła Augustyn, mowi na iednym mieyscu: *Habeo pignus redemptionis, habeo patentes Evangelicos libros, habeo sigillum pro confirmatione & testimonio; sigillum crux est, & Christus de cruce pendens. Incarnatio, passio, mors me fulciunt, ut in veniam, gratiam, gloriam, nulla maneat hæsitatio*; mam zastaw odkupienia, mam kartę w Ewangeliczney księdze, mam pieczęć dla twierdzy y świadectwa; pieczęcią iest krzyż Chrystusow, a na krzyżu wiszący Pan; wcielenie, męka y śmierć podpieraiące mi boiaźń moię są kolumnami, a tak mocno podpieraiącemi; że o odpusz-

szcze-

szczeniu grzechów, o dostąpieniu łáski y chwały nie zostaie mi żadne powątpiewanie; maiąc wzgląd na to wszystko, ani się zlęknę, mówiąc: że będę w niebie, *nulla hæsitatio.* Z których to słów pokazuie się, że całą przyczynę pewności nadzieyney Augustyn zasadza na męce Chrystusowey, ktora zwycięskim nieiakim sposobem pobudza miłosierdzie Boskie, aby się nad człowiekiem zmiłowało.

Druga przyczyna iest pospolita u wszystkich Teologow z Tomasza Anielskiego wzięta. Gdy naprzykład Piotr obiecuie rzecz iaką dać Pawłowi nędznemu na zapomożenie biedy iego, aby Paweł miał pewnosć odebrania tey rzeczy, trzeba żeby w Pietrze trzy własności uważał: pierwsza dobroć, to iest łaskawość Piotra, możność Piotra, y rzetelność Piotra. Dobroć Piotra: bo ieżeli dobrotliwości serca nie ma, toć niepewne wspomożenie. Możność Piotra; bo choćby dobroć była, ieżeli możności niemasz, niepewne wspomożenie. Rze-

telność Piotra: bo choćby y dobroć y możność była, ieżeli rzetelności nie będzie, niepewne wspomożenie, acz obiecane. Aby Paweł nędzny był pewny wspomożenia od Piotra, ma być prawdziwie wyperswadowan o tym, że Piotr y łaskawy, y możny, y rzetelny; te trzy rzeczy czynią mu pewność, że zapewne od Piotra odbierze wspomożenie. Łaskawość pobudzi go; możność usposobi: a rzetelność przymusi do dania tego, co przyobiecał.

Jako o ludziach, tak przez podobieństwo rozmawia Teolog o Bogu. Pan Bóg nasz ma te wszystkie własności, ktore acz naywiększego grzesznika w nadziei otrzymania nieba upewnić powinny. Naypierwey obiecał Bóg grzesznikowi niebo, byle się udał do niego; iest miłosierny, wszechmogący, rzetelny. Obiecał niebo grzesznikowi; wszakże tych obietnic pełne y starego y nowego Zakonu księgi? Jest miłosierny, a miłosierdzia iego konca niemasz, bo iest Bogiem. Jest

wszech-

wszechmogący, bo iest Bogiem. Jest rzetelny, bo iest Bogiem, bo bez tych doskonałości Bóg nie mogłby być Bogiem; a iako istotna potrzeba iest, aby Bòg był Bogiem, tak istotna potrzeba iest, aby Bòg był miłosiernym, mogącym to czynić, dać co przyobiecał, y w obietnicy rzetelnym.

A ieżeli tak, iakże masz grzeszniku, acz naywiększy, o odpuszczeniu, wytrwaniu, y zbawieniu powątpiewać? Bòg ci przyobiecał, Bòg miłosierny, Bòg wszechmogący, Bòg omylić nie mogący: słuchay co do tey rzeczy mòwi Paweł: *Hebr: 6. v. 17. in quo abundantius ostendere volens Deus pollicitationis immobilitatem*, aby obficiey pokazał nieodmienność obietnicy swoiey: *interposuit jusjurandum*, uczynił przysięgę. Jaką przysięgę? oto często w Piśmie mòwi Bóg: *vivo Ego*, żyię ia, że grzesznik, ktory się ma do pokuty, nie zginie. A temi słowy, *żyię ia*, przez siebie Bòg przysięga, iak uważył Paweł. Idzie on daley: *ibid: v. 18. ut per duas res immobiles, quibus*

impossibile est mentiri Deum, dwie niewzruszone rzeczy, ktore niepodobieństwo istotne czynią do tego, ażeby Bòg mògł skłamać; iedna rzecz: wierność w obietnicy, druga: przysięga przez siebie samego, *fortissimum solatium habeamus, qui confugimus ad spem*, niezbitą, naypewnieyszą y naymocnieyszą pociechę nam czynią, ktorzy się uciekamy do nadziei odpuszczenia grzechòw, łaski y chwały otrzymania. A ieżeli tak, mòwię powtòrnie: więc Chrześcianin nie ma o zbawieniu swoim powątpiewać, dopieroż perswadować sobie, że nie będzie w niebie.

Rzecze kto: ia nie wątpię, owszem pewien iestem o miłosierdziu Boskim, że mnie chce zbawić, że Bóg ile z siebie, chce mi dać wytrwanie w łasce, y niebo. Ale gdy patrzę na ułomność y niestateczność moię, bardzo wątpię o zbawieniu moim, y zdaie mi się, że nie będę zbawionym. Bóg obiecał zbawić tych, ktorzy się, w ostatnim momencie trzymać będą łaski iego,

a ia

a ia we złości moiey zdaie mi się, że iey się nie chwycę, y zginę. Móy Chrześcianinie, ktory tak mowisz, acz nieco dobrze, ale więcey źle mowisz. Prawda to, że patrząc na ułomność naszę, niestateczność woli naszey, nie mamy pewności o zbawieniu; iako mowi Ekklezyastes, *c. 9. v. 1. niewie człowiek, ieźli iest miłości czyli nienawiści godzien*, wszystko na przyszły czas w niepewności iest zachowano, *sed omnia in futurum servantur incerta.* Ale ta niepewność nie powinna sprawować tych zdan, acz y w naywiększym grzeszniku: złość moia zgubi mnie w godzinę śmierci, podobno dla złości moiey potępion będę. Pewnieysza iest rzecz, że będę potępion, aniżeli zbawion; nie powinna, mowię, sprawować; bo takowe zdania są przeciwko temu przykazaniu: *sperate*, miey ufność. Jakby grzeszył ten, ktoryby mówił: zginę w godzinę śmierci, bo się Bog nademną nie zmiłuie; tak grzeszy, ktory mowi: zginę w godzinę śmierci, bo mię złość moia y nie-

ſtateczność woli moiey zgubi; bo oboyga tego to przykazanie; *ſperate*, zakazuie.

Jakoż tedy, ſpytaſz, niepewność zbawienia pochodząca z ułomności naſzey będzie miała ſkutek w ſercach naſzych; ieżeli nie godzi ſię perſwadować ſobie z okkazyi nieſtateczności woli, zguby wieczney? iakiż będzie niepewność przerzeczona miała ſkutek? ten, a nie inſzy, o ktorym Paweł *ad Philip: 2. v. 12. cum metu & tremore veſtram ſalutem operamini*, w boiaźni y we drżeniu czynicie zbawienie. Patrząc grzeſznik na grzechy ſwoie, y na ſkłonność do grzechu, powinien ſię lękać potępienia, ale nie powinien dawać przyzwolenia żadnego, álbo ſię do tego ſkłoniwſzy, pokazować, że zapewne zginie, lecz tę ſprawiedliwą y potrzebną boiaźn zaraz ma odnoſić do miłoſierdzia Bożego: a w nim znaydować pociechę y upewnienie nadziei o zbawieniu. O gdyby tę rzecz naypotrzebnieyſzą wſzyſcy a wſzyſcy przeniknęli!

Prze-

Przeto ku zrozumieniu każdego takie podobieństwo kładę. Wybiega często dziecię rozumu nie maiące od Matki swoiey z izby, y iest niebespieczeństwo, aby ze schodów nie spadło, y nie rozbiło się. Rostropna matka chcąc zabieżyć temu, namówi służebną: iak dziecię wybieży z izby, na strasz go dziadem; mów: *oto tu dziad stoi, weźmie cię, y póydzie z tobą:* tak się stało: wybieży swywolne y nierozumne dziecko, postraszy go służebna: *oto cię dziad bierze;* krzyknie dziecię, y z tą boiaźnią co prędzey do matki wraca, chwyta się matki, płacze, krzyczy, mówi: dziad mię bierze, aż gdy matka rzecze: *nie bóy się, ia ciebie obronię, nie dam cię wziąć*, dopiero w boiaźni swoiey się pomiarkuie, y bespiecznym się stanie.

Tak tak Chrześcianinie móy, acz naywiększy grzeszniku powinieneś, y obowiązan iesteś w okoliczności nadzieyney postępować sobie. Gdy cię straszy ułomność twoia y skłonność wkorzeniona do grzechu; owa sztuka

sz ata-

ſzatana, ktora ieſt przy śmierci nayżwawſza, dobrze ſię lękaſz: ale iak cię tylko ta boiaźń ogarnie, nie poſtępuy daley, ale co prędzey uciekay, iak to dziecię do matki ſwoiey, to ieſt: do miłoſierdzia Bożego. Wſzakże mòwi Bòg u Izaiaſza. *c. 49. v. 15. choćby matka zapomniała dziecięcia ſwego, ia go nie zapomnę.* Uciekay co prędzey, mòw: oto nieſtateczność moia, oto zdrady ſzatańſkie ſtraſzą mię, iakobym miał zginąć na wieki. Matko nayukochanſza, niewyczerpane miłoſierdzie Boga mego! w tobie nadzieia! broń mię, nie przyzwalam zdradzie, tobie dufam, *in te ſperavi, non confundar.* Nie patrzę, co ia nie mogę, ale w tym myśl zatapiam, co ty możeſz we mnie, y koło mnie; y mòwię z Pawłem: *Phil. 4. v. 13. omnia poſſum in eo, qui me confortat.* Rzeczeſz: ale czyli ieno taka nadzieia nie będzie prezumpcyą czyli zuchwałością? Porzuć te ſzkrupulackie ſtraſzydła; dowieſz ſię na przyſzłym (dali Bòg) kazaniu, co to prezumpcya. Teraz wiedz tylko: kto
ſię

się szczerze wyspowiadał, y nie ma woli więcey grzeszenia, u tego ufność nie iest prezumpcyą.

Oto macie troiaki Chrześcianina obowiązek, o ktorym dotychczas mòwiło się. Winien iest spodziewać się Boga, spodziewać się z Boga, y spodziewać się w Bogu. Winien się spodziewać: że będzie widział Boga, do tego ma go pobudzać miłosierdzie Boskie, a ufność iego ma być nieiaką pewnością w dobroci y nieomylności Boskiey. Uważmy: iakie też nadzieie nasze były dotychczas? nadzieia iest w samey rzeczy pragnieniem ubespieczonym; iakie nasze pragnienia? Pragniemyż Boga? Ten pragnie fortuny, ten honoru, ten przyiaźni, ten wziętości, ten zdrowia, ten długiego życia. A ieszże to Bogiem naszym? Mamyć pragnienie Boga, ale o iak to zimne! iak rzadko wzbudzane! O iak rzadki człowiek, ktoryby sie szczerze z Pawłem, odezwał; *pragnę być rozwiązanym, a być z Chrystusem.* O iak wielka prawda: *amara mors homini habenti*

pacem

pacem in ſubſtantiis ſuis, Eccli. 41. v. 1. o iak gorżko umierać (bo niechce umierać) o iak gorżko umierać człowiekowi maiącemu ſię dobrze na ziemi? a przecie Bòg naſz dobro nad dobrami!

Uważmy: iakie pragnienia naſzego pobudki? zapewne nie Boſkie. Koniec pròżny w pragnieniu zamierzamy, y pobudka zapewne próżna. Pobudza iednych pycha, drugich łakomſtwo, innych lubieżność, innych zbytnie do rzeczy ziemſkich przywiązanie. O nędzny ſynu z takiey matki zrodzony! o haniebne pragnienie z takich pobudek pochodzące! Uważmy: w czym nadzieie naſze pokładamy? zapewne nie w Bogu ale w ludziach, u ktorych ſerce nie ſzczere, możność niedoſtateczna, rzetelność odmienna. O nadzieio, nie nadzieio! o niebeſpieczne beſpieczeńſtwo! Powtórż Pſalmiſto, coś powiedział: *Bonum eſt ſperare in Domino, quàm ſperare in principibus*, lepiey ieſt mieć nadzieię w Panu, niżli mieć nadzieię w Xiążętach. Poprawmy

my więc dziśiay Chrześcianie nadziei naszey; ufność próżną zamieńmy w teologiczną. Uczyńmy ten akt: O Boże nieskończone Dobro! pragniemy cię całym sercem; iesteś ostatecznym końcem naszym! Dziedzicem naszym! Stwòrcą naszym! Stworzyłeś nas do siebie, y do póty iest niespokoyne serce nasze, pòki nie spocznie w tobie! Ah Boże! wielkie zachodzą przeszkody z grzechòw naszych; iednakże spodziewamy się nieba: gdyśmy tylę przykazań twoich przestąpili, niech to przynaymniey zachowamy, ktorym przykazuiesz mieć ufność o zbawieniu. Posłuszeństwo nas do ufności nagli, ale bardziey miłosierdzie twoie pobudza; miłosierdzie twoie matka nasza, ucieczka nasza, oyczyzna nasza nas synow, winowaycow, wygnańcow. Przeto mocno spodziewamy się odpuszczenia grzechów, wytrwania w łasce y nieba. Smiemy mówić, będziemy w niebie; acz nas ułomność nasza straszy, ale nas miłosierdzie twoie cieszy y upewnia; ktorego

niech

niech doſtąpiemy przez zaſługi Jezuſa Chryſtuſa, y Matki iego Maryi. Amen.

KAZANIE
Na Niedzielę Kwietnią

O unikaniu tego, czego Chrześcianin unikać powinien z przyczyny nadziei Teologiczney.

Ecce Rex tuus venit tibi manſvetus. Turbæ autem præcedebant, & ſequebantur. Matth: 21. v. 5. & 9.

Oto twoy Krol idzie tobie cichy.| A rzeſze naprzod, y nazad idące.

MAiącemu dziſiay mowić o grzechach, ktorych unikać każdy Chrześcianin z przyczyny teologiczney nadziei obowiązan ieſt na ſumnieniu; materyą do mowienia y podział naſtępuiącey mowy podaie mi Auguſtyn S. w tych ſłowach, ktore czytam w kazaniu iego 87. o Ewangelicznym ſłowie: *Duo occidunt animas,*

aut desperatio, *aut spes perversa*, dwie rzeczy dusze ludzkie zabiiaią: rospacz, albo nieporządna nadzieia: te dwie nayszkodliwsze rzeczy, te dwa zdradliwe szkopuły, te dwie śmiertelne rany, będą materyą kazania. Przełożę bowiem cięźki na sumnieniu obowiązek każdego Chrześcianina do naypilnieyszego warowania się tych dwoch grzechow: rospaczy, y nieporządney ufności.

Bym zaś do tego zwykły sobie wstęp uczynił; uważam założone słowa: *Ecce Rex mansuetus. Præcedebant turbæ, & sequebantur.* Oto Krol nayłaskawszy, szły przed nim rzesze, y za nim. Te słowa stawiaią mi przed oczyma Jezusa w pośrzodku idącego; iedne rzesze idą przed nim, drugie za nim; zdaie mi się tedy, że Jezus w pośrzodku idący iedne rzesze ściga, a drugie rzesze Jezusa ścigaią: Przed sobą idące y niby uchodzące ściga Jezus, idące za Jezusem ścigaią Jezusa. Gdy rzecz w rozumieniu literalnym biorę, kłaniam się Jezusowi w po-

śrzod-

śrzodku idącemu, czyli iadącemu do Jerozolimy; a tak poprzedzaiące iako idące za Jezusem wychwalam rzesze. Szły bowiem, y przed, y za Jezusem, aby okazałość Pana swoiego oświadczyły: iako to poznać z tego wołania: błogosławiony, ktory przychodzi: *clamabant benedictus, qui venit.* Ale gdy tę rzecz w tłumaczeniu allegorycznym, czyli przez podobieństwo biorę, Jezusowi się kłaniam w pośrzodku idącemu, ale poprzedzaiące y ścigaiące Jezusa rzesze potępiam, iak mogę, naybardziey ganię.

JEZUS naysłaskawszy, w pośrzodku idący miłosierdzie Boskie wyraża; rzesze poprzedzaiące wyrażaią rozpaczaiących ludzi, bo ci od miłosierdzia Boskiego odwracaią się, uchodzą, uciekaią; a chociasz ich miłosierdzie Boskie goni, oni się miłosierdziu Boskiemu dogonić nie daią: *præcedebant.* Rzesze idące za Jezusem wyrażaią nieporządnie ufaiących. Oni zdaią się obracać do miłosierdzia Boskiego, zdaią się ścigać y gonić miłosierdzie Bo-

skie;

ſkie; ale miłoſierdzie Boſkie dogonić ſię im nie dale, zdaie ſię uchodzić przed niemi: *ſequebantur.* O dwoiaki, a nayzgubnieyſzy rodzaiu ludzi roſpaczaiących y nieporządnie ufaiących. Jeden umyka ſię miłoſierdziu Bożemu; drugiemu umyka ſię miłoſierdzie Boże. Chrześcianie moi choway was Boże! abyście mieli być między te nieſzczęśliwe rzeſze policzonemi, y żebym wam przy łaſce Pana Boga do tego ſkutecznie przeſzkodził; we dwòch częściach kazania dwoiaki przełożę obowiązek.

Chrześcianin każdy cięzko ieſt na ſumnieniu obowiązan z przyczyny nadziei teologiczney, aby ſię ſtrzegł roſpaczy, ktora człowieka umyka miłoſierdziu Bożemu: *Ecce manſuetus Rex: Turbæ præcedebant.* Część I.

Chrześcianin każdy cięzko na ſumnieniu obowiązan ieſt z przyczyny nadziei teologiczney, aby ſię ſtrzegł prezumpcyi, to ieſt nieporządney ufności, ktora umyka miłoſierdzie Bo-

że człowiekowi; *Ecce mansvetus Rex. Turbæ sequebantur.* Część II. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

NAypierwey trzeba przełożyć: co iest desperacya czyli rospacz, co iest prezumpcya czyli nieporządna nadzieia. A żebym nie zdawał się z własnego domysłu mówić, nauki y słów wielkiego Augustyna używam. W traktacie 33. na Ewangelią S. Jana pisanym, mówi ten S. Doktor: *Ex utroque homines periclitantur, desperando & sperando; decipiuntur, qui dicunt: bonus est Deus; laxemus habœnas cupiditati, impleamus desideria, quia misericors. Desperando autem decipiuntur, qui in gravia cum inciderint, putantes impossibile sibi ignosci, impœnitentes dicunt: jam damnati sumus; quare non, quod volumus facimus?* Z tey dwoiakiey przyczyny ludzie pospolicie giną, albo rospaczaiąc, albo nieporządną ufność maiąc. Nieporządną ufnością iest usidlony, ktory mówi: dobry iest Bóg, więc pożądliwościom moim wolno puszczę cugle,

wykonam wſzyſtkie pragnienia moie, y zmyślność y lubiczność zupełnie naſycaiąc; ponieważ Bòg ieſt miłoſierny. Ci zaś roſpaczą ſą uſidleni, ktorzy w liczne y wielkie upadłſzy grzechy, roiąc ſobie niepodobieńſtwo, aby ich odpuſzczenia doſtąpić mogli, mòwią u ſiebie: iuż ieſteśmy potępionemi; czemuż tego nie czyniemy, co ſię nam podoba? *Quid ergo agit Dominus*, mòwi daley Auguſtyn: *propter illos, qui ſpe periclitantur, & dilatione illuduntur? facit diem mortis incertum apud Eccleſiaſticum c. 5. v. 8. & 9. non tardes converti ad Dominum, & nè differas de die in diem. Subitò enim veniet ira illius.* Coż Bòg naymędrſzy czyni dla tych, ktorzy nadzieią nieporządną giną, y odwłoką życia ſamych ſiebie łudzą, dzień śmierci ich w wſzelkiey niepewności zachowuie; iak mòwi u Ekklezyaſtyka: nie bądź pozny w nawròceniu ſwoim do Boga, bo znagła nieſpodzianie gniew iego przyidzie na ciebie. *Propter autem illos, qui deſperatione periclitantur, aperit indulgentiæ portam,*

tam, apud Ezechielem. c. 33. v. 12. & 16. Impietas impii non nocebit ei, in quacunque die conversus fuerit ab impietate sua. Omnia peccata, quæ peccavit, non imputabuntur ei. Dla tych zaś, ktorych rospacz chce o wieczną przyprawić zgubę, otwiera y ubespiecza brzeg odpusczenia tak winy iak kary mowiąc u Ezechiela: *w ktorykolwiek dzień grzesznik nawroci się, aczby miał naywiększe nieprawości, żadnego grzechu iego pamiętać nie będę.* Do pory wielkiego Augustyna słowa, y nauka; na ktorey la fundamencie rzecz przedsięwziętą rozpoczynam.

Mowię, com powiedział: każdy Chrześcianin pod grzechem ciężkim obowiązany iest, aby się iak naypilniey chronił rospaczy. Przyczyna teyo obowiązku cała, przykazanie Boże y Chrystusowe, temi bowiem przykazaniami: *sperate in Domino; sperate; præcipe sperare* u Psalmisty, u Piotra, y Pawła Apostołow napisanemi, iak iest przykazana nadzieia teologiczna, tak iest zakazana pod ciężkim

grze-

grzechem wſzelka roſpacz o miłoſierdziu Boſkim. Jako że tym Przykazaniem: czcii Oyca twego y Matkę twoię, wſzyſtkim ſynom honor Rodzicielſki ieſt przykazany, tym ſamym nieuſzanowanie zwłaſzcza znacznieyſze pod śmiertelnym grzechem ieſt zakazane. Gdy-tedy grzeſznik roſpacza o miłoſierdziu Bożym, przykazanie gwałci, powagą rozkazuiącą nayświęſzą, bo Boſką pogardza, y depce.

Ze zaś wſpomnione przykazanie pod ciężkim ieſt obowiązkiem, z naſtępuiących to poznaycie przyczyn. Roſpacz o miłoſierdziu Boſkim wſzyſtkie trzy Oſoby Boſkie w Tróycy Przenayświętſzey oſobliwſzym ſpoſobem obraża. Każdy grzech śmiertelny ieſt obrazą Tróycy Przenayświętſzey, ale tłumaczoną tylko nie wyraźną. Roſpacz zaś ieſt obrazą ciężką Tróycy Przenayświętſzey wyraźną, ſzczegulnieyſzą. Nayprzód obrazą ciężką Oyca Przedwiecznego. Aza daremnie mamy podaną modlitwę: *Pater noſter*, Oycze naſz, ktoryś ieſt w niebie, święć

śię Imię twoie, przyidź Krolestwo twoie. Ta modlitwa ma być pospolita wszystkim, tak naywiększym Swiętym, iako naywiększym grzesznikom: a ieżeli naywiększym grzesznikom, toć y naywięksi grzesznicy maią znać Oyca Przedwiecznego za Oyca swego nayukochańszego; maią Krolestwa iego pragnąć y spodziewać się, *adveniat regnum*. Aza ieszcze prożno iest powiedziana w Ewangelli przypowieść o marnotrawnym synu, łaskawie od Oyca przyiętym? Przypowieść ta wyznacza, że Ociec Przedwieczny Oycem wszystkich grzeszników staie się, a powracaiących bez żadney trudności, owszem z pociechą, iak mowi Ewangelia: *Luc: 15. v. 23. epulemur*; przyimuie. Rospacz zaś sprawuie to w zdaniu grzesznika, że on rozumie, iakoby Oyciec Przedwieczny był okrutnym, iakoby wyzuł się z wnętrzności miłosierdzia, iakoby ta przypowieść o marnotrawnym synu bayką była, y iak do Oyca Przedwiecznego, tak do siebie samego stosowana być nie mogła. Ro-

Rospacz ieszcze obraża ciężko Syna Boskiego. Na iaki, proszę, koniec Syna Boskiego było wcielenie, męka, śmierć? koniec nie inny tego, tylko zbawienie wszystkich ludzi, mianowicie grzesznikow wielkich, według owego Chrystusowego wyroku: nieprzyszedłem wołać sprawiedliwych, ale grzesznikòw, *non veni vocare justos sed peccatores. Matth: 9. v. 13.* Człowiek rospaczaiący ostatni dekret pisze w sercu swoim, aby w duszy iego żadnego pożytku krew Jezusowa nie miała. Inne grzechy acz wielkie nie odbieraią ostatniey nadziei męce Chrystusowey, żeby w grzeszniku pożytkować nie miała, bo iest ieszcze nadzieia, że pokutować będzie grzesznik, a tak przez pokutę przystosuie sobie mękę Chrystusową na zbawienie; ale gdy do grzechów innych przystąpi rospacz, ta odmiata pokutę, bez ktorey żadną miarą nie może być odpuszczenie, y zbawienie; a Jezus straciwszy na złego pożytku ze krwi swoiey z wielkim żalem mówi: *qua utilitas in sanguine*

 meo,

meo, dum descendo in corruptionem Psal: 29. v. 10. iakiż pożytek ze krwi moiey, gdy idzie w zepsucie?

Rospacz ieszcze ciężko obraża Ducha Przenayświętszego. Grzech przeciwko Duchowi Nayświętszemu zależy na tym, gdy kto zbawienną poznałe prawdę, przecięz się iey złą wolą sprzeciwia, acz rozum ciągnie go do przyzwolenia; przeto mowiemy: że kacermistrzowie wszyscy przeciwko Duchowi Nayświętszemu grzeszyli; gdy przeciwko poznaney Katolickiey prawdzie błędy swoie y opaczną naukę knować śmieli. Człowiek rozpaczaiący tak grzeszy przeciwko Duchowi Swiętemu, maiąc naukę z wiary, obiaśnienie w nauce z łaski, o miłosierdziu Boskim, przeciwko temu nie pochybnemu światłu sądzi, i wierdzi: że Bog się nie zmiłuie.

O iaką krzywdę, Stworco, Odkupicielu, Poświęcicielu ponosicie! Ty Oycze Stworco! stworzyłeś człowieka do nieba; rospaczaiący twierdzi: że go stworzyłeś do piekła. Ty Synu

Odku-

Odkupicielu, odkupiłeś narod ludzki nadobficie, iak mòwi Paweł *Rom: 5. v. 20. superabundavit gratia.* Rospaczaiący twierdzi, że męka twoia nie iest dostateczna iemu ku otrzymaniu zbawienia. Ty Duchu Poświęcicielu! każdego człowieka na świat przychodzącego obiaśniasz: *illuminat omnem hominem venientem Joan: 1. v. 9.* a każdego przyimuiącego obiaśnienie poświęcasz; rospaczaiący człowiek wyperswadował sobie, że mu nie chcesz dać ostatecznego obiaśnienia, ktoreby go przy łasce poświęcaiącey utrzymało, albo łaskę poświęcaiącą odzyskało w duszy iego. O iak wielką czyni ci krzywdę grzech rospaczy, Tròyco Przenayświętsza!

Ale Chrześcianie moi rospacz nie tylko Tròycę niestworzoną, ktora iest błogosławienstwem człowieka, y od ktorey zbawienie mamy, ciężko y szczegulnie obraża; lecz ieszcze Tròycę stworzoną, przez ktorą, iak przez srzodek iaki, sposobiemy się do Tròycy niestworzoney, y przychodziemy,

w nie

wniwecz obraca. Tą Tròycą ſtworzoną y ſpoſobiącą nas ku zbawieniu ſą trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieia y miłość. Wiara wyraża Oyca Przedwiecznego, bo iak Oyciec Przedwieczny ieſt początkiem wſzyſtkiego, tak wiara ieſt początkiem wſzyſtkich cnòt. Nadzieia wyraża Syna Boſkiego, bo iak Syn Boſki z Oyca ſię rodzi, tak nadzieia wynika z wiary. Miłość wyraża Ducha Nayświętſzego, bo miłość poświęca duſze naſze. Otoż tę Tròycę cnót teologicznych roſpacz wniwecz obraca.

Człowiek rozpaczaiący zdaie ſię czynić przeciwko wierze; bo roſpaczaiąc albo ſądzi, że Bòg nie może mu dać nieba; y iuż nie wyznaie Wſzechmocności w Bogu: albo ſądzi, że Bóg niechce mu dać nieba; y iuż wyrokowi piſma S. *1. Tim: 2. v. 4. vult omnes ſalvos fieri*, Bòg chce wſzyſtkich zbawić, falſz zadaie; albo ſądzi, że chociażby pokutę czynił, przecież by go miłoſierdzie Boſkie nie przyięło; y iuż nie przyzwala, że Bòg ieſt wierny

w obie-

w obietnicach; zaś przyobiecał, że każdego dnia naywiękſzego grzeſznika przyimie, byle ſię nawròcił do niego.

Człowiek roſpaczaiący iawnie y ciężko wykracza przeciwko nadziei. Nadzieia ieſt pragnieniem nieba, ubeſpieczonym o miłoſierdziu Bożym; iako ſię niedzieli przeſzłey rzekło. Roſpaczaiący naypierwey nie ma pragnienia nieba, bo ſądzi u ſiebie, że iuż niepodobna, aby był zbawionym; nie ma u ſiebie żadnego ubeſpieczenia o miłoſierdziu Bożym, bo iuż przewrotna złość upewniła go o potępieniu, y uczyniła w nim to zdanie, że wſzyſtkie ſrzodki nayſkutecznieyſze nic mu nie pomogą; nic męka Jezuſowa, nic Sakramenta, nic opieka Maryi, nic modlitwy Kościoła, nic a nic żadne ſtaranie o zbawienię.

Wreſzcie rozpaczaiący przeciwko miłości teologiczney ciężko wykracza. Jeżeli bowiem miłość ieſt wykonaniem prawa, iako mówi Paweł: *Rom: 13. v. 8. legem implevit:* roſpaczaiący nie zachowuie tego prawa, ktore

go

go obowięzuie, aby nie rozpaczał. Jeżeli miłość iest affektem ku Bogu, y życzeniem wszelkiego iemu honoru; rozpaczaiący nienawidzi Boga, maiąc go za tyranna niemiłosiernego, y nieprzyiaciela swego. Jezeli miłość iest złączenie serdeczne z Bogiem, dążące ku mieszkaniu z nim na wieki; rozpaczaiący odrywa od Boga serce swoie, iako ten, ktory z nim na wieki mieszkać nie ma. O iak to wielki grzech rozpacz! nie tylko Tróycę niestworzoną ciężko y szczegulnie obraża, ale też Tróycę cnót teologicznych wniwecz obraca. Czegoż z innemi nie czyni cnotami? ieżeli tak wielkie niszczy, coż dopiero mnieysze? ieżeli Cedry Libańskie obala, coż dopiero młodociane drzewka? ieżeli to czyni na zielonym: *si in viridi hæc*, *Luc: 23. v. 31.* coż dopiero na słabym y suchym? *in arido quid fiet?* Zaprawdę, zaprawdę, rozpacz wszystkich cnót iest nayzawiśnieyszą nieprzyiaciołką, burzycielką.

W stanie życia naszego każda cnota

nad-

nadprzyrodzona pròcz tego, że ieſt aktem przyſtoynym, chwalebnym, ma tę ieſzcze właſność, że ieſt zaſługą nieba. Rośpacz z tey właſności naycelnieyſzey wſzyſtkie cnoty odziera, bo człowiek w niey zoſtaiący wyperſwadowan ieſt, że choćby nayprzednieyſze, naywſpanialſze cnot Swiętych ćwiczenia czynił, przecieżby on przez nie nie zaſłużył ſobie nieba. Co zgoła ſzarańcza z buynym polem, co mroźny wiatr z zakwitłym drzewem, to roſpacz z cnotami czyni; a iako ſzarańcza polny urodzay trawi, iako mroźny wiatr drzewo odziera z kwiatu; tak roſpacz kwiat cnoty wſzelkiey, to ieſt: zaſługę nieba cnotom odeymuie.

Przeto śmiem mòwić: że roſpacz ieſt grzechem wſzyſtkich grzechòw. To dla tego: że inne w ſzczegulności wzięte grzechy, iedney ſię tylko ſprzeciwiaią cnocie; nieczyſtość czyſtości, piiaństwo trzeźwości, pycha pokorze; roſpacz wſzyſtkim a wſzyſtkim ſprzeciwia ſię cnotom. To dla

tego:

tego: że rospaczaiący na wszystkie naywiększe grzechy odważnym się staie. Głos bowiem iego iest, iakoście słyszeli w nauce Augustyna: *Damnandi sumus, cur, quæ volumus, non facimus?* Mamli być potępionym, a czemuż tego wszystkiego nie czynię, co mi się podoba, do czego mię namiętność wiedzie? *Ergo nullum sit pratum, quod non pertranseat luxuria nostra. Sap: 2. v. 8.* żadney niech nie będzie łąki, (łąka ta wyznacza ciało: *omnis caro sicut fœnum, Eccli 14. v. 18.*) ktoreyby niepowściągliwa lubieżność skalać nie miała. To dla tego ieszcze, że inne grzechy aktualność swoię na tym świecie w czasie kończą; y tak nieczysty, w piekle nie będzie grzechu nieczystego popełniał; piiak nie będzie w piekle upiiał się; zabóyca nie będzie w piekle zabiiał; złodziey nie będzie w piekle kradł; będzie on na wieki w grzechu nieczystości, piiaństwa, zabóystwa, ale tylko *habitualiter*, to iest: że go nie odwołał przez pokutę; a grzech nieodwołany, w rozumieniu

mądrych iest zawſze trwaiący; wſzakże nie będzie aktualnie w grzechu, bo w piekle ani piiaństwa, ani zabóyſtwa, ani kradzieży nie będzie aktualnego popełnienia. Grzech roſpaczy nie tylko w czaſie, ale y na wieki; nie tylko na ziemi, ale y w piekle trwa, y trwać będzie zawſze; bo wſzyſcy potępieńcy aktualnie roſpaczaią, y z tey roſpaczy Boga nienawidzą y bluźnią.

A ieżeli takim, y tak wielkim grzechem ieſt roſpacz; do waſzego rozſądku, ktory widzę bardzo wſpaniały dany wam od Boga, do waſzego rozſądku uciekam ſię. Słuchacze moi; ſądźcie, czyli nie wielce ſprawiedliwie każdemu Chrześcianinowi pod ciężkim obowiązkiem zakazana ieſt roſpacz? czyliż nie ſłuſznie pod ciężkim grzechem ten grzech zakazany, ktory wyraźnie a ſzczególnie całey Tròycy Przenayświętſzey ſprzeciwia ſię? ktory Tròycę nayprzednieyſzą cnòt teologicznych niſzczy? ktory wſzyſtkie cnoty obyczayne rozbiia y odziera? ktory do wſzyſtkich zbrodni zuchwa-

ły

ły otwiera gościniec? ktory w złości y aktualności swoiey trwać będzie w piekle na wieki? Czyliż nie słusznie ten zbiór wszystkiego złego, ten stek nieprawości zakazany?

A ieżeli słusznie; poprzysięgam z was każdego przez krew Jezusa Chrystusa, ktora za was wylana, żebyście żadney a żadney rospaczy w sercu waszym nigdy mieysca nie dawali. Niech to, wam nigdy w myśli nie postanie: Bóg mi nie odpuści grzechów, Bòg mi nie da pomocy do poprawy życia, Bòg nie zachowa mnie w łasce swoiey na ostatni moment śmierci moiey. Nie mòwcie ieszcze sobie: o gdybym y co do duszy, y co do ciała był zniszczonym, abym nie przychodził na sądy Boskie; takie utyski są rospaczaiące podobne do owych: *montes cadite super nos. Luc: 33. v. 30.* gòry padaycie na nas, abyśmy nie widzieli Sędziego. Poprzysięgam ieszcze każdego z was przez krew Jezusową słowy Pisma Bożego: *væ illis, quia in via Cain abierunt!* byście nie poszli na Kaimową

dro-

drogę. Wszakże wiecie, iaka droga Kaina była, ktorą do piekła przyszedł: *major est mea iniquitas, quàm ut veniam merear, Gen: 4. v. 13.* większe są grzechy moie, aniżeli żeby można zasłużyć odpuszczenia.

Nie mòw żaden: wielkie, owszem naywiększe są grzechy moie, bo wiedz o tym, że większe iest bez porównania miłosierdzie Boskie, a niżeli grzechy twoie; tyś popełnił to, za co powinieneś być potępionym, Bòg nie stracił tego, przez co możesz być zbawiony; tobie grzech przypadkowy, Bogu miłosierdzie istotne. Nie mòw: ależ bo ia nie raz obraził Boga, po setnych spowiedziach setnie do grzechu wracałem się; ty liczbę mi pokazuiesz, a ia ci pokazuię liczbę nieprzerachowaną miłosierdzia: *multæ misericordiæ invocantibus te*, nie przerachowana mnogość miłosierdzia Bożego nad temi, ktorzy go wzywaią, mòwi Psalm 85. w. 5. a na drugim mieysću: *Psal: 68. v. 14. in multitudine misericordiæ*

tuæ exaudi me, w wielości miłosierdzia wysłuchay mię. Jak ten nie ma odpuszczać setnych grzechów, ktory nam odpuszczać kazał, choćbyśmy siedmdziesiąt y siedm razy obrażonemi byli, *etiam septuagies septies*; *Matth: 18. v. 22.* Miey tysiące grzechów, byleś miał wolą iuż więcey Boga nie obrażać, a za przeszłe żałował, Bóg się nad tobą zmiłuie, bo miłosierdzie iego nieprzerachowane. Nie mów: pokusy czarta w godzinę śmierci nayżwawsze, podobno mnie zwyciężą; bo co Pawłowi rzeczono w natarczywey pokusie zostaiącemu, *2. Cor: 12. v. 9. sufficit tibi gratia mea*, nie bóy się, dosyć ci na łasce moiey; to ia tobie mówię: ufay, dosyć ci na łasce Boskiey; iedna kropelka łaski Boskiey mocnieysza iest, a niżeli nawałność pokus. Nie mów: ależ bo straszne sądy Boskie. Ten, ktory cię sądzić będzie, pod ciężkim grzechem rozkazał ci, abyś w nim ufności nie tracił; gdyby się niechciał, albo nie miał zmiłować, zaczżby nadzieię w miłosierdziu swoim rozkazował?

wał? Nie mów ieszcze: ale bo podobno ia sam siebie zgubię dla niestateczności moiey. Nie patrzay na to, czego ty nie możesz, ale patrzay na to, co Bóg koło ciebie może y chce. Może zaś cię zbawić. Jeszcześ mi nie wierzysz? przynaymniey wierz Zbawicielowi twoiemu.

JEZU na krzyżu konaiący! proszę Cię, na moment zatrzymay Ducha twoiego w nayświętszym ciele twoim, a na moie pytanie racz odpowiedzieć: nigdybym nie śmiał nayniegodnieyszy grzesznik, ciebie naywyższego Pana pytać, a ieszcze w okoliczności przykazania twego, ale że tu idzie o owieczki twoie, o naukę twoię, do ciebie Pasterza, do ciebie Nauczyciela uciekam się. Powiedz S. Panie ustami iuż krzepnącemi: po coś do nas przyszedł? słuchay grzeszniku, odpowiada Jezus: *Veni quærere, quod perierat Luc: 19. v. 10.* przyszedłem szukać tego, co zginęło; a tym ty iesteś. Powiedz S. Panie, czyli też wszystkich ludzi chcesz przez mękę twoię zba-

wić? ſłuchay grzeſzniku, odpowiada Jezus: *omnes*, wſzyſtkich a wſzyſtkich Powiedz S. Panie; gdy grzeſznik, ktory żył przez całe życie ſwoie bardzo źle w uſtawicznych a ciężkich grzechach, teraz na ſchyłku życia ſwego ucieka ſię do ciebie, chce pokutować, czyliż do miłoſierdzia twoiego przyimieſz? ſłuchay grzeſzniku, odpowiada Jezus: *in quacunque die converſus fuerit. Ezech: 33. v. 12.* ktoregokolwiek dnia nawròci ſię do mnie: przyimę, przyimę. Oto ſkłaniam głowę, abym go do ſiebie przywabił; oto rozciągam ręce, abym go do ſerca przytulił; oto mam przykute nogi, abym ſię przychodzącemu nie umknął; oto dam otworzyć ſerce, abym go do ſerca przyiął, *redite prævaricatores ad cor, Iſaiæ 46. v. 8.* idźcie do ſerca acz naywięksi grzeſznicy. Wierzcie Jezuſowi; bądźcie ubeſpieczonemi; że byleście ſię do niego udali, miłoſierdzie, łaſkę, y zbawienie znaydziecie.

CZĘSC DRUGA.

WSzakże gdy ia tak na grzech rospaczy następuię; boię się, abym się nie stał podobnym owemu, ktory bombarduiąc zamek, fortecę, albo umiciętności albo w tey rzeczy nie ma dobrey praktyki, y przeto źle powietrznego diametru, alboli kwadransu wysokość biorąc stanie się, że fortecę bombą przeniesie, a tak y naboy y prace próżno straci. Tak y ia gdy wszystkich a wszystkich Chrześcian do nayiększey ufności w miłosierdziu Boskim zachęcam, boię się, żeby kto, nie wyrozumiawszy należycie zachęcenia mego, za porządney nadziei granice nie wykroczył.| Chroniąc się rospaczy, nie wpadł w nieporządną ufność, a tak usilności moiey dotychczas czynioney pożytku nie zepsuł. Przeto mówię, com wyżey powiedział, każdy Chrześcianin ciężko obowiązan iest na sumnieniu, aby się chronił nieporządney ufności.

Ta nieporządna ufność czworakim

ſpoſobem ſię dzieie. Raz: gdy kto w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego grzeſzy, lub pokutę odkłada na oſtatnie czaſy. Drugi raz: gdy kto roi ſobie rozumienie, iakoby bez właſnego przyłożenia mògł być zbawionym. Trzeci raz: gdy kto nazbyt duſa cnocie ſwoiey. Francuzcy Teologowie czwarty przydaią ſpoſòb, gdy bardziey pragnie rzeczy znikomych, a niżeli wiecznych, te w ſercu ſwoim namyśloną rezolucyą maiąc: że gotowby był kwitować z nieba, gdyby mu w ziemſkim ſzczęściu wiekować pozwolono. Taka w iakimkolwiek podziale ona ieſt nieporządna ufność, każdemu Chrześcianinowi pod ciężkim śmiertelnym grzechem zakazana; y że ſprawiedliwie, obaczcie to w zwięzłey kròtkości.

Sądźcie czyli nie wielka złość w nadzieię miłoſierdzia Bożego grzeſzyć, alboli nie pokutować, pokutę odkładaiąc? Tacy ludzie na ſamey Dobroci Boſkiey na ſamym miłoſierdziu Boſkim grzech ſwòy zaſadzaią. Inne

grze-

grzechy ſą złym zażywaniem rzeczy ſtworzoney: pijaństwo złym zażywaniem napoiu; obżarſtwo złym zażywaniem pokarmu; łakomſtwo złym zażywaniem złota; nieczyſtość złym zażywaniem ciała. Grzech w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego popełniony, pokuta na oſtatnie czaſy odłożona, ieſt złym zażywaniem ſamey dobroci Boſkiey, ſamego miłoſierdzia Boſkiego, bo te grzechy na tych własnościach Boſkich zaſadzaią ſię. Coż bowiem innego to narzekanie Jezuſowe znaczy; *Pſal: 128. v. 3. araverunt*, a iak inni czytaią, *fabricaverunt ſupra dorſum meum peccatores: prolongaverunt iniquitatem ſuam*, orali, budowali, na grzbiecie moim grzeſznicy, przedłużali nieprawość ſwoię; pewnie nie co innego, tylko że ten na ſamym Bogu grzechy muruie, ktory w nadzieię miłoſierdzia iego grzeſzy, albo długo nie pokutuie, *fabricaverũt prolõgaverũt*. Co za niegodziwość! iſtotną świątość grzechu fundamentem czynić? ſposòb iedyny

 zba-

zbawienia w narzędzie potępienia, lekarſtwo w truciznę zamieniać.

Uważcie ieſzcze, iak wielkie głupſtwo ieſt, chcieć doſtąpić zbawienia bez właſnego przyłożenia ſię: żądać odpuſzczenia grzechòw, a niechcieć czynić pokuty; żądać łaſki, a nie ſpoſobić ſię do łaſki; żądać chwały wieczney, a nie zaſługować na chwałę, nie chować przykazań, tchnąć kacerſkim duchem mòwiąc: *ſola fides ſufficit:* doſyć ieſt na wierze do zbawienia. Tacy ludzie chcą latać bez ſkrzydeł, chcą przebyć morze bez okrętu y łodzi; chcą widzieć bez oczu; a podobnaż to? Poſzli oni na złego Łotra, ktory wiſząc na krzyżu przy Zbawicielu naſzym mòwił: *ſalvum fac temetipſum & nos, Mar: 35. v. 20.* zbaw nas. Pragnął zbawienia, ale że niechciał tego czynić, przez co ſię doſtępuie zbawienie, zginął. Jeżeli ſzczerze pragnieſz nieba, naśladuy Dyſmę, a przyrzekam, że będzieſz w raiu, *eris in paradiſo, Luc: 23. v. 43.*

Sądźcieſz iak wielkie zuchwalſtwo

na-

nazbyt ufać cnotom swoim? taki człowiek iest podeyrzany o pychę Lucyperowską. Prawda dobre cnotliwe życie czyni nadzieię nieba, ale do miłosierdzia Boskiego, y do zasług Chrystusowych odniesione; samo przez się mało waży. Pierścień maiący w sobie drogi kamień, czyni Złotnikowi nadzieię, że za niego weźmie sto czerwonych złotych alboli więcey: ten pierścień oddalony od kamienia, o iak lichy! Co wskòrał Faryzeusz, ktory sobie dufał: *qui in se confidebant. Luc: 18. v. 9.* mòwił: *dziękuię ci Boże! że nie iestem, iak inni źli; dziesięciny daie, posty zachowuię.* Rzecz skończyła się na słowach, skutku zbawiennego nie wzięła, a iawnogrzesznik, ktory żadney prawie cnoty nie miał lecz samę tylko grzechy; że się bił w piersi żałuiąc, y ufał miłosierdziu, usprawiedliwionym został: *descendit justificatus, Luc: 18. v. 14.* To to iest, co *Judith 6. v. 15.* czytamy: *præsumentes de se, & de sua virtute gloriantes humilias,* dufaiących zbytecznie cnocie swoiey, poniżasz y pognębiasz Panie. Uważ-

Uważcie w reszcie, iak wielkie tych oszukanie, ktorzy, zakochawszy się w rzeczach ziemskich, gotowi kwitować Boga z nieba, byle na ziemi wiekowali. Tacy ludzie podobni do owego nierozumnego dziecka, ktorego gdy pytasz: co wolisz, czyli wieś intratną, czyli to iabłko? one nie rozumieiąc, co to wieś intratna, do iabłka ściąga rękę, a maiętności odstępuie. Tacy ludzie ieszcze ną bałwochwalstwo zakrawaią; bo rzeczom ziemskim przyznaią, iakoby ich ostatecznym były koncem. Kto bowiem radby spoczywał wiecznie na rzeczy znikomey, ten rzecz znikomą chce mieć za ostateczny swóy koniec: a kto rzecz znikomą chce mieć za ostateczny swòy koniec, ten chce mieć stworzenie za Boga swego; a taka wola iest bałwochwalstwem.

Z tych uwag Chrześcianie moi iawnie wnosicie, że nieporządna nadzieia, we wszystkich rozdziałach swoich sprawiedliwie iest zakazana. Proszę was więc: wszelakie mieycie

bacze-

baczenie, abyście nie wpadli w to czartowskie usidlenie. Gdy kto w ufność nie porządną upadnie; zdaie mu się, że do miłosierdzia Boskiego dąży; a on się oszukuie, bo miłosierdzia nie dóydzie. Czartowska sztuka podobna do Leszkowey zdrady: pokazuie koronę, zapędzać się do niey każe; aż w biegu zdrada, ruszyć się nie można; tym czasem korona z oczu zniką, bo ią kto inszy bierze. Mieycie w miłosierdziu Boskim ufność, ale wraz wyrzekaycie się grzechu. Mieycie ufność, ale czyńcie, co należy, zwłaszcza Sakrament pokuty wiernie y dobrze przyimuycie. Mieycie ufność, ale naypierwey na miłosierdzie Boskie y zasługi Chrystusowe patrzcie. Mieycie ufność, ale według rady Pawła: *1. ad Cor: 7. v. 31. tak używaycie świata, iakbyście go nie używali.*

Abym rzecz całą zamknął, naymniey spodziewane zadaię wam pytanie; czyli wszyscy pragniecie dobrze umierać? Wszyscy bez żadnego wyięcia, zdaie mi się, mówicie: nie nam

pożą-

pożądańſzego nie ieſt, iak żebyśmy dobrze umierali. Z tey odpowiedzi waſzey więc ſtaraycie ſię wſzelako tych dwoch grzechów, roſpaczy y nieporządney ufności warować ſię. Gdy bowiem ia uważam, dla czego wielu ludzi źle umiera; inney nie widzę przyczyny, tylkko że iedni rozpaczaią, a drudzy nieporządnie ufaią. Swięty Auguſtyn, y wſzyſcy z nim Teologowie oſtatni grzech, ktory nieſzczęśliwą człowiekowi otwiera wieczność, nazywaią *finalem impœnitentiam*, oſtatnią niepokutą.

Ale rozgryźmy te ſłowa: co to ieſt oſtatnia niepokuta? oſtatnia niepokuta, albo ieſt opuſzczenie pokuty, albo dobrowolne, wyraźne odrzucenie pokuty. Opuſzczenie pokuty tym ſpoſobem dziać ſię może: gdy człowiek odważa ſię na grzech śmiertelny, y w aktualnym grzechu nagle, lub od piorunu, lub od ſtrzelania, lub od innego przypadku bez żalu umiera, albo też gdy człowiek, maiący grzechy, od czaſu do czaſu odkła-

da pokutę; nawet w chorobie ostateczney odwłokę spowiedzi czyni, mówi: iutro, iutro się spowiadać będę, a tym czasem śmierć przyspieszy, y tak bez przygotowania nędznik zginie. Odrzucenie wyraźne dobrowolne pokuty w tenczas iest, kiedy człowiek acz ma czas do pokuty, pogardza pokutą y namowami do niey, y tak pewien u siebie potępienia, z tego świata schodzi.

Proszę, sądźcie Chrześcianie moi, opuszczenie pokuty w rozumieniu przełożonym, czyliż nie iest nadzieią nieporządną? bo iak ten, ktory w aktualnym grzechu zginął, spodziewał się pokutować; tak ten, ktory odkładał pokutę na inne czasy, obiecował sobie przeiednać Boga; aleć nadzieia ich omyliła, bo nieporządna ufność była. Odrzucenie ieszcze pokuty w przełożonym rozumieniu, czyliż nie iest istotna rospacz? Wnoszę: więc ostatnim grzechem zawsze być musi: albo nieporządna ufność, albo rospacz. Ostatnim bowiem grzechem iest według

dług S. Augustyna, *finalis impœnitentia*, ostatnia niepokuta; ale ostatnia niepokuta iest albo nieporządna ufność albo rospacz, iako się pokazało; więc ostatnim grzechem być musi albo nieporzadna ufność albo rospacz. Przeto ktorykolwiek pragnie dobrey śmierci, ma się wszelką pilnością, chronić rospaczy y nadziei nieporządney.

Zebyście się zaś praktycznie y skutecznie tego uchronili, napominam was wszystkich: ieżeli się ktoremu trafiło upaść w grzech ciężki śmiertelny a ieszcze zań nie pokutował, niech nie wychodzi z Kościoła, póki żalu za grzechy nie uczyni, y mocnym przedsięwzięciem nie postanowi, że się iuż wszelkich grzechòw śmiertelnych strzec będzie, y bliskich okazyi grzechowych: zaś ieżeli dzisiay nie może dla iakiey przeszkody, niech w kròtce tego grzechu uczyni spowiedź; tym sposobem zagrodzi drogę do nieporządney ufności. Toż samo niech czyni, ieżeliby przed śmiercią, choway

Bo-

Boże! trafiło się upaść kiedy z krewkości w grzech śmiertelny.

Napominam powtòrey wſzyſtkich, abyście się ćwiczyli w aktach nadziei, bo ażni wſzelkie w miłoſierdziu Boſkim zatapiaiąc, y przez nie się ubeſpieczaiąc; tym ćwiczeniem zagrodzicie drogę do roſpaczy na godzinę śmierci. Widząc bowiem was czart dobrze uzbroionych y wyćwiczonych, śmiałość ſtraci w kuſzeniu. Anioł zaś Stròż, alboli Kapłan, ktory wam przytomny będzie, byle wam napomknął tę myśl, albo poddał to ſłowo: mam nadzieię w miłoſierdziu; przyuczone ſerce waſze do ufności zaraz się pokrzepi, y ubeſpieczy; iak ziemia wioſiennym deſzczem ſkropiona zaraz zazieleniєie, bo uſpoſobiona. Przeciwnym ſpoſobem trudniey o nadzieię przy śmierci temu; ktory nie ieſt przyuczony, uſpoſobiony, acz go Kapłan ratuie, podaie mu akty. Wielką ma z nich pomoc, ale większą miałby, gdyby się wcześnie przyuczał; bo łacniey by wzbudzał w ſobie, prędzey

by

by pociechę y ubeſpieczenie naypotrzebnieyſze w tenczas znalazł. Każda bowiem ſprawa, do ktorey ſię nie ma wprawy y przyuczenia, trudniey przychodzi w wykonaniu ſwoim.

W tobie nadzieia naſza Chryſte Panie! ktory dziſiay z tryumfem do Jerozolimy wchodziſz. Wſpomoż nas tryumfuiącą łaſką twoią, byśmy te dwie przeſzkody do zbawienia zwyciężyli. Miłoſierdzie twoie niech od nas roſpacz oddala, męka twoia, na ktorey podięcie wchodziſz do miaſta, niech nas broni od nieporządney nadziei; aby patrząc na ciebie, tak ſurowie za grzechy cudze pokutuiącego, do wczeſney brali ſię pokuty za grzechy popełnione, a więcey ſię nigdy na nie nie odważali. O dwoiaka twierdzo naſza! miłoſierdzie Boſkie, y męko Jezuſowa! umocniy nas w życiu, a naybardziey y przy śmierci, Amen.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedzielę 1. po Wielkieynocy
O obowiązkach Chrześcianina, wynikaiących z cnoty miłości, ktore wypełniać powinien.

Infer digitum tuum huc, & vide manus meas, & affer manum tuam, & mitte in latus meum & noli esse incredulus, sed fidelis. Respondit Thomas, & dixit ei: Dominus meus & Deus meus! Joan: 20. v. 27. & 28.

Sciągniy sam palec twoy, a oglądaj ręce moie, y sciągniy rękę twoię, a włoż ią w bok moy: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz, y rzekł mu: Pan moy, y Bog moy!

DZisieysza Ewangelia, między innemi iest osobliwiey pożyteczna do wzmocnienia prawd Katolickich. Przeto z niey Teologowie naymocnieysze biorą oręże przeciwko Aryanom, nie przyznaiącym Bostwa Chrystusowi Panu. Tych słow używalą Tomasza: *Dominus meus & Deus meus!* Pan moy! Bog

moy: przeciwko Lutrom, Kalwinom nauczaiącym, że to tylko wierzyć trzeba, co ieſt w piśmie S. napiſano, y często z tym nieroſtropnie wyieżdżaiącym: *ubi ſcriptum?* gdzież to ieſt napiſano? Używaią tych ſłow na końcu Ewangelii położonych: *Joan: 20. v. 30. multa fecit Jeſus, quæ non ſunt ſcripta in libro hoc;* wiele Jezus uczynił ſpraw, ktore w tey kſiędze nie ſą napiſane. Przeciwko tym: ktorzy o Kapłańſkiey Tomaſza S. władzy do odpuſzczenia grzechòw powątpiewali, daiąc przyczynę, że w ten czas nie był przytomny Tomaſz, gdy Chryſtus ſtanąwſzy między Apoſtoły, dał im Ducha Bożego ku odpuſzczeniu grzechòw: *accipite Spiritum Sanctum, quorum remiſeritis peccata, remittuntur eis:* używaią tych ſłow: *Venit Jeſus januis clauſis*, znowu Jezus przyſzedł między Apoſtoły, a za tym powtórnym przyiściem ſwoim nie tylko nawrócił Tomaſza od niedowiarſtwa, ale też dał mu władzę odpuſzczenia grzechów, ktorey dla niebytności ſwoiey, razem z innemi

Apo-

Apostołami nie wziął. Tak wielce pożyteczna Teologom do zwyciężania przeciwników swoich y wzmocnienia prawd Katolickich dzisieysza Ewangelia.

Wszakże gdy cudzy pożytek w tey Ewangelii uważam; własne znayduię szczęście. Maiąc bowiem mòwić o powinnościach z cnoty miłości Boskiey pochodzących, a obowiezuiących na sumnieniu Chrześcianina; z tegoż samego zrzòdła, zkąd Teologowie ròżne czerpaią przyczyny, tę rzecz y okkazyą do następuiącego kazania biorę. Według Doktorow Swiętych, tak Kościelnych iako y szkolnych, troiaki na Chrześcianina każdego z cnoty miłości teologiczney wynika obowiązek; aby on Boga przenosił nadewszystko; aby on wszystkich srzodkòw prawem Bożym y Kościelnym opisanych do tego przeniesienia Boga nadewszystko używał; aby on wszystkie sprawy swoie acz pod żadne prawo nie podpadaiące do Boga odnosił. Te trzy miłosne obowiązki

z dziſieyſzey Ewangelii, z ſłów założonych, z niey wyiętych, iaśnie ſię wziąć y wyprowadzić mogą. Przenieſienie Boga nadewſzyſtko temi ſłowy Tomaſza S. ieſt wyrażone: *Dominus meus & Deus meus!* Pan mòy, y Bòg mòy! Srzodki prawem Bożym y Kośćielnym opiſane to przykazanie Chryſtuſowe wyznacza: *noli eſſe incredulus ſed fidelis*, Tomaſzu nie bądź niewierny. Odnoſzenie wſzyſtkich ſpraw do Boga, acz pod żadne prawo nie podpadaiących te ſłowa wſpominaią, ktore opiſuią ſerce Jezuſowe otwarte, a Tomaſza oczy, palce, ręce do tegoż ſerca ſkierowane: *vide, infer digitum, mitte manum in latus.* Rzecz tedy y okkazyą do mòwienia wyczerpnąwſzy z dziſieyſzey Ewangelii, dzielę naſtępuiące kazanie.

Chrześcianin każdy z cnoty miłości, teologiczney obowiązan na ſumnieniu, aby przenoſił Boga nadewſzyſtko. *Dominus meus & Deus meus!* Część I.

Chrześcianin każdy z cnoty miło-

ści

ści teologiczney obowiązan, na sumnieniu aby wszystkich srzodków prawem Bożym y Kościelnym podanych używał do przeniesienia Boga nadewszystko. *Noli esse incredulus, sed fidelis.* Część II.

Chrześcianin każdy z cnoty miłości teologiczney obowiązan ieft na sumnieniu, aby wszystkie sprawy swoie, acz pod żadne niepodpadaiące prawo, do Boga kierował. *Vide, infer digitum, mitte manum in latus.* Część III. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

MOwić o miłości Boskiey y doskonałości iey iest rzecz bardzo obszerna, czterdziestą y więcey kazaniami nie ogarniona. O tak wziętey miłości Boskiey S. Salezy dość wielką napisał księgę, y Salinus Jezuita Francuz, ieden w tomie złożył traktat. Przedsiewzięcie moie mówić dzisiay o miłości Boskiey, nie ile ona może być przez różne stopnie doskonałą, doskonalszą y naydoskonalszą, ale ile iest

prawdziwe, sumnienne obowiązki na każdego Chrześcianina wprowadzaiącą; co iednego kazania materyą być nie może. Między temi obowiązkami pierwszy iest, aby Chrześcianin przenosił Boga nadewszystko: ten obowiązek iest zasadzony na wyraźnym przykazaniu Boskim: *Matth. 22. v. 37. Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, & tota anima tua, & tota mente tua:* a iak się Deuteronomii 6. v. 5. przydaie: *ex tota fortitudine tua.* Kochać będziesz Pana Boga twego z całego serca, z całey duszy, z całey myśli, ze wszystkiey siły twoiey. Ktore to słowa sposòb miłosny opisuiące uważaiąc Augustyn mówi: kochać Boga z całego serca, z całey duszy, z całey myśli, y siły; iest Boga przenosić nadewszystko.

Ta miłość Boska przenosząca Boga nadewszystko, dwoiako się brać może; raz do natężenia y czułości, drugi raz do szacunku. Miłość Boska wzięta do natężenia y czułości iest w ten czas, kiedy człowiek ma w sercu względem

Bo-

Boga affekt, a ten affekt pomnaża się przez niektore stopnie natężaiące gorącość serdeczną; iaką mieli Apostołowie, gdy po zmartwychwstaniu z Jezusem rozmawiali: *Luc: 24. v. 32. nonne cor nostrum ardens erat in nobis, dum loqueretur in via;* izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mowił w drodze, ta zaś gorącość sprawuie w człowieku czułość, ktora wielkie duszy iego czyni ukontentowanie. Miłość zaś Boska, wzięta do szacunku iest w ten czas, kiedy człowiek przyzwala rozumem, że Bog iest naywiększe dobro, a wolą to zdanie rozumne o Bogu pochwala, przeto cieszy się z tego, czym Bog iest, y życzy Bogu, aby go wszyscy szacowali, przenosili nadewszystko, aczby żadney w ten czas nie czuł serca gorącości, owszem choćby w ten czas nieiaką miał serca oziębłość.

Powiadam więc na fundamencie nauki Augustyna y innych Oyców Swiętych, że Chrześcianin z przyczyny przykazania o miłości Boskiey nie iest obowiązan do natężenia y czu-

łości miłości Boſkiey, aby on nadewſzyſtko natężeniey y czuley Boga kochał. Czułość bowiem ta, y natężenie gorącości ſerca ieſt przypadkową doſkonałością miłości Boſkiey; może być z nią, może być y bez niey prawdziwa miłość Boſka; ale każdy Chrześcianin obowiązan ieſt na ſumnieniu do ſzacunku miłoſnego, ażeby on nadewſzyſtko bardziey ſzacował ſobie Boga. Natężenie ſerca y czułość nie podpada pod przykazanie. Wielu ludzi ieſt, ktorzy dla oſchłości ſerca, dla natarczywości namiętności nie ſą ſpoſobnemi do czułości ſerdeczney; żadnego człowieka nie maſz używaiącego rozumu, ktoryby nie był ſpoſobnym do ſzacowania Boga nad to wſzyſtko, cokolwiek ieſt, y być może ſtworzonego. Przeto każdy do ſzacunkowey miłości ieſt obowiązan na ſumnieniu.

Ale że to, co mowię, zdaie mi ſię przyciemnieyſzą nauką, abyśmy to iaśniey przeniknęli; ſądzę potrzebną rzeczą ſpytać: na czym zależy pra-

kty-

ktycznie ten szacunek, y to przeniesienie szacunkowe Boga nadewszystko? Dawno odpowiedzieli na to Swięci Augustyn, y Tomasz Doktorowie Kościoła. Troiakim sposobem ma się dziać to przeniesienię szacunkowę Boga nadewszystko. Pierwszy sposob, *prudentis electionis*, rostropnego obierania; drugi: *puræ intentionis*, czystego, niezmięszanego zamierzenia; trzeci *heroicæ resolutionis*, zwycięzkiego odważenia się.

Sposobem rostropnego odbierania przeniesienie Boga nadewszystko w ten czas dzieie się, kiedy człowiek stawiwszy sobie w myśli; z iedney strony wszystkie rzeczy stworzone, z drugiey strony Boga; pyta siebie samego w sercu swoim: kogoż wolisz? Boga czyli stworzenie? komuż bardziey życzysz honoru: Bogu czyli stworzeniu? z czegoś bardziey kontent, czyli, że Bòg iest, czyli że stworzenie iest? na to wewnętrzne samego siebie pytanie, odpowiada przyzwoleniem z rozumu y woli: wolę Boga niżeli stworzenie.

nie, bardziey Bogu życzę honoru, niżeli ſtworzeniu: bardziey ieſtem kontent, że Bóg ieſt, aniżeli że ſtworzenie. Y to to ieſt, co mówi Auguſtyn: *ſummum bonum ita diligendum eſt, ut nihil diligatur amplius.*

Spoſobem czyſtego y niezmięſzanego zamierzenia w tenczas dzieie ſię przeniesienie Boga nadewſzyſtko, kiedy człowiek chcący kochać Boga, pomiia to wſzyſtko, cokolwiek mu ieſt pożytecznego od Boga danego, y niechce tym ſię do miłości Boſkiey wzmagać; ale za pobudkę miłości obiera ſobie dobroć iſtotną Boſką, ſzacunek nieoſzacowany iſtoty Boſkiey, Godność Boſką wſzelkiey miłości, y tą pobudką wzmaga ſię do kochania Boga. To ieſt, czego S. Tomaſz naucza: *Deus diligit bonitatem propter ſe ipſum*, Bóg kocha dobroć dla ſiebie ſamego. *Fides attingit Deum, ſecundùm quod ex ipſo provenit nobis cognitio Dei*, wiarą dążemy do Boga dla tego, aby ſpływało na rozumy naſze obiaśnienie y poznanie Katolickiey prawdy. *Spes attingit*

Deum

Deum, secundùm quod ex ipso provenit nobis adoptio summi boni, nadzieią dążemy do Boga, abyśmy od niego otrzymali niebo, a w niebie iego samego, *at charitas attingit Deum, ut in ipso sistat, non ut ex ipso nobis aliquid proveniat*, ale miłością do Boga dążemy, abyśmy pobudzeni szacunkiem iego w nim samym przestawali, nie żebyśmy co od niego wzięli, albo na to, cośmy wzięli od niego, wzgląd mieli.

Rzecze kto: czyliż ia nie mogę Boga kochać za to, że mnie stworzył, że mnie odkupił, że mi niebo obiecał, że mi niezliczone dobrodzieystwa wyświadczył? Odpowiadam: możesz Boga kochać dla tego y powinieneś; ale wiedz o tym, że takowa miłość według wszystkich Oyców Swiętych nauki, nie należy do miłości teologiczney, ale do nadziei, bo nie Boskie, ale własne dobro ma za pobudkę. Taka miłość nie iest zupełnym przeniesieniem nadewszystko, bo zupełne przeniesienie szacunkowe Boga nadewszystko powinno mieć pobudkę naywyższą;

bo

bo wyżſzą pobudką ieſt Dobroć Boſka, ſzacunek Boſki, ktorym ieſt Bòg ſzacowany w ſobie y dla ſiebie, dobry w ſobie y dla ſiebie. *Deus diligit bonitatem propter ſe ipſum.*

Spoſobem zwycięzkiego odważenia ſię przenieſienie Boga nadewſzyſtko dzieie ſię w ten czas, kiedy człowiek tak ieſt na umyśle ſwoim poſtanowiony, że gotòw pierwey ze wſzyſtkiego dobra ziemſkiego być ogołocon, wſzelkiey nędzy, wſzelkiego prześladowania ſtać ſię celem; a niżeli, żeby miał utracić Boga, to ieſt: affekt ku Bogu w nienawiść ku niemu zamienić. Takiego ſzacunku przykład Auguſtyn S. pokazuie w Pawle, gdy te iego przywodzi ſłowa: *Rom: 8. v. 35. Quis me ſeparabit à charitate?* a ktoż mię oddzieli od miłości Boſkiey? *an tribulatio, an fames, an nuditas, an periculum, an perſecutio?* czyliż utrapienie, czyliż głòd, czyli ogołocenie ze wſzyſtkiego, czyli niebeſpieczeńſtwo, czyli prześladowanie? Z ktorych to ſłòw pokazuie ſię, że Paweł kochał Boga tym trzecim ſpoſobem

heroi-

heroiczney rezolucyi, gdyż się odważał wszystko stracić dobro ziemskie, *fames*, *nuditas*, odważał się raczey wszystkie prześladowania ponosić, *periculum*, *persecutio*, a niżeli od Boga y miłości iego być oddzielonym, *quis me separabit?*

Powiadam tedy wam, że trzema temi sposobami każdy Chrześcianin obowiązan iest na sumnieniu kochać Boga, szacować go, y przenosić nadewszystko. Obowiązan iest kochać Boga sposobem rostropnego obierania, między wszystkiemi rzeczami pierwsze mieysce Bogu daiąc, chcąc go, ciesząc się szczęśliwem iego, życząc mu naybardziey wszelkiego przypadkowego honoru. Obowiązan kochać Boga sposobem czystego zamierzenia, Dobroć istotną Boską, ktorą iest Bóg dobry sobie y dla siebie, przekładaiąc nad inne wszystkie pożytkowne pobudki, dla niey samey kochaiąc Boga. Obowiązan kochać sposobem zwycięzkiego odważenia się, raczey na utratę wszelkiego dobra doczesnego, na po-

nosze-

noſzenie wſzelkiego złego odważaiąc. a niżeli na utratę miłości Boſkiey, Przyczyna zaś tego obowiązku ieſt Iſtota Boſka.

BOG ieſt naywiękſzym Dobrem, iak mówią teologowie, *ſummu Bonum*, podobnego równego dobra nigdy być nie może: iak niepodobna, a żeby Bóg naſz równego ſobie miał Boga, tak niepodobna, a żeby dobro iakie równe mogło b ć Dobru nieſtworzonemu. Przeto Bóg temi wſzyſtkiemi ſpoſobami ma być od każdego człowieka ſzacowany, y nadewſzyſtko przenoſzony. Y to ſam zdrowy rozum pokazuie; a choćby ta rzecz nie tak iaſna była z światła przyrodzonego, tedy ieſt oczywiſta z wyraźnego przykazania: *Diliges Dominum Deum ex toto corde*, kochać będzieſz Boga z całego ſerca; a z całego ſerca kochać ieſt naywyżey kłaść Boga w ſercu ſwoim, naywyżey co do obierania, naywyżey co do pobudki, naywyżey co do zwyciężkiego odważenia ſię dla niego. *Aſcendet homo ad cor altum, & exaltabitur*

Deus,

Deus, uczyni w ſercu ſwoim wynieſienie człowiek, wynieſienie trzema przerzeczonemi ſpoſobami, a przeto Boga wywyżſzy.

Quid tanti ego ſum? mówię z Auguſtynem: Coż to ia ieſtem mòy Boże! że koniecznie rozkazuieſz mi, abym cię kochał? *& niſi faciam, iraſceris, & minaris ingentes miſerias*, a gdybym tego niechciał czynić, tedy ſię gniewaſz na mnie, y naywiękſzą groziſz mi nędzą: *parvane res, ſi non amem te?* iakże mam mòwić: że mała rzecz nie kochać ciebie? y rozumem y przykazaniem ieſtem przyciśniony, abym cię nadewſzyſtko kochał? O iak wykraczam, ieżeli raczey ſtworzenie, aniżeli ciebie obieram, ieżeli pogardziwſzy Dobrocią twoią abſolutną pożytkowney ſzukam ponęty: ieżeli dla względu, dla boiaźni ludzi ciebie od ſerca mego wyłączam. *Parvane res, ſi non amem te?*

CZĘSC DRUGA.

WSzakże Chrześcianie moi, abyśmy

my tey miłości Boſkiey ſzacunkowey oczmyślenie, lècż prawdziwie nabyli, koniecżna potrzeba y obowiązek na ſumnieniu nalżym ieſt, byśmy wſzyſtkich nierozdzielnie ſrzodków z prawa Bożego, y Kościelnego podanych ku oſiągnieniu miłości Boſkiey iak naypilniey zażywali. Temi ſrzodkami ſą przykazania Boſkie y Kościelne, pod grzechem ciężkim albo przykazuiące dobrego, albo zakazuiące co złego. S. Paweł piſze do Timoteuſza: *1. ad Tim: 1. v. 5.* końcem przykazań miłość Boſka. Jeżeli więc przykazania maią za ſwóy koniec miłość, do oſiągnienia ktorey pomagaią człowiekowi, toć przykazania ſą ſrzodkami do miłości Boſkiey; iako zaś nie może być doſtąpienie końca, ieżeli nie będzie potrzebnych ſrzodków do oſiągnienia tegoż końca zażywanie; (y tak nie można przebyć morza bez okrętu; nie można piſać bez piora; malować bez pędzla; bo okręt, pioro, pędzel ſą ſrzodkami do przebycia morza, piſania, malowania;) tak Chrze-
ściania

ścianin nie może doſtąpić miłości Boſkiey, y prawdziwego przenieſienia Boga nadewſzyſtko, ieżeli on nie zażyie tych ſrzodkow, to ieſt: ieżeli nie będzie miał woli zachowania wſzyſtkich przykazań Boſkich, pod grzechem ciężkim obowiężuiących. To iaśnie Chryſtus Pan powiada, *Joan: 14. v. 15. Si diligitis me, mandata mea ſervate.* Jeżeli mię chcecie kochać, przykazania moie zachowaycie; y znowu: w wierſzu 21. *Qui habet mandata mea & ſervat ea: ille me diligit.* Kto ma przykazania moie y zachowuie ie, ten mię kocha. Y Jan S. w liście ſwoim; *1. w rozd: 5. v. 3. Hæc eſt charitas Dei, ut mandata ejus cuſtodiamus.* Ta ieſt Boſka miłość, 'byśmy przykazania iego zachowali.

Uważaycie pilnie Chrześcianie moi, co mòwię, y z tym pozgadzaycie, co mòwiłem w wyżſzych kazaniach. Powiedziałem naucząiąc o powinnościach z wiary pochodzących, że wiara wyciąga zachowania przykazań Boſkich,

y Kościelnych. Dziś mòwię: że miłość teologiczna wyciąga zachowania przykazań Boſkich y Kościelnych. Nie rozumiycież, żebym iedno mòwił, bo to ſamo wyciąganie zachowania przykazań z ſtrony Wiary y miłości ròżnym ſię ſpoſobem dzieie. Wiara ieſt ſrzodkiem do zachowania przykazań, bo żeby kto dobre Chrześciańſkie prowadził życie, powinien mieć pierwey wiarę; miłość ieſt końcem przykazań, żeby kto bowiem doſtąpił miłości, powinien mieć wolą zachowania wſzyſtkich przykazań. Wiara ieſt dziełem dobrych uczynkow, ktore ſą zachowaniem przykazań, ale to działanie ma przez miłość, iak mòwi Paweł: *ad Gal: 5. v. 6. fides, quæ per charitatem operatur*; miłość ma to działanie przez ſiebie ſamę. Wiara może być w człowieku, choćby on iakiego iednego, alboli drugiego nie zachował przykazania Boſkiego, lub Kościelnego, iako naucza Swięte *Concilium* Trydentſkie; miłość zaś Boga ginie w tym człowieku, ktory choć iednego nie zachowa-

chowuie przykazania, pod ciężkim grzechem obowięzuiącego, aczby inne wszystkie zachował. Dla tego ia powiedziałem: że każdy Chrześcianin obowiązany iest na sumnieniu aby wszystkich nierozdzielnie używał srzodków z prawa Bożego, y Kościelnego, podanych do dostąpienia miłości Boskiey, to iest: aby miał skuteczną wolą, wszystkie zachowywać przykazania.

Jest ieden wyrok w Piśmie S. bardzo trudny, a do moiey rzeczy wielce służący. S. Jakub Apostoł w listu swego rozdziale drugim *w wierszu 10.* piszęc o zachowaniu przykazań, te słowa kładzie: *qui offendit in uno factus est omnium reus.* Ktory w iednym przewini, wszystkiego winien iest. Te Jakuba S. słowa uważaiąc S. Augustyn, a z pokory niechcąc ufać rozumowi swemu, acz cale wszelkim trudnościom wystarczaiącemu, (w ten czas bowiem był młodym,) pisze do starego Doktora w Kościele Chrystusowym wziętego S. Hieronima. Hieronimie

nimie, pròſzę cię, wyraź mi zdanie twoie, iak mam te ſłowa Jakuba rozumieć: *kto w iednym przewinił, wſzyſtkiego winien.* Nie mogę rozumieć w tym zdaniu, iakoby, kto iedno przykazanie przeſtępuie, ten wſzyſtkie przykazania przeſtępował, y przeciwko wſzyſtkim wykraczał; bo może być kto nieczyſtym, nie przeto iednak będzie złodzieiem, owſzem brzydzi ſię kradzieżą; nigdy na nią nie przyzwala. Co zaś przyzwolenia nie ma, iak ma być przeciwko przykazaniu wykroczeniem? Nie mogę rozumieć w tym zdaniu; iakoby w iednym grzechu wſzyſtkich grzechòw złość zamykała ſię, boby ròwne w złości ſobie wſzyſtkie były grzechy. A przecię Ewangelia naucza: że iedne grzechy godne rady, drugie ſądu, inne ognia. Nie mogę rozumieć w tym zdaniu, iakoby Pan Bòg tak miał w piekle karać za ieden grzech popełniony, iako karze za wſzyſtkie popełnione, bo Pan Bòg, iak obficiey koronuie nad zaſługę cnoty, tak mniey karze od zaſługi

grze-

grzechu. Jakże tedy mają się brać y rozumieć te słowa Jakuba? *kto w iednym przewinił, wszystkiego winien?*

Odpis poważny: Hieronim wielkiemu Augustynowi iak gruntownie, tak do moiey rzeczy pomyślnie. W żadnym rozumieniu, ktore mi wyrażaż Augustynie, brać się nie maią słowa Jakuba Apostoła. Prawdziwe rzetelne ich rozumienie to iest, a nie inśże: kto chce mieć miłość Boską, powinien wszystkie, a wszystkie nierozdzielnie zachowywać przykazania pod ciężkim grzechem obowięzuiące. Jeżeli zaś kto iednego przykazania ciężko obowięzuiącego chować niechce, ten tak traci w duszy swoiey miłość, iak ten, ktory wszystkie przestępuie. Dla tego Jakub S. położywszy w wierszu 5. *Nonne Deus elegit pauperes in hoc mundo, divites in fide, & heredes regni, quod repromisit Deus diligentibus se?* Azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, bogatemi w wierze, y dziedzicami Królestwa, ktore Bòg obiecał tym, ktorzy go miłuią? w wierszu 10.

mòwi: *Quicunque autem totam legem ſervaverit, offendat autem in uno, factus eſt omnium reus.* Choćby kto całe chował prawo, a przeciwko iednemu wykroczył, winien wſzyſtkiego, to ieſt: nie ma miłości Boſkiey, ktora ieſt końcem wſzelkiego, nierozdzielnie ciężko obowięzuiącego prawa, *finis præcepti charitas.*

Przyczyna zaś tego, że koniecznie potrzeba zachowania wſzyſtkich nierozdzielnie przykazań obowięzuiących ciężko na ſumnieniu do oſiągnienia ſzacunkowey miłości Boſkiey, ieſt: bo człowiek tak ten, ktory ma wolą wſzyſtkie przeſtępować przykazania, iako ten, ktory ma wolą inne zachowywać, a iedno tylko przeſtępować, żadnego nie ma ſzacunku przenoſzącego Boga nadewſzyſtko. Troiaki ieſt ſzacunek, przenoſzący Boga nadewſzyſtko, iako ſię wyżey rzekło, ieden roſtropnego obierania, drugi czyſtego zamierzenia, trzeci zwycięzkiego odważania ſię. Człowiek wykraczaiący ciężko przeciwko iakiemu

przy-

przykazaniu, nie ma z tych żadnego ſzacunku Boga. Nie ma ſzacunku roſtropnego obierania, bo pominąwſzy Boga obiera ſobie niegodziwe ſtworzenia używanie; w ſamey rzeczy mówi: wolę to ſtworzenie, niżeli Boga. Nie ma ſzacunku czyſtego zamierzenia, bo ſerce iego zapaliło ſię miłością dobra ziemſkiego niegodziwie albo pożytecznego, albo ucieſzaiącego, dla ktorego to pożytku, lub ucieſzenia w dobru ziemſkim, pogardziwſzy dobrem nieſtworzonym, zakochało ſię. Nie ma ſzacunku zwycięzkiego odważania ſię, bo niechce ſobie trudności uczynić w zwyciężaniu panuiącey namiętności; bo względowi, pogróżce, obietnicy, ſtracie zyſku doczeſnego daie ſię dzielić od Boga. Kto więc acz iedno ciężkie przeſtępuie przykazanie, niema żadnego ſzacunku Boga, a zatym nie ma miłości przenoſzącey Boga nadewſzyſtko. Żeby miał prawdziwą miłość y ſzacunek, powinien mieć koniecznie wolą nierozdzielnego wſzyſtkich przykazań zachowania. Ah! nieſkończona Pię-

kośćil Boże mòy! czegoż nie mam czynić, coż mi niepodobnego, co trudnego będzie dla miłości twoiey? ponieważ widzę miłość stworzenia tak dzielną, że niepodobne odważenia się w podobne zamienia, y słodzi.

CZĘSC TRZECIA

UWażayciez Chrześcianie moi, ieżeli rzecz głębiey bierzemy, nie dosyć iest do pełnego wykonania miłosnych obowiązków, to wszystko czynić, tego wszystkiego się chronić, co prawo ciężko ku osiągnieniu prawdziwey miłości Boskiey przykazuie, lub zakazuie. Obowiązan ieszcze każdy Chrześcianin ku dopełnieniu miłości; ażeby wszystkie sprawy swoie nawet pod żadne przykazanie nie podpadaiące, to iest: ani przykazane, ani zakazane, ale z siebie oboiętne, co Boga ku większey iego chwale kierował. Takie sprawy są: pokarmu y napoiu używanie, chodzenie, siedzenie, czuwanie, spanie, y inne tym podobne. Takie wszystkie sprawy z obowią-

bowiązku przykazania o miłości Boſkiey ma każdy Chrześcianin kierować do chwały Pana Boga. Tak bowiem naucza S. Paweł: *1. ad Cor: 10. v. 31. ſive ergo manducatis, ſive bibitis, ſive aliud quid facitis: omnia in gloriam Dei facite.* Czyli iecie, czyli piiecie, czy inne ſprawy odprawuiecie; wſzyſtko czyńcie na chwałę Pana Boga.

Uważaiąc te ſłowa Pawła Tomaſz Anielſki: *Hoc verbum imperatum, traduci debet eſſe præceptum.* To ſłowo rozkazuiące: czyńcie, wyznacza prawdziwe przykazanie. *Quidam dicunt, quod hoc eſt conſilium:* ſą tacy, ktorzy mówią: że te ſłowa Pawła ſą tylko radą Chrześcianom daną, a nie przykazaniem obowięzuiącym; *ſed hoc non eſt verum*, ale bardzo mylą ſię; *virtualiter omnia referre in Deum, cadit ſub præceptum charitatis*, obowiązek ieſt pochodzący z przykazania o miłości, aby wſzyſtko przynaymniey tłumaczonym ſpoſobem Chrześcianin kierował, y odnoſił do Boga. Tego ſamego naucza Auguſtyn, piſząc na

Pſalm

Pſalm 65. Tegoż naucza Bazyli w Regułach ſwoich, w pytaniu 195.

Tym obowiązkiem podobno przerażeni mówicie: *ergo erravimus!* więc my do tych czas błądziliśmy, bośmy na ſprawy oboiętne żadnego nie mieli względu, dopieroż, żebyśmy ie ściągać, kierować przez intencyą chwały Boſkiey do Boga mieli! Nie trwożcie ſobą dwoiaka intencya w tey okoliczności być może; iedna ſię nazywa *formalis*, gdy kto aktualnie wyraźnie wſzyſtkie razem ſprawy ſwoie, albo każdą z oſobna Bogu oddaie; tym aktem woli w ſercu ſwoim mianym: *chcę, aby wſzyſtkie ſprawy moie, albo aby ta ſprawa moia, to myślenie, piſanie, czytanie było ku chwale Pana Boga.* Druga intencya nazywa ſię *virtualis*, tłumaczona; według S. Tomaſza zależy na gotowości umyſłu, y ſerca, aby Chrześcianin, czyniący iaką ſprawę, ſpytany w ten czas: chceli tą ſprawą Boga chwalić? był gotów ſzczerze odpowiedzieć: chcę tą ſprawą, acz oboiętną, Boga chwalić, *faciſne hec pro-*

pter

pter Deum? visne hoc offerre in laudem Deo? dispositus sit ad respondendum prōpte: facio, volo, słowa Tomasza. Gdy się tedy mòwi: że każdy Chrześcianin obowiązan iest, aby wszystkie sprawy swoie kierował do Boga, nie wyciąga się od niego intencyi wyraźney, formalney, każdą sprawę z osobna poprzedzaiącey, bo to iest iak chwalebne, tak do wykonania bardzo trudne ćwiczenie; acz byli tacy, ktorzy nawet każdą literę pisaną ku większey chwale Pana Boga kierowali. Ale od każdego Chrześcianina wyciąga się intencya tłumaczona; to iest gotowość na spytanie: chceszli tą sprawą chwalić Boga? odpowiedź, chcę, pragnę. Przeto Swięty Tomasz, iakoście dopiero słyszeli, mòwi: *de præcepto charitatis esse referente in Deum omnia communiter*, przykazanie Boskie o miłości rozkazuie, ażeby każdy tłumaczoną przynaymniey intencyą wszystko odnosił do Boga. Ponieważeście zaś wy Chrześcianie rownie zawsze gotowego umysłu byli każdą sprawą chwalić Pa-
na

na Boga, złóżcieſz trwogę, bo mi ſię zdaiecie, żeście temu obowiązkowi doſyć uczynili. Chcę tego iednak po was, abyście na ſamey intencyi tłumaczoney nie przeſtawali, ale każdego poranku te formalną powſzechną, na wſzyſtkie dzienne ſprawy czynić nie zaniedbywali: *wſzyſtkie ſprawy moie dziſieyſze ofiaruię ci Boże, ku większey chwale twoiey.*

Uważaycie pilnie Chrześcianie moi, co mówię, abyście mię znać z porywczości umyſłu nie poſądzali; nie mowię ia tego, że każdy Chrześcianin obowiązan ieſt na ſumnieniu, ażeby nie z inney pobudki, tylko z pobudki miłoſney, ktora ieſt Dobrocią Boſką, wſzyſtko czynił, y gdyby tak czynić[r] nie miał, tedyby ſprawa iego była zła. Uchoway Boże! nie mowię tego; taka mowa ieſt Janſeniſka, w kilku propozycyach to mówiących *quæſt: 11.* od Kościoła Bożego potępiona, iak zła y fałſzywa, bo może być dobra nadprzyrodzona, zaſługuiąca niebo cnota, choćby nie miała miłoſney pobudki

Dobro-

Dobroci Boſkiey abſolutney. Taką cnotą ieſt ſprawiedliwość, czyſtość, trzeźwość, choyność y inne cnoty obyczayne, na pobudkach ſtworzonych zaſadzone. Ale to ia mòwię: że przykazanie Boſkie, ktore ieſt o miłości Boſkiey według wykładu Oycòw Swiętych obowięzuie Chrześcianina, ażeby wſzyſtkie ſprawy ſwoie, czy to chwalebne, iakie ſą cnoty, z iakieykolwiek pobudki dobrey uczynione, czy oboiętne, przez intencyą albo wyrażną, albo tłumaczoną do tego końca ściągał, ktory ieſt chwałą Pana Boga. Przyczyna tego ieſt, bo Pan Bòg naſz ieſt oſtatecznym końcem naſzym: więc do niego całemi ſobą powinniśmy zmierzać. A iakże zmierzać? inaczey nie można, tylko przez ſprawy naſze, wſzyſtko czym ieſteśmy, co mamy, co możemy, powinniśmy Bogu. Powinniśmy z tytułu ſtworzenia, z tytułu odkupienia a daleko bardziey powinniśmy, a niżeli powinien niewolnik uſługę Panu ſwoiemu; więc wſzyſtko powinniśmy kierować ku chwale Pana. Ta-

Takie wam, z ſamego ſiebie uczyniwſzy uſprawiedliwienie, kończę kazanie krotkim, na to wſzyſtko co ſię rzekło, obeyrzeniem ſię. Troiaki mamy miłości Boſkiey obowiązek, abyśmy Boga przenoſili nadewſzyſtko, abyśmy tey miłości, zachowaniem wſzyſtkich przykazań, nabywali, abyśmy wſzyſtkie ſprawy naſze do *Boga* kierowali. Rozmyślamyż? powątpiewamyż: czyli ſerce naſze tym powinnościom poddać mamy? Ah móy Boże! czy ieſt tak nierozumne ſerce, aby ſię w tych ſłodkich pętach, w tych nayſprawiedliwſzych obowiązkach być nie cieſzyło? Jeſteś Boże Dobrem między wſzyſtkiemi dobry ſtworzonemi naywiękſzym, rownego dobra mieć nie możeſz; a wſzyſtkie dobra doczeſne, czy to przyſtoyne, czy pożyteczne, czy uciesſzaiące, cieniem dalekim ſą względem ciebie; te kropelki przyſtoyności, pożytku, ukontentowania, ktore w ſobie maią, z ciebie zrzodła wſzelkich rozkoſzy wyczerpnęły; iakże ciebie nie mam przenoſić nade-

wſzyſt-

wszystko? Zgińcie stworzenia, ktore z serca moiego ruguiecie miłość Boską. Albo ty pierwey obròć się w nikczemność serce moie, aniżeli żebyś miało kiedy stworzenie obierać, pominąwszy Boga; w Dobroci tey, ktorą iest Bòg dobry dla siebie, nie smakować; albo tam być małe, nie śmiałe, trwożliwe, gdzie idzie o utratę Boga!

O iak łacne srzodki mam do osiągnienia miłości twoiey Boże! bo czyliż może być cięźkie zachowanie przykazań twoich? Kocha nieporządnie lubieżnik białogłowę; y acz mu częstokroć przykre zakłada kondycye, y iak tego, co iest z uymą fortuny, honoru zdrowia, od niego wyciąga, chętnie wszystko czyni. A iakże mi maią być, Piękności niestworzona! Dobroci nieskończona Boże mòy! cięźkie przykazania twoie? Będzieszli szczęśliwsza niecnota do serca, a niżeli ty iedyne niepoięte Dobro, do miłości moiey? Mòy Swięty Panie, chcę wszystkie nierozdzielnie zachowywać przykazania twoie, bo wiem o tym, choćbym tyl-

ko

ko iedno wyłączył, iużbym nie miał miłości twoiey, podobny do owego, ktory gdy iednemu artykułowi nie dowierza, całą wiarę traci; iednakowoby mi było, czy od iedney śmiertelney ginąć rany, czy od więcey. Jezus mòy wſzyſtko wykonał dla miłości moiey, co mu Ociec Przedwieczny rozkazał, ia dla miłości iego wſzyſtko wykonam, co mi rozkazuie.

Więcey uczynię z miłości twoiey Boże! wſzyſtkie ſprawy moie, nawet nieprzykazane, nawet oboiętne, ku chwale twoiey kieruię; żadney niech nie będzie myśli, żadnego ſłowa, żadney ſprawy, ktoraby dążyć do chwały twoiey nie miała. Alboż ich mało ſtraciłem do pròżnych ubiegaiąc ſię końców! O iak mi wiele chybiło zaſługi? Teraz wſzyſtkiemi ſprawami, wſzyſtkiemi ſpraw okolicznościami chcę dążyć do chwały twoiey. Stworzyłeś mnie Panie do ſiebie, ieſtem twoim, y wſzyſtko moie, twoie; niechże cię wſzyſtko chwali, czym ieſtem, Niech wſzyſtko chwali, co

może

może być z dzielności moiey. Chwal Pana duſzo y ciało moie, głowo y ſerce moie, rozumie, wolo, pamięći, zmyśle widzenia, ſłyſzenia, ſmaku, powonienia, dotykania. Chwal Pana cała iſtoto moia, *& omnia quæ intra me ſunt, Pſal: 102. v. 1.* Chwal to wſzyſtko, co we mnie ieſteś, czym ieſtem, y dla czego ieſtem, bo chcę kochać Boga moiego, przenoſząc go nadewſzyſtko, cieſzyć ſię nim, y życząc mu wſzelkiego honoru, nie dla czego innego, tylko dla tego, że godzien ieſt wſzelkiey miłości, odważaiąc ſię dla miłości iego na wſzyſtkie trudności y ponoſzenie prześladowania o honor iego. Chcę kochać Boga zachowaniem wſzyſtkich przykazań y ſkierowaniem wſzyſtkich do niego ſpraw moich. *O Deus ego amo te!* mòwię ſłowy Ignacego: *da ut amem te, & ſimul omnes propter te, hæc dando dabis omnia.* O Boże kocham cię! day abym cię kochał zawſze, y ninie y wiecznie, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 2. po Wielkieynocy

O grzechu śmiertelnym, ktorego Chrześcianin z przykazania miłości BOGA ſtrzec ſię powinien.

Bonus Paſtor animam ſuam dat pro ovibus ſuis. Mercenarius videt lupum, & fugit, & lupus rapit, & diſpergit oves. Joan: 10. *v.* 11. & 12.

Dobry Paſterz duſzę ſwoię daie za owce ſwoie. Naiemnik widzi wilka, y ucieka, a wilk porywa y rozpłaſza owce.

Niedzieli przeſzłey mowiłem o powinnościach Chrześcianina, pochodzących z cnoty miłości Boſkiey do czynienia dobrego. Dziſiay mowić będę o powinności z teyże cnoty pochodzącey do unikania od złego. Rzecz z cnoty miłości Boſkiey przykazana do czynienia zależy na tym, abyśmy Boga ſzacunkowym ſpoſobem nadewſzyſtko przenoſili, abyśmy wſzyſtkich ſrzodkow z prawa ciężko obowięzuiącego podanych, nierozdzielnie

ku

ku temu ſzacunkowi używali; abyśmy wſzyſtkie ſprawy naſze, aczſnie podpadaiące pod przykazanie, y obcięte ku więkſzey chwale Boſkiey kierowali: iako ſię rzekło na przeſzłym kazaniu. Rzecz z cnoty miłości Boſkiey zakazana, ieſt ſam y każdy grzech ciężki, śmiertelny.

Inne cnoty Teologiczne mogą ſtać w człowieku z grzechem śmiertelnym: tak chociaſz kto popełni grzech nieczyſtości, piiaństwa; nie traci przeto cnoty wiary, w duſzę ſwoię wlaney; tak ieſzcze zabòyca, krzywdziciel nie traci cnoty nadziei, ieżeli nie roſpacza. Cnotę wiary ieden tylko grzech z duſzy ludzkiey rugule, a ten grzech ieſt, albo powątpiewanie o artykułach wiary, albo im niewierzenie; także cnotę nadziei ieden grzech rugule z duſzy ludzkiey, a tym grzechem ieſt roſpacz, z innemi zaś grzechami tak wiara, iak nadzieia ſtać może w człowieku. Ale miłość Boſka żadnego a żadnego grzechu śmiertelnego w człowieku cierpieć nie może; ktorego

momentu człowiek na grzech! ciężki, iakiżkolwiek on iest, odważa się, tego momentu, tego samego punktu czasu, miłość Boska w duszy człowieka ginie.

Nie mam czasu na to przyczyn przywodzić, dość rozumiem, iest na powadze S. *Concilium* Trydentskiego, y wszystkich Teologów y Doktorów. Na tym fundamencie rzecz moia dzisiay do was będzie; że z przyczyny miłości Boskiey każdy Chrześcianin obowiązany iest ciężko, ażeby się strzegł wszelkiego grzechu śmiertelnego. A że ten obowiązek iest naysprawiedliwszy, trzema to pokażę przyczynami. Bo grzech śmiertelny iest wielką krzywdą Boga; grzech śmiertelny iest wielką krzywdą bliźniego; grzech śmiertelny iest wielką krzywdą tego, ktory się nań odważa. Ani przyiąłbym tych przyczyn do dzisieyszey mówy gdyby mi ich słowa założone nie podawały, y nie nagliły mię do tego, ażeby te a nie inne rzeczą następuiącego kazania były.

Słowa założone naypierwey opi-
suią

ſuią dobrego Paſterza; potym owieczki od wilka rozproſzone, naiemnika uciekaiącego. Dobrym Paſterzem Bòg ieſt, owieczkami iego ludzie wſzyſcy, bliźni grzeſznika, ktorych bowiem dobry Paſterz śmiercią ſwoią odkupił, tych wſzyſtkich bliźniemi uczynił; naiemnik uciekaiący ieſt grzeſznik niechcący czynić doſyć obowiązkowi, a przeto na ſurowy gniew Paſterza zaſługuiący. Otoż przedſiewzięte przyczyny. Paſterz ukrzywdzony, owieczki rozproſzone, naiemnik uciekaiący. To ieſt: Bòg obrażony, bliźni o ruinę przyprowadzony, grzeſznik uſtępuiący, przeto nieſzczęśliwy: tego wſzyſtkiego grzech ciężki okazyą. Proſzę was o chętne ucho y pilną uwagę.

Grzech śmiertelny ieſt wielką krzywdą Boga dobrego, *Ego ſum Paſtor bonus.* Część I.

Grzech śmiertelny ieſt wielką ruiną bliźniego. *Oves rapit lupus, & diſpergit.* Część II.

Grzech śmiertelny ieſt wielkim nie-

ſzczęściem człowieka grzeſzącego. *Mercenarius fugit.* Część III. Ad M.D.G.

CZĘSC PIERWSZA.

ABy śmy krzywdę Boſką, ktora ſię ſtaie przez grzech śmiertelny poznali, mamy uważać iſtotę Boſką, właſności Boſkie, y dzieło nayprzednieyſze całey Tròycy Przenayświętſzey; to wſzyſtko nierozdzielnie, grzech śmiertelny krzywdzi, y znieważa, mowi Ekklezyaſtyk; *c. 33. v. 15. contra malum bonum eſt*, przeciwko złemu dobre. Przez tę przeciwność złego z dobrym y wzaiem, rozumie Auguſtyn Swięty cnotę y niecnotę. Ale inni także w tłumaczeniu literalnym rozumicią, Boga, y grzech śmiertelny. Bòg bowiem grzechowi, grzech tak ſię Bogu ſprzeciwia, właśnie iak życie śmierci; a śmierć życiu. Przeto Ekklezyaſtyk położywſzy te ſłowa: przeciwko złemu dobre, wnet przydał. *Contra mortem vita*, przeciwko śmierci życie. Bóg ieſt naywiękſze dobro; grzech śmiertelny naywiękſze złe. Bóg ieſt celem wſzel-

wſzelkiey miłości, grzech ieſt celem wſzelkiey nienawiści. Bòg ieſt morzem wſzelkiey doſkonałości, grzech śmiertelny przepaścią wſzelkiey niedoſkonałości. Zadney prawie rzeczy niemaſz, ktoraby nie była uczeſtniczką y dalekim przynaymniey obrazem iakiey doſkonałości Boſkiey; ſam tylko grzech nie ma żadnego a żadnego podobieńſtwa do Boga; a gdzie ſię ſtaie, tam obraz Boſki gładzi, albo przynaymniey na obrazie Boſkim, obraz czartowſki maluie.

BOG ieſt nieſkończony w ſzacunku, grzech ieſt nieſkonczony w pogardzie y lekce ważeniu Boga; ſłowa ſą Tomaſza, *habet quandam infinitatem*, ma w ſobie nieſkończoność złości; y ſłuſzną tego daie przyczynę: im więkſza tego godność, ktory obrażon ieſt, tym więkſza ieſt obraza y pogarda iego. Uderzenie Szlachcicá wielkim ieſt wyſtępkiem ále daleko więkſzym uderzenie zelżywe Senatora, ale daleko ieſzcze więkſzym uderzenie zelżywe Krola; im bardziey godność rośnie, tym bar-

dziey rośnie pogarda godności. Ponieważ zaś godność Boſka, ieſt nad wſzyſtkie godności; ponieważ godność Boſka nieſkończona, gdy ſię człowiek grzechem śmiertelnym targnie na Boga, gdy nieſkończoną godność iego zelży, grzech iego być muſi nieſkończonym w złości; *habet quandam infinitatem.* O iaka ſię więc przeciwność Bogu dzieie! o iak iſtota Boſka, że tak rzekę, cierpi, gdy ſię człowiek na grzech smiertelny odważa.

Ale że iſtota Boſka zależy na właſnościach Boſkich; abyśmy iey krzywdę lepiey przenikali, uważmy, iaką krzywdę od grzechu śmiertelnego maią właſności iſtotne Bogu. Znieważa grzech śmiertelny panowanie Boſkie. Z przyczyny tego panowania Boſkiego powinniśmy Bogu wſzelki honor y ſłużbę, iako Panu naſzemu: *Venite adoremus quia ipſe eſt Dominus noſter. Psal. 94. v. 6 & 7.* Chodźmy, byśmy ſię pokłonili Bogu, bo on ieſt Panem naſzym, a my owcami paſtwiſka iego; ten zaś, ktory grzech śmiertelny popełnia, nie

przy-

przyznaie Bogu panowania, odmiata słodkie iarżmo iego, y wypowiada mu służbę: *Confregisti jugum meum, dixisti: non serviam.* Panowie ziemscy, gdyby poddany wasz zuchwale wam rzekł: nie będę wam służył, ale będę służył komu innemu; a ieszcze głòwnemu nieprzyiacielowi waszemu, ażeby przezemnie mògł wam mocniey szkodzić; iakąby krzywdę panowanie wasze miało. Tak grzesznik w samey rzeczy względem Boga, Pana swego postępuie: odważaiąc się na grzech śmiertelny, mòwi: Boże ia tobie niechcę służyć, ale będę służył komu innemu, to iest czartu, głòwnemu nieprzyiacielowi twoiemu, aby on przezemnie mocno ci szkodził. Jakaż musi być krzywda panowania Boskiego?

Grzech śmiertelny znieważa zwierzchność Prawodawcy w Bogu, z panowania iego pochodzącą, gdy bowiem grzesznik przykazanie Boskie przestępuie, co w samey rzeczy czyni? oto prawem pogardza Krola swego; depce tego powagę, przez kto-

rego

rego Królowie królują, a Zakonodawce prawa stanowią. Panowie ziemscy, gdyby kto pod waszą zwierzchnością zostający z tym się odezwał, że ma przeciwko woli y rozporządzeniu waszemu wszystko czynić; czyliby nie była wielka krzywda zwierzchności waszey? czylizby was do sprawiedliwego nie pobudził gniewu? Otoż tak się ma grzesznik względem Boga. Ani mówcie: iako przestępstwo prawa Królewskiego y polityków nie iest zawsze pogardą Maiestatu; bo taką rzeczą każdy wykraczaiący popełniałby *crimen læsæ majestatis*, tak wykroczenie przeciwko przykazaniu Boskiemu nie iest pogardą y znieważeniem naywyższey zwierzchności y władzy prawodawney iego: bo na to, gruntowny Hiszpan Perea w traktacie *de Incarnatione* odpowiada. Być to może często, że przez przestępstwo prawa Królewskiego, rozkazuiącey godności żadna nie dzieie się krzywda; bo Królowie ziemscy częstokroć gdy knuią prawo, na sam tylko pożytek

dobra

dobra poſpolitego wzgląd maią. Za cel prawa uknowanego nie kładąc godności powagi ſwoiey; y przeto gdy widzą przeſtępſtwo tego prawa, krzywda ich tylko dobra poſpolitego boli, a nie maią tego przeſtępſtwa za zelżenie oſoby y godności ſwoiey. Zaś nie może być żadnego takowego trefunku, w ktorymby było przeſtępſtwo przykazania Bożego, a nie byłoby pogardy y zniewagi godności Boſkiey rozkazuiącey. Bo Pan Bòg żadnego nie może dać prawa y przykazania, ktoregoby ſam nie był końcem y celem; ktoreby nie było ſkierowane ku uwielbieniu godności y oſoby iego. Gdy więc tedy grzeſznik przeſtępuie prawo, lży Boga godność, powagę iego rozkazuiącą. To ieſt: co czytamy w Lewityku; *c. 6. v. 2. anima, quæ peccaverit contemptô Dominô*, duſza grzeſzy przez pogardę Boga; to ieſzcze mòwi Paweł: *Rom. 2. v. 23. per prævaricationem legis Deum inhonoras* przez przeſtępowanie prawa Boga nie czciſz.

Znieważa ieſzcze grzech śmiertelny

ny Opatrzność Pana Boga naſzego. Opatrzność Boſka składa ſię; że tak rzekę w uwadze teologiczney; z mądrości y dobroci Boſkiey. Mądrość przewidza y poznaie, cokolwiek człowiekowi tak w dobru duchownym, iako w dobru doczeſnym potrzeba ieſt. Dobroć Boſka daie to hoynie, cokolwiek ieſt człowiekówi potrzebnego. Tak mądrość iak dobroć to zamierzaią, ażeby człowiek dobrodzieyſtw ich używaiąc dobrze, przyſzedł do błogoſławionego końca. Gdy zaś grzeſznik grzech śmiertelny popełnia, znieważa mądrość y dobroć Boſką; koniec od mądrości zamierzony przewraca ſrzodkami od niey opatrzonemi, zamiaſt do zbawienia, dąży do potępienia. Dobroci Boſkiey naynie wdzięcznieyſzym ſię ſtaie; dary wzięte od niey ku większey chwale Boſkiey, obraca na zhańbienie Boga, y obrazę iego. Panowie ziemſcy! iakiegobyście umyſłu byli, gdybyście dali ſłudze ſwemu kilkadzieſiąt tyſięcy na koniec dobru waſzemu albo po-

trze-

trzebny, albo pożyteczny; ożby zaś te pieniądze na ciężkie zbrodnie na hanbę y ochydę imienia waszego obrócił; czyliby opatrzność wasza nie miała wielkiey krzywdy? Taką krzywdę czyni człowiek, gdy dane sobie talenta urodzenia, dane tysiące, milliony fortuny od Boga, nie na zbawienie swoie, nie na chwałę Boską, ale na zarobek potępienia, y zelżenie Opatrzności Boskiey obraca.

Znieważa ieszcze grzech śmiertelny nieograniczoność Boską; ktora sprawuie, że Bòg iest przytomny wszędzie. Jako bowiem do mądrości Boskiey należy, aby o wszystkim wiedziała; iako do wszechmocności, aby wszystko mogła; tak istotnie należy do nieograniczoności Boskiey, aby wszystkie nayskrytsze mieysca Bogiem napełniła. Tę nieograniczoność niezmiernie grzesznik hanbi, gdy w oczach Boskich, Bogiem śmie pogardzać; gdy w przytomności Boskiey z czartem przeciwko Bogu czyni spisek. Cobyście Panowie ziemscy myślili, gdyby w przy-

tomno-

tomności wafzey niewdzięczniey łafkami wafzemi wykarmieni, nie widząc was przytomnych, na zabicie wafze czynili zmowę? Cobyś mòwiła Matko, gdyby Syna twego iedynaka w oczach twoich nieprzyiacielfka zabiiała ręka? Acz nie widzi Boga grzefznik, ale w przytomności iego na zniefienie iego, ile z fiebie z czartem fię zmawia w przytomności Bofkiey, Syna Bofkiego, iak mòwi Paweł: *Hebr. 16. v. 6. powtore na Krzyż wbiia.*

Znieważa ieszcze grzech śmiertelny wfzechmocność Bofką, Wiecie, że bez pomocy wfzechmocności Bofkiey żadney fprawy nawet myślić, iak mòwi Paweł: nie możemy; przeto Bòg poftanowił, aby nam wfzechmocność iego we wfzyftkim flużyła, pozwala nam wfzechmocności do działania dobrych fpraw z ukontentowaniem y pochwaleniem fwoim; ponieważ zaś chce zachować nienarufzenie wolność woli ludzkiey, nie broni nam wfzechmocności fwoiey do czynienia złey y niegodziwey fprawy; ale gdy iey grze-

fznik

ſznik zażywa do grzechu, nieznośną boleść ſercu Boſkiemu ſprawuie, ktorey nie mogąc w ſobie zatrzymać, wydał ſię z żalem przez Proroka ; *Iſaiæ 43. v. 24. ſervire me feciſtis in peccatis*, uczyniliście, abym był ſługą w grzechach waſzych. Pomyślcie ſobie, gdybyście człowiekowi w niebeſpieczeńſtwie życia zoſtaiącemu od nieprzyiacioł, z miłości ku niemu dodali oręża na obronę: on zaś oręż odebrawſzy, zamiaſt tego coby miał nim nieprzyiaciela gromić, na was ſię oburzył, y ranił was śmiertelnie; mogłożby być gorſze zażycie pomocy waſzey? Bóg człowiekowi pozwala wſzechmocności ſwoiey, aby nią, gdyby mieczem nieprzekonanym, gromił nieprzyiacioły duſzne; a oto on tą ſamą wſzechmocnością Boſką uzbroiony, miece ſię na Boga, y pełniąc grzech śmiertelny, ciężko go rani.

W reſzcie grzech śmiertelny znieważa ſprawiedliwość Boſką, Sędziego ſtraſzliwego Boga grzeſznik nie ſzanuie y lekce waży. Bo czyliż mamy mówić, że ten winowayca Sędziego

ziem-

ziemſkiego poważa, ktory ſtawiony przed obliczem iego, lży go y ſłowy y ſprawą zuchwałą przeciwko niemu ściągaiąc rękę? Taki właśnie postępek ieſt grzeſznika, ktory wiedząc, że go Bòg ſądzić będzie, w przytomności iego, przed obliczem iego odważa ſię na grzechy; czy to myślami, czy to mowami, czy uczynkami. Ktoż to wſzyſtko zważywſzy, nie wyzna, że ſię piekielna krzywda dzieie przez grzech śmiertelny wſzyſtkim właſnościom y doſkonałościom Boſkim?

Alec y Oſoby Boſkie, ktore ſą z iſtotą Boſką iedno, w naywiękſzym, w nayſzczegulnieyſzym dobrodzieyſtwie ſwoim, człowiekowi wyświadczonym, niezmiernie ſą przez grzech śmiertelny znieważone. Dobrodzieyſtwem tym nayſzczegulnieyſzym ieſt odkupienie naſze. Cała Tróyca Boſka, przyłożyła ſię do tego dobrodzieyſtwa; Syn Boſki obmyślił ſpoſob, iak ma być narod ludzki ratowany; dla tego Syn Boſki nazywa ſię mądrością Oyca. Oćiec *Boſki* dał roſkaz Synowi

to odkupienie działać: *mandatum accepi à Patre. Joan: 10. v. 18.* Duch Nayświętszy Synowi Boskiemu ciało sposobne do odkupienia we wnętrznościach Panieńskich dzielnością wszechmocności swoiey sporządził. *Spiritus Sanctus superveniet in te, & virtus Altissimi obumbrabit tibi. Luc 1. v. 35.* ta miłosna rada, iak mówi Bernard, w konsystorzu Boskim stanęła, ponieważ bowiem dosyć-uczynienie zgodne *de condigno* za grzechy, niepodobne było narodowi ludzkiemu, a żaden człowiek nie mógł dosyć uczynić, bo żaden człowiek nie był równy Bogu; zaś dosyć-uczynienie sprawiedliwe *de condigno* koniecznie potrzebuie równości między obrażonym y tym, ktory dosyć czyni za urazę. Stała się więc miłościwa rada, a bardziey wyrok naymiłościwszy, aby Syn Boski naturę ludzką za sprawą Ducha Nayświętszego przyiął, a tak człowiek ubóstwiony, równy Bogu; bo człowiek y Bóg, drogą sprawiedliwości za grzechy ca-

łego narodu ludzkiego dosyć czynił.

Otoż złośliwy człowiek to Dobrodzieystwo Boskie przed wieki umyślone, y postanowione przed tysiącem siedmiąset lat wykonane, popełniaiąc grzech śmiertelny, znieważa, y krzywdzi; bo acz nie słowy, ale samą sprawą grzechową mowi: Synu Boski! ty sposob zbawienia mego obmysliłeś, ia myślę o sposobie potępienia mego; Oycze Przedwieczny! ty rozkazałeś Synowi twemu, aby za mnie umierał, y umarł; mnie czart rozkazuie, abym grzeszył śmiertelnie, by śmierć Syna twego nic we mnie nie pożytkowała, y ia grzech śmiertelny popełniam. Duchu Boski! usposobiłeś Ciało Chrystusowe do cierpienia za grzechy moie; ia ciało moie uspasabiam przez nieporządne roskoszy do pomnażania grzechu. Daremny twoy wynalazek Synu, daremny twoy rozkaz Oycze, daremna twoia dzielność Duchu. Prożna, prożna cała kategorya męki. Coście wy przed wieki obmyślili, postanowili, co się tak krwawą pracą stało,

ia

ia to w momencie, ia to iedną roz-
koſzą zepſuię, wniwecz obròcę. *Ob-
ſtupeſcite cœli & portæ ejus deſolamini ve-
hementer Jer. 2. v. 12.* zadziwcie ſię Nie-
ba, wzruſzcie ſię wieczyſte bramy! a
możeſz być więkſza krzywda y znie-
waga Boga?

O złe nad wſzyſtkie złe! o złości
nieſkończona! o łotrze krwawy
wſzyſtkich doſkonałości Boga mego!
o nayniewdzięcznieyſza iaſzczurko mi-
łoſierdzia Boſkiego! O grzechu śmier-
telny! kto kocha Boga, ktoż cię całą
uſilnością ſerca ſwego nie będzie nie-
nawidził? Boże mòy! niech w tym
momencie ſkonam; wolę, obieram,
proſzę o to, aniżelibym daley żyiąc,
tak wielką krzywdę tobie Bogu mo-
iemu, tobie Panu, tobie Kròlowi, tobie
Opatrzności, Wſzechmocności, Nieo-
graniczoności, ſprawiedliwości, tobie
Tròyco Nayświętſza miał kiedy czynić.

CZĘSC DRUGA.

WSzakże ponieważ Chrześcianie
moi; wielu ieſt bardzo, ktorzy
maią więkſzy wzgląd na ludzie, niżeli

na Boga, y prędzey ich widzialna ludzka namòwić może pobudka, a niżeli Bofka duchowna; Boga nie widzą; przeto krzywdy iego nie przenikaią, *homo animalis non percipit 1. Cor. 1. v. 14.* a ludzi widzą, przeto ich krzywda y nędza widzialna, więkfzą w zmyślnosci ich fprawuie czułość y pobudzenie, iak mòwi Auguftyn. Dla tego ia abym takich ludzi fkutecznie odwròcił od grzechu śmiertelnego, pokazuię im ; iak grzech śmiertelny od nich popełniony o wielką krzywdę y ruinę przyprawuie pofpolicie bliźnich ich. Grzechy śmiertelne troiakiego podziału być mogą ; iedne fą grzechy z natury fwoiey przyrzutne, to ieft: zarażaiące dufzę bliźniego na podobieńftwo choroby przyrzutney, ktora zaraża ciało. Drugie grzechy fą, iak mòwiemy: *Confequentiarum*, to ieft : ktore z natury fwoiey bardzo złe y fzkodliwe bliźnim prowadzą za fobą końce : a iak ie Hifzpańfcy nazywaią Teologowie: *peccata caudata*, grzechy ogoniafte. Trzecie grzechy

fą,

ſą, ktore maią złość wielką, ale ta złość ani zaraża bliźniego duſzy, ani ile z ſiebie, ciągnie za ſobą ſzkodliwych bliźniemu konſequencyi. Jakiżkolwiek niech będzie grzech śmiertelny; powiadam to, że on zawſze bliźnich przyprawia o ciężką nędzę y ruinę duſzną albo cieleſną.

Jeżeli naypierwey mowa o grzechach przyrzutnych, zarażaiących, iakie ſą zgorſzenia: wielkie obmowy w ciężkiey materyi przy drugich czynione; namowa do grzechu ſłowem, piſmem, obietnicą, pogrożką: nauka przeciwna wierze świętey y dobrym obyczaiom, y inne tym podobne; takowe grzechy z natury ſwoiey dążą do zruinowania bliźniego na duſzy y zbawieniu. Swięty Chryzoſtom pogorſzycielow, namowcòw do złego, obmowcòw przyròwnywa do drzewa, ktore uſchłe, gdy cieniem ſwoim kwitnące zaſiągnie drzewo, ſuſzy go. S. Auguſtyn takich przyròwnywa do powietrzem zarażonego, ktory tych zaraża, między ktoremi obcuię y mie-

szka. S. Tomasz de Villanowa przyrównywa do kamienicy upadaiącey, a upadkiem swoim ściany sąsiedzkiego domu o ruinę przyprawuiącey.

Przyczyna zaś iest, bo takowe grzechy maią w sobie zły przykład, czyli przez pokazanie iego w sobie, czyli przez pobudzenie do niego. Przykład zaś zły bardzo przypada do natury ludzkiey skażoney; natura skażona ma to do siebie, że za wziętą okkazyą iest skora do złego, skorość zaś wrodzona do złego łacno sprawuie upadek. Dwie rzeczy są ktore nas od grzechu utrzymuią, mówi Augustyn: wstyd y boiaźń; w okoliczności złych przykładów y namòw wstyd ginie, iako sam Augustyn z własnego doświadczenia spowiada się: *puduit me fuisse pudentem inter impudentes*, wstyd mię było być wstydliwym między niewstydliwemi. W teyże okoliczności ginie boiaźń; bo śmiertelny grzech, gdy ma wielu y poprzedzicielòw, y naśladowcow swoich, za temi przerwanemi groblami

wszek-

wſzelka ruina na duſze bliźnich wielkim potopem ſpływa.

Jeżeli ieſzcze mowa o grzechach *Conſequentiarum*, podobnych do owego grzechu Adamowego, z ktorego na cały naròd ludzki ruina wyniknęła. Takie ſą grzechy niektore polityczne, naprzykład uchwalenia, pozwolenia, z ktorych wynika uyma chwały Boſkiey, pogarda religii, krzywda Katolikòw, przez odwròcenie od nich pożytków doczeſnych, Takim grzechem publicznie złe życie wielowładnych Panòw; iak bowiem Lucyper, przed tym Aniołòw Xiążę, grzechem ſwoim trzecią część zagarnął Aniołow do piekła, *cauda ejus trahebat tertiam partem ſtellarum. Apoc: 12. v. 4.* tak życie złe Panów wielowładnych wielkie ma *ſequito* do piekła. Acz wierſzyk Pòęty, ale bardzo prawdziwy: *Regis ad exemplum totus componitur orbis*; iaki Krol, takie Krôleſtwo; Krol nieczyſty; w krôleſtwie lubieżność. Krol piak; w krôleſtwie piiańſtwo. Krol utratnik; w krôleſtwie marno-

 traw-

trawstwo. A co mòwię o Królu względem królestwa; to się ma rozumieć o każdym Panu względem sług; o gospodarzu względem domowników, o zwierzchności względem poddanych swoich.

Takim grzechem uciemiężenie ubogich, bo z niego wynika wieloraka nieprawość, nieposłuszeństwo, złorzeczenie, przeklęctwa, rozpacze, zabòystwa, iako mòwi Psalmista: *Psal: 7. v. 15. Ecce parturiit injustitiam; concepit dolorem, & peperit iniquitatem*, porodził niesprawiedliwość; począł boleść, y urodził nieprawość. Uważa to dowcipny Luzytan Vieira mòwiąc: iaka to mowa? pierwey boleią, dopiero rodzą; Psalmista zaś mówi: porodził niesprawiedliwość, dopiero potym: począł boleść. Dobrze mòwi Psalmista, ten a nie inszy iest porządek urodzaiòw nieprawości: naypierwey przez uciemiężenie ubogich poddanych, z uciemiężenia poczyna się żal y boleść nędznych, z boleści znowu rodzi się rozmaita nieprawość,

narze-

narzekania, złorzeczenia, przeklęctwa, *peperit iniquitatem.* Czyliż mi podobna, wszystkie takowe wyliczać grzechy? Jakieżkolwiek one są, ieżeli nieszczęśliwe prowadzą za sobą konsequencye, iawna rzecz, że bliźnim, albo na duszy, albo na ciele, albo na oboygu szkodzą.

Ale daymy Chrześcianie, że grzesznik na taki się grzech odważa y popełnia go, ktory nikogo nie gorszy, potaiemnie bowiem uczyniony, żadnych złych z istoty swoiey nie prowadzi konsequencyi; ieszcze ia mówię: że y takowy grzech może przyprawić o ostatnią ruinę, zwłaszcza dobra doczesne bliźnich naszych; nie iest bowiem nowa rzecz, że na ukaranie iednego niecnotliwego, acz potaiemnie człowieka, Bóg dopuszcza na całe krolestwa, prowincye, miasta, rozmaite nieszczęścia. Zły był Pharao, a cały Egipt był biczowan: zgrzeszył Dawid, a powietrze Izraela pustoszyło; za łakomstwo Achasa całe woysko przegrało: za nieposłuszeństwo

Jona-

Jonaſza okręt tonął. Jeżeli Chryzoſtomowi daiemy wiarę; nawałności morſkiey, ktora na Apoſtoły uderzyła: *motus magnus factus eſt in mari. Matth. 8. v. 24.* był przyczyną chytry Judaſz w ten czas Apoſtołem, na drugiey łodzi przytomny. Tak ſię dzieie ſprawiedliwym rozporządzeniem Pana Boga; że dla iednego grzechu w krolestwie całe Króleſtwo, dla iednego grzechu, w Prowincyi cała Prowincya, dla iednego grzechu w mieście całe miaſto dla iednego grzechu w domu cały dom rozmaitemi karami od Boga chłoſtan bywa. O gdyby mi ſię przez czas godziło, te wam wiernie opowiedzieć przykłady, ktore autentycznie oświadczaią, iak Bòg za iednego człowieka grzechy, powietrzem, woyną, ſzarańczą, głodem, y innemi powſzechnemi nieſzczęściami karał. Ale że na to niemam czaſu, dość na wyliczonych, a z Piſma S. wyiętych przykładach przeſtać. Ani mòwcie: iakaż to ſprawa, kto inſzy grzeſzy, a kto inny karę pono-

ſi?

ſi? Powſzechne nieſzczęście grzeſznika karą, a ſprawiedliwych doświadczeniem, grzeſznikowi wynidzie na większe potępienie, że do tego dał okazyą; ſprawiedliwemu zaś na większą koronę, ieżeli w nim cierpliwy będzie.

A ieżeli tak ieſt Chrześcianie moi, toć żadnego grzechu niemaſz, ktoryby bliźniego o ciężką nie przyprawił ruinę. Grzechy przyrzutne bliźniego zarażaią; grzechy z konſequencyą o nieſzczęśliwe bliźniego przyprawuią końce; grzechy w ſamych ſobie, y w ſamey przeſtaiące złości, zaſługuią na powſzechne kary. O grzeſzniku! ieżeli cię krzywda Boga, ktorego nie widziſz, od grzechu nie utrzymuie, niech grzech ochydzi nędza bliźnich, ktora ci w oczy y do ſerca ſię wdziera. Co ci winna Oyczyzna, ktora cię urodziła? co dom, w ktorym ieſteś wychowany? co przyiaciele, ktorzy cię kochaią? co bliźni, ziomkowie, że grzechami twoiemi o ciężką wſzyſtkich chceſz przy-

prawie

prawié rulnę? Nie bądź Neronem, Matki nie zabiiay; a miłości nie oddaway nienawiścią.

CZĘSC TRZECIA

ALe boię się Chrześcianie moi, żeby ten, do ktorego mówię, nie był z pocztu owych ludzi, ktorzy ani na Boga, ani na bliźniego niedbaią: ieżeli iest, wiem, że y tacy ludzie przynaymniey siebie samych maią miłość: ieżeli go nie pobudza krzywda Boska, krzywda bliźniego; niechże go pobudza do warowania się grzechu śmiertelnego nędza iego samego, ktorey podpada, gdy się na grzech śmiertelny odważa. Dwoiakim dobrem opatrzność Pana Boga naszego każdego człowieka ubogacić raczyła. Jedno dobro iest natury, drugie dobro iest łaski. Otoż gdy człowiek odważa się na grzech ciężki śmiertelny, to dwoiakie dobro zdaie się stracić. Ile się tycze dobra natury, na wam rzecz w krótkości.

Człowiek iest z natury swoley rozumny,

zumny, gdy ſię na grzech odważa, rozum traci, bo w ten czas zamiaſt rozumu bydlęca namiętność nim rządzi: *ſicut equus & mulus, quibus non eſt intellectus Job: 6. v. 17.* Człowiek z natury ſwoiey ieſt duchowny co do duſzy; *Caro homo efficitur, quando ſenſui carnis ratio ſubſequitur*, mówi Grzegorz: grzech zamienia go w cieleſnego cale; bo ſię pobudza y tchnie zmyślnością, ſerce kieruie iedynie y lgnie do zmyślności. Człowiek z natury ieſt zrodzony do nieśmiertelności; grzech go odwraca od rzeczy wiecznych, a naznacza mu koniec w rzeczach przemiiaiących śmiertelnych. Człowiek z natury ma wolność woli, grzech go czyni niewolnikiem namiętności nałogu, y czarta. Człowiek z natury ma zdrowie, życie, fortunę, honor, y inne dobra przyrodzone; grzech mu odeymuie zdrowie, iak Antyochowi; życie iak Ananiaſzowi; fortunę, iak Amanowi; honor, iak pyſznemu Herodowi. Y nie tylko ſię to dzieie z wyroku Bożego ſprawiedliwego; ale

też przyrodzonym sposobem. Przyrodzonym sposobem dzieie się, że młody a piiak prędko życie traci; błąkaiący się lubieżnie traci zdrowie; zbytkuiący z grzechem traci fortunę; źle prowadzący życie traci honor y poważenie.

Wielkać iest szkoda ktorą grzech śmiertelny czyni człowiekowi w dobru natury, ale daleko większa ktorą czyni w dobru łaski. Jak ow nieprzyiaciel, tak grzech: *manum suam mi sit ad omnia desiderabilia. Thren. I. v. 10.* ściąga rękę y porywa, cokolwiek naydroższego w duszy ludzkiey znaleść się może. Naypierwey człowiek na grzech się odważaiący, traci łaskę poświęcaiącą; ktora iest iedynym do nieba prawem: ona bowiem z grzechem stać nie może, gdyby bowiem łaska z grzechem śmiertelnym stać wraz mogła, tedyby człowiek był wraz świętym, y przeklętym; dziedzicem nieba, y wygnańcem z nieba; celem miłości Boskiey, y celem nienawiści Boskiey; a że to być nie może,

przeto gdy przez dobrowolne popełnienie grzech do duszy przychodzi, łaska poświęcaiąca ustępuie. Powtore człowiek na grzech się odważaiący traci wszystkie cnoty obyczayne, ktore duszę zdobiły przed oczyma Boskiemi, gdyby naydroższe kleynoty; te bowiem cnoty są tak związane z łaską poświęcaiącą, iak ogniwa w złotym łańcuchu, gdy tedy człowiek pierwsze ogniwo tego łańcucha, od ktorego inne zawisły, to iest: łaskę poświęcaiącą przez grzech popełniony traci; za tym ogniwem wszystkie inne cnoty póydą.

Potrzecie człowiek grzech ciężki popełniaiący wszystkie cnoty y zasługi nadprzyrodzone, ktore przez całe życie nabył, traci, bo te wszystkie cnoty umieraią. Jak bowiem gdy dusza wychodzi z ciała, ciało trupem, y nie waży nic do spraw życia; tak gdy łaska poświęcaiąca z duszy ustępuie, ktora iest duszą zasług, zasługi umieraią, y do otrzymania życia wiecznego nic nie ważą. Prawda to, że

te

te zasługi grzechem przymorzone, za następuiącą pokutą ożyią na otrzymanie żywota wiecznego, na podobieństwo iaskułek, ktore zimą przymrożone za następuiącym latem wylatuią; przeto mowi pokutuiący Ezechiasz; *sicut pullus hirundinis, sic clamabo. Isaiæ 38. v. 14.* ale te cnoty obyczayne acz naywiększe, ktore się dzieią w stanie grzechu śmiertelnego, nigdy nie zmartwychwstaną. Co bowiem nigdy nie miało życia, zmartwychwstać nie może; ale te cnoty w grzechu śmiertelnym czynione nie miały życia, bo nie miały łaski; więc przez pokutę wskrzeszonemi być nie mogą. Y gdybyć tylko grzech śmiertelny odebrał dobro tak przyrodzone człowiekowi; ależ bo ieszcze nabawia go wszelkiego złego; błogosławioną wieczność w wieczność nieszczęśliwą, niebo zamienia w piekło. O! wieczności! o piekło! o karo naystraszliwsza! o karo niewypowiedziana! o naywiększe na siebie samego okrucieństwo! przez grzech tak wiel-

kiey

kiey ſzkody; tak wielkiey nabawiać ſię nędzy!

Ponieważ tedy grzech śmiertelny tak wielką ieſt krzywdą Boga; tak wielką ruiną bliźniego; tak wielkim nieſzczęściem ſamego grzeſznika, ſądźcież Chrześcianie moi; czyli nie ſłuſznie, czyli nieſprawiedliwie cnota miłości teologiczney obowięzuie na ſumnieniu Chrześcianina, ażeby ſię on wſzelkiego grzechu śmiertelnego, iak naypilniey chronił. Co bowiem ſię wſzelkiey porządney ſprzeciwia miłości, to ma być ſurowie od miłości zakazane; ale grzech śmiertelny wſzelkiey ſię ſprzeciwia miłości. Troiaka ieſt miłość, względem Boga, względem bliźnich, względem ſiebie ſamego. Pierwſza tym prawem przykazana: *diliges Dominum Deum Luc: 10. v. 27.* kochać będzieſz Boga. Druga y trzecia tym *& proximum, ſicut te ipſum*, a bliźniego iako ſiebie ſamego; grzech ruynuie miłość Boſką, miłość bliźniego, miłość ſiebie ſamego, iako ſię po-

kazało w całym kazaniu. Słuſznie tedy ieſt od miłości teologiczney ſurowie zakazany.

A ieżeli tę rzecz za prawdziwą uznaiecie y przyimuiecie, proſzę was przez te trzy miłości, a naybardziey przez miłość Boską, abyście ſię wſzelkiego grzechu śmiertelnego ſtrzegli. Coż wam Bòg złego uczynił, żebyście go tak ciężko obrażali w iſtocie, w doſkonałościach, y oſobach Boſkich znieważaiąc go? takażby to wdzięczność być miała za dobrodzieyſtwa świadczone wam od niego? Co wam naſtępować na bliźnich waſzych, z ktoremi macie wiekować w niebie, do tego bowiem ieſteście ſtworzonemi? Jeżeli w rzeczie ſami ſobie będziecie nieprzyiaciołmi, ktoż będzie przyiacielem waſzym? Przez miłość Boga, przez miłość bliźnich, przez miłość was ſamych proſżę was, ſtrzeżcie ſię grzechu śmiertelnego. Mieycie to przed oczyma, co Chryſtus mòwi: *Memorare noviſſima, & in æternum non peccabis Eccli: 7. v. 40.* Pamiętaycie na

śmierć,

śmierć, ktora niespodzianie przychodzi. Pamiętaycie na sąd, na ktorym bardzo ciężka sprawa. Pamiętaycie na piekło, z ktorego wybawienia nie będzie; a niech to was wstrzymuie od grzechu. Mieycie przed oczyma y tę naukę Chrystusową: *a na co się przyda człowiekowi, choćby świat cały miał pozyskać, ieżeli dusza iego krzywdę mieć będzie?* Mieycie przed oczyma, co mówi Augustyn: *momentaneum, quod delectat, æternum quod cruciat*, za moment ukontentowania wieczność ognistego udręczenia.

Ani wątpię, że z miłości Jezusa Chrystusa iużeście w umyśle waszym przed się wzięli, że nigdy Boga waszego obrazić niechcecie. Oto Jezus przytomny w Nayświętszym Sakramencie widzi was, y serca wasze przenika, oświadczcież to przed nim przedsięwzięcie wasze słowy: Chryste Boże nasz! pobudzeni miłością twoią w obliczności Maiestatu twego, stanowiemy, że cię iuż więcey żadnym grzechem, a mianowicie śmiertelnym przy pomo-

cy twoiey nie obrazìemy. Wolemy w tym punkcie czasu życie tracić, a niżeli cię kiedy obrazić! raczey móy Panie! obieramy sobie, piekło bez grzechu, a niżeli grzech bez piekła, bo piekło ty stworzyłeś; a grzech sama złośliwa wola nasza sprawuie, day nam wytrwać Panie w tym przedsięwzięciu do końca, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 4. po Wielkieynocy

O obowiązku Chrześciańskim wzbudzania w sobie wiary, nadziei, i miłości.

Cum venerit ille, arguet mundum de peccato, & de justitia, & de judicio. Joan: 16. v. 8.

On przyszedszy, będzie świat karał z grzechu, y z sprawiedliwości, y z sądu.

DO tych czas mòwiliśmy o roli; mòwmy o kwiecie rolnym. Mòwiliśmy o drzewie, mòwmy o owocu drzewnym. Mòwiliśmy o powinności, ktorą obowiązan iest Chrześcia-

ścianin, aby zostawał w stanie cnot wiary, nadziei, i miłości Bożey; ktory to stan iest rolą, iest drzewem; mowmy teraz o powinności Chrześcianina do aktow cnòt wiary, nadziei, miłości Bożey, ktore to akty są kwiatem, pożytkiem, okrasą stanu wiary, nadziei, miłości Bożey. Powinność Chrześcianina do czynienia tych aktow dosyć iaśnie iest wyrażona w słowach założonych: *arguet mundum de peccato, & de justitia, & de judicio*, Duch Przenayświętszy strofować będzie świat o grzech, o niesprawiedliwość, o sąd. Grzech od Ducha Bożego zganiony wyznaczą opuszczenie wiary, *arguet de peccato*; niesprawiedliwość zganiona wyznacza opuszczenie aktu nadziei, *arguet de justitia*; sąd zganiony wyznacza opuszczenie aktu miłości Boskiey, *arguet de judicio*.

Ze grzech zganiony wyznacza opuszczenie wiary, pokazuie się z przyczyny od samego Chrystusa daney: *de peccato quidem: quia non crediderunt:* strofować będzie Duch Swięty o grzech,

 bo

bo nie uwierzyli, bo przyzwolenia nauce moiey nie dali, a to ieſt w ſamey rzeczy opuſzczenie aktu wiary. Ze zganiona nieſprawiedliwość wyznaczą opuſzczenie aktu nadziei; znowu ſię to pokazuie z przyczyny od Chryſtuſa daney: *de juſtitia: quia ad Patrem vado, jam non videbitis me*, ſtrofować będzie Duch Swięty o nieſprawiedliwość, bo idę do Oyca a iuż mię nie obaczycie między wami Ktore to ſłowa według Oycow Swiętych to rozumienie maią: ſprawiedliwa rzecz, abyście wę mnie nadzieię pokładali, bo idę do Oyca mego y waſzego, ktory ieſt w niebie; idę, abym wam otworzył niebo, abym w nim mieſzkania dla was nagotował, abym z niego Ducha Bożego na was przyſłał, ktoryby naukę moię wam przez łaſki ſwoie ku zbawieniu ſtoſował. Idę, ale was nie zoſtawię ſierotami, *non relinquam vos orphanos Joan: 14. v. 18.* idę, y iuż mię nie obaczycie między wami; bom iuż dopełnił całego dzieła zbawienia waſzego, macie wſzelką doſta-
teczność

teczność y nadobfitość duchowną, odemnie wysłużoną; nie potrzeba więc abym między wami obcował widzialnie. To wszystko według sprawiedliwości miało mocno świat pobudzać, aby on w Jezusie pokładał nadzieię. Ze zaś świat niechciał się Jezusowi usprawiedliwić przez nadzieię, za opuszczenie nadziei Duch Przenayświętszy ma go strofować: *arguet de justitia*.

Ze w reszcie sąd zganiony wyznacza opuszczenie aktu miłości Boskiey, y to się pokazuie także z przyczyny od Chrystusa daney: *De judicio: quia princeps hujus mundi jam judicatus est*, będzie strofował Duch S. o sąd, bo Xiążę tego świata iuż osądzony iest. Xiążę tego świata, to iest: czart dobrze od Chrystusa osądzony, ale od ludzi źle sądzony. Bo ludzie lepiey sądzili o czarcie, aniżeli o Chrystusie. Przeszli ludzie woleli się kłaniać bałwanom czartowskim, aniżeli Chrystusowi; ninieysi Chrześcianie odważaią się na grzech przez złe u-

żywanie ſtworzenia, ſzanuią czarta, a zniewagę czynią Chryſtuſowi: *omiſsô Deô, diabolum in contrario adoraverunt*, mowi na to mieyſce Ewangelii S. Cyryl. Opuſzczenie tedy zdrowego rozſądku między ſtworzeniem y Bogiem, od ktorego to rozſądku zawiſła ſzacunkowna miłość Boſka, Duch Przenayświętſzy ſtrofować będzie, *arguet de judicio.* Czyliż nieſłuſznie wnoſzę z tego ſtrofowania Boſkiego powinność Chrześciańſką do nieopuſzczania, owſzem do czynienia aktow cnót teologicznych wiary, nadziei, y miłości? ku lepſzemu z tey rzeczy wytłumaczeniu ſię na trzy części naſtępuiącą podzielę mowę.

W pierwſzey: iſtotę, y rożność aktow cnòt teologicznych przełożę.

W drugiey: prawdziwy ſumienny do czynienia ich obowiązek pokażę.

W trzeciey: zachęcę wſzyſtkich, byśmy nie tylko według powinności, ale też nad powinnosć w aktach cnót teologicznych ćwiczenie mieli. Ad M. D. G.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA

JEden zaprawdę ieſt cel aktow teologicznych, bo tym celem ieſt ieden Bòg, z ktorego ſię poczynaią, y do ktorego ſamego dążą. Atoli te akty ſą od ſiebie rożne, y rożne maią przykazania ſwoie, ktoremi Chrześcianin obowiązan ieſt. Pomyślcie ſobie: że trzy ſtrzały z trzech łuków wypuſzczone do iednego dążą celu; ieden cel wprawdzie, ale trzy ſtrzały, y trzy rożne łuki, z ktorych puſzczone lecą. Jeden cel aktow ſtrzeliſtych teologicznych Bòg; ale akty ſtrzeliſte rożne; ale przykazania do tych aktow obowięzuiące rożne. Przyczyna tego, acz Bòg tych cnot ieſt iedynym celem, atoli Bòg iedyny od rozumu naſzego troiako być może poznawany; ile ieſt w powieściach ſwoich nieomylny; ile ieſt w dobroci ſwoiey miłoſierny y łaſkawy; ile ieſt w pięknośći y doſkonałości iſtotney rownego ſzacunku nie maiący. Przeto ile ieſt nieomylny, ieſt pobudką

budką y celem aktu wiary; ile iest miłosierny, iest pobudką y celem aktu nadziei; ile iest piękny, y doskonały, iest pobudką y celem aktu miłości.

Nie przeczę temu, że nieomylność miłosierdzie y piękność Boska, iest iedną w Bogu istotnie rzeczą; wszakże ponieważ te własności Boskie rozumowi naszemu zdaią się wielą rzeczami; nikczemny bowiem nasz rozum wszystkich własności Boskich, razem iaśnie poznawać nie może; ale iako mówi Paweł: *1. Cor. 13. v. 2. videmus nunc per speculum in ænigmate*, według tedy rożności szczegulnego poznawania rożnemi aktami człowiek do Boga dąży. Poznawaiąc nieomylnego Boga, dąży do niego aktem wiary; poznawaiąc miłosiernego, dąży do niego aktem nadziei; poznawaiąc naydoskonalszego, naypięknieyszego, dąży do niego aktem miłości.

Tych aktow w krotkości, obaczmy istotę. Akt wiary iest przyzwoleniem rozumu mocnym prawdzie Katoli-

toli-

tolickiey dla powagi Boga mówiącego. Powiedziałem: akt wiary iest przyzwoleniem rozumu; przez co się pokazuie, że wiara iest cnotą rozumu. Inne wszystkie cnoty należą do woli, sama wiara do rozumu; iako bowiem samego rozumu własność, rozeznawać fałsz od prawdy, tak samego rozumu urząd przyzwalać prawdzie; y o taki to rozum prosi Dawid Boga *Psal: 118. v. 34. da mihi intellectum.* Powiedziałem: akt wiary iest przyzwoleniem mocnym; to iest; ten, ktory wierzy, żadnego powątpiewania o prawdzie do wierzenia podaney, żadney boiaźni, aby się inaczey dziać miało, a nie tak, iak wierzy, przypuszczać nie powinien; ale raczey twierdzić mocno, że tak iest, a nie inaczey według owego: *Matth: 5. v. 18. Jota unum non præteribit*, Powiedziałem: iest przyzwoleniem prawdzie Katolickiey; przez co rozumiem wszystkie artykuły wiary, ktore Chrystus Pan, Ewangelia, y Kościoł S. do wierzenia nam podaie według owego:

Matth:

Matth: 18. v. 17. ſi Eccleſiam non audierit, ſit ſicut Ethnicus. Powiedziałem, dla powagi mòwiącego Boga. Powaga Boga mòwiącego należy na nieomylney wiadomości wſzyſtkich rzeczy, y na obiawieniu Boſkim, omyłce y kłamſtwu podpadać nie mogącemu. Ta bowiem przyczyna iedyna ieſt, ktora nas pobudza, byśmy przyzwalali na prawdę Katolicką; że Bòg to mòwi; Bóg to obiawia, ktory ani ſam w poznaniu prawdy oſzukanym być, ani nas obiawieniem ſwoim oſzukać może. Jako żebyśmy człowiekowi iakiemu dali wiarę, nie patrzemy na inne własności iego; iakiemi ſą zdrowie, ſiła, uroda, fortuna; ale patrzemy na to, ieżeli on ma dobrą wiadomość y przeniknienie prawdy, y ieżeli w powieściach ſwoich ieſt rzetelny, prawdziwy; ieżeli te dwie rzeczy ma, choćby innych własności nie miał, iuż mu przyzwalamy. Tak w przyzwalaniu artykułow wiary S. nie patrzemy na inne doſkonałości Boſkie, ale tylko na ſamę nieomylność Boſką, y na pra-

wdę

wdę istotną Boską, a ta nas pobudza, byśmy mocno przyzwolili nauce iego. Przeto kto chce praktycznie uczynić akt wiary, ma w sercu swoim mòwić; wierzę, czyli przyzwalam na to wszystko, co mi Kościoł S. do wierzenia podaie, ani żadnego o tym mam powątpiewania, bo twoia to iest nauka Boże, ktory ani sam być omylonym, ani też mnie omylić nie możesz.

Akt nadziei Teologiczney, iest pragnieniem nieba rostropnie ubespieczaiącym człowieka o osiągnieniu iego przez łaskawość, y miłosierdzie Boskie. Powiedziałem: akt nadziei iest pragnieniem nieba; przez co się pokazuie, że cnota nadziei należy do woli, iako każde pragnienie y chcenie. Przeto Dawid S. czyniąc akt nadziei, tych słów używa: *Psal: 41. v. 2. iak ieleń pragnie do wòd żywych, tak ia do ciebie Panie.* Powiedziałem: iest pragnieniem rostropnym. Zeby bowiem kto rostropnie pragnął nieba, trzeba żeby za przeszłe grzechy żałował, a przyszłych miał rozmyślne wyrzeczenie,

nie, bo ieżeli kto ma wolą grzechow ciężkich popełniania; choćby on tysiąc razy pragnął nieba, to pragnienie nie będzie nadzieią, bo iest nieroſtropne; ale raczey ieſt nieporządną ufnością. Powiedziałem: ieſt pragnieniem ubeſpieczonym o oſiągnieniu nieba, bo y nadzieia, iako ſię na wyżſzych kazaniach rzekło, ma ſwoie ubeſpieczenie według owych ſłow Pawła: *ad Hebr: 6. v. 19. qui confugimus ad tenendum propoſitam ſpem: quam ſicut anchoram habemus animæ tutam, ac firmam*, ktorzyśmy ſię ku odzierżeniu wyſtawioney nadziei uciekli, ktorą mamy iako kotwicę duſzy beſpieczną y mocną. Wiedzieć iednak potrzeba, że wiara inaczey ieſt ubeſpieczona w przyzwoleniu, a nadzieia inaczey ubeſpieczona w pragnieniu; kto wierzy tak ieſt ubeſpieczony o prawdzie artykułow wiary; że żadney a żadney roſtropney nie może mieć boiaźni o tym, żeby ta prawda była fałſzem. Zaś kto ma nadzieię, tak ieſt ubeſpieczony o oſiągnieniu nieba, że może

mieć

mieć rostropną boiaźn pochodzącą z własney ułomności y niestatku woli; obawiaiąc się, aby go ta ułomność nie zdradziła, y nie pozbawiła nieba. Acz na tey samey boiaźni nie powinniśmy przestawać, iako się wyżey nauczało, ale raczey co prędzey odnosić do miłosierdzia Boskiego, na podobieństwo dziecięcia w przestrachu uciekaiącego do Matki. Powiedziałem: iest pragnieniem ubespieczaiącym przez łaskawość y miłosierdzie Boże. Ta bowiem sama przyczyna, że się grzechow odpuszczenia y nieba spodziewamy, iest łaskawość y miłosierdzie Boże, zasługami Chrystusa Pana nam ziednane. Jako żebyśmy mieli nadzieię otrzymania iakiey łaski od człowieka, patrzemy na dobroć iego, hoyność, y łaskawość, a ztąd zabieramy ufność; tak do nadziei teologiczney ku otrzymaniu darow niebieskich sama nas pobudza dobroć y miłosierdzie Boże. Przeto chcąc praktycznie uczynić akt nadziei, powinien w sercu swoim mòwić; mam

nadzie-

nadźieię, to iest: pragnę odpuszczenia grzechow y nieba, y że tego dostąpię od Boga, iestem mocno ubespieczony przez dobrotliwość y miłosierdzie iego nieskończone, ktore mi męka Chrystusa Pana wysłużyła.

Akt miłości teologiczney iest affektem serdecznym ku Bogu, przenoszącym Boga nadewszystko, dla tey dobroci, ktorą Bòg iest dobry w sobie dla samego siebie. Powiedziałem: akt miłości iest affektem serdecznym ku Bogu, czyli to ten affekt będzie dobrey chęci y życzenia, ażeby się Bogu dobrze działo; czyli będzie pociechy z tego dobra, ktorym Bòg iest; czyli będzie podobania sobie w doskonałościach Boskich; czyli będzie pragnienia większey a większey chwały Pana Boga; czyli będzie obrzydzeniem y nienawiścią, albo żalem względem tego, co iest Bogu przeciwnego, y szkodliwego, iako tą rzeczą są grzechy; powiadam: że taki affekt iest aktem miłości Boskiey. Przeto wiedzćie naymilsi Chrześcianie; że te słowa

wa

wa ſerdecznie wymòwione, (na coś-cie podobno nie mieli uwagi,) naprzykład: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu; albo: niech będzie pochwalony Przenayświętſzy Sakrament; albo: chcę to czynić na więkſzą chwałę Pana Boga; albo: niech będzie Jezus Chryſtus pochwalony; ſą aktami miłości Boſkiey, bo ſą affektem dobrego życzenia Bogu. Powiedziałem: akt miłości Boſkiey ieſt affektem przenoſzącym Boga nadewſzyſtko; to ieſt: że człowiek kochaiący Boga bardziey powinien ſzacować Boga, a niżeli wſzelkie ſtworzenie; bardziey życzyć Bogu honoru chwały, a niżeli ſtworzeniu dobra ſtworzonego; chcieć raczey, aby wſzyſtkich wygód zdrowia, y życia poſtradał, a niżeli żeby Bòg miał być obrażony.

Uważaycie pilnie, nie mòwię ia tego, że akt miłości Boſkiey bardziey powinien być czuły w ſercach waſzych, a niżeli inne affekta godziwe, ktore względem ſtworzenia macie, ale

X to

to mòwię, że Bòg w rozsądku waszym, powinien być od rozumney woli nadewszystko szacowany, y strata Boga nad wszystkie straty poczytana; dla czego dobrze do tey rzeczy mówi Skarga: często się trafi, że Matka obraziwszy Boga, spowiada się grzechu, żałuie zań, ale nie płacze, gdy zaś iey umrze dziecię, nie może się utulić od płaczu; to podobno ona bardziey kocha dziecię, a niżeli Boga? niech tak będzie, że żałością bardziey kocha dziecię, ale szacowaniem, czyli approbacyą rozumney woli bardziey kocha Boga. Gdyby się bowiem iey spytano: co wolisz, czyli żebyć dziecię umarło, czyli żebyś Boga na wieki straciła? zapewneby odpowiedziała; wolę, żeby dziecię umarło, bo Bóg mòy nadewszystko. Ztąd wnoście: choćby nie było czułości zapalenia serca, wewnętrznego ukontentowania, może być gruntowny akt miłości przenoszącey Boga nadewszystko.

Powiedziałem: akt miłości iest affektem ku Bogu dla tey dobroci, kto-

rą ieſt Bòg dobry w ſobie, y dla ſamego ſiebie. Tać bowiem dobroć ieſt całą przyczyną aktu miłości Boſkiey. Dwoiaka ieſt dobroć w Bogu: iedna, ktorą ieſt dobry dla nas, y ta dobroć nazywa ſię łaſkawością, hoynością, miłoſierdziem. Druga dobroć ieſt w Bogu, ktorą Bòg ieſt dobry dla ſamego ſiebie; y ta dobroć ieſt w ſamey rzeczy doſkonałością Boſką, ſzacunkiem iſtotnym, nieporòwnanym, iſtotną godnością wſzelkiey miłości. Bierzcie obiaśnienie z ognia: iak w ogniu dwoiakie ciepło ieſt, iedno, ktore od ognia do nas przychodzi, y zagrzewa nas; a drugie, ktore ſię w ogniu zoſtaie, y ogień gorącym czyni; tak w Bogu dwoiaka dobroć; iedna, ktorą ieſt Bòg dobry dla nas; druga, ktorą ieſt Bòg dobry w ſobie, y dla ſiebie. Ta druga ieſt pobudką aktu miłości, a nie tamta pierwſza. Przeto ieżeli kto chce praktycznie uczynić akt miłości, powinien w ſercu ſwoim mòwić: kocham cię Boże, co ieſt iedno, ſzacuię cię Boże w ſercu ſwoim

nadewſzyſtko; bo abym cię tak ſzacował, iſtotny twòy nieporownany ſzacunek, godność y doſkonałość wſzelaka twoia wyciąga tego po mnie.

Z tego opiſania iſtoty tych ſzczegulnych aktow cnot teologicznych iaśnie ſię pokazuią dwie rożnice między niemi. Pierwſza: człowiek dążący do Boga przez akt wiary, ani Boſkiego, ani ſwego ſzuka dobra, tylko dochodzi prawdy. Człowiek dążący do Boga aktem nadziei, ſwego tylko właſnego ſzuka dobra. Człowiek dążący do Boga aktem miłości, nie ſwego, ale tylko Boſkiego ſzuka dobra; y potym-ci to akt od aktu ma być rozeznawany. Bo może być czaſem oſzukanie; ten naprzykład akt, kocham cię Boże, bo mi dobrze czyniſz, y obiecałeś niebo, zdaie ſię być aktem miłości Boſkiey, a nie ieſt, ale ieſt aktem nadziei, bo za pobudkę ma dobro właſne, to ieſt oſiagnienie nieba; zaś akt miłości dąży do Boga bez względu na dobro człowieka.

Druga rożność przerzeczonych a-

ktow

ktow ieſt; że akt wiary y nadziei przez ſame ſiebie nie znoſzą grzechu śmiertelnego, ale tylko z daleka ſpoſobią człowieka do znieſienia. Zaś akt miłości przez ſiebie ſamego wprowadza łaſkę poświęcaiącą, y grzech w człowieku znoſi. Choćby człowiek był w grzechu; gdy on uczyni akt miłości Boſkiey, na tych miaſt grzech ginie, y ſtaie ſię poiednanie człowieka z Bogiem. Przyczyna tego ieſt, gdy ſię człowiek zupełnie odwraca od ſtworzenia, a obraca do Boga, w ten czas grzechy znoſi; grzech bowiem nic innego nie ieſt, tylko odwrocenie ſię człowieka od Boga, a obrocenie ſię do ſtworzenia. Gdy zaś człowiek akt miłości Boſkiey czyni, w ten czas odwraca ſię od ſtworzenia, a obraca ſię do Boga; bo tak dąży do Boga, że go przenoſi nadewſzyſtko; że nawet ſam o ſobie zapomina; bo żadnego nie patrzy dobra ſwego. Więc gdy człowiek kocha Boga; w ten czas znoſi wſzyſtkie grzechy ſwoie.

Nie mòwcie mi iednak, choway Boże! ieżeli taka ieſt dzielność aktu miłości, toć doſyć będzie go uczynić, a na ſpowiedź nie póydziemy, nie mówcie mi tego; bo acz akt miłości Pana Boga uczyniony znoſi w grzeſzniku grzechy iego, ale nie znoſi w człowieku obowiązku ſpowiedzi: bo akt miłości ieſt potaiemną wolą pełnienia wſzelkiego przykazania, ponieważ zaś ieſt przykazanie, aby ſię grzeſznik ſpowiadał grzechow ſwoich; gdy on czyni akt miłości, acz nie wyraźnie, ale potaiemnie ma przyzwalać na pełnienie tego przykazania o ſpowiedzi: y gdyby ktory ſpuſzczaiąc ſię na dzielność aktu miłości Boſkiey, czynił go z przedſięwzięciem nie czynienia ſpowiedzi, ſam by ſię zwodził; bo akt táki miłości nie byłby aktem, ale tylko miałby iakieś zewnętrzne podobieńſtwo do aktu; tak właśnie iak fałſzywa moneta nie ieſt monetą dobrą, ale tylko zewnętrznie ma podobieńſtwo do monety dobrey.

Zakończmyż tę część troiakim aktem,

ktem, o ktorych ſię do tych czaś mò-
wiło. Przyzwalam rozumem Boże
mòy! na to wſzyſtko, co mi Kościoł
święty do wierzenia podaie, bo tego
przyzwolenia wyciąga po mnie powa-
ga twoia nieomylna w obiawieniu
ſwoim. Pragnę cię Boże oglądać w
niebie, a ſtanie mi ſię według pożąda-
nia mego; bo mię w tym ubeſpiecza
niezmierne miłoſierdzie twoie. Ko-
cham cię Boże, y ſzacuię nadewſzyſt-
ko w ſercu moim, bo takowego ſza-
cunku godna ieſt iſtota twoia, wſze-
lako naydoſkonalſza.

CZĘSC DRUGA.

Wiecieſz Chrześtianie moy, dla cze-
go to ia rzecz pierwſzey części
odprawiwſzy, chciałem, abyście tro-
iaki akt cnoty teologiczney ze mną
uczynili? umyślniem tego ſzukał,
aby ſię przez was wſzyſtkich obowią-
zkowi Chrześciańſkiemu doſyć ſtało.
Aza ieſt obowiązek do czynienia prze-
rzeczonych teologicznych aktow?
Zaprawdę powiadam wam, ieſt, y wiel-
ki.

ki. Ziawili ſię byli Doktorowie teologowie, ktorzy publicznie tey propozycyi nauczać y bronić śmieli: *Homo nullo unquam vitæ ſuæ tempore tenetur elicere actum fidei, ſpei, & charitatis.* Człowiek nie ma powinności, ażeby kiedy w życiu ſwoim czynił akt wiary, nadziei, y miłości. Lecz gdy o tey nauce wieść do Swiętey Inquizycyi, y do Rzymu przyſzła, Alexander ſiodmy tym Imięniem, Papież potępił ią, nauczać iey, bronić iey pod grzechem śmiertelnym, klątwą y karami kacerzom naznaczonemi zakazał. A ieżeli ta propozycya: człowiek nie ma powinności do czynienia aktow teologicznych w życiu ſwoim, ieſt fałſzywą; toć ta przeciwna propozycya; człowiek ma powinność y obowiązek do czynienia aktow teologicznych w życiu ſwoim, ieſt prawdziwa.

Prawdę iey poznać y ztąd; na coż by bowiem Pan Bòg przy Chrzcie Swiętym w duſzę człowieka wlewał nasiona nadprzyrodzone cnot teologicznych,

cznych, do czynienia aktow służące, gdyby go nie obowiązował do czynienia pożytkow z tego nasienia pochodzących? Jako drzewo na dobrey ziemi posadzone, że owocow nie wydało, przewiniło, y na wycięcie skazane; iako rola zasiana, a nie rodząca, przewiniła, y przeklętą się stała; iako winnica maiąca opatrzność wszelką koło siebie, (*co miałem winnicy moiey uczynić, a nie uczyniłem. Isaiæ 5. v. 4.*) że nie przyniosła słodkich iagód, przewiniła, y na spustoszenie dana, iako sługa maiący talent, że nim nie zyskał, przewinił, y odebrano mu talent; tak człowiek maiący w sobie cnoty wlane, czyli nasiona nadprzyrodzone służące do czynienia aktow teologicznych, ieżeli ich nie zażywa do pożytku, do owocu, do wydania słodkich iagòd, do zysku zbawiennego; to iest: do aktow teologicznych; wykracza ciężko przeciwko swemu obowiązkowi, y zasługuie na wycięcie, na przeklęctwo, ruinę y utratę łaski.

A do

A dotego gdy Pan Bog rzekł do wſzyſtkich Synow: *czciy oyca twego y matkę twoię*, to przykazanie obowięzuie ich, aby rodzicom y zewnętrzną y wewnętrzną cześć z poſłuſzeńſtwem oddawali; tak też gdy Pan Bog mowi w Piśmie świętym: *credite mihi*, wierżcie mi; *ſperate*, mieycie ufność; *diliges Dominum Deum*, kochaycie Pana Boga; te przykazania obowięzuią nas, abyśmy wiarę, nadzieię, y miłość przez wewnętrzne akty, y zewnętrzne, gdy tego potrzeba, oświadczali. Niech tedy, co chce, zuchwały Doktor baie, dla tego też podobno *Baius* nazwany: my widziemy z tych przyczyn, iż ieſt nieprzekonany każdego Chrześcianina obowiązek, ażeby on w życiu ſwoim akty cnot teologicznych czynił.

W tym ieſt nieiaka trudność, ażeby ſię praktycznie nauczyło, kiedy ieſt Chrześcianin do czynienia aktow teologicznych, y do wielokrotnego czynienia w życiu ſwoim obowiązan. Przeſtraſzeni piorunem Alexandra Papieża teologowie Francuſcy, poczęli

ſię

się cofać w zdaniu swoim, poczęli przypuszczać obowiązek do czynienia aktow teologicznych, ale nie dobrze; ieden nauczał: że dosyć czyni obowiązkowi swoiemu Chrześcianin, gdy raz w życiu uczyni akt wiary: *semel in vita*, nauczał drugi: dosyć czyni obowiązkowi swoiemu Chrześcianin, gdy raz w pięć lat uczyni akt miłości Boskiey; *semel quinquenniò*; toż samo o akcie nadziei mòwili. Ale gdy ta nauka doszła Innocentego iedenastego tym imięniem Papieża; bez odwłoki ią potępił, pod grzechem y klątwą nauczać iey, y bronić zakazał. A ia znowu wnoszę: ieżeli te propozycye: *że dosyć Chrześcianinowi raz tylko w życiu akt wiary, akt nadziei, dosyć raz w pięć lat akt miłości Boskiey uczynić*, są fałszywe; toć te przeciwne propozycye muszą być prawdziwe; nie dosyć Chrześcianinowi raz tylko w życiu uczynić, akt wiary, akt nadziei: raz w pięć lat czynić akt miłości Boskiey; trzeba więcey, trzeba częściey.

Jakże to więcey? iakże to częściey?

Odpo-

Odpowiada naypierwey S. Tomasz: nauka iest y innych Teologow wszystkich za nim idących: że każdy człowiek na początku używania rozumu, y w niebespieczeństwie bliskiey śmierci obowiązan iest, ażeby uczynił akty cnót teologicznych wiary, nadziei, y miłości Boskiey; a to na fundamencie wyroku Apostolskiego: *Rom. 14. v. 8. sive vivimus, Domino vivimus: sive morimur, Domino morimur*, czyli żyiemy, czyli umieramy, Panu żyiemy, Panu umieramy. Ze każdy człowiek powinien czynić akty cnòt teologicznych na początku wzięcia rozumu, przyczyna iest, bo samo światło rozumu pokazuie, że tego momentu, ktorego Syn pierwszy raz poznaie Oyca swego, sługa poznaie Pana swego, powinien go szanować, tak też za pierwszym poznaniem Boga powinien człowiek szanować Boga. Zaś naylepsze szanowanie Boga, mòwi Augustyn, należy na akcie wiary, nadziei, miłości, *præcipuè colitur Deus fide, spe, charitate.* A do tego wielkąby miała krzywdę pra-

prawda Boſka, gdyby za pierwſzym poznawaniem ſwoim przyzwolenia ſobie, wielkąby krzywdę miał Bòg, ile ieſt końcem oſtatecznym człowieka, gdyby za pierwſzym poznaniem ſwoim upragnienia ſiebie; wielkąby krzywdę miała piękność Boſka, gdyby za pierwſzym poznawaniem ſwoim miłości ku ſobie nie odbierała: przeto obowiązan człowiek, aby za pierwſzym poznaniem Boga, akty cnòt teologicznych czynił. Ale ròwny ma obowiązek y w niebeſpieczeńſtwie bliſkiey śmierci; bo ieżeli kiedy, tedy w okoliczności śmierci powinniśmy dążyć do Boga; ieżeli kiedy, tedy na oſtatnią woynę z czartem powinniśmy ſię mocno uzbroić, to zaś dążenie, to zaś uzbroienie naylepſze ieſt przez akty teologiczne, iak mòwi Piotr S. *1. Petr: 5. v. 9. reſiſtite fortes in fide.*

Powtore: nauka ieſt wſzyſtkich Teologow poſpolita, że gdy na Chrześcianina biie pokuſa, prowadząca go do powątpiewania o prawdzie artykułow wiary, prowadząca go do rozpaczy,

pro-

prowadząca go do iakiego śmiertelnego grzechu, a ta pokusa tak iest natężona, że się iey odiąć trudno, y niebespieczeństwo wielkie iest, aby człowiek w grzech nie upadł w ten czas, ieżeli nie są inne skuteczne sposoby do zwyciężenia pokusy: obowiązan iest Chrześcianin, aby się uciekł do aktow teologicznych. Przeciwko pokusie wiary tyczącey ma zażywać aktu wiary; przeciwko pokusie rospaczy ma zażyć aktu nadziei; przeciwko pokusie prowadzącey do grzechu śmiertelnego ma zażyć aktu miłości. Przyczyna tego: bo każdy winien iest, duszę swoię zostaiącą w niebespieczeństwie ratować, iak może nayskuteczniey; w takowych zaś okolicznościach, gdy inne sposoby nie pomagaią, zdaią się być nayskutecznieyszą obroną, akty teologiczne; do nich więc ma się Chrześcianin uciekać.

Procz tych przypadkow obowiązan Chrześcianin częściey czynić przerzeczone akty. Scotus Doktor Seraficki nauczał: że trzeba ie czynić

co

co Niedziela, ponieważ ten dzień iest szczegulniey chwale Boskiey oddany. Scotus Doktor w tym od innych szczegulnieyszy, że acz tak wiele xiąg napisał, do tych czas w żadney propozycyi swoiey od Kościoła Bożego nie zganiony; mówi: obowiązek roztropnie ma być brany, ani bardzo częstego czynienia tych aktow wyciąga; ani przez znacznie długi czas opuszczenia ich pozwala. Dosyć czyni, ktory raz w miesiąc ie czyni; dosyć czyni ktory się często spowiada, bo przygotowanie do spowiedzi bez tych aktow obeyść się nie może; dosyć czyni, ktory modlitwy mawia zawieraiące w sobie te akty, acz na inny ksztalt ułożone.

CZĘSC TRZECIA

TAk Teologowie rozmawiaią o ścisłości obowiązku wynikaiącego z przykazania cnòt teologicznych. Chceciesz wiedzieć, iaka iest rada moia kaznodzieyska? Ja wam radzę: abyście ie codziennie czynić chcieli;

bo

bo naypierwey w tym żadney trudności nie macie. Mowicie codziennie pacierz, coż w tym za trudność, abyście całe: *wierzę w Boga*, z pobudki nieomylney powagi Boskiey; co za trudność, abyście te słowa: *y odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom*, z pobudki miłosierdzia Bożego; co za trudność, abyście te słowa: *Oycze nasz, święć się Imię twoie*, z pobudki dobroci Boskiey, godney wszelkiego życzenia y kochania, mowili? a iuż będą te trzy akty teologiczne. Nie potrzeba do czynienia tych aktow książki, osobności szczegulnego ułożenia ciała, długiey uwagi: może ich każdy, czy chodząc, czy siedząc, czy w domu, czy w gościnny, czy w Kościele, czy na ulicy czynić. Nie potrzeba słow wiele, dość na tym: wierzę, boś nieomylny; mam nadzieię, boś miłosierny; kocham, boś nieskończenie dobry. Coż w tym za trudność? zwłaszcza że nie potrzeba ich słowami mowić dosyć myślą.

Procz

Prócz tego że tak łacne iest czynienie przerzeczonych aktow, iest ieszcze wielce pożyteczne. Kto czyni teologiczne akty, za każdym ich uczynieniem Bóg wlewa w duszę iego pomnożenie łaski poświęcaiącey, y innych nadprzyrodzonych darów, a za tym idzie, że mu za każdym aktów teologicznych uczynieniem przyrasta w niebie chwały, bo ta rośnie w niebie według wymiaru łaski poświęcaiącey w duszy. O iak wielki skarb łacno się zgromadzić może! Kto czyni często akty teologiczne, krótką drogą przychodzi do doskonałości Chrześciańskiey. Troiaka iest droga, iak uważaią Ascetowie: *Purgativa, illuminativa, unitiva.* Oczyszczaiąca człowieka zgrzechow; obiaśniaiąca ku służeniu Bogu; iednocząca człowieka z Bogiem. Pierwsza grzeszników; druga dążących do doskonałości; trzecia doskonałych. Kto często czyni akty cnót teologicznych, w tey trzeciey stawa. Cożbowiem ziednoczenie się człowieka

z Bogiem? Odrzuciwszy frazesy Ascetyczne, trzeba powiedzieć: to ziednoczenie zależy na poznawaniu przytomnego Boga, co się dziele przez akt wiary; y na klineniu się serdecznym do niego, co się dziele przez akt miłości. Im kto się częściey w tym ćwiczy, tym iest doskonalszym: ieżeli zaś kto ustawiczny w tym ćwiczeniu, sądzą go doskonałym.

Kto czyni częściey akty teologiczne, w okoliczności niespodzianey śmierci łacno mu się ratować, choćby Kapłana przytomnego nie miał; bo akt miłości Boskiey, iako się wyżey rzekło, grzechy znosi. Przeciwnym sposobem temu w podobney okoliczności trudno, kto nie miał takowego ćwiczenia, bo się iemu akt miłości Boskiey nowotną y niepoiętą rzeczą zdaie. Pisze o sobie Bellarmin Zakonu mego Kapłan, a potym w Kościele Chrystusowym wielkiey świątobliwości y mądrości z posłuszeństwa Kardynał: zawołano nię raz, gdym Zakonne sprawował

usługi, zawołano mię do chorego w laty znaczne podeszłego, podobnego do umieiętności rzeczy; z okoliczności kazałem mu uczynić akt miłości Pana Boga; aż on mi rzecze: cóż to iest akt miłości Boskiey? wzdyć ia nie wiem, iak go czynić, y razu go nie czyniłem. O iak trudno nieprzyuczone do miłości Boskiey serce w ostatnim momencie serdeczney mądrości uczyć! o iak trudno zimnem śmiertelnym krzepnieiącego ogniem miłości Boskiey zapalać trupa! wcześnie takiego ćwiczenia nabywać trzeba.

Kto czyni często akty teologiczne, ten po troszę umnieysza sobie czyśca. Wszakże że Magdalena padłszy do nóg Jezusowych, że gorący akt miłości natężoney uczyniła, nim zagasila piekło y czyściec; bo odebrała grzechów odpuszczenie tak co do winy, iako co do kary. Acz na tak gorące akty podłość nasza zdobyć się nie może, ale na takie zdobyć się może, ktore acz nie całą, ale po większey części znoszą czyscową karę. Wszakżę akty teo-

 logi-

logiczne nie tylko z właſney dzielności zgodne ſą do umnieyſzenia czyſcowey kary dla tego, ktory ſię w nich ćwiczy; ale też maią ten przywiley z łaſki Stolicy Apoſtolſkiey, ktora do czynienia ich, y zupełne y niezupełne przywiązała odpuſty. Swiętey pamięci Benedykt trzynaſty Ociec Swięty Roku 1728. tym wſzyſtkim, ktorzyby przez cały mieſiąc, każdego dnia te akty nabożnie czynili, a w ieden dzień tegoż mieſiąca ſpowiedź y kommunią na intencyą Kościoła Swiętego odprawili, pozwolił odpuſtu zupełnego; a ieſzcze takowego, ktoryby nie tylko im ſamym ſłużył, ale też mógł być przyłączony od nich duſzom w czyſcu zoſtaiącym; a ieſzcze takowego, ktoryby mogł być doſtąpiony w godzinę śmierci, z przyczyny nabożeńſtwa mieſięcznego przerzeczonego, acz opodal śmierć poprzedzaiącego. Tenże Benedykt tegoż roku, wſzyſtkim raz na każdy dzień pozwala odpuſtu ſiedmiu lat, tyleż Quadragen, z daniem władzy

przy-

przyłączenia go duszom w czyscu zostaiącym, ktorzyby akty teologiczne wiary, nadziei, y miłości nabożnie zmowili.

Zas Benedykt czternasty, szczęśliwie dzisiay panuiący Papież, tego roku 1756. dnia 28. Stycznia nie tylko Przodka swego Benedykta trzynastego łaski wiernym Chrystusowym dane pochwalił, ale też iako dnia onegdayszego w Bulli swiego ieszcze tu nieogłoszoney, bo nie dawno poczta przywieziony, przeczytałem, te dwie rzeczy przydał; Pierwsza: że ile razy kto na dzien akty teologiczne zmowi z intencyą Kościelną, tyle razy na dzien odpustu siedmiu lat, y tyleż Quadragen dostąpić może. Druga rzecz: że tym aktom teologicznym, pewnego ksztaltu, czyli ułożenia nie naznacza; niech ie, iak kto chce, mówi, czyli obszerniey, czyli krótko, byle wyraźnie przydawał, (*dummodo exprimantur specialia motiva*,) pobudki cnót teologicznych, naprzykład: wierzę ci Boże! boś nieomylnym; spo-

 dzie-

dziewam ſię od ciebie nieba, bo ieſteś miłoſierny, kocham cię, boś nay pięknieyſzy. Przyczyna zaś tey łaſki ſwoiey Ociec S. tę daie, iako czytam w Bulli iego: *utiles, quinimò neceſſarii ſunt ad ſalutem æternam theologicarum virtutum actus: fidei, ſpei, & charitatis*, to ieſt: umyślnie odpuſtami nadanemi nęcę wiernych Chryſtuſowych do ćwiczenia ſię w aktach teologicznych, bo tę akty y pożyteczne, y wielce potrzebne do oſiągnienia żywota wiecznego.

Obowięzuię was więc Chrześcianie moi, abyście to ćwiczenie przedſięwzięli; obowięzuię was rodzice, abyście dziatki waſze, poczynaiące używać rozumu, tych aktòw nauczali, albo tego ſzukali, ktoryby ich nauczył gruntownie; boć to y dziecię poiąć może, tylko trzeba przyſtoſować naukę do poięcia iego. Proſzę was wſzyſtkich, abyście ſię w tych aktach iak nayczęściey ćwiczyli. Mòy Chrześcianinie wymyśliſz iaką gruntowną przyczynę prawdy, czy to po-

lity-

litycznej, czy to duchowney, czy szkolney; ta prawda od ciebie wzmocniona często ci na pamięć przychodzi, zawsze ią pochwalasz, radbyś, żeby ią wszyscy uznali. Chrześcianinie, gdy ci Monarcha ziemski iakie wielkie przyobiecuie panowanie y honor, iak ci ta obietnica często iest w myśli, czyni ci pociechę, pragnienie, y nadzieię odebrania honoru. Chrześcianinie, gdy kogo serdecznie kochasz, żadnego dnia prawie nie będzie, ktoregobyś o nim nie myślił, y nie czuł względem niego affektu. Kościoł S. podaie ci do wierzenia nieomylne prawdy, nie na umyśle twoim, ale na powadze Boga twego zasadzone, przyzwalay na nie często, y chciey tego, aby wszyscy wyznali. Bòg miłosierny, Krol Krolow, obiecał ci niebo, y honory wieczne, pragniy często tey obietnicy z ufnością iey otrzymania. Bòg twoy, ktorego kochasz, iest naypięknieyszym, naydoskonalszym dobrem, iest godnością niezmierzoną wszelkiey miłości, kochayże

 go

go zawſze, kochay tak, iak Moyżeſzowi rozkazał ſiebie kochać, y w domu y w drodze, y wſtaiąc y legaiąc: *Diliges Dominum, ſedens in domo tua, ambulans in itinere, dormiens, atque conſurgens. Deut: 6. v. 5. & 7.*

O mòy Boże! mocno wierzę y tą wiarą żyć chcę. Mam nadzieię, y w pragnieniu ciebie niechcę uſtawać. Kocham cię, y zawſze cię kochać pragnę; pòki żyię, do pòty akty wiary, y nadziei czynić chcę; bo w niebie nie maią mieyſca, gdzie ieſt iaſne prawdy poznanie, a upragnionego dobra wieczne oſiągnienie; teraz ie tedy iak nayczęściey ku chwale twoiey Boże, ku pożytkowi moiemu czynić będę. Sam akt miłości, gdyby to rzeka ogniſta z ſerca błogosławionego uſtawicznie y nieprzerwanie płynąca trwać będzie. Jakże ia nie mam przyuczać ſię w życiu, czym po całe wieki w niebie bawić ſię będę? O Boże prawdo nieſkonczona! miłoſierdzie nieſkonczone! dobroci nieſkończona! dopomoż łaſką ſwoią do tego ćwiczenia, Amen.

KA-

KAZANIE
Na Niedzielę 5. po Wielkieynocy
O obowiązku miłości bliźniego.

Exivi à Patre, & veni in mundum: iterùm relinquo mundum, & vado ad Patrem. Joan: 16.

Wyszedłem od Oyca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Oyca.

MIłość Boska, y bliźniego iedną cnotą iest, gdyby bowiem te dwie miłości, nie były iedną cnotą teologiczną, tedyby cnòt teologicznych racznowało się cztery. Jedna cnota wiary, druga nadziei, trzecia miłości Boskiey, czwarta miłości bliźniego. A że według nauki Pawła S. y wszystkich SS. Doktorów; trzy tylko są teologiczne cnoty, być musi, że miłość Boska, y miłość bliźniego iest iedną nierozdzielną cnotą. W tey tedy cnoty miłości teologiczney tłumaczeniu postąpmy daley. Mówiliśmy o cnocie miłości teologiczney ile ona iest miłością Boską, y iakie na każde-

żdego Chrześcianina obowiązki wkłada względem Boga; mówmy już o cnocie miłości teologiczney, ile ona iest miłością bliźniego, y iakie na Chrześcianina wkłada obowiązki względem bliźniego.

Jak mnie do tego mówienia daią okazyą, tak wam do ſłuchania y naśladowania mowy czynią ſkuteczną pobudkę ſłowa założone. Mówi Chryſtus: *wyſzedłem od Oyca, a przyſzedłem na świat; zaś świat opuſzczam, a idę do Oyca.* Te ſłowa niezmierną miłość Chryſtuſową względem narodu ludzkiego oznaczaią. To ſłowo *exivi*, wyſzedłem; powiada nam: że Chryſtus dwoiaką pobudką przynaglony to czynił: iedna pobudka, miłość Oyca Przedwiecznego ku nam, *bo tak świat ukochał, że darował mu Syna ſwego iednorodzonego. Joan: 3. v. 16.* Druga pobudka, miłość ſamego Jezuſa ku nam bo ſam ſiebie za nas ofiarował: *oblatus, quia ipſe voluit. Iſaiæ 53. v. 7.* To ſłowo: *veni in mundum*, przyſzedłem na świat; powiada nam: że Syn Boſki

przez

przez poczęcie swoie, nieograniczoność Bostwa w szczupłym dziecinnym ciałeczku, y w żywocie niepokalanym zamknął; że przez narodzenie swoie Maiestat nieba naypełnieyszy pieluszkami związał, że przez obcowanie z ludźmi Pan nieba y ziemi stał się posłusznym; *erat subditus illis Luc: 2. v. 51.* owszem wszystkich ludzi sługą: *non venit ministrari sed ministrare. Matth: 20. v. 28.* a to wszystko pochodziło z miłości ku nam. To słowo: *iterum relinquo mundum*, zaś świat opuszczam; powiaca nam: że Chrystus za nas grzeszników śmierć podiął, y przez nię zszedł z tego swiata. Czemu się Paweł dziwuie: *Commendat charitatem. Rom: 5. v. 8.* ztąd ma być miłość Chrystusowa ku nam wielce zalecona, że gdyśmy byli grzesznikami, nieprzyiaciołmi iego: *cùm peccatores essemus* on za nas raczył umierać, *pro nobis mortus est.* To słowo: *vado ad Patrem*, idę do Oyca, powiada mam: że przez Wniebostąpienie Chrystus przyszedł do Oyca przedwiecznego z miłości

łości ku nam; ażeby nam niezmierne u niego pożytki ziednał, niebo otworzył dla nas, Ducha Przenayświętszego przysłał na nas. W tym wniebowstąpieniu swoim podobny do słońca, ktore im się wyżey od ziemi wzbiia, y podnosi, tym większe w ziemi, to w polach, to w gorach mineralnych pożytki sprawuie.

Ta niezmierna miłość Chrystusowa ku nam słowy założonemi opisana iest mi okazyą do mowienia o miłości bliźniego, y wam pobudką do naśladowania tey cnoty. Ani mniemaycie, żebym poniewolnie słowa założone do rzeczy przedsięwziętey miał stosować, Chrystus sam rzecz słowy założonemi wyrażoną do rzeczy w kazaniu zamierzoney stosuie u Jana w Rozdziale 15. *v. 12. ut diligatis invicem, sicut dilexi vos*, kochaycie się wzaiem tak, iakom ia was ukochał. Podźmyż więc od miłości Jezusowey ku nam w słowach założonych obaczoney do miłości naszey ku bliźnim w kazaniu zamierzoney. Kilka się w tey

rze-

rzeczy wielce potrzebnych powie kazań. W dziśieyſzym zaś proſzę o pilną uwagę; w dziśieyſzym zaś kazaniu.

Naypierwey przełożę powinność Chrześcianina, ktorą ieſt ciężko na ſumnieniu obowiązan, a żeby on bliźniego kochał; y to będzie Część I.

Potym pokażę, na czym zależy iſtota miłości teolopiczney bliźniego, do ktorey ieſt tak wielki obowiązek, y to będzie Cześć II.

W reſzcie tę ſamę iſtotę praktycznie wytłumaczę, czyli ku prakrycznemu wykonaniu tego obowiązku o miłości bliźniego zachęcę, y to będzie Część III. Kazania. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

BArdzo wielki ieſt obowiązek na ſumnieniu Chrześciańſkim do kochania bliźniego; ktory abyście Chrześcianie moi, w iaſney pewności poznawali, chcieycie mieć pilne baczenie na następuiące przyczyny. Tak w ſtarym iako w nowym teſtamencie,

olo-

ofobliwſze ſą przykazania o miłości bliźniego. Mówi Chryſtus u Mateuſza: *cap: 22. v. 39. ſecundum ſimile: diliges proximum.* Drugie podobne pierwſzemu przykazanie: kochay bliźniego. Znowu u Jana: *cap: 15. v. 12. Hoc eſt præceptum meum; ut diligatis invicem*, to ieſt przykazanie moie, abyście ſię wzaiem kochali; znowu u Jana: *hoc mandatum habemus à Deo: ut qui diligit Deum, diligat & fratrem ſuum Joan: 4. v. 21.* ten ci to rozkaz, aby kto kocha Boga, kochał y bliźniego. Nie trzeba zaś powątpiewać, że te przykazania wielki obowiązek do miłości bliźniego na ſumnienia Chrześciańſkie kładą. Wſzyſcy ſię na to zgadzaią Teologowie, że w ten czas ieſt wielki obowiązek na ſumnieniu; to ieſt: pod grzechem ciężkim, kiedy władza przykazuiąca chce bardzo obowiężować; kiedy rzecz przykazana ieſt wielkiey wagi; kiedy ieſzcze w tey rzeczy przykazaney ſą zamierzone wſpaniałe końce. W przykazaniach zaś o miłości bliźniego te trzy rzeczy ſchodzą

ſię:

ſię: wydaie ſię wola Boſka bardzo obowiązuiąca Chrześcianina do miłości bliźniego; miłość bliźniego ieſt wielkiey wagi; w miłości bliźniego ſą zamierzone wſpaniałe końce.

A nayprzód w przykazaniach o miłości bliźniego wydaie ſię wola Boſka chcąca oſobliwſzym ſpoſobem, obowięzować Chrześcianina. Gdy ſię ieden Doktor prawa ſpytał Chryſtuſa: ktore też ieſt przykazanie między wſzyſtkiemi naywiękſze w prawie? *quod eſt mandatum magnum in lege? Matth: 22. v. 36.* Chryſtus mu odpowiedział: kochay Boga z całego ſerca twego, to ieſt przykazanie naywiękſze; *hoc eſt præceptum magnum*, wnet przydał: *ſecundum ſimile eſt huic*, drugie podobne pierwſzemu, to ieſt: także naywiękſze; *kochay bliźniego twego iako ſiebie ſamego.* Jeżeli Chryſtus chciał mieć naywiękſzym przykazanie o miłości bliźniego, tym ſamym chciał przez niego wkładać wielki obowiązek na ſumnienia. Jako bowiem ten ieſt wielki w porządku politycznym, ktory

ma

ma wielką godność; przeto Panowie od wielkości godności nazywaią się *Magnates*. Ten ieſt wielki w porządku woiennym, ktory ma wiele zwycięſtw; przeto wielki Alexander. Ten ieſt wielki w porządku ſzkolnym, ktory ma wielką mądrość; przeto wielki Grzegòrz, wielki Bazyli. Ten ieſt wielki w porządku goſpodarſkim, ktory oſobliwiey goſpodaruie; przeto Kaźmierz w Polſzcze wielki. Tak też w porządku prawnym, to ieſt: wielkiego prawa; to ieſt wielkie przykazanie, przez ktore wielki na ſumnienia ludzkie Prawodawca wprowadza obowiązek. Takie prawo ieſt o miłości bliźniego: *ſecundum ſimile, diliges proximum.*

Y te ſłowa *hoc eſt præceptum meum*, ten ci to rozkaz mòy, to przykazanie moie; nie co innego znaczą. Gdy Chryſtus rozkazował inne cnoty, nie używał tych ſłòw, to ieſt przykazanie moie; używa zaś ich, gdy przykazuie miłość bliźniego: *hoc eſt præceptum meum, ut diligatis invicem* daie

przez

przez to znać, że chce szczegulniey obowięzować każdego Chrześcianina do miłości bliźniego. Jako gdy Pan słudze kilka interessow do wykonania zleca, o iednym zaś interesie mowi: miey baczenie na ten interes, bo ten interes iest interessem moim: temi słowy Pan daie znać, że szczegulnieyszy wkłada obowiązek na sługę do wykonania tego interessu. Tak też gdy Chrystus przykazuiąc miłość bliźniego przydaie te słowa: *hoc est praeceptum meum*, to iest przykazanie moie; daie znać, że bardzo obowięzuie Chrześcianina do miłości bliźniego.

Prócz tey woli, ktorą Bòg chce Chrześcianina do miłości bliźniego bardzo obowięzywać; ieszcze miłość bliźniego iest rzeczą wielkiey wagi. Dawszy Chrystus Pan przykazanie o miłości Boskiey, y bliźniego, rzekł: *in his duobus mandatis universa lex pendet*, od tych cnót zawisło wszelkie prawo. Jakże to zawisło wszelkie prawo od miłości bliźniego? nie inaczey tylko

tak; ieżeli kto miłości bliźniego nie ma, choćby on wszystkie inne zachował przykazania, na nic mu się to nie przyda; tać iest bowiem nauka S. Jakuba Apostoła w liście iego w rozdziale 2. w wierszu 8. *Si tamen legem perficitis regalem; diliges proximum*, ieżeli prawo Królewskie; kochay bliźniego, zachowacie, dobrze czynicie; *si autem personas accipitis*, ieżeli zaś niektore tylko osoby kochacie, a inne nienawidzicie, *quasi transgressores estis*, niby przestępcami iesteście. Choćby kto wszystkie zachował prawa. *Quicumque totam legem servaverit*, ieżeli tego iednego, tego o miłości bliźniego nie zachowa, *offendat autem in uno*, wszystko za nic, ten koniec iego, ktory iest przestępcy wszelkiego prawa: *factus est omnium reus*. Do póty Apostoł.

Z ktorych słów iego pokazuie się, że miłość bliźniego innym przykazaniom iest iedno co korona głowie; co okrasa potrawie; co centrum rzeczom, z natury do niego dążącym. To iest, co mówił Paweł: *1. ad Tim: 1. v. 5.*

v. 5. finis præcepti charitas. Centrum wszelkiego przykazania miłość. Jak bowiem do centrum swego rzeczy dążą; kamień dąży na dòł, bo w ziemi ma centrum; ogień do góry, bo w gòrze ma centrum. Tak wszystkich przykazań pełnienia, wszystkie cnoty dążą do miłości Boskiey y bliźniego. A iako gdyby przyrodzone rzeczy iakiey centrum zginęło, na przykład: gdyby ziemia zginęła kamieniowi, kamień musiałby iakowąś dzielnością Boską zachowany zostawać w naygwałtownieyszym natury stanie; albo przyrodzonym sposobem z centrum swoim ginąć. Tak gdy centrum nadprzyrodzone, ktorym iest miłość Boża y bliźniego w człowieku ginie; żadnego zachowania przykazań Boskich nie masz, a choć iest iakie zachowanie, tedy iest, iakby nie było; bo bez miłości Boskiey y bliźniego żadna pożyteczna nie może być cnota, *finis præcepti charitas.* Wielkiey tedy wagi rzeczą iest miłość bliźniego, od ktorey wszelkie zawisło prawo.

Jeżeli ieſzcze mamy wzgląd na koniec zamierzony w miłości bliźniego, o iak y ten wſpaniały! Pokòy y zgoda między ludźmi, na czym ſię iedynie zaſadza dobro publiczne całego świata, ieſt końcem miłości bliźniego. Niech iey nie będzie w ludziach, na świecie *chaos magnum*, wrzawa, iaſkinia łotrówſka będzie. Drugi koniec miłości bliźniego: wzmocnienie Kościoła Chryſtuſowego woiuiącego na ziemi: co bowiem w tego Kościoła materyalnego ścianach czyni wapno, to miłość bliźniego ſprawuie w Kościele Chryſtuſowym woiuiącym, złożonym z żywych kamieni. A iako wapno w tych ścianach cegłę z cegłą, kamień z kamieniem iednocząc, czyni, że ten Kościoł trwa od kilku ſet lat, y dałey trwać będzie, tak miłość bliźniego ludzi w Kościele Chryſtuſowym zoſtaiących ſerdecznie iednocząc, ruinę Kościoła Chryſtuſowego żywego precz oddala. Y że w dawnieyſzych wiekach Kościoł Chryſtuſow wielkie ponoſił ſzkody, czy

to

to od kacerſtwa, czy od odſzczepieńſtwa, czy od naiazdow pogańſkich, mianowicie Tureckich, pochodziło to z niedoſtatku miłości bliźniego, bo pochodziło albo z pychy kacerſkiey, albo z nieposłuſzeńſtwa odſzczepieńcow, albo z niezgody Panow Chrześciańſkich, ktore to grzechy ſą zawiſnemi nieprzyiaciołmi miłości zobopólney, y ſerdecznego ziednoczenia woli.

Trzeci koniec miłości bliźniego ieſt nieiakie Chrześcianina upewnienie o zbawieniu y ſkuteczne oſiągnienie nadgrody wiekuiſtey. Nie dla czego innego Chryſtus, wyroki, ktorych ma na ſądzie oſtatecznym zażyć, w E- wangelii nam przepowiedział. W tych zaś wyrokach nie dla czego innego, pominąwſzy inne cnoty, ſame tylko uczynki miłości bliźniego; y znowu pominąwſzy inne grzechy, ſame tylko opuſzczenia uczynkow z miłości bliźniego pochodzących wyliczać będzie, tylko ażeby pokazał: że miłość bliźniego czyni nieiakie upewnienie o

zbawieniu, y że ieſt nayſkutecznieyſzym ſrzodkiem do oſiągnienia nieba. A kto miłości bliźniego nie ma, dąży do zatraty wiekuiſtey. O iak wſpaniałe w miłości bliźniego zamierzone końce! dobro publiczne świata; dobro Kościoła Chryſtuſowego; dobro mianowicie wieczne każdego w ſzczególności człowieka!

A ieżeli tak ieſt, iako ſię rzekło; ktoż roſtropny ſobie nie wnieſie, że wielki na każdego Chrześcianina ieſt włożony ſumienny obowiązek do miłości bliźniego? Powtarzam bowiem rzecz obſzerniey powiedzianą, w iaſney krotkości ku lepſzemu przekonaniu rozumow waſzych. Przykazanie porządney władzy z wolą wielkiego obowiązku włożone, rzecz wielkiey wagi przykazuiące, wſpaniałe w rzeczy przykazaney zamierzaiące końce, wielki czyni na ſumnieniu obowiązek; to ieſt zdanie wſzyſtkich Teologow. Ale przykazanie Boſkie y Chryſtuſowe o miłości bliźniego ieſt z wolą wielkiego obowiązku

wło-

włożone iest rzecz wielkiey wagi przykazuiące, wspaniałe końce, w miłości przykazaney zamierzaiące, iako się pokazało; więc przykazanie o miłości bliźniego wielki, na sumnieniu Chrześciańskim czyni obowiązek.

Pragniecież ieszcze tego samego gruntownieyszey przyczyny? macie ią z związku nierozdzielnego tych dwòch przykazań Boskich; iednego o miłości Boskiey, drugiego o miłości bliźniego. Gdziekolwiek Chrystus przykazuie kochać Boga, tam przykazuie kochać y bliźniego; *diliges Deum & proximum*; aza pròżno się to dzieie? nie. Dzieie się to z wielkiey przyczyny; bo miłość Boska żadną miarą być nie może bez miłości bliźniego. Kto nie kocha bliźniego, nie kocha y Boga, choćby się oświadczał z miłością iego. Niech mòwi Syn, że kocha Oyca swego, ieżeli on, obaczywszy portret Oyca, odwraca twarż od niego, nienawiść w sobie wzbudza; a co ieszcze gorsza, porwawszy go, na ziemię

mię rzuca y depce, znakiem to oczywiftym ieft, że nie kocha Oyca. Bòg Oycem nafzym, iak mòwiemy: *Pater nofter*, Oycze nafz; bliźni obrazem Bofkim bo wfzyfcy na obraz Bofki ftworzonemi ieftesmy. Choćby kto mòwił, że kocha Boga, ieżeli fię odwraca od bliźniego, ieżeli mściwie na honorze, na ftawie, y na innym fzkodzi mu dobru: dowodem to ieft iawnym, że nie kocha Boga. Zkąd ia ku zwyciężeniu rozumu wafzego znowu wnofzę: każdy Chrześcianin ciężko na fumnieniu obowiązan, ażeby kochał Boga; ieżeli zaś nie będzie kochał bliźniego, nie będzie kochał Boga; więc każdy obowiązan na fumnieniu, ażeby kochał bliźniego.

Ten ieszcze obowiązek poznać możecie z wielości praw tak Bofkich, iako ludzkich, dążących, czy to przykazuiąc, czy zakazuiąc, ku dobru bliźnich nafzych. W dziefięciu przykazaniach Bofkich, wyiąwfzy trzy, ktore dążą ku dobru Bożemu, przykazuiąc pofzanowanie Boga; wfzyftkie in-

ne

ne, są ſkierowane ku dobru bliźnich naſzych; bo albo każą oddawać to, co wdzięczność wrodzona y ſprawiedliwość oddawać każe, albo zakazuią krzywdy bliźniego, czy to na życiu, czy na ſławie, czy na fortunie, czy na nieprzeświadczoney niewinności, czy wierności łożą; a nie tylko zakazuią krzywdy uczynkowey, ale y zamyślonej, broniąc ſurowie y pod grzechem pożądania cudzey żony, cudzego ſługi, cudzey rzeczy. A co mówiemy o przykazaniach Boſkich, toż ſię ma mówić o innych wſzyſtkich obowiązuiących powinnościach różnych ſtanów, urzędów, kondycyi, że te wſzyſtkie ſą ſkierowane ku dobru bliźniego.

Obowiązki Paſterzow Kościelnych ſą ſkierowane ku dobru owieczek, obowiązki Panów ku dobru ſług. Owſzem każda, iakażkolwiek ieſt ona zwierzchność ściąga ſię ku dobru zoſtaiących pod zwierzchnością; wſzakże to ieſt według prawa y teologii, każdey zwierzchności iſtotne opiſanie?

nie? *est potestas legitima, directè, & per se tendens in bonum alienum*, iest władza porządna prosto y przez się dążąci ku cudzemu dobru. Toż trzymaycie o powinnościach kondycyi różnych. Obowiązki żołnierzow skierowane są ku dobru obywatelòw oyczyzny. Obowiązki nauczycielòw szkolnych są skierowane ku dobru dziatek waszych. Obowiązki obrońcòw y tłumaczòw prawa świeckiego są skierowane ku całości fortun naszych y oddaleniu krzywdy. Obowiązki Kupcòw, Rzemieślnikòw są skierowane ku cudzey wygodzie. Nie masz zgoła żadnego prawa, ktoreby albo wyraźną, albo potaiemną nie tchnęło miłością bliźniego, albo się nie zasadzało na niey. A iakże nie ma być wielki obowiązek do miłości bliźniego? Wielkie nazywamy morze, że morze wszystkim się udziela rzekom, y rzeki do morza dążą, iak mòwi Pismo; tak ten zaprawdę wielki obowiązek, ktory się wszystkim udziela obowiązkom, y te wszyst-

kie obowiązki do niego się ściągaią, zmierzaią.

Pozwolcie mi ieszcze dać iednę przyczynę z wnętrzności rzeczy wyprowadzoną. Co to iest bliźni, ieżeli za nauką SS. Oyców y Teologów idziemy, iest ten, ktory może widzieć w niebie Boga. Ci bowiem sami są bliźniemi naszemi, ktorym możemy życzyć nieba. Przeto Poganie, niewierni, kacerze, odszczepieńcy, są bliźniemi naszemi, bo ieżeli się nawròcą, mogą widzieć Boga, y możemy im życzyć nawròcenia y nieba; przeciwnym sposobem czarci, y ludzie potępieni nie są bliźniemi naszemi, bo już oni nie mogą widzieć Boga, ani my im możemy życzyć nieba; być tedy bliźnim, iest być sposobnym do osiągnienia ostatecznego końca. Zkąd wnoszę; ieżeli każdy bliźni iest ten, ktory widzieć może Boga w niebie; więc kochać bliźniego iest obowiązek, nie tylko z pisanego prawa, ale y z prawa światła przyrodzonego. Rozum przyrodzony każe, żeby tego kochać

docze-

docześnie, ktorego mamy kochać wiecznie; żeby temu życzyć dobra doczesnego, z ktorym możem używać iednego dobra wiecznego; żebysmy się temu miło stawiali na ziemi, z ktorym mamy w ustawiczney radości mieszkać w niebie; żebyśmy tym nie pogardzali, ktory podobno będzie w większym honorze u Boga, niżeli my. Nie przeczę, że wielu bliźnich naszych iest, ktorych niezliczona liczba potępionemi będzie; iednak wszystkich powinniśmy kochać, bo nie wiemy, ktory potępiony będzie; a o żadnego naywiększego grzesznika zbawieniu rospaczać się nie godzi.

CZĘSC DRUGA.

O Iak wielkie przykazanie! o iak wielki obowiązek! o iak iasne y mocne przyczyny, pobudzaiące nas do wykonania tego obowiązku! Ale iak was te przyczyny obiaśniaią y pobudzaią tak mnie czyniłyby nierostropnym, gdybym taką usilnością pokazawszy cięźki obowiązek do miłości

bliznie-

bliźniego, nie pokazał teyże miłości istoty; na czym ona należy, y czego ona potrzebuie. To więc przez wszelką rostropność kaznodzieyską uczynić muszę; lepiey zaś uczynić nie mogę, iak gdy się w tłumaczeniu do słów S. Jana Apostoła przywiążę, *non diligamus verbô, neque linguâ, sed opere, & veritate, 1. Joan: 3. v. 18.* nie ięzykiem ale prawdą y czynieniem, kochaymy. Z ktorych słow daie się widzieć, że miłości bliźniego nie dosyć iest na słowie y ięzyku, trzeba ieszcze do ięzyka prawdy, a prócz tego trzeba dobrego czynienia ku oświadczeniu miłości.

Same słowa y ułożenie zewnętrzne przyiacielskie nie mogą być miłością bliźniego, bo takie układności często-kroć są Judaszowskim pocałowaniem; w uściech słodycz maią, w sercu truią; oświadczaią się, że kochaią, a w sercu nie nawidzą, y nayszkodliwsze knuią zdrady. Takie układności są faryzayską obłudą, są wielkim kłamstwem; iak bowiem ten kłamie,

kto-

ktory co innego ma w myśli, a co innego słowy wyraża; tak ten kłamie, ktory czy to słowy, czy układnością przyiacielski affekt oświadcza, a w sercu ma odwròcenie y nienawiść. Z tey przyczyny słusznie mówi Apostoł: *diligamus non linguâ*, kochaymy nie samym ięzykiem, nie samemi słowy. Z tey przyczyny, słusznie potępił Innocenty II. iednego, nie godnego imienia teologicznego, Doktora, tę pseudopolityczną propozycyą: *Præcepto proximum diligendi possimus satisfacere per solos actus externos*, przykazaniu o miłości bliźniego dosyć możem uczynić przez same zewnętrzne oświadczenia. Bo taka nauka do wszelkiey zdrady, niesczerości (ktorą się naybardziey brzydzi ten, ktory o sobie powiedział: *Joan. 14. v. 6. ego sum veritas*, ia iestem prawdą, Chrystus Jezus) otwiera drogę.

Nie mniemaycie naymilsi Chrześcianie; żebym ia od prawdziwey miłości bliźniego zewnętrzne ułożenie przyiacielskie y słowne oświadczenia

miał

miał odmiatać; uchoway Boże! Takowa układność, miłe bliźniemu stawienie się, oświadczenie słowy łagodnemi wielce pomocne iest do miłości bliźniego, bo serce bliźniego rozwesela, śmiałość uciekania się w potrzebach daie, y poufałość umiarkowaną poszanowaniem iedna. Ale to ia mówię: że do miłości bliźniego więcey trzeba; pròcz słòw y łagodności zewnętrzney trzeba wewnętrzney prawdy: *diligamus veritate.* Jako bowiem bliźni składa się z ciała y duszy, tak miłość ku bliźniemu prócz cielesnego oświadczenia, powinna mieć duszną prawdę; na cielesne oświadczenie bliźni patrzy, a na duszną prawdę Bóg patrzy.

Tą prawdą iest affekt dobrey woli naszey ku bliźniemu. Proszę was o pilną uwagę, bo od zrozumienia tego affektu rzecz cała zawisła. Mòwię: miłość bliźniego prawdziwa, iest affekt dobrey woli ku bliźniemu, ktorym kochamy bliźniego dla Boga.] Powiedziałem miłość bliźniego iest affekt

do-

dobrey woli naſzey. Czyli to on będzie życzenia dobrego bliźniemu, czyli on będzie cieſzenia ſię z dobra bliźniego, czyli będzie pragnienia, aby ſię działo dobrze bliźniemu, czyli będzie żalu y boleści nad nieſzczęściem bliźniego, czyli będzie podobania ſobie w przymiotach bliźniego, lub inny tym podobny. Powiedziałem affekt, ktorym kochamy bliźniego dla Boga; przez co ſię pokazuie, że miłość bliźniego powinna mieć pobudkę z ſamego Pana Boga, to ieſt: przyczyną tą, dla ktorey kochamy bliźniego, powinien być ſam Pan Bog.

Słuchaycie S. Tomaſza mowiącego: *ſi quis amat proximum ex motivo naturali, jam talis amor non eſt charitas*, ieżeli kto kocha bliźniego z przyrodzoney tylko pobudki, taki affekt nie ieſt miłością teologiczną. Naprzykład gdybym ſpytał Piotra maiącego miłość ku bliźniemu. Pietrze powiedz mi, dla czego ty kochaſz bliźniego? on zaś odpowiedział by mi: kocham bliźniego, bo ieſt urodziwy;

bo

bo iest mądry y dzielny; bo mi dobrze świadczy. Powiadam wam: ten affekt Piotra względem bliźniego nie iest cnotą teologiczną, bo pobudkę ma przyrodzoną; ma za pobudkę urodę, mądrość, dobrodzieystwo, a to wszystko są rzeczy znikome. Zeby Piotr miał miłość bliźniego teologiczną; trzeba żeby mi odpowiedział: kocham bliźniego dla Boga.

Ale co to iest w samey rzeczy kochać bliźniego dla Boga? Oto iest kochać bliźniego dla tego, że on iest obrazem, tego Boga, ktory nadewszystko powinien być kochany: Że on iest stworzony na wieczne chwalenie Boga, wszelkiey czci naygodnieyszego; tak kochaiąc bliźniego iest w samey rzeczy w bliźnich kochać Boga; bo iest skuteczną przyczyną do cudzey miłości; bo w cudzey miłości własną znayduie miłość: Y dla tegoć to Chrześcianie moi, iako się wyżey rzekło, cnota miłości Boskiey, y cnota miłości bliźniego iest iedną cnotą mi-

Aa łości

łości teologiczney: bo iednęż doſkonałość, godność Boſką, iednego Boga za pobudkę maią. Jako ci, ktorzy przez udzielnosć rodzayną iednę krew w ſobie maią, ſą iednym domem: tak cnoty, ktore iednąż pobudkę maią, ſą iedną teologiczną cnotą. Dla tego ia chciałem po was, tego, y bardzo was o to proſzę, abyście te nierozdzielne cnoty w iednym akcie zamykali. Gdy czynić będziecie akt miłości Boſkiey, wraz czyncie akt miłości bliźniego, co tym łacnym ſpoſobem być może: kocham cię Boże, y bliźniego mego dla ciebie ſamego.

Do pełności miłości bliźniego S. Jan ieſzcze potrzebuie uczynków, *diligamus opere:* kochaymy dobremi uczynkami. Acz to bowiem prawda, że iſtota cała aktu miłości bliźniego zależy na ſerdecznym affekcie, y na przyzwoitey do niego pobudce: iednak iak częſtokroć trzeba łagodnemi ſłowy dać znać bliźniemu o ſerdecznym affekcie, tak częſtokroć trzeba miłoſiernemi uczynkami ten ſer-

deczny

deczny, oświadczyć affekt. Musieliście uważać, czytaiąc list S. Jakuba, że on w rozdziale drugim w wierszu 15. porównanie czyni cnoty wiary z cnotą miłości bliźniego; słowa są iego: Bracia moi, ieżeli kto mówi, że ma wiarę, a uczynków nie ma, *quid proderit?* na coż się przyda taka wiara? idzie daley, *si frater & soror nudi sint, & indigeant victu quotidiano, dicat autem aliquis ex vobis illis: ite in pace, calefacimini & saturamini; non dederitis autem eis, quæ necessaria sunt corpori, quid proderit?* Jeżeli brat albo siostra nie maią sukni, ani dziennego wyżywienia, a z was ktory mówi im: idźcie w pokoiu, ogrzewaycie się, żywcie się; nie da zaś im potrzeby, na coż się przyda taka miłość? Z ktorych to słów wnosić się może: że iako do wyświadczenia wiary trzeba dobrych uczynków, tak często trzeba do świadczenia miłości prawdziwey uczynków miłosiernych. Położywszy bowiem to, że Chrześcianin ma dostateczność, owszem obsitość fortunną; położywszy to, że

on widzi wielką nędzę bliźniego, a niechce się nad nim politować dla Boga, y zapomoc go, niech uważa, iakie świadectwo w nim miłość bliźniego będzie miała, że iest prawdziwa; ponieważ według Grzegorza: *probatio dilectionis est exhibitio operis*, dowòd miłości uczynność. Y Chrystus Pan miłość bliźniego w sercu Samarytana przytomną pokazuie przez miłosierny uczynek bliźniemu zranionemu wyświadczony: *quis est meus proximus? qui fecit misericordiam. Lucæ 10. v. 30. & 37.*

CZĘSC TRZECIA

WSzakże Chrześcianie moi, niewiem, czylim iaśnie tę istotę miłości bliźniego wytłumaczył, y czyli mię wszyscy iak należy, zrozumieli. Więc proszę was, pozwolcie ku troskliwosci moiey ukoieniu, abym tęż samę istotę w kròtkości praktyczney przepowiedział. Wy mnieyszego przeniknienia Chrześcianie, chcecieś wiedzieć, iak kochać bliźniego dla Boga

ma-

macie? uczy każdego z was Chrystus. *Luc: 10. v. 27. Diliges proximum tuum sicut te ipsum*, kochać będziesz bliźniego, iako siebie samego. Rozumiecie sz, co to iest kochać bliźniego iako siebie samego? wnet to należycie poymiecie, tylko wam dwa wyroki z Pisma świętego opowiem; ieden z nowego Testamentu, drugi z dawnego.

W rozdziale siodmym w wierszu 12. u Mateusza Swiętego iest napisano: *omnia ergo quæcunque vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Czegobyście sobie życzyli, aby wam czynili ludzie, to im czyńcie. O iak śliczne, iasne wytłumaczenie przykazania o miłości bliźniego! Chciałbyś Chrześcianinie, abyś był od innych szanowany? szanuy innych; abyś był chwalony? chwal cudzej sprawy; abyś miał przyiacioł? bądź przyiacielem; abyś był broniony w niewinności? broń innych niewinnych; abyś był pocieszony y ratowany w nieszczęściu? ciesz y ratuy innych; *quæcunque vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.*

 Dru-

Drugi wyrok ieſt napiſany u Tobiaſza: *Quod ab alio oderis fieri tibi, vide ne tu aliquando alteri facias, Tob: 4. v. 16.* czego niechceſz, żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyń drugiemu. O iak iaſne wytłumaczenie! Niechceſz, żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzay. Niechceſz, żeby twoie ſprawy ganiono, nie gań cudzych. Niechceſz, aby cię obgadywano, ſądzono: nie gaday o ludziach, nie poſądzay. Niechceſz, aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci ſzczęścia zazdroſzczono, nikomu nie czyń krzywdy, nie zazdrość, *quod ab alio oderis fieri tibi, alteri ne facias.* Y toć to ieſt, co Chryſtus każe: kochay bliźniego, iako ſiebie ſamego, ta ieſt nauka praktyczna miłości bliźniego, *hæc eſt regula dilectionis*, mówi Auguſtyn; to ieſt naywybornieyſze prawidło rozporządzaiące miłość bliźniego.

Coż nam zoſtaie Chrześcianie moi? poznawſzy wielki obowiązek do miłości bliźniego, y pokazawſzy miłości iſtotę, coż nam zoſtaie? nie co

inne-

innego pewnie: tylko byśmy w ſercach naſzych mocną wzbudzili wolą do zachowania tego prawa, do pilnego dosyć-uczynienia tey nieprzekonaney powinności naſzey. Proſzę was więc: kochaycie bliźnich waſzych; kochaycie wſzyſtkich, bo żaden nie powinien być od ſerca wyłączony, ktorego przykazanie obeymuie. Kochaycie Pogan, niewiernych kacerzow, odſzczepiencow, bo ſą bliźniemi waſzemi, y modli ſię za nie Kościoł święty w Ceremonii wielkopiątkowey. Kochaycie, życząc im nawrocenia y zbawienia; życząc, żeby od ſił Chrześciańſkich przekonanemi, poniżonemi byli; bo to przekonanie, poniżenie ich ſtałoby ſię im ſkutecznym ſrzodkiem do nawrocenia, do oſiągnienia zbawienia. Kochaycie wſzyſtkich ſpoł-Chrześcian, z ktoremi ieſteście, przebywacie, mieſzkacie. Upatruycie w nich obraz Boſki, mieycie na to wzgląd, że oni to ſą *genus electum 1. Petr: 2. v. 9.* ludem wybranym do widzenia Boga. Kochaycie ich, bo Chry-

ſtus ich kocha. Jeżeli nie będziecie kochać tego, ktorego Chryſtus kocha: ieżeli będziecie od niego ſtronić, y Chryſtuſa nie będziecie kochać, y od Chryſtuſa będziecie ſtronić; bo Chryſtus z tym chce być, ktorego kocha; wy zaś go nienawidzięie, od niego ſtronicie, a iakże macie być z Chryſtuſem? Kochaycie wſzyſtkich, bo iednego ciała Chryſtuſowego miſtycznego ieſteście członkami. A iako w ciele fizycznym oko iedno dobrze życzy drugiemu, iedna ręka drugiey pomaga, iedna noga drugą ratuie, tak ma ſię dziać między wami.

Wiem, że względem niektorych macie antypatyą, czyli wſtręt wrodzony; ale pamiętaycie na arkę Nóégo, w ktorey ſię antypatyczne godziły zwierzęta. Uczynił to Bòg w nierozumnym ſtworzeniu przez gwałt naturze iego zadany; czemuż tenże Bòg łaſką ſwoią, ktorą zawſze wam dał, w rozumnych y wolnych ſercach waſzych zwycięſtwa tego wſtręcu y namiętności uczynić nie ma?

Pro-

Proszę was ieszcze Chrześcianie moi, abyście te affekta, ktore godziwie z pobudek przyrodzonych do bliźnich waszych macie, do wyższey wynieśli pobudki. Wy rodzice, ktorzy kochacie dziatki wasze dla tego, że są dziatkami waszemi, kochaycie y dla tego, że są obrazem Boga, że są stworzone mi do chwały Boskiey wieczney. Toż mowię do was małżonkowie Chrześciańscy, krewieństwa, pokrewieństwa, kolligacye, przyiaciele, poufali Chrześcianie: bo co czynicie z dobrey natury y niepożytecznie, to ieżeli wyniesiecie do nadprzyrodzoney pobudki, stanie się wam przez łaskę wysługą nieba.

Koncze affektem Ignacego S. *O Deus utinam te homines nossent!* o Boże bodayby cię wszyscy ludzie znali! Cieszę się z powodzenia Kościoła twego, a pragnę, aby do niego wszystkie narody weszły. Cieszę się z temi wszystkiemi, ktorzy w nim zostaią, y życzę sprawiedliwym wytrwania, a grzesznikom statecznego na-

wro-

wrócenia, żeby z nich wszystkich nieustanna tobie Boże była chwała. Proszę cię Boże! opatruy wszystkim potrzeby doczesne, pomnażay fortuny, wynoś na godności, przedłużay życie; ale tak tylko, y tyle, iak się im przygodzi do zbawienia, a nie tak, iak oni ślepą żądaią namiętnością, ktora ich chce przyprawić o zatratę. O gdyby cię wszyscy ludzie znali! O Boże kocham cię, a dla ciebie wszystkich kocham! Kocham w nich obraz twòy, kocham w nich sporządzenie twoie, że oni są stworzonemi do wieczney chwały twoiey. Boże miłości! dayże, abym ia nędznik z niemi wszystkiemi ciebie Boga oglądał y chwalił na wieki, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim.

O obo-

O obowiązku Chrześcianina do poprawy bliźniego.

Mittam vobis à Patre Spiritum veritatis. Hæc locutus sum vobis, ut non scandalizemini. Joan: 15. *v.* 26. *&* *c.* 16. *v.* 1.

Pośle wam od Oyca Ducha prawdy. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli.

JAko każda cnota dwoiaki ma wzgląd; iednym dąży do czynienia dobrego, drugim unika od złego; iednym względem przykazuie, drugim zakazuie; tak y cnota miłości bliźniego. Niedzieli przeszłey mòwiło się o powinności, ktorą każdy Chrześcianin obowiazan iest do miłości bliźniego; dzisiay mòwić zamyślam o tym, co ta cnota Chrześcianinowi czynić przykazuie, dali Bóg, mòwić poźniey będę o tym, czego ta cnota Chrześcianinowi zakazuie. Coż to iest takiego, do czego czynienia z przyczyny miłości bliźniego Chrześcianin obowiązan iest? Jeżeli pytamy o to świętego Tomasza z Akwinu y Teologów innych? odpowiadaią: rzecz przykazana od miło-

miłości bliźniego iest, y nazywa się *Correctio fraterna*; poprawa braterska. Ale coż to iest poprawa braterska? Jest w samey rzeczy napomnienie, perswazya, prożba, lub inny iaki sposòb, ktorym bliźni stara się bliźniego swego odprowadzać, zachować od grzechu cięzkiego, albo też od niebespieczeństwa bliskiego grzechowego. Do takiey naprawy bliźniego swego każdy Chrześcianin obowiązany iest.

O tym więc obowiązku mówić dzisiay przedsię biorę, a do zamysłu moiego czynią mi wstęp założone słowa. Gdy ie bowiem uważam, znayduię w nich y dostateczność, y przykład Chrystusow nam dany, byśmy bliźnich naszych odwodzili od złego. Jest nam dana dostateczność w tych słowach: *mittam vobis spiritum veritatis*, ześlę wam Ducha prawdy. Duch prawdy bliźniemu mòwić każe prawdę, a mówiąc prawdę, odprowadzać go od grzechu. Z tey bowiem przyczyny Apostołowie święci Ducha prawdy mieli, że opowiadaiąc naukę

Ewan-

Ewangeliczną, na grzechy całego świata naſtępowali. *Spiritus arguet mundum de peccato. Joan: 16. v. 9.* Duch Boży ſtrofować będzie świat o grzechy. Mamy ieſzcze przykład od Chryſtuſa nam dany, w tych ſłowach: *hæc locutus ſum vobis, ut non ſcandalizemini*, to wam opowiedziałem, abyście ſię nie gorſzyli. Przewidziawſzy Chryſtus zdrady ſzatańſkie, ktorych miał używać do oſzukania Chrześcian ku odſtępſtwu wiary, przepowiedział Apoſtołom wſzyſtkie prześladowania, wielce niebeſpieczne Chrześciańſkim duſzom z tey iedynie przyczyny, aby oni wiedząc o przyſzłych niebeſpieczeńſtwach ſwoich, przeciwko nim wzmacniali ſię, a wzmocnieni nie upadali w grzech odſtępſtwa od wiary, *non ſcandalizemini.* Według tego przykładu ninieyſi Chrześcianie czynić maią, gdy przewidzą w bliźnim ſwoim niebeſpieczeńſtwo, albo powtorzenia albo popełnienia ciężkiego grzechu: niech go o tym przeſtrzegaią y napominaią, *locutus ſum, ut non*

ſcan-

scandalizemini. Uczyniwszy więc sobie takowy wstęp z Ewangelii świętey do przedsięwziętey mowy, podzielę ią na trzy części.

W pierwszey przełożę prawdziwy obowiązek każdego Chrześcianina do tego, żeby on bliźniego swego według przemożności od grzechu odprowadzał.

W drugiey pokażę, że przeszkody do wykonania tego obowiązku są niesprawiedliwe.

W trzeciey części podam sposòb praktyczny do łacnego wykonania tegoż obowiązku. Ad M.D.G.

CZĘSC PIERWSZA

NIe można lepiey pokazać obowiązku wiążącego sumnienie ludzkie, iak gdy się pokaże prawo od należytey władzy postanowione, y z wszelką przyzwoitością od Prawodawcy włożone. Prawa bowiem są nasieniem, z ktorego idzie trawa y kłos; są fundamentem, z ktorego powstaie budowanie; to iest: są skuteczną

czną przyczyną, z ktorey zlewa ſię obowiązek na ſumnienia. Przeto dobrze ieden mówi: *leges à ligando*, prawa y z imienia y z rzeczy czynią obowiązek. Abym ia więc pokazał wam obowiązek każdego Chrześcianina do tego, że on powinien według przemożności bliźniego ſwoiego od grzechu y niebeſpieczeńſtwa iego odprowadzać; pokazuię wam na to prawo y Boſkie y Chryſtuſowe, y Kościelne.

Rozkazuie Bòg przez Eklezyaſtyka *c. 19. v. 14. Corripe proximum, ne forſè iteret*, napominaycie bliźniego, żeby on nie powtorzył grzechu. Jeſzcze przez tegoż Eklezyaſtyka *cap. 17. v. 12. mandavit illis unicuique de proximo ſuo*, rozkazał Bòg każdemu o bliźnich ſwoich. Wykłada te ſłowa Tomaſz z Akwinu: aby miał o nim ſtaranie mianowicie w rzeczach duchownych, *de proximo adjuvando in neceſſitatibus maxime ſpiritualibus*. Rozkazuie Chryſtus u Mateuſza *cap: 18. v. 15. ſi peccaverit frater, vade & corripe eum*, ieżeli

zgrze-

zgrzeszy brat twóy, póydź do niego, y napomniy go. Rozkazuie Paweł imieniem Chrystusowym 2. *ad Thess: 3. v. 15. Corripite ut fratrem.* Złego bliźniego napomniycie iak brata. Prawo też Kościelne w kanonie 24. mówi: *Kapłani y wszyscy wierni powinni mieć staranie o bliźnich swoich grzeszących, żeby z napomnienia ich poprawę mieli:* y znowu w rozdziale 12. o kacerzach Innocenty trzeci stanowi: *fratrem peccantem occultè corripere quisque tenetur*, brata grzeszącego każdy w taiemności napomnieć y naprawić winien iest.

Otoż macie iasne Prawa Boskie Chrystusowe, y Kościelne, z ich iasności nic innego wnosić nie możecie, tylko obowiązek do naprawy bliźnich, w okoliczności grzechu zostaiących, a obowiązek bardzo obszerny, bo na wszystkie Chrześciany rozciągniony, te bowiem słowa: *unicuique, quisque, reliqui fideles*, każdemu, każdy y wszyscy wierni, położone w przykazaniach, powszechność wy-

znacza-

znaczaią, a według wyznaczoney powſzechności przeſtaiąc na terminach prawa, wſzyſtkich obowięzuią. Ani kogo od obowiązku wyimować możemy, ponieważ żadnego nie wyimuie prawo, *quem lex non excipit, nec nos excipere debemus*, mowi Barboſa, obowiązan tedy każdy Chrześcianin, by on bliźniego ſwego odprowadzał od grzechu; ale nie iednakowo obowiązan. Jeżeli bowiem zrzòdła, z ktorych to prawo wyniknęło, uważamy, dwoiakie ieſt, iednym zrzódłem miłość bliźniego, drugim y miłość bliźniego y ſprawiedliwość; wſzyſtkim Chrześcianom przykazuie miłość bliźniego, żeby oni go od grzechu odprowadzali; niektorym Chrześcianom przykazuie y miłość bliźniego y ſprawiedliwość, żeby oni też czynili względem bliźniego.

Wſzyſtkim przykazuie miłość bliźniego. Powiedzcie mi bowiem, co was pobudza do tego, abyście, gdy widzicie człowieka przez omyłkę,

albo pośpiech źle ubranego, nim wynidzie z domu na publiczne ulice, przestrzegali? Matka gdy widzi u córki złe na głowie ułożenie białogłowskiey okrasy, mówi, córko! idź do zwierciadła, źle włosy, źle kornet leży, popraw, nim z domu wyniydziesz. Córka gdy widzi, że Matka nie postrzegła na twarzy iakiey zmazy, czy od brudu uczynioney plamy, a chce wychodzić z domu, mówi: Matko! masz na twarzy brudną plamę, trzebaby ią obmyć. Powiedzcie mi ieszcze, dla czego, gdy słyszycie, że wasz przyiaciel wybiera się w drogę, a dla niewiadomości zły sobie trakt obiera, wy o lepszym wiedząc, nieodwłócznie go przestrzegacie, żeby ten raczey obrał sobie, powiadaiąc, że tamten górzysty, skalisty, piaszczysty. Proszę, powiedzcie mi ieszcze, gdy wiecie, że Piotr y Paweł uczynili zmowę na Jędrzeia, aby go mocno znieważyli, y podobno zabili, dla czego wy Jędrzeia miłego wam y niewinnego przestrzegacie, aby się miał

na

na oſtrożności od zawiſnych nieprzytomnych nieprzyiacioł ſwoich. Powiedzcie mi w reſzcie, iaki ieſt fundament tego ſtarozakonnego prawa: *Exod: 23. v. 5.* ieżeli ty obaczyſz wołu błądzącego brata twego, nie miiay go, ale poimanego odprowadź bratu twemu; a ieżeli nie ieſt bliſko brat twóy, to ieſt bliźni, ani go znaſz, zaprowadźże wołu y oſła do domu twego, y do pòty niech u ciebie będą, poki brat twòy ſzukać ich nie będzie y znaydzie, a znalezione nie odbierze; y znowu: ieżeli uyrzyſz wołu, alboli oſła brata twego, że one upadły, nie pogardzay, nie miiay, ale wraz z bratem twoim dźwignij wołu y oſła, *non deſpicies, ſed ſublevabis cum eo.* Inaczey mi odpowiedzieć nie możecie, tylko tak: że przeſtrzegamy źle przybranego; że przeſtrzegamy zły trakt obieraiącego ſobie: że przeſtrzegamy w nienawiści zoſtaiącego u nieprzyiacioł ſwoich: że rządząc ſię prawem Boſkim, odprowadzamy błąkaiące ſię bydlę bliźniemu, albo upadłe

z nim wraz ratuiemy, pobudza nas do tego dobre życzenie y miłość ku bliźniemu naszemu. Bardzoście dobrze odpowiedzieli; ale ieżeli was do takowych przestrog y czynności miłość bliźniego pobudza, dopieroż ma pobudzać, abyście bliźniego przestrzegali, napominali, gdy on się na grzech odważa, albo w bliskim niebespieczeństwie grzechu zostaie.

Miłość bliźniego pobudza was, byście źle ubranego, albo na twarzy brudną maiącego plamę przestrzegali; bo gdyby tak z domu wyszedł, szydziliby z niego ludzie, stałby się pośmiewiskiem. Bliźni wasz ieżeli się na grzech odważy, naygrawać się z niego będzie Bóg: *in interitu ridebo. Prov: 1. v. 26.* natrząsać się będzie niebo; czart będzie miał pociechę. Miłość bliźniego pobudza was, byście w drogę wyieżdżaiącego o zły trakt przestrzegali, bo gdyby się nim udał, wielkieby niewygody podròżne z nadwerężeniem zdrowia ponosić musiał. Bliźni wasz, ieżeli się na grzech odważy,

waży, puści ſie w tę drogę, ktora na zatratę prowadzi, a kończy ſię nieſkonczoną nędzą y ogniem wiekuiſtym. Miłość bliźniego pobudza was, abyście w nienawiści zoſtaiącego przeſtrzegali o zaſadzki y zmowy nieprzyiacielſkie; bo gdyby w ręce ich doſtał ſię, zapewneby honor y życie ſtracił. Bliźni waſz, gdy ſię na grzech odważy, wpadnie w ręce łotrów piekielnych, ktorzy go ze wſzyſtkich nadprzyrodzonych złupią darów, y duſzę iego nieśmiertelną o śmierć wieczną przyprawią, aby nie żył Bogu y z Bogiem na wieki. Miłość bliźniego pobudza was, abyście wołu iego błąkaiącego ſię odprowadzili do domu iego, alboli upadłego na drodze dzwignęli. Aza nie więcey ieſt duſza bliźniego, niżeli woł y oſieł iego? Wołu iednego ſtraci, łacno za kilka, kilkanaście talarow drugiego nabyć może; ieżeli duſza iego zginie, ieżeli duſza iego w piekło wpadnie, odkupić iey, dźwignąć iey nie można, bo z piekła wyzwolenia niemaſz; drugiey

takiey nabyć nie można, bo iedna iest tylko, iak każdy człowiek w istocie swoiey iednym iest, tak iednę ma tylko duszę, a drugiey mieć nie może. Jeżeli tedy z obowiązku miłości przestrzegacie źle ubranego, zły trakt obieraiącego, w nienawiści zostaiącego, uszkodzonego na wołu y ośle; dopieroż z obowiązku miłości bez porównania bardziey powinniście przestrzegać, napomnieć, ratować bliźniego, gdy on zostaie w niebespieczeństwie utraty duszy swoiey. Ktoreż bowiem większe być może niebespieczeństwo, ktora większa szkoda, iak niebespieczeństwo utraty duszy, iak utrata duszy? *Non est digna ponderatio. Eccl: 6. v. 15.*

Ku lepszemu przeniknieniu tey powinności weźmiy tę samę rzecz głębiey. Nauka Swiętego Pawła, iż wszyscy Chrześcianie iesteśmy ciałem mistycznym pod iedną głową Chrystusem, *multi, unum corpus sumus. Rom. 12. v. 5.* Ponieważ tedy Paweł S. cały Kościoł Chrystusow opisuie na podobieństwo

ſtwo ciała fizycznego; my więc w ſczegulności wzięci Chrześcianie powinniśmy mieć podobienſtwo z częściami ciała fizycznego. W czymże to podobienſtwo będzie? oto w tym, że iak części ciała fizycznego z wrodzoney ku ſobie miłości wzaiem ſię ratuią w nieſzczęściu, tak y części ciała miſtycznego wzaiem ſię ratować powinne. Niech naprzykład noga przypadkiem zraniona będzie, wſzyſtkie prawie części ubolewaią nad nią, y ſtaraią ſię o iey uleczenie. Oczy patrzą na ranę, głowa myśli o lekarſtwie, a ieżeli obmyślić nie może, ięzykowi pytać każe; uſzy z pilnością ſłuchaią, co czynić trzeba ku uleczeniu; wybadane y przygotowane lekarſtwo z wielkim poſpiechem, ale oraz y pomiarkowaniem, aby nie uraziły, ręce pracowite do rany przykładaią, tak wſzyſtkie części fizycznego ciała troſkaią ſię, zabiegaią, aby iednę część zranioną naprzykład nogę uleczyły. Co miłość przyrodzona w częściach ciała fizycznego czyni, to w nas, ktorzy

Iesteśmy częściami ciała mistycznego Chrystusowego miłość nadprzyrodzona sprawować powinna; ieżeli widziemy, że wspòł część nasza, to iest bliźni nasz z zdrady nieprzyiacielskiey zranion iest raną śmiertelną, to iest: śmiertelnym grzechem, y iuż się w duszy iego zanosi na owę straszną gangrenę, to iest: na ogień piekielny, wszelkiey do tego powinniśmy przykładać usilności, abyśmy go namową, przykładem, lub innym skutecznym sposobem od zatraty wieczney, od powtarzania podobnieyszey rany odprowadzali. *Multi unum corpus sumus.*

Weźmy to samo ieszcze głębiey, istotnieyszą daiąc przyczynę. Wszakże wielka powinność nasza iest, abyśmy obraz Boski, naprzykład obraz malowany Tròycy przenayświętszey szanowali, ani tego dopuścili, żeby mu się od kogo iaka miała dziać krzywda. Gdyby, czego choway Boże! gdyby tu w obliczu waszym iaki niecnota porwał obraz Tróycy przenayświętszey, rozdzierać, y deptać go

po-

począł; aza byście na tę sprawę iego z początku nie struchleli? a przyszedłszy do siebie, iedni głosem, drudzy groźbą, inni czylibyście się nie rzucili ręką, tłumiąc świętokradzkiego zuchwalcę? Jabym musiał mògo przestać dla wielkiego rozruchu, ktoryby się z tey okkazyi stał w Kościele: y takaby była gorliwość wasza o krzywdę Boskiego obrazu, na płotnie malowanego. Coż insżena go w samey rzeczy dzieie się, gdy się bliźni wasz odważa na grzech ciężki, alboli uporczywie trwa w nałogu iego? oto w ten czas obraz Boski niemalowany ale żywy, bo w duszy swoiey istotnie wyrażony pogardza, znieważa, depce; grzech bowiem śmiertelny iest iedyną pogardą Boga, iest zniewagą godności iego, iest zdeptaniem dobroci y krwi iego. Na takąż krzywdę obrazu Boskiego milczeć, nieczułemi stać się posągami będziemy? nie otworzym gęby, nie przemòwiemy słowa, nie damy napomnienia, nie poskromiemy swywoli? Byłoby

łoby to iawnym dowodem, że nie kochamy Boga, y bliźniego swego dla niego samego; kochać bowiem bliźniego, nic innego nie iest, tylko (iako się niedzieli przeszłey rzekło) kochać go dla tego, że on iest obrazem Boga, ktory powinien być y od niego y od wszystkich nadewszystko kochany. Te są przyczyny ktore pokazuią, że przykazania wyżey wyliczone o naprawie bliźnich są załadżone na miłości bliźniego, y że każdy Chrześcianin iest obowiązan z miłości, żeby bliźniego swego odprowadzał od grzechu y niebespieczeństwa iego.

Ale bardzo wielu ludzi maią do tego szczegulnieyszy obowiązek; nie tylko miłością ale y sprawiedliwością są obowiązanemi, aby oni bliźnich swoich od grzechu strzegli. Takiemi są, ktorzy wrodzoną czyli nabytą zwierzchności władzę nad innemi maią, albo przynaymniey urząd prosto skierowany do szczepienia cnot, a wykorzenienia grzechow z zlecenia porządnego sprawuią. Nikt o tym

wątpić nie będzie, że Rządca okrętu y miłością y ſprawiedliwością obowiązan ieſt, aby on tak rządził okrętem, żeby nie wpadł na ſkałę, y nie rozbił ſię na niey ze wſzyſtkim y ze wſzyſtkiemi. A ieżeli przewidzi niebeſpieczenſtwo rozbicia ſię, powinien wcześnie zabiegać, albo kotwicę rzucaiąc, albo inaczey, iak może, a nayſkuteczniey wſzyſtkich ratuiąc; bo mu ſię wſzyſcy powierzyli, wiernie im tedy powinien ſłużyć; a ieżeli zaniedba, y ſam zginie, y innych zgubi.

Każda zwierzchności władza, każdy urząd dla zbawienia bliźnich ſporządzony ieſt okrętem wielu bardzo nioſącym do pożądanego ſzczęśliwey wieczności brzegu. Do tych więc, ktorzy tę władzę, ten urząd ſprawuią, nie tylko z miłości bliźniego, ale y z ſprawiedliwości należy, aby powierzonych ſobie, y ſiebie z niemi nie zgubili wiecznie. Z tey przyczyny wſzyſcy Rodzice, ktorzy maią wrodzoną zwierzchności władzę względem dziatek ſwoich, y miłością y ſprawiedli-

wiedliwością ſą obowiązani, żeby, gdy w nich obaczą iakie znaczne nieprzyſtoyności, niebeſpieczeńſtwa y okkazye bliſkie ciężkiey obrazy Pana Boga, czy to domowe czy obce, bez odwłoki temu zabiegali. Zadnemu nie ieſt tayna, na co wyſzło Helego Kapłana pobłażanie ſynom ſwoim; przez ſzpary patrzał na to, że ſynowie iego wdali ſię z białogłowami Kościelnemi w nieczyſte miłości; że ieſzcze ſwoią żuchwałością y łupieſtwem wſtręt czynili ludowi od ofiar; aż Bòg ſtraſzliwy wyrzekł wyrok: *1. Reg: 3. v. 13 Prædixi, quòd judicaturus eſſem domum ejus in æternum propter iniquitatem eò, quòd noverat indignè agere filios ſuos, & non corripuerit eos,* Przyrzekłem, że dom cały Helego ſurowie karać będę dla tey nieprawości, że on wiedział o złości ſynòw ſwoich, a zaniedbał ich pogromić y poprawić.

Z tey przyczyny wſzyſcy Paſterze duchowni miłością bliźniego y ſprawiedliwością ſą obowiązani, żeby oni dowiedziawſzy ſię o owieczce w

trzò-

trzòdzie ſwoiey zarażoney, by ſię ta zaraza y w innych nie ſzerzyła, wcześnie lekarſtwo na nię opatrowali. Rządcami bowiem ſą duſz, krwią Jezuſową odkupionych; maią więc Paſterza Paſterzòw Jezuſa Chryſtuſa naśladować, aby z nim mòwić mogli: *Joan: 18. v. 9. quos dediſti mihi, non perdidi ex eis quemquam*, żadnego z tych, ktorych mi oddałeś, nie zgubiłem. Z tey przyczyny podobnie ſą obowiązani kaznodzieie y ſpowiednicy, aby ſłuchaczów ſwoich, aby tych, ktorzy ſię przed niemi ſpowiadaią, wiernie napominali, niebeſpieczeńſtwo utraty duſzy pokazuiąc, ſrzodki ſkuteczne do uniknienia od niego podaiąc, ſzczerze prawdę mòwiąc; Kaznodzieie bowiem z ſporządzenia Kościelnego urząd Biſkupi namieſtniczy co do paſienia ludzi ſłowem Bożym ſprawuią. Spowiednicy urząd Chryſtuſow namieſtniczy do odpuſzczenia grzechòw obchodzą. Spuſzcza ſię tedy na nich Chryſtus y Kościoł iego; ieżeli zaniedbaią powierzonemu urzędowi doſyć

ſyć czynić; w ſkonaniu ſwoim uſłyſzą: *væ vobis muti canes!* biada wam niemi pſi! Wilk piekielny trzodę Pana waſzego ſzarpał, a wyście milczeli.

Z tey przyczyny podobnież obowiązane wſzyſtkie zwierżchności Chrześciańſkie. Obowiązani Krolowie, aby potłumiali publiczne gorſzenia w Kroleſtwach ſwoich. Obowiązane Magiſtraty, aby iawne w miaſtach grzechy wykorzeniały; iakie ſą niezgody, nieczyſtości, lichwy y inſze tym podobne, a zuchwale ſię ſzerzące. Obowiązani Panowie, Goſpodarze, Nauczyciele, aby mocno przeſzkadzali, by ſię co złego między ich ſługami, między ich domownikami, między ich uczniami nie powzięło, a powziąwſzy, złośliwie nie trwało. Jeżeli bowiem tey ſtraży y pilności mieć nie będą, Bog ſprawiedliwy zguby duſz im powierzonych ſurowie na nich dochodzić będzie. Wſzakże tak mowi: *Ezech: 33. v. 6. ille quidem in iniquitate ſua captus eſt, ſangvinem autem ejus de manu ſpeculatoris requiram*; pod

rząd

rząd poddany, ieżeli zwierzchność nie zabieży wcześnie złości iego, w grzechach swoich umrze, ale utraty duszy iego, krwi Syna moiego na duszę iego wlaney, a nędznie postradaney dopominać się będę na dozorcy iego, na tym, ktory miał zwierzchność nad nim; *de manu speculatoris requiram.* Y sprawiedliwie; iak bowiem ten, ktoremu rzecz iaką do zachowania oddaią y on ią przyimuie; obowiązan iest z sprawiedliwości, aby dochował tę rzecz sobie zwierzoną, y ieżeli ią straci, szkody na niey się dopominaią; tak gdy dusza pod zwierzchnością zostaiąca przez nie dbalstwo zwierzchności ginie, zwierzchność za nię odpowiedzieć musi. Dusza bowiem według Páwła iest na podobieństwo rzeczy zwierzoney, *scio, cui credidi, & certus sum, quia potens est depositum meum servare. 2. ad Tim: 1. v. 12.* ten depozyt do straży y zachowania od Boga iest oddany zwierzchnościom Chrześciańskim, O iak sprawiedliwe przykazanie obowiązuiące każdego Chrześciani-

ścianina do poprawy bliźniego swoiego, y odprowadzenia iego od niebespieczeństwa grzechowego! O iak szeroki obowiązek! ile się na sprawiedliwości zakładza, niektorych tylko; ile się zakładza na miłości bliźniego, wszystkich a wszystkich zasięga, *unicuique mandavit de proximo.*

CZĘSC DRUGA.

COż rozumiecie Chrześcianie moi? iak iest wielki obowiązek, tak żadne, albo małe bardzo iest zachowanie iego. Ze zaś tak małe iest zachowanie, pochodzi to z dwoiakich przeszkod. Jedne przeszkody trzymaią się z strony tych, ktorzy naprawiać powinni bliźniego; drugie przeszkody trzymaią się z strony bliźniego, ktory ma być napomniony y naprawiony. Z strony tych, ktorzy naprawiać y odwodzić bliźniego od grzechu powinni; ta iest troiaka przeszkoda: boiaźń, niedostatek gorliwości, y nieiaka rozpacz o poprawie bliźniego. Boiaźń bo wielu mowi sobie: co ia się mam nara-

narażać bliźniemu? teraz iest przyiacielem moim, a gdybym rzekł o poprawie życia, o odrzuceniu tego y tego niebespieczeństwa bliskiego grzechu; tedybym się podał na nienawiść, y uczyniłbym go sobie nieprzyiacielem. Abym niesprawiedliwość tey przeszkody iawnie pokazał, pominąwszy te, ktoreby mi przyiść mogły, na odpowiedź przyczyny, nadewszystkie mocnieyszy wyrok Boski położę. Mòwi Bòg: *Prov: 28. v. 23. Qui corripit hominem, gratiam postea inveniet apud eum, magis quàm ille, qui per linguæ blandimenta decipit*, ktory napomina rostropnie bliźniego, znaydzie potym u niego łaskę, daleko bardziey, anizeli ten, ktory przez ięzyczne przymilenia się y podchlebstwa zdradza duszę iego. Na czymże tu przestać? czy na niepewności boiaźliwey, czy na prawdzie wyroku niepochybney? Mówią inni, ktorzy żadney nie maią gorliwości o dusze, krwią Jezusową odkupione; co mnie tam do bliźniego?

niech ſię każdy o duſzę ſwoię ſtara. A ia na pokazanie ich nieſprawiedliwości mówię: że taka mowa ieſt głoſem Kaimowym, *nunquid cuſtos fratris mei ſum ego? Gen: 4. v. 9.* aza ia ſtróżem ieſtem brata mego? Mòwiſz: nic ci do bliźniego, iakże to możeſz mówić? Kto bliźniego gani, kto poſądza, kto o nim źle mówi? ty pierwſzy ieſteś; gdy cię czart do tego prowadzi, nie mówiſz: co mi do bliźniego? gdy zaś idzie, abyś bliźniego odwiódł od grzechu, gdy miłość każe, mówiſz: co mi do bliźniego? O iak wielce nieporządna wola twoia! Inſi mòwią, ktorzy roſpaczaią o poprawie bliźniego: choćbym ia go w tym po przyiacielſku napomniał, on ſię zapewne nie poprawi. Ale y ci ſą nieſprawiedliwi. Pytam ich bowiem, powiedz mi, kto tak mòwiſz; zkądże ci to, że ſię bliźni twòy nie poprawi? nie doświadczyłeś; a zapewne wnoſiſz. Doświadcz, napomniy; ieżeli ſię poprawi, pozyſkaſz duſzę brata twego, *lucratus eris fratrem tuum. Matth: 18. v. 15.*

v. 15. ieżeli się nie poprawi? acz nie w skutku, ale w intencyi płatney staniesz się Apostołem. Wszakże y Bóg łaski wewnętrzne ludziom daie: acz ie ludzie odmiataią; iednakże te łaski szczerą wolą Boską oświadczaią, że Bòg chce każdego zbawić.

Jako trzy widzicie przeszkody z strony tych ludzi, ktorzy bliźniego napominać powinni, a te przeszkody niesprawiedliwe; tak ròwnie trzy niesprawiedliwe przeszkody zachodzą z strony bliźnich wykraczaiących, ktorzy maią być naprawieni y napomnieni: niecierpliwość, pycha, y zła perswazya. Niecierpliwość: napatrzyć się bowiem wielu, podobnych do szalonego chorego, ktoremu gdy chce lekarz poradzić, aby ozdrowiał, on się na lekarza porywa, y chce tego zabiiać, od ktorego ma zdrowie; tak oni, gdy kto zbawienne po przyiacielsku napomnienie daie, albo na bliskie niebespieczeństwo grzechu czyni uwagę; gdyby z rozumu obrani byli, boć *ira brevis furor*, natychmiast wy-

uzdaney gniewu namiętności poddaią śię; przyiacielſkiego napominacza ſwoiego, Bòg wie, iakiemi zelżą ſłowami, y groźbą od poufałości odſtraſzą. Mieliby tacy ludzie pamiętać na te Boſkie ſłowa: *Prov: 29. v. 1. qui corripientem dura cervice contemnit, repentinus ei superveniet interitus*, ktory twardą ſzyią ſzczerego poprawiciela złości ſwoiey pogardza, nieſpodziana zguba przyidzie na niego. Wielu śię y takich napatrzyć, ktorzy dla hardości ſwoiey radziby, żeby ich we wſzyſtkim chwalono, żeby żaden, acz w miłości Chrześciańſkiey, w niczym, a w niczym im nie przyganił; właśnie iakby ta przygana miała być zniewagą ich honoru. Mieliby oni na to śię oglądać, że gdy im lekarz potaiemnie opowiada niektore defekty fizyczne, ktorych częſtokroć ſzpetna przyczyna; aby ich do zdrowia przyprowadził; oni nie maią tego zá zniewagę honoru ſwego. A gdy bliźni opowiada im potaiemnie w roſtropney oſobności niektore defekta obyczayne, aby duſzę ich

od

od utraty wieczney zachował, oni mówią: że to ieſt ich zniewagą. Jak to być może zniewagą, co do wiecznych honorów przyprowadzić uſiłuie? W reſzcie wielu ſię napatrzyć takich, ktorzy napomnienie odprowadzaiące od grzechu, za dowòd nieprzyiaźni poczytuią, y tych ludzi miłośnie Apoſtolſkich przyganiaczami, nieprzyiaciołmi ſwemi nazywaią. Przeciwko takim kładę wyrok Salomona: *Prov: 27. v. 6. meliora ſunt vulnera diligentis, quàm fraudulenta oſcula odientis.* Lepſze ſą rany od kochaiącego zadane, a niżeli całowania zdradzaiące, nie ten przyiaciel, ktory chytrości kocha; ale ten ktory z miłości nienawidzi. *Si bene oderis te, amâſti, ſi malè amaveris te, odiſti,* mòwi Grzegórz.

CZĘSC TRZECIA

A Poniewaź tak nieſprawiedliwe ſą przeſzkody, dla ktorych dzicie ſię, że między ninieyſzemi Chrześciany przykazanie Boſkie, Chryſtuſowe, y Kościelne o poprawie bliźniego, zadne-

dnego prawie nie ma zachowania, coż przebòg za przyczyna, że tak uporczywie y ślepo ſtoią przy nich, y gdyby omamieni daią ſię niemi wikłać ludzie? Przyczyna ta, zdaie mi ſię w Chryſtuſie Panu, być muſi nie wiadomość ſpoſobu praktycznego, iakim mą ſię dziać, y kiedy ma być poprawą bliźniego. Przeto bym ten ſposòb do wiadomości waſzey podał, koniecznie potrzebną rzeczą ſądzę. Trzy rzeczy trzeba w nim przełożyć; grzech, od ktorego powinien Chrześcianin odprawadzać bliźniego; bliźni, ktory ma być naprawiony; y ſamo naprawienie iego, czyli to przez napomnienie, czyli przez groźbę, czyli przez prożbę, czyli przez czynienie zbawiennych uwag, czyli innym ſpoſobem.

Grzech, od ktorego z obowiązku ſumiennego każdy Chrześcianin powinien bliźniego ſwego odprowadzać, ieſt ſam grzech śmiertelny; powszednie bowiem, acz ſą złe, że iednak przyiaźni między Bogiem y człowiekiem

kiem

kiem nie znoszą, y że krewkość ludzka bez szczegulnieyszey łaski Pana Boga uwarować się ich nie może, a często w nie upada, zdaią się nie być zaśiągnionemi obowiązkiem przykazania o poprawie bliźniego; sam więc grzech śmiertelny, y bliskie niebespieczeństwo iego, iest *objectum* czyli celem poprawy bliźniego. A ten grzech może być dwoiaki; ieden, ktory samemu bliźniemu szkodzi; drugi, ktory prowadzi za sobą szkodliwe dobru pospolitemu zwłaszcza duchownemu skutki; iakim iest naprzykład grzechem zgorszenie szerzące się iak ogień; rozsiewanie prawideł pseudopolitycznych y kacerstwem trącących; niezgody wielu ludzi godnych zasiągaiące, a ztąd pochodzące bezprawia zabòystwa, y inne tym podobne. Od pierwszego grzechu, każdy Chrześcianin powinien bliźniego odprowadzać z miłości ku niemu. Drugiemu grzechowi każdy przeszkadzać powinien, nie tylko z miłości, ale y z sprawiedliwości, iak mòwi Tertulian: *in pu-*

blica injuria jure naturali omnis homo miles, to ieſt: w publiczney krzywdzie każdy ſię ma ſtawać żołnierzem na obronę dobra poſpolitego, zwłaſzcza duchownego.

Ile ſię zaś tycze oſoby bliźniego, ktory ma być naprawiony; uważać trzeba; czyli ten człowiek, ktorego chceſz odwieść od grzechu, ieſt pod władzą twoią; ieżeli ieſt, możeſz ſię z nim obeyść mocno, zwłaſzcza miarkuiąc, że łagodnieyſze ſpoſoby nie byłyby ſkuteczne do poprawy iego, iak mòwi Paweł: *Tim: 4. v. 2. opportunè, importunè, argue, increpa*, w czas, nie w czas karź, łay. Jeżeli człowiek potrzebuiący naprawy nie ieſt pod władzą twoią, ale ieſt przyiacielem poufałym twoim; z takim trzeba wielce łagodnych używać ſpoſobów; czynić mu zbawienne uwagi kſiążki Ducha Bożego pełne poddawać mu, y zalecać do czytania; na kazania, gdzieby mògł pożytkować, prowadzić; w takich bowiem ludziach ułomność iak ſzkło zabrukane; chceſz go nagle o-

czy-

czyścić, y mocno weźmiesz, pryśnie. Tacy ludzie są, iak ów pacyent obrzydliwość maiący, ktoremu przykre lekarstwo trzeba usposobić do smaku; przeto S. Tomasz z Akwinu mowi: *correctio fraterna est medicina spiritualis.* Jeżeli człowiek potrzebuiący poprawy iest pod władzą cudzą, a twoie staranie się około niego nie iest skuteczne, donieś go do zwierzchności bliskiey; przeto siostra siostrę przed Matką, brat brata przed Oycem, sługa wspoł sługę przed Panem lub Panią, domownik wspoł domownika przed Gospodarzem (ieżeli oni zostaią w grzechu ciężkim śmiertelnym y niebespieczeństwie powtarzania iego, a innym sposobem odwieść się nie daią,) donieść powinien; tak każe Chryzostom Doktor Kościoła. Jeżeli człowiek potrzebuiący poprawy iest w lata podeszły, słuszny, a ty młodszy od niego, trzeba z nim postępować, iak naucza Paweł: *1. Tim: 5. v. 1. seniorem ne increpaveris, sed obsecra ut Patrem*, nie napominay, ale iak Oyca, by dobrze

radził

radził zbawieniu ſwemu, upraſzay. Jeżeli człowiek potrzebuiący poprawy ieſt niecierpliwy, nic ſobie mòwić nie daiący, pod zwierzchnością twoią nie zoſtaiący, day takiemu pokòy, bo nie uczyniłbyś poprawy iego, ale tylko ſzyderſtwo y zawaśnienie. Mòwi na iednym mieyſcu Piſmo: *Prov: 9. v. 8. noli arguere deriſorem, ne oderit te:* nie napominay tego, ktory cię wyſzydzi; a na drugim mieyſcu: *Eccli: 32. v. 6. ubi auditus non eſt, non effundas ſermonem,* gdzie cię nie ſłuchaią, tam nie mòw.

Ile ſię wreſzcie tycze ſamego naprawienia; naypierwey to nie powinno być ciekawe w dochodzeniu cudzych grzechòw: *ne quæras impietatem in domo juſti.* Takie dochodzenie ieſt własnością publiczney władzy y poprawy zwierzchności; nie trzeba podglądać, podzierać, ale ieżeli co w oczy wniydzie, albo ſię da ſłyſzeć z dobrym fundamentem, o tym ſądzić; inaczeyby było bliźniego niegodziwe poſądzanie. Powtòre naprawienie bliźniego powinno być potaiemne. Drugdzy

dzy to maią, że iak tylko cudzy grzech usłyszą, zaraz go przed innemi rozplotą, do ktorych to nic nie należy, dopiero chcą napominać; tacy szkodzą bliźniego sławie, y nie zachowuią tego, co Chrystus przykazał; *Matth: 18. v. 15. corripe eum inter te & ipsum solum*, napomniy brata twego między tobą y nim samym. Potrzecie powinno to napomnienie być rostropne. Choćby kto zgrzeszył, ieżeli nieodwłocznie za to pokutował, y nie masz iuż bliskiego niebespieczeństwa, aby on to samo powtorzył; iuż tu nie zachodzi obowiązek poprawy, bo nie potrzebny, bo *cessante fine cessant media*.

Spytacie ludzie prości: a kiedy my widziemy, że ludzie godnieysi, z ktoremi żadney mowy y przystępu do nich nie mamy, ciężko y zapewne grzeszą, iakże my ich poprawiemy, y iak dosyć uczyniemy obowiązkowi naszemu? Odpowiadam: dosyć iest na was, byście rownych sobie patrzyli, y co czynić będziecie ku ich poprawie,

za

za radą spowiednika czynili. Mieycie ieszcze y to, abyście się codziennie za grzeszników w nałogach grzechowych leżących, y wszystkich w niebespieczeństwie bliskiego grzechu zostaiących, acz krótko modlili. Mieycie ieszcze y to, że, gdy kto śmiertelnie choruie, a spowiedź odkłada, żebyście dali znać Kapłanowi, aby go wcześnie ratować przyszedł. Mieycie y to, że, gdy was kto do grzechu albo obietnicą, albo datkiem, albo gwałtem ciągnąć będzie, żebyście obietnicami, datkiem gardzili, odmawiali, a gwałtownego niecnotę, iak tylko możecie stabili; to bowiem wszystko ściąga się do wykonania obowiązku pochodzącego z przykazania o poprawie bliźniego. Y iuż ci wszystko powiedziałem, co miałem powiedzieć.

Nic mi nie zostaie, tylko abym wam tę naukę moię, nie moię, ale Chrystusa Pana, ku wiernemu waszemu polecił zachowaniu. Wy, ktorzy pod władzą waszą, czy wrodzoną, czy

naby-

nabytą inuych macie, ſtaraycie ſię o ich zbawienie; bo Sędziemu ſtraſzliwemu ściſłą trzeba będzie dać za każdego ſprawę; y ieżeli duſza pod rząd waſz poddanego przez niedbalſtwo waſze zginie, wy duſzą ſwoią przypłacić muſicie. Przeto ty Matko nie pozwalay córce ſwoiey płochego z młokolem oſobnego obcowania. Ty Zono wyrzuć ſłużebnicę, ktora ieſt ſkuteczną przyczyną do zhańbienia prawołożney wierności. Ty Panie oddal ſługę, ktory ieſt powietrzem domu twego y dziatek twoich. Ty Magiſtracie miey pilne oko na nierządne domy, y na piiaństwa rzemieślników, bo na badanie ſtraſzliwego Sędziego zginieſz, przepadnieſz; *ſanguinem ejus de manu tua requiram. Ezech: 3. v. 18.* krwi iego z ręki twey ſzukać będę.

Y was proſzę, ktorzy żadney zwierżchności nad bliźniemi nie macie, ale macie z niemi przyiaźń, poufałość, znaiomość, ieżeli co ciężkiego śmiertelnego w nich pobaczycie y niebeſpieczeńſtwo powtarzania tegoż;

ſtań-

ſtańcie ſię im przyiaciołmi, a odprowadźcie ich od zguby. Radźcie im w intereſach znikomych, a to wſzyſtko przeminie, radźcie dobrze w intereſach wiecznych: bo wieczność nie przeminie. Wiedźcie o tym, że wy więcey możecie przyiaźnią waſzą, niżeli my kazaniami naſzemi: bo iedni nami, iak Pawłem w Areopagu pogardzaią, a drudzy y poprawę życia y ſłuchanie kazań na potym odkładaią: *quidam irridebant, quidam verò dixerunt, audiemus te de hoc iterum. Act: 17. v. 32.* iedni ſię naśmiewali, a drudzy rzekli: będziem cię drugi raz o tym ſłuchać. a przyiaźń y poufałość zawſze ma czas y ſpoſobność do pozyſkania duſzy bliźniego.

Wſzakże wiecie z rocznych dzieiòw, gdy Biſkupi na wygnanie, gdy opowiadacze ſłowa Bożego do kaydan y tarasów poſzli; w ten czas pobożne białogłowy, niektore Ceſarzowe y Królowe wiarę świętą y Religią w Króleſtwach utrzymały, a Swiętych Wygnańców, y więźniów odzyſkały;

y cze-

y czego gorliwość Apoſtolſka nie zmogła, to przyiaźń na zawiſnych Ceſarzach y Krolach dokazała. Proſzę was więc, przyiaźni waſze, poufałości, znaiomości niech będą znamieniem Apoſtolſtwa. Ratuycie, iak możecie, krew Jezuſową w duſzach bliźnich waſzych ginącą. Nie dopuſzczaycie, ile możecie, aby krzywda działa ſię niebu, a temi, ktorzy być mogli dziedzicami nieba, napełniło ſię piekło. Y ieżeli to przed ſię bierzecie, ia wam imieniem Jezuſa Chryſtuſa, ktory powiedział: kto przyimie Proroka na imię Proroka, będzie miał nadgrodę Proroka; przyrzekam: że za pozyſkanie duſz bliźnich waſzych nie tylko niebo, ale w niebie Apoſtolſką będziecie mieli chwałę. Day nam do niey przyiść iak nayprędzey Jezu Chryſte, Amen.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedzielę Swiąteczną

O troiakiey miłości.

Si quis diligit me, Pater meus diliget eum, & ad eum veniemus, & mansionem apud eum faciemus. Joan. 14. v. 23.

Jeśli mnie kto kocha, Ociec mòy umiłuie go, y do niego przyidziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy.

ZA osobliwszym rozporządzeniem Boskim stało się, że kiedy ia kazania o powinnościach Chrześciańskich, z miłości teologiczney pochodzących, miewam, w ten czas uroczystość Ducha przenayświętszego, ktorą Kościoł S. przez trzy dni obchodzi, przypada. Nie może być większa przyzwoitość, iak iest między kazaniami o miłości teologiczney, y między uroczystością Ducha Swiętego w iednymże czasie. To dla tego, że Duch przenayświętszy iest miłością, iak wyznaie Kościoł święty; to dla tego, że Duch przenayświętszy

ieſt wynalazcą y pomnożycielem w ſercach ludzkich miłości, iak naucza Trydentſkie y wyżſze *Concilia*, to dla tego, że dziſieyſze Swięta nie tylko rzeczą, ale y nazwiſkiem ſą ſkierowane do miłości; iak ieden Zakonu mego kaznodzieia Polak, uważa w kśiędze ſwoiey: pamiątkę Narodzenia Chryſtuſowego, pamiątkę Zmartwychwſtania nazywamy Polacy Swiętami: pamiątkę zeſtania Ducha przenayświętſzego nazywamy Swiątkami zielonemi. W narodzeniu miłoſierdzie; w Zmartwychwſtaniu panowanie Chryſtuſowe było; ſłowa całego bez umnieyſzenia na wyrażenie ſwoie potrzebowało; w zeſtaniu Ducha przenayświętſzego miłość; chce tedy, aby ſię uroczyſtość iey nie Swiętami, ale Swiątkami nazywała; ten bowiem ieſt macierzyńſkiego ſerca obyczay, że im bardziey dziecię ſwoie kocha, tym bardziey imię iego pieſzczonym umnieyſzeniem wyraża; Jana Jaſiem nazywa, aby przez to umnieyſzenie

ſłowa wielkość miłości oświadczyła. Częścią dla tego, że na uroczyſtość Ducha nayświętſzego Ewangelia o miłości. Nic w niey częſtſzego, iak to ſłowo: *diligit*, *diliget*, kocha, kochać będzie.

Gdy więc taka wielka ieſt przyzwoitość miłości teologiczney, o ktorey kazania temi czaſy miewam, do uroczyſtości Ducha przenayświętſzego; y wzaiemnie uroczyſtości Ducha przenayświętſzego do miłości teologiczney, toć wyperſwadowany u ſiebie ieſtem; czyli ia dziſiay mowić będę o miłości teologiczney, doſyć uczynię powinności moiey, ktora mię obowiązuie, abym Ducha przenayświętſzego kaznodzieyſkim wychwalił Panegirykiem; czyli Panegiryk Duchowi przenayświętſzemu powiem, tedy nie przerwę oſnowy, w ktorey zamierzyłem mowienie o miłości teologiczney. Obieram tedy ſobie, y ſtanowię mowić dziſiay o Duchu przenayświętſzym, a tym ſamym mowić będę o miłości. Obieram

ram sobie y stanowię mówić o miłości; a tym samym mòwić będę o Duchu przenayświętszym.

Do tego przedsięwzięcia wielce mi pomagaią słowa założone; troiaką bowiem miłość opisuią. Jedna miłość, ktora iest między Oycem przedwiecznym, y Synem Boskim; a ta temi słowy wyrażona: *veniemus & mansionem faciemus*, przyidziemy; Ja y Ociec, ktorzy się kochamy, wraz przyidziemy, y mieszkać będziem. Druga miłość, ktorą ma Bòg względem ludzi; a ta temi słowy wyrażona: *Pater diliget eum.* Ociec przedwieczny kochać go będzie. Trzecia miłość, ktorą człowiek kocha Boga, a ta temi słowy wyrażona: *si quis diligit me*, ieżeli mnie kto kocha. Według tych trzech miłości kazanie podzielę na trzy części. Naypierwey mòwić będę o miłości Boskich Osòb względem siebie; potym o miłości Boskiey względem nas; na koncu o miłości naszey względem Boga. Proszę o pilną uwagę, podział następuiącey czynię mowy.

Naypierwey pokażę, iaką miłością iest Duch przenayświętszy, y iaka miłość pobudką była, że Duch przenayświętszy iest na świat zesłany, *veniemus, mansionem faciemus.* Część I.

Potym pokażę, że Duch przenayświętszy z Oycowską miłością ku nam przyszedł na świat. *Pater diliget eum.* Część II.

Wniosę daley, że każdy Chrześcianin Ducha przenayświętszego na świat przybyłego powinien witać y szanować naybardziey miłością teologiczną. *Si quis diligit me.* Część III. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

DWie rzeczy mam w pierwszey części odprawić: iaką miłością iest Duch przenayświętszy, y iaka miłość pobudką była, że Duch przenayświętszy na świat zesłany. Co do pierwszego, pytam was Chrześcianie: co to iest Duch przenayświętszy? odpowiadacie mi Duch Przenayświętszy iest trzecia Osoba Tròycy przenayświętszey

tſzey. Dobrzeście odpowiedzieli, tak bowiem wiara święta naucza; ale pytam daley: coż to ieſt trzecia Oſoba Tròycy przenayświętſzey? muſicie odpowiedzieć; trzecia Oſoba Tròycy przenayświętſzey ieſt miłością, ktorą ſię dwie Oſoby Boſkie, Ociec przedwieczny z Synem, y Syn przedwieczny z Oycem wzaiemnie kochaią. Tak naucza Jan Swięty: *Deus charitas eſt, 1. Joan: 4. v. 16.* Bòg miłością ieſt. Auguſtyn zaś dowodzi w kſiędze piętnaſtey o Tròycy przenayświętſzey, że te ſłowa nayprzyzwoiciey Duchowi nayświętſzemu ſłużą: Ociec przedwieczny ieſt Początkiem przedwiecznym. *Ego alpha, ego principium*, Ja ieſtem pierwſzą literą, ia ieſtem pierwſzym wſzyſtkiego Początkiem. Syn Boſki ieſt przedwieczną mądrością: *Ego ſapientia. Ab æterno Ordinata ſum, & ex antiquis antequam terra fieret. Prov: 8. v. 12. & 23.* Ja ieſtem mądrością z Oyca urodzoną przed wieki, a wczaſie wſzyſtko z nim działaiącą: *cum eo eram cuncta componens. Ibidem. v. 30.* Duch

zaś nayświętſzy ieſt przedwieczną miłością: *Deus charitas eſt.*

Chrześcianie moi! Taiemnica to wiary, ktorey żadną miarą poiąć nie możemy, ale pod utratą zbawienia wyznawać powinniśmy: że ſą trzy Oſoby Boſkie przedwieczne, we wſzyſtkim rowne: pierwſza Oſoba Oycem, druga Synem, trzecia Duchem. Ociec przed wieki poznaie doſkonałosć y piękność ſwoię, a to poznawanie z rozumu iego wynikaiące ieſt Synem iego, ieſt Słowem rozumu iego; iako mowi Jan w rozd: 1. w wierſzu 1. *In principio erat verbum*, na początku było Słowo. Znowu Ociec przedwieczny y Słowo Boſkie wzaiem ſię poznawaią, patrzą na doſkonałość y piękność ſwoię, y przed wieki poczynaią ſię zobopolnie kochać, a ta miłość zobopolna ieſt Duchem Boſkim, ieſt trzecią Oſobą Troycy przenayświętſzey; a iako każda zobopolna miłość od dwoch Osób pochodzić muſi, tak Duch przenayświętſzy, ktory ieſt zobopolną miłością Oyca y Syna, od

obu-

obudwu pochodzi. Sło a są Augu-
ſtyna: *Spiritus Sanctus nec ſolius Patris, nec ſolius Filii, ſed amborum, & ideo communem, quâ invicem ſe diligunt, nobis inſinuat charitatem.* Duch Boſki nie ieſt od ſamego Oyca, ani od ſamego Syna, ale od obudwu, bo ieſt poſpolitą wzaiemną, ktorą ſię Ociec z Synem kochaią, miłością.

Ale coż ia o tym czego wam nie mogę wytłumaczyć, ani wy poiąć możecie, coż ia o tym mòwię? Dwie przyczyny miałem, że tę niepoiętą trudność powiedziałem. Pierwſza, abyście wiedzieli, że Duch nayświętſzy ieſt, y iaką ieſt miłością. *Deus charitas.* Druga, abyście akt wiary o tey niepoiętey taiemnicy uczynili, mòwiąc w ſercach waſzych. wierzemy, czego nie poymuiemy; wierzemy, że Ociec początkiem przedwieczney Tròycy: Syn myślą Oyca: Duch Oyca y myśli iego miłością. A tak początek, iak myśl iego, iak miłość obowyga ieſt Bogiem naſzym: y Ociec Oſoba maiąca iſtotę Boſką, y Myśl

Osoba maiąca istotę Boską, y Miłość Osoba maiąca istotę Boską. Wierzemy, ale poiąć nie możemy, a że poiąć nie możemy, tym mocniey wierzemy. A sama nędza y niedostatek rozumu stworzonego naszego, czyni nam to poznawanie, żeś Boże niepoięty w taiemnicach twoich, y pobudza nas do tego, abyśmy niedostatek głowy naszey sercem ratowali, tego nadewszystko kochaiąc, ktorego nie poymuiemy. Tak wy sobie mowicie; a ia do łacnieyszey postępuię rzeczy.

Ta Miłość przedwieczna niestworzona, ktora iest Duchem Swiętym, y Duch Swięty, ktory iest miłością: w czasie posłany od Oyca y od Syna, przyszedł na świat. Ze posłany od Oyca przyszedł, mowi Ewangelia: *Joan: 14. v. 26. quem mittet Pater* ktorego posyła Oyciec. Ze posłany od Syna przyszedł, mowi Chrystus: *Joan: 15. v. 26. quem ego mittam*, ktorego ia poszlę. Ze przyszedł iuż, świadczą dzieie Apostolskie, *Act: 2. v. 2. factus*

est

eſt repentè de cælo ſonus tanquam advenientis Spiritûs, & apparuerunt illis diſpertitæ linguæ tanquam ignis, ſtał ſię ſzum przychodzącego Ducha, a pokazały ſię ięzyki ogniſte. O iak ſię dobrze ſtało! Ogień ieſt znak miłości, ięzyk ieſt tłumacz ſerdeczny. Tak należało, należało w ogniu y ięzykach przychodzić Oſobie Boſkiey, ktora była miłością zobopòlną między Oycem y Synem.

Lecz ta uwaga przypadkowa. O to ſię pytać trzeba, co za pobudka do tego była, że ta miłość oſobiſta, to ieſt: Duch przenayświętſzy na świat był poſłany y że przyſzedł? Odpowiadam: ta ſama była pobudka do tego, że Duch przenayświętſzy na świat poſłany przyſzedł, ktora była, że Syn Boſki na świat poſłany przyſzedł. Coż za pobudka, że Syn Boſki na świat poſłany przyſzedł? Odpowiadam: że Syn Boſki na świat poſłany przyſzedł, była do tego pobudka miłość; ktorą mieli Oiciec y Syn Boſki ku narodowi ludzkiemu: *ſic Deus dilexit mundum, ut fili-*

filium suum unigenitum daret, Joan: 3. v. 16. tak swiat ukochał Ociec przedwieczny, że Syna swego dać mu raczył.

Wiecie dobrze narodu ludzkiego historyą: stworzył Bòg Ociec człowieka, ten w grzech upadł, a siłami swoiemi przyrodzonemi żadną miarą powstać z niego nie mógł; żeby nie zginał wiecznie, cóż czyni Ociec przedwieczny? Syna swoiego nayukochańszego posyła, aby człowieka zgubionego zaratował; a to było bardzo wielkiey, owszem naywiększey miłosci dowodem. Dać bowiem rzecz iaką z dobrey chęci, iest dowòd miłości; dać rzecz naybardziey ulubioną sobie, dowòd bardzo wielkiey miłości; dać rzecz naybardziey ulubioną sobie w naywiększey potrzebie, w naywiększey nędze drugiego, iest dowòd naywiększey miłości. Ociec przedwieczny narodowi ludzkiemu dał swego Syna z dobrey chęci, bo ludzi zgubionych chciał zbawić; iak mówi pismo: bo stworzenie swoie ukochał. Dał Syna swego, w ktorym

rym miał naywiękſze upodobanie, w ktorym miał całą iſtotę y doſkonałość ſwoię: *Hic eſt Filius meus dilectus, in quo mihi complacui. Matth: 17. v. 5.* ten ci to ieſt Syn moy, w ktorym miałem wielkie upodobanie y ukochanie, ſłowa ſą iego. Dał Syna ſwego w tych okolicznościach, w ktorych naybardziey tego daru naròd ludzki potrzebował, y gdyby mu nie był dany, tedyby w nędze ſwoiey przepadł, zginął. Przeto więc miłość Oyca przedwiecznego ku narodowi ludzkiemu wielka była; y ta go pobudzała, żeby Syna ſwego nayukochańſzego na świat przyſłał: *ſic dilexit mundum, ut filium ſuum daret.*

Ale y Syn Boſki, aby rozkaz Oyca ſwoiego przyiął, (o ktorym mòwi: *Joan. 10. v. 18. mandatum accepi à Patre,* wziąłem od Oyca rozkaz, abym na świat przyſzedł:) był do tego pobudzony miłością narodu ludzkiego. Wieciesz, co to znaczą ſłowa położone u Pſalmiſty: *Pſal: 84. v. 11. Juſtitia & Pax oſculatæ ſunt.* Sprawiedliwość

woić y pokòy ſerdecznie ſię pocałowały? oto znaczą, że ſprawiedliwość Boſka naſtawała na zgubę nieposłuſznego narodu ludzkiego, a Syn Boſki przedwieczny maiąc czynić pokòy między Bogiem y ludźmi, przyobiecał ſprawiedliwości Boſkiey, że należycie zupełnie za zelżony honor Boſki miał iey dosyć uczynić z ſiebie; to zaś ſerdeczne pocałowanie, *oſculatæ ſunt*, znaczy miłość ku narodowi ludzkiemu, ktora go do tego dosyć czynienia pobudzała. Ze zaś ta miłość wielka była, ztąd poznać, bo chętnie ſobie Syn Boſki śmierć krzyżową obrał na odkupienie narodu ludzkiego, iak mówi Paweł: *ad Hebr: 12. v. 2. propoſito ſibi gaudiô ſuſtinuit crucem*, gdy wolne obieranie miał Syn Boſki, albo żeby w roſkoſzach niebieſkich zoſtał, albo żeby na ziemi cierpiał; on zoſtawiwſzy roſkoſzy niebieſkie, przyſzedł na ziemię cierpieć, *ſuſtinuit crucem*, bo z wielkim pośpiechem y upragnieniem śmierci krzyżowey przyſzedł na świat: *exul-*

tavit

tavit ut gigas ad currendam viam, *Psal:* 18. *v.* 6. cieszący się bieżał olbrzymskim krokiem; bo przyszedłszy, więcey ieszcze, iak potrzeba było, dosyć uczynił sprawiedliwości Boskiey za grzechy narodu ludzkiego, iak znowu mówi Paweł: *ad Rom:* 5. *v.* 20. *ubi abundavit delictum*, *superabundavit gratia*, grzech, nieprawość obfitowała, nadobfitowała łaska odkupienia. O! iak wielka miłość kocháiącego dla ukochanego! Obrać sobie naytrudnieysze prace; do tych iak nayprędzey spieszyć, y wykonać ie; obficie nad-obficie z ostatnim stárganiem zdrowia y życia swego! Ztąd się widzieć daie, że miłość narodu ludzkiego była pobudką do tego, żeby Syn Boski posłany od Oyca przyszedł na świat.

Oroż powiadam wam, że ta sama miłość, ktorą miał Ociec y Syn ku narodowi ludzkiemu, skuteczną była pobudką do tego, ażeby oni posłali na świat Ducha przenayświętszego. Wiecie bowiem o tym, iż nie dosyć

było

było do zbawienia narodowi ludzkiemu, że go Oyciec przedwieczny ukochał, że z miłości tego Syn Boſki na świat przyszedł, cierpiał y niezliczone nayſkutecznieyſze zaſługi położył; potrzeba konieczna była przyſtania y przyyścia na świat Ducha przenayświętſzego. Do czegoż tak konieczna potrzeba była przyſtania Ducha przenayświętſzego? do tego, żeby on dopełnił, czego nie doſtawało męce y zaſługom Chryſtuſowym, iako wſpomożony Duchem Boſkim mówi Paweł; *ad Coloſ. 1. v. 24. adimpleo ea, quæ deſunt paſſionum Chriſti*, dopełniam tego, czego nie doſtaie męce Chryſtuſowey. Czegoż to nie doſtawało męce y zaſługom Chryſtuſowym? Z ſtrony męki y zaſług Chryſtuſowych nic nie doſtawało; wſzelka doſtateczność, obfitość, y nadobfitość była; *ſuperabundavit*; ale z ſtrony odkupionych ludzi tego nie doſtawało, żeby oni ſobie tę mękę y zaſługi Chryſtuſowe na zbawienie ſtoſowali.

Syn Boſki był poſłany od Oyca, aby tę doſtateczność y obfitość do okupu narodu ludzkiego położył; Duch Boſki był poſłany od Oyca y od Syna; ażeby tę doſtateczność do ludzi przez łaſki ſwoie ſtoſował. Syn Boſki był poſłany od Oyca, ażeby męką ſwoią zniosł wſzyſtkie grzechy świata; Duch Boſki był poſłany od oboyga, aby żalem nadprzyrodzonym y miłością Boſką zapalał ſerca, za ktorychto aktów pośrzodkowaniem giną grzechy. Syn Boſki był od Oyca poſłany, aby krew wylał: Duch Boſki poſłany od oboyga, aby ta krew w ludziach nie ginęła, y żeby zabieżał temu Chryſtuſowemu narzekaniu: *Pſal: 29. v. 10. quæ eſt utilitas in ſanguine meo, dum deſcendo in corruptionem?* a iaki pożytek we krwi moiey, gdy zſtępuię do ſkażenia? Syn Boſki poſłany od Oyca, aby dał wieczerzą wielką, y ſprawił ią, *fecit cœnam magnam. Luc. 14. v. 16.* Duch Boſki poſłany od oboyga, aby na tę wieczerzą wſzyſtkich wezwał. Syn Boſki poſtany

ſłany od Oyca, żeby zgotował koronę ſprawiedliwości; *repoſita corona juſtitiæ*, mòwi Paweł. 2. *Tim*: 4. v. 8. Duch Boſki poſłany od oboyga, aby ludziom dał ręce do wzięcia tey korony.

Uważaycie naymilſi Chrześcianie, co mòwię: Duch przenayświętſzy ieſt miłością, y z pobudki miłości na świat poſłany. Miłość ta, ktorą Ociec y Syn Boſki ukochali naròd ludzki, ſtała ſię okazyą, pobudką, aby była poſłana ta Miłość na świat, ktorą ſię wzaiemnie kochaią Ociec y Syn Boſki. Uważaycie pilnie ròżność między temi miłościami; miłość ta, ktorą Ociec y Syn przedwieczny kochaią naròd ludzki, nie czyni trzeciey Oſoby w Tròycy, ale ieſt poſpolitą wſzyſtkim Oſobom, tak iak wſzechmocność, mądrość, nieograniczoność. Miłość zaś ta, ktorą Ociec Syna, y Syn Oyca przedwiecznego wzaiemnie kocha, czyni trzecią Oſobę Tròycy przenayświętſzey; ieſt właściwą ſamemu Duchowi Swiętemu: na

tey Miłości zależy Osoba Ducha przenayświętszego. Obszernie o tym S. Augustyn w księdze 15. o Tròycy, nam dosyć iest na tym, że Duch przenayświętszy iest Miłością osobistą, a ta Miłość osobista przysłana na świat z miłości ku narodowi ludzkiemu. Zadziw się tu Chrześcianie: *quid est homo, quia magnificas eum. Job: 7. v. 17.* o Boże! coż to iest człowiek, że go tak wielbisz? wszystkie Osoby twoie, wszystkie istotne własności twoie ku dobru iego kieruiesz, będąc ostatecznym końcem iego, masz go na celu miłości twoiey! Bądź pochwalony za to na wieki.

CZĘSC DRUGA.

SPuśćmy się do rzeczy ieszcze łacnieyszych. Ponieważ za pewną rzecz wiary mamy, że Duch Boski, ktory iest Miłością zobopòlną Oyca y Syna, iest przysłany na świat z pobudki tey miłości, ktorą Ociec y Syn Boski miał ku narodowi ludzkiemu,

ſpytaymy teraz: czyli też y Duch przenayświętſzy nas ludzi kocha? Powtarzam, com na początku powiedział: Duch przenayświętſzy poſłany od Oyca y od Syna, przyſzedł na świat z oycowſką miłością ku nam, dla tego nas kocha, y ſerdecznie nas kocha; co iaśnie ſię pokazuie. Duchowi przenayświętſzemu święte Synody, Oycowie święci, y wſzyſcy Teologowie ſzczegulniey przypiſuią Dobroć Boſką. Jako Oycu przedwiecznemu ſzczegulniey ieſt przypiſana Wſzechmocność Boſka; iako Synowi Boſkiemu ieſt ſzczegulniey przypiſana Mądrość Boſka; tak Duchowi przenayświętſzemu ieſt przypiſana Dobroć Boſka.

Prawda wſzyſtkie Oſoby Boſkie maią Wſzechmocność, wſzyſtkie maią Mądrość, wſzyſtkie maią Dobroć: że iednak Ociec ieſt początkiem wſzyſtkiego, iemu Wſzechmocność Boſka ſzczegulniey; że Syna Boſkiego Oſoba zależy na przedwiecznym poznawaniu, ktorym ſię Ociec poznaie, iemu Mądrość Boſka ſzczegulniey; że Ducha

prze-

przenayświętſzego Oſoba zależy na miłości zobopolney Oyca y Syna, iemu Dobroć Boſka ſzczegulniey przypiſana od wſzyſtkich. Przeto ſtworzenie wſzyſtkich rzeczy przypiſuiemy Oycu; uczemy dziatki, aby na to pytanie: kto cię ſtworzył? odpowiadały: Bog Ociec; a w Mſzalney *Prefacyi* codziennie mowiemy, *Pater omnipotens.* Przeto Synowi Boſkiemu przyznaiemy wſzyſtkie rozporządzenia, ktore ſię tylko dzieią koło ſtworzenia, *omne judicium dedit filio. Joan: 5. v. 22.* Przeto wſzyſtkie dary tak duchowne, iako ziemſkie przyznaiemy Duchowi Swiętemu: *Dator munerum, Pater pauperum.* Z czego wnoſzę: od Kościoła świętego y od Oycow świętych Dobroć Boſka ieſt ſzczegulniey przypiſana Duchowi nayświętſzemu, więc nas kocha Duch przenayświętſzy; bo ta dobroć, ktora mu ſię przypiſuie, ieſt zrzódłem miłości ku nam; a zrzódłem nieutrzymanie płynącym, y niewyczerpanym; niepodobna więc, aby

aby ſię na nas zlewać, y obficie wylewać przez miłość nie miała.

Ale terminu trzymaymy ſię: rzekło ſię z okoliczności tych ſłòw Ewangelicznych: *Diliget Pater*, kochać będzie Ociec, że Duch przenayświętſzy z Oycowſką miłością ku nam przyſzedł na świat; obaczmyż, iak ſię to dzieie. Miłość praktyczna rodzicielſka zależy na tym: dać życie dziecięciu, żywić go y przyodziewać; dawać wſzelaką naukę y duchowną y świecką, bronić go od przypadkow przewidzianych, o wykraczaiącego poprawę ſtarać ſię, a nie porzucać go, fortunę mu iaką, albo przynaymniey ſposòb do nabycia fortuny podać. Gdy to ieſt, iawny ieſt dowòd praktyczney miłości rodzicielſkiey ku dziecięciu. Otoż Duch przenayświętſzy na świat przybył, y to wſzyſtko czyni względem nas.

Daie nam życie, bo ſię w nim z niego na Chrzcie świętym odradzamy; iako mòwi Ewangelia: *Joan: 3. v. 3. niſi quis renatus fuerit ex Spiritu S.*, a umar-

a umarli grzechem śmiertelnym, w pokucie S. przez niego na żywot zbawienny powstaiemy. Karmi nas y przyodziewa; karmi słowem Bożym przez kaznodzieiów, według owego wyroku; *Matth: 4. v. 4. non in solo pane vivit homo*, nie samym chlebem człowiek żyie, ale słowem Bożym. Przyodziewa nas łaską poświęcaiącą, ktorą ieżeli kto straci, nie iest godzien wniść na gody; *quomodo intrasti non habens vestem, Matth: 21. v. 12.* iakoś tu wszedł, nie maiąc godowey szaty? Wszelaką daie nam naukę: *Docebit vos omnia & suggeret vobis omnia, Joan: 14. v. 26.* nauczy was wszystkiego, podawać będzie do myśli waszey wszystko. Chrześcianinie to obiaśnienie, ktore wziąłeś albo z czytania książki duchowney, albo z kazania, albo z pobożney rozmowy, iest nauką Ducha nayświętszego; to natchnienie, ktore cię do dobrego często y mocno prowadzi; ta boiaźń y zatrwożenie, ktore cię w okazyi y niebespieczenstwie grzechowym przeraża; to poznawa-

nie próżności świeckiey, ktore miewasz albo w niebespiecznym przypadku, albo w odmianie cudzego szczęścia, albo z okazyi śmierci ludzi na godność wyniesionych, iakie miał Borgiasz, patrząc na Izabelli przedtym urodziwey trupa: nauka to iest Ducha Bożego, on ci do serca y myśli podaie; *suggeret omnia.*

Broni nas ieszcze Duch przenayświętszy tak w przewidzianych iako tez w przytomnych niebespieczeństwach. Zły duch wszelkich usilności przykłada, żeby nas Synow Boskich przysposobionych (iak ów Pharao Synów ludu wybranego) wygubił; Duch przenayświętszy stara się, aby nas przy życiu zachował. Duch zły biie na nas pokusą; Duch przenayświętszy broni nas łaskami swemi. Duch zły zaślepia nas, abyśmy ślepo lecieli w grzechowe niebespieczeństwo; Duch przenayświętszy przed samą przepaścią otwiera nam oczy, abyśmy co prędzey od zguby unikali. Coż bowiem inszego znaczą te słowa:

wa: *Matth. 4. v. 1. Jesus ductus est in desertum à Spiritu, ut tentaretur à diabolo*, zaprowadzony był Jezus od Ducha Bożego na pustynią, aby był kuszony od czarta. Jezus pomocy nie potrzebował do zwycięženia pokusy, bo był Bogiem; ale przez to pokazuie się nam, że Duch przenayświętszy z pomocą y obroną śpieszy do nas, gdy zdradę y naiazd szatana przewiduie.

Jeszcze Duch Swięty wykraczaiących nas nie porzuca, ale naprawić nas usiłuie. Przyznaymy się grzesznicy, wszakże po grzechu popełnionym wielkie gryzoty sumnienne mamy. Pyta nas sumnienie iak Dawida: *ubi est Deus tuus? Psal: 41. v. 11.* gdzieżeś podział Boga? mówi: *quàm amarum est reliquiss'. Jer: 2. v. 19.* o iak gorżko porzucić Boga? Gdzieśz się to upodobanie podziało, ktoreś miał w grżechu? minęło; a zarobkiem ognistey wieczności stał się moment. Coż to są te gryzoty sumnienia? są dowodem, że Duch przenayświętszy nie porzuca nas, iak mòwi Augustyn: *habet erga nos charita-*

 tem,

tem, non dando operationem iniquam, ma względem nas miłość dobrey chęci; choćmy go nienawidziemy, chce nas pozyskać, błądzących naprowadzić, zakamiałych zmiękczyć, Synów zatraty zamienić w Synów błogosławieństwa.

Jeszcze każdemu z nas Duch nayświętszy fortunę obfitą daie; tą fortuną iest skarb nieskonczonych zasług Chrystusowych; a tego skarbu za łaską iego wolne mamy używanie, przez rozmaite w cnotach zwłaszcza miłości y żalu ćwiczenie się. Daie nam skarb zasług naszych, o ktorym Chrystus mòwi; *Matth: 6. v. 20. thesaurizate vobis*, skarbcie sobie; przez co wyraża zasługi nasze nadprzyrodzone, ktore być nie mogą bez obiaśnienia, y pomocy Ducha nayświętszego, iak naucza Swięte *Concilium* Trydentskie, a przeciwnie trzymaiących potępia: *si quis dixerit posse sinè Spiritûs Sancti illustratione, anathema sit.*

Wieszcie Duch przenayświętszy daie nam sposòb, abyśmy tę duchowną fortu-

fortunę pomnażali, y ſtraconą ſkutecznie odzyſkali; a tym ſpoſobem ſą prawa Boſkie, Kościelne, y ſzczegulnemu ſtanowi właściwe obowiązki. Czegoż więcey potrzeba? Doſyć ſię z tego pokazuie, że Duch przenayświętſzy ieſt nayukochańſzym Oycem naſzym, że z Oycowſką miłością przyſzedł do nas; kto bowiem wſzyſtkie kochaiącego Oyca wykonywa własności, Oycem kochaiącym ieſt; Duch przenayświętſzy wſzyſtkie wykonywa względem nas kochaiącego Oyca właſnosci, bo życie nam daie, żywi y przyodziewa nas, naucza, broni, bogaci nas, ſpoſòb daie życia; Duch tedy przenayświętſzy Oycem nayukochanſzym y kochaiącym nas ieſt.

A co ſię mòwi o Duchu przenayświętſzym w duchownym rozumieniu, toż ſię ma mòwić o nim względem dobra ciała naſzego. Żeś ſię Chrześcianinie narodził co do ciała, łaſka Ducha przenayświętſzego. Innych milliony godnieyſzych ludzi od ciebie, ktorzy być mogli, w nikczemno-

ści zoſtałł, ty do liczby żyiących naznaczony. Ze maſz przyſtoyne ſtanowi twemu wyżywienie y odzienie, łaſka Ducha nayświętſzego; że maſz poięcie, naukę tak duchowną iako świecką, rozumienie różnych ięzyków, y dobre wychowanie, łaſka Ducha nayświętſzego; żeś w tylu nieſzczęśliwych przypadkach, gdzie umierać trzeba było, od śmierci zachowany, łaſka Ducha nayświętſzego; że maſz fortunę, y ta ci nad wynalazki twoie wzraſta, łaſka Ducha Bożego; że ieſteś w tym ſtanie poſtawiony, w tym urzędzie, w tey kondycyi, w tym kunſzcie, w tym ſpoſobie życia, łaſka Ducha Bożego. Przyczyna tego, bo cokolwiek mamy dobrego, czy to tyczącego duſzy naſzey, czy to tyczącego ciała naſzego, wſzyſtko od Opatrzności Boſkiey mamy; co mamy od Opatrzności Boſkiey, wſzyſtko to mamy od Dobroci Boſkiey, ktora to Dobroć ieſt fundamentem Opatrzności Boſkiey; a ta Dobroć od Kościoła Swiętego, Koncyliow y Do-

kto-

ktorów, iego ieſt Duchowi nayświętſzemu przypiſana. Oycem tedy naſzym ieſt Duch przenayświętſzy; przyſzedł do nas z miłością Oycowſką, abyśmy byli ſzczęśliwemi przy nim tak na duſzach naſzych, iako na ciałach naſzych, *Pater diliget eum.*

CZĘSC TRZECIA

COż ztąd nayprzyzwoiciey wnieſiem? Przyzwoitſzego nie może być wniosku, iak ten: więc przybyłego do nas Ducha przenayświętſzego, Gościa niebieſkiego, ktory nas po Oycowſku ukochał, witać y wielbić ſamą miłością teologiczną powinniśmy. Jeżeli bowiem rzecz dobrze uważam, Duchowi przenayświętſzemu nic nie może być w nas milſzego, z ſtrony naſzey nic nie może być ſprawiedliwſzego, iak żebyśmy Ducha nayświętſzego miłością teologiczną ſzanowali. Duchowi nayświętſzemu nic nie ieſt milſzego nad miłość. Zawſze te ſą rzeczy oſobie rozumney miłe, ktore do niey iaką maią przyzwoitość. Miłe

Teo-

Teologowi kśięgi Tomaſza y Augu-ſtyna, bo nauce iego przyzwoite; miłe czytanie żołnierzowi rewolucyi, ſztuk woiennych, bo iego ſtanowi ſą przyzwoite; miła kupcowi wiadomość o nowych towarach, y o łacnym ich ſprowadzeniu, bo iego kondycyi przyzwoita. Owſzem z tey przyzwoitości pochodzi, że ludzie radzi o tym mówią, co ſobie przyzwoitym ſądzą, iak uważył Pòéta: *Navita de ventis, de bobus narrat arator*, żeglarż o wiatrach, goſpodarz o roli rad mówi; bo do tego przyzwoitość go wiedzie.

Teraz proſzę was Chrześcianie moi, powiedzcie mi, co ieſt Duch przenayświętſzy? Odpowiadacie: ieſt miłością zebopòlną między Oycem, y Synem Boſkim. Powiedzcie, z iakiey pobudki Duch S. przyſzedł na świat? odpowiadacie: z pobudki miłości, ktorą Ociec y Syn Boſki miał ku narodowi ludzkiemu. Powiedzcie, czyli też Duch S. kocha naròd ludzki? odpowiadacie: kocha, y przyſzedł z Oy-

cowiką

cowſką ku nam miłością, iako ſię wſzyſtko wyżey pokazało. Coż może być milſzego temu miłoſiernemu Panu, iak gdy go miłością witać y wielbić będziem? bo coż może być przyzwoitſzego miłości niestworzoney, iak miłość ſtworzona, na poſzanowanie iey oddana?

Nie ieſzcze z ſtrony naſzey ſprawiedliwſzego nie ieſt, iak żebyśmy miłością teologiczną Ducha przenayświętſzego ſzanowali. Ponieważ Duch Swięty ieſt Bogiem naſzym, nayſprawiedliwſza rzecz, abyśmy mu oddali Religią, zaś Religia czyli poſzanowanie Boga nayprzednieyſze ieſt miłość Boga: *præcipua religio, charitas*, mówi Auguſtyn. Nayſprawiedliwſza, abyśmy ofiarą Boga przywitali, a ta ofiara od nas czyniona ieſt ſerce, iak mówi Pſalmiſta: nie będzieſz miał Panie w ofiarach mięſnych upodobania; a nie wzgardziſz ſercem. Nayſprawiedliwſza rzecz abyśmy ſynowie wdzięczność nayukochanſzemu Oycu oddali, a

li, a ta wdzięczność Synowska zależy na miłości y poszanowaniu.

Ale cóż ia się zawieszam na słowach? czemuż nie wyrażam rzeczy, iak iest w sobie sama? Chrześcianie moi powinniśmy Ducha przenayświętszego, do nas na świat przybyłego, szanować miłością teologiczną; to iest: ku poszanowaniu Ducha przenayświętszego powinniśmy kochać Boga y bliźniego. Kto chce szanować wiernie Ducha *Bożego*; powinien kochać *Boga*; a ieżeli nie kocha *Boga*, pogardza Duchem Swiętym. Kto bowiem nie kocha *Boga*, ten albo się odważa na grzech śmiertelny, albo w bliskie niebespieczeństwo grzechu śmiertelnego wdaie się; ale ten, kto się odważa na grzech śmiertelny, albo w niebespieczeństwo bliskie grzechu, pogardza Duchem Swiętym; więc ten, ktory nie kocha, pogardza Duchem Swiętym. Ah! Chrześcianie: *nolite contristare Spiritum Sanctum. Ephes. 4. v. 30.* nie zasmucaycie Ducha przenayświętszego: strzeżcie się grzechu

śmiertelnego, okazyi bliſkich do niego; porzucaycie nałogi grzechowe; gdy bowiem niebeſpieczeńſtwo y nałóg iego obieracie, tracicie miłość *Boſką*, a przeto zniewazacie *Boga*; depcecie Oyca waſzego. Ducha *Boſkiego* nienawidzicie, a do złego ducha myślą, ſercem, y wolą obracacie ſię, porzucaiąc Oyca, obieraiąc tyranna.

Mowię ieſzcze, kto chce ſzanować Ducha przenayświętſzego, powinien kochać bliźniego, a kto niechce kochać bliźniego, ten pogardza Duchem *Bożym*. Miłość *Boſka* z miłoscią bliźniego ſą nierozdzielne cnoty; kto nie kocha bliźniego, nie kocha *Boga*, bo mówi Jakub S. iak maſz kochać *Boga*, ktorego nie widziſz, kiedy nie kochaſz bliźniego, ktorego widziſz? kto zaś nie kocha *Boga*, ten pogardza Duchem *Bożym*; więc ten, ktory nie kocha bliźniego, pogardza Duchem *Bożym*, nienawidzi Ducha *Bożego*, ſprzeciwia ſię oſobliwſzym ſpoſobem Duchowi *Bożemu*. Duch Swięty ieſt

Oy-

Oycem ubogich, *Pater pauperum*; kto nie kocha bliźniego, nie lituie się nad nędzą iego. Duch *Boſki* ieſt dawcą darów, *dator munerum*; kto nie kocha bliźniego, niechce mu dobrze czynić. Duch *Boſki* ieſt Pocieſzycielem ſtrapionych: *conſolator*, kto nie kocha bliźniego, cieſzy ſię z nieſzczęścia iego. Duch *Boſki* ieſt Poświęcicielem człowieka; kto nie kocha bliźniego, częſtokroć z zemſty przeklina go. Duch Swięty ieſt namaſzczeniem goiącym duſzne rany: *unctio*; kto nie kocha bliźniego, rani ſerce iego. O iaka rożnica! o iaka przeciwność Duchowi przenayświętſzemu od człowieka nie maiącego miłości bliźniego! Chrześcianie moi! ſzanuymy tego Gościa niebieſkiego, a w poſzanowaniu oddawaymy mu miłość teologiczną. W miłości teologiczney kochaymy *Boga*, a bliźniego ſwego, dla niego ſamego. Tak nam wſzelka roſtropna przyzwoitość każe.

Zakończmy więc ia kazanie moie, wy ſłuchanie waize tym ſerdecznym

affektem, mów każdy w sercu swoim: O Duchu przenayświętszy Boże móy! kocham cię z całego serca mego; kocham cię, pobudzony tą miłością, ktorą mię Ociec przedwieczny y Syn iego Zbawiciel móy ukochali, y nią się pobudzali, aby ciebie Boga mego do mnie na ziemię przysłali. Kocham cię Duchu Boży! boś ty, iakeś na świat przyszedł, pierwey mię ukochałeś, niezliczone dobrodzieystwa podłości moiey świadcząc. Urodziłeś mię niebu, pasiesz mię słowem twoim, sposobisz do Chleba Anielskiego, przywracasz mi szatę godową przez pokutę; a przez inne Sakramenta pomnażasz we mnie też szatę, to iest łaskę poświęcaiącą; obiaśniasz mię w przenikaniu Taiemnic twoich y woli twoiey; bronisz mię przeciwko nieprzyiacielowi moiemu. Gdy od ciebie uciekam, gonisz mię łaskami twoiemi. Gdy ci się wydzieram, straszysz mię boiaźnią ostatecznych rzeczy, abym cię nie opuszczał. O dobrotliwy,

Panie! a iakże ia ciebie za tak wielkie dobrodzieystwa twoie kochać nie mam? Ale niech zapomnę o sobie, abym większą miłością kochał ciebie! Kocham cię więc, nie dla tego, że ty mnie kochasz, ale że iesteś tą miłością, ktorą się Ociec y Syn Boski wzaiemnie kochaią. Kocham cię, że Ociec y Syn Boski tchnąć ciebie, całey słoty Boskiey użyczaią tobie; y staie się, że ty Miłości niestworzona iesteś Bogiem moim, a ty *Boże* iesteś miłością. Kocham cię więc dla ciebie. Kocham y bliźniego dla ciebie samego. O miłości! o Duchu *Boski*! niech cię nigdy nie zasmucam; a ty cieśż duszę moię; niech cię słucham, a ty mię ciągniy za sobą. Niech cię wszyscy chwalą y kochaią, tego chcę y życzę tobie. A ty uczyń, żebym ia ciebie kochał y chwalił na wieki, Amen.

KAZANIE
Na Niedzielę 3. po Swiątkach.
O Zgorszeniu.

Murmurabant Pharisæi & scribæ dicentes: hic peccatores recipit; & ait ad illos parabolam. Lucæ 15. v. 2.

Szemrali Faryzeuszowie y Doktorowie mówiąc: ten grzeszniki przyimuie; y rzekł do nich przypowieść.

WRacam się do przedsięwzięcia moiego, przed trzema tygodniami dla przypadłych świąt na Niedziele zostawionego; czyli wracam się do tłumaczenia obowiązków Chrześciańskich. Ostatnie tłumaczące powinność Chrześciańską kazanie było o tym: do czynienia czego Chrześcianin obowiązan iest z przyczyny miłości bliźniego; a tym iest: *correctio fraterna*, naprawa braterska, czyli staranie się o to, aby każdy bliźniego swego, ile być może, od grzechu odprowadzał. Teraz Kazanie będę

miał o tym, czego z przyczyny miłości bliźniego każdy Chrześcianin chronić śię winien iest. Że zaś między tym pierwsze ma mieysce zgorszenie, wielce przeciwne braterskiey naprawie, (iak bowiem braterska naprawa do tego istotnie dąży, aby bliźniego od grzechu odprowadzała, tak zgorszenie dane do tego iedynie dąży, aby bliźniego o grzech przyprawiło;) o tym zgorszeniu rzecz mowa dziśiay będzie.

Wstęp zaś do takowego mówienia czynią mi założone słowa. Dwie z okoliczności ich mam uwagi. Naypierwey uważam Faryzeuszów chcących tego, żeby grzesznicy do Jezusa nie mieli śię, ani śię z nim iednali: *Murmurabant dicentes: hic peccatores recipit*, mruczeli mówiąc: ten grzeszniki przyimuie. Uważam powtóre Jezusa przeciwko temu Faryzayskiemu postępkowi mocno biiącego, y przypowieściami iawnemi ukazuiącego, że wola Faryzayska, przeszkadzaiąca grzesznikom do poiednania śię z Jezusem,

zuſem, ieſt arcy zła y nieſprawiedliwa, *& ait ad illos parabolam.* Faryzeuſzowie wyrażaią na ſobie pogorſzycielów, ktorzy przez dane zgorſzenia bliźnich ſwoich od Jezuſa, y od zachowania praw Boſkich odprowadzać uſiłuią. Jezus Chryſtus przeciwko Faryzeuſzom mocno obſtaiący daie nam kaznodzieiom ſpoſòb, ktorymbyśmy ich złość ukazali y zhańbili. Przeto według uwag powziętych z okoliczności ſłòw Ewangelicznych na dwie części naſtępuiącą dzielę mowę.

Z przyczyn czyli z przypowieści od Chryſtuſa danych pokażę, że ieſt złość zgorſzenia, y że zgorſzenie ſprawiedliwie prawem miłości Boſkiey y bliźniego zakazane, *& ait Jeſus ad illos parabolam.* Część I.

Tę ſamę złość powſzechną iaśniey przełożę, ukazuiąc w ſzczegulności pogorſzycielów, podział ich według wielorakości pogorſzenia. *Murmurabant Phariſæi & ſcribæ dicentes: hic peccatores recipit.* Część II. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

GDy Faryzeuszowie poczęli mruczeć, że Chrystus Pan grzeszników nawracał y przyimował, przeciwko niesprawiedliwemu mruczeniu na zhanbienie złośliwych Chrystus trzech przypowieści zażył, tak iasnych y mocnych, że na nie zawisna gadatliwość cale zamilkła. Pierwszą przypowieść powiedział o Pasterzu, ktory miał sto owiec, a gdy mu iedna zabłąkała się, a w bliskie niebespieczenstwo pożarcia od wilka padła, on dziewięćdziesiąt dziewięć owiec zostawiwszy, poszedł iedney zabłąkaney szukać, a znalazłszy ią, z wielkim weselem do owczarni swoiey przyprowadził. Drugą przypowieść powiedział o białogłowie, ktora miała dziesięć groszy, a gdy ieden zgubiła, z wielką troskliwością szukała go w domu swoim, izby wymiataiąc, y wszelkie sprzęty ruszaiąc; stało się, że znalazła, y z okazyi znalezienia z sąsiadkami swoiemi cieszyła

ła się. Trzecią przypowieść powiedział (acz iey w dzisieyszey nie czytamy Ewangelii, ale w tymże rozdziale, owszem w następuiących wierszach znayduie się) o synu marnotrawnym, ktory wziąwszy cząstkę substancyi sobie należącey od Oyca swego, wyszedł z domu Oycowskiego, a zaszedłszy w dalekie kraie, na niewstydach wszystko stracił, y do ostatniey nędzy przyszedł. A wzbudziwszy w sobie uwagę dostatku domu rodzicielskiego y szczęścia domownikòw iego, wròcił się do Oyca swego z pokutą. A gdy go Ociec uyzrzał powracaiącego, nie tylko go bogato przyodział, mile przyiął; ale zaprosiwszy okolicznych mięszkańcòw, wielką ucztę ku uweseleniu swemu y przyiaciòł swoich, z przyczyny syna, w mniemaniu wszystkich umarłego, nieodwłòcznie sprawił.

Z tych przypowieści powiedzianych Chrystus wnosił: więc wy Faryzeuszowie błądzicie, ktorzy tego chcecie, szukacie, żeby się do mnie

grzefznicy nie garnęli, y żebym grzeszników nie przyimował. Ja nie błądzę, ale dobrze czynię, że grzeszników przyimuię, bo ieftem Pafterzem dobrym, bo każda dufza ieft okupiona fkarbem krwi moiey, bo każdy człowiek ieft Synem moim. A iako Pafterż pilny dobrze czyni, gdy zabłąkaney owieczki fzuka trofkliwie; iako dobrze czyni białogłowa maiąca dziefięć grofzy, gdy fzuka iednego grofza, ktory iey w domu zginął; iako dobrze czyni Ociec, ktory powracaiącego z pokutą Syna fwego przyimuie; tak ia dobrze czynię, gdy owieczki moie, kupno moie, dziatki moie do fiebie garnę, a przychodzące do ferca dobrotliwego przypufzczam. Wy zaś źle czynicie, gdy na to mruczycie, y grzefzników do mnie przychodzących, y mnie grzefzniki przyimuiące go obmawiacie.

Uważaiąc ia te przypowieści Jezufowe, przeciwko Faryzeufzom rzeczone, zbieram z nich nieprzekonane przyczyny przeciwko pogorfzycielom,

kto-

ktorzy rożnemi sposobami odprowadzaią bliźnich swoich od Jezusa, y od zachowania przykazań Boskich, Kościelnych, y szczegulnieyszych a właściwych stanowi swemu powinności. Każdy człowiek iest owieczką tey owczarni, ktora pod iednym Rzymskim powszechnym zostaie Pasterzem, iest owieczką Kościoła Chrystusowego woiuiącego. Każdy człowiek iest szacunkiem krwi Jezusowey, czyli iest pieniądzem maiącym szacunek ze krwi Jezusowey. Każdy człowiek przeto iest narodzony, aby był Synem Boskim, y dziedzicem wiecznego szczęścia. Kto tedy gorszy bliźniego swego, sprawuie to, aby owieczka Kościoła Chrystusowego ciężko y niebespiecznie błądziła, aby szacunek Krwi Jezusowey na duszy ludzkiey zostaiący marnie ginął, ażeby Syny Boskie prawo do nieba tracili, y wygnańcami z Oyczyzny stawali się, a dziedzictwo ich albo spustoszało, albo w cudze ręce poszło. Dla tego każdy pogorszyciel trzy wielkie krzy-

wdy

wdy popełnia przez zgorszenie danej czyni wielką szkodę krwi Jezusowey, czyni wielką szkodę dziedzicom nieba, y samemu niebu. Uważaycie, iaśnicy to wam ku zbawiennemu przeniknieniu wykładam.

Kosciol Chrystusow ni o co bardziey nie usiłuie, iak żeby wszystkie dusze, ktore w nim przez Chrzest święty zostaią gdyby w Arce Noégo, zbawione były, y od owego potopu, czyli morza siarczystego, ktore Jan Swięty *in Apocalypsi* oglądał, zachowane. Cokolwiek bowiem dzieie się w Kościele Chrystusowym, do tego iedynie zmierza końca. Co bowiem za przyczyna w Kościele Chrystusowym Mszy świętey? oto żebyśmy dziękowali za łaski odebrane, otrzymywali potrzebne, a dosyć czynili za grzechy nasze. Co za przyczyna Sakramentow? abyśmy się przez nie Synami Boskiemi stawali, żeby przez nie sprawiedliwi w łasce pomnożenie, a grzesznicy grzechów swoich odpu-

szcze-

ſzczenie znaydowali. Co za przyczyna Koncyliow, praw Kanonicznych? Koncylia artykuły wiary do wierzenia nam obiaśniaią, a prawa Kanoniczne obyczaie naſze ku błogoſławionemu końcowi kieruią y ściągaią. Co za przyczyna Beatifikacyi, Kanonizacyi ſług Boſkich? te obrządki pokazuią, że każdy człowiek przy pomocy łaſki Pana Boga zaſłużyć ſobie może na wyſoką w niebie chwałę. Co za przyczyna Jubileuſzów, odpuſtów? aby ſię człowiek za grzechy ſwoie zupełnie wypłaciwſzy, po ſkończonym tym śmiertelnym życiu bez zatrzymania czyſcowego poſpieſzył do oglądania twarzy Boſkiey. Co za przyczyna kazań y publicznego Ewangelii tłumaczenia? aby ſię przez to cnoty pomnażały, wykorzeniały grzechy, a doſtateczność obfitowała do pozyſkania zbawienia. Co za przyczyna rozmaitych a wielce wdzięcznych nabożeńſtw? żeby ſię ludzie Chrześciańſcy niemi coraz bardziey poświęcali. *Sanctus Sanctifi-*

cetur adhuc. Zgoła cokolwiek dzieie śię w Kościele Chrystusowym, prócz większey chwały Boskiey, do tego iedynie zmierza, aby zostaiący w nim ludzie byli dobremi, świętemi, pożytecznemi chwale Boskiey, y uspofobionemi do osiągnienia żywota wiecznego.

Coż czyni w samey rzeczy pogorszyciel? oto zamierzony cel od Kościoła S. usiłuie przewrócić, obalić; acz nie słowy, ale samym postępkiem swoim mówi: ty Kościele chcesz, aby ludzie w tobie zostaiący zbawieni byli; ia ich gorszę, aby byli potępionemi. Chcesz owieczki twoie wcale zachować, ia gorszę ie, aby wilka piekielnego pastwą stały się. Chcesz, aby owczarnia twoia była bez zarazy; ia puszczę do niey zarazę, czyli przez zły przykład, czyli przez namowę, czyli innym sposobem gorszącym; a wielka klęska y prawie nieuleczona stanie się. Jakoż tak się dzieie Chrześcianie. Zgorszenie iest na podobieństwo powietrza; a iako powietrze

moro-

morowe może być zaciągnione przez obcowanie, mięszkanie, dotknięcie rzeczy zarażonych; tak może być zaciągnione zgorszenie; owszem daleko łacniey. A iako ieszcze powietrze raz zachwycone, niculeczone prawie; tak zgorszenia zaraza do uleczenia trudna. Bo chwyta się mocno imaginacyi, opanuie wolą przez powtarzania grzechowe, mocno się w serce wkorzeni, y do wykorzenienia stanie się niepodobną zwłaszcza w młodych, ktorzy z młodu zgorszeniem zarażeni, y w dalszym wieku grzechòw nie porzucaią; ba częstokroć się trafia, że y do starości w nich trwaią; iak mòwi Salomon *Prov: 22. v. 6. młodzian acz starzeie się, według drogi swoiey chodzić będzie, a nie odstąpi od niey.*

O iak wielka szkoda staie się owczarni Chrystusowey, gdy takim powietrzem owieczki ley giną! O iak wielu zginęło, ktorzy, gdyby nie byli od innych pogorszonemi, byliby wielkiemi ludźmi, pożytecznemi Kościołowi, czy to w duchowney, czy w

świe-

świeckiey policyi! Tenby był gorliwym Biſkupem, ten przykładnym Prałatem, ten pracowitym w winnicy Chryſtuſowey Plebanem, ten Zakonnikiem, Kaznodzieią, Spowiednikiem, Apoſtołem pożytecznym. Tenby był Senatorem zdrowey rady, ten Sędzią ſprawiedliwym, ten praw Katolickich mocnym obrońcą, ten duchowieńſtwa Przyiacielem! Ze zaś oni od młodości złości ſię napili, nie poſzli tą drogą, ktoraby ich do wielkich pożytków tak Kościelnych, iako też Boſkiey chwały prowadziła; ale udali ſię na ſzeroką drogę, y ſzli nią; coraz gorſzemi ſię ſtawali, y do zatraty przyſzli. Gdyby ich teraz w otchłani zoſtaiących godziło ſię ſpytać: iakim ſpoſobem do takowego nieſzczęścia przyſzli? odpowiedzieliby: przyſzliśmy przez zgorſzenie. O zgorſzenie nad zamiar nienawiſne Kościołowi Chryſtuſowemu woiuiącemu! ktore czyniſz, aby owieczki iego błądziły, a błędne nie wracały ſię do owczarni ſwoiey.

Wiele

Wielką ma krzywdę Kościoł Chrystusow od pogorszenia, ale nie mnieyszą też krew, prace, zasługi, męka y śmierć Jezusowa. Wiecie Chrześcianie moi, iak ciężko przyszło Jezusowi zbawienie nasze. Zostawił Krolestwo niebieskie, do ktorego miał istotne prawo, a wolał na tym padole płaczu między nami mieszkać; y gdyby to mieszkał w pałacach Pańskich, ale mieszkał w domu ubogim; gdyby mieszkał w domu ubogim pokòy maiąc, ale mieszkał pracuiąc, stał się posłusznym świętemu Jozefowi, Oycu swemu mniemanemu, kunsztu cieśli ubogiemu; y gdyby tylko pracował, aleź bo y pracował y cierpiał wiele; był poiman, sądzon, biczowan, krzyżowan, umarł; w reszcie do ostatniey kropli krew wylał. Uważaiąc bowiem ieden z Oycòw świętych, dla czego pierwey z przebitego serca iego krew płynęła, a potym puściła się woda; mòwi: woda dała świadectwo, że Chrystus kropli krwie nie zostawił w sobie, ktoreyby nie wylał dla zbawienia

wienia dusz ludzkich. Ten zaś okup krwi Jezusowey nie iest do szczegulnych osób stosowany ale na wszystkich ludzi rozciągniony. Stał się błagalnią za grzechy nasze; a nie tylko za grzechy nasze, ale za grzechy całego swiata, iak mówi Apostoł. Z czego wnosi Augustyn: że każdy człowiek tyle waży, ile krew Chrystusowa: *homo tantum valet, quantum Deus*, ponieważ człowiek drogą sprawiedliwości iest kupiony za krew Chrystusową.

Już proszę, uważcie, iak tę krwawą usilność o zbawienie ludzkie człowiek, ktory daie zgorszenie bliźniemu, wniwecz obraca, y psuie. Prawda, nie może on tego sprawić, żeby Jezus krwie nie wylewał za bliźniego; nie może tego sprawić, żeby bliźni iego nie był odkupiony; bo iuż Jezus krew przelał za nas, bo iuż wszystkich nas, ktorzy żyiemy, y ktorzy żyli, y żyć będą, wszystkich odkupił; sprawić iednak to może pogorszyciel, aby ta krew Jezusowa, ten okup krwawy żadnego pożytku w lu-

dziach pogorſzonych nie miał. Co w duchu Bożym przewidziawſzy Pſalmiſta, imieniem Chryſtuſowym żali ſię. *Pſal: 29. v. 10. Quæ eſt utilitas in ſanguine meo?* a iaki pożytek ze krwi moiey, gdy w zepſucie idzie? Jako naylepſzy wigor żywny, ktory z ziemi wychodzi, y przezeń udzielność rodzayna wchodzi w drzewo: niepożytecznym ſtaie ſię, ieżeli korzeń y pień drzewa zarażony będzie trucizną; bo ta trucizna rozaidzie ſię po całym drzewie, zarazi gałęzie y owoce iego; tak krew Jezuſowa acz ona ieſt żywnym wigorem duſz naſzych, acz ona ieſt wlana na duſze naſze, ieżeli iednak kto przez zgorſzenie zarazi duſzę bliźniego trucizną grzechową; ten wigor żywny, ta krew Jezuſowa ſtaie ſię w tey duſzy niepożyteczną, bo grzech śmiertelny wſzyſtkie owoce nadprzyrodzone truie y czyni, aby Bogu nie ſmakowały.

Rozumiecie, co mowię? człowiek zgorſzony ma krew Jezuſową na du-

ſzy ſwoiey, ale tak ma, iakby iey nie miał. Człowiek zgorſzony ieſt odkupiony, ale tak ieſt, iakby nie był odkupiony; owſzem to odkupienie będzie przyczyna większego ukarania iego; że maiąc ze krwi Jezuſowey doſtateczność, nędznie ſamo chcąc zginał. O iak wielką złością zgorſzenie! ktore to, iak widzicie, czyni, aby ſzacunek krwi Jezuſowey ginął, y nie mògł być znalezionym. Słuchaycie, co mòwi Bernard z Klarewallu: *Si Dominus dedit pretium ſanguinis in pretium redemptionis*, ieżeli Pan dał ſzacunek krwi ſwoiey na ſzacunek odkupienia naſzego: *non videtur graviorem ab eo ſuſtinere perſecutionem, qui ſangvinem ſolum fudit: quàm qui ſcandali occaſione avertit ab eo animas, quas redemit*, ròwną czynią Jezuſowi krzywdę tak ci, ktorzy w Jeruzolimie krew Jezuſową wylali okrutnie; iak ci, ktorzy przez zgorſzeſzenie bliźnich ſwoich od Jezuſa odprowadzaią maiących duſze krwią Jezuſową odkupione. Jeżeli tedy zgorſzenie

ſzenie tak ciężko krzywdzi Kościoł Chryſtuſow, tak ciężko krzywdzi krew Jezuſową, idzie daley, że muſi krzywdzić Synów Boſkich, to ieſt: ludzi ſprawiedliwych, zamieniaiąc ich w niewolniki czarta, y z dziedzictwa wiekuiſtego odzieraiąc ich, by byli wygnańcami wiecznemi z Oyczyzny.

Wiadomo wam z wiary, że Chrześcianin, niż będzie ſkażony grzechem śmiertelnym, ma w ſobie łaſkę poświęcaiącą, ktora go iak czyni Synem Boſkim przyſpoſobionym, tak mu daie prawo do dziedzictwa wiekuiſtego. To zaś oſiągnienie dziedzictwa wiekuiſtego nie tylko ieſt pomyślnością dla ſamego dziedzica; bo dla człowieka większe ſzczęście nigdy y żadne być nie może, iak ieſt być w niebie, ponieważ niebo ieſt ſtanem opływaiącym w wſzelkie dobro. Jeſt ieſzcze pomyślnością ſamego nieba, bo im więcey przybywa ludzi do nieba, tym większa w niebie pomnaża ſię wesołość: przeto mówi Grzegórz Papież: *non erit per-*

 fecta

fecta beatitudo, donec intraverit Ecclesiæ plenitudo, dopiero w ten czas całkowitość błogosławieństwa stanie, gdy pełność Kościoła woiuiącego złączy się z obfitością Kościoła tryumfuiącego. Otoż to dwoiakie dobro, tak dobro nieba, iako dobro dziedziców nieba każdy pogorszyciel, ktory daie skuteczną okazyą bliźniemu do grzechu śmiertelnego, psuie. Dziedzicowi nieba odbiera prawo do nieba, psuie w nim łaskę poświęcaiącą, a natychmiast ten, ktory był Synem Boskim, staie się niewolnikiem czartowskim; bo czart do niego bierze prawo, aby go na wieki dręczył; ten, ktory był dziedzicem nieba, staie się wygnańcem z Oyczyzny. O iaka krzywda bliźniego! Gdy dziedzicowi ziemskiey wioski wydrze kto wioskę, gdy kto wydrze pieniądze drugiemu, mòwicie: piekielna temu się dzieie krzywda; iaką dopiero krzywdę bliźniemu czyni pogorszyciel, gdy przez dane zgorszenie wydziera dziedzictwo wiekuiste, gdy mu wy-

dziera

dziera skarby nie tylko darów nadprzyrodzonych, ktore tu ma na ziemi, ale fortunę niebieską, ktora żadnego między ziemskiemi bogactwy porównania nie ma? O iak ieszcze wielka krzywdą nieba! Wielka krzywda, gdy kto Oycu zabiia Syna, gdy kto Królestwu zabiia dziedzica y sukcessora tronu; iakaż krzywda, gdy pogorszyciel zabiła zgorszeniem Syna Boskiego przysposobionego, gdy zabiła tego, ktory miał być dziedziccm wiekuistego tronu?

Macie Chrześcianie moi złość zgorszenia na trzech szkodach istotnie zasadzoną: na szkodzie całego Kościoła, na szkodzie krwi Jezusowey, na szkodzie dziedziców nieba y samego nieba. Na wam szkodę w owieczkach owczarni Kościelney; na wam krzywdę w skarbie krwi Jezusowey; na wam krzywdę w dziedzictwie Synów Boskich. Macie krzywdę pierwszą, wyrażoną w przypowieści o owieczce zabłąkaney. Macie drugą krzywdę wyrażoną w pieniądzu od

białogłowy zgubionym. Maciej trzecią krzywdę w przypowieści o synu marnotrawnym, wygnancu z domu Rodzicielskiego. Ktoż te szkody y krzywdy zważaiąc, nie wniesie sobie, że każde zgorszenie prowadzące bliźniego do grzechu śmiertelnego iest zakazane prawem miłości Boskiey y bliźniego? Co bowiem wielką krzywdę czyni Bogu y bliźniemu, prawem miłości Boskiey y bliźniego musi być zakazane; ta bowiem istota iest tych praw, aby to wszystko, co iest y Bogu y bliźniemu szkodliwego, oddalały; to iest iedyne *objectum* (ktore nazywamy *aversionis,*) tych dwóch praw miłosnych. Ale pogorszenie czyni wielką krzywdę Bogu, bo krwi iego pożytki psuie, owieczki Kościoła wydaie na pożarcie wilkom piekielnym; czyni wielką krzywdę bliźniemu, bo go z darow nadprzyrodzonych, z dziedzictwa wiekuistego odziera. Więc pogorszenie prowadzące do grzechu śmiertelnego iest zakazane prawem miłości Boskiey y bliźniego.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

AByśmy zaś obowiązek tego prawa iaśniey zrozumieli, iak się szeroko rozciąga, y czego zakazuie; obaczmy w szczegulności: co to iest pogorszyciel, o ktorym mowa: y wieloraki może być pogorszyciel. Pogorszyciel iest każdy, ktory się staie dobrowolną okazyą y przyczyną bliźniemu swemu do grzechu ciężkiego śmiertelnego, ktory to grzech iest ciężką zgubą duszy iego; a że ta okazya y przyczyna troiako się dziać może; raz mową gorszącą, drugi raz sprawą gorszącą, trzeci raz opuszczeniem sprawy nakazaney gorszącym; przeto pogorszyciel y pogorszenie w troiakim iest podziale. Jedni gorszą bliźnich swoich mową, drudzy złemi sprawami, trzeci opuszczeniem spraw dobrych mianowicie przykazanych. Chceciesz, abym wyliczał pogorszycielòw ięzycznych? o iak ich wielu!

Naypierwey tych wytykam, kto-

rzy nauką swoią innych gorszą, czy to nauką przeciwną prawdzie Katolickiey, iaka nauka, pominąwszy innych kacerzów, iest Zwingla, Lutra, Kalwina, Janseniusza. O iak się wielu przez te nauki zgorszyło, y ieszcze do tych czas do prawdy Katolickiey przyiść nie może! owszem iak mówi Paweł, uporczywie przy błędach trwalą, szukaiąc sobie Mistrzów ciekawe nowiny opowiadaiących, a obracaiąc się do baiek od prawdy. *Coacervabunt sibi magistros prurientes auribus, & à veritate quidem auditum avertent, ad fabulas autem convertentur.* 2. *Tim.* 4. *v.* 3. Czy to ieszcze nauką przeciwko dobrym y poczciwym obyczaiom: takie nauki są pseudopolityczne przeciwko poszanowaniu duchownych biiące, poiedynków y utrzymania punktu honoru przez zemstę dopuszczaiące; złość grzechu nieczystego albo cale wymawiaiące, albo umnieyszaiące; dobrowolną w myślach nieczystych zabawę, całowania, dotykania, acz przystoyne

zewnę-

zewnętrznie, ale w sercu z lubieżnością złączone za fraszkę y bagatelę poczytuiące. O iak wielu za tą ślepą nauką ślepo idzie, a sprawiedliwe napomnienia y nauki kaznodzieyskie prawdy u nich nie nayduią! Do tych przeklętych nauczycielów należą, ktorzy młodym, grzechu nie znaiącym, sposób grzeszenia opowiadaią. Ztąd iest, że młodzi usłyszawszy rzecz niesłyszaną, do ktorey iest wrodzona ciekawość, tego sposobu wykonania pragną, doświadczaią, y złemi bez poprawy stałą się. Do takiego nauczyciela mowi Job: *cap. 15. v. 5. Docuit enim iniquitas tua os tuum.* Usta twoie nieprawość nauczyła, abyś ie otwierał na naukę zaraźliwą młodym, y Boga twoiego niemi bluźnił.

Ale nie w samey złey nauce zgorszenie mowne iest; być może prócz nauki. Mową gorszą bliźnich, ktorzy innym co złego przykazuią: naprzykład, gdy Pan przykazuie słudze to czynić, co iest z ciężką obrazą Boską y bliźniego krzywdą; toż mówie

wić o innych zwierzchnościach względem poddanych pod rządy. Gorszą mową bliźnich, ktorzy obmawiaią w ciężkiey rzeczy przy innych; obmowa bowiem słuchaiące na duszy zabiia. Gorszą mową, ktorzy szpetne rozmowy między sobą prowadzą; takie bowiem rozmowy słuchaiących zapalaią do złego, y łacne w nich bywa przyzwolenie, ieżeli nie na uczynek, to na upodobanie y zabawkę w tymże upodobaniu. Gorszą mową, ktorzy namowami swemi od przedsięwzięcia dobrego bliźnich odprowadzaią, namawiaią albo do kompanii niebespiecznych, albo do piiaństwa, albo zamysły służenia Bogu y pogardy światem płocho psuiąc; takie bowiem namowy skutek złośliwy miewaią.

Chcecież, bym ieszcze przed oczy wasze, a bardziey przed uszy wasze stawił pogorszycielów uczynkowych? y tych niezmierna moc: *funes extenderunt in laqueum: juxta iter scandalum posuerunt:* mowi Psalmista. *Psal: 139. v. 6.*

v. 6. Stawiaią z sznurow sidła, przy drodze zgorszenie kładą. Coż to za sznury? oto są uczynkowe zgorszenia. Co za droga, przy ktorey te sidła? droga przykazań Boskich; idący tą drogą, gdy się naymniey spodziewaią, w te sidła wpadaią. *Sicut aves laqueo comprehenduntur. Eccle: 9. v. 12.* Takiemi sidłami są złe przykłady rodzicielskie. Co bowiem dziatki w rodzicach widzą, to samo czynią. Rodzice złorzeczą, y dziatki przeklinać nauczaią się; Rodzice piianice, y dziatki takiemi będą. Rodzice niedbaią o chwałę Boską, y dziatki będą nienabożne, albo raczey bezbożne. Takowe ieszcze sidła kładą, ktorzy do grzechu przekupuią, gwałtownie przynaglaią. Takowe sidła kładą, ktorzy cnotę prześladuią, aby od niey bliźniego odprowadzili. Takowe sidła kładą, ktorzy piszą nieczystych miłości pełne listy, podarunki ku końcowi lubieżnemu posyłaią. Takowe sidła kładą białogłowy stroiące się otworzysto, lub cożkolwiek takiego czy-

czyniące, coby przez wdzięk y przymilenie zabić skutecznie mogło bliźniego duszę. Takowe w reszcie sidła kładą, ktorzy źle czyniąc przed innemi, daią okazyą śmiałości do grzechu y naśladowania przykładu swego.

Przydać muszę ku nauce waszey, że nie tylko zła sprawa przy innych czyniona zgorszyć może, ale też godziwa sprawa, ieżeli ona nieostropnie sprawowana będzie. Godziwe są małżonkowie pieszczoty wasze wzaiemne, ale ieżeli ie iawnie czynicie, możecie być okazyą wielu do myśli szpetnych; dopieroż ieżeli przywileiów waszych nieostrożnie używacie. Y toć to podobno, iak się domniewam, mòwi Paweł: *1. Cor: 6. v. 12 omnia mihi licent, sed non omnia expediunt. Omnia mihi licent, sed non omnia ædificant.* Godzi mi się, ale w tych okolicznościach nie przystoi; godzi mi się, ale w tych okolicznościach gorszy. Godziwe za dyspensą y zdaniem lekarza we dni postne mięsa pożywanie, ale

czy-

czynić to między proſtemi, nie powiadaiąc im przyczyny iedzenia mięſa, wielkie zgorſzenie, przeto znowu mòwi Paweł: 1. *Cor. 8. v. 13. ſi eſca ſcandalizat fratrem meum, non manducabo carnem*: gdyby iedzenie moie w podaney okoliczności miało zgorſzyć brata, tedybym nie iadł mięſa.

Ani mòwcie: ponieważ ſię złość ludzka często z dobrych y świętych ſpraw gorſzy, to takby dobre y święte ſprawy porzucać należało. Odpowiadam na toż ſprawa, ktora żadnego pozoru nie ma, aby ſię ſprzeciwiała prawu Boſkiemu y Kościelnemu, dla głupiego zgorſzenia nie ma być porzucana. Niech człowieka ſkromnego prości ludzie zowią obłudnym, nabożnikiem, on na to dbać nie ma. Tak ſię żydzi gorſzyli z Jezuſa; atoli Jezus z grzeſznikami przeſtawał, u grzeſznikòw na obiadach bywał, z Samarytanką rozmawiał; bo ta ſprawa Jezuſowa żadnego pozoru złośc w ſobie nie miała, owſzem miała zbawienny zamierzony koniec. Wſzakże

ſpraw,

ſpraw, ktore maią pozor przeſtępſtwa przykazań Boſkich y Kościelnych, albo ſą z iſtoty ſwoiey ſkierowane wyraźnie do lubieżności nie wſzyſtkim godziwęy, aczby były godziwe, iako ſię wyżey rzekło, trzeba ſię ſtrzec przy innych, zwłaſzcza ſkłonnych y prędkich do zgorſzenia.

Obaczmy w reſzcie w ſzczegulności to zgorſzenie, ktore ſię dzieie przez opuſzczenie ſpraw przykazanych od Boga lub Kościoła iego; y takowym ſpoſobem wielu bliźnich ſwoich gorſzy. Aza mało takich, ktorzy przez kilka lat ſpowiedzi żadney nie czynią? aza mało, ktorzy dobrowolnie dla piiańſtwa lub inney płochey przyczyny w Niedzielę y Swięto Mſzy świętey nie ſłuchaią? aza mało cudzą rzecz trzymaiąc nieſprawiedliwie, oddać iey niechcą? ieżeli te opuſzczenia wynidą do wiadomości ludzkiey, zapewne wielkim zgorſzeniem będą. Policzcie tu wſzyſtkich tych, ktorzy urzędowi ſwoiemu zwłaſzcza temu, ktory ieſt ſkierowany do utrzymania

dobra

dobra poſpolitego, czy to świeckiego czy duchownego, nie czynią dosyć. Policzcie wſzyſtkie władze y zwierzchności, czy wrodzone czy nabyte, na grzechy poddanych ſwoich przez ſzpary patrzące; ci wſzyſcy y tym podobni należą do pogorſzycielów, przez opuſzczenie tego, co czynić powinni, daiących okazyą do obrazy Pana Boga, y zaſługuiących na przeklęctwo, ktore na Helego pobłażaiącego ſynom ſwoim włożone było za to, że on przez głupie pobłażanie ſtał ſię okazyą krzywdy w ofiarach Boſkich, świętokradztwa w Kościele, a rozmaitych grzechów, ktore ſię przez ſynów iego działy w Izraelu.

Macie naymilſi Chrześcianie moi różnicę y podział pogorſzenia y pogorſzycielów; iedni ſłowem, drudzy uczynkiem, trzeci opuſzczeniem uczynku przykazanego gorſzą. Ci wſzyſcy, w iakimkolwiek podziale ſą, czynią ſzkody wielkie; ſzkodę Kościołowi świętemu, owieczki iego na pożarcie wilkowi piekielnemu podaiąc;

daiąc; szkodę krwi Jezusowey, przeszkadzaiąc iey do pożytków zbawiennych; szkodę Synom Boskim przysposobionym, odzieraiąc ich z prawa do dziedzictwa wiekuistego. Przeto ci wszyscy grzeszą przeciwko powinnościom wielkim z miłości teologiczney pochodzącym. Proszę was więc Chrześcianie moi! chrońcie się tego złego. Ktorzyście nikogo nie gorszyli do tych czas, kaycie się, abyście tego powietrza nie byli okazyą: ktorzyście byli przerzeczonemi sposoby komu do grzechu skuteczną przyczyną, załuycie za to, a stanowcie, że iuż tego nigdy czynić nie będziecie. A co wam winien Chrystusów Kościoł, w ktorym iesteście, y bez niego zbawienia mieć nie możecie, że go o tak wielką szkodę przyprawiacie? Co wam winna krew Chrystusowa, ktora za was przelana, że do pożądanego iey skutku przeszkadzacie? Co wam winni bliźni wasi, ktorzy was z serca kochaią, że ich zbawienia, nieba, Boga pozbawić chcecie? O was okrutnych! Aza

Aza nie wiecie, iak surowo wszystkim pogorszycielom Chrystus grozi? *Matth: 18. v. 6. qui scandalizaverit unum de pusillis istis, qui in me credunt, expedit ei, ut suspendatur mola asinaria in collo ejus, & demergatur in profundum maris*, gdyby kto miał zgorszyć iednego z tych, ktorzy we mnie wierzą; raczey lepieyby mu było, żeby przywiązano do szyi iego młyński kamień, y tak w mòrze go rzucono. Co rozumiecie słuchacze: gdyby tu w Krakowie z rozkazu Boskiego, iakiego pogorszyciela czart porwał, a przywiązawszy mu do szyi kamień młyński, niòsł go z Krakowa do Gdańska, aby tam w Baltyckie rzucił go morże, y zatopił, iakby to straszną rzeczą było! iakby to was przestraszyło, y skutecznie was oduczyło wszelkiego zgorszenia. Otoż Chrystus mòwi: że pogorszyciela coś więcey czeka: mòwi, że wrzucenie w morze iest lżeyszą karą, *expedit ei:* anizeli ta, ktora pogorszycielowi na tamtym

świecie zgotowana; bo tamta kara iest morzem siarczystym, w ktore z duszą y z ciałem pogorszyciel od czarta rzucony będzie, a na wieki z niego nie wynidzie.

Przenikacieſz, co to ieſt być pogorſzycielem bliźniego? oto ieſt być diabelskim apostołem. Jak bowiem Chryſtus ma Apoſtoły ſwoie, y ma Kaznodzieie, ktorzyby do niego ludzi prowadzili; tak czart znowu obiera apoſtołów ſwoich pogorſzycielów, ktorzyby mową, uczynkiem, przykładem, namową ludzi od Jezuſa odprowadzali. Znieſieciesz na ſobie ten ſtraſzny charakter czartowſkiego Apoſtoła? Co za nadgroda waſza będzie? takaż, iako Apoſtołów Chryſtuſowych? ah nie! Apoſtołów Chryſtuſowych, ktorzy do Boga ludzi prowadzą, chwała wiecznego błogoſławieńſtwa y honor; apoſtołów czartowſkich nadgroda: ogień wieczny y hańba. A iako im więcey Apoſtołowie Chryſtuſowi duſz pozyſkali, tym większą będą mieli w niebie pociechę;

chę;

chę; tak pogorſzyciele im więcey duſz pogorſzyli, tym większe będą mieli w piekle udręczenie.

Ani mòwcie: cożeśmy winni, że ſię z nas ludzie gorſzą? aza my im każemy być złemi? aza ich do tego przynaglamy? wolno im naſzego przykładu naśladować, wolno nim pogardzać. Prawda to, że bliźni waſſi nie powinniby przykładu waſzego złego naśladować, ale raczey nim pogardzać, iako o tym podobno przyſzłey niedzieli mòwić będę; atoli wy tym ſię od ciężkiey kary wymòwić nie możecie: iako ten, ktory namawia poddanych do rokoſzu przeciwko Krò-lowi; bo mògł on mòwić: coż ia winien, że oni ſię zbuntowali? prawda, namawiałem ich, ale ich nie przynaglałem; wolno im było przyiąć tę namowę moię, wolno było nią pogardzić. Czyliżby go to przed ſądem Królewſkim wymówiło?

Nie ſzukaycie więc wymòwki w grzechu, ale obròciwſzy ſię do Jezuſa, wyznaycie: ah Panie! zgrzeſzyliſmy

śmy ciężko przeciwko miłości twoiey y bliźniego, żeśmy tyle razy krzywdę krwi twoiey, Kościołowi twoiemu, ſynom wybranym y niebu, przez dane zgorſzenia uczynili. O iak wielu z naſzey przyczyny niewinność utraciło! o iak wielu z naſzey rady nieſprawiedliwość popełniło! o iak wielu z naſzey mowy, y namowy złemi ſię ſtało! o iak wielu z powziętego od nas zgorſzenia do tych czas trwa w złości bez poprawy! A iakże ci móy Panie te krzywdy nadgrodziemy? ile możności naſzey, tym dobry przykład pokazować będziem, ktorych od ciebie zgorſzeniem odprowadziliśmy. Ale to podobno nieſkuteczny wynalazek! więc proſiemy cię Panie! obiaśniey łaſką twoią rozumy zgorſzonych od nas ludzi, aby oni złość, ktorą w nas naśladowali, poznali, nią ſię zbrzydzili, a żałuiąc za grzechy popełnione z przyczyny naſzey, tobie wraz z nami wiernie ſłużyli, Amen.

Przestroga do Czytelnika.

Tu opuszcza się iedno Kazanie miane Niedzieli poprzedzaiącey o zgorszeniu, ktore po śmierci Autora nie iest znalezione.

KAZANIE

Na Niedzielę 6. po Swiątkach.

O obowiązku strzeżenia się szkody w dobrach doczesnych bliźniego, pochodzącym z miłości.

Si dimisero eos, deficient in via. Quot Panes habetis? septem. Et accipiens septem panes fregit. Marc: 8.

Jeźli ie opuszczę, ustaną na drodze. Wiele chleba macie? siedmioro. A wziąwszy siedmioro chleba, łamał.

TEmi czasy miewam kazania, o powinnościach Chrześcianina z miłości Teologiczney bliźniego, pochodzących, y iuż przełożyłem, co czynić z obowiązku tey miłości

względem bliźniego powinien Chrześcianin. Począłem nauczać, czego się ma chronić, y od czynienia czego unikać z teyże miłości obowiązku. A że dwoiakie iest złe, ktorym bliźniemu naszemu szkodzić możem, iedno ktore zbawienie bliźniego, drugie ktore dobro doczesne bliźniego psuie, pokazawszy dwoiakim kazaniem, że Chrześcianin obowiązan iest, aby dobru duchownemu zbawiennemu bliźniego swego nieszkodził, co się dzieie przez zgorszenie; dziśiay przed się biorę pokazać obowiązek Chrześcianina pochodzący z miłości do tego, żeby on nie szkodził dobru doczesnemu bliźniego swoiego.

Bym zaś osnową należytą tak tę powinność, iako też kazanie o niey rozporządził; uważam słowa założone, a w nich troiaki Chrystusów obyczay względem ludu za nim idącego, a zgłodniałego. Naypierwey poznał nędzę ludu tego y przewidział niepomyślne dla niego, ktore z głodu iść musiały, konsequencye: *si dimise-*

misero eos, deficient in via, ieżeli nienakarmione puszczę od siebie, tedy w drodze ustaną, bo daleko iść maią. Potym troskliwie pytał uczniów swoich, wieleby oni dla nakarmienia zgłodniałych chleba mieć mogli: *interrogavit eos, quot habetis panes?* pytał ich, wiele macie chleba? W reszcie usłyszawszy, że siedmioro chleba mieli, kazał te chleby podać sobie, a błogosławiąc ie, łamał, a łamaiąc cudownie pomnażał; tak dalece, że pomnożone zgłodniałych nasyciły, y nadobficie zostały, *septem panes fregit*, siedmioro chleba łamał. Uważam tedy troiaki obyczay, ktorego, Chrystus pobudzony miłością ludu zgłodniałego, zażył ku zaratowaniu nędzy iego: myślił, mówił, czynił; przyłożył myśli ku wspomożeniu, bo poznawał troskliwie, ieżeli nie nakarmię ich, ustaną w drodze; przyłożył ku wspomożeniu ięzyka, bo pytał: wiele macie chleba; przyłozył ku wspomożeniu rąk, bo wziąwszy w ręce sie-

fiedmioro chleba, łamał go, y cudo-dòwnie pomnażał.

Jak fię miał Chryftus względem dobra doczefnego tych ludzi za fobą idących, tak fię powinien mieć Chrześcianin z obowiązku miłości względem dobra doczefnego bliźnich fwoich. Chryftus myśli, ięzyka, y rąk przykłada, aby dobro doczefne, to ieft wyżywienie tego ludu pomnożył. Chrześcianin pilne powinien mieć baczenie na to, żeby ani myślą, ani ięzykiem ani ręką dobru bliźniego fwego doczefnemu nie fzkodził. Tać to ieft rzecz cała naftępuiącey mowy.

Miłość Teologiczna obowięzuie Chrześcianina, aby względem bliźniego źle nie myślił; *fi dimifero, deficient.* Część I.

Miłość Teologiczna obowięzuie Chrześcianina, aby względem bliźniego źle nie mówił: *Interrogavit eos.* Część II.

Miłość Teologiczna obowięzuie Chrześcianina, aby względem bliźnie-

go

go źle nie czynił: *accipiens panes fregit*. Część III. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

SWięty Paweł naydoſkonalſzy obowiązków Chrześciańſkich wykładacz w liście pierwſzym do Koryntczyków, gdzie naucza, czego ſię Chrześcianin chronić powinien z obowiązku miłości względem bliźniego ſwego mòwi: *charitas non cogitat malum*, *1. Cor: 13. v. 5.* miłość bliźniego nic złego nie myśli. A temi ſłowy daie znać, że Chrześcianin z przyczyny miłości, obowiązan ieſt, aby bliźniemu ſwemu ani o bliźnim ſwoim źle nie myślał. Myśl ſzkodliwa dobru bliźniego doczeſnemu, o ktorym dziſiay mowa, wieloraka być może: albo poſądzaiąca płonnie, albo pyſzna, albo zazdroſna, albo łubieżna, albo nienawiſna, to ieſt źle życząca. Takowych y tym podobnych myśli, względem bliźniego miłość Teologiczna ſurowie zakazuie, *charitas non cogitat malum*. A ten miłoſny zakazuiący obowią-

bowiązek iest wielce sprawiedliwy, bo takowe myśli, iak myślącemu szkodzą, tak temu, do ktorego są skierowane, wielką krzywdę czynią.

Wielu iest, ktorzy bez gruntowney, ba nawet bez pozorney przyczyny innych posądzaią, potępiaią, niewinne za winne, pokorne za pyszne, czyste za lubieżne, pobożne skromne za obłudne poczytuią: y do tego zdania swego mocnym ignią przyzwoleniem. Aza tacy y sobie y bliźniemu nie szkodzą? Sobie szkodzą, bo innych posądzaiąc, sami na straszny sąd zasługuią, iak mowi Łukasz S. w Rozdziale 6. bo ieszcze tegoż samego grzechu winnemi się staią, o ktory niwinnie bliźniego posądzaią, iak mowi Mateusz S. w Rozd. 7. bo ieszcze niezmiernie na siebie zawaśniaią Boga, wdzieraiąc się w urząd iego sędziacki, nie maiąc prawnie pozwoloney sobie do tego namiestniczey władzy, iak mowi Jakob Swięty w Liście swoim: *Cap: 4. v. 11. qui judicat fratrem, legem judicat*, kto posądza

Bra-

Brata swego, prawo sądzi. Szkodzą bliźniemu, bo każdy ma prawo, aby dobrze o nim rozumiano, gdy do przeciwnego mniemania nie daie przyczyny; oni to prawo posądzaniem żadney nie maiącym przyczyny y fundamentu gwałcą. Każdy ma prawo; żeby według wymiaru przystoyności, albo zacności swoiey był od każdego szacowany wewnętrznie y poważany; oni to prawo posądzaniem płonnym niszczą, iak mòwi S, Tomasz *2.2. quæ: 60. ex hoc, quòd aliquis malam opinionem habet de alio sine sufficienti fundamento, indebitè contemnit ipsum*, przeto samo, że kto o bliźnim swoim ma złe rozumienie bez dostatecznego fundamentu, przeto samo nim pogardza. Nie iestże to piekielną krzywdą?

Wielu iest, ktorzy nieporządnie wielkiego są o sobie rozumienia, swoię naturę, ¡wolność, mądrość, cnotę, zasługi, prace, zbytnie szacuią, a bliźnich swoich podobnież, czy to wrodzone, czy nabyte dary lekce ważą, za nic maią; aża y ci tak sobie iak

bli-

bliźniemu swoiemu nie szkodzą? Szkodzą sobie, bo się przyprawiaią o niebespieczeństwo utraty łaski Boskiey; takowym bowiem, iak mówią Oycowie święci na fundamencie wyroku Pisma S. pospolicie odięta łaska bywa, y tym haniebnie być przestaią, czym się bardzie być rozumieli; a iak puchlina ciała częstokroć przyprawia o śmierć ciało, tak nadęcie duszy przyprawia często o śmierć duszę, uczestnicą ią czyniąc Lucyperowskiey cząstki. Szkodzą bliźnim, bo każdy bliźni ma prawo, żeby natura w nim dobra, cnota, zasługa, mądrość, według prawdy istotney szacowane były. Ludzie zaś wiele o sobie rozumieiący bezprawie w tym czynią, gdy te w bliźnim obyczayne kleynoty mało szacuią y za nic maią. Nie iestże to piekielną krzywdą?

Wielu iest, ktorzy cudzego dobra, czy to wrodzonego, czy nabytego niezmierną zazdrość maią; że poznaią bliźniego być szczęśliwym, dobrowolnie, rozmyślnie smutek w ser-

cu swoim wzniecaią. Aza y ci tak sobie iak bliźniemu nie szkodzą? Sobie szkodzą, bo mówi o nich Psalmista: *concepit dolorem, peperit iniquitatem*, poczynaią boleść, a rodzą nieprawość, poczynaią boleść to iest smutek z cudzego szczęścia, a gdy temu smutkowi się nie sprzeciwiaią, gdy w sercu swoim namyślnie żarzą, gdy dobrowolnie zezwalaią, ten smutek staie się nieprawością; bo się prosto sprzeciwia rozporządzeniom Boskim, y gani wyroki Opatrzności Boskiey, ktoremi postanowiła, aby ten y ow był w tym lub owym szczęściu, honorze, fortunie, wziętości; bo radby to wszystko bliźniemu swoiemu odiął. Szkodzą bliźniemu, bo każdy ma prawo, z obcowania rozumnego stworzenia pochodzące; aby się z szczęścia iego y powodzenia wszyscy cieszyli. Przeto, iak czytamy w przypowieściach Chrystusowych: Pasterz z okoliczności znalezioney owieczki, Białogłowa z okoliczności znalezionego pieniądza, Ociec Ewangeliczny z okoli-

czno-

czności powrotu marnotrawnego ſy-
na, z przyiaciołmi, ſąſiadami, z go-
ścmi okolicznie zaproſzonemi cieſzy-
li ſię. Ba y Paweł krótkiemi ſłowy te-
go w liście do Koryntów dotknął:
charitas congaudet, 1. *Cor: 13. v. 6.* miłość
wſpòł ſię weſeli. Zaś ludzie zazdro-
śni niechcą temu prawu dośyć czy-
nić, ſmucąc ſię z ſzczęścia bliźniego
ſwego. Nie ieſtże to piekielną krzy-
wdą?

Wielu, ktorzy nieporządne chęci,
nieczyſte pożądliwości względem bli-
źnich ſwoich maią: życząc ſobie ia-
kimkolwiek ſprośności ſpoſobem ich
użyć. Aża y ci tak ſobie iak bli-
źnim nie ſzkodzą? Szkodzą ſobie, bo
wyzuwſzy ſię z rozumnego człowie-
ka, nierozumnemi ſtaią ſię bydlętami,
bo w takowych okolicznościach rzą-
dzą ſię nie rozumem ludzkim, ale
bydlęcą namiętnością; *ſicut equus &
mulus, quibus non eſt intellectus*, mòwi
Tobiaſz *Cap: 6. v. 17.* iako koń y muł,
ktorzy rozumu nie maią; wprawuią
ſię w ślepotę rozumu y twardość

ſer-

ſerca, ktora ieſt nayciężſzą grzeſznika karą; bo iak ſądzi Auguſtyn: nieczyſtość poſpolicie na te dwa ſzkopuły człowieka wprowadza. A do tego gniew Chryſtuſow zaſiągaią, bo ciało iego miſtyczne, ktorego on ieſt głową, ciałem zaś tym ſą wſzyſcy Chrześcianie, chcą ſkalać, zmazać; na co dokładniey, y żwawiey w liſtach ſwoich narzeka Paweł. Szkodzą bliźniemu, bo każdy ma po ſobie prawo, żeby nikt dobra iego, a ieſzcze nāycelnieyſzego nie pragnął ruiny; ponieważ zaś czyſtość y całość ciała ieſt dobrem oſobliwym; ktokolwiek więc zamyśla, pożąda, pragnie ruiny tego dobra, bardzo wykracza przeciwko temu prawu. Y nie ieſtże to piekielną krzywdą?

Wielu w reſzcie ieſt, ktorzy bliźniemu ſwemu, z nienawiści życzą złego, iakieżkolwiek to ieſt złe: czy to choroba, czy śmierć, czy utrata ſławy, honoru, fortuny, czy nieſzczęśliwy przypadek. Azay ci nieſzkodzą ciężko tak ſobie iak bliźniemu? Sobie

bie ſzkodzą, bo taką nienawiścią duſzę ſwoię zabiiaią; bo to złe, kto e bliźniemu życzą, ſami na ſiebie ſprowadzaią; iak mowi na iednym mieyſcu Piſmo święte: przez co kto grzeſzy, przez to ukaran będzie; a na drugim: ukochał przekleńſtwo, a przyidzie nań. Szkodzą bliźniemu, bo każdy ma prawo po ſobie, żeby mu nikt niechciał pſuć tey naypożądańſzey wolności, ktorą wolny ieſt od wſzelkiego złego; zaś ten, ktory życzy źle z nienawiści bliźniemu chce mu odebrać, cożkolwiek bądź: czy ta wola ſkuteczna, czy nieſkuteczna, tę wolność naypożądanſzą. Nie ieſtże to piekielną krzywdą?

Alec czyliż mi podobna wſzyſtkie wyliczyć myśli y chęci rozmaitemi ſpoſobami ſzkodzące bliźniemu? wyliczone, y wſzyſtkie wyliczonym podobne ſą prawem miłości zakazane: *charitas non cogitat malum*. Takie bowiem wſzyſtkie myśli iſtotnie ſię ſprzeciwiaią miłości bliźniego Teologiczney. Miłość bliźniego ieſt: tak

ko-

kochać bliźniego, iak siebie samego; ktorzy zaś źle o bliźnim y bliźniemu myślą, ani siebie ani bliźniego kochaią; bo tak sobie szkodzą, iako też bliźniemu piekielną krzywdę czynią, więc oni się istotnie sprzeciwiaią miłości Teologiczney. Może kto mówić: takowe myśli, bardziey zdaią się być przeciwko sprawiedliwości. Nie przeczę ia temu, że takowe złe myśli są przeciwko sprawiedliwości; bo gdzie iest od Boga, od natury dane prawo, a gwałt cierpi, tam ięczy sprawiedliwość. Ale są oraz, y naypierwey przeciwko miłości bliźniego, bo miłość bliźniego iest matką sprawiedliwości, a sprawiedliwość córą miłości; a iako gdy còrę haniebnie gwałcą, matka piekielną krzywdę ponosi; tak gdy przez złe myśli, szkodliwe bliźniemu, sprawiedliwość ukrzywdzona, matka iey miłość wielką ma krzywdę.

Ani mòwcie źli krzywdziciele: iakim to sposobem być może, aby myśl

naſza, ktora ieſt w nas, o ktorey bliźni nie wie, krzywdę bliźniemu, ktory nie ieſt w nas, czynić miała? O was lekkomyślnych! aza krzywda nie może być prawdziwa, acz będzie taiemna? Daymy że wam złodziey taiemnie z kilku ſet czerwonych złotych kilkadzieſiąt wziął, o tym nie wiecie, a przecię to utaione przed waſzą wiadomością wzięcie pieniędzy ieſt prawdziwą krzywdą; tak chociaſz o złych myślach waſzych, ktore macie względem bliźniego, bliźni waſz nie wie, (ſam bowiem Bòg przenika ſerca) iednak myśli złe waſze ſą prawdziwą, rzetelną bliźniego krzywdą. Prawda że bliźni waſz, nie ieſt przytomny w ſercu waſzym, ani też myśli waſze do niego przechodzą po powietrzu, tak iak przechodzi po powietrzu od ognia ciepło, od ſłońca światło; iednakże prawdziwą rzetelną czynią bliźniemu krzywdę; bo choć niemaſz bliźniego przytomnego ani w duſzy, ani w ſercu waſzym; ale prawo iego, iemu ſłużące, y względem

dem niego was obowięzuiące (iakie są prawa: nie posądzay bliźniego bez gruntownego fundamentu; nie waż lekce tego, ktoregoś powinien szacować; nie smuć się z cudzego dobra, a na twoim przestaway; nie pożąday ku nieporządnemu używaniu człowieka; nie życz tego bliźniemu, czego sobie nie życzysz.) to prawo bliźniemu waszemu służące, a was obowięzuiące, iest przytomne w duszach waszych, w sercach waszych; iak mòwi Paweł do Koryntczykòw: *lex scripta in tabulis cordis carnalibus*, 2. *Cor:* 3. *v.* 3. prawo napisane na tablicach serca mięsistych. Choć tedy bliźni nie iest przytomny w duszy waszey, choć myśli nie wychodzą z serca waszego, y nie idą do bliźniego, aby go w osobie iego krzywdziły; atoli że maią przytomne sobie prawo iemu służące, y względem niego was obowięzuiące; w tym prawie zelżonym mogą wielką czynić, y zapewne czynią krzywdę.

Z tey przyczyny Pan Bóg w sta-

rym Teſtamencie zakazał wſzelkich żądz cudzych rzeczy, przykazaniem ſwoim dzieśiątym. Z tey przyczyny ieſzcze w nowym Teſtamencie zakazał Chryſtus wſzelkich myśli, pragnienia, przyzwolenia nierządnego; także wſzelkich nienawiści, gniewow, acz przeciwko nieprzyiaciołom, choćby ſię te myśli y chęci złośliwe znakiem powierzchownym nie wydawały; bo takowe myśli y chęci czyniąc krzywdę prawu bliźniego, y ſprawiedliwość Chrześciańſką y miłość Teologiczną wniwecz obracaią. *Charitas non cogitat malum.* Przeniknijcie to zbawiennie Chrześcianie moi, a ieżeliby ſię co takowego, czy w rozumie waſzym, ktory ieſt ſtolicą wſzelkich myśli, czy w woli y ſercu, ktore ieſt ſtolicą wſzelkich chęci, znaydować miało, nieodwłocznie odmiataycie.

CZĘSC DRUGA.

ALe czyliż dośyć mieć będą obowiązki miłości Teologiczney, gdy

gdy tylko złe myśli y żądze względem bliźniego z głowy y z ferca wyruguiemy? Chryſtus Pan nie tylko myślił, aby zgłodniałe rzeſze pożywił; ale y mòwił. *Interrogavit eos: quot habetis panes?* pytał: wiele macie chleba; tak też powinność prawdziwey miłości nie tylko tego wyciąga po nas, abyśmy nic złego względem bliźniego nie myślili, lecz ieſzcze żebyśmy ięzyk naſz od wſzelkiey ſzkody, ktora ſię przez niego bliźniemu naſzemu ſtać może, iak naypilniey zachowali. Pewna ieſt rzecz, że do miłości bliźniego y ięzyka potrzeba; mòwi bowiem w liście ſwoim 1. Jan S. w Roz: 3. w. 18. *non diligatis linguâ neque verbô ſed veritate*, nie kochaycie ſię ięzykiem y ſłowem, ale prawdą; ktore ſłowa wykładaiąc tłumacze Piſma, mówią: że do prawdziwey miłości pròcz ſłów trzeba prawdy, to ieſt ſerca ſzczerze życzącego. Serce ſzczerze życzące bez oświadczenia ſłownego ieſt bliźniemu niewiadome, ſłowa oświadczaiące bez ſerca życzli-

wego zdradzaią; gdy słowa z sercem, serce dobre z słowami się znidzie, iawna iest y prawdziwa miłość; a iako do miłości przykazuiącey należy, żeby w Chrześcianinie serce y słowa sposobiła ku dobru bliźniego, tak do miłości przykazuiącey należy, aby serce y ięzyk Chrześciański zachowała od szkody bliźniego.

Językiem wielorako przeciwko bliźniemu wykroczyć możem, y uczynić szkodę w doczesnym dobru iego. Wykroczyć możem albo uwłaczaiąc sławie iego, albo potwierdzaiąc, albo albo znieważaiąc, albo przez swary łżąc się wzaiemnie. Takowych wszystkich y tym podobnych ięzycznych wykroczenia chronić się powinien z obowiązku miłości Teologiczney bliźniego każdy Chrześcianin. Uwłaczamy bliźniemu, gdy w niebytności iego defekt iaki znaczny, czy to przyrodzony, czy obyczayny prawdziwy ale zakryty wyiawiamy przed temi, ktorzy o nim żadney wiadomości nie mieli; 'a nie należało do nich, aby

o tym

o tym wiedzieli. Gdy grzech bliźniego mnieyszy przez zewnętrzne a dowcipne słów wyrażenia wielkim pokazuiemy, y takie o nim w innych mniemanie sprawuiemy. Gdy akcyą bliźniego obciętną przez niesprawiedliwe domysły źle tłumaczemy, y tęż innym opowiadamy. Gdy pochwał godnie innym przypisanych albo nie przyznaiemy słownie, albo milczemy na nie; milczeniem takowym pokazuiąc, że się rzecz ma inaczey. Potwarzamy bliźniego w ten czas, gdy zmyślamy iaki defekt przyrodzony albo grzech wielki, y niewinnie wkładamy na bliźniego, głosząc, y twierdząc ku ochydzie iego, że tak iest a nie inaczey; na podobieństwo owych Zydów, ktorzy na Zbawiciela Jezusa pijaństwo, czarnoksięstwo y buntowanie narodu bezbożnie wkładali. Znieważamy bliźniego w ten czas, gdy w przytomności iego rażącemi łżemy go słowami, czy to złe urodzenie na oczy mu wymiataiąc, czy szalonym go nazywaiąc, czy do bestyi nierozu-

mney go przyrównywaiąc, czy z spraw iego nagrawaiąc się, y inaczey słowami ust poczciwych niegodnemi w obec go hańbiąc. Swarżymy się w ten czas z bliźnim ku wzaiemney obeldze, gdy słowami doymuiącemi do niecierpliwości bliźniego zapalamy, a ztąd się coraz wznieca większy pożar y mściwa wzaiemność. Takowych wszystkich wykroczenia ięzycznych, miłość Teologiczna bliźniego surowie zakazuie; bo takowe wykroczenia bardzo wielką na dobru szacownym bliźniemu czynią krzywdę.

Troiakie dobro wielce szacowne ma bliźni: sławę, honor y pokóy. Uwłoczenie ięzyczne y potwarż ruinuią sławę bliźniego, zniewaga ruinuie honor bliźniego, swary zeláywe ruinuią pokòy bliźniego. Nic droższego między dobry ziemskiemi człowiek nie ma nad sławę; przeto ludzie światowi to dobro niepomiarkowanie kochaiąc, gdzie idzie o punkt honoru, na wszystko się dobreli złeli odważaią: a w tym punkcie honoru nabawiaią się

nie-

niesławy wieczney: *& in puncto ad inferna descendunt.* Człowiek zaś uwłaczaiący to dobro bliźniemu wydziera. Y gdyby na tey samey doczesney przestawał szkodzie, ależbo słuchaiących obmowy zabiia na duszy, czyniąc ich wspòł działaczami mowney nieprawości. Daleko zaś gorszy od obmowy potwarca; ten bowiem iednym zamachem ięzycznym y sławę bliźniego spotwarzonego, y dusze bliźnich potwarcy słuchaiących y prawdę sprzyiaiącą niewinności zabiia; bo przez kłamstwo chce niewinność skazić, ktorąby miał wyznawać, y cieszyć się z niey, iak mòwi Paweł: *charitas congaudet veritati.*

Ròwną albo większą zda mi się krzywdę czyni bliźniemu zniewaga iego w obec; bo honor iemu powinny odeymuie. Każdy człowiek maiący iakążkolwiek sławę, przyzwoity do niey powinien mieć honor; to iest: aby z nim iako z przytomnym człowiekiem przystoynie się obchodzono; ten bowiem honor iest świadkiem sławy

wy bliźniego, czyli dobrey o nim opinii, ſława zaś czy to ona ieſt z mądrości, czy z cnoty, czy z inney racyi, ieſt pobudką do honoru. Uwłoczenie y potwarz pſuie bliźniego ſławę, zniewaga w obec pſuie bliźniego honor. Uwłoczenie ieſt na podobieńſtwo złodzieia, ktory kryiomo rzecz bierze Panu rzeczy, zniewaga na podobieńſtwo rozboynika, ktory iawnie w obec wydziera pieniądze Panu pieniędzy. Jaka złość ieſt tey krzywdy, miarkuycie z przeſzło-Niedzielney Ewangelii: w ktorey wam przeczytałem, że za to ſłowo: *ſzalony* rzeczone bliźniemu, na piekło ſkazuią: *qui dixerit fatue, reus erit gehennæ ignis.* Coż dopiero, kiedy zniewaga będzie złączona z uwłoczeniem, z potwarzą? kiedy kto wpadłſzy w beſtyalſką paſſyą, cokolwiek nayſkrytſzego, a wielce ſzkodzącego ſławie bliźniego, wſzyſtko mu w oczy wyrzuci? ba owſzem wiele potwarzy, to ieſt grzechòw, od ktorych bliźni cale dalecki, złośliwie przy wielu ſłuchaiących wypowie?

powie? O iak ta płodna niecnota, iak wielka krzywda!

A o fwarach co mòwić? fwary pokòy y przyiaźn, fkutek miłości Teologiczney pfuią. Słuchayćie Ekklezyaftyka: *cap: 22. v. 25. mittens lapidem in volatilia dejiciet illa: fic & qui convitiatur amico, diffolvit amicitiam*, iak ten, ktòry między kupę ptaftwa rzucł kamień, wfzyftkie rozpłoizy; tak gdzie zachodzą fwary niezgodliwe, przyiaźń y pokòy ztamtąd ulatuie, a na to mieyfce naftępuie niezgoda y nienawiść, y tak fię wcześnie zaczyna piekło; między fwarliwym małżeńftwem piekło, między fwarliwemi fąfiady piekło, w mieście niezgodliwym piekło; y fwego czafu to podobieńftwo do piekła wychodzi na rzetelne piekło. O ięzyku naywiękfze nic dobrego! Dobrze cię w Pismie S. iuż przyrównano do miecza, bo wielu bliźnich ciężko ranifz; iuż do ognia, bo naydroższe dobra bliźniemu pożeraiz; iuż do piòra *calamus fcribæ*, bo wyrok ftawę, honor, poczciwość konfifzkuiący

iący zapiſuieſz: iuż ci przydano ręce: *mors de manu linguæ*, bo życie weſołe ſpokoyne wydzieraſz, bodaybyś uſchł y przylgnął do ſzczęki moiey, anizelibyś ſię kiedy na tak ciężką krzywdę miłości bliźniego miał odważyć. Bierzcie to ſobie mocno w głowę Chrześcianie, a iak macie pilnować ięzyka, przenikaycie y ſtanowcie.

CZĘSC TRZECIA

TO podobno iuż dosyć ſtanie ſię obowiązkom miłoſnym, gdy ani myślą, ani ięzykiem ſzkodzić bliźniemu przedſięweźmiemy y wykonamy? Chryſtus Pan (iakośmy w przeczytaney Ewangelii uważyli,) ku dobru ludzi zgłodniałych nie tylko myśli, ięzyka, ale też y rąk przyłożył: *accipiens panes fregit*, wziąwſzy chleby błogoſławił y łamał. Tać to ieſt ieſzcze y naſza powinność, to z obowiązku miłości, to z przykładu Chryſtuſowego, żebyśmy nie tylko nic złego względem bliźniego nie myślili, nie

tyl-

tylko nic złego względem bliźniego nie mòwili, ale też nic złego względem bliźniego nie czynili. Troiakim sposobem ręka na krzywdę bliźniego ściągniona być może: przez niesprawiedliwe dobra fortunnego branie, przez bespieczne uderzenie, przez zranienie, skaleczenie, zabòystwo bliźniego. Takowych rąk używania surowie Teologiczna miłość bliźniego zakazuie, *charitas non agit perperam*, miłość nic na przeciw nie czyni, mòwi Paweł, *1. Cor: 13. v. 4.* Bo takowym czynieniem, wielka się dzieie krzywda dobru bliźniego.

A małaż bowiem krzywda, gdy kto cudzą fortunę wydrze niesprawiedliwie, y oddać iey własnemu Dziedzicowi niechce? Gdy zły Dziedzic poddanych swoich na niesłuszne daniny; Miasto uboższych Obywatelòw na wymyślne podatki wyciąga? wżdyć to iest rozbòy: *rapere pauperem, dum attrahit eum. Psal: 9. v. 30.* Gdy Panowie sługom nie płacą, gdy słudzy Panòw krzywdzą. Gdy gospodarze w

mie-

mierze, szynkarze w garcach, kupcy w łokciach, towarach zdradę czynią. Słuchaycie co mòwi przeciwko takim krzywdzicielom Katechizm S. *Concilium* Trydentskiego: *Grave scelus ipsa naturæ ratio factis ostendit, est enim justitiæ contrarium*; iam zdrowy rozum pokazuie, że to iest wielką nieprawością, bo z istoty swoiey sprzeciwia się sprawiedliwości. Słuchaycie ieszcze co Salomon w przypowieściach, *Prov: 11. v. 1. statera dolosa abominatio est apud Dominum.* Waga zdradziecka obrzydzeniem u Boga. Ale o tym obszerniey, gdy dali Bòg mòwić będziem o kontraktach przedaży.

A małasz ieszcze krzywda dzieie się bliźniemu przez bezprawne uderzenia? Nie mòwię o tym uderzeniu, ktore dzieie się na ukaranie wykraczaiącego, według wymiaru rostropności; bo ta kara od Boga zwierzchnościom należytym dana y pozwolona. Ale mòwię o owych biciach, ktore się dzieią w ślepey zawziętości, ktore się dzieią sposobem okrucieństwa w

nie-

niektorych, ktore dzielą się na prześladowanie częstokroć niewinnych. O iak wielu takich, ktorzy za lada okazyiką, uwagi człowieka rozumnego niegodną, rozsadłszy się, bić każą, choćby na mieyscu poddany miał zostać! O iak wielu, ktorzy roziuszczeni, co tylko im się nawinie w tym krotkim szaleństwie, czy kamień, czy żelazo, czy naczynie, porywaią, y na bliźniego miotaią, a dostawszy osoby, policzki wycinaią, płazuią, kiie trzaskaią, o ziemię rzucaią, depcą; a podobno się trafia nie tylko między Pany y służącemi, nie tylko między gospodarzami y domowniki, ale też między małżeństwem! Co to za krzywda bliźniego? krzywda ile on ma w sobie Obraz Boski; krzywda ile iest człowiekiem, bo tak szalenie y z bydlęciem się obchodzić nie godzi: ile w małżeństwie zostaie, bo iak takie małżeństwo ma wyrażać owę zgodę, ktora iest między Chrystusem y Kościołem iego? Krzywda, bo traci zdrowie, ktorego sam Bog Panem iest,
iako

iako y autorem życia; a iako życia, tak zdrowia nikt sobie odeymować nie może, dopieroż żeby kto bezprawnie miał odeymować innemu; bo ta iest władza samego Boga y tego, ktoremu namiestnicza dana, iakie są sądy winowayców karzące.

Dopieroż krzywda wielka, krzywda nienadgrodzona, skaleczyć człowieka przez odięcie naprzykład ręki, zabić człowieka, czy to orężem, czy trucizną, czy nastaniem, czy zgryzieniem, czy innym sposobem. Bo iakże krzywdzicielu oddasz temu życie, ktoregoś o śmierć przyprawił? iakże oddasz rękę naprzykład rzemieślnikowi, ktoregoś w szalonym gniewie wiecznie skaleczył? Ah biada wam okrutnicy, biada zaboycy, biada dzikością bestye, biada psi naturą: *væ vobis canes.* Dawno, dawno obwołał Paweł: że nie wnidziecie do krolestwa niebieskiego na gody wiekuiste.

Chrześcianie moi, te wszystkie szkody bliźniego, czyli to myślą, czy ięzykiem, czy uczynkiem, o ktorych się

dotych-

dotychczas mówiło, są naypierwey przeciwko sprawiedliwości, bo szkodę czynią albo w opinii, albo y w prawodayności y władzy cudzey. Są przeciwko miłości bliźniego, Chrystus bowiem w Rozd: 7. u Mateusza tłumacząc; na czym zależy praktyczne wykonanie przykazania o miłości bliźniego, mówi: *omnia quæcunque vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis; hæc est enim lex & Prophetæ*, na tym zależy miłość, od ktorey wszystkie prawa y proroctwa zawisły, czego niechcesz y nienawidzisz, aby ci bliźni twoy czynił, strzeż się mocno, abyś tego bliźniemu twemu nie czynił. Ponieważ zaś każdy nie życzy sobie tego, brzydzi się tym, y niechce, żeby względem niego złe myślono, żeby względem niego złe mówiono, żeby względem niego złe czyniono; obowiązan iest, żeby nic złe względem bliźniego nie myślił, nic złe względem bliźniego nie mówił, nic źle względem bliźniego nie czynił. Ten

zaś obowiązek iest z miłości Teologiczney praktycznie wzięty. *Diliges proximum sicut te ipsum.*

A gdyż tak się rzeczy maią, proszę was naymilsi Chrześcianie moi, na podobieństwo przykładu Jezusa Chrystusa, ktory nam dzisiay Ewangelia święta, y na obiaśnienie obowiązków miłosnych, y na zachęcenie do pełnienia ich, wystawiła, rozumy, wole, ięzyki, ręce wasze dobru bliźnich waszych chętliwie oddaycie; to przed się biorąc, y w sercu mocno stanowiąc, że odtąd bliźniego waszego ani myślą, ani słowem, ani uczynkiem nie obrazicie. Nie posądzaycie, a nie będziecie sądzeni; nie wynoście się nad bliźnich waszych, a będziecie wyniesionemi. Cieszcie się z ich dobra, a wasze dobra tak duchowne iak ziemskie pomnożone będą, nie pożądaycie cudzego ciała nierządną chęcią, a ciała wasze ciał błogosławionych zaiaśnieią posagiem. Nie życzcie nic złego bliźniemu, a wy od wszelkiego złego uwolnionemi będziecie. Prze-

strze-

ſtrzegaycie ſławy, honoru, pokoiu bliźnich waſzych, a ſami będziecie mieli ſławę, honor, pokóy, y przyiaźń. Strzeżcie ſię nieſprawiedliwych wziątków, y bezprawia bliźnim boleſnego, a będziecie w dobrey fortunie y w dobrym zdrowiu długo żyli. Bo takowych cnót takowa prócz inney wieczney ieſt nadgroda. Wſzakże Chryſtus Pan u S. Mateuſza w Rozd: 7. w. 2. namawiaiąc naś, żebyśmy dobremi byli względem bliźnich, ani mu ſzkodzili nawet myślą, rzekł: *in qua menſura menſi fueritis, remetietur vobis*; iaką miarką względem bliźniego mierzyć będziecie, taką miarką wam odmierzono będzie; a te ſłowa że ſą Jezuſowe, ſą nieomylne.

Wiecie Chrześciańie moi, że iak bez miłości Boſkiey tak bez miłości bliźniego, niemożna oſiągnąć nieba. Kto zaś źle myśli o bliźnim, źle mówi o bliźnim, źle czyni bliźniemu, ten nie ma miłości bliźniego; ieżeli więc chcecie mieć niebo, ieżeli chcecie być ſzczęśliwemi na wieki; nie-

 prze-

przekonana iest wam zadana potrzeba, abyście y myślą y słowy y uczynkiem samym bliźniego waszego poządnie kochali. Powiedzcie mi Chrześcianie, albo chcecie być z temi w niebie, o ktorych teraz źle myślicie, mowicie, y źle im czynicie, albo niechcecie? ieżeli nie chcecie? toć y sami w niebie być nie możecie: bo kto niechce być w niebie z bliźnim swoim, ten y sam nie będzie: ieżeli chcecie? toć nic sprawiedliwszego, iak żebyście tych kochali doczeźnie, ktorych muscie kochać wiecznie; iak żebyście o tych myślili, mówili, dobrze im czynili, o ktorych nic złego myślić, ktorym nic złego czynić po całe wieki nie będziecie mogli.

Chrześcianie moi gdyby to szło o samego bliźniego, aleź bo idzie o Boga, ieżeli nie będziecie kochali bliźniego, nie będziecie kochali Boga, iako to gruntownie dowodzi S. Jan w liście swoim, a ia wam iawnym podobienstwem to ukazuię. Gdyby Oćiec dobry mówił do syna swoiego:

ieże-

ieżeli mię kochasz synu mòy, uczyń dla mnie tę rzecz wielce się podobaiącą Bogu, mnię miłą, tobie łacną y pożyteczną; gdyby syn niechciał tey rzeczy uczynić dla Oyca, znakiem by to było, że nie kocha Oyca. Bòg mòwi: kochaycie bliźniego dla mnię, boć ta iest istota Teologiczney miłości bliźniego, kochać go dla Boga. Mòwi: ieżeli mnie kochacie, uczynciesz to dla mnie, abyście o bliźnim waszym źle nie myślili, źle nie mòwili, źle mu nie czynili, bardzo mi to miło będzie, wam łacno przy pomocy moiey y pożyteczno. Jeżeli tedy nie czynicie tego dla Boga, dowodem iawnym będzie, że niechcecie kochać Boga.

¿Chrześcianie moi uważcie ieno iak się od was sprawiedliwey dopominam rzeczy. Choćbyście naygorzey myślili bliźniemu waszemu, Bòg rozsypie te myśli wasze, y ten tylko z nich pożytek będziecie mieli, że tym bardziey udręczą serca wasze, im się bardziey zawiedzionemi y nieskutecznemi poka-

żą. Choćbyście naygorzey mòwili o bliźnich waszych, Bòg ich oczyści, utrzyma przy sławie, a was obmierzłemi wszystkim, kłamcami pokaże. Choćbyście naywięcey krzywdzili, Bòg uczyni, abyście nie przyszli do kawałka chleba; a ieżeli co zbierzecie, wnet stracicie, bo zbiory złe, iak mòwi pismo: są na podobieństwo wody, ktòra nagle zbiera y nagle opada. Czyliż nie lepicy y myślą, y słowy, y sprawami bliźniemu sprzyiać a niżeli myślą, słowy, uczynkiem kusząc się o szkodę bliźniego nic nie wskòrać y duszę stracić? Uczyńcieśz więc niż wynidziecie z kazania, uczyńcie to przedsiewzięcie: Stanowiemy JEZU Chryste przykładu twego naśladowanie, stanowiemy nic złego nie myślić względem bliźniego; bo głowa twoia za nas y za bliźniego cierniem ukoronowana; Nic złego nie mòwić względem bliźniego, bo usta twoie za nas y za bliźniego naszego octem y żołcią napawane: a ięzyk twòy na krzywdy tobie wyrządzane milczał.

Nic

Nic złego bliźniemu nie czynić, bo ręce twoie do krzyża przykowane. Day Panie łaskę do wykonania, ktoryś sprawić w sercu raczył zbawienne postanowienie, Amen.

Przestroga do Czytelnika.

Nie kładą się tu Kazania na Niedziele 7. 8. 9. 10. po Swiątkach, bo nie wiedzieć czyli przez ten czas miane były Kazania w tey materyi, bo po śmierci Kaznodziei nie są znalezione. Ze zaś Autor w następuiącym Kazaniu wspomina *in Exordio*, iż przed dwoma Niedzielami miał Kazanie o obowiązku Chrześcianina do kochania nieprzyiaciòł, przeto łaskawy Czytelniku to Kazanie tu służące znaydziesz iuż wydrukowane w Tomie drugim Kazań Niedzielnych tegoż Autora na Niedzielę IX. po Swiątkach na karcie 146. do ktorego cię odsyłam.

KAZANIE
Na Niedzielę II. po Swiątkach.
O sposobie skutecznym kochania nieprzyiaciół.

Adducunt ei surdum & mutum, & deprecabantur eum, ut imponat illi manum & ... misit digitos suos in auriculas ejus, ... tetigit linguam ejus, & suspiciens in cœlum, ingemuit. Marc. 7. v. 32.

Y przywiedli mu głuchego y niemego; y prosili go, aby nań rękę włożył; y wpuścił palce swe w uszy iego, dotknął ięzyka iego; a weyrzawszy w niebo, westchnął.

PRzeczytaney Ewangelii historya taiemnicę w sobie zamyka. Przyprowadzono do Jezusa człowieka, ktory był wraz głuchym y niemym, aby go uzdrowił, słuch y mowę przywróciwszy. Chrystus skoro tylko prożbę usłyszał wielu za nim się wstawiaiących, przyzwolił y mocno przedsięwziął to nad nędznym uczynić miłosierdzie. Wszakże, by wykonał

nał to, co w woli swoiey postanowił około tego kaleki, wiele pierwey zewnętrznych spraw y powierzchownych znaków sprawował, ktore się zdawały cale niepotrzebne do uleczenia nędznego. Wziął go za rękę, odprowadził na stronę, palce swoie w uszy iego włożył, splunął, ięzyka dotknął, oczy do nieba podniosł, westchnął: te wszystkie sprawy zdaią się nadpotrzebne do uleczenia tego kaleki; dosyć bowiem było na samey woli Chrystusowey, ktora że iest wszechmogącą, bez pomocy żadnych zewnętrżnych znaków mogłaby słuch y mowę głuchemu y niememu przywròcić. Z tey przyczyny Setnik Ewangeliczny, lacz prosił Jezusa o uzdrowienie sługi swego chorego, nie wyciągał iednak tego, żeby Jezus szedł do domu iego, bo wierzył, iż sama wola Jezusa, że wszechmogąca iest, mogła być skuteczna na uzdrowienie chorego. Za coż więc Chrystus w leczeniu dzisieyszego kaleki, tak wiele znaków powierzchownych

uży-

używa? Teologowie, Pisma S. tłumacze, historyą dzisieyszey Ewangelii zawstydzaią Heretyki, ktorzy odrzucaią Kościelne zewnętrzne ceremonie, mowiąc, iż Sakramenta bez ceremoniy mogą być ważne; więc próżne y daremne są ceremonie. Niech patrzą nędznicy na Jezusa leczącego głuchego y niemego. Uzdrowienie iego mogło być przez samą wolą Chrystusową, a przecię Chrystus wiele do niey ceremonii zażył. A ieżeli bluźnierstwo iest, gdyby kto mowił, że to Chrystus prożno bez potrzeby czynił, tak wielki błąd iest, gdy kto mowi, że Sakramentalne y inne ceremonie Kościelne są prożne y niepotrzebne.

Może taż dzisieyszey Ewangelii historya do inney praktyczney nauki daie okazyą. Dwie Niedziele temu iakem przełożył wielki Chrześcianina każdego obowiązek do kochania nieprzyiacioł, a żem ten obowiązek iaśnie y gruntownie tak z starego iako z nowego Testamentu

Praw

Praw y racyi nieprzekonanych Prawodawcy chciał wyprowadzić; nie co tym zabawiony, do takiey ciasności upływaiącey kaznodzieyskiey godziny przyszedłem, że nie mògłem odprawić zamierzoney drugiey części kazania, ktora miała pokazać sposòb praktyczny kochania nie przyiacioł: musiałem tedy odwołać się z nią na dzisieyszą niedzielę; bez iey bowiem należytego wytłumaczenia pròżneby było przeszłe kazanie. Dzisiay więc dosyć czynię obietnicy, y dzięki Bogu, że mi się na dzisiay przeczytana Ewangeliczna trafiła historya. Nie mogę bowiem y osnowie mòwienia, y pożytkowi waszemu lepiey poradzić, iak gdy tę historyą moralnie, czyli w rozumieniu obyczaynym biorąc, na tym samym, sposòb praktyczny kochania nieprzyiacioł założę na czym się fundowało uleczenie tego Ewangelicznego kaleki, od Chrystusa sprawione. Dwie rzeczy miał Chrystus względem tego kaleki, aby go uzdrowił; miał wolą prawdziwą

w ser-

w sercu uzdrowienia iego: miał ieszcze powierzchowne znaki, ktorych na uleczenie zażył. Otoż aby obowiązek miłości nieprzyiacioł praktycznie był wykonany, koniecznie potrzeba: aby Chrześcianin miał te dwie rzeczy względem nieprzyiaciela; aby miał wolą dobrą, y znaki powierzchowne tey woli. Toć to iest, o czym mowić będę.

Chrześcianin z miłości Teologiczney obowiązan iest na sumnieniu, aby miał wolą dobrą ku nieprzyiacielowi swemu. *Adducunt ei surdum & mutum, & deprecabantur eum.* Część I.

Chrześcianin obowiązan iest z miłości Teologiczney, aby wolą dobrą ku nieprzyiacielowi w sercu mianą znakami powierzchownemi temuż nieprzyiacielowi oświadczył: *misit digitos in auriculas, linguam tetigit, ingemuit.* Część II. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

DObra wola ku nieprzyiacielowi, dwoiako brać się może; raz po-

spo-

fpolnie, drugi raz fzczegulnie. Pofpolita wola dobra ku nieprzyiacielowi, należy na owey życzliwości, ktorą powinniśmy mieć względem każdego bliźniego; nie fmucąc fię z tego, gdy mu fię dobrze dzieie, nie ciefząc fię z tego, gdy fię mu źle dzieie. Szczegulna zaś dobra wola ku nieprzyiacielowi należy na darowaniu urazy, ktorą od nieprzyiaciela mamy y na wyrzeczeniu fię zemfty nad nim, do ktorey nas uraza wiedzie. Do tey dwoiakiey woli względem nieprzyiaciela fwego obowiązan na fumnieniu Chrześcianin. Obowiązan naypierwey dobrze życzyć nieprzyiacielowi, iak ma czynić pofpolicie względem wfzyftkich bliźnich. Obowiązan darować mu urazę y niechcieć zemfty, co ma czynić fzczegulnie y właściwie względem nieprzyiaciela.

Obowiązan mowię naypierwey dobrze życzyć w fercu fwoim nieprzyiacielowi, nie fmucąc fię z dobra iego; nie ciefząc fię z nieszczęścia iego; bo to powinien każdemu bliźniemu, z

isto-

iſtoty owego wielkiego przykazania: *diliges proximum*, kochać będzieſz bliźniego iak ſiebie ſamego: a iako nikt z dobra ſwego nie ſmuci ſię, nikt z nieſzczęścia ſwego nie weſeli ſię; tak winien ieſt życzyć dobrze bliźniemu, ani ſię ſmucąc z dobra, ani ſię cieſząc z nieſzczęścia. Ponieważ zaś acz naywiękſzy nieprzyiaciel, ieſt bliźnim naſzym, powinność ieſt więc względem niego nieprzekonana, aby każdy nieprzyiacielowi ſwemu dobrze życzył, ani ſię ſmucił z powodzenia iego, ani ſię cieſzył z nieſzczęścia iego: A znowu Jan S. Imięniem Chryſtuſowym rozkazuie, abyśmy ſię kochali w prawdzie, by miłość bliźnich była w prawdzie: *diliges in veritate*. Gdyby zaś kto źle życzył nieprzyiacielowi, z nieſzczęścia iego cieſzył ſię, z powodzenia iego ſmucił ſię, onby nie kochał w prawdzie bliźniego ſwego. Choćby mowił tyſiąc razy: kocham go, iabym mu zawſze odpowiadał: kłamieſz: nie kochaſz, bo źle czyniſz, bo ſię ſmuciſz z dobra iego, bo ſię

cie-

cieszyłz z nieszczęścia iego. Aza to prawda miłości? owszem aza to nie ukryta w sercu nienawiść? Koniecznie tedy, każdy Chrześcianin powinien ku nieprzyiacielowi, mieć życzliwość dobrą taką, iaką ma ku bliźnim swoim innym, ktorży go nigdy nie urazili.

Ani mniemaycie, żeby ta powinność miała być lekkim iakim obowiązkiem, zaprawdę powiadam wam, że ciężko obowięzuie Chrześcianina na sumnieniu. Słuchaycie bowiem co mòwi Jan święty: *qui odit fratrem suum, homicida est, & scitis quoniam omnis homicida non habet vitam æternam*; 1. *Joan*: 3. *v*. 15. każdy ktory nienawidzi Brata swego zaboycą iest, a wiecie, że zaboyca nie ma życia. W ktorych to słowach Jan święty nienawiść, złe życzenie bliźniemu, przyrównywa do zaboystwa; nie dla tego, iakoby człowiek nienawisny względem bliźniego zabiiał bliźniego, ale że nienawiść iego ma w sobie złość y ciężkość zaboystwa; iako bowiem zaboy-

bóystwo nie ma w sobie życia, bo iest grzechem śmiertelnym: *non habet vitam*; tak złość nienawiści względem bliźniego iest śmiertelną, y odeymuie duszy życie wieczne: Słuchaycie ieszcze co z Ducha Bożego napisał Salomon w przypowieściach swoich *cap: 24. v. 17. cum ceciderit inimicus tuus, ne gaudeas; & in ruina ejus ne exultet cor tuum ne fortè videat Dominus, & displiceat ei, & auferat ab eo iram suam*, gdy upadnie nieprzyiaciel twóy, nie ciesz się z tego, ani wynoś serca twego w upadku iego; by to Bòg obaczywszy, nie nienawidził ciebie, y od nieprzyiaciela twego nie przeniòsł gniewu swego na ciebie. A z tych słów pokazuie się, że nienawidzić nieprzyiaciela, źle życzyć nieprzyiacielowi, iest zarabiać na gniew y nienawiść Boską. Próżna tedy rzecz sądzić, iakoby powinność do dobrego życzenia nieprzyiacielowi była małym y lekkim obowiązkiem, gdy wykroczenie przeciw niemu życie odeymuie wieczne, y zaciąga gniew Boski.

Rze-

Rzeczecie: wszakże Kościoł święty nieprzyiaciołom swoim źle życzy; iacy są poganie, niewierni, heretycy, odszczepiency, o ich poniżenie, wykorzenienie modlić się każe, y na ten koniec odpusty są nadane. Gdy na woynie są zwyciężonemi, cieszy się z tego; gdy tryumfu ą, wielce się smuci z tego ich szczęścia; a iakże złe życzenie nieprzyiaciołom y nienawiść ku nim iest cięzkim wykroczeniem? iakże obowiązek o dobrym życzeniu nieprzyiaciołom cięźko na sumnieniu wiąże? Odpowiadam na ten nikczemny zarzutu pozor: Kościoł święty nikomu źle nie życzy, z niczyiego się złego nie cieszy, alboli się z dobra nie smuci. Nie przeczę temu, że pragnie poniżenia, wykorzenienia pogan, heretykow, ale nie pragnie tego poniżenia, wykorzenienia, ile iest złe dla pogan y heretyków, lecz ile iest dobre im, ile iest im pożyteczne, ile iest srzodkiem do większego dobra ich, bo do dobra zbawiennego; gdyby bo-

wiem przekonanemi byli, prędzeyby ſię do wiary nawracali, y bardzieyby ſię Religia prawdziwego Boga rozkrzewiła. Pragnąc tedy Kościoł święty poniżenia pogan, heretykow, nie źle, lecz dobrze im życzy; gdy ſię cieſzy z tego, że na woynach przegraią, cieſzy ſię z dobra ich, bo ta przegrana ſpoſobi ich do przyięcia wiary, y pomnożenia Religii; gdy ſię ſmuci, że na woynach wygraią, ſmuci ſię z złego ich, bo te wygrane zuchwalſzemi ich czynią, y zatwardzaią w ślepocie, aby światła wiary nie przyięli, y do krzewienia ſię Religii Świętey przeſzkadzali.

Na tym fundamencie ieſt nauka u Teologów, że gdyby kto bardzo rozwiozłe prowadził życie, bez względu na Prawa Boſkie, Kościelne, ludzkie, z publicznym wſzyſtkich zgorſzeniem; a nadzieia była poprawy iego, gdyby zachorował; albo żeby mu ta fortuna y władza odięta była, ktora mu zuchwałość czyni do wſzelkich niecnot; tedyby gorliwy Chrześcia-

nin

nin tak złemu człowiekowi mògł życzyć choroby, odięcia władzy y fortuny, aby ſię przeto upamiętał y nie obrażał więcey Boga; bo to życzenie utraty zdrowia y fortuny nie pochodziłoby z intencyi ſzkodzenia iemu, ale z intencyi uleczenia iego, niechciałoby złego iemu; ale chciałoby dobra wielkiego dla niego, bo zbawienia duſzy iego: Przeciwnym ſpoſobem gdyby kto bliźniemu ſwemu życzył choroby, lub ſzkody na fortunie, gdyby kto mòwię życzył dla złego końca, z rankoru, gniewu, nienawiści, albo ſię nieſzczęściem iego cieſzył; takiby grzeſzył ciężko, bo takowe życzenie byłoby nienawiścią, ktora względem wſzyſtkich bliźnich tak przyiacioł iako nieprzyiacioł ſurowie zakazana.

Pròcz tedy woli dobrey poſpolitey względem nieprzyiaciela, iaką powinniśmy mieć względem wſzyſtkich bliźnich, życzyć im dobrze, a nie cieſząc ſię z nieſzczęścia ich, lub ſmucąc ſię z powodzenia ich; pròcz mò-

alwię tey woli, każdy Chrześcianin cię-
żko obowiązan iest na sumnieniu, że-
by względem nieprzyiaciela swego
miał dobrą wolą szczegulną, ktora na
darowaniu urazy nieprzyiacielowi y
niechceniu zemsty zawisła. Byśmy
ten obowiązek należycie zrozumieli,
potrzebną rzeczą sądzę kilką słowa-
mi to pierwey przełożyć: co to iest
niechcieć darować urazy, y co to iest
chcieć się zemścić? W ten czas nie
chce Chrześcianin darować urazy,
gdy on pamiętaiąc złość sobie od nie-
przyiaciela wyrządzoną, ile razy mu
ona przyidzie na myśl, zastanawia się
na iey rozważaniu, y da się iey roz-
myślnie dobrowolnie prowadzić do
gniewu, nienawiści, lub innego affe-
ktu, ile z siebie szkodliwego nieprzy-
iacielowi. W ten czas zaś chce się
zemścić Chrześcianin, gdy ubolewa-
iąc na złość od nieprzyiaciela sobie
wyrządzoną, zamyśla y stanowi w
sercu swoim złość za złość nieprzy-
iacielowi oddać, czy to przez siebie,
czy przez kogo innego na ukaranie
nie-

nieprzyiaciela swego. Otoż powiadam: że Chrześcianin tak trwania w niedarowaniu urazy iako zemsty za urazę powinien się chronić; owszem obowiązan iest, by miał wolą odpuszczaiącą, daruiącą nieprzyiacielowi, tak urazy iako zemsty.

Ktoż nie uzna ciężkiego obowiązku do chętnego darowania uraz, gdy uważy napomnienia Chrystusowe w Ewangelii? na iednym mieyscu mówi Chrystus: *tak się módlcie do Oyca mego: y odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom*; na drugim mieyscu mówi: *Jeżeli odpuścicie winowaycom waszym grzechy ich, y Ociec móy odpuści grzechy wasze; ieżeli nie odpuścicie winowaycom waszym, y Ociec móy nie odpuści wam.* Czyliż to nie iest ciężko przykazane, co pod zakładem nie odpuszczenia grzechow przykazane? Rzeczesz: coż ia winien, gdy mi się często przypomina uraza od nieprzyiaciela wyrządzona, y oburza mię wewnątrz przeciwko niemu? Odpowiadam na to: że ci

się przypomina poniewolnie uraza, to nie iest grzechem; że ci przypominana uraza passyą gniewu poniewolnie pobudza, y to nie iest grzechem; ale ieżeli przypomniawszy sobie urazę, dobrowolnie wzbudzasz w sobie gniew, y przyzwalasz na iaki w sercu twym affekt nienawistny y szkodliwy bliźniemu, to iest niedarowaniem urazy, to iest pod zakładem nieodpuszczenia grzechow od Chrystusa zakazano.

Ktoż ieszcze nie uzna ciężkiego obowiązku Chrześcianina do darowania zemsty? Kto chce mścić się nad nieprzyiacielem swoim, złość za złość mu oddaiąc, ten grzeszy przeciwko Bogu, przeciwko sobie, y przeciwko bliźniemu. Przeciwko Bogu, bo chcąc się mścić, wdziera się w urząd Boski sędziacki; bo mówi Paweł do Rzymian: *cap: 12. v. 17. 19. nulli malum pro malo reddentes, scriptum est enim: mihi vindicta: ego retribuam*, nikomu złe za złe nie oddawaycie; bo napisano iest od Boga: mnie zostawcie zemstę, to iest karanie nieprzyiaciela,

la, a ia oddawać będę. Gdyby cię (słowa są Chryzostoma) gdyby cię sługa iakiego Pana ciężko uraził o czym Pan wielowładny dowiedziawszy się obiecał ci należytą z sługi swego uczynić satysfakcyą; a ty nie czekaiąc satysfakcyi od Pana obiecaney, sługę uraziciela w oczach Pańskich zhańbił y pobił; azaby się przeto nie stało ciężkie bezprawie Panu? Tak gdy Bòg mówi: *mnie zostawcie zemstę, a ia oddam*, Chrześcianin zaś złośliwy nie przestaiąc na tym, sam sobie w oczach Pana chce czynić satysfakcyą, wielkie bezprawie czyni Bogu, gwałtownie się wdziera w urząd sędziacki iego. Ani mòwcie: wszakże sędziowie nie odwołuią się do Boga, ale złości winowaycòw rozmaicie karzą? Prawda, bo Sędziowie maią na to władzę od Pana sobie daną, y namieśniczy iego sprawuią urząd; iak na wielu mieyscach mòwi Paweł; zaś prywatny człowiek Chrześcianin nie maiący tey władzy, nie może karać za urazę swoię nieprzyiaciela,

 ciela,

ciała, bo mòwi do niego Paweł: *ad Rom: 14. v. 4. tu quis es, qui judicas?* ktoż to ty iesteś, co sądzisz bliźniego? Chcesz być w sprawie własney Sędzią, a ta własność iest samego Boga, ktory żadney nie podpada passyi.

Grzeszy ieszcze człowiek chcący zemsty przeciwko sobie, bo mòwi Ekklezyastyk: *cap. 28. v. 1. Qui vindicari vult, à Domino inveniet vindictam*, kto się mścić chce, znaydzie go zemsta Pana Boga. Jakaż zemsta? oto: że go Bòg karać będzie na dobru doczesnym, że mu się zemsta nad nieprzyiacielem nie uda, ale bardziey od nieprzyiaciela zhańbion będzie; ale to gorsza, że mu Bòg nie odpuści grzechow iego, że go od błogosławieństwa wiekuistego odrzuci, *inveniet vindictam*. Grzeszy ieszcze człowiek, chcący zemsty, przeciwko nieprzyiacielowi swemu; bo żadnego nie ma prawa na ukaranie nieprzyiaciela, bo zemstę Bòg sobie zachował: *mihi vindicta*. To zaś prawo: *reddet dentem pro dente, oculum pro oculo*, urazicíel

oddać

oddać musi oko za oko, ząb za ząb, nie służy prywatney osobie, ale sędziackiey władzy, w ktorym ma naukę, iak powinna występki karać.

A do tego zemsta za uczynioną od nieprzyiaciela urazę, daleko iest cięższym grzechem, a niżeli uraza od nieprzyiaciela zadana. Uraza może być z prętkości, z nieuwagi, a wola zemsty iest pospolicie dobrowolna, namyślona. Nieprzyiaciel urażaiąc grzeszy przeciwko iednemu tylko Prawu, ktore iest o miłości bliźniego; chcący się mścić grzeszy przeciwko Prawu miłości, y przeciwko Prawu zakazuiącemu zemsty. Nieprzyiaciel urażaiąc poczyna nieprzyiaźń; chcący się mścić, przez zemstę utwierdza, y wieczną nieiako, iak mówi *Maximus*, czyni nieprzyiaźń. Uraza nieprzyiaciela ma łacne u Boga odpuszczenie, ale zemsta bardzo trudne, iako się pokazuie z przypowieści o słudze mściwym, że on mściwie nastawał na wspoł-sługę, nie tylko rozgniewał Pana swego za to, ale

też zasłużył, aby mu wszystkie przypomnione y przywrócone były długi. Pan Bóg nasz, acz raz odpuszczonych grzechow nie przywraca, ale uczynioną bezprawnie zemstę z trudnością odpuszcza. A ponieważ wola zemsty tak wielkim z troiakiego względu iest grzechem, ktoż nie uzna, iż do unikania od niey iest ciężki obowiązek?

Rzeczesz: iak się nie mam mścić, kiedy mam piekielną krzywdę? wziął mi nieprzyiaciel sławę, honor, wydarł fortunę; mamże mu to darować? To ty mnie nie rozumiesz, kto tak mòwisz. Nie mòwię ia, że ci się nie godzi upominać u nieprzyiaciela twego o przywròcenie sławy wziętey, honoru, fortuny; masz po sobie Prawo, ktore każe, aby to oddane było każdemu, co czyie iest; ale to mówię: że ci się nie godzi, gdy się upominasz o oddanie sławy, fortuny, nie godzi ci się źle życzyć nieprzyiacielowi, złym za złe oddawać; owszem chociasz się na sąd ziemski wytoczy sprawa z nieprzyiacielem, niech Sędzia czyni, co

mu ſprawiedliwość każe; ty prócz nadgrody uczynioney od nieprzyiaciela ſzkody nic więcey chcieć nie powinieneś; dopieroż z naznaczoney od Sędziego nieprzyiacielowi twemu kary nie powinieneś ſię cieſzyć, pląſać, złośliwie tryumfować; bo takie pociechy ſą zemſtą zakazaną Chrześciąninowi od Chryſtuſa.

Rzeczeſz, a bardziey ſpytaſz: ponieważ ani przez ſiebie, ani przez kogo innego nie godzi mi ſię chcieć zemſty nad nieprzyiacielem, bo ią ſam Bóg zoſtawił ſobie, to przynaymniey będzie mi ſię godziło do Boga o zemſtę wołać? mówiąc: Boże! weyrzyi na krzywdę moię, a na nieprzyiaciela przepuść ruinę zdrowia, fortuny, niechay zniknie z liczby żyiących, a niech z piekła nie weyrzy; tak go Panie ukarż ſam, gdy mi nie pozwalaſz czynić ſobie ſatysfakcyi. Odpowiadam ci na to, nie tak ia, iak raczey Auguſtyn: że ſię do Boga o zemſtę wołać nie godzi, ktorzy tak czynią, ſłuchaycie co mówi o nich Auguſtyn:

nolunt hi eſſe Deum judicem, ſed tortorem, ci ludzie niechcą Boga mieć Sędzią, ale chcą mieć Boga katem. Stanowią wyroki iak Sędziowie, a chcą, aby ie Bòg wykonywał; taka ſprawa ieſt przeciwko przykazaniu. Bo ten Bóg, ktory zakazał zemſty, rozkazał modlić ſię Chrześcianinowi za nieprzyiacioły, *qui præcipit non vindicare, præcipit pro perſequentibus orare*. Co inſzego to ieſt zoſtawić Bogu zemſtę, iakośmy powinni, a co inſzego proſić Boga o zemſtę. Kto zoſtawuie Bogu zemſtę nad nieprzyiacielem, ten niechce zemſty, owſzem chce, aby Bòg nieprzyiaciela iego nie karał, proſi Boga, aby nie karał, iak Chryſtus Pan proſił za krzyżowniki; Szczepan za tych, ktorzy go kamienowali. Ktory woła do Boga o zemſtę, ten chce, aby Bòg wolą iego wykonał złośliwą, a to ieſt przeciwko przykazaniu.

CZĘSC DRUGA.

Miarkuycieſz z tego Chrześcianie moi, iakiey to dobrey woli trzeba w

ba w Chrześcianinie względem nieprzyiaciela ſwego, aby obowiązek miłości nieprzyiacioł praktycznie był wykonany. Trzeba dobrey woli poſpolitey, trzeba dobrey woli ſzczegulney. Trzeba dobrey woli poſpolitey, aby Chrześcianin życzył nieprzyiacielowi dobrze; nie cieſząc ſię z nieſzczęścia iego, nie ſmucąc ſię z powodzenia, trzeba dobrey woli ſzczegulney, aby nieprzyiacielowi darował urazy, y niechciał zemſty z niego. Ale doſyćże ſię obowiązkowi miłości nieprzyiaciòł ſtanie, gdy tylko ſama dobra wola w Chrześcianinie względem nieprzyiaciela będzie? nie doſyć. Jako Chryſtus Pan nie przeſtawał na ſamey woli wſzechmocney uleczenia dziſieyſzego kaleki Ewangelicznego, ale żeby wolą ſwoię do ſkutku przyprowadził, zażył do tego końca niektorych powierżchownych znakow, iako ſię czytało y mòwiło wyżcy; tak abyśmy Chrześcianie obowiązek miłości nieprzyiacioł zupełnie praktycznie wykonali, prócz
woli

woli dobrey względem nieprzyiaciela, powinniśmy powierzchownych używać znakow, ktoremibyśmy dobrą wolą wewnętrzną nieprzyiacielowi naſzemu oświadczyli.

Że zaś do oswiadczenia nieprzyiacielowi wewnętrzney dobrey woli ſą potrzebne powierzchowne znaki, przyczyna ieſt; bo taką miłość powinni mieć Chrześcianie, ktoraby czyniła pokóy między niemi; zaś taką miłością ieſt ſama miłość znakami powierzchownemi oświadczana. Poniewaź bowiem ludzie obłożeni ciałem, nie mogą wiedzieć y widzieć ſerdecznych oświadczenia; żeby o nich wiedzieli, trzeba ie powierzchownemi wyświadczyć znakami, przez ktoreby oni upewnieni o wnętrznym affekcie, wzaiemną miłość mieli, y podobnie o niey znać dawali; a ztąd ſię rozkrzewiał pokòy. Koniecznie więc potrzeba, żeby miłość bliźnich tak przyiacioł iak nieprzyiacioł procz dobrey ſerdeczney woli powierzchowne miała znaki. Z tey przyczyny Jan S.

w liście swoim prócz prawdy serdeczney wyciąga ust y słow do miłości bliźniego; ale mocnieyszy dowod z słow Chrystusowych, ktory w rozd: 5. u Mateusza, gdzie przykazuie miłość nieprzyiacioł, mowi naypierwey: *vade reconciliari fratri tuo*, podź, a poiednay się z bratem twoim; znowu niżey w tymże rozdziale mowi: *benefacite his, qui oderunt vos*, dobrze czyńcie tym, ktorzy was nienawidzą; tamże: *orate pro persequentibus & calumniantibus vos*, modlcie się za prześladowniki y potwarce wasze. Otoż macie powierzchowne znaki miłości względem nieprzyiacioł od Chrystusa przykazane: iednanie, dobrze czynienie, modlitwa.

Z tych słow Chrystusowych, miarkuię, że znak oświadczaiącey miłości ku nieprzyiacielowi iest troiaki. Jeden znak oświadczaiący darowanie urazy y zemsty, drugi znak pospolitey przyiaźni, trzeci znak przyiaźni szczegulnieyszey. Znak oświadczaiący darowanie urazy iest poiednanie się,

w tych

w tych słowach wyrażony: *idź, poiednay się z bratem.* Znak pospolitey przyiaźni, w tych słowach: *módlcie się za prześladowce wasze*; gdy się bowiem Chrześcianin modli za Kościoł Chrystusow y za wierne Chrystusowe, iako winien, modlitwa iego ma się rozciągać do wszystkich w Kościele Chrystusowym zostaiących, a za tym y do nieprzyiacioł, ktorzy w tymże Kościele zostaią. Znak szczegulnieyszey przyiaźni w tych słowach: *czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Dobroczynność bowiem nie ma się rozciągać na wszystkie, ale na niektore albo w kochaiącym albo litościwym sercu naszym osobliwszym sposobem położone. Powiadam tedy, że te wszystkie znaki przyiacielskiey miłości obowiązan iest Chrześcianin świadczyć nieprzyiacielowi swemu, acz nie wszystkie iednakowym sposobem.

Naypierwey obowiązan iest, aby się poiednał z nieprzyiacielem swoim, *vade reconciliari.* Poiednanie się należy

na tym, aby Chrześcianin, gdy go nieprzyiaciel przeprasza, przyiął chętnie przeproszenie, y oświadczył się ku niemu, że nie pamięta urazy. Albo ieżeli sam iest okazyą cięzkiey serdeczney rany bliźniemu swemu, żeby mu się ukorzył, prosząc o odpuszczenie; a ieżeli iest daleko godnieyszy od tego, ktorego obraził, acz się mu wyraźnie nie upokorzy, iednakowoż to powinien czynić, coby dało znać o żalu tym, ktory ma, że uraził bliźniego, y coby zagoić zagładzić mogło serdeczną bliźniego boleść. Ze zaś iest wielki obowiązek do takowego iednania się, z tych słow Jezusowych poznać: *relinque munus ad Altare*, zostaw dar przy Ołtarzu, nie ofiaruy go, ale pierwey pòdź y poiednay się z Bratem twoim. Przez co się daie znać, że nic a nic choćby naylepszego było, nie podoba się Bogu, ieżeli iest czynione w rozrożnieniu serc przyiacielskich. Jakoż tak mòwi Augustyn w kazaniu o S. Szczepanie: *nemo*

se seducat, niech nikt się nie zawodzi, cożkolwiek Bogu ofiarować będzie, to mu nie będzie miło, ieżeli względem ktorego, choć iednego człowieka w sercu swoim, nieprzyiaźń waży. Wszystko co czyni, traci: *perdet totum*; bo Paweł nie kłamie, gdy mòwi: *si tradidero corpus meum, ita ut ardeam, charitatem autem non habuero, nihil mihi prodest*; choćbym wydał ciało moie na ognie y kraty, ieżeli miłości nie mam, na nic mi się to nie przyda.

Powtòre obowiązan iest Chrześcianin, aby nieprzyiacielowi swemu pokazował znaki pospolitey przyiaźni; bo to iest przykazanie, *orate*, mòdlcie się za prześladowce; to iest, gdy się modlicie za Kościoł, nie wyłączaycie nieprzyiacioł waszych od tey modlitwy; y znowu tamże: *diligite inimicos vestros, ut sitis filii patris vestri, qui solem suum oriri facit super bonos & malos. Matt: 5. v. 45.* kochaycie nieprzyiacioły, abyście Synmi Oyca niebieskiego byli, ktory czyni, aby

słoń-

słońce iego wschodziło nad dobremi y złemi. Nie darmo tu Chrystus o słońcu wspomina; bo iako Bòg od pospolitego światła nie wyłącza złych, tak Chrześcianin pospolitey przyiaźni znaki powinien pokazować nayzawiśnieyszym nieprzyiaciołom swoim: *solem facit oriri.* Przez znaki pospolitey przyiaźni rozumiem takie z nieprzyiacielem obcyście się, iak się obchodziemy z ludźmi rownego stanu, kondycyi, sposobu życia. Ze naprzykład nieprzyiaciel iest skrewniony z nami, iest wspòł-obywatel nasz, iest sąsiad nasz, dla tego tak się mu powinniśmy stawiać, iak się stawiamy w pospolitości innym krewnym, wspòł-obywatelom, sąsiadom; gdybyśmy bowiem co względem innych czyniemy, tego czynić nie mieli względem nieprzyiaciela, znak byro był albo trwaiącey nienawiści, albo po zmyślonym poiednaniu się znowu roziątrzonego serca względem nieprzyiaciela; y dalibyśmy pochop do rożnego podeyrzenia y zgorszenia: Ztąd

iest, że Chrześcianin przechodzącemu nieprzyiacielowi koło siebie tak się powinien stawiać, iak stawiał przed urazą; pytaiącemu odpowiadać; kłaniaiącemu się pokłonić; z będącym w iedneyże kompanii tak się obchodzić, iak się z innemi obchodzi w pospolitości; nie odwracać się od niego, nie czynić mu affrontu; za przyiściem iego zaraz się nie porywać, y nie odchodzić; toż mówić o innych okolicznościach; przeciwnie bowiem czyniąc, źle się czyni, czyni się przeciwko przykazaniu. Ani mówcie: boiemy się obłudy, a gdybyśmy nieprzyiacielowi naszemu miło się stawiali, byłoby to obłudą. Upewniam, nie będzie obłudą; byleście w sercu nic mu złego nie życzyli, byleście w sercu nie pragnęli zemsty; ta zaś gwałtowność, ktorą sobie czynicie, nie będzie obłudą, ale raczey heroiczną cnotą.

Prócz poiednania się, y pospolitey przyiaźni są ieszcze znaki szczegulnieyszey przyiaźni, ktore nie wszyst-

kim

kim ludziom swiadczemy, ale tylko niektorym, y to nie zawsze, ale w niektorych okolicznościach. Takiemi znakami są, naprzykład: nawiedziny, proszenie na obiad, świadczenie przychylności przez podarunki, danie pomocy w nieszczęściu, y inne tym podobne. Coż mam o takich znakach mòwić? obowiązanże iest Chrześcianin czynić ie względem nieprzyiaciela swego? Absolutnie, to iest bez żadnego założenia alboli wyięcia wkładać ten obowiązek na Chrześcianina, iest rzecz nierostropna; uwalniać też go cale od tego obowiązku, iest rzecz zuchwała: poniewaz Chrystus Pan przykazuie, *benefacite his, qui oderunt vos*, czyncie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą. Przeto ia posrzednią drogą póydę od Teologow utorowaną.

Mówię: Chrześcianin powinien szczegulnieyszey przyiaźni znaki nieprzyiacielowi swemu pokazować, ale w niektorych tylko okolicznościach. Naprzykład gdyby nieprzyiaciel twòy

do ubòſtwa przyſzedł, gdyby łaknął, pragnął nie maiąc pomocy; ty Chrześcianinie obowiązan ieſteś go ratować tym ſamym obowiązkiem, ktory ci powinność czyni do ratowania nędznych ludzi według przemożności twoiey; toć bowiem mówi Piſmo S. *ſi eſuriêrit inimicus tuus, ciba illum, & Dominus reddet tibi, Prov: 25. v. 21.* ieżeli łaknie nieprzyiaciel twòy, nakarm go, a weźmieſz nadgrodę od Pana. Gdyby ieſzcze nieprzyiaciel twòy leżał w chorobie, a pragnął nawiedzenia twoiego, byś go nim pocieſzył, y o darowaney urazie ubeſpieczył, powinieneś go nawiedzić. Gdyby cię nieprzyiaciel twòy proſił na obiad ku utwierdzeniu y pokazaniu innym naprawioney przyiaźni, ty maiąc zwyczay innych częſtować, powinieneś też y nieprzyiaciela twego proſić; to bowiem rozumienię maią rzeczone ſłowa Chryſtuſowe: *Benefacite his, qui oderunt vos,* czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.

Otoż macię ſposòb praktyczny do-

fyć czynienia powinności o miłości nieprzyiacioł całkowicie wytłumaczony. Jak Chrystus obszedł się dziśiay względem Ewangelicznego kaleki, y dobrą wolą, y powierzchownemi znakami, tak wy macie się obchodzić względem nieprzyiacioł, y dobrą wolą mieć względem nich, y też dobrą wolą powierzchownemi znakami im oświadczać. Staraymyż się przy pomocy łaski Boskiey to wykonywać. Słyszeliście na przeszłym kazaniu, iak wielki iest obowiązek do kochania nieprzyiacioł, obowiązek pod utratą łaski, pod zakładem nieodpuszczenia grzechow, pod zatratą y karą wieczną. Temu zaś obowiązkowi nikt dosyć uczynić nie może, ktory tego sposobu praktycznego odemnie wyłożonego nie zachowa. Winien tedy każdy ten sposòb pod utratą łaski, pod zakładem nieodpuszczenia grzechow swoich, pod wieczną karą iako naypilniey zachowywać. Zadney tu nie może być wymòwki, ktoraby nie była pròznym pozorem, ktoraby nie

była omamieniem czartowſkim, iako ſię iuż poniekąd pokazało, y da Pan Bòg daley pokaże. Niech mòwi kto chce, co chce, ia mòwię: trzeba kochać nieprzyiaciela, bo inaczey nie będzie nieba y zbawienia.

Kochaymyż więc nieprzyiacioł naſzych dobrą wolą, dobrze im życząc, bo tak Bóg przykazał, tak Chryſtus czynił. A choćbyśmy tey woli Boſkiey, temu przykładowi ſprzeciwiali ſię, tedy to złe życzenie naſze innego żadnego nie będzie miało ſkutku z rozporządzenia Boſkiego, tylko zgubę duſzy naſzey, a to ſię ſtanie na ſprawiedliwe ukaranie nieposłuſzeńſtwa naſzego. Kochaymy nieprzyiacioł naſzych, odpuſzczaiąc im urazę, y zemſty nie pragnąc: ieżeli urazy nie odpuściemy, Bóg nam grzechow naſzych nie odpuści. Ktoż będzie nieſzczęśliwſzy, czy nieprzyiaciel, na ktorego my ſię gniewać będziemy, czy my, na ktorych ſię Bòg gniewać będzie? Nieprzyiacielowi zawziętość naſza nie przeſzkodzi do nieba, a

gniew

gniew Boſki rzuci nas do piekła na ogień wieczny. Nie ſzukaymy zemſty, bo czyliż dla tego mamy być złemi względem nieprzyiaciela, że on ieſt zły względem nas? Ze on do piekła leci, my za nim polecięmyż? Chryſtus Pan proſił Oyca, by krzyżowników iego nie karał, a my ſami będziemy chcieli karać, złe za złe oddaiąc? Czyliż droższa naſza krzywda, niżeli życie niżeli honor Jezusow; że ią bardziey ſzacuiemy, niżeli Jezus ſzacował ſobie życie ſwoie dla miłości naſzey? a nie tylko wolą duſzy, ale też powierzchownemi ciała znakami kochaymy nieprzyiacioł, byśmy zaſłużyli na chwałę w niebie duſzy naſzey y ciała naſzego. Jednaymy ſię z temi, z ktoremi ziednoczonym na wieki żyć trzeba. Gadaymy do tych, z ktoremi chwałę Panu na wieki śpiewać będziemy; pokazuymy im znaki przyiaźni poſpolitey y według potrzeby ſzczegulney, by nam Bóg ſprawiedliwy nie odebrał znaku przyiaźni ſwoiey, ktorym ieſt łaſka poświęcaiąca.

Ah

Ah Chrześcianie! dosyć tych rankorow, dosyć tych odwrócenia, dosyć tego złego życzenia, dosyć tych wet za wet, dosyć tey niezgody piekielney, dosyć szydzenia, szkalowania, affrontowania rozmaitego nieprzyiacioł naszych; trzeba się z niemi poiednać, byśmy się poiednali z Bogiem: trzeba się im pokazać przyiaciołmi, byśmy przyiacielem Boga mieli; trzeba im być miłościwemi, by nam Jezus Chrystus był miłościwy. O JEZU przykładzie miłości nieprzyiacioł! day łaskę woli, day wolą do wykonania tego obowiązku, day wykonanie do zbawienia, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 15. po Swiątkach.

O obowiązku Chrześcianina strzeżenia się kłamstwa.

Adolescens tibi dico, surge: & resedit, qui erat mortuus, & cæpit loqui. Luc: 7. v. 14.

Młodzieńcze tobie mòwię, wſtań; y uſiadł on, ktory był umarły, y począł mòwić.

O Powinności Chrześciańſkiey zakazuiącey tego grzechu, ktory pierwſzy popełniony bywa od wſzyſtkich prawie ludzi, mówić zamyślam, to ieſt o powinności ſtrzeżenia ſię kłamſtwa. Jeſt pierwſzym prawie grzechem, ledwie bowiem nie wſzyſtkie dziecka przyſzedłſzy do używania rozumu, naypierwey kłamſtwo czynią, y od niego grzechy ſwoie poczynaią, Przyznałe ſię do tego, co mòwię, S. Auguſtyn w kſiędze ſpowiedzi ſwoich: *Ego puer in limine morum fallebam innumerabilibûs mendaciîs Pædagogum, Parentes, Magiſtros, amore ludendi, ſtudiô ſpectandi nugatoria*, ia będąc chłopczykiem, w pierwſzym progu obyczaiu ludzkiego poſtawiony, niezliczonemi kłamſtwy iuż Dozorce, iuż Rodzice, iuż Nauczycielow zwodziłem, to dla dziecinnych igraſzek, to dla oglądania śmieſznych widokow.

O tym

O tym tedy kłamstwie dziśiay mòwić przed się biorę. Pragnę za pomocą łaski Ducha przenayświętszego sprawić, a żeby ten grzech między wszystkiemi, mianowicie między młodemi Chrześciany mieysca nie miał. Do przedsięwzięcia tego czyni mi wstęp młodzian Ewangeliczny od śmierci wskrzeszony, a siedząc na marach, gdyby z Katedry nauczaiący y mowiący. Pyta Błogosławiony Beda; co ten młodzian mòwił? odpowiada: mówił prawdę, bo przyszedł z tamtąd, gdzie obłudy y fałszu nie masz; dla tego go wszyscy z podziwieniem słuchali, a słowa iego za niepochybną naukę brali. Pewnieby mu takowey nie dawali wiary, gdyby nie od śmierci, nie na marach mòwił. *Incipit loqui, & docere, non enim priùs illi crederetur.* Ten młodzian w mowie swoley prawdę maiący daie mi pochop, y pobudza mię, żebym przeciwko kłamstwu mòwił, a ochydził go wszystkim ludziom, mianowicie młodym. Coż mòwić będę y iakim porządkiem? pominą-

minąwszy inne mówienia osnowy, tę sobie obrałem, ktora y do poięcia waszego y do pożytku zgodnieysza. Słuchaycie pilnie.

Kłamstwo zamyka w sobie nayważnieyszą nieprzystoyność. Część I.

Kłamstwo żadnego pożytku przynieść nie może. Część II.

Kłamstwo o wielkie niebespieczeństwo przyprawuie Chrześcianina. Część III.

Mówię o tym Bogu moiemu na większą chwałę, wam na pożytek, y naprawę. Za twoim błogosławieństwem niepokalanie poczęta Panno, y Matko. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

AByśmy nieprzystoyność w kłamstwie zamkniętą zrozumieli, mamy się obeyrzeć na Pana Boga, ktory iest pierwszą regułą przystoyności obyczayney, na rozsądek wszystkich rostropnych ludzi, y na prywatne zdanie, czyli *practicum dictamen*, prawidła praktycznego samego kłamcy; z tych

albo-

albowiem trzech miar poznaiemy przy-ſtoyność albo nieprzyſtoyność obyczaiu. Proſzę naypierwey, co to ieſt kłamſtwo? nauka Auguſtyna: w ten czas ieſt kłamſtwo, kiedy człowiek inaczey mòwi, a inaczey ſądzi; mòwi, że tak ieſt, a wie, że inaczey ieſt ku zwiedzeniu bliźniego ſwego. Taż iſtota kłamſtwa nie ma ſię ſprzeciwiać Bogu, pierwſzey regule przyſtoynego obyczaiu? Bóg prawdą ieſt, kłamſtwo nieprawdą ieſt. Bòg nikogo oſzukać y zwieść w nauce ſwoiey nie może, kłamſtwo z iſtoty ſwoiey dąży do oſzukania y zwiedzenia. Słuchaycie, iaką żywością y głębokością wyraża Auguſtyn: Bòg Ociec rodzi Syna, a Syn iego ieſt ſłowem y prawdą nieomylną; diabeł rodzi w uściech kłamcy ſłowo, a to ſłowo ieſt kłamſtwem oſzukuiącym; ktorzy idą za prawdą Syna Boſkiego, ſtalą ſię Synmi Bożemi, ktorzy idą za kłamſtwem, ſtaią ſię ſynmi czartowſkiemi, *ex patre diabolo eſtis. Joan: 8. v. 44.* O iak wielkie ſprzeciwieńſtwo kłamſtwa

z pier-

z pierwszą regułą obyczaiu, ktora iest prawdą wieczną!

To samo kłamstwa sprzeciwieństwo pomnaża się z Boga, ile Bóg iest nie tylko zrzódłem wszelkiey przystoyności, ale ile iest prawodawcą zakazuiącym wszelką nieprzystoyność. Stanowił Bóg prawo: *Exodi 23. v. 7. mendacium fugies*, od kłamstwa uciekać będziecie; y znowu: nie kłamaycie, ani żaden niech nie zwodzi bliźniego swego: *non mentiemini, nec decipiet unusquisque proximum suum. Levit: 19. v. 11.* W nowym Testamencie woła Paweł: *Colosś: 3. v. 9. nolite mentiri invicem*, nie kłamcie, nie zwodźcie się wzaiem. Te wszystkie prawa gwałci, depce kłamca.

Nie tylko zaś kłamca sprzeciwia się Bogu, ile iest zrzódłem wszelkiey przystoyności, ile iest prawodawcą zakazuiącym wszelkiey nieprzystoyności; ale ieszcze ile iest nieskończoną godnością, dobrocią pobudzaiącą, ciągnącą do wszelkiego przystoynego obyczaiu. Kłamstwo albowiem

wiem iest z tym wszystkim mocno związane; cokolwiek iest obrazą godności y obelgą piękności Boskiey. Związane iest y ziednoczone ze wszystkiemi grzechami kłamstwo iako początek wszystkich grzechow. Proszę bowiem, ktory pierwszy był grzech Anielski? odpowiadaią Teologowie: iż pierwszym grzechem diabelskim była pycha; inni, iż niepomiarkowana miłość własna; ia mowię: grzech pierwszy diabelski, ktory temi słowy był wyrażony: *ero similis altissimo*, *Isaiæ 14. v. 14.* kłamstwo; bo mowi Anioł przeciwko podobieństwu y rozsądkowi swemu, a nieprawość, bądź pychy, bądź miłości własney skłamała sama sobie: *mentita iniquitas sibi. Psal: 26. v. 12.* Proszę: iaki ieszcze był pierwszy grzech między ludźmi? przyzwolenie na kłamstwo diabelskie: *eritis sicut dii, Gen: 3. v. 5.* będziecie iak Bogowie; z przyczyny ktorego przyzwolenia wszelki człowiek stał się kłamcą; iak mowi Dawid: *Psal: 115. v. 11. omnis homo mendax.*

Zwią-

Związane ieszcze kłamstwo z grzechami z przyczyny towarzystwa. Kłamstwo pospolicie samo iedno nie chodzi; kto raz skłamał, ma nieiaką żadaną sobie potrzebę, drugi raz w tey okoliczności kłamania. Kto kłamie, ten pospolicie przysięga, y fałsz świadectwem Boskim utwierdza, co iest wielką złością. Kto kłamie, podpada gniewowi, sprzeczkom, swarom; zwłaszcza gdy kto wiadomszy prawdy inaczey powiada. Kto kłamie, czyni to częstokroć z zazdrości, z nienawiści, z zemsty, dla posiania niezgody. Nie wielkież te zaiste grzechy? *Mendacium innumerabilium scelerum mater est*, mówi S. Bernard: kłamstwo matką niezliczonych zbrodni, ktore iuż z nim towarzyszą, iuż tudzieść następują.

Związane w reszcie kłamstwo ze wszystkiemi grzechami z przyczyny nieiakiey obrony, o ktorey Izaiasz imieniem kłamcow mówi: *cap. 28. v. 15. mendacio protecti sumus*, oto kłamstwem zasło-

zasłonieni y obronieni iesteśmy. Wielu iest takowych ludzi, ktorzy inszego sposobu nie maią wymówienia się, wykręcenia się od grzechu; do kłamstwa tedy uciekaią się. Pyta matka còrki, powròciwszy z Kościoła: był tu kto u ciebie? odpowiada: nikt nie był; a zapewne był ten, ktory ani postać był powinien dla obyczaiow podeyrzanych. Pyta Ociec syna; gdzieś tę tabakierę, ten zegarek, albo inszą iaką rzecz podleyszą podział? odpowiada: zgubiłem w ciżbie Kościelney; a nie tak iest, poszło na zapłatę nierządu. Pyta Pani sługi swoiey: gdzieżeś się tak długo bawiła? odpowiada: wstąpiłam do Kościoła, Mszy świętey słuchałam; a nie tak iest, zszedłszy się z młokosem, do ktorego ma przywiązanie, z nim się bawiła. Pyta Pan sługę maiącego szafowanie pieniędzy y wydatek rzeczy: czyli ma ieszcze co pieniędzy? odpowiada: wszystko się wydało na to y na to; a nie tak iest, bo wiele poszło na piiaństwo, na kości, na karty. Doniolą rodzi-

tom: iż syn hultai się; doniosą Panu, iż sługa upiia się, w domu nie sypia; doniosą magistratowi: iż ten y ow mieszczanin w kamienicy swoiey gniazdo rozmaitych niecnot założył; iak wezmą kłamać, tak kłamią, że się wykłamaią, a ieszcze biedy y kłopotu ludzi poczciwych, ktorzy ich z miłości bliźniego y gorliwości donieśli, nabawią. Bog nasz miłościwy na zniesienie grzechow ieden nayskutecznieyszy dał sposob w Sakramencie spowiedzi, gdzie byle prawdziwie grzech był wyznany z żalem, ginąć musi. Kłamstwo częstokroć do Sakramentu wkrada się; dla tego się zowie świętokradztwem, y grzechy zachowuie, zatrzymuie, pomnaża. Otoż zgoła żadney a żadney niecnoty nie będzie, ktoreyby kłamstwo pokrywać y bronić nie mogło, *mendaciô protecti sumus.* Uważayciesz tedy naymilsi moi, sprzeciwia się kłamstwo Bogu, ile iest regułą pierwszą wszelkiey przystoyności; ile iest prawodawcą zakazuiącym wszelkiey nieprzystoyności; ile Bog

ieszcze iest godnością, pięknością pobudzaiącą do wszelkiego przystoynego obyczaiu Chrześciańskiego.

Zważmy iuż kłamcę względem rozsądku wszystkich ludzi, iaki on ma o sobie u wszystkich rozsądek. Ludzie dwoiako się brać mogą, ile są światem, ile są Kościołem. Ile są światem potępiaią kłamstwo iako przeciwne naturze rozumney. Ile są Kościołem składaiącym iedno mistyczne ciało pod głową, ktorą iest Chrystus, potępiaią kłamstwo iako szkodliwe ciału Chrystusowemu mistycznemu. Natura dała człowiekowi ięzyk, y iako świadczy anatomia, od ięzyka dwie pochodzące żyły, iedna do mòzgu stolicy rozumu, druga do serca stolicy miłości, żeby według prawdy serce y myśli człowiek człowiekowi oświadczał; kłamca ten porządek przyrodzony przewraca, gdy się naybardziey oświadcza, gdy zdaie się serce przez słowa wylewać, w ten czas naywiększą nienawiść y truciznę w sercu warzy, *absconduns*

odium

odium labia mendacia. Prov: 10. v. 18. Lepſze od nieprzyiaciela iawnego rany, niżeli od takiego ſchytrego kłamcy pocałowania.

Natura dała człowiekowi ięzyk do rozmowy z bliźniemi ſwemi; y żeby te rozmowy były rozumne, Bòg wynalazł ſłowa, ktoreby wraz y myśl człowieka mòwiącego okazowały, y rzecz, o ktorey mòwi, wyznaczały. Kłamca naturę mowy rozumney przewraca, ſłowa albowiem iego nie wyznaczaią myśli iego; co innego mòwi, co innego myśli; ſłowa iego co innego znaczą, a nie to, do czego znaczenia z woli pierwſzych wynalazcow ięzyka obranemi ſą. Natura dała człowiekowi ięzyk, aby rozmowy rozumne czyniąc, zachowywał *commercium* czyli nieiaką ſpółkę w umowach, iakie ſą kontrakty rozmaite, bądź zobopòlne, bądź z iedney tylko ſtrony obowięzuiące; tych wſzyſtkich kontraktow prawie iſtota *fidelitas*, wierność, aby ten, ktory ſię umawia, ktory kontraktuie, dotrzymał ſłowa.

Kłamca to *commercium*, tę społkę arcy potrzebną znosi, gdy *fidelitatem* czyli wierność gubi. Obietnice iego oszukaniem, kontrakty zawodem, umowy głupią radością. Mowi Augustyn: iak żadnego człowieka niemasz, ktoryby chciał być oszukanym, tak żadnego niemasz, ktoryby kłamstwa nie potępiał.

Ludzie, ile są światem rozumnym, potępiaią kłamstwo, dopieroż potępiaią, ile są Kościołem Chrystusowym, ile są częściami Ciała Chrystusowego. Przenikał to głęboki w myślach swoich Paweł S. y napisał do Efezow: *cap: 4. v. 15. deponentes mendacium, loquimini veritatem cum proximo suo: quoniam sumus invicem membra.* Odrzućcie wszelkie kłamstwa, a obchodźcie się w prawdzie z bliźniemi waszemi, gdyż iesteście wzaiemnie częściami Ciała Crystusowego. Uważaycie, iak na te słowa mowi Chryzostom S. O iakaby ruina była ciała materyalnego, gdyby iedna część iego zwodziła drugą! Gdyby oko wi-

dząc truciznę mowiło smakowi: zażyi tego, delikatna potrawa, wyśmienity napoy; gdyby widząc skorpiona zaiadłego, mowiło ręce: oto śliczne kwiaty, weźmiyże; gdyby widząc przepaść głęboką, mówiło nogom; pospieszcie, śliczna iest y zakwitła równiną. O iakaby ruina była ciała materyalnego! Rowna ruina, owszem daleko ieszcze gorsza w Ciele Chrystusowym mistycznym dzieie się; gdy część części kłamie, gdy Chrześcianin Chrześcianina zwodzi. Idą bowiem za tym ciężkie grzechy, iako się namieniło wyżey, y dusze Chrześciańskie zabiiaią. *Loquimini veritatem, quoniam sumus invicem membra.* Tak tedy rozsądkiem wszystkich ludzi, ile oni światem rozumnym, ile są Kościołem świętym, kłamstwo iest potępione y nieprzystoynością.

Poydźmy w reszcie do rozsądku samego kłamcy, iakie on ma *dictamen practicum*, to iest oświecenie, gdy się na kłamstwo odważa; a zaż mu nie przychodzi w ten czas to przyrodzo-

że światło od Chrystusa w Ewangelii namienione: czego sobie nie życzysz, drugiemu nie czyn? Nie chcesz, aby cię oszukano kiedy? nie zwódź nikogo. Czyliż mu nie przychodzą na myśl przykazania, y owo światło, że ty iesteś temi obowiązany przykazaniami? a w tey okoliczności powinieneś im być posłuszen? Czyliż mu nie przychodzi uwaga: w iakiey po gardzie są ludzie, o ktorych wiedzą, że są kłamcami, nierzetelnemi, a ztąd czyliż się nie zaymuie boiaźń, aby się nie wyiawiło kłamstwo? To wszystko iawnym dowodem iest, że kłamstwo wielką nieprzystoynością iest.

Mówcież teraz młodzi, czego zwykliście używać: *pulchrè mentiri non est peccatum*, pięknie skłamać, nie iest grzechem. Toż więc nie będzie grzechem, co się sprzeciwia Bogu, ile iest pierwszą regułą chwalebnego obyczaiu, zamykaiąc w sobie *eminenter* wszelką przystoyność? co się sprzeciwia Bogu, ile iest prawodawcą zakazuiącym wszelkiey a wyraźnie kła-

mli-

mliwey nieprzyftoyności? co fię fprzeciwia Bogu, ile ieft niefkonczoną godnością, dobrocią wyciągaiącą od ludzi wfzelkiego przyftoynego obyczaiu? Toż więc nie będzie grzechem, co fię fprzeciwia naturze rozumney wfzyftkich ludzi ile oni fą światem rozumnym y Kościołem Chryftufowym? Toż więc nie będzie grzechem, co fam kłamcą przyznaie być grzechem? fpytany bowiem: ieft kłamftwo twoie grzechem? odpowiada: ieft, bo go do tego wyznania prawidła praktyczne, uznane od niego przynaglaią.

O nierozumna mowo! *pulchrè mentiri*, pięknie kłamać; podobnaż to, aby kłamftwo było piękne? aby trucizna uzdrawiaiąca? aby były ciemności obiaśniaiące? To u mnie iednak podobnieyfza, niżeli żeby kłamftwo było piękne. Bluźnierftwo, złodzieyftwo nie może być piękne, tak też kłamftwo nie może być piękne, bo iak tamte grzechy, tak to wewnętrzną nieprzyftoyność maią, Bogu, rozfądkowi

kowi wszystkich ludzi, nawet rozsądkowi samego grzesznika sprzeciwią się. Zamilkniy, kto tak mòwisz; a raczey z Jobem odezwiy się: żyie Bóg wszechmogący, iż pòki będzie we mnie tchnienie, y duch ożywiaiący, usta moie nie będą mówić nieprawości, ani ięzyk mòy pomyśli o kłamstwie. *Nec lingva mea meditabitur mendacium. Job 27. v. 4.*

CZĘSC DRUGA.

COż rozumiecie Chrześcianie moi, mnieybym ia się dziwował, acz bardzo bym ubolewał, mnieybym się dziwował, że ludzie tak idą za obyczaiem kłamstwa naynieprzystoynicyszego, y Twòrcy natury y naturze przeciwnego, gdyby przynaymniey iaki z kłamstwa pożytek odnosili. Ale gdy z iedney strony widzę, że kłamstwo iest naynieprzystoynicysze, gdy z drugiey strony wiem zapewne, iż kłamstwo żadnego pożytku przynieść nie może, wydziwić się nie mogę, że ludzie oslep kłamią. Przewidział Izaiasz

iaſz kłamcow uroione zdania: *posuimus mendacium ſpem noſtram, Iſai: 28. v. 15.* nadzieie naſze, ile ſię tycze, dobra y pożycia ziemſkiego, zaſadziliśmy na kłamſtwie. Kłamſtwo nadzieia naſza, ſrzodek niezawiedziony do otrzymania tego, czego żądać będziem. Takie ſobie ułożyli prawidło kłamcy, a Duch przenayświętſzy to wſzyſtkim dał, y ogłoſił napomnienie: *noli velle mentiri omne mendacium: aſſiduitas enim illius non eſt bona. Eccli. 7. v. 14.* nie chciey używać kłamſtwa, bo czynienie iego na nic ci ſię nie przyda.

Ktorzy w kłamſtwie nadzieię pokładaią, ſą w czworakim podziale: kłamią, aby przez kłamſtwo fortunę oſiągnęli; kłamią, aby zyſkiem fortunę pomnożyli; kłamią, aby ſię ludziom podobali; kłamią, aby kary za grzechy popełnione uſzli. Tym wſzyſtkim mòwię: że nadzieia ich pròżna, że ſię kłamſtwo do zamierzonych od nich koncow nie przygodzi, *aſſiduitas illius non eſt bona.* Powiedz mi Chrze-

ścianinie, ktory się przez kłamstwo chcesz zbogacić, co rozumiesz o tym człowieku, ktory po polach, gorach biega y wichry przelatuiące chwyta? Co ieszcze rozumiesz o tym, ktory obaczywszy ptaka wysoko lecącego, bieży za nim, y co raz do gory podskakuiąc, chce go zachwycić ręką? Odpowiadasz zapewne: próżne iego usiłowanie, głupie trudzenia, dobrze osądziłeś; a co rozumiesz o tych ludziach, rozumiey o wszystkich, ktorzy przez kłamstwo, wykręty, zdrady, fortuny szukaią. Słowa są Ducha nayświętszego: *Prov: 10. v. 4. qui nititur mendaciis, hic pascit ventos; idem autem ipse sequitur aves volantes*, kto dufa kłamstwu, ten się za wiatrami y za ptakiem przelatuiącym ugania.

Ale daymy, że przez kłamstwo y zdradę przyidziesz do fortuny, ten wiatr pomyślny prędko ustanie, ten ptak schwytany za okazyą wyleci. Nayobfitsza fortuna niesprawiedliwie nabyta naydaley w trzecim pokoleniu zginie, iak się to przed dwoma

łaty

laty dowodziło, gdy się o dobrach fortuny, pod czas postu kazania miewały. Gdzieſz pożytek? *oſſiduitas illius non eſt bona.* Uważ Chrześcianinie kłamſtwo czyniący dla otrzymania zyſku; naprzykład kupcze: ktory, abyś więcey wyciągnął, mowiſz kłamliwie, że mię tyle y tyle koſztuie; udaieſz zły za dobry towar, a podobno przyſięgą kłamſtwo utwierdzaſz; albo ty Rzemieślniku, ktory iak naywięcey przyimuieſz roboty dla łakomſtwa, obiecuieſz na ten czas wyſtawić dzieło ſztuki twoiey, a nie maſz woli ſprawdzenia się, bo widziſz w tym niepodobieństwo. Spodziewacieſz się wy zyſku z kupiectwa y rzemieſła waſzego? nie ſpodziewaycie się, bo mowi Duch święty: *non inveniet fraudulentus lucrum, Prov: 12. v. 27.* nie znaydzie zyſku kłamca; gdybyście rzetelnie ſzli, gdyby mowa waſza była: *eſt, eſt, non non, Jac: 5. v. 12.* uważaliby to ludzie, a ukochawſzy rzetelność waſzę, garnęliby się do was; a tak poſtrzegłſzy nieſprawiedliwość

wość w przedawaniu, szalbierstwa w robocie, wszyscy od was stronić będą, y zostaniecie bez zysku, *non inveniet lucrum.*

Uważ y ty, ktory kłamiesz, abyś się podobał przez kłamstwa ludziom. Obierasz sobie podobać się ludziom, a być nienawidzonym od Boga, iak mówi Pismo: *Prov: 12. v. 22. abominatio Domino labia mendacia.* Azaż niepożyteczniey podobać się Bogu niżeli ludziom? Bądź to, że podobasz się przez kłamstwa, y wszystkich przez plotki zruinuiesz w sercu Pańskim, coż poydzie za tym? pewnie to, co w napomnieniu swoim wyraził Duch święty: *Prov: 29. v. 12. Princeps, qui libenter audit verba mendacii, omnes ministros habet impios;* Pan, ktory słucha plotek kłamstwa, wszystkich sług będzie miał bezbożnemi. Czemuż to? bo ci w sercu swoim będą nienawiść mieli przeciwko kłamcy, ktory im affekt Pański zepsuł, y za okazyą podaną zemstę wykonaią, albo się na to zmadzą, aby go iawnym kłamcą, szal-

bie-

bierzem, niezgody y odwrócenia podsiewaczem pokazali. Otoż twoie podobania się, hańba, wstyd, konfuzya; *opprobrium nequam in homine mendacium, Eccli: 20. v. 26.*

Uważ w reszcie ty, ktory przez kłamstwo chciałbyś się wykręcić od zasłużoney kary. Czyliżby nie lepiey było wyznać z pokutą wykroczenie, a otrzymać miłosierdzie, niżeli kłamać y zapierać się? a gdy się pokaże iawnie ten grzech, ktorego się zapierasz przed zwierżchnością maiącą prawo na pytanie; czyliż ty y za grzech popełniony, y za kłamstwo nie będziesz bardziey karany? Na co się przydało kłamać starcom na Zuzannę? na co się przydało kłamać Giezemu słudze Elizeusza? na co się przydało kłamać Ananiaszowi y Saphirze? aza oni zasłużoney uniknęli kary? owszem ią przyśpieszyli, *assiduitas illius non est bona.* Móy Boże iakoż mię to pożytek ma ciągnąć, nęcić do kłamstwa, kiedy ty za kochanie prawdy obiecuiesz mi niebo przez Pro-

roka;

roka: *Psal: 14. v. 2.* a kto na gorze moiey, to iest: w niebie mieszkać będzie? *qui loquitur veritatem*, ktory mowi prawdę. Zgińcie fortuny, honory, zyski, podobania się, swobody! droższe iest niebo, dla tego a bardziey dla prawdy wieczney prawdę zawsze kochać będę.

CZĘSC TRZECIA

COż rozumiecie Chrześcianie moi? znośnieyszaby mi była, że ludzie nieostropni za kłamstwem tak gęsto idą, acz kłamstwo iest naynieprzystoynieysze, acz kłamstwo żadnego pożytku przynieść nie może, gdyby nie miało przynaymniey niebespieczeństwa do siebie przywiązanego. Nie mowię ia tu o niebespieczeństwie, ktoremu kłamca u ludzi podpada; iakie niebespieczeństwo iest utrata honoru, sławy, fortuny, życia. Wiadomo wam: że Demostenes w Senacie Greckim na tym stał, aby fałszerze słow tak byli karanemi, iak fałszerze pieniędzy. Claudius Cesarz, kłam-

kłamcy trupa wygrzebać kazał, y zostawić go psom na pożarcie. Traian Cesarz iednego za publiczne kłamstwo odsądził od sukcessyi Trackiego Tronu. Ale ia nic nie mówię tu o tych niebespieczeństwach, ale o niebespieczeństwie duszy.

Byśmy tę rzecz dobrze zrozumieli; wiedzieć trzeba, iż iest dwoiakie dobrowolne kłamstwo: iedno iest grzechem ciężkim śmiertelnym, ktore czyni krzywdę ciężką Bogu albo bliźniemu. Takie kłamstwa Kacerzow przeciw wierze świętey plotących; takie kłamstwa potwarcow na bliźniego, niewinnie grzech albo defekt stawie bardzo szkodliwy wkładaiących. Drugie kłamstwo iest grzechem powszednim, uczynione dla próżności, dla podobania się, ani honorowi Boskiemu, ani bliźniego dobru nie czyniące krzywdy znaczney. Powiadam, iż te dwoiakie kłamstwa wprawuią duszę ludzką o niebespiecz-

czeństwo utraty zbawienia, acz nie iednakowe kłamstwa.

Albowiem ktore są ciężkim śmiertelnym grzechem, przez się zabiiaią duszę; według owych słow Mędrca *Sap: 1. v. 11. os, quod mentitur, occidit animam*, usta, ktore mowią kłamstwo, zabiiaią duszę; y znowu według owey Dawida groźby: *Psal: 5. v. 7. perdes omnes, qui loquuntur mendacium*, zgubisz Boże tych, ktorzy kłamstwa gadaią. Kłamstwa zaś, ktore są tylko powszednim grzechem, nie zabiiaią duszy przez się; gdyż Bóg za grzechy powszednie nie piekłem, ale czyscem karze. Wszakże te powszednie kłamstwa sposobią człowieka do ciężkiego upadku, iż ten, ktory często powszednie kłamie, grzech śmiertelny, śmiertelne kłamstwo popełni, y zginie. Tak Duch S. mowi: *Eccli: 20. v. 20 lapsus falsæ linguæ, quasi qui in pavimento cadens*, iako gdy posadzka dobrze woskowana będzie, ostrożnie po niey trzeba chodzić, nieostrożny bowiem łacno upaść może; tak ięzyk kłamliwy,

wy, acz tylko powszednie wykraczaiący, łacno się w mowie potknąć może, y upaść śmiertelnie; *quasi in pavimento.* A procz podobieństwa mowiąc, gdzie kłamstwo tam przysięgi, tam obmowy, tam grzechy; czyliż nie blisko śmierć? Nie przeczę, iż człowiek do kłamstwa lekkiego przyuczony mogłby się utrzymać od kłamstwa ciężkiego, gdyby on miał zbawiennemi uwagami napełnione serce, żeby bronić go mogły od śmierci. Ależ bo ludzie kłamliwi samę prożność tylko y niestatek w sercu swoim maią, iak mowi Dawid *Psal: 5. v. 10 quoniam non est in ore eorum veritas, cor eorum vanum est*; iż w uściech swoich nie maią prawdy, serce ich prożne iest, dla tego iest niebespieczeństwo łacnego a ciężkiego upadku.

A gdy się tak rzeczy maią, gdy kłamstwo iest naynieprzystoynieysze, naynieporzytecznieysze, naynlebespiecznieysze, ktoż będzie między nami, i ktoryby się dobrowolnie, rozmyślnie odważył na popełnienie iego? Człowiecze Chrześciański

 stwo-

ſtworzon ieſteś do tego, co tylko przyſtoynego ieſt; dla tego obowiązan ieſteś, abyś ſię chronił wſzelkiey nieprzyſtoyności. Jeżeli maſz ſuknią ſkalaną, obuwie zepſute, nie śmieſz ſię w nich publicznie pokazować, mówiąc: że tak nie przyſtoyno; a ta nie przyſtoynosć ieſt nieprzyſtoynością malowaną tylko, nie właściwą. Duſza kłamſtwem ſkalana ma w ſobie prawdziwą nieprzyſtoynosć. Rzeczeſz: kłamſtwa we mnie ludzie nie poznaią, a ſkalaną ſuknią widzą. Ludzie nie poznaią kłamſtwa twego, ale Bóg ie widzi, y wſzyſcy ludzie we dniu oſtatecznym ſzalbierſtwo twoie obaczą. Stać przeciwko tobie będą z podziwieniem, a ciebie otoczy hańba według owego: *Pſal: 108. v. 29. operiantur ſicut diploide confuſione ſua.*

Człowiecze Chrześciańſki wiele maſz godziwych ſpoſobow od Boga danych do nabycia powodzenia ziemſkiego, czemuż ſzukaſz niegodziwych? czemu zażywaſz do tego kłamſtwa? czyliż nie wieſz, że od Opatrzności Boſkiey

wſzel-

wszelkie zawisło powodzenie twoie? Jeżeli on zechce błogosławić ci, błogosławionym będziesz we wszystkim; ieżeli nie zechce, próżne starania twoie; a kłamstwami twoiemi obrażony, czyliż ci zechce błogosławić? czyliż zechce, aby ci się powodziło? Ale bądź to, żebyś miał powodzenie przez chytrość, zdradę y kłamstwo; ia mòwię: *via impiorum prosperatur*, *Jerem*: 12 *v*. 1. droga bezbożnych powodzi się. Ani mòw: ia kłamię nie dla uszczęśliwienia mego, ale dla naprawy bliźniego; abym go przestraszył; czyliż prawda nieomylna baiecznemi ma grozić piorunami? nie potrzeba czynić złego, aby wyszło na dobre, mòwi Augustyn: choćbyś świat cały iednym miał nawròcić kłamstwem, nie czyń tego, lepiey żeby Bóg nie był obrażony, a niżeli świat nawròcony.

Człowiecze Chrześciański sprawiedliważ iest za iedno słowo kłamliwe duszę w niebespieczeństwo podawać? słowo przeminie, dusza nieśmiertelna! słusznaż iest, aby dla słowa prze-

mijaiącego dusza wieczna ginęła ? Odezwiy się do Boga z Dawidem: próżność y kłamstwo oddal odemnie, a day mi prawdę y rozsądek pokoiu, abym o złym przeciwko przyiacielowi memu nie pomyślił. Prawda y miłosierdzie twoie razem idą, a są wszystkiemi drogami twoiemi. Niech mię zawsze prawda prowadzi, a żebym nie uchybił miłosierdzia, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 3. po 3. Królach.

O akcie Wiary Teologiczney.

Miratus Jesus, sequentibus se dixit: non inveni tantam fidem in Israël. Matth: 8.

JEZUS dziwował się, y rzekł tym, ktorzy zli za nim: nie nalazłem tak wielkiey wiary w Izraélu.

MUsiało być coś wielkiego w wierze tego Setnika, co Chrystusa do podziwienia przywiodło. Nie czytałem w całey Ewangelii, aby się Chrystus

ſtus miał czemu dziwować, iedney ſamey tylko Setnika dziwuie ſię wieſrze. Coż to za podziwienie Chryſtuſowe? co za wiara Setnika? Podziwienie według nauki Filozofow ieſt w ten czas, gdy co nadſpodzianie widziemy, ſłyſzemy, czegośmy przedtym nie widzieli, nie ſłyſzeli, y że ſię ſtać miało, nie rozumieli. Takie podziwienie w Chryſtuſie znaydować ſię nie mogło, bo Chryſtuſowi nic nie ieſt nadſpodziewanego, ktory wſzyſtkie rzeczy przyſzłe, y okoliczności ich przeyrzał, przewidział niemylnie, iakże ſię tedy miał dziwować wierze Setnika? Tłumacze Piſma S. ufundowani na zdaniu Swiętych Auguſtyna y Tomaſza z Akwinu powiadaią, że to podziwienie Chryſtuſowe nie było ściſle po filozoficznemu wziętym podziwieniem, ale tylko, że Chryſtus wziął na ſiebie podobieńſtwo dziwuiącego ſię człowieka, aby przez to wſzyſtkich ludzi pobudził do pilnego obeyrzenia ſię na wiarę świętą, y do pilney iey uwagi. Coż przecię takie-

go iest w wierze świętey, na co pa-
trzyć, y co tak pilnie uważyć ma-
my? Pokazać to rzecz moia dziśiay
będzie. Troiako wiara brać śię mo-
że: raz za prawo y Ewangelią od
Chrystusa podaną; drugi raz za dar
nadprzyrodzony od Ducha S. w du-
szę ludzką wlany, ktory to dar iest
ziarnem na podobieństwo; iak bo-
wiem ziarno w ziemi leżące rodzi z
siebie kwiat, tak ten dar wlany rodzi
z siebie akty wiary, a u Teologow się
nazywa *fides habitualis.* Trzeci raz
wiara bierze się za akt wiary, ktory
to w wielu okolicznościach czynić
zwykliście, y czynić powinniście.
Oświadczam się, że nie będę mówił
o wierze, pierwszym ani też drugim
sposobem wziętey, ale rzecz moia bę-
dzie o wierze, ile iest aktem wiary.
Cóż takowego będzie w akcie wiary,
coby od was pilney uwagi potrzebo-
wało? Trzy rzeczy pokażę: Istotę
aktu wiary, własności istotne aktu
wiary, skutki pożyteczne aktu wia-
ry. Te trzy rzeczy będą trzema czę-

ścia-

ściami uwagi waszey, y kazania moiego. Ad M.D.G.

CZĘSC PIERWSZA

AKt wiary, ile iest cnotą Teologiczną według zdania Doktorow Kościoła świętego y szkolnych iest: przyzwoleniem rozumu mocnym na to, co Kościoł S. do wierzenia podaie dla powagi Boga mówiącego; a chociaż to przyzwolenie iest ciemne, iednakże iest pewne y nieomylne. Otoż macie całą istotę aktu wiary w krotkości słow opisaną. Ale że opisanie nie każdy, zwłaszcza prości ludzie przeniknąć, iak należy, nie mogą, każde iego z osobna słowo mam przedsięwzięcie wytłumaczyć. Powiedziałem naypierwey: akt wiary iest *przyzwoleniem rozumu.* Inne cnoty, czyli to Teologiczne czyli moralne za matkę swoią maią wolą ludzką, y tak nadzieia miłość, czystość, ubostwo, posłuszeństwo, cierpliwość, hoyność, wstrzemięźliwość są potomstwem woli naszey, bo istota ich

nale-

należy albo na pragnieniu albo na affekcie; pragnienie zaś y affekt są woli naſzey dziełem. Zaś akt wiary za zrzòdło, z ktorego wynika, za matkę z ktorey ſię rodzi, ma rozum ludzki, iak mòwi Paweł Swięty: *przez wiarę rozumiemy, poznaiemy.* Ztąd ſobie wnieście godność aktu wiary; iak bowiem u ludzi to godnieyſze potomſtwo, ktore ma godnieyſzych rodzicòw: ſyn Kròlewſki godnieyſzy od Senatorſkiego, Senatorſki od Szlacheckiego, Szlachecki od mieyſkiego; tak w porządku cnotliwym akt wiary godnieyſzym ieſt od innych cnòt, ponieważ akt wiary rodzi ſię z rozumu ludzkiego, a rozum godnieyſzy ieſt nad wolą ludzką, z ktorey wſzyſtkie inne cnoty ſię rodzą.

Powiedziałem powtòre: że akt wiary ieſt *przyzwoleniem mocnym*, przez co ſię daie znać, że w akcie wiary nie ma mieyſca żadne powątpiewanie, dopieroż boiaźń omyłki iakiey, dopieroż o fałſz y nieprawdę podeyrzenie. Inne zdania ludzkie ſą iak

łòdka

łodka na wodzie, y na tę, y na owę ſtronę chwiać ſię mogą; akt wiary ieſt iak kolos kamienny niewzruſzony. Choćby million Filozoficznych, million Teologicznych racyi ſprzeciwiać mu ſię chciało, choćby (iak mówi Paweł) Anioł z nieba przyſzedł, y inaczey opowiadał, temu wſzyſtkiemu akt wiary iak ſkała biiącemu wichrowi nie powinien uſtępować. Nieſzczęśliwy Teolog, ktory w godzinę śmierci pokuſami od czarta przeciwko wierze nagabany, dał ſię uwieść zdradzie, y w powątpiewaniu o artykułach wiary życie ſkończył; ſzczęśliwſza y mędrſza nad Teologa baba, ktora podobnie przy śmierci nagabana, na czartowſkie zarzuty odpowiadała: tak wierzę, iak Kościoł S. wierzy; a pytana od czarta, iak Kościoł S. wierzy? mówiła: tak iak ia wierzę. Prawdziwie białogłowa mocna, ktorą wychwala Mędrzec Pański.

Powiedziałem potrzecie, że akt wiary ieſt *przyzwoleniem na to, co Kościoł S. do wierzenia podaie.* Akt wiary

ry dwoiaki być może; ieden, ktorym razem wszystko wyznaiemy. Naprzykład gdy mówiemy: wierzę to wszystko, cokolwiek Kościoł S. do wierzenia podaie. Drugi akt wiary partykularny, ktorym ieden tylko albo dwa artykuły wiary wyznaiemy. Naprzykład: wierzę, że iest Bòg ieden, y ten ieden w Troycy przenayświętszey. Ten akt wiary partykularny aby był prawdziwy, koniecznie potrzebuie, żeby człowiek go czyniący o żadnym innym artykule wiary nie powątpiewał; ktory bowiem ieden artykuł wiary wierzy, a o drugim artykule powątpiewa, ten żadnego aktu wiary nie ma. Chociaż Aryusz wyznawał Oycą Przedwiecznego, ale że nie wyznawał Syna; chociasz Macedoniusz wyznawał Syna, ale że nie wyznawał Ducha Swiętego; chociaż Nestoryusz wyznawał Troycę Przenayświętszą, ale że nie wyznawał Wcielenia Syna Boskiego; chociaż Pelagiusz wyznawał Wcielenie Syna Boskiego, że iednak nie wyznawał po

trze-

trzeby łaski Boskiey dla człowieka; ani Aryusz o Oycu, ani Macedoniusz o Synu, ani Nestoryusz o Duchu Bożym, ani Pelagiusz o wcieleniu Boskim miał prawdziwego aktu wiary. Prawda: to przyzwolenie, ktore w rozumie swoim mieli, zdawało się być aktem wiary prawdziwym, ale w samey rzeczy nie było; tak iak pozłocony czerwony złoty zdaie się być prawdziwym czerwonym złotym, ale w samey rzeczy nie iest. Przyczyna tego, bo wszystkie artykuły wiary świętey są niby iedną nierozdzielną rzeczą, dzielić się od siebie przez niedowiarstwo alboli powątpiewanie nie mogą; a powątpiewanie o iednym artykule iest zniszczeniem wiary o wszystkich artykułach. Tak się to dziele, iak w miłości Bożey. Miłość iest zachowaniem nierozdzielnym wszystkich przykazań Boskich obowiązuiących pod grzechem śmiertelnym; ieżeli kto iedno przykazanie Boskie przestępuie, choćby inne zachował, żadney miłości Bożey w sobie

bie nie ma; tak tez, choćby kto wſzyſtkie artykuły wierzył; a o iednym powątpiewał, żadney wiary y aktu iey nie ma w ſobie. To to ieſt, co Jakub S. mowi: *Cap: 2. v. 10: qui offendit in uno, factus eſt omnium reus*, kto w iednym wykroczył, we wſzyſtkim przewinił. Uważcie tu naymilſi moi obſzerność wſpaniałość y liczbę tych rzeczy, ktore akty wiary naſzey oſiągaią: Bog, niebo, Kościoł, Sakramenta, czyśc ec, piekło, ſłowem to wſzyſtko, cokolwiek Kościoł święty do wierzenia podaie; ieſt rzeczą od aktu wiary oſiągnioną. O iaka innych cnot od aktu wiary rożność! Miłość na ſamym Bogu y bliźnim; nadzieia na wieczności ſzczęśliwey; boiaźń na piekle, dośyćuczynienie na czyſcu przeſtaie, akt zaś wiary to wſzyſtko, y bez porownania więcey, y owſzem też ſame cnoty, ile ſą nadprzyrodzone, oſiąga. Dla czego akt wiary tak ſię rożni od aktu inney cnoty, iak Pan dziedzic tyſiąca maiętności od ſzla-
chci-

chcica; ktory tylko na iedney albo na dwòch włoſkach ſiedzi.

Powiedziałem poczwarte: *akt wiary ieſt przyzwoleniem rozumu dla powagi Boga.* Na czymże ta należy powaga Boſka, ktora ieſt pobudką do wiary? Bym to wam iaśnie wytłumaczył, pytam ſię was pierwey: co ieſt za przyczyna, dla ktorey wy człowiekowi rzecz iaką powiadaiącemu daiecie wiarę? Przyczyna nie inſza tylko ta naypierwey, że ten człowiek ma dobrą wiadomość o tey rzeczy, o ktorey powieść czyni; że tak ieſt a nie inaczey; potym, że ten człowiek nie ma zwyczaiu kłamać; ieżeli ſię te dwie rzeczy w kim znaydą: wiadomość dobra, y rzetelność w mowie, natychmiaſt na powieść iego przyzwalacie; y to ieſt pobudką do dania mu wiary. Podobnie rozumieć trzeba, że powaga Boſka pobudzaiąca nas do przyzwolenia na artykuły wiary na dwòch Doſkonałościach Boſkich fundnie ſię, na wiadomości iego wſzech rzeczy nieomylney, y na prawdomów-

mòwstwie iego, że nigdy Bòg skłamać nie może. Słuchaycie w tym mòwiącego Jana: *si testimonium hominum accipimus, testimonium Dei majus est*; ieżeli gdy człowiek co powiada, daiemy mu wiarę dla tego, że on o rzeczy dobrze wie, y że nie ma zwyczaiu kłamać; bardziey powinniśmy wierzyć Bogu, bo iego świadectwo większe. Wiadomość choćby naymędrszego człowieka omylić się może, choćby nayrzetelnieyszy człowiek skłamać może; Bòg ani w wiadomości swoiey omylonym, ani w mowie mylącym, zwodzącym być może: *testimonium Dei majus*. Pobudka tedy cała, ktora nas do aktu wiary wzmaga, iest powaga Boska na mądrości iego nieomylney, y na prawdzie bezkłamney zasadzona. Dla czego bardzo się mylą, ktorzy akt wiary albo bez żadney pobudki, albo z pobudki nieprzyzwoitey czynią; iak bowiem ciało bez duszy nie żyie, tak przyzwolenie bez pobudki wiary nie iest aktem wiary. Naprzykład gdyby

kto mówił: wierzę to y to dla dobroci Pana Boga, dla miłosierdzia, dla sprawiedliwości, dla godności iego, ten akt nie byłby aktem wiary, bo Dobroć Pana Boga iest pobudką do miłości, miłosierdzie do nadziei, sprawiedliwość do boiaźni, godność do Religii, a nie do aktu wiary. Zeby był prawdziwy akt wiary, tak powinien być czynionym: *wierzę mocno to lub to dla powagi Pana Boga, ktory ani się sam omylić, ani mnie omylić może*, bo ta iedna y sama powaga Boska iest przyzwoitą y potrzebną do aktu wiary pobudką.

Powiedziałem po piąte: *akt wiary iest przyzwoleniem dla powagi Boga mòwiącego*. Wiedzieć potrzeba, że cokolwiek wierzemy, to wszystko Bòg nam obiawił, y powiedział, czyli to przez Pismo, czyli przez Ewangelią, czyli przez Kościoł swòy, ktory ma przytomność osobliwą Ducha nayświętszego, y w nauce swoiey omylić się nie może, czyli to wyraźnie czyli pota-

Pp iemnie,

iemnie, czyli powſzechnie czyli ſzczegulnie. Dla czego prożno heretycy ſzczekaią, iakoby Papieżowie Rzymſcy według upodobania ſwego wiarę wymyślali. Bog obiawił, Kościoł S. to obiawienie Boże głoſi, y wierzyć mu każe. Bog iak ſłońce, Kościoł iego iak powietrze, my iak ziemia; cokolwiek światła udziela powietrze ziemi, to wſzyſtko ma od ſłońca; tak cokolwiek Kościoł święty podaie nam do wierzenia, to wſzyſtko ma podane przez obiawienie od Boga.

Powiedziałem po ſzoſte: *a chociaż to przyzwolenie rozumu ieſt ciemne*; akt bowiem wiary naymilſi ſłuchacze moi muſi zawſze mieć ciemność iakąś w ſobie podobną do owego świtania, w ktorym dnia odrobina, a więcey nocy; a ta ciemność częścią pochodzi ztąd, że to wierzemy, czego nie widziemy, iak mowi Auguſtyn: *fides eſt credere, quod non vides*; częścią pochodzi ztąd, że to wierzemy, co rozumem naſzym poiąć nie możemy; iako to: że Bog ieden w trzech Oſobach,

że

że Syn Boſki ſtał ſię człowiekiem', że Chryſtus w naymnieyſzey cząſtce Hoſtyi znayduie ſię cały; częścią zząd: że obiawienia Boſkiego nie doświadczamy, mowy Boſkiey nie ſłyſzemy, ale tylko Kościoł święty powiada nam, że Bog to mowi, obiawia, co wierzemy. Ztąd pochodzi, co mowi Paweł: *captivantes intellectum*, że przez akt wiary bierzemy w niewolą rozum. A to iak rozum ludzki nie znaiąc iaśnie pokazaney ſobie prawdy, wzdryga ſię przyzwolić na taiemnice wiary, tak w ten czas wola łaſką Ducha przenayświętſzego obiaśniona powſtaie iako Pani wielowładna, przykazuie rozumowi, aby koniecznie zezwolił na to, czego nie poznaie, y w ten czas rozum iako ſługa, ſłucha Pani ſwoiey, przyzwala, *captivantes intellectum in obſequium.* Wſzakże ieżeli mam dokładnie mowić, przyznać muſzę, że akt wiary z natury ſwoiey ciemny może mieć nie małe obiaśnienie, ieżeli ſię na niektore okolicznośći obeyrzemy; to ieſt, ieżeli uważemy,

że to, co wierzemy, podaie nam Kościoł święty, Kościoł ſtarodawny, od Chryſtuſa fundowany, od Apoſtołow pomnożony, krwią Męczennikòw niezliczonych wſławiony, zyciem Swiętych Wyznawcòw zalecony, cudami utwierdzony, trzyſta lat trwaiącym prześladowaniem nienaruſzony; ten to Kościoł roſkazowałby nam fałſze wierzyć? tym obiaśnieni mówiemy z Dawidem: *teſtimonia tua credibilia facta ſunt nimis*, o iak wielce godne wiary świadectwo Twoie Panie!

Powiedziałem nakoniec; *a chociaż to przyzwolenie ciemne, ale pewne y nieomylne.* Daymy bowiem, żeby akt wiary żadney nie mògł mieć iaſności, iednak zawſzeby miał pewność nieomylney prawdy, bo ieſt (iakom wyżey powiedział) na niezawiedzioney mądrości Pana Boga, y na iſtotney prawdzie iego zaſadzony. Dla czego prawda aktu wiary większa ieſt, niżeli prawda wſzyſtkich nauk; większa, niżeli prawda oczu naſzych, co utwierdził przykładem ſwoim ieden

Kròl.

Krol. Temu gdy dano znać, że z poświęconey Hostyi oczywiście się pokazał Jezus w postaci małego Dziecięcia, y wzywano go, aby poszedł na przedziwny widok patrzyć, odpowiedział: nie poydę, większą pewność mi czyni akt wiary, aniżeli oczy, ktoremi bym patrzył.

Oto macie iuż całą istotę aktu wiary słuchacze moi; o iak wielkiey uwagi waszey potrzebuie! bo podobno wielu was iest, ktorzyście tey nauki albo nie słyszeli, albo słyszaną zaniedbali. Naśladowaliście iedni owego Oyca Ewangelicznego, ktory się odezwał do Chrystusa: wierzę Panie, poratuy niedowiarstwo moie; to iest wiarę z powątpiewaniem o artykułach niektorych łączyliście. Drudzy na pokusy przeciwko wierze zezwalaliście, inni w rozmowach z heretykami chwaliliście ich racye, y podtakiwaliście, inniście heretyckie książki z ukontentowaniem czytali; inni czyniliście akt wiary, ale bez pobudki, albo ieżeliście przydawali pobudkę, ta

nie była służąca, przyzwolta. Inni o Taiemnicach wiary ciekawe dworne wzbudzaliście pytania, chcąc to poiąć, co rozum przechodzi; inni nauki od Kościoła przez Kaznodzieiow podawane za bayki poczytaliście. O nędzni! ieżeli tak iest, a iest podobno; więc nigdy albo bardzo rzadko mieliście akt wiary prawdziwy. Przebóg! co za niedbalstwo Chrześcian, biada mnie, żem nie prędzey rzecz tak wielce potrzebną wam wytłumaczył. O Boże day łaskę, aby przynaymniey dzisieysza nauka w sercach słuchacza moiego ku większey chwale Twoiey pożytek uczyniła.

CZĘĆ DRUGA.

ABym przedsięwzięcie moie do pełnieyszey doskonałości przyprowadził, proszę was, byście ieszcze pilnie uważyli własności istotne aktu wiary. Swięte *Concilium* Trydentckie o troiakiey własnosci wzmiankę czyni: *Fides est initium salutis, fundamentum & radix justificationis*, wiara iest pocza-

czątkiem zbawienia, fundamentem y korzeniem usprawiedliwienia. Myślicie (nie wątpię) iż muszą być wielkie przyczyny, dla ktorych te trzy nazwiska: początku, fundamentu, y korzenia święte *Concilium* wierze nadaie. Nie inaczey; inaczey sąszey daie. Nie inaczey; inaczey sądzić, iest błądzić. Początkiem zbawienia akt wiary, bo z niego gdyby z zrzódła wszystkie cnoty tak Teologiczne, iako moralne wynikaią, ktore człowiek maiąc, ma zbawienie. Jak oko nic widzieć nie może, póki pierwey nie będzie miało światła iakiego; tak człowiek nic zbawiennie uczynić nie może, pòki pierwey nie będzie obiaśniony aktem wiary. Jak bowiem proszę, będzie miał nadzieię, ieżeli mu pierwey akt wiary miłosierdzia Boskiego; iak miłość Pana Boga, ieżeli mu pierwey akt wiary pięknośći Boskiey; iak boiażń, ieżeli mu pierwey akt wiary sprawiedliwości Boskiey; iak żal za grzechy, ieżeli mu pierwey akt wiary Maiestat naywyższy znieważony; iak Religią, ieżeli

 mu

mu akt wiary Godności Boſkiey; iak doſyć uczynienie, ieżeli mu akt wiary czyſca; iak pogardę rzeczy ziemſkich, ieżeli mu akt wiary obietnic niebieſkich pierwey nie pokaże? Powtarzam to, com powiedział; wſzakże prawda ieſt, że oko nic widzieć nie może, póki iakim nie będzie obiaśnione światłem; tak za pewną rzecz mieycie, że człowiek doyrzały nic zbawiennego uczynić nie może, póki aktem wiary obiaśniony nie będzie. O iaka ieſt potrzeba, abyśmy ten akt w częſtym używaniu mieli, ponieważ nic nigdy dobrego bez niego mieć nie możemy.

Akt wiary nie tylko początkiem, ale ieſzcze ieſt według Swiętego *Concilium* fundamentem zbawienia. Coż za podobieńſtwo wiary z fundamentem? wielkie: fundament ma tę właſność, że chociaż cała ſtruktura znieſiona, obalona będzie, fundament nienaruſzony w ziemi zoſtać ſię może. Toż ſamo rozumieć o wierze, gdy człowiek grzech iaki śmiertelny popełni, giną w nim wſzyſtkie dary nad-

przy-

przyrodzone cała zbawienia iego struktura upada, same się tylko nadprzyrodzone aktu wiary nasienie w duszy iego, gdyby to fundament po obaloney strukturze zostaie z ktorego akt wiary wyniknąć może, y dzielnością swoią znowu dla zgubionego człowieka zbawienne począć budowanie. Uważcie, co mowię teraz: są takie grzechy iak miny woienne, ktore nie tylko mur ale y fundamenta iego ruinuią, tak też niektore grzechy nie tylko wszystkie inne dary nadprzyrodzone, ktore się nazwać mogą strukturą zbawienną, ale też y fundament tey struktury, to iest nasienie aktu wiary wlane od Boga z duszy ludzkiey wysadzaią. Takie grzechy są: niedowiarstwo, zezwolenie na pokusy przeciwko wierze, powątpiewanie o iakim artykule wiary; nieszczęśliwy w ten czas człowiek, bo y początek y fundament zbawienia swoiego straci, y pewnieby iak ptak po odięciu skrzydeł y nog nie mogł się wzbić ku niebu, gdyby Duch przenayświętszy in-

szego

ſzego ſpoſobu nie zażył, y łaſką obiaśniaiącą rozum, zapałaiącą wolą nie poratował go do uczynienia aktu wiary. O iak trzeba być oſtrożnemi, aby ten fundament zbawienia w nas nie upadł! o iak ſię pilnie trzeba ſprzeciwiać pokuſom bluźnierſkim y przeciwko wierze! o iak od towarzyſtwa dwornego, nowotnego, heretyckiego trzeba unikać!

Jeſzcze Swięte *Concilium* Trydentckie akt wiary nazywa uſprawiedliwienia korzeniem, y dobrze; iak bowiem korzen rodzi z ſiebie drzewo, drzewo rodzi gałąź, gałąź rodzi kwiat, kwiat rodzi owoc; tak akt wiary prowadzi do pokuty, pokuta ſprawuie uſprawiedliwienie, uſprawiedliwienie znoſi grzechy. To ſamo iaśniey mòwi S. *Concilium* Trydentckie w ſeſſyi 6, rozdziale 6. Grzeſznicy (ſłowa ſą iego) grzeſznicy uważaiąc Miłoſierdzie Boſkie pobudzaią ſię do nadziei, y Chryſtuſa iak zrzódło wſzelkiey ſprawiedliwości kochać poczynaią, a przeto nienawidzą, y wyrzekaią ſię grze-

grzechów swoich. Otoz widzicie akt wiary pokazuie Miłosierdzie Boże, miłosierdzie nadzieię rodzi, nadzieia do miłości zapala, miłość do żalu prowadzi, żal odpuszczenie grzechòw y łaskę poświęcaiącą sprawuie. O iak śliczny owoc tego mistycznego korzenia! Y to to iest, co mówi Paweł: *justus ex fide vivit*, sprawiedliwy z wiary żyie. A wielu Teologòw uważywszy tę własność aktu wiary, nauczaią (czytać w sławney Teologii X. De la Croix) nauczaią, że równie spotrzebny iest akt wiary iako żal za grzechy do istoty Sakramentu pokuty świętey. Coż na to słuchacze? zdaie się to wam nową rzeczą? ah! nie iest nową, tylko od was zaniedbaną. Uważcie, iak rządki u was akt wiary? niechcęcie poczynać zbawienia, a iakże do błogosławionego przyidziecie końca? Uważcie, iakie niedbalstwo w odmiataniu pokus przeciwko wierze? upadnie fundament, na który bez żadney ochrony deszczow burza często leci. Uważcie

usta-

ustawiczne aktu wiary opuszczenia idąc do spowiedzi; uschnie drzewo, ktore nie ma korzenia. *Fides est initium salutis, fundamentum & radix justificationis.*

CZĘC TRZECIA

POzwòlcie mi nie tęskliwie naymilsi moi słuchacze momentu ieszcze czasu, abym przynaymniey wspomniał skutki aktu wiary, ktore są uwagi waszey a kazania moiego ostatnim punktem. Swięty Jan w rozdziale piątym listu pierwszego ieden tylko aktu wiary, ale taki, ktory wszystkie pożytki zamyka w sobie, opisał skutek. *Hæc est victoria, quæ vincit mundum, fides nostra*, to iest zwycięstwo, ktore świat zwycięża, wiara nasza. Co to za zwycięstwo, co za świat, ktory przez wiarę zwyciężon bywa? wytłumaczył się z tego tenże Jan S. w rozdziale drugim listu tegoż, gdzie napisał: cokolwiek iest na świecie, albo iest pożądliwością ciała, to iest uciechą lubieżną; albo pożądliwoscią o-

czu, to ieſt fortuną, doſtatkami; albo pychą życia, to ieſt godnością, honorem, ſławą. Swiat tedy cały według nauki Jana na trzech miłościach funduie ſię, na miłości ciała, na miłości doſtatkow, na miłości ſławy, honoru, y temi to trzema miłościami, gdyby to trzema włoczniami piekielny Joab czart przeklęty nie iednego mniey oſtrożnego Abſalona, to ieſt miłośnika światowego przebiia ſerce, to ieſt duſzę iego o zgubę wieczną przyprawuie. Ktoż więc nas obroni, kto zwycięży zawiſnego nieprzyiaciela? kto połamie y zetrze oręża iego? *hæc eſt victoria fides*, zwycięſtwo wiara, wiara zwycięża miłość ciała, miłość doſtatkow, miłość honoru, zwycięża ſamego czarta.

Pomyślcie ſobie o człowieku, ktory pokątnie iuż co tylko ſię ma odważyć na grzech cieleſny; niech on uczyni akt żywey wiary o przytomności Pana Boga na tamtym mieyſcu, gdzie niepoczciwie obcuie, zaraz ognie lubieżne oſtygną, przyidzie mu

za-

zaraz na myśl: będęż śmiał w oczach Bofkich to czynić, czegobym nigdy nie śmiał w oczach ludzkich popełniać? Bog na mnie patrzy, ktory mię za to sądzić, y potępiać będzie; ah! wolę umrzeć, niżeli się na grzech odważyć. Doświadczyła tego na sobie nierządnica, potym święta Pokutnica, ktora zaprowadziwszy Pustelnika świętego na osobne mieysce, zachęcaiąc go do grzechu, rzekła: iuż tu nas nikt nie obaczy; ale gdy odpowiedział Pustelnik: nikt nie obaczy z ludzi, lecz Bog przytomny widzieć będzie. Te słowa tak lubieżne przeraziły serce, że łzami się zalawszy bez odwłoki zepsute w święte zamieniła życie. Pomyślcie ieszcze o człowieku chciwym, całym sercem do pieniędzy przykowanym; niech on uczyni akt żywey wiary o straszliwey historyi Ewangelicznego Bogacza; akt wiary o tym, że umierać, że to wszystko zostawić musi; akt wiary, że to wszystko momentem przemiia, a ognista wieczność końca nie ma; nie-

podo-

podobna, aby ferca fwoiego od znikomości nie oderwał, albo fię przynaymniey na iaki czas zbawiennie nie zafmucił. *Torrentes inferni conturbaverunt me.* Pomyślcie ieszcze o człowieku, ktory nie pomiarkowaną chciwością, czyli raczey pychą nienafyconą, fzuka honoru, fławy, poważenia u ludzi; niech żywą wiarą przeniknie te Pifma świętego słowa: Bog nie patrzy na powagę ofoby; niech y te słowa Chryftufowe: *kto chce iść za mną, ma fobą pogardzić*; niech ieszcze y te: *Bog pyfznym fprzeciwia fię, a pokornym daie łafkę*; niech nakoniec uważy ow ftrafzny Lucypera pyfznego upadek; zapewne przeftanie wyfoko o fobie rozumieć, nie honoru, ale raczey zaprzenia fiebie famego fzukać będzie; *hæc eft victoria fides.*

A nietylko akt wiary oręża, ktoremi nas dufzny nieprzyiaciel naieżdża, tępi, y łamie, ale y famego nieprzyiaciela wniwecz obraca, zwycięża, przekonywa. Ta ieft nauka Xiążęcia Apoftołów Piotra: *Bracia czuway-*

waycie, bo nieprzyiaciel wasz diabeł krą- ży iak lew, szukaiąc, kogoby pożarł, kto- remu sprzeciwiaycie się mocni w wierze. 1. Petri 5. v. 8. Uważcie to słowo: *mocni w wierze*; nie kładzie inney cnoty Piotr S. ale wiarę, bo wiara nayosobliwiey czartu przeklętemu porażkę czyni; y sam Chrystus przykładem swoim toż nam zalecił. Gdy go czart kusił, aby kamienie w chléb zamienił; od- powiedział mu Chrystus: napisano iest, że nie samym chlebem człowiek ży- ie. Gdy znowu go kusił, aby się z wierzchu Kościelnego spuścił na dół, odpowiedział mu Chrystus: napisano iest, że nie będziesz kusił Pana Boga. Gdy znowu namawiał Chrystusa do ukłonu obiecuiąc mu Króleſtwa wszy- stkie ziemskie, odpowiedział Chry- stus: napisano iest, samemu Bogu kła- niać się będziesz, y iemu służyć. Co to iest, że Chrystus w pokusach czar- towskich zostaiąc, zawsze uciekał się do Pisma świętego? *scriptum est.* Chciał rozumiem przez to nas nauczyć, że naysłatniey aktami wiary pokusom

szatan-

ſzatańſkim przeciwnemi możemy zwyciężyć czarta, ponieważ aktu wiary fundamentem Piſmo święte.

Coż to ieſt naymilſi moi, że wy tych ſkutkow pożądanych nie doświadczacie, y owſzem co to ieſt, że iednych zawoiowało ciało, drugich łakomſtwo y chciwość niepomiarkowana, innych pycha y wyniosłość ſerca, wſzyſtkich zdradami ſwoiemi czart przeklęty zwyciężył, zawoiował? pewnie nie inſza przyczyna, tylko że na obronę waſzę nie zażywacie aktow wiary. Ani mi mowcie: wierzemy; mizerna wiara waſza, bo albo słowami tylko akt wiary czynicie a nie rozumem, albo ieżeli rozumem, myśl waſza roztargniona, oſpała, podobna do patrzenia człowieka ze ſnu nagle powſtałego, patrzy, widzi, iakby nie widział; albo ieżeli kiedy uczynicie akt wiary należycie, wielka to oſobliwość, rzadko ſię to bardzo wam trafi, y podobno nie według czaſu, w ten czas gdy mniey po-

trzebny, acz zawſze chwalebny. O gdybyście go używali w okolicznościach niebeſpiecznych, w okazyach grzechowych, w pokuſach natarczywych, dopierobyście poznali, iak ieſt wielce przygodny do otrzymania zbawiennego tryumfu nad zawiſnemi nieprzyiaciołmi waſzemi światem, ciałem, y czartem. *Hæc eſt victoria, quæ vincit, fides noſtra.*

Jużem cale y zupełnie przedſięwzięcie Kaznodzieyſkie wykonał, nic nie zoſtaie, tylko, żeby każdy z nas ſłuchacze moi zdobył ſię teraz na akt wiary, o ktorym dotych czas mówiłem. Więc albo odezwiy ſię każdy. O Boże! dziękuię ci za to obiaśnienie zbawienne, y za pomocą łaſki twoiey wyznaię całym rozumem moim to wſzyſtko, cokolwiek Kościoł święty do wierzenia podaie. Chwali cię wola moia miłością, niechże cię rozum möy chwali wiarą. Wyznaię, iak naymocniey mogę, wyrzekam ſię wſzelkiego powątpiewania y podeyrzenia o prawdzie twoiey, gotòwem

daé

dać iey świadectwo krwi przelaniem' gdyby ta była łaska twoia a szczęście moie. Wyznaię wszystko bez podziału, bo iak woli moiey miłość ku tobie roskazuie wszystkie zachowywać przykazania twoie bez żadnego wyięcia, tak wiara twoia przykazuie rozumowi moiemu przyzwalać na wszystkie bez wyięcia artykuły wiary twoiey. Wyznaię iedynie dla tego, że ty to powiadasz przez Kościoł twoy, ktory masz mądrość nieomylną, prawdę nieodmienną; co y iak mowisz, to y tak być musi; a inaczey być nie może. A że to przyzwolenie moie na artykuły twoie iest ciemnym, bądź za to Boże pochwalony: Religia nie byłaby Boska, gdyby rozumu mego nie przechodziła; ty Boże nie byłbyś Bogiem moim; gdybyś się mògł pomieścić w rozumie stworzonym. Serce moie cieszy się z tego, że się poddaie pod prawo twoie; rozum mòy cieszy się z tego, że się poddaie pod wiarę twoię. Szczęśliwa ciemności, ktora będziesz ukorono-

wana światłością wiekuistą. O gdyby ten akt wiary, ktory teraz czynię, był początkiem, fundamentem, korzeniem zbawienia moiego! początek zbawienie poczyna, fundament poczyna y utrzymuie, korzeń poczyna, utrzymuie, y do zupełney doyrzałey doskonałości przyprowadza. O gdyby ten akt wiary teraz zbawienie moie począł, utrzymał go do śmierci, po śmierci doyrzałe w niebie chwałą ukoronował. Ale nim się to stanie, o gdyby pierwey ogień lubieżny w sercu moim ugasił, chciwość łakomą z serca moiego wykorzenił, pogardę mnie samego w sercu moim urodził! całe pragnienie w iednym słowie zamknę, gdyby nieprzyiaciela moiego czarta pogromił, przekonał! Mądrości Boga moiego, ktora iesteś pobudką wiary, poradź mi w tym. Prawdo istotna Bogu, ktora iesteś fundamentem wiary moiey, nie dopuszczay, aby mię kiedy zdrady szatańskie oszukać miały. JEZU Chryste Fundatorze wiary zbaw mię, Amen.

KAZANIE
Na Niedzielę Przewodnią.
O stanie, w iakim ma być Chrześcianin, ktory chce uczynić akt nadziei zbawienney.

Mitte manum tuam in latus meum, & noli esse incredulus sed fidelis. Respondit Thomas: Dominus meus, & Deus meus. Joan, 20.

Włòż rękę twoią w bok mòy, a nie bądź niewiernym ale wiernym. Odpowiedział Tomasz: Pan mòy y Bòg mòy.

CZas Wielkonocny, mianowicie ktory zamyka się między niedzielą Zmartwychwstania Chrystusa Pana y między Swiętem Wniebowstąpienia iegoż iest czasem nadziei naszey. To dla tego, że Paweł Apostoł pospolicie ile razy mòwi co o Zmartwychwstaniu Chrystusowym, wraz czyni nadzieię osiągnienia nieba, iako to czytać w liście iego do Koryntczykow zwłaszcza w wierszu 24, 35, y 51 pisanym; to dla tego, że się na to

Oycowie SS. zgadzaią, iako to Augustyn, Chryzostom, Grzegorz, Maximus, Koscioła Doktorowie; to dla tego, że pod ten czas iest ustanowiony Sakrament pokuty świętey; powszechna bowiem Teologow zgoda, że Chrystus acz inne Sakramenta za życia swoiego postanowił, Sakrament pokuty świętey postanowił po Zmartwychwstaniu swoim, gdy się pokazawszy Apostołòm zgromadzonym, rzekł do nich: *weźmiycie Ducha S. komu odpuścicie grzechy, odpuszczone mu będą.* Pod tenże czas niebo, ktore zamknięte było, przez wstąpienie Chrystusowe otworzone. Dwoiaką tedy rzecz w tym czasie świętym Opatrzność Boska sprawić raczyła: sposób na odpuszczenie grzechòw, y otworzenie nieba, a ta dwoiaka rzecz iest naypierwszym, że nie rzekę iedynym *objectum* nadziei naszey. Nic więc przyzwoitszego być nie może, iak żebym w tym czasie o nadziei odpuszczenia grzechòw y dostąpienia nieba kilka razy pomòwił. Tak za-

pra-

prawdę uczynię, w czterech kazaniach dobrą Chrześcianina nadzieię odprawię. W pierwszym mòwić będę o stanie, w iakim ma być Chrześcianin, ktory chce uczynić akt nadziei zbawienney. W drugim mówić będę o akcie nadziei zbawienney. W trzecim o pobudce do aktu nadziei zbawienney. W czwartym o rospaczy przeciwney stanowi y aktowi nadziei zbawienney. Między temi czterema kazaniami posrzodkować będzie kazanie mieśięczne o miłosierdziu nad ubogiemi, do ktorego zwyczaiem bractwa miłosierdzia iako Oćiec Duchowny tegoż bractwa obowiązany iestem. Ażebym iuż przedśięwzięcie moie wykonał, uważam w słowach założonych trzy rzeczy. Pierwsza: Chrystus Tomaszowi serce swoie podaie, y dotykać śię go każe. Druga: napomina go, ażeby niedowiarstwo porzucił, a na potym był wiernym. Trzecia: Tomasz niewątpliwie wierzy y wyznaie. *Pan mòy y Bòg mòy.* W tych trzech rzeczach Ewangeli-

 czanych

cznych żdaie mi się cała istota stanu nadziei, w ktorym ma zostawać Chrześcianin chcący akt nadziei zbawienney uczynić, iest wyrażona.

Przez otworzenie y podanie serca Tomaszowi, daie się znać, że Chrześcianin by był w stanie dobrey nadziei, powinien mieć niektore dary Boskie nadprzyrodzone. Pierwsza Część Kazania.

Przez dane Tomaszowi napomnienie: *nie bądź niewiernym, ale wiernym*, daie się znać, że Chrześcianin, by był w stanie dobrey nadziei, powinien przestać grzechów śmiertelnych, a czynić pewne święte sprawy. Druga Część Kazania.

Przez wiarę Tomasza: *Pan mòy y Bòg mòy*, daie się znać, że Chrześcianin by był w stanie dobrey nadziei, powinien mieć wiarę dobrą z upewnieniem woli swoiey o zbawieniu. Trzecia Część Kazania. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

DWoiaki iest dar nadprzyrodzony, kto-

krory Pan Bòg każdemu Chrześcianinowi daie ku pomocy do czynienia aktu nadprzyrodzonego nadziei zbawienney. Jeden dar nazywa się *habitus spei* y ten iest rzeczą duchowną od samego Pana Boga w duszę ludzką wlaną, maiącą dzielność, y daiącą człowiekowi dostateczność do czynienia aktu nadziei zbawienney. Drugi dar nazywa się: *sancta illustratio*, y ten iest w samey rzeczy myślą, natchnieniem Ducha Bożego nadprzyrodzonym, pobudzaiącym człowieka, aby daru danego zażył, y za pomocą iego akt nadziei zbawienney uczynił. Pierwszy dar, to iest wlany, iest trwaiący, może w duszy tenże sam trwać lat 10 20, 30, owszem do zgonu życia. Tak naucza Paweł: trzy rzeczy teraz trwaią, dar wiary nadziei, y miłości, *tria nunc manent. 1. Cor: 13, v. 13.* Drugi dar iest przemiiaiącym, ponieważ bowiem według Oycow SS. mianowicie Augustyna y Bernarda istota iego należy na myślach naszych, iak myśli ludzkie gdyby to woda przepływaią,

tak

tak y on przemiia. Pierwſzy dar trwaiący ieſt podobny do ziarna rzuconego w ziemię, aby z niego wyraſtało zboże; drugi dar przemiiaiący ieſt podobny do deſzczu padaiącego czaſem, żeby ziemia maiąca w ſobie ziarno, pożytek iaki wydała. Ten dwoiaki dar pomocny do nadziei Bòg łaſkawy każdemu daie Chrześcianinowi; daie dar trwaiący przy Chrzcie świętym, bo w ten czas nadzieię z łaſką poświęcaiącą y innemi ozdobami nadprzyrodzonemi na duſzę Chrześciańſką wlewa; daie dar przemiiaiący, gdy Chrześcianin przyidzie do używania rozumu; w ten czas bowiem poznaie Boga, a Duch przenayświętſzy obiaśnia mu rozum, aby Boga pragnął z pewnością nieiaką, że go ſwego czaſu otrzyma.

Ten dwoiaki dar nadziei zwłaſzcza pierwſzy do pòty trwać może w duſzy Chrześcianina, dopòki duſza iego albo do nieba ſię nie doſtanie, albo ieżeli tego winna, do piekła nie pòydzie. Jeżeli ſię do nieba doſtanie,

iuż w niey nadzieia ginie, wiara bowiem y nadzieia nie potrzebna w niebie; na mieyſcu ciemney wiary, iak mowi Paweł: *argumentum non apparentium* iaſne poznanie taiemnic Boſkich, na mieyſcu pragnienia nadzieynego, miłość używaiąca iuż oſiągnionego dobra nieſkonczonego w niebie będzie; nie ma więc mieyſca wiara y nadzieia w niebie. Wſzakże mularze poki muruią pałac, do póty koło niego ſtoiącego ruſztowania potrzebuią; iak zaś go dokonczą, iak go oſtatnią otoczą koroną, zrzucaią ruſztowania; czemuż to? bo iuż pałac dokonczony. To ſię dzieie w ſtrukturze zbawienia naſzego; fundamentem, na ktorym zbawienię naſze zaſadzamy, ieſt wiara, iak mowi Paweł do Zydow: *cap: 11. v. 6. niepodobna ſię Bogu podobać bez wiary*; nadzieia ieſt ruſztowaniem, bo przez nię wynoſiemy ſerce naſze do niebieſkiey oyczyzny; miłość błogoſławiona ieſt koroną tego pałacu; gdy tedy tey korony duſza Chrześcianska w niebie doydzie,

nic iey po rusztowaniu, to iest po nadziei, bo pałac dokonczony. Także (czego choway Boże) gdy dusza Chrześcianina bezpokutnie z tego świata poszedłszy, za grzechy swoie do piekła trafi, z nadziei wyzuta będzie; byłaby tam próżna do nadziei pomoc, gdzie osiągnienie nieba w wiecznym iest niepodobieństwie. Przeto mówi Job: nie uwierzy, aby się miał z ciemności powrócić kiedy do światłości.

Ażebym tę rzecz w należytey pełności wytłumaczył wam Chrześcianie moi, potrzebną rzeczą sądzę spytać: czyli też człowiek żyiący może stracić te dary nadprzyrodzone pomocne do nadziei? Wiedzieć potrzeba naymilsi moi, że człowiek przez każdy grzech śmiertelny, w iakieyżkolwiek on iest materyi, traci łaskę poświęcaiącą, miłość wlaną, y z nią wszystkie nadprzyrodzone cnót moralnych, czyli obyczaynych ozdoby, ktoremi duszę, gdyby to oblubienicę kleynotami Bóg przyozdobił, *sicut sponsam*

ſam ornatam viro ſuo. Wſzakże dar wiary y nadziei ten ſzczegulnieyſzy ma od Boga przywiley, że chociażby człowiek naygorſze pobroił grzechy, on w duſzy iego nie ginie. Mówi święte *Concilium* Trydenckie: przez wiarę y nadzieię uſpoſabia grzeſzników Bóg, aby ſię mu uſprawiedliwili; acz ſprawiedliwie na ukaranie grzechów ich odbiera im wſzyſtko, iednak że dobry ieſt, zoſtawuie im te dwa ſkrzydła wiarę y nadzieię, aby ſię niemi mogli wzbić ku niebieſkiey wyſokości. Prawda przeczyć temu nie mogę, owſzem wyznaię to y wierzę, że kiedy człowiek zgrzeſzy śmiertelnie przez roſpacz dobrowolnie y rozmyślnie do ſerca przypuſzczoną, w ten czas w duſzy iego dar nadziei trwały y wlany ginie, bo go przeciwna roſpacz pożera; atoli Bóg dobry nie zoſtawuie go bez pomocy, daie mu w ten czas, iak naucza Trydenckie *Concilium*, dar nadziei przemiiaiący, to ieſt: natchnienia, obiaśnienia wewnętrzne, prowadzące go

do

do tego, aby za ich powodem akt nadziei uczynił; gdy uczyni akt nadziei, ten akt pobudzi go do żalu, żal ſtracony dar nadziei wlany y inne ozdoby nadprzyrodzone w momencie mu odżyſka, y wſzyſtkie powróci. Ztąd miarkuycie, że każdy Chrześcianin przy łaſkawości Chryſtuſowey ma zawſze, albo łacno mieć może zawſze wſzelką nadprzyrodzoną doſtateczność do czynienia aktu nadziei. Jakoż gdyby żadnego z tych dwòch darów nadzieynych nie miał, żadną miarą nie mògłby ſię zdobyć na akt nadziei. Dar trwaiący wlany tak ieſt potrzebny do aktu nadziei, iak potrzebne ziarno w ziemi do wydania kłoſu, dar przemiiaiący tak ieſt potrzebny, iak potrzebny deſzcz do ziarna y ziemi. Przeklęty od Kościoła Pelagiuſz, ktory nie potrzebował daru nadziei wlanego; ale naſienie aktów nadprzyrodzonych w rozumney naturze zakładał; przeklęty od S. *Concilium* Trydenckiego, ktoryby do aktu nadziei daru przemiiaiącego nie potrzebował.

Sło-

Słowa S. Concilium: *Jeżeli kto mniema, że człowiek bez obiaśnienia Ducha nayświętszego może mieć nadzieię, iak potrzeba do zbawienia, niech będzie przeklęty.*

Znowu te dwa nadziei dary są potrzebne względem siebie. Choćby kto miał dar wlany trwaiący w duszy swoiey, ieżeli nie będzie miał natchnienia Ducha nayświętszego, a ktoż go pobudzi do uczynienia aktu nadziei? Słuchaycie iak doskonale w tey rzeczy rozmawia Chryzostom: niech (mówi) będzie okręt z wszelką do płynienia gotowością; ieżeli wiatru nie będzie, azá on popłynie? Człowiek maiący gotowość nadprzyrodzoną do uczynienia aktu nadziei iest okrętem, natchnienie Ducha nayświętszego wzbudzaiące do aktu nadziei iest wiatrem; (wszakże tak mówi Pismo do Ducha nayświętszego: *wioń wietrze południowy*) ieżeli tego wiatru pożądanego nie będzie, a iakże okręcie Chrześciański do brzegu szczęśliwey wieczności masz przypłynąć? Tegoż samego y Augustyn naucza:

cza: iak oko zdrowe nie może widzieć bez światła przyrodzonego; tak człowiek acz nayzupełniey usprawiedliwiony do żadnego aktu nadprzyrodzonego wzbudzić się nie może bez obiaśnienia Ducha nayświętszego. Dwa tedy słuchacze moi są nadprzyrodzone dary, ktore funduią stan Chrześciańskiey nadziei; ieden dar wlany na duszę Chrześcianina y w niey trwaiący, drugi przemiiaiący; y ten y tamten zawsze na pogotowiu. Niech ci Boże dobry nieskończone będą dzięki, że nam wszelką do zbawienia potrzebę opatruiesz! Nie dosyć, że daiesz skarb, ale go otwierasz; nie dosyć, że daiesz miecz do zwyciężenia, ale rękami naszemi ieszcze władniesz; wlewasz w dusze nasze dzielność nadprzyrodzoną ku działaniu aktów nadprzyrodzonych, y do tego samego działania obiaśnieniem twoim zachęcasz y pomagasz. Niechże ci za to nieskończone będą dzięki.

CZĘSC DRUGA.

ALe ſłuchacże moi! doſyćże iuż Chrześcianinowi na tych tylko dwóch nadprzyrodzonych darach, aby się mogło o nim wòwić, że ieſt w ſtanie dobrey nadziei? nie doſyć, trzeba koniecznie, aby roſkaz Chryſtusòw Tomaſzowi dany wypełnił: *przeſtań być niewiernym, a bądź wiernym;* to ieſt, ma przeſtać grzechòw śmiertelnych, ktore śmiało popełniał, *noli eſſe incredulus;* potym, ma czynić niektore zbawienne ſprawy, *ſed fidelis.* Przeſtanie grzechow śmiertelnych iſtotnie należy na mocnym przedſięwzięciu żadnym grzechem cięſzkim nie obrażania więcey Boſkiego Maieſtatu, ieżeli Chrześcianin takiego przedſięwzięcia nie ma, to ieſt, ieżeli ma wolą poſtępować w złościach ſwoich cięſzkich, z taką wolą żadną miarą nadzieia zbawienna ſtać nie może. Daymy, że kto mòwi: ia ſię ſpodziewam żyć długo, a tym czaſem ma wolą, o-

Rr wſzem

wſzem bierze iuż truciznę y pije, a kto roſtropny ſądzić będzie, że on ieſt w nadziei długiego życia? raczey każdy powie, umrze w krótce, bo truciznę pije; tak też choćby kto mówił: mam nadzieię, że będę w niebie, ieżeli ma wolą daley trwać w złościach ſwoich, on nie ieſt w dobrey nadziei; bo iak trucizna życie doczeſne, tak odważenie ſię na grzech śmiertelny nadzieię życia wiecznego pſuie.

Przeto naymilſi moi daycie pilne baczenie na to, iak ſię cięſzko zawodzą, ktorzy w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego grzeſzą. Zwykli oni mówić: ey odważę ſię na ten lub ten grzech, odpuści mi go Bóg, bo ieſt nieſkończenie miłoſierny, y w nadzieię tego miłoſierdzia popełnia obrazę Maieſtatu; ia mówię: taka mowa niegodna imienia nadziei, ale nazywa ſię zbrodnią zuchwałości; taka nadzieia ile mi ſię zdaie, ieſt grzechem między wſzyſtkiemi grzechami nayſzkaradnieyſzym. Do waſzego w tym rozſądku

ſądku udaię ſię. Jedne grzechy na ſamym tylko funduią ſię ſtworzeniu; y tak nieczyſtość ieſt złym zażyciem ciała, łakomſtwo ieſt złym zażyciem fortuny, piianſtwo y obżarſtwo ieſt złym zażyciem napoiu y pokarmu. Inne grzechy funduią ſię na ſamym Bogu, iak to bluźnierſtwo y świętokradzkie Ciała Jezuſowego używanie; grzech zaś ten, ktorym człowiek grzeſzy w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego, nie tylko ſię na ſtworzeniu ale y na Bogu funduie; nie tylko źle zażywa ſtworzenia, ale też na złe zażywa Boga; bo źle używaiąc ſtworzenia, miłoſierdzie Boſkie obraca ſobie na potępienie. Prawda to, że miłoſierdzie Boſkie ieſt oſobliwſzą do zbawienney nadziei pobudką, ale pod tą kondycyą, zeby ten, ktory patrzy na nie, miał wolą przeſtać grzechòw; ktory zaś w nadzieię miłoſierdzia Bożego grzeſzy, iak iaſtrząb nędzny chlebem ſię truie.

Przeſtawſzy Chrześcianin przez mocne przedſięwzięcie grzechòw

śmiertelnych, by był w ſtanie nadziei, ma niektore ſprawy zbawienne działać. Między temi potrzebnemi do ſtanu nadziei ſprawami ieſt żal za grzechy y ćwiczenie ſię w cnotach zwłaſzcza przykazanych pod obowiązkiem cięſzkim. Na mało ſię przyda nie ſiągnąć ſię do złego przyſzłego, ieżeli nie będzie żalu za grzechy przeſzłe. Pomyślcie ſobie o człowieku, ktory porwawſzy noża, w wściekłym popędzie kilka ran ſzkodliwych zadał ſobie, ale po wziętey zdrowey uwadze przeląkł ſię ſzaleńſtwa ſwego, rzucił nóż. Co ſądzicie, czy może on ozdrowieć przez ſamo przeſtanie zadawania ſobie ran? nie może, chociaż on nie będzie ſobie zadawał nowych ran, dawnieyſze iednak rany mogą być przyczyną śmierci; dwóch rzeczy trzeba, na zadane rany przyłożyć plaſtr, a nowych nie zadawać. Otoż tak rozumieycie o Chrześcianinie, ieżeli go ſumnienie przeświadcza o grzechy cięſzkie, mało ieſt, że on przeſtał grzeſzyć, że przeſtał ran

śmier-

śmiertelnych zadawać duszy swoiey, trzeba mu poszukać lekarstwa na dawne rany; znaleść zaś go według nauki wiary świętey nie może, tylko w spowiedzi y żalu nadprzyrodzonym; inaczey daremnieby się kusił o osiągnienie nieba. Ani mówcie: poprzestać grzechu, wyspowiadać się szczerze, acz cięszka rzecz, iednak na to zdobyć się możemy; ale o żalu nadprzyrodzonym ktoż nas upewni? Prawda, nie wie człowiek, czy miłości czyli nienawiści godzien iest; iednak mielibyście na tym u Teologòw przestawać przysłowiu: Bòg czyniącemu człowiekowi, ile z niego iest, rad dale łaskę swoię; kto się spowiada szczerze, szczerze pragnie żalu, oń usiłuie, Bóg daie łaskę do żalu; to iest naygruntownieyszych Teologòw zdanie.

Postąpić ma Chrześcianin szukaiący stanu dobrey nadziei od żalu do innych spraw zbawiennych, uczynków dobrych, zwłaszcza przykazanych pod cięszkim obowiązkiem, czyli prawem Boskim, czyli prawem Ko-

ścielnym, czyli prawem szczególnego stanu, urzędu, czyli światłem przyrodzonym; bo bez tych uczynków dobrych nie może być stan dobrey nadziei według wyroku Chrystusa Pana: *ieżeli chcesz wniść do żywota, zachoway przykazania*; otóż za srzodek, za kondycyą do ośiągnienia nieba dałe Chrystus uczynki dobre, prawem iakimżekolwiek z wyliczonych przykazane: Przeto Dyssydenci, ktorzy do zbawienia nie potrzebuią ani używaią dobrych uczynków; nie maią prawey nadziei. Mówiąc oni: spodziewamy się być w niebie; ale ta mowa ich iest fałszem. Przyczyna tego ta, bo kto mówi, że chce dostąpić końca, a nie używa srzodków do tego końca koniecznie potrzebnych, tego mowa iest fałszywa y tak kto mówi, że chce przepłynąć morze, że chce pisać, że chce widzieć rzecz iaką, a nie zażywa do tego ani okrętu, ani pióra, ani światła, ten nie prawdę mówi, ten ma zmyśloną wolą y nadzieię otrzymania końca; ale Dyssyden-

ſydenci mòwią, że chcą doſtąpić nieba, y że maią nadzieię doſtąpienia iegoż, a nie używaią, ani przypuſzczaią ſrzodkòw do tego końca potrzebnych, to ieſt dobrych uczynkow przykazanych, (wſzakże te według nauki Chryſtuſowey ſą ſrzodkami koniecznie potrzebnemi do zbawienia?) więc nie maią oni nadziei dobrey, ani w ſtanie iey zoſtaią. To ſamo ma ſię twierdzić o Chrześcianach, że ci wſzyſcy Chrześcianie, ktorzy nie czynią tego, co po nich przykazami ſwoiemi Bòg, Kościoł, ſtan, rozum pod cięſzkim obowiązkiem wyciąga, że oni nie maią nadziei prawey; albo ieżeli ſobie roią, roią pròżną zmyśloną, nic nie ważącą.

CZĘSC TRZECIA

Z Tego, co ſię mòwiło Chrześcianie moi, iawnie ſię pokazuie, że do ſtanu dobrey nadziei nierozdzielnie potrzeba tych dwòch rzeczy: nadprzyrodzonych nadziei darów, y ieżeli Chrześcianin ieſt grzeſznikiem,

aby przeſtał grzechu, a czynił przerzeczone ſprawy zbawienne. Doſyćże iuż na tych dwòch rzeczach będzie? Daymy naymilſi moi, że grzeſznik ma te nadprzyrodzone pomocy, że iuż przeſtał grzechów, że pokutował, że to wſzyſtko czyni, co mu pod grzechem ciężkim czynić przykazano; iużże on ieſt w ſtanie nadziei zupełnie doſkonałym? Powiadam wam, iak w Jezuſie Chryſtuſie ſądzę, powiadam, że ten człowiek ma ieſzcze naśladować Tomaſza Apoſtoła w wierze. Obaczywſzy Tomaſz ſerce Jezuſowe, wziąwſzy od Jezuſa napomnienie: *nie bądź niewiernym ale wiernym*, wyznał: *Pan mòy y Bòg mòy*. Otoż tak y Chrześcianin wziąwſzy dary nadprzyrodzone, gdyby to ſerce Jezuſowe, wykonawſzy roſkaz Chryſtuſòw, to ieſt porzuciwſzy y znioſſzy przez pokutę grzechy, powinien ſię zdobyć na mocną wiarę. Wiary iego troiakie w tey okoliczności ma być *objectum*; naypierwey wyznawać powinien, że Bòg ieſt dobry y miłoſierny, a miłoſier-

dzie

dźie ſąd przewyżſza; powtóre wyznawać powinien, że Bòg ieſt możny dać nam pomoc nadprzyrodzoną do odpuſzczenia grzechòw y oſiągnienia nieba; potrzecie powinien wyznawać, że Bòg chce dać nam pomoc y łaſkę do odpuſzczenia grzechòw y oſiągnienia nieba; bo wyraźnie mówi nieomylne Piſmo: *chce wſzyſtkich zbawić.* Wyznawſzy to wſzyſtko przyzwoleniem żadney wątpliwości nie przypuſzczaiącym, tak ſobie daley ma rozmawiać: ponieważ Bòg ieſt miłoſiernym nieſkończenie, ponieważ może mi dać pomoc, ponieważ chce mi dać pomoc, do zbawienia; więc ſpodziewam ſię, że mi da pomoc, więc ia z miłoſierdzia Boſkiego będę miał w godzinę śmierci oſtateczną łaſkę, więc będę zbawion; a tak z ſobą rozmawiaiąc, odrzuciwſzy wſzelką boiaźń, powinien przylgnąć do tego ſwoiego zdania y pragnienia, za pewną rzecz maiąc, że będzie w niebie. Y to to ieſt, czego S. Tomaſz naucza y inni Teo-

logo-

logowie, że ſtan y akt nadziei powinien być złączony, z pewnością zbawienia.

Rzeczeſz: w nadziei żadną miarą nie może być pewność zbawienia, y daieſz tę przyczynę: czego ſię ſpodziewamy z boiaźnią, by nas to nie chybiło, o tym pewności nie mamy; ale nieba y zbawienia ſpodziewamy ſię z boiaźnią, żeby nas to nie chybiło; więc o oſiągnieniu nieba y zbawienia pewności nie mamy. Przyznam ſię wam ſłuchacze, że zarzut ten wielkiego ieſt pozoru y wagi; ale z Anielſkim Doktorem Tomaſzem z Akwinu tak go wam rozwięzuię: będąc w ſtanie nadziei, możemy y powinniśmy być pewnemi o zbawieniu naſzym, możemy też lękać ſię o zbawienie naſze. Nadzieia ma dwoiaki fundament; iednym fundamentem nadziei ieſt miłoſierdzie, możność y wola Boſka chcąca każdego zbawić; drugim fundamentem wola naſza chwytaiąc ſię łaſki Boſkiey. Patrząc

tedy

ſedy na miłoſierdzie Boſkie y wolą chcącą każdego zbawić, nie powinien Chrześcianin powątpiewać o zbawieniu; nie powinien mowić: nie da mi Bóg łaſki, nie wyſłucha mię, odrzuci mię od ſiebie; bo takie mowy ſą naſieniem roſpaczy, patrząc znowu na własną wolą, ktora ieſt nieſtateczna, gardząca często pomocą Boſką, może ſię lękać o zbawienie ſwoie; atoli ta boiaźń ma być zbawienna, nie taka, ktora prowadzi do zezwolenia, że tak będzie, że zapewne zginę, ale raczey, ktora ſię obraca do miłoſierdzia Boſkiego (iak żeglarz w zamięſzaniu do kotwicy) mowiąc z Dawidem: *Pſal: 30. v. 1. w tobiem Panie nadzieię miał, niech nie będę zawſtydzony na wieki.* Tak czynił Paweł, gdy uważał ułomność ſwoię, lękał ſię y mowił: biczuię ciało moie, aby gdy drugim opowiadam zbawienie, ſamem nie zarobił na potępienie; gdy zaś przypomniał ſobie dobroć y miłoſierdzie Boſkie, weſelił ſię y pląſaiąc wołał: wiem, komu powierzyłem depo-
żyt

żyć mówy, to ieſt duſzę moię, pewien ieſtem, że mocen ieſt zachować ią. *potens eſt ſervare;* mawiał y to: odłożona mi ieſt korona ſprawiedliwości.

Patrzcieſz teraz ſłuchacze, nadzieia powinna mieć pewność wynikaiącą z wiary o miłoſierdziu Boſkim, y woli chcącey nas zbawić, ale oraz może mieć boiaźń wynikaiącą z woli naſzey poſpolicie nieſtateczney; ale ta boiaźń nie ma nigdy roſpaczać, ale ſię do miłoſierdzia Boſkiego udawać oświadczaiąc przed nim ſerce człowieka tym affektem: wolę tego momentu umierać, a niżeli żebym cię miał kiedy Boże naydobrotliwſzy grzechem iakim obrażać.

NB. *Kazania tego Autor nie dokończył.*

KAZANIE

na Niedzielę 4 po Wielkieynocy

O Akcie Nadziei Chrześciańſkiey.

Nemo ex vobis interrogat, quo vadis: Expedit vobis, ut ego vadam. Joan: 16.

Zaden z was nie pyta mnie: dokąd idzieſz? pożyteczne wam, abym ia odſzedł.

PIerwſzey po Wielkieynocy Niedzieli oświadczyłem przedſięwzięcie moie, że w naſtępuiących tygodniach chciałem o nadziei Chrześciańſkiey mówić; ale woli Boſkiey inaczey ſię zdało, zamierzoną przerwała oſnowę, abym, co w Tomaſzu a *Kempis* czytałem, tego ſkutkiem doświadczył: człowiek ſtanowi, a Bòg roſporządza. Za pozwoleniem Boga łaſkawego wracam ſię dziſiay do przedſięcia. Na przeſzłym kazaniu mòwiłem o ſtanie nadziei Chrześciańſkiey, czyli o ſtanie tym, w ktorym powinien zoſtawać Chrześcianin prawdziwą nadzieię mieć chcący, dziſiay o

akcie

akcie nadziei Chrześciańſkiey mòwić będę. Pierwey należało uprawić rolą, toż dopiero z niey wynikaiącego czekać kłoſu. Stan nadziei rolą, akt nadziei ſtokrotnym kłoſem; o roli ſię mòwiło, dziſiay czas kłoſu. Zebym zaś o tym akcie ufności Chrześciańſkiey porządnie mòwił, ſłowa Chryſtuſowe uważam; mòwi on do Uczniow ſwoich: *żaden z was nie pyta mnie, dokąd idzieſz, a pożyteczno wam ieſt, abym odſzedł.* Te ſłowa: *żaden z was nie pyta*, daią nam okazyą, abyśmy ſpytali: co to ieſt akt nadziei? te ſłowa: *dokąd idzieſz*, iakość y własność drogi znaczące, daią okazyą, abyśmy iakość y własność aktu nadziei wytłumaczyli; te ſłowa: *pożyteczno wam, abym poſzedł*, daią okazyą, byśmy o ſkutkach wielce pożytecznych aktu nadziei pomòwili trochę. Niech według tego porządku ſłòw Chryſtuſowych będzie podział kazania.

Pierwſza Część o iſtocie aktu nadziei.

Druga o własności aktu nadziei.

Trze-

Trzecia o skutkach pożytecznych aktu nadziei. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

WEdług Teologòw akt nadziei iest pragnienie nadprzyrodzone nieba, pochodzące od woli przez dobroć Boską o osiągnieniu iego rostropnie ubespieczoney. Pozwòlcie mi chętnego ucha y pilney uwagi Chrześcianie moi, z szczegulnych się wam słów przerzeczonego opisania aktu nadziei wytłumaczę. Powiedziałem, że akt nadziei iest *pragnieniem*, przez co Katolicy ròżniemy się od Dyssydentòw. Nadzieię oni do rozumu ludzkiego odnoszą mòwiąc: wierz, że ci są odpuszczone grzechy, że będziesz w niebie, a niepochybnie odpuszczone ci będą grzechy, y osiągniesz niebo. U nas Katolikòw co inszego wiara, co inszego nadzieia; wiara do rozumu, nadzieia należy do woli. Abyśmy dzieło zbawienia wykonali, wszystkich władz dusznych przyłożenia się do tego potrzebuiemy;

my;

my; pamięć pokazuie nam obietnice rzeczy przyszłych, rozum wierzy o miłosierdziu Boskim y woli Boskiey chcącey każdego człowieka zbawić; wola zaś pragnie zbawienia y nieba. Chrześcianin całego siebie łożyć powinien, aby dostąpił tego szczęścia, ktore go całego błogosławi, y nasyci.

Powiedziałem, że akt nadziei iest *pragnieniem nadprzyrodzonym*, to iest takim pragnieniem, ktore koniecznie za pomocą łaski Boskiey ma być działane, a siłami woli ludzkiey od łaski Boskiey nie wspomożoney żadną miarą stać się nie może. Dwoiaki może być akt nadziei, ieden przyrodzony, nadprzyrodzony drugi; coś niby będą się zdawały podobne być sobie we wszystkim, ale wielka iest między niemi różnica; bo ieden z nich wielce służy do osiągnienia żywota wiecznego, drugi cale nie służy, iako żadney do niego proporcyi nie maiący. Jak może być dwoiaki czerwony złoty, ieden szczery y prawdzi-

wdziwy, drugi zfałszowany; coś na pozòr zdaią się być sobie we wszystkim podobnemi, ale w samey rzeczy wielce się rożnią; bo prawdziwy czerwony złoty waży do kupienia rzeczy, zaś zmyślony czerwony złoty nic nie waży do kupienia. Prawda to, że my żyiący na świecie ludzie między aktami cnòt wewnętrznemi nie możemy rozeznać, ktory iest nadprzyrodzony, ktory przyrodzony, ktory nadzieią zbawienną, ktory nie; ale to nam nic nie szkodzi, owszem wiele pomaga. Utaił to nam Bòg, abyśmy się przed oblicznością Maiestatu iego pokorzyli, a żebyśmy pilnieyszemi w staraniu o zbawienie byli, y ćwiczyli się często w aktach nadziei, chcąc trafić na ten, ktoryby był nadprzyrodzony. Uczynił to Bòg zwykłym sobie obyczaiem, iak utaił miarkę dni naszych, łask swoich y stopnia chwały wiekuistey; tak utaił przed wiadomością naszą aktow cnot nadprzyrodzoność, by się o nim prawdzi-

wdziło, co mòwi Prorok: *prawdziwie ty iesteś Bogiem taiemnym.*

Powiedziałem, że akt nadziei iest *pragnieniem nadprzyrodzonym Nieba*, przez co się pokazuie *objectum* troiakie, do ktorego nadzieia dąży. Pierwsze *objectum* iest sam Pan Bòg, ile Swięci iego y my pragną nań patrzyć po wieczne czasy. Drugie *objectum* iest odpuszczenie grzechòw, ktore ułacnia drogę do osiągnienia Boga, znosząc wszystkie przeszkody, to iest grzechy śmiertelne. Mòwią niektorzy Teologowie, że y rzeczy ziemskie mogą być *objectum* nadziei Chrześciańskiey, ieżeli ie pragnie mieć Chrześcianin z tey przyczyny, aby za ich pomocą łacniey służył Bogu, y niebo osiągnął; przeciwnym sposobem nie mogą być *objectum* nadziei Chrześciańskiey, ieżeli ich pragnie człowiek dla iakiego oboiętnego albo prożnego cale, dopieroż złego końca, naprzykład: dla pychy, dla zbytkòw, lub innego niegodziwego zamierzenia; owszem w ten czas się staią tamą y za-

wadą

wadą do wiecznego szczęścia.

Powiedziałem daley, że akt nadziei iest *pragnieniem nadprzyrodzonym pochodzącym od woli ubespieczoney, y niejako pewney o osiągnieniu nieba.* Przypomnieycie tu sobie, com na przeszłym mówił kazaniu, że Chrześcianin prawdziwą maiący nadzieię, powinien wszystkie próżne zwłaszcza niepomiarkowane oddalić od siebie trwogi, boiaźni, iakie są naprzykład: podobno mi Bóg nie da łaski, podobno mię nie wysłucha, podobno mię odrzuci, y nie zechce mię zbawić; takie trwogi są nasieniem rospaczy, a ieżeli się porwie iaka boiaźń pochodząca z ułomności y niestatku woli ludzkiey prędkiey do grzechu, y tey boiaźni nie potrzeba dawać się szerzyć zbytecznie, ale raczey ma być ukrócona przedsięwzięciem mocnym, wszelkiego grzechu śmiertelnego wyrzekaiącym się, y wzywaniem pomocy łaski Boskiey, iak czynił Dawid, Paweł, y inni Swięci; bo prawdziwa nadzieia

rodzi ſię z woli ubeſpieczoney o oſiągnieniu zbawienia.

Powiedziałem daley: akt nadziei ieſt *pragnieniem pochodzącym od woli ludzkiey ubeſpieczoney przez dobroć Boſką*; przez to daie ſię znać, że nadzieia naſza za pobudkę ſwoię naypierwſzą ma dobroć Pana Boga, z ktorey gdyby z zrzòdła iakiego wypływa; iak akt wiary ma za pobudkę mądrość y prawdę Boſką nigdy nie omylną, iak miłość Teologiczna ma za pobudkę piękność Boſką, y òw ſzacunek Boſki nieporòwnany, tak nadzieia Chrześciańſka ma za pobudkę dobroć Boſką. Uważaycie naymilſi moi: dobroć Pana Boga ieſt dwoiaka; iedna ſię nazywa u Teologòw *abſoluta* druga *reſpectiva*. Pierwſza dobroć ieſt, ktorą Bòg ieſt w ſobie dobrym, y dla ſiebie ſamego; druga, ktorą Bóg ieſt dobry dla nas ludzi; iak w ogniu dwoiakie ieſt ciepło, iedno, ktorym ieſt ogień w ſobie gorący y dla ſiebie; drugie, ktorym ogień nas ogrzewa. Gdy ia tedy mòwię, że aktu nadziei Chrze-

ściań-

ściańskiey iest pobudką dobroć Pana Boga, nie mówię o dobroci absolutney; o dobroci, ktorą iest Bòg sam w sobie dobry y dla siebie; o dobroci, ktora iest szacunkiem Boskim nieporòwnanym; bo ta dobroć należy do aktu miłości y do aktu skruchy doskonałey; ale mòwię o dobroci Boskiey, przez ktorą iest Bòg dobry na nas, przez ktorą iest Bòg łaskawy na nas, przez ktorą iest miłościwy na nas. Ztąd sobie wnieść łacno, że akt nadziei między cnotami Teologicznemi ostatnie trzyma mieysce. Wiara samego tylko patrzy Boga, bo się na samey istotney iego mądrości, y prawdzie zasadza; miłość samego tylko patrzy Boga, bo do samey pięknośći iego y dobroci iego szacunkowey lgnie; nadzieia zaś nie samego patrzy Boga, bo acz na dobroci się iego funduie, iednak na dobroci takiey, ktora ma wzgląd ku dobru naszemu y pożytkowi. Pierwsze cnoty zdaią się być charakterem Synowskim, nadzieia zdaie się być charakterem

ſłużebniczym. Nie przeto iednak pogardzać nią mamy, że nie ieſt tak doſkonała, iak wiara y miłość, bo chociaż nie ieſt tak doſkonałe ciało naſzę iak duſza naſza, przecięż ſię bez ciała my ludzie obeyść nie możemy, y ieżeli ſię z niego wyzuwamy, umieramy.

Powiedziałem na koniec: akt nadziei ieſt *pragnieniem nieba, pochodzącym od woli ludzkiey przez dobroć Boſką ubeſpieczoney roſtropnie*, przez to ſię ma rozumieć, że kto chce uczynić akt prawey nadziei, powinien zachować wſzyſtkie kondycye do ſtanu Chrześciańſkiey nadziei należące; ieżeli grzeſznikiem ieſt, powinien mieć wolą nieodwłocznego czynienia pokuty; ieżeli ſprawiedliwym, powinien mieć wolą wytrwania w ſprawiedliwości ſwoiey, a chronienia ſię ciężkiego grzechu; ieżeli bowiem kto ma wolą żyć bezpokutnie, alboli niewinne porzucić życie, alboli w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego y przyſzłego odpuſzczenia odważa ſię na grzech, w ten

czas

czas choćby on dziesięć, ba y sto razy mòwił: mam nadzieię, że będę w niebie, nie czyni aktu nadziei Chrześciańskiey; bo ten akt iego nie rostropny, bo pragnie nieba, a niechce zażyć srzodków koniecznie potrzebnych do osiągnienia nieba, chce latać bez skrzydeł, widzieć bez światła, gadać bez języka, płacić bez pieniędzy. Oto macie naymilsi Chrześcianie całą istotę aktu Teologiczney nadziei, ieżeliście iey tłumaczenie należycie uważyli, zrozumieliście, nie wątpię, że akt nadziei w samey rzeczy tak być powinien czyniony: *pragnę BOZE widzieć cię w niebie, y to pragnienie moie ubespiecza dobroć twoia nieskończona, że cię będę widział, chroniąc się tego wszystkiego, czego ty cięszko zakazuiesz, czyniąc co przykazuiesz.* O gdybyście Chrześcianie moi ten akt, ktory teraz z ust moich słyszycie, w sercach waszych poczuli, y do chwalebnego a częstego skutku przyprowadzać usiłowali!

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

ANi wątpię; że to uczynicie, ieżeli na właſność aktu nadziei Chrześciańſkiey pilną uwagę obrócicie. Ze pominę inne iego własności, ktore do iednego maią być odnieſione zrzodła, iednę tylko własność aktu nadziei, acz nie tak iemu służącą, żeby y innym poſpolitą być nie miała, powiem; że ieſt wielce potrzebny do zbawienia naſzego. Zbawienie naſze ieſt ſtrukturą iak mòwi Paweł: *Ephes: 2. v. 20. ſuperædificati ſuper fundamentum Apoſtolorum*, zbudowanemi ieſteśmy na fundamencie Apoſtolſkim. Nadzieia, iak niektorzy Oycowie ſądzą, ieſt ruſztowaniem; a iako ſtruktury w gòrę bez ruſztowania wynieść niepodobna, tak bez nadziei zbawienie do nieba wzbić ſię nie może. Ufność ieſt drogą z padołu płaczu do miaſta świętego, iak w ſamey rzeczy naucza Auguſtyn, przez nie bowiem, od wiary ciemney do iaſnego widzenia Boga bieżemy, *bieżcie, abyści otrzymali*, ſłowa

Pa-

Pawła, *1. Cor: 9. v. 29.* Kto w tę drogę puścić się nie chce, a iakże dóydzie Miasta świętego to iest nieba? Ufność iest okrętem, albo iak mówi Paweł, kotwicą; a iako żeby kto do pożądanego przybił brzegu, trzeba mu do tego okrętu y kotwicy; tak żebyśmy do naybogatszego wiecznego szczęścia trafili wyspu, trzeba nam do tego świętey nadziei. Przyczyna tego iest z świętego *Concilium* Trydenckiego; ten S. Synod mówiąc o potrzebach do usprawiedliwienia człowieka, w iednymże porządku liczy: wiarę, nadzieię, żal za grzechy y miłość, więc zdaie się równie tych wszystkich cnót ku usprawiedliwieniu ludzkiemu potrzebować; a iako wiara, miłość, a w grzeszniku żal za grzechy koniecznie są potrzebne do zbawienia, tak też iest potrzebny do zbawienia akt nadziei. Gdyby człowiek nie wierzył, nie miałby nadziei; gdyby nie miał nadziei, nie żałowałby za grzechy; gdyby nie żałował, nie kochałby Boga; gdyby nie kochał Boga, nie

był-

byłby w niebie; więc żeby był w niebie, potrzebę ma nieprzekonaną, aby nierozdzielnie wierzył, miał nadzieię, żałował, kochał Boga.

Nie tylko zaś ta konieczna potrzeba aktu nadziei wynika z samey istoty tegoż aktu, ale też pochodzi z obowiązku przykazania Bożego. Proszę, co innego znaczą częste napominania na wielu mieyscach Pisma Bożego zostawione, byśmy się ćwiczyli w akcie nadziei? Psalmista na iednym mieyscu mówi: miey ufność w Bogu; na drugim: miey w nim nadzieię, a on ci wszystko uczyni; na trzecim: pokładaycie w nim nadzieię zgromadzenie ludu. U Mateusza mówi Chrystus: mieycie ufność, także u Jana Swiętego: Mieycie ufność, bo zwyciężyłem świat. Co te częste napominania znaczą? Wszyscy Theologowie zgadzaią się na to, że w tych wyrokach Pisma Bożego zamyka się przykazanie Boże, obowięzuiące cięszko Chrześcianina, aby czynił akt nadziei. Więcże (mowicie), iest obowiązek pod grzechem

do

do czynienia aktu nadziei? Jest, iest naymilsi moi, iak są pewne czasy y okoliczności, w ktorych Chrześcianin cięszko obowiązany, aby czynił akt Wiary; (nauczałem otym roku przeszłego z tego mieysca,) iak są pewne czasy y okoliczności, w ktorych Chrześcianin cięszko obowiązany, aby czynił akt miłości Boskiey; (y o tym iuż nauczałem,) tak teraz nauczam, że są niektore czasy y okoliczności, w ktorych Chrześcianin cięszko obowiązany iest do czynienia aktu ufności Chrześcianskiey.

Jakież to czasy y okoliczności, troskliwie czekacie? odpowiadam naypierwey z Tomaszem z Akwinu: każdy człowiek w ten czas, gdy po wzięciu rozumu pierwszy raz poznaie Boga iako swoy ostateczny koniec, obowiązany iest, aby uczynił akt miłości y akt nadziei, że tego Boga, ktorego kocha, y do ktorego stworzony iest kiedyżkolwiek osiągnie; y gdy tego nie czyni, grzeszy, chyba że go niewiadomość obowiązku od grzechu

vyma-

wymawia. Przyczyna tego, bo każdemu synowi powinna być wrodzona ta skłonność, że gdy pierwszy raz poznaie rozsądnie Oyca swego, kocha go, y w nim ufność pokłada.

Mòwię powtòre: każdy Chrześcianin, gdy na niego cięszka pokusa biie gwałtownie prowadząca go do zezwolenia na rospacz, a nie ma na pogotowiu inszego sposobu ratowania się, iest obowiązany na sumnieniu do uczynienia aktu nadziei; a chociaż ten akt w okoliczności pokusy będzie się mu zdawał słownym tylko, zimnym y czczym, iest iednak przed Panem Bogiem zasługuiącym, iest dostatecznym oświadczeniem Bogu, że człowiek od niego odstąpić niechce. Coż ieżeli obowiązanemi iesteśmy, gdy żyiemy, w okoliczności pokusy desperackiey ratować się aktem ufności, dopieroż większy obowiązek iest, aby człowiek konaiący w podobnych okolicznościach zostaiący czynił akt ufności; w ten czas bowiem pokusa bardziey natężona bywa, niebespieczeństwo

wię-

większe, ruina cięższa bo wieczna. Przeto wiadomi Kapłani konaiącym assystuiący nayczęściey poddaią akty nadziei; przeto y wy słuchacze powinniście, gdy żyiecie, przyuczać się do aktów ufności, aby wam na godzinę śmierci y w pogotowiu y łacne były. Bellarmin Jezuita, potym wielki w Kościele Chrystusowym Kardynał, ktorego w tymto Maiu pierwsza do Beatyfikacyi w Rzymie agitowała się sprawa, napisał w iedney kśiążce swoiey: będąc ia zawołanym na dyspozycyą pewnego chorego dobrze w lata podeszłego a bliskiego śmierci, gdym mu kazał uczynić akt miłości Boskiey, on mi odpowiedział: niewiem co to iest akt miłości Boskiey, nie umiem go czynić, bom go nigdy nie czynił. Ah! iuż to ostatnia w ten czas dopiero się uczyć kochać Bogą, y ufność w nim pokładać, gdy konać potrzeba!

Mòwię potrzecie: każdy Chrześcianin obowiązany iest do czynienia aktu nadziei, gdy chce sakramentalnie

poku;

pokutować, a inaczey nie może się wzbudzić do aktu żalu, bo w ten czas idzie o ważność Sakramentu; owszem iest zdanie wielu godnych Teologów, ktorzy przed każdą spowiedzią te nierozdzielnie wszystkie akty czynić każą: wiary, nadziei, żalu, miłości, przedsięwzięcia. Ale coż ia się mam rigorem Teologicznym wiązać, y samochcąc odbierać sobie Kaznodzieyską wolność? Chrześcianie moi iak nayczęściey możecie, czyńcie akty ufności, czyńcie przynaymniey raz każdego tygodnia, lepiey będzie czynić każdego dnia, naylepiey uczynicie, ieżeli kilka razy na dzień powtórzycie; tym bowiem obyczaiem nie tylko wykonacie obowiązek przykazania Boskiego o nadziei, ale upewniam was, wielki skarb doskonałości Chrześciańskiey z tych to aktów zgromadzicie sobie.

CZĘSC TRZECIA

WSzakże ieżeli ta konieczna potrzeba do czynienia aktu nadziei

dzieci zdaie się wam ciężkim iarzmem, iarżmo to zsłodnicie, ieżeli go sobie skutkami pożytecznemi z ufności pochodzącemi ucukruiecie. Nadzieia obiaśnia rozum, y przynosi od Boga pomoc Chrześcianinowi. Ze obiaśnia rozum, mòwi Pismo: ktorzy ufność w Bogu pokładaią, zrozumieią prawdę, to iest: poymą y zasmakuią sobie w prawdach wiecznych do zbawienia potrzebnych. Ze przynosi pomoc, z własnego doświadczenia wyznaie Dawid: *w nim pokładało ufność serce moie, y wspomożony iestem.* Nadzieia wydobywa Chrześcianina z grzechu, y wyrywa z pazurów czartowskich. Wydobywa z grzechu, bo mòwi Pismo: pokładaiącego ufność w Bogu miłosierdzie otoczy: wyrywa z pazurow czartowskich, bo Job sam o sobie zeznaie: zawstydzeni pierzchnęli, bo w tobie ufność pokładałem. Pierzchną nieprzyiaciele duszy z swoiemi zdradami, kaydanami (nie wątpić) byle ufność w sercu była.

Nadzieia zachowuie Chrześcianina od grzechu, mòwi Pismo: ktorzy chodzą w ciemnościach, nie maią światła; niech człowiek pokłada ufność w Imieniu Pana, y niech się wspiera na Panie swoim. Te słowa Pisma Bożego tak wykłada Augustyn: Coż sam stoisz? wesprzyi się na Bogu twoim, pewnie ci się nie umknie, abyś upadł; wesprzyi się bespiecznie, bo on iest opiekunem tych wszystkich, ktorzy w nim ufność pokładaią. Y znowu: aza Bòg zdraycą, aby się tym, ktorym się każe na sobie wspierać, miał umykać? dopòty Augustyn. Nadzieia umacnia człowieka w dobrym, posłuchaycie Izaiasza Proroka, mòwi on: *cap: 40. v. 31. ktorzy maią nadzieię w Panu, odmienią siłę*, to iest, acz zdaią się teraz być słabemi, y nie mogącemi iść w drodze przykazań Boskich, ufność ich do postępku duchownego umocni, *wezmą skrzydła iak orłowie*, to iest: nie pospolicie będą świętemi, ale do wysokiey wylecą doskonałości, *bieżeć będą, a*

dą, a nie ſpracuią ſię, to ieſt: poſtępek w cnotach, ktory ſię im zdaie trudny, cięſzki, złacnieie, ſzſtadnieie, *chodzić będą a nie uſtaną*, to ieſt: gdy na nich iakie przykrości, trudności przyidą, cale im nie uſtąpią, ale wſpaniałym ſercem ponoſić będą. Nadzieia pomnaża Chrześcianina w cnotach; to wyraził Izaiaſz mówiąc: Lud móy, to ieſt lud Boſki będzie ſiedział w przybytkach nadziei, y w ſpokoyności bogaty. Coż to za bogactwa ludziom nadzieię maiącym obiecane? pewnie nie inſze, tylko cnot świętych pomnożenie, darów nadprzyrodzonych zgromadzenie, te ſą ſług Boſkich ſkarby y pieniądze.

Nadzieia w reſzcie Chrześcianina zbawieniem koronuie. Dawid mówi do Boga: *Pſal: 16. v. 7. zbawiaſz nadzieię maiących w Tobie.* Salomon mówi: ktory pokłada ufność w Panu, zbawionym będzie. Paweł mówi do Rzymian: przez nadzieię zbawionemi ſtaliśmy ſię. Słuchaycie, iak ie-

ſzcze Piſmo S. ludzi w nadziei ćwiczących ſię błogoſławionemi głoſi. Pſalmiſta woła: Błogoſławieni wſzyſcy, ktorzy w nim nadzieię pokładaią. Salomon woła: kto iemu, to ieſt Bogu ufa, błogoſławionym ięſt. Izaiaſz Prorok: Błogoſławieni ci wſzyſcy, ktorzy go czekaią, to ieſt: ktorzy go w niebie oſiągnąć ſpodziewaią ſię. Czyliż te wyroki Piſma Bożego nie doſyć ſą mocne na pokazanie, iak nadzieia do zbawienia nam pożyteczna. Chrześcianie moi, gdym ia o tey trzeciey części kazania myślił, chciałem iey dowodzić racyami, a racye obiaśnić podobieńſtwy, wnet mi uwaga przyſzła: coż ty na racyach nędznego rozumu twego przeſtawać będzieſz? aza Piſma Bożego nie maſz? Poſłuchałem tego natchnienia, ſześć ſkutkow pożytecznych aktu nadziei wyliczyłem, a każdy na wyroku Piſma Bożego zaſadziłem; na wyroku Piſma Bożego, ktore ani ſię omylić, ani kogo oſzukać może, abym wam naymnieyſzey do powątpiewania o prawdzie moiey

nie

nie dał okazyi, ale raczey rozumy waſze prawdą Boſką związał, a związane do używania aktu ufności Chrześciańſkiey przyprowadził.

Więc naymilſi Chrześcianie, proſzę was, abyście w pilnym używaniu akt nadziei mieli. Moglibyście wymòwionemi być przed Bogiem, gdybyście nie wiedzieli, co to iſt akt nadziei; ale was tego nauczyłem, powiedziałem, że ieſt pragnienie nadprzyrodzone, ktore w ſercu waſzym za pomocą łaſki Boſkiey uſtawicznie wam przytomney wzbudzać możecie. Powiedziałem, że ten akt ma ubeſpieczenie o zbawieniu z dobroci Boſkiey pochodzące, ktorey pewności y wy nabędziecie, ieżeli pilnie y często dobroć, miłoſierdzie y wolą Boſką chcącą was zbawić uważycie, a zbyteczney boiaźni nie pozwolicie ſię unoſić ku roſpaczy. Powiedziałem, że to ubeſpieczenie w akcie nadziei powinno być roſtropne; możecie łacno tę mięć roſtropność, ieżeli w nadzieię miłoſierdzia Boſkiego grzeſzyć

nie będziecie, ieżeli przykazy y zakazy Boſkie pod grzechem śmiertelnym obowięzuiące zachowacie. Już tedy wiecie, co to ieſt akt nadziei, czyńcieſz iak umiecie, bo ſługa umieiący, a nie czyniący będzie bardzo karany.

Ale pozwoliłbym, abyście aktu nadziei nie czynili, choćbyście iſtotę iego naylepiey wiedzieli, gdyby on wam nie był koniecznie potrzebny do zbawienia; aleź bo koniecznie potrzebny, konieczna potrzeba z natury iego, bez tego ruſztowania nie poſtawicie ſtruktury zbawienia, bez tego okrętu nie przypłyniecie do brzegu ſzczęśliwey wieczności. Konieczna potrzeba z przykazania Bożego y Kościelnego. Wſzakże powinniście Boga y Kościoła ſłuchać? bo ieſteście ſtworzeniem Boſkim, bo ieſteście ſługami, poddanemi, niewolnikami Bożemi, bo ieſteście ſynami Kościoła Matki. Ah ſynowie ze krwi Chryſtuſa urodzeni! mówię do was ſłowy Piſma Bożego: ſłuchaycie prawa Oyca waſzego, nie opuſzczaycie ćwiczenia

Ma-

Matki waſzey, aby przydana była łaſka Boſka głowie waſzey, to ieſt, zaſługom waſzym zbawiennym!

A ieżeli cięſzkie ſię wam to ćwiczenie zdaie, pamiętaycieſz przynaymniey na wielce pożyteczne y pożądane ſkutki, ktore akt nadziei ſprawuie w duſzach waſzych. On waſze obiaśnia rozumy, on ſprowadza od Boga pomoc, on z grzechu wydobywa, on od grzechu broni, on w dobrym utwierdza, on cnoty pomnaża, on zbawieniem koronuie. Coż może być nad to ſzczęśliwſzego? co pożądańſzego być może?

O BOZE! ktoryś nam przykazał ćwiczyć ſię w nadziei, ktoryś zakazał roſpaczać, ktory dobrocią twoią nieſkończoną ciągnieſz nas ku nadziei, ſkutkami nadziei ſłodziſz nam trudności! upewniy rozum naſz wiarą o woli twoiey chcącey zbawienia naſzego; zapal ſerce naſze pragnieniem zbawienia, napełniy pamięć obietnicami przyſzłych rzeczy; abyśmy cię, ktorego teraz wierzemy, ia-

śnie widzieli; ktorego spodziéwamy się, po nieskończone czasy osiągnęli, Amen.

KAZANIE
na Niedzielę 5. po Wielkieynocy
O pobudce aktu nadziei.

Si quid petieritis Patrem in Nomine meo, dabit vobis. Joan: 16.

Jeźli o co prosić będziecie Oyca w Imię moie, da wam.

MOwiliśmy o stanie nadziei Chrześcianskiey, w ktorym powinien zostawać ten, kto chce uczynić prawdziwy akt nadziei. Mowiliśmy o samym akcie nadziei, dzisiay mowić trzeba o pobudce aktu nadziei, co iest, y iaka iest. Namieniłem w prawdzie na przeszłym kazaniu, gdym istotę aktu nadziei wykładał, co iest pobudką iego; ale to uczyniłem w krotkości y z trefunku. Dzisiay o tym sa-

ſamym obſzernicy y z umyſłu mówić przedſięwziąłem. Do tego konca słów Chryſtuſowych zażyie. Mówi on: o cokolwiek będziecie proſili Oyca w Imię moie, dano wam będzie. W tych słowach Chryſtuſowych iaśnie wyrażono, co ieſt pobudką, y iaką pobudką nadziei Chrześciańſkiey. Te słowa: *o cokolwiek będziecie proſili Oyca w Imię moie*, wyrażaią to, co nas ma pobudzać do nadziei nieba y zbawienia. Te słowa: *dano wam będzie*, wyrażaią, iaka ieſt w ſobie ta pobudka. Pierwſze słowa pokazuią, że dobroć, y miłoſierdzie Boſkie ieſt pobudką nadziei naſzey. Uważaiąc S. Bernard to słowo: *Patrem*, o co proſić będziecie Oyca, pyta: czemuż to Bóg, gdzie idzie o świadczenie łaſki, pominąwſzy inne tytuły ſwoie, nazywa ſię Oycem? y odpowiada: pewnie nie inna przyczyna, tylko aby pokazał dobroć ſwoię więcey iak Oycowſką, y ſynom ſwoim dobrą uczynił otuchę. Te zaś słowa: o *cokolwiek będziecie proſili w Imię moię* uważaiąc Auguſtyn, pyta:

co to ieſt proſić w Imię Jezuſowe y odpowiada: Imię Jezuſowe ieſt imię Zbawiciela, te więc potrzeby o ktore w Imię Jezuſowe proſiemy, ſą potrzeby do zbawienia. Jawnie tedy te ſłowa Chryſtuſowe: *o cokolwiek będziecie proſili Oyca w Imię moie*, pokazuią, że dobroć Boſka ieſt pobudką nadziei otrzymania nieba y zbawienia. Więc albo według tych ſłów Jezuſa moiego podzielę na dwie części kazanie.

W pierwſzey powiem, że dobroć y miłoſierdzie Boſkie ieſt iedyną pobudką do nadziei zbawienney Chrześcianinowi. *Si quid petieritis Patrem in nomine meo.*

W drugiey części dowiodę; iż dobroć y miłoſierdzie Boſkie tak ieſt pobudką dzielną y ſkuteczną, że Chrzescianin choćby był naywiękſzym grzeſznikiem, iednak maiąc wzgląd na nię może ſię beſpiecznie ſpodziewać nieba; *dabit vobis.* Ad M. D. G.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

W Pierwszey części dwie rzeczy odprawą Kaznodzieyską uspokoić potrzeba, pierwsza: że dobroć y miłosierdzie Boskie iest pobudką do aktu nadziei, druga: że iest iedyną pobudką do aktu nadziei. Ze dobroć y miłosierdzie Boskie iest pobudką do aktu nadziei, rzecz ta iawna iest z samego przyrodzonego światła. Jak akt wiary ma za pobudkę mądrość y prawdę istotną Boską, iak akt miłości ma za pobudkę piękność Boską, y ow szacunek iego nieporòwnany, tak akt ufności ma za pobudkę dobroć y miłosierdzie Boskie. Naymilsi Chrześcianie tak poniekąd o rzeczach Boskich rozumieymy, iako się w rzeczach ludzkich obchodzić zwyczay mamy. A iako, gdy widziemy człowieka mądrego, y prawdę kochaiącego, on ieżeli nam co powie, daiemy powieści iego wiarę; bo mòwiemy sobie: mądry iest, więc się nie myli; prawdę kocha, więc niechce zawodzić. Gdy

widzie-

widziemy człowieka wielu talentami tak przyrodzonemi iak nabytemi, tak duchownemi iak świeckiemi od Boga udarowanego, kochamy go miłością szacunkową, a ieżeli ma przytym urodę y wdzięk, może się przymięszać miłość czuła, zmyślna, bo te talenta iego pobudzaią nas do takiey miłości. Gdy widziemy człowieka łaskawego, hoynego, chętnie daruiącego urazy, ufność mamy, że gdy się do niego uciekniemy, otrzymamy to, czego pragniemy. Przeto y ubodzy do tego się garną, kogo iałmużnikiem być znaią. Tak z Bogiem naszym obchodzić się mamy, ponieważ wiemy o Bogu że iest naymędrszy, y prawdę istotnie kochaiący; to nas ma pobudzać, abyśmy dawali wiarę nauce y powieściom iego. Ponieważ wiemy o Bogu, że iest naypiękniey-szy y istota iego wszelkiey doskonałości pełna, iest szacunkiem nieporównanym, to nas pobudza, abyśmy go serdecznie kochali. Ponieważ wiemy o Bogu, że iest dobrym, na nas ła-

ſkawym, miłoſiernym, chętnie odpuſzczaiącym urazy ſwoie; to nas powinno pobudzać, abyśmy w nim ufność pokładali, że nam odpuści grzechy, y po tym ſkończonym śmiertelnym życiu przyimie do widzenia twarzy ſwoiey.

Jakoż gdyby dobroć y' miłoſierdzie Pana Boga nie było pobudką nadziei naſzey, proſzę powiedzcie mi, którażby doſkonałość Boſka pobudzała nas do ufności w Panu? nie mądrość, bo darmo ufać mądremu, ieżeli nie będzie łaſkaw; nie wſzechmocność, bo możny dobrze czynić, nic dobrego nie wyświadczy, ieżeli nie będzie dobrochętny; nie ſprawiedliwość, bo ſprawiedliwość bardziey boiaźni a niżeli ufności nabawia; nie iſtotna nieograniczoność bo przez nieograniczoność Bòg ieſt y w piekle, gdzie mieyſce iuż nie ufności zbawienney, ale roſpaczy wieczney. Toż mòwić y o innych doſkonałościach Boſkich. Cóż tedy będzie w Bogu pobudką nadziei naſzey? chciycie niechciycie, przyznać muſi-

cie, że dobroć y miłosierdzie Boskie iest właściwą, istotnie służącą pobudką do wzbudzenia ufności w sercach naszych. Tego w samey rzeczy nauczа Dawid, gdy Psalm 117 tym wierszem poczyna y kończy: *wyznaycie Pana, bo iest dobry, bo na wieki miłosierdzie iego.* Widzicie że ufności y powierzenia się Bogu nie inszą przyczynę czyli pobudkę Dawid podaie, tylko dobroć y miłosierdzie Boskie: *quoniam bonus, quoniam in sæculum misericordia ejus.* Dosyć więc iawnie uznaiecie, że nadziei Chrześciańskiey pobudką dobroć y miłosierdzie Boskie być powinny.

To się wam trudnieyszą podobno rzeczą zdaie, com powiedział, że dobroć y miłosierdzie Boskie iest iedyną pobudką nadziei naszey. Mówicie bowiem: wszakże katechizm nas uczy, żeby się do ufności zbawienney pobudzać męką Chrystusa Pana, opieką przedziwney Matki Maryi, przyczyną Aniołów y Swiętych Pańskich, społecznością Kościoła Katolickiego,

nasze-

naszemi też (iakieżkolwiek są) zasługami nieba; a iakże iedyną tylko pobudką ufności naszey dobroć y miłosierdzie Boskie będzie? Wyznaię ia to naymilsi moi, co mówicie, wyznaię naypierwey, że wielką pobudką ufności naszey iest męka Chrystusa Pana dla zbawienia naszego poniesiona, bo mówi Paweł o Oycu przedwiecznym: *ad Rom: 8. v. 32. własnemu Synowi nie przepuścił, ale darował go za nas wszystkich, a iakże nam wszystkiego z nim darować nie miał?* Y znowu mówi w liście do Titusa o Synu Boskim: *dał się za nas, aby nas uwolnił od wszelkiego grzechu.* Pierwsze słowa Pawła pokazuią: że z męki Chrystusowey dane nam będzie niebo, drugie słowa pokazuią, że z męki Chrystusowey odpuszczone nam będą wszystkie grzechy.

Wyznaię, że wielką pobudką ufności naszey iest opieka przedziwney Boga naszego Matki Maryi, bo ona sama u Eklezyastyka *w Rozd: 24. w. 24.* (iak Doktorowie SS. tłumaczą) z tym się oświadcza: *ia iestem Matką świętey*

na-

nadziei. Y tamże w wierszu 25. mówi o Maryi: *we mnie iest wszelka nadzieia życia.* Przydaycie Bernarda zdanie: *niepodobna, niepodobna, aby maiący się do MARYI miał wiecznie zginąć.* Wyznaię, że wielką pobudką ufności naszey iest przyczyna Aniołów y Swiętych Pańskich; Aniołowie staraią się usilnie, aby mogli ludźmi nagrodzić szkodę przez Lucypera w pułkach swoich uczynioną. On niezliczoną liczbę szczerych duchów z nieba pociągnął do piekła, oniby radzi wszystkich ludzi odciągnąć od piekła a pozyskać niebu. Swięci zaś Pańscy podobni nam ludzie (iak mówi Bernard) żyli na ziemi, aby byli przykładem naszym; poszli do nieba, aby byli obrońcami y wspomożycielami naszemi. To w samey rzeczy mówi Dawid: *Psal: 120. v. 1. podnosiłem oczy moie na góry, zkąd mi przyidzie pomoc.* Przez te góry rozumieią Oycowie SS. Swiętych Pańskich od Dawida przepowiedzianych, ktorzy nas ziemianów ratuią pomocą swoią ku osiągnieniu nieba.

Wy-

Wyznaię ieszcze, że wielką pobudką ufności naszey iest społeczność Kościoła Katolickiego, w ktorym wszyscy się wzaiem za siebie modlą, zwłaszcza Kapłani, ktorzy nie tylko w osobie Chrystusowey, ale też w osobie całego Chrześciaństwa na Ołtarzu ofiaruią. Mòwi bowiem Grzegòrz Swięty Papież y Doktor Kościoła. *Niepodobna, aby tam nie było wysłuchanie, gdzie się wielu modli.* Wyznaię nakoniec, że y to iest nie małą pobudką nadziei naszey, cokolwiek dobrego ku większey chwale Pana Boga czyniemy, cokolwiek przykrego dla miłości iego cierpliwie ponosiemy; bo o dobrych uczynkach mòwi Paweł: *Tit: 2. v. 12. trzeźwie, y sprawiedliwie y pobożnie żyimy, na tym świecie, oczekiwaiąc błogosławioney nadziei.* Y to w liście 2. do Koryńczykòw w Rozd: 1. w. 22. podobieństwem obiaśnia: iak maiący zastaw bespieczny iest o odebraniu swego, tak maiący dobre uczynki bespieczny być powinien o osiągnieniu nieba, *dedit spiritus pignus in cordibus*

no-

nostris. Tenże Paweł o cierpliwości w liście do Rzymian w Rodz: 5. w. 4. tak pisze: *Utrapienie cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie sprawuie nadzieię.*

Wyznaię, wyznaię naymilsi Chrześcianie moi, że to wszystko, coście bardzo rostropnie wyliczyli, iest wielką pobudką ufności naszey zbawienney; iednakże ia nie odstąpię zdania moiego, mowię com powiedział, że nadziei Chrześciańskiey iedyną tylko pobudką iest dobroć y miłosierdzie Boskie. Te wszystkie pobudki, ktoreście wyliczyli, są owocami, dobroć y miłosierdzie Boskie iest drzewem, z ktorego się rodzą te owoce; pobudki, ktoreście wyliczyli, są rzekami, dobroć y miłosierdzie Boskie iest morzem, z ktorego te rzeki wypływaią; pobudki, ktoreście wyliczyli, są promieniami, dobroć y miłosierdzie Boskie iest słońcem, z ktorego te promienie wynikaią; pobudki, ktoreście wyliczyli, są skutkami, dobroć y miłosierdzie Boskie iest przyczyną dzia-

łaią-

łaiącą sprawuiącą te skutki. Azaby Chrystus Pan za nas cierpiał, gdyby go narodowi ludzkiemu miłosierdzie nie darowało? azabyśmy Orędowniczkę, wspomożycielkę przedziwną Matkę Maryą, straż Anielską, przyczynę Swiętych, społeczność Kościoła, zasługi nieba mieli kiedy, gdyby tym nas miłosierdzie Boskie nie opatrzyło? gdyby tey osnowy zbawienney dobroć Boska sporządzić nie raczyła? Mòwię słowy Pisma Bożego: *Thren: 3. v. 22. miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli.* Mòwię słowy Pawła: ani zabiegòw ludzkich, ani woli ludzkiey to dzieło, ale tylko Boga miłosiernego: *neq; currentis, neq; volentis, sed miserentis Dei. ad Rom: 9. v. 16.*

Wieleć iest prawda zwierciadeł Boskiego miłosierdzia, iednym zwierciadłem męka Chrystusowa, drugim opieka Maryi, trzecim przyczyna Aniołòw y Swiętych, czwartym społeczność Kościoła, piatym zasługi nasze; ale w tych wszystkich zwiercia-

Uu diach

dłach iednaż dobroć, iednoż miłosierdzie Boſkie, acz rożnym ſpoſobem pokazuie ſię; iedne pokazuie ſię, iak iedna przyczyna działaiąca w ſkutkach wielu. *Są podziały łaſk, ale ieden tylko Duch Boży; ſą podziały rożnego czynienia, ale ieden Bog, ktory wſzyſtko we wſzyſtkim ſprawuie*, słowa Pawła 1. Cor: 12. v. 4. Przeto ſłuchacze moi naymilſi, gdy wy wzbudzacie w ſobie ufność, że przez zaſługi Chryſtuſa Pana, przez opiekę Maryi, przez przyczynę Swiętych Pańſkich osiągniecie niebo, wiecieſz co w ſamey rzeczy w ten czas myślicie lub mowicie? oto akt nadziei waſzey ten ma ſens rzetelny: ſpodziewam ſię, że oſiągnę niebo z miłoſierdzia Boſkiego, ktore to miłoſierdzie ziednaią mi zaſługi Chryſtuſa Pana, opieka Maryi, y przyczyna Swiętych Pańſkich. Wchodzą do tego aktu za pobudkę y zaſługi Chryſtuſowe, y opieka Maryi, y przyczyna SS. Pańſkich, ale wchodzą iak owoce, iak rzeki, iak promienie; ſama zaś dobroć y ſamo miłoſierdzie ieſt

po-

pobudką aktu tego, na podobieństwo drzewa, morza, słońca. O iedyna ginącego w toni tablico! o iedyna żegluiącego na tymto świata morzu kotwico! o iedyne zostaiącego w ciemnościach słońce! o dobroci, o miłosierdzie Boga moiego! iedyna nadziei moiey pobudko! tobie, tobie całym sercem ufam, nieco nie będę zawstydzony.

CZĘSC DRUGA.

CHrześcianie moi! że iest, y że iest iedyną pobudką ufności zbawienney dobroć y miłosierdzie Boskie, uznaliśmy; obaczmy, iak mocną y dzielną ku zbawieniu Chrześcianina aez nay większego grzesznika iest pobudką taż dobroć Pana Boga y miłosierdzie iego. Chciałbym ia, abyście mi odpowiedzieli na to pytanie: co w tym za taiemnica, że w księgach Pisma Bożego tak starego iak nowego Testamentu żadney doskonałości Boskiey tak często nie opisuią, nie zachwalaią, do poznania y uwagi iey nie

zachęcaią ludzi, iak często zachwalaią, opisuią, do uwagi y pamięci podaią dobroć y miłosierdzie Boskie nad grzesznikami? Jeżeli patrzemy na wyroki Pisma S. w tey materyi, tedy ich tak wiele iest, iakom miarkował, że gdybym wszystkie zebrane przed wami acz śpieszno miał czytać, na tę pracę potrzebowałbym kilka godzin. Jeżeli patrzemy na przypowieści w tey materyi od Chrystusa powiedziane, y tych iest bardzo wiele. Co znaczy ów syn marnotrawny, ktorego powracaiącego przyiął Ociec? co znaczy ów Pasterz dobry szukaiący owieczki zgubioney, a znalezioną na barki swoie wkładaiący? co znaczy ów gospodarz zakazuiący figowego wycinać drzewa, żadnego nie czyniącego iak powinno było pożytku? co ów Pan daruiący wielki dług sludze swoiemu? co ów publikan przed drzwiami Kościelnemi stoiący, y tam dostępuiący odpuszczenia grzechów? co mówię znaczą, ieżeli nie łacne dla grzesznikow choćby naywiększych mi-

łosier-

łosierdzia Bożego dostąpienie?

Jeżeli patrzemy na łaskawie wykonane miłosierdzia Boskiego przykłady, y tych co niemiara. W nowym Testamencie mamy Magdalenę, Piotra, Tomasza, Pawła, Dyzmę, y innych. W starym Testamencie (że pominę miłosierdzie Boże nad występnym ludem Izraelskim po wielekroć razy w pospolitości świadczone) mamy Dawidów, Ezechiaszów; zapomnieć nie mogę Manassessa Króla Ezechiaszowego syna. Ten bałwochwalstwo wprowadził do Izraela, bałwany w Kościele Jerozolimskim prawemu Bogu poświęconym postawił, sam się im kłaniał, y Pokolenie Judy do tego przymusił, Izaiasza Proroka przepiłował, y innych wielu sprawiedliwych niewinną krew przelał. Potym w niewolą Babilońską zachwycony, y iak świadczy Hieronim S. z Hebrayskich tradycyi, od nieprzyiacioł w kocieł miedziany włożony, aby ze wszystkich stron ogniem bliskim opasany, im wolniey tym okrutniey spalił się.

W tym oſtatnim nieſzczęściu prawego Boga bluźnić począł, na pomoc czartowſkich bałwanów wzywać. Sądźcie, czyli mogło być co gorſzego nad tego człowieka? ia mòwię, że choćby naywiękſzy grzeſznik, iuż głębiey poſtąpić nie może. Coż rozumiecie, to podobno niecnota zginie? takci ſprawiedliwie należało; ale miłoſierdzie Boſkie, (o przedziwne miłoſierdzie!) nie pozwoliło na to. Podczas ſamego bluźnierſtwa przypomiał mu Duch przenayświętſzy wewnętrznym natchnieniem Oyca iego Ezechiaſza naukę: *Synu! gdy ſzukać będzieſz Pana Boga twoiego, znaydzieſz go; ale ieżeli go ſzukać będzieſz w zaſmuceniu duſzy twoiey.* Na to zbawienne przypomnienie w zapędzie ſzaloncy paſ... i ſtanie iak wryty niecnota, żal ſerdeczny wzbudzi w ſobie, zapłacze, Bòg miłoſierny natychmiaſt grzechy mu odpuścił. Nie doſyć na tym dobrem u Panu; poſłał Anioła, ktory pokutuiącego z kotła miedzianego wyrwał, do Krolestwa właſnego, do

mia-

miasta Stołecznego Jerozolimy zaniósł, osierociałemu tronowi y koronie oddał. Mòy Boże! co za wielkie miłosierdzie! tego ręce Anielskie do korony piastuią, ktorego szpony czartowskie zarwawszy, dawno powinny były zanieść na wieczne męki.

Jeżeli w reszcie patrzemy na oświadczenia Boskie, ktoremi Bòg miłosierny daie znać, że chce każdego grzesznika zbawić, y odpuścić mu grzechy, y tych nie mało. Na iednym mieyscu czytamy: *chce wszystkich zbawić*. Na drugim: *nie przyszedłem wołać sprawiedliwych ale grzeszników*. Na trzecim: *ieżeli bezbożny będzie czynił pokutę za wszystkie grzechy swoie, ktore popełnił, y zachowa wszystkie przykazania, życiem żyć będzie y nie umrze, a ia nie będę pamiętał o zbrodniach iego, ktore popełnił*. Na innym: *nawròćcie się do mnie, a ia się do was nawròcę*. Na innym: *ieżeli będzie czynił pokutę naròd, y ia żałował będę tego złego, ktore zamyśliłem, abym na ukaranie iego czynił*. To wszystko są słowa Boga prawdziwego, ktory

 ani

ani omylić się, ani też skłamać z istoty swoiey nie może. Chciałbym ia tedy słuchacze moi, abyście mi odpowiedzieli, dokąd te tak częste miłosierdzia y dobroci Boskiey w Piśmie świętym oświadczenia y opisania, iuż przez wyrcki, iuż przez przypowieści, iuż przez przykłady, iuż przez obietnice y nieiakie umowy wyrażone, dokąd zmierzaią? ieżeli nie do tego iedynie konca, aby każdy człowiek, aczby on naywiększym był grzesznikiem, nie rozpaczał, ale raczey ku osiągnieniu błogosławionego konca serce y umysł swoy ufundowany na miłosierdziu Bożym wynosił nadzieią? Uważaiąc powszechne wyroki dobrotliwie na wszystkich ludzi rościągaiące się, aby rozumiał, że y on też w nich iest zamknięty; uważaiąc przypowieści, aby rozumiał, że y on też iest wyrażony; uważaiąc przykłady, aby wnosił: ten dostąpił miłosierdzia, że się udał do Boga, toć y ia dostąpię, gdy się udam; uważaiąc oświadczenia, aby nie wątpił, lecz mówił:

wił:

wił: y mnie chce Chrystus zbawić, ponieważ y dla mnie też przyszedł, cierpiał, umarł.

Ale rzeczesz podobno Bracie grzeszniku: prawda że Bòg iest miłosierny, ale też iest y sprawiedliwy; ia ci na to odpowiadam słowy Pisma, na iednym mieyscu temi: *miłosierdzie przewyższa sąd*; na drugim mieyscu temi: *sprawiedliwy iest, aby się zmiłował*. Albo odpowiadam ci z Augustynem: *łacniey iest Bogu, aby wyświadczył ci miłosierdzie, aniżeli tobie, abyś zarobił na sprawiedliwość*; y znowu: *choćeś ty stracił, przez co mògłbyś być zbawiony, Bòg nie stracił tego, przez co ciebie grzesznika może zbawić*. Rzeczesz: aleź bo wiem y z Pisma y z historyi, że Bòg wielu grzeszników potępił; odpowiadam na to: prawda, potępił wiele, ale albo niechcących pokutować, albo po uczynioney pokucie chcących grzeszyć. Jeżeli y ty albo pokutować niechcesz za dawne, albo masz wolą przyszłego grzechu śmiertelnego, bòy się sprawiedliwości; iezelis się iuż spo-

wiadał grzechòw dawnych, y mafz mocną wolą więcey nie obrażenia Boga cięfzkim grzechem, fpodziewąy fię miłofierdzia.

Rzeczefz: ależ bo ieft wielu takich, ktorzy acz chcieli poiednać fię z Bogiem, iednakowoż od niego nie przyięci; wfzakże tak Auguftyn mòwi? *gdy mògłeś, niechciałeś pokutować; gdy będziefz chciał, nie będziefz mògł pokutować.* Pifmo też święte świadczy o Antyochu: *wołał bezbożny o miłofierdzie, y nie doftąpił miłofierdzia.* Odpowiadam na to: kto chce fzczerze z Bogiem fię iednać, nigdy tego Bòg nie odrzuci; ponieważ zaś wielu ieft, ktorzy fię tylko zmyślenie z Bogiem iednaią, dla iakiey ziemfkiey rzeczy za grzech żałuią, iako y ten Antyoch żałował za grzechy, nie dla tego, że obraził Boga, ale dla tego, że fię mu niechciało umierać; przeto tacy miłofierdzia nie godni. Ty zaś bracie grzefzniku fpowiadałeś fię, żałowałeś przy fpowiedzi albo dla tego, żeś niefkończenie dobrego Boga obraził, albo dla

tego,

tego, ześ złością twoią zasłużył na piekło, y utracił niebo (ta pobudka zbawienna od świętego *Concilium* Trydenckiego pochwalona) więc dostąpisz miłosierdzia. Ze zaś wspomniałeś mi głębokiego w myślach swoich Augustyna słowa: *gdy mogłeś, nie chciałeś pokutować, gdy będziesz chciał, nie będziesz mògł*; rozumiem ia to Oyca S. zdanie. Mòwi on tu o ludziach, ktorzy przez całe życie swoie grzeszą, a na godzinę śmierci pokutę odkładaią; niechcą oni pokutować, gdy mogą, gdy im zdrowie y siły służą; będą chcieli pokutować w godzinę śmierci, ale nie będą mogli, bo sprawiedliwym sądem Pana Boga albo niespodzianie poumieraią, albo w szaleństwo, albo w malignę wpadną, gdzie nie będzie można pokutować. Ty bracie grzeszniku z łaski Pana Boga dobrotliwego wcześnie się obaczyłeś, za zdrowia wyspowiadałeś się, poprawiłeś życia, umocniłeś przedsięwzięciem wolą więcey nie grzeszenia ciężko, wygrałeś, spodziewaj się miłosier-

łosierdzia. Rzeczesz: a kiedy Bòg na ukaranie dawnych grzechòw moich umknie mi łaski skuteczney w godzinę śmierci? Porzuć tę pròżną trwogę; ieżeliś żałował za dawne grzechy, ieżeli teraz chowasz przykazania Boskie, y masz wolą dozgonnie chować; przyrzekam: że cię tak Bòg karać nie będzie. Co że nie płonnie mówię, powtarzam wyrok Boga moiego w Piśmie S. zapisany, a wyżey odemnie wspomniony: *ieżeli bezbożny będzie czynił pokutę za wszystkie grzechy swoie, ktore popełnił, y zachowa przykazania moie, życiem żyć będzie, y nie umrze, a ia nie będę mu pamiętał zbrodni iego.* Nie ia to, nie ia, ale Bòg mòwi, ktory nie może zwodzić, wierzyć mu trzeba; y ktoby nie wierzył wyrokowi iego, grzeszyłby. Widzisz bracie grzeszniku, iak nadzieia twoia na miłosierdziu Boskim ufundowana iest bespieczna.

O mnie szczęśliwego, y potrzykroć błogosławionego! a mogęż ia przy tak wielu dzielnych pobudkach

rofpaczać o zbawieniu? Krew Jezufa za duszę moię wylana mówi: zbawion będziefz; opieka niezawiedziona przedziwney Matki Maryi mówi: zbawion będziefz; przyczyna Aniołów y Swiętych Pańskich mówi: zbawion będziefz; zafługi moie acz niegodne z fiebie, ale łafką poświęcaiącą ugodnione mówią: zbawion będziefz. Dwòch tylko rzeczy do tego mi potrzeba, abym dawnych grzechów wyfpowiadał fię fzczerze, y żałował za nie, druga: abym fię wfzelkiego grzechu śmiertelnego mocno na potym wyrzekł; tego zaś za pomocą łafki Boga moiego dokazać mogę. Mogę mękę Chryftufową przez pokutę przyftofować fobie na zbawienie, mogę pozyfkać opiekę przedziwney Matki, mogę otrzymać przyczynę Swiętych, mogę odzyfkać ftracone przez grzèch zafługi; mòwię z Pawłem: *wfzyftkiego dokazać mogę w tym, ktory mię utwierdza.* Prawda, lękam fię ułomności moiey, lękam fię godziny śmierci; ale o Boże! wierzę to, co mówi o

tobie Dawid: *żeś wspomożyciel w potrzebach*; a kiedyż iest większa potrzeba moia, iak w godzinę śmierci? Swięty Panie! gdy przyidziesz mię sądzić, proszę, nie sądź według wielości grzechów moich, ale wedle wielkiego miłosierdzia twoiego, a zbawienia moiego sprawa będzie wygrana na wieki, Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę po Bożym Wstąpieniu.

O grzechach przeciwnych nadziei.

Hæc locutus sum vobis, ut non scandalizemini. Joan: 16.

Tom powiedział wam, abyście się nie gorszyli.

COż to za taiemnica? aza mogli się Apostołowie zgorszyć z Chrystusa, ktory był przykładem wszelkiey cnoty? Teologowie wykładaiący

cy Pismo Boże na ięzyk Syryiski y Arabski nauczaią, że męka Chrystusowa mogła dać okazyą Apostołom do zgorszenia. Ale to samo iakim sposobem? Męka Chrystusowa, ktora iest wykorzenieniem wszelkiego grzechu, zaszczepieniem wszelkiey cnoty, dobroci Boskiey prawdziwym zwierciadłem, a nadziei naszey mocną podporą; ta męka ma być okazyą Apostołom do zgorszenia? odpowiadaią wspomnieni Teologowie: z okazyi męki Chrystusowey dwoiako mogli wykroczyć Apostołowie. Raz widząc Chrystusa w męce uciśnionego, mogli sobie pomyślić: trzeba tu w kim innym ufność swoię pokładać; iakoż tak w samey rzeczy uczynili; uciekłszy bowiem od niego, pokazali, że bardziey sobie y ucieczce swoiey, a niżeli Chrystusowi ufali; *relicto eo fugerunt.* Drugi raz widząc Chrystusa w męce umieraiącego mogli pomyślić z Zydami owemi: a iak on ma dać komu pomoc, kiedy się sam ratować nie może? Jakoż się z temi my-

ślami

śiami w krótce po męce Chrystusowey wyjał: idąc do miasteczka Emaus: *nos autem sperabamus, quod ipse esset redempturus Israël.* My się spodziewali, że on nas, to iest Chrystus odkupi, y zmartwychwstanie, a oto z tego nic niemasz. Przeto Chrystus przewidziawszy, iż ten dwoiaki grzech z okazyi męki swoiey w Apostołach miał wyniknąć, ieden ufności nieporządney, ktorą nazywamy prezumpcyą; drugi nieufności, ktorą nazywamy desperacyą; zawczasu przepowiedział Apostołom o męce, y dał napomnienie, aby na te dwa szkopuły samo chcąc nie wpadali: *hæc locutus sum, ut non scandalizemini.* Ta rzecz Ewangeliczna otwiera mi pole, abym dokończył przedsięwzięcia mego. Mówiłem o stanie nadziei, mówiłem o akcie nadziei, mówiłem o pobudce nadziei, dziśiay mówić mi trzeba o grzechach przeciwnych nadziei. Te zaś nie inaksze są przeciwko dobroci y miłosierdziu Pana Boga, tylko iakie się trafiły w Apostołach przeciwko męce

Chry-

Chrystusowey. Jedni są, ktorzy w kim inszym ufność pokładaią, a nie w dobroci Boskiey; iak Apostołowie, ktorzy bardziey ufali w ucieczce swoiey a niżeli w Chrystusie. Drudzy, ktorzy w dobroci Boskiey rospaczaią, iak Apostołowie, ktorzy zwątpili o odkupieniu. Przeciwko tym rzecz moia dzisiay będzie.

W pierwszey części mòwić będę przeciwko źle ufaiącym, w drugiey przeciwko rospaczaiącym. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

CI ktorzy pominąwszy Boga, w kim innym ufność swoię pokładaią, są w troiakim podziale; iedni ktorzy samym sobie ufaią, drudzy ktorzy ufaią ludziom, trzeci ktorzy ufaią rzeczom niższego porządku od ludzi, to iest rzeczom doczesnym nie żywym nie rozumnym. Ci wszyscy ciężko błądzą y przeciwko nim żali się Pan Bòg: *Jerem: 2. v. 13. lud mòy dwie zbrodnie popełnił, mię porzucili* W w *zrzò-*

zrzòdło wòd żywych, a wykopali ſobie kry- nice, ktore nie mogą utrzymać wody; to ieſt odwròcili ſię odemnie, ktory ſam mògłem ich nadzieie y pragnienia na- ſycić; udali ſię zaś do kogo innego, ktory nie ieſt doſtateczny, aby zamy- ſłom ich zadoſyć uczynił. A nay- pierwey cięſzko błądzą, ktorzy ſa- mym ſobie ufaią. Mówi Salomon w przypowieściach ſwoich: *ktory ufność pokłada w ſercu ſwoim, głupim ieſt.* Ja- koż prawdziwie głupim. Cobyście rozumieli o tym, ktory ſpodziewa ſię zawoiować Turczyna, ani woyſka ani ſkarbow ani żadney do tego nie ma- iąc doſtateczności? pewniebyście mò- wili, o nim, że z rozumu obrany bez ſkrzydeł chce latać, a bez oczu wi- dzieć. Toż ſamo rozumieycie o czło- wieku, ktory pominąwſzy Boga, u- fność w ſobie ſamym, w ſiłach ſwo- ich w dzielności ſwoiey pokłada; bo y on żadney do niczego ile z ſiebie doſtateczności nie ma. Nie ma do- ſtateczności do rzeczy doczeſnych; pewnieby dawno w przepaść nikczem-

noſci

ności swoiey upadł, z ktorey wyprowadzony, gdyby go (iak mòwi Grzegòrz Papież) ręka Boska tworzycielka nie utrzymywała. Pewnieby od nieprzyiacioł narodu ludzkiego czartow dawno był zabity, uduszony, gdyby go ręka Pana Zastępow nie broniła, iak mòwi Bernard: niech nam Bòg Anielską straż odbierze, a kogoż nażazdy czartowskie nie obalą? Pewnieby od głodu umarł, od zimna skościał, gdyby go ręka Oyca powszechnego nie karmiła, nie odziewała; *łaknących nakarmił dobrami*, mòwi Pismo. Pewnieby żadnego mieć powodzenia, ani zamyślonego celu (iakiżkolwiek on iest) osiągnąć nie mògł, gdyby pomyślności iego Opatrzność Boska nie sprzyiała; bo mòwi Pismo: *nie pewne opatrzności nasze.*

Niema ieszcze dostateczności do rzeczy wiecznych; bo człowiek samemu sobie zostawiony y poufały bez łaski Pana Boga, ani może dobrego życia począć, ani w poczętym trwać, ani trwaiąc dokończyć. Nie może ży-

cia dobrego począć, bo mówi Paweł S. *nie iesteśmy dostatecznemi z nas y pomyślić zbawiennie*; a Pelagiusz że przeciwnie rozumiał y nauczał, na kilku konciliach od Kościoła Bożego potępiony. Nie może ile z siebie w życiu dobrym trwać, bo mòwi Grzegórz Papież: łacno zginie łaska, ieżeli od dawcy swoiego nie będzie strzeżona; iak pòki ogień się pali, do pòty ciepło, a gdy ogień gaśnie, zimno się wraca; iak gdy mamka dziecię na pasłkach utrzymuie, do póty dziecię bespiecznie idzie, niechże piastunka puści pałki, dziecię upada; tak byle się tylko łaska wspomagaiąca człowieka umknęła, człowieka na drodze przykazań Boskich pewny upadek. Nie może ile z siebie człowiek dobrego życia dokończyć; przeto Pan Bòg w Piśmie świętym nazywa się: początkiem y końcem, bo iak początek tak y koniec zbawienia naszego od iego łaski zawisł. Bernard S. na te słowa Pisma Bożego: *pociągniy mię za sobą*, tak pisze: *nie mogę Panie dòyść końca*

me-

mego, tylko idąc za tobą, a iść za tobą nie mogę bez pomocy twoiey; dla tego cię proszę, ciągniy mię aż do końca błogosławionego. Rzeczecie: człowiek własnemi siłami może grzeszyć y źle żyć, więc też może własnemi siłami zbawiennie czynić y dobrze żyć. Ta wasza mowa iest podobna do tey: człowiek własnemi siłami może się zabić, więc też człowiek własnemi siłami może się wskrzesić; a ktoż na to pozwoli? wielka iest naymilsi moi różność, między grzechem y życiem dobrym; grzech iest dziełem samego człowieka, życie zbawienne iest pryncypalnie dziełem łaski Pana Boga; iak mówi Bóg w piśmie: *zguba twoia Izraelu z ciebie, a zemnie tylko pomoc.* Sądźcieſz, iak cięszki błąd, pominąwszy Boga, sobie ufać! nie tylko w rzeczach doczesnych, ale (o czym naybardziey mowa) w rzeczach zbawiennych.

Nie mniey błądzą, ktorzy iuż nie tak w sobie iak bardziey w ludziach nadzieie swoie pokładaią. Ufność

na ludziach ufundowana iest omylna; dla tego Izaiasz ludzi w ludziach ufność pokładaiących przyrównywa do człowieka na trzcinie wspartego; bo iak trzcina zawodną podporą, tak ufanie takie zdradza. Ufność na ludziach ufundowana zawstydzeniem się kończy, iak tenże Izaiasz mówi: *cap. 20. v. 5. będą zawstydzeni, ktorzy nadzieię w stronach Murzyńskich pokładali.* Ufność na ludziach ufundowana błogosławieństwa Boskiego nie ma, owszem ściąga przeklęctwo; *przeklęty, ktory ufa w człowieku*; słowa Pisma Bożego. Ze nadzieie na ludziach ufundowane są omylne, y hanbą się kończą, przyczyna tego, bo ten człowiek Chrześcianinie, ktoremu ufasz, podpada odmianie, może odmienić wolą, radę, afekt ku tobie; mogą zayść takie okoliczności, w ktorych choćby cię chciał ratować, nie będzie mógł; y iużci po nadziei twoiey. Ze ufności w ludziach ufundowane nie maią błogosławieństwa Boskiego, pochodzi to z tey przyczyny, bo Pan Bóg

ſprawiedliwie urażony, na tych, ktorzy go porzucili, a inſze nadziei ſwoiey fundamenta wynaleźli, nie daie im żadnego powodzenia, owſzem wſzyſtko zamyſłom ich wſpak ſię dzieie, iak mowi Dawid: *odrzuca rady Xiążąt, a zamyſły ludu rozſypuie.* Jak dopiero Chrześcianinie błądziſz, ieżeli nadzieie rzeczy wiecznych na ludziach zaſadzaſz? Aza kto inny za grzechy twoie będzie żałował? aza ſpowiadać ſię będzie? aza odpuſtu za ciebie doſtąpi? aza niebo ci otworzy y na ſądzie Boſkim odpowie za ciebie? Wieſzże, co mowi Pſalmiſta: *nie odkupił brat, ale odkupił człowiek;* co tak wykłada Auguſtyn: *odkupił Człowiek, nie ten, ktory ſamym tylko był Człowiekiem, ale ten, ktory był Człowiekiem lecz oraz y Bogiem.* Przez co dał znać, że ani pokrewieńſtwo, ani braterſtwo, ani przyiaźń ludzka, ale tylko ten, ktory ieſt Bogiem, ratować cię do zbawienia może. Rzeczeſz: gdy ia będę miał przyiacioł, to oni będą ſię za mnie do Boga modlili, aby ſię Bog

nad nędzą moią zmiłował. Jeżeli tak mòwisz, toć w samey rzeczy do miłosierdzia Boskiego uciekasz się; nie w ludziach, ale ostatecznie w dobroci y miłosierdziu Boskim pokładasz ufność. Ja zaś mòwię tu o takich, ktorzy pominąwszy Boga, w samych ludziach tak ufność swoię pokładaią, iakby od nich życie, zbawienie y wszystkie ich dobro należało. Mówię o takich, iakich przeklina Izaiasz: *Biada, biada tym, ktorzy do Egiptu poszli szukać pomocy, a nie uciekli się do Swiętego w Izraëlu, ani poradzili się Pana.*

Tych iednak ledwo nie naywiększy błąd ludzi, ktorzy ani w sobie, ani w ludziach, ale w rzeczach niższego porządku, iakie są fortuna, honor, sława y inne tym podobne, ufności swoie zasadzili. Jak płocha rzecz fortunie ufać, poznaycie z tych słów Salomona: *Prov: 11. v. 28. kto ufa bogactwom, upadnie.* Taka nadzieia w Pismie świętym przyrównana iest, iuż do pajęczyny, iuż do wody płynącey, iuż do piany morskiey; bo iak to wszyst-

ko ginie, upływa, tak fundamenta takiey ufności przemiiaią; albo ie ogień albo złodziey albo nieprzyiaciel albo inny przypadek, a wreszcie śmierć pospieszna łacno zruinować może. Jak płocha rzecz ufać honorowi, poznaycie ztąd: że ci ludzie, ktorzy ci się teraz kłaniaią, w krotce deptać po tobie będą. Ci ktorzy na palcach chodzą w pokoiach, aby cię nie przebudzili; ci całą nogą z łoskotem po grobie twoim przechodzić będą. Czytay o tym Rozdział 14. Izaiasza Proroka. Jak płocha rzecz ufać sławie, ztąd poznaycie, że sławę można stracić iednym paszkwillem, iednym obgadaniem. Nie zawadzi przydać pewnego Doktora uwagę: na co się przyda tam być chwalonym, gdzie cię nie będzie; a tam być dręczonym, gdzie będziesz? O mizerne fundamenta ufności! Toby należało uważyć, że ani honor ani sława ani pieniądze osiągną nieba. Na iednym mieyscu mòwi Pismo: *nie ma Bòg względu na osoby;* ten tylko u niego godniey-

nieyszy, ktory cnotliwszy. Na drugim mieyscu: *fallax equus ad salutem*, nie ważą cugi do nieba: *suaviter equitat*, ten tylko zaiedzie, ktorego łaska Boska niesie. Na trzecim: *Błogosławiony mąż, ktory nie ufa pieniędzom.*

Rzeczecie: wszakże Chrystus rzekł w Ewangelii: *czyńcie sobie przyiacioł z mamony nieprawości, aby gdy zniydziecie, przyięli was do przybytkow wiecznych.* Te słowa Chrystusowe dążą do miłosiernych uczynkow, przez ktore grzechy nasze, iak mòwi Pismo, odkupuiemy. Gdy tedy człowiek obraca pieniądze na takowe uczynki, nie w pieniędzach, ale w ten czas w dobroci y miłosierdziu Boskim pokłada ufność. Ja zaś mòwię tu o ludziach, ktorzy w pieniądze gdyby to w fortecę niedobytą ufaią, według wyroku Pisma: *Prov: 10. v. 15. maiętność bogatego iest miastem mocy iego*; tacy przegraią y giną. Widzicie naymilsi Chrześcianie, iakom ia z daru Ducha nayświętszego gruntownie powiedział przeszłey Niedzieli, że iedyna pobudka nadziei Chrze-

ścian;

ściańſkiey ma być dobroć y miłoſierdzie Boſkie. Jeżeli tę popudkę miram, dokąd indąd w nadziei ſię zaciekaiąc, wyrywam domowi podporę, a dom ſię obala. Bez pomocy dobroci y miłoſierdzia Bożego ieſtem niedoſtatecznym, upadam do nikczemności, z ktorey powſtałem, lgnę do grzechu, bo mam do niego ſkłonność; ieſtem ptakiem z ſkrzydłami obciętemi, wzbić ſię ku niebu niemogę. Bez pomocy dobroci Boſkiey za nic przyiaciele, za nic wſzelka doczeſność; niech będzie gwiazd naywięcey, dnia nie będzie, ieżeli ſłońce nie wzniydzie. O dobroci Boſka! o miłoſierdzie Boſkie! Wy wy ſame ieſteście fundamentami ufności moiey.

CZĘSC DRUGA.

CIężko błądzą, ktorzy pomiąwſzy Boga, krynice ſobie kopią nie mogące utrzymać wody, to eſt nadzieie na rzeczach ſtworzonych fundują, niedoſtatecznych do ich wſpomożenia; ale daleko, daleko gorzey

wykra-

wykraczaią, ktorzy o ſamym zrzódle dobroci y miłoſierdzia Boſkiego roſpaczaią, ſądząc, iakoby przy nim nie mieli doſtateczności do oſiągnienia nieba y zbawienia. Człowiek roſpaczaiący o zbawieniu wykracza naypierwey przeciwko wierze: bo nie ufaiąc Bogu, albo ſądzi, że Bòg nie może mu dać nieba, y tu iuż nie wyznaie wſzechmocności Boſkiey; albo ſądzi, że Bóg niechce mu dać nieba, y tu iuż nie wierzy wyrokowi temu Piſma Bożego: *każdego człowieka chce zbawić*; albo ſądzi, że choćby pokutował, Bóg go nie przyimie, a tu iuż nie przyznaie wierności Bogu, ktory obiecił grzeſznikow pokutuiących przyimować. Człowiek roſpaczaiący wykracza przeciwko nadziei. Nadzieia ieſt pragnieniem nieba ubeſpieczonym dobrocią Boſką o oſiągnieniu iegoż; roſpaczaiący nie pragnie nieba, bo mu ſię zdaie niepodobne zbawienie; nie ma żadnego ubeſpieczenia z dobroci Boſkiey pochodzącego, ale ma z zaloney perſwazyi nieiaką pewność,

wność, że zginie. Człowiek rospaczaiący wykracza przeciwko miłości Boskiey, bo iuż nie kocha Boga, ale go nienawidzi, maiąc mniemanie o nim, że iest nieprzyiacielem iego, że go chce potępić, y owszem częstokroć Boga bluźni, iak owi potępieńcy w piekle, że rospaczaią, przeto Boga bluźnią.

Człowiek rospaczaiący wykracza cięszko przeciwko posłuszeństwu. Przykazanie iest Boskie pod cięszkim grzechem obowiązuiące, aby nikt przeciwko dobroci y miłosierdziu Bożemu nie rospaczał: przeto wszyscy zgodnie nauczaią Teologowie: choćby komu Pan Bòg obiawił, że dla złości swoich bez pokuty umrze y będzie w piekle, iednakże on maiąc to obiawienie nieomylne, nie powinien rospaczać; y gdyby rospaczał, na noweby grzeszył. Ten zaś człowiek niechce się poddać temu przykazaniu; iak ów zwierż dziki w sieci wpadszy, rozrywać ie poczyna, tak człowiek rospaczaiąc te święte obowiązki targa.

Czło-

Człowiek rospaczaiący grzeszy przeciwko Duchowi Swietemu. Maiąc bowiem pewność z wiary, obiaśnienie niezawiedzione z łaski o miłosierdziu Boskim, przeciwko tym światłom nadprzyrodzonym nieomylną pokazującym prawdę powstałe, sprzeciwia się prawdzie uczynkiem samym, a to iest grzeszyć przeciwko Duchowi Swiętemu. Człowiek rospaczaiący ostateczny w sercu swoim zapisuie wyrok, aby w nim Krew Jezusowa żadnego nie miała pożytku. Inni grzesznicy, acz czynią krzywdę krwi Jezusowey, iednakże mówią sobie: pokutować będziemy, y tę krzywdę krwi Jezusowey przez pokutę nadgrodziemy. Zaś rospaczaiący o zbawieniu krew Jezusową depce, a ieszcze tak, że iuż niechce pokutować, y niechce tey obelgi nadgrodzić Jezusowi. Człowiek rospaczaiący wyrzeka się samą rzeczą opieki Maryi przedziwney Matki, gardzi towarzystwem Anielskim y przyczyną Swiętych Pańskich, niechce społeczności Kościoła, zasługi wszystkie

rozprasza, y nic mu nie zostaie tylko piekło, iako temu, ktory z miłosierdziem woynę toczy.

Słuchacze moi naymilsi! ten grzech rospaczy, acz tak iest wielki, tak ciężki, iednak (rzecz dziwna,) często się trafia między ludźmi, a to, iakom pilnie uważał, z pięciu przyczyn, ktorych płochość y lekkość pokazać przynaymniey krotkiemi słowy koniecznie potrzebną rzeczą sądzę. Naypierwey iedni zwykli uważać wielość y wielkość grzechow swoich, y coby mieli żałować, z kaimem się odzywaią: *większa iest nieprawość moia, a niżeli żebym dostąpić mogł odpuszczenie.* Ta przyczyna nierozumna, bo mowi Paweł: *gdzie obfitowała nieprawość, tam nadobfitowała łaska.* Bernard z Klarewallu mowi: *im większa iest nędza, tym do większego pobudza miłosierdzia.* Augustyn zaś w księdze spowiedzi swoich wyznaie: *rospaczał począłem patrząc na wielość szpetności moiey, ale cofnąłem się mowiąc w sercu: większe iest lekarstwo u Boga, a niżeli moie rany y zarazy.*

razy. Bądź złości wemnie naywiększa; im większa będziesz, tym się bardziey tobą dobroć Boga moiego brzydzić będzie; a im bardziey brzydzić będzie, tym mi prędzey dopomoże do zniesienia y zgładzenia twoiego. Inni uważaią wielkość y natężenie pokus, w ktorych ustawicznie prawie zostaią, y z uprzykrzenia wewnętrznego rospaczaią; powiadaią: Bóg nas porzucił, zginiemy. Y ta przyczyna nierozumna; bo pokusa często, iakażkolwiek ona iest, iest znakiem miłości Boskiey ku nam. *Kto kocha syna swoiego, bez odwłoki go ćwiczy*, mòwi Salomon. Służy do tey rzeczy podobieństwo od Skargi Polaka w kazaniu (nie pomnę, ktorym) dane: iak mówi Ociec kochaiący, gdy obaczy syna swego, z obcym dzieckiem na drodze swywoluiącego, własnego syna bierze za włosy, y groźno odprowadza, bo go kocha, bo iest synem, drugiemu zaś dziecięciu daie pokòy, nie gromi go, bo go nie kocha, bo nie iego iest synem; tak Bòg z synmi swoiemi postępuię. Podobieństwo

ſtwo y ſłowa ile pamiętam, Skargi. Częſto ieſzcze y natężona pokuſa ieſt znakiem, że człowiek wyſzedł na wolność ſynòw Boſkich. Gdy kto w więzieniu zamknięty, nie bardzo go ſtrzegą, doſyć na iednym ſtrażniku; ale gdy z więzienia ſię wydobędzie y ucieczc, bardzo liczna na wſzyſtkie ſtrony za nim pogoń. Tak też czart, ktorych ma w niewoli, nie bardzo prześladuie; ale tych ktorzy ſię za łaſką Pana Boga z więzienia iego wydobyli, ściga, mnogiemi y rozlicznemi pokuſami prześladuie.

Inni to uważaią, że do iednychże grzechow zwłaſzcza cięſzkich uſtawicznie ſię wracaią, a z tey uwagi pochodzi w nich roſpacz o poprawie życia o doſtąpieniu miłoſierdzia Bożego; ale y ta przyczyna nierozumna. Więcey ma Bòg ſiły do dźwignienia, aniżeli ludźka ſłabość do upadnienia; kto częściey upada, więcey ma racyi do upokorzenia ſię przed Bogiem; a kto ſię więcey przed Bogiem

Xx upo-

upokorzyć może, ten może prędzey otrzymać łaskę, ktorą Bog pokornym przyobiecał; na coż rospaczać? Chrystus Pan kazał nam tak być dobremi łaskawemi, że choćbyśmy siedmdziesiąt y siedm razy obrażonemi byli, tedy żebyśmy te urazy darowali; toć że Chrystus iest nieporownanie łaskawszym od nas, iest nieskonczenie dobrym, choć niezliczone w powtarzaniu grzechy gotow darować. To iednak na przestrogę przydaię, że ten, ktory często w iedneż grzechy cięszkie upada, gdy się ich spowiada, powinien mieć prawdziwe niezmyślone przedsięwzięcie chronienia się na potym tych grzechow, y powinien unikać od okazyi y niebespieczeństw tych wszystkich, w ktorych doświadczył nie raz upadku swego; inaczey bowiem nie miałby nadziei w Bogu ale prezumpcyą, y samby się oszukał. Insi, iak Ekklezyastyk mowi: z smutku wewnętrznego rospaczaią: *w smutku serca upadnie duch*, słowa Ekklezyastyka, ale y to nierozumnie czynią. Ten bo-

bowiem ſmutek roſpaczaiący coſpolicie ſię rodzi albo z uwagi grzechow przeſzłych, y ieſt nieroſtropny; (nieroſtropna rzecz bać ſię nieprzyiaciela zabitego. *Gdyś ſię ſzczerze grzechow wyſpowiadał*, mòwi Grzegórz, *zabiłeś nieprzyiacioł twoich; na cóż ſię lękaſz? na co do roſpaczy ſmuciſz?*) albo pochodzi ten ſmutek z uwagi ſtanu niedoſkonałego duſzy, w ktorym zoſtaie człowiek; y znowu ieſt nieroſtropny. Bo powiedz mi Chrześcianinie, iaki ſtan duſzy twoiey? ieżeli w nim znayduie ſię grzech śmiertelny? Nie roſpaczay, ale raczey ſię wyſpowiaday; ieżeli tylko znayduią ſię ſame grzechy powſzednie? te nie ſą przeſzkodą do nieba; a do tego nie tylko przez ſpowiedź, ale też przez akt żalu lub miłości mogą być zgładzone, nie tylko co do winy, ale też przynaymniey po większey części co do kary. Mòwiſz: ale bo nic nie poſtępuię w doſkonałości. Czyniſzże iednak te wſzyſtkie ſprawy, ktore Bòg pod cięſzkim grzechem przykazał?

ieżeli czynisz, w dobrym stanie iesteś, bo do zbawienia więcey nie potrzeba, tylko tych trzech rzeczy: dobrze wierzyć, czynić to, co pod grzechem cięszkim przykazuią; chronić się tego, czego pod grzechem cięszkim zakazuią.

Inni uczeńsi uważaiąc przepaści sądow Boskich, naprzykład te: że więcey będzie potępionych aniżeli zbawionych; że Bog każdemu człowiekowi naznaczył pewną miarkę grzechow; że są takie grzechy, ktore odpuszczenia mieć nie mogą; te mowię przepaści uważaiąc, rospaczaią o zbawieniu, podobni do owych, ktorzy nad przepaścią stoiąc a patrząc w nię, po zakręcie głowy upadaią y mizernie giną. Ale y ta przyczyna rospaczy nie rozumna. Co do pierwszego: bowiem pozwalam, że więcey będzie potępionych niżeli zbawionych; ale się to ma rozumieć o wszystkich ludziach, ktorzy od początku świata żyli, żyią y żyć będą do sądu ostatniego; nie ma się zaś

rozu-

rozumieć o Katolikach, iakoby z nich miało być więcey potępionych. Pozwalam, że y z Katolikow bardzo wiele będzie potępionych, trzymam iednak, y dali Pan Bòg, innego czasu z umyſłu traktować będę, że z Katolikow więcey będzie zbawionych. Co do drugiego: pozwalam y na to, że każdy ma przewidzianą od Boga miarkę grzechow. Ale mòwię z Piotrem Swiętym: *nie wdaway ſię bracie w taiemnice niedościgłe, ale przeznaczenie twoie czyń pewnym przez dobre uczynki.* Mòwię z Auguſtynem: *ty możeſz miarki grzechow dopełnić, ale Bòg nie może miarki miłoſierdzia ſwego dopełnić, bo miłoſierdzie iego niezmierzone.* Co do trzeciego: powiadam, że żadnego grzechu nie maſz, ktoryby przez pokutę nie mógł być odpuſzczonym; a chociaſz o grzechach przeciwko Duchowi świętemu popełnionych Kościoł święty na fundamencie nauki Chryſtuſowey mòwi: że nie będą miały odpuſzczenia, to ſię ma rozumieć, że trudno będą miały odpu-

 ſzcze-

ſzczenie, nie z ſtrony Boſkiey, ale z ſtrony ludzi; ktorzy bowiem przeciwko Duchowi świętemu grzeſzą, iacy ſą formalni Heretycy, ztrudna ſię nawracaią, y rzadko za grzechy ſwoie pokutuią, Zgoła naymilſi moi mòwię to do was, co niegdyś Jezuita Segnery do zgromadzonego na kazanie ſwoie zawołał Rzymu: Godni Rzymianie! niechcę ia wchodzić w Boſkie y Teologiczne przepaści; tego wam iawnie dowiodę, że żaden z ludzi zginąć wiecznie nie może, tylko ten, ktory ſam chce koniecznie ginąć.

Patrzcieſz znowu iak prawdziwa była część druga przeſzło-niedzielnego kazania mego. Ze miłoſierdzie Boſkie tak ieſt dzielną pobudką, że maiąc na niego wzgląd Chrześcianin choćby naygorſzy, nie może roſpaczać o zbawieniu. Dziſieyſze kazanie wypływa z przeſzło-niedzielnego; tam powiedziałem: że dobroć Pana Boga y miłoſierdzie iego ieſt iedyną pobudką ufności Chrześciańſkiey; dziſiay wniòſłem, że Chrześcianin nie powinien

nien w ſtworzeniu pokładać nadziei. Tam powiedziałem, że dobroć y miłoſierdzie Pana Boga ieſt pobudką nayſkutecznieyſzą do oſiągnienia nieba; dziſiay wniòſłem, że Chrześcianin nie powinien roſpaczać. O gdybyście te dwa wnioſki, ktore ſą dwoiaką dziſieyſzego kazania moiego częścią, w ſerca waſze naymilſi ſłuchacze mocno wpoili! o gdyby każdy z was to przedſięwzięcie w ſercu ſwoim począł! Idźcie precz odemnie zmyślone pròżney nadziei otuchy; nic z ſiebie nie mogę, ale w tym wſzyſtko mogę, ktory mię utwierdza. Na człowieku zawieść ſię mogę, Bòg mię nie omyli. Bòg nayprawdziwſzym przyiacielem moim. Na rzeczach znikomych iak ia mam rzeczy wieczne fundować? iak ſię mam na trzcinie wſpierać? iak na morſkiey pianie budować? Idźcie precz zmyślone fundamenta. Bòg mòy iedyną pobudką ufności moiey. Dopieroż zgiń, przepadniy odemnie roſpaczy. Gdy w ſtworzeniu ufność

pokładam, Boga zostawuię, ale go przecie w całkowitości istoty swoiey zostawuię. Gdy zaś w Bogu rospaczam, całkowitość Boską (ile ze mnie, iak mòwi Bernard) psuię; odbieram mu wszechmocność, łaskawość, wierność y prawdę; zgoła Boga w Bogu zabiiam. Przebòg zgińże odemnie rospaczy, przepadniy łotrzyni Boska. JEZU! ktorego wniebowstąpienia uroczystą obchodziemy oktawę w Kościele świętym; rzekniy słowo, aby to dwoiakie zgorszenie, ten dwoiaki grzech, grzech złey ufności y grzech rospaczy w duszach naszych nigdy mieysca nie miał. Pociągniy nas za sobą, wynieś myśli y serca nasze ku rozpamiętywaniu wiecznych rzeczy, żebyśmy tu przykładu twoiego naśladuiąc obietnic wiecznych dostąpili, Amen.

NB. Ktore daley w tey materyi miane były Kazania, te po śmierci Autora nie są znalezione; kładą się więc nastepuiące o miłości Boskiey.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedzielę 17. po Swiątkach.

O ſtanie człowieka kochaiącego Boga.

Diliges Deum ex toto corde, in tota anima, in tota mente. Matth: 22.

Będzieſz miłował Pana Boga twego ze wſzyſtkiego ſerca twego, y ze wſzyſtkiey duſze twoiey, y ze wſzyſtkiey myśli twoiey.

MIłość Pana Boga dwoiako ſię bierze; raz za ſtan ten, w ktorym człowiek zoſtawać powinien, ieżeli chce kochać Boga; drugi raz za akt miłości, ktorym kocha Boga. Pierwſzym ſpoſobem wzięta miłość podobna ieſt do kolumny kamienney; iak bowiem ta kolumna niewzruſzenie na iednym mieyſcu ſtoi, tak ſtan człowieka kochaiącego Boga może być y powinien być trwały. Drugim ſpoſobem miłość Boſka wzięta podobna ieſt do rzeki iak bowiem w rzece woda nie ſtoi, ale upływa; tak akty

miło-

miłości Boſkiey, ktore człowiek czyni, przemiiaią. Jeſzcze miłość Boſka pierwſzym ſpoſobem wzięta podobna ieſt do roli uprawioney zaſianey; iak bowiem ta rola czaſu ſwego wydaie ſetne pożytki, tak ſtan człowieka kochaiącego Boga, gdy czas ieſt potemu, powinien wydawać z ſiebie akty miłości Boſkiey. Drugim ſpoſobem wzięta miłość Boża ieſt podobna do zboża z roli wykwitłego; iak bowiem zboże goſpodarza, tak akty miłości Boſkiey człowieka, ktory ie czyni, uſzczęśliwiaią. Oboim ta miłość tak pierwſzym iak drugim ſpoſobem wzięta, od Chryſtuſa ieſt przykazana, ale nie iednako. Miłość wzięta za ſtan człowieka kochaiącego Boga ieſt przykazana na zawſze, miłość wzięta za akt miłości ieſt przykazana ale nie na zawſze. Dziſiay mòwić ia będę o miłości za ten ſtan wziętey, w ktorym ſię człowiek kochaiący Boga znaydować powinien; Niedzieli dali Pan Bòg przyſzłey mòwić będę o miłości Boſkiey wziętey za akt miłości.

łości. Na czym iſtotnie należy ten ſtan, w ktorym ſię człowiek kochaiący Boga znaydować powinien, wytłumaczę dziſiay, przeſtaiąc na ſamych ſłowach przykazania Boſkiego. *Diliges ex toto corde, in tota anima, in tota mente.*

Kto chce być w ſtanie miłości Pana Boga, powinien Bogu oddać całe ſerce: *ex toto corde.* Część I. Kazania.

Kto chce być w ſtanie miłości Pana Boga, powinien Bogu oddać całą myśl ſwoię, *in tota mente.* Część II. Kazania.

Kto chce być w ſtanie miłości Pana Boga, powinien Bogu oddać całą duſzę ſwoię, *in tota anima.* Część III. Kazania. Na tych trzech rzeczach nierozdzielnie wziętych ſtan miłości Pana Boga należy.

CZĘSC PIERWSZA

COż to ieſt w ſamey rzeczy Bogu oddać całe ſerce? ta całość według Auguſtyna wielkiego troiako ſię brać powinna; naypierwey człowiek, ktory ieſt w ſtanie miłości Bożey, nie

nie

nie powinien kochać, co iest przeciwnego Bogu. Słowa są Doktora wspomnionego: *amor manus est, quæ si creaturam tenet, Deum tenere non potest*, miłość ręką iest, ktora ieżeli trzyma stworzenie, Boga trzymać się nie może. Doświadczenie was uczy naymilsi moi, gdy kto z was iedną ręką weźmie naprzykład kulę od kręgli, iuż tą ręką niczego innego wziąć nie może w ten czas, gdy kulę trzyma, bo mu kula okrągiem swoim całą rękę zastąpiła; tak człowiek, gdy serce iego zaprzątnie stworzenie, tymże sercem żadną miarą nie może kochać Boga. *Miłość ręką iest*, rozumiycie naymilsi moi, co mòwi Augustyn, nie mòwi on, że kto chce być w stanie miłości Boskiey, ten nie powinien kochać żadnego stworzenia; może y powinien kochać bliźniego, a kochać na podobieństwo rzeki zebraney, słowa są Augustyna: iak zebrana rzeka wylawszy szeroko, iuż zboża, stodoły, drzewa, domy porywa, lecz porwawszy nie przestaie na nich, ale co-

kol-

kolwiek zaięła w siebie, z tym wszystkim idzie do morza, do ktorego z natury swoiey dąży, y wszystko w morzu zostawuie; tak y serce, gdy się affektem rozprzestrzeni, niepodobna, aby stworzenia iakiego zarwać nie miało. Wszakże ieżeli mądre, nie powinno na nim przestawać iak na ostatecznym końcu swoim, ale go do Boga, do ktorego samo dąży, odnosić powinno, naprzykład tym affektem: piękne stworzenie, ale Bòg pięknieyszy; kocham stworzenie, ale w Bogu y dla Boga. Nie mòwi więc Augustyn, że kto chce być w stanie miłości *Bo*skiey, ten nie powinien żadnego stworzenia kochać; ale to mòwi, że nie powinien żadney przeciwney *B*ogu kochać rzeczy, rzeczy takiey, ktora albo iest w samey sobie grzechem, albo ma przywiązane do siebie bliskie niebespieczeństwo grzechu, albo pod wyraźny zakaz *Bo*ski podpada. Dla tego wypadł z stanu miłości *Bo*skiey Saul Krol, że się głupim uwiòdszy affektem, przepuścił

Agagowi Amalecytow Królowi, którego *Bòg* zabić kazał. Jak Arka z Dagonem w iednym Kościele, iak ciemności z światłością w izbie, iak Chrystus z *B*elialem w iednym Ołtarzu, tak stan miłości Pana *Boga* z miłością przeciwney *Bogu* rzeczy, w iednym sercu człowieka stać nie może.

Drugi raz przez całość serca rozumie Augustyn zamysł y gotowość w człowieku taką, żeby wolał wszelkiego dobra tak pożytecznego iak delektuiącego postradać, aniżeli ponieść utratę *Boga*. Powiedzcie mi naymilsi moi, czemu to Chrystus odpędził czarta, gdy mu na pustyni czart wszystkie dawał Królestwa? *omnia regna dabo tibi*; przykład nam pokazał, że choćby komu całego świata fortunę dawano, a ta dań prowadziłaby za sobą pewną utratę *Boga*, tedy człowiek ma wzgardzić całego świata fortuną, honorem, wygodą, roskoszą, byle się tylko utrzymał przy *Bogu*. Ktory iest prawdziwie w stanie miłości *Boskiey*, ten raczey obiera sobie głòd y ubò-

stwo,

ſtwo, aniželi z nieſprawiedliwey poſſeſyi lub zdzierſtwa panowanie; obiera raczey ſobie śmierć, aniżeli przez guſła lub przez inną pomoc czartowſką nabycie zdrowia; obiera raczey utratę punktu honoru, aniżeli ſławę przez zemſtę; obiera raczey poſtradanie względow Pańſkich y nadziei wyſokich promocyi, aniżeli godność z obrazą *Boſką*; czemuż to? bo wie dobrze, że *Bòg* nadewſzyſtko ſzacownieyſzy, a ſzacunku iego końca nie maſz; y bardziey ſzacuie ſobie *Boga*, aniżeli fortunę, życie, reſpekta, honory. Mamy tego śliczny wizerunek w Królewicu Polſkim Kazimierzu, ktory mawiał: *wolę umierać, aniżeli ſię grzechem ſzpecić.* O iak ſzpetnie z ſtanu miłości *Boſkiey* wypadacie, ktorzy dla mizernego zyſku, pożytku nadziei, *Boga* tracicie! ktorzy abyście mieli pieniądze, czartu ſię oddaiecie, zapiſuiecie! Tenże to ſtan kochaiących *Boga*?

Potrzecie przez całość ſerca rozumie Auguſtyn ten umyſł y goto-

wość

wość w człowieku, kiedy człowiek u siebie tak iest postanowiony, że choćby mu przyszło wszystko złe ponosić, tedyby ponosił, cierpiał, a nie puścił by się *Boga*. Takiego był umysłu Paweł: a kto mię oddzieli od miłości? nie prześladowanie, nie wygnanie, nie więzienie, nie morderstwa nie miecz, nie śmierć. Takiego był umysłu Ignacy Męczennik, ktory usłyszawszy o wyroku śmierci, rzekł: niech na mnie przyidą ognie, miecze, bestye, starcie całego ciała, nie lękam się, bylem się Jezusem cieszył. Takiego był umysłu Anzelm, często on mawiał: gdyby z iedney strony przedemną otworzyło się piekło, y siarczystym płomieniem wybuchać poczęło, z drugiey strony gdyby grzech naypowabnieyszy stanął; tedybym w tym punkcie skoczył w otchłań piekielną, ażebym przez grzèch *Boga* nie utracił. Takiego był umysłu przed temi wszystkiemi Job sprawiedliwy; w tak wielkiey, iaka iuż większa być nie może, zostaiąc nędzy, naymnieyszym

ſzym słowem, dopieroż wewnętrzną niecierpliwością przeciwko *Bogu* ſwoiemu, ktory na niego tę nędzę dopuścił, nie wykroczył. Ztąd łacny ieſt wniosek, że nie ſą w ſtanie miłości Pana *Boga* te białogłowy, ktore dla próżney groźby gotowe na grzech zezwalać; nie ſą w ſtanie miłości *Bo*ſkiey ſłudzy, ktorzy dla boiaźni w uſłudze niegodziwey gotowi ſłuchać Pana; nie ſą w ſtanie miłości Boſkiey poddani, ktorzy na groźny dziedziców lub poſſeſſorów roſkaz gotowi fałſzywie przyſięgać; nie ſą w ſtanie miłości Pana Boga, ktorzy w nędzy, w chorobie, przypadku zoſtaiąc, bliźnich przeklinaią, czarta wzywaią, śmierć dobrowolnie zadaią ſobie. Miłość prawdziwa na prześladowanie odważna, w prześladowaniu lub nieszczęściu cierpliwa. Macie więc naymilſi moi pierwſzą potrzebę do ſtanu, w ktorym człowiek kochaiący Boga zoſtawać powinien, na nauce wielkiego Auguſtyna zaſadzoną. *Diliges*

ges ex toto corde, kochay Boga z całego serca.

CZĘSC DRUGA.

POdźmy do drugiey w tych słowach wyrażoney: *diliges in tota mente* kochay całą myślą Boga. Co to iest w samey rzeczy to oddanie całey myśli Bogu? Korneliusz *à Lapide* gruntowny Pisma S. tłumacz tak wykłada: w ten czas człowiek całą myślą Boga kocha, kiedy żadney intencyi takiey nie ma, ktoraby była przeciwna honorowi Bożemu; ale raczey cokolwiek zamyśla, cokolwiek sprawuie, wszystko chwalebną intencyą kieruie do większey a większey chwały Pana Boga. To tłumaczenie bardzo mi się podobało, częścią dla tego, że iest wielce stosuiące się do nauki S. Pawła, ktory mowi: *ad Rom: 8. v. 28. kochaiącym Pana Boga, wszystko cokolwiek czynią, wychodzi na dobre*; częścią dla tego, że iest zasadzone na gruntowney nauce Doktora Anielskiego Tomasza z Akwinu. Pisze ten Swięty na te Pa-
wła

wła Apoſtoła ſłowa w liście do Koryntczykow piſanym położone: *czyli iecie, czyli piiecie, czyli co innego czynicie, wſzyſtko na chwałę Pana Boga czyńcie,* 1. *Cor:* 10. *v.* 31. nauczą: *virtualiter omnia referre in Deum cadit ſub præcepto charitatis,* tłumaczonym ſpoſobem wſzyſtkie do Boga kierować ſprawy, podpada pod przykazanie o miłości Pana Boga. Co to zaś ieſt kierować tłumaczonym ſpoſobem? tłumaczy ſię dalcy z tego Doktor Swięty. Nie potrzeba, mòwi, koniecznie na każdą ſprawę czynić wyraźney intencyi, obracaiąc ią ku chwale Boſkiey, doſyć będzie człowiekowi tak być na umyśle ſwoim poſtanowionym y gotowym, że, gdyby ſię go ſpytano: to co czyniſz, czyniſzże dla Boga? chceſzże przez tę ſprawę chwalić Boga? onby był gotòw odpowiedzieć: chcę. *Viſne hoc opere laudare Deum? diſpoſitus ſit ad dicendum: volo;* ſłowa y nauka Tomaſza. Zeby tedy człowiek całą myśl oddał Bogu ſwoiemu, trzeba naypierwey, aby żadney nie miał nie-

gdy intencyi, ktoraby przeciwko honorowi Boſkiemu była.

Jedni ſą ludzie, ktorzy zamyślaią źle czynić, na zły koniec. Taki był Saul, ktory zamyślał zabić Dawida, ażeby chwałę iego w Izraelu utłumił; taki był Salomon, ktory pobudował bałwochwalnice, aby nałożnic swoich, ktore były Pogankami, ukontentował pragnienie. Takich ieſt y teraz wiele, naprzykład ci, ktorzy ſię umyślnie upiią, aby śmieley gwałt y nieſprawiedliwą czynili napaść; y ci, ktorzy daią Sędziemu korrupcyą, aby bezprawny otrzymali wyrok; y te, ktore ſię umyślnie na cudzołóſtwo odważaią, aby ſię, gdy inaczey nie mogą, nad mężem zemściły. Zła intencya, zły ſrzodek, zły zamierzony koniec.

Drudzy ſą ludzie, ktorzy zamyślaią dobrze czynić, ale na zły koniec. Takiemi byli Faryzeuſzowie, ktorzy hoyne dawali iałmużny, aby ſię mieli z czego pyſznić y bliźniemi pogardzać. Tu policzcie owych Ju-

daſzow zmyślonych przyiacioł, ktorzy ſię pięknie ſtawiaią bliźniemu, aby z nich co wyczerpnęli, czymby im ſzkodzić mogli; tu policzcie y tych, ktorzy chętnie potrzebuiącemu pieniędzy pożyczaią, aby z tąd lichwę brali; policzcie y tych, ktorzy poſtawę świątobliwą pokazuią, aby zbrodnie, ktore pokątnie popełniaią, zmyśloney świątobliwości pokrywką zaſłonili. Tu policzcie y tych, ktorzy ſię modlą, aby im kradzież, albo inny grzech powiodły ſię; y tych, ktorzy ſurowe poſty odprawuią, aby przez to bliźniego w ſuchoty, lub inſze choroby wprawili. Zła intencya; bo acz dobry ſrzodek, ale zły koniec.

Inni ludzie ſą, ktorzy zamyślaią źle czynić, ale na dobry koniec. Taki był Abſalon, ktory ubolewał na to, że ſprawiedliwości w Izraelu nie było; mòwił: Ociec mòy Dawid ſtary, nie wie, co ſię w Kròleſtwie dzieie; ktoby mi dał, abym was wſzyſtkich, ktorzy tu przychodzicie daremnie, mògł uſpokoić, y ſprawy wa-

ſze rozſądzić! piękny koniec ſprawiedliwość, ale zły do niego ſrzodek; bo tym obyczaiem chciał ludzi pobudzić do buntu przeciwko Oycu ſwemu. Do Abſalona należą iako do wodza ſwego ci, ktorzy nie oddaią cudzego, krzywdy czynią, aby ztąd Kościoły budowali, fundusze czynili; ktorzy ſtaraią ſię o honor, wyniesienie ſwoie przez poniżenie bliźniego, ruynuiąc go albo przez kalumnie, albo przez oſtawienie, albo innym iakim ſpoſobem niegodziwie ſzkodliwym. Takie y tym podobne intencye pſuią ſtan miłości Pana Boga, bo albo proſtym, albo tłumaczonym ſpoſobem ſprzeciwiaią ſię honorowi Bożemu, y Maieſtatowi iego pogardę czynią. Prawdziwie w ſtanie miłości zoſtaiącego człowieka intencye powinny być y w zamierzeniu, y w obieraniu ſrzodków, y w osiągnieniu końca godziwe, czyſte, nieſkażone.

Potrzeba ieſzcze y drugiey rzeczy człowiekowi do oddania całey miłości Bogu, aby on, cokolwiek czyni,

mò-

mówi, wszystko kierował ku większey chwale Pana Boga; coż bowiem może być nad to sprawiedliwszego? Jak wół na rolnika, koń na ieźdzcę, chłopek na dziedzica swego pracuie; tak y my na chwałę Stwórcy swoiego powinniśmy robić, zwłaszcza że Bóg daleko większe ma prawo y własność na nas, aniżeli rolnik, ieździec, dziedzic na wołu na konia, na chłopa swoiego. Jak ieszcze rzeka ze wszystkiemi naymnieyszemi kroplami swoiemi bieży do morża, bo z morza wyszła, iak mówi Pismo S. tak my ze wszystkiemi myślami, słowami, naydrobnieyszemi sprawami powinni dążyć do Boga, bo Bóg iest początkiem y końcem naszym. A prócz tego powiedzcie mi naymilsi moi, co to iest miłość? albo posłuchaycie Arystotelesa: *miłość iest to dobrze życzyć, albo ieżeli możesz, dobrze czynić temu, ktorego kochasz.* Coż zaś dobrego możemy Bogu uczynić, ponieważ on iest wszelkim dobrem? chyba mu samę przypadkową dawać chwałę, y cieszyć się

z tego, że iest Bogiem naſzym. Otò więc iak nayuſilniey ſtarać ſię powinniśmy, y innych ku honorowi iego z Dawidem ciągnąc: *laudate Dominum omnes gentes*, y ſwoie wſzyſtkie bez żadney wyiętki ſprawy ku więkſzey a więkſzey chwale iego obracaiąc.

W tey cnocie był znaczny S. Ignacy Ociec y Fundator Zakonu moiego; ktory wſzyſtkie ſwoie myśli, ſłowa y ſprawy tą intencyą: *ad majorem Dei gloriam*, na więkſzą Boga chwałę uſtawicznie rozporządzał; a że my teraz kaznodzieie po założoney propozycyi tęż intencyą zwyczaynie czyniemy, mówiąc: *Ad majorem Dei gloriam*, on pierwſzy tego świętego zwyczaiu ieſt wynalezcą. Dla tego Chrześcianie moi, życzyłbym wam ſerdecznie, abyście w czynieniu intencyi na ſprawy waſze iak naydoſkonaley ćwiczyli ſię. Proſzę was o to, abyście kilka razy na dzień powtarzali ią; abo ieżeli ſię to wam przykro zdaie, przynaymniey czyńcie ią rano a dobrze; a ieżeli ſię y do tego lenicie,

przy-

przykazuię wam, abyście tego umysłu y gotowości zawsze byli, że gdyby kto was spytał: tą sprawą, ktorą teraz czynicie, chcecieśz wy chwalić Pana Boga? żebyście gotowemi byli odpowiedzieć: chcemy; bo ta gotowość iuż nie pod radę Kaznodzieyską, ale iak naucza S. Tomasz z Akwinu, pod cięszkie przykazanie Boskie o miłości podpada.

CZĘSC TRZECIA

Nie dosyć na tym do zupełnego stanu miłości, że człowiek całe serce, całą myśl odda Bogu, ieżeli sobie zachowa duszę; ostatnia a konieczna kondycya do zupełnego stanu miłości, aby człowiek całą Bogu swoiemu oddał duszę. Przez całość nic innego tu się nie rozumie, tylko te wszystkie sprawy, ktoreśmy powinni czynić, y te ktorych powinniśmy się chronić. Przeto Łukasz S. też samę pisząc Ewangelią, ktorą dzisiay czytaliśmy, nie kładzie w niey tego słowa: *z całey duszy*, ale to: *kochay Boga*

ga z całych ſił. Także Marek Ewangeliſta nie piſze: *z całey duſzy*, ale *z całey mocy twoiey*, za iedno maiąc duſzę y ſiły; ſiły zaś należytość maią do pracy y czynienia powinnego. Ale co to za ſprawy y iakie koniecznie potrzebne do ucalenia ſtanu miłości Boſkiey? ſłuchaycie w tym dobrze biegłego Pawła: *charitas eſt impletio legis* miłość ieſt wykonaniem prawa, to ieſt: ten człowiek żyie w ſtanie miłości Boſkiey, ktory czyni to, co prawo Boſkie mu każe; y ktory ſię tego chroni, czego prawo Boſkie zakazuie. Uważaycie pilnie te ſłowa Pawła: *pełnienie prawa*; nie naznacza tu Paweł iednego alboli drugiego, alboli y więcey praw Boſkich, ale ſłowem powſzechnym wſzyſtkie prawa wyrażaiącym, a żadnego nie tyczącym w ſzczegulności mówi: *miłość ieſt wykonaniem prawa.* Bo nie doſyć naymilſi moi iedno, drugie, trzecie, y więcey zachować przykazanie, ale koniecznie do ſtanu miłości Bożey trzeba wſzyſtkie pod grzechem cięſzkim

ſzkim obowięzuiące wykonywać prawa Boże. Przyczyna tego ſamego ieſt, bo w przykazaniu o miłości Bożey zamykaią ſię wſzyſtkie prawa Boże; to Chryſtus w Ewangelii dziſieyſzey mówi: *in his univerſa lex pendet*; iak w Bogu iednym wſzyſtkie zamykaią ſię doſkonałości, tak w przykazaniu iednym o miłości Boga, wſzyſtkie zamykaią ſię prawa Boże.

Dziwuiecie ſię, iak to tak różne w iednym przykazaniu mogą ſię zamykać przykazania? obiaśniam was w tym, podobieńſtwem: weź ſłuchaczu cyrkiel, wyryſuy nim na papierze kółko, uczyń w poſrzodku kółka punkt, do tego punktu prowadź w koło liniyki, tak iak widziſz w kole wozowym ſprychy; te liniyki choć różne, bo z różnych mieſc prowadzone będą, iednakże wſzyſtkie do iednego dążą *centrum*, wſzyſtkie ſię w ſrzodku kółka odryſowanego ſchodzą. Miłość ieſt to *centrum* wſzyſtkich przykazań, przykazania ſą liniyki, acz różne w ſobie; bo iedno przy-

kazu-

kazuie cześć Boſką, drugie cześć Rodzicòw, trzecie ſprawiedliwość, czwarte wſtrzemięźliwość, znowu iedno zakazuie cudzołòſtwa, drugie kradzieży, inne krzywoprzyſięſtwa; acz mòwię rożne ſą w ſobie, iednakże wſzyſtkie ſię do miłości Boſkiey ſchodzą, y tak ſą w miłości, iakby iedno były; *in his univerſa lex.*

Dla czego bardzo błądzą, ktorzy rozumieią, że ſą w ſtanie miłości Pana Boga, gdy tylko niektore zachowuią przykazania Boſkie; niech wiedzą, że ieżeli przeciwko iednemu tylko cięſzko obowięzuiącemu wykraczaią, choćby wſzyſtkie inne zachowali, iuż z ſtanu miłości Boſkiey wypadli. Tak mamy ſobie naymilſi moi! rozmawiać o ſtanie miłości Boſkiey, iak zwykliśmy mòwić o ſtanie wiary Katolickiey; ktory acz wiele artykułów wierzy, wierzy że ieſt Bòg, wierzy że ieden, że w Oſobach troiaki, że wtòra Oſoba Boſka ſtała ſię Człowiekiem, y innych wiele, iednemu iednak uporczywie ſprzeciwia ſię,

nie

nie wyznaie naprzykład, że w nayświętszym Sakramencie iest przytomny Jezus utaiony; taki człowiek iest heretyk od Kościoła wyklęty, nie ma w sobie nic wiary Katolickiey, a chociaż wyznaie wiele Katolickich artykułòw, tamto wyznanie iego nic nie waży. Podobnież mòwić o stanie miłości; chocby kto Boga, rodzicòw szanował, nię czynił krzywdy, nie przysięgał, nie świadczył fałszywie, nie cudzołożył, ieżeli iednak naprzykład do białogłowy iakiey sprosną ma pożądliwość, y zezwala na nię, co iest przeciwko ostatniemu przykazaniu Bożemu; powiadam, iż nie iest w stanie miłości Boskiey, tamto zaś zachowanie innych przykazań nic nie waży. Jakoż sami sądźcie naymilsi moi, byłżeby przyiacielem waszym ten, ktory we wszystkich innych okolicznościach dobrze się z wami obchodzi, a w iedney, ktora iest bardzo często, na życie wasze następuię; sądzicie zapewne, iż nie byłby przyiacielem, ale Judaszem, zdraycą;

tak

tak też ia mòwię, choćby kto wiele przykazań Boſkich zachowywał, ieżeli iednego cięſzko obowięzuiącego nie zachowuie, nie ieſt w ſtanie miłości Boſkiey, ale ieſt Judaſzem, głownym nieprzyiacielem Chryſtuſowym.

Proſzę was więc Chrześcianie moi, oddawaycie Bogu waſzemu całe ſerce, całą myśl, całą duſzę. Oddawaycie całe ſerce tego nienawidząc, czego Bóg nienawidzi, obieraiąc raczey wſzyſtko dobro ziemſkie ſtracić, wſzelkie złe ziemſkie cierpieć, aniżeli Boga poſtradać. Oddawaycie całą myśl ſtrzegąc ſię intencyi, ktoraby była przeciwna honorowi Bożemu, a intencyą dobrą wſzyſtkie myśli, ſłowa, uczynki waſze ku więkſzey chwale Pana Boga zagarnywaiąc. Oddawaycie duſze całe, wſzyſtko to, co Bòg roſkazuie czyniąc; wſzyſtkiego tego ſię chroniąc, cokolwiek Bòg zakazuie. Ani rozumieycie, żebym ia wam to tylko radził, radę moię dobrowolności waſzey poddaiąc; pogladam wam, że tego pod obowiąz-

kiem cięſzkiego grzechu przykazanie Boſkie o miłości dane wyciąga po was. Przyczyna tego ieſt: macie cięſzki obowiązek, abyście zawſze w ſtanie miłości Boſkiey byli; ale gdybyście całego ſerca, całey myśli, całey duſzy, przerzeczonym wyżey ſpoſobem Bogu nie oddawali, tedybyście nie byli w ſtanie miłości Pana Boga, iakom pokazał; więc macie cięſzki obowiązek abyście przerzeczonym wyżey ſpoſobem ſerce, myśli, duſzę waſzę Bogu oddawali. Ze zaś macie cięſzki obowiązek, abyście zawſze byli w ſtanie miłości Pana Boga, tak wam dowodzę: macie cięſzki do tego obowiązek, abyście nigdy nie byli nieprzyiaciołmi Boſkiemi, gdybyście zaś nie byli obowiązani do trwałości w ſtanie miłości Boſkiey, moglibyście wolno być nieprzyiaciołmi Boſkiemi; więc cięſzko ieſteście obowiązani, abyście zawſze byli w ſtanie miłości Pana Boga.

Ale na co Chrześcianinie przymuſzać się do tego pobudką, do czego

ſama

ſama wrodzona prowadzi ſkłonność? Odday Bogu całe ſerce, bo nic twoiego ſerca napełnić nie może, tylko ſam Pan Bóg; iak ſzklenicy nigdy nie napełniſz trocinami tak, żeby w niey mieyſca nie było, na ktorymby ieſzcze wlana woda naprzykład pomieścić ſię mogła; przeciwnym ſpoſobem ſzklenicę winem tak napełnić możeſz, że w niey żadnego mieyſca nie zoſtanie. Czemuż? bo ſzklenica nie do trocin, trzaſek, kamyków, ale do wina uczyniona; tak też te wſzyſtkie znikome rzeczy choćbyś ich miał iak naywięcey, nie napełnią ſerca twego; bo ſerce twoie nie do rzeczy znikomych, ale do Boga ſamego ieſt ſtworzone. O Boże! ſtworzyłeś mię do ſiebie, y do pòty nieſpokoyne ſerce moie, pòki nie ſpocznie w tobie. Brzydzę ſię tym wſzyſtkim, czego ty nienawidziſz; wolę wſzyſtkie dobro ziemſkie ſtracić, aniżeli ciebie; bo Ty tylko prawdziwym ieſteś dobrem. Odważam ſię wſzyſtkie nieſzczęścia ponoſić, bylem ſię przy tobie utrzymał. Nieſzczę-

ście poniesione dla ciebie wychodzi na szczęście; postradanie ciebie wychodzi na nieszczęście wieczne.

Chrześcianinie odday całą myśl Bogu twoiemu, bo Bòg rozumnego stworzenia celem ostatecznym. Słońce do swego koła, ogień do gòry, kamień do ziemi, rzeka do morza dąży, bo ten ich cel; a ia myśli wszystkich do Boga y chwały iego kierować nie będę, ktory celem moim? Za cożeś mię Boże tym rozumem y rostropnością udarował? kiedy mię nieme, nieczułe, nierozumne zwyciężać będą stworzenia? Chrześcianinie odday całą duszę Bogu twoiemu, to wszystko czyniąc posłusznie, co on każe. Wszeteczniku! czynisz wszystko, co ci tylko twoia lubieżnica każe; czemuż to? bo ią kochasz; a czemu nie chcesz czynić, co ci Bòg każe? bo go nie kochasz! ale czemu? coż ci złego Bòg uczynił? czyliż on do serca twoiego, ktore stworzył, nie ma większego prawa, aniżeli ta wszeteczni-

ca, ktora go opanowała?

O Boże kocham cię z całego serca, z całey myśli, z całey duszy mocy; y dla tego brzydzę się tym wszystkim, czego ty nienawidzisz; y dla tego wolę życie y wszystko stracić, aniżeli ciebie; dla tego wolę wszystko cierpieć, aniżeli szkodę z utraty ciebie; dla tego nic niechcę zamyślać, coby było przeciwko honorowi twoiemu; dla tego wszystko, co myślę, mówię, czynię, oddaię honorowi twoiemu; dla tego chcę skutecznie przykazaniom twoim wszystkim być posłusznym. Weź Jezu całe serce, całą myśl, całą duszę moię, bo dałeś mi się całego na krzyżu, dla zbawienia! daiesz mi się całego na Ołtarzu dla pożywania! dasz mi się całego w niebie dla uwielbienia! Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę 18. po Swiątkach.

O akcie miłości P. na Boga.

Remittuntur tibi peccata tua. Matth: 9.
Odpuszczaią ci się grzechy twoie.

WYtłumaczywszy Niedzieli przeszłey stan ten, w ktorym kochaiący Boga zostawać powinien, dzisiay iakom obiecał, mowić mi potrzeba o samym akcie miłości Pana Boga. Do tego końca wcale pomyślnie wspomina Ewangelia Swięta o odpuszczeniu grzechòw, *remittuntur peccata*, ktore to odpuszczenie iest włásnością aktu miłości Pana Boga dziedziczną, y iemu samemu służącą; a iak owoc o swoim drzewie, tak to o akcie miłości, ktory iest przyczyną iego, daie mi okazyą do mòwienia. Jakoż nic iest słusznieyszego, iak żebym wziąwszy początek z słow założonych, mòwił o właśnościach a-

ktu miłości Boskiey. Wszakże naypierwey poradzić porządkowi mowy, żeby się pierwey o świetle niżeli o słońcu, pierwey o cieple niżeli o ogniu nie mówiło; ponieważ wiem, że porządek w mowie tym iest lepszy, im się lepiey stosuie do porządku rzeczom przyrodzonego. Dla tego pozwólcie mi, abym zwykłe rozporządzenie w następuiącym uczynił kazaniu. Będę mówił o istocie, o potrzebie, o własnościach aktu miłości Pana Boga.

W pierwszey Części spytam: na czym należy istota aktu miłości Pana *Boga*.

W drugiey spytam: czyli, y iaki iest obowiązek do czynienia aktu miłości Pana Boga.

W trzeciey pokażę iednę własność, y tę służącą samemu aktowi miłości Pana Boga. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

Istotę aktu miłości Pana Boga Teologowie tèmi opisuią słowy: (proszę was naymilsi moi, uważaycie

wszyst-

wszystkie słowa, bo od słòw uwagi należy całey rzeczy zrozumienie) temi mowię opisuią słowy: *akt miłości Boskiey iest chceniem, ktorym chcemy y życzemy Bogu wszelkiego dobrego, z tey iedynie pobudki, że on iest dobrym naydoskonalszym, nayszacownieyszym.* Dla lepszego zrozumienia w szczegulney uwadze weźmy poiedyncze słowa. Naypierwey Teologowie mòwią, że akt miłości Pana Boga iest *chceniem.* Przeto mylą się, ktorzy rozumieią, że istota aktu miłości należy na tym słowie: *amo* kocham; choćbyś Chrześcianinie tysiąc razy mówił: kocham Boga, ieżeli nie masz w sercu twym woli y chcenia dobrze życzącego Bogu, powiadam ci, że nie czynisz aktu miłości Boskiey. Nie rozumieycie iednak, żebym ia wasze modlitwy y akty miłości Boskiey, ktore ustnie albo z książki czytać, albo na pamięć mòwić zwykliście, miał ganić y odrażać od nich; choway mię tego Boże, chwalę ia ustną modlitwę waszę, wyznaię z Oycami Swiętemi, że Bòg nie

tylko wewnątrz, to iest w sercu, ale też y zewnątrz, to iest w uściech y obyczaiach widzialnych powinien być chwalony. Ale to mòwię, ieżeli te modlitwy, te akty czytane na samych ustach przestaią; ieżeli, gdy ięzyk mòwi: kocham, a serce całe nie ma chcenia dobrze życzącego Bogu, te modlitwy czytane, acz zdaią się być naymiłośnieysze, nie są aktem miłości Boskiey, ale tylko są pròżnym znakiem tegoż aktu. Taki człowiek podobny iest do winiarza, ktory przed kamienicą zawiesił wieniec znak przedaynego wina, a w piwnicach żadnego nie ma wina; tak czyni człowiek, ktory mòwi: kocham Boga, y przez te słowa daie znać o miłości Boskiey; gdy zaś do serca zayrzysz, żadnego nie ma aktu miłości; przeto słowa iego miłosne są pròżnym znakiem.

Mylą się ieszcze y ci, ktorzy rozumieią, że akt miłości Pana Boga należy na iakimsiś zagrzaniu y gorącości serca. Może być czasem zagrzanie miłosne serca ku Bogu, a nie bę-

będzie w nim aktu miłości; y przeciwnym ſpoſobem może być oziębłość ſerca, a w nim znaydować ſię akt miłości Pana Boga. Poſpolicie zagrzanie ſerca ku Bogu ſprawuie łaſka Ducha nayświętſzego, ktora nazywa ſię u Teologów: *pia affectio*, ta ieżeli będzie natężona w ſobie, ſprawuie w ſercu iakiś zapał, ukontentowanie, weſtchnienia, y łzy częſtokroć, ale ta łaſka nie ieſt aktem miłości Bożey, lecz tylko inſtrumentem zgodnym do czynienia aktu miłości Boſkiey. Wſzakże naymilſi moi, co inſzego to ieſt ciepło, gorąco, a co inſzego ieſt ogień! może być woda gorąca, chociaż nie będzie miała w ſobie ognia; tak też może być ſerce gorące, chociaż nie będzie miało w ſobie aktu miłości Boſkiey. Y z tey to przyczyny Piſmo S. łaſkę Ducha nayświętſzego przyrównywa do ciepła, gdy mòwi: żadnego nie masz, ktoryby ſię przed ciepłem iego ukrył, *qui ſe abſcondat à calore ejus*. Akt zaś miłości Pana Boga przyrównywa do ognia,

gdy na innym mieyscu mòwi: *in meditatione exardescet ignis*, w rozmyślaniu o Bogu zapali się ogień. Żadnego prawie nie masz Chrześcianina, ktoregoby kiedyż tedyż łaska Ducha przenayświętszego nie zagrzewała serca; ale podobno nie wiele Dawidow, w ktorychby sercu miłości Boskiey gorzał ogień. Dla tego mylą się, ktorzy rozumieią, że akt miłości Pana Boga należy na gorącości serca; zwłaszcza że iakom trochę wyżey namienił, może być oziębłość w sercu, a przecię się w nim znaydować akt miłości Boskiey.

S. Salezy Biskup Geneweński odpisuiąc pewney Pani, ktora się listownie żaliła na oziębłość swoię, mniemaiąc trwożliwie, że w sercu swoim miłości Boskiey nie miała; pisze w te słowa: „ Moia naymilsza w Bogu „ còrko, to ty podobno niewiesz, dla „ czego się to Jezus Chrystus nie w „ lecie, ale w zimie urodził, y to „ iescze w staience na wszystkie strony „ zimowym otwartey burzom? tą

„ spra-

„ ſprawą naucza nas, że nie tylko w
„ ſercach gorących iak lato, ale też
„ oziębłych iak zima przez akt miło-
„ ści zwykł ſię rodzić; dla czego po-
„ rzuć próżną trwogę, a miey mocną
„ ufność, że ieſteś w miłości Boſkiey.
Niech mi ſię godzi do tey nauki Biſku-
pa Swiętego y mądrego krótką przy-
dać przyczynę: bo każde ſerce nawet
grzeſzników nay większych ma łaſkę
Ducha nayświętſzego wzbudzaiącą do
aktu miłości Boſkiey, dopieroż ſer-
ce dobre, cnotliwe; tylko że ozię-
błe mieć ią muſi, a chociaż ta łaſka
nie ieſt zawſze taka, ktoraby go mo-
gła zagrzać, ieſt iednak zawſze taka,
ktora z nim może akt miłości Pana
Boga uczynić, bo ieſt zawſze doſta-
teczna do działowney pomocy, iak
mówi Swięte *Concilium* Trydentſkie.
Dla czego naymilſi Chrześcianie moi
mniey uważaycie w akcie miłości Pa-
na Boga na ſłowa, na gorącość ſerca,
na oſchłość y oziębłość, bo te rze-
czy ſą mylne, ale raczey na to pilne
daycie baczenie, ieżeli macie w ſer-
cu

cu waſzym chcenie dobrze życzące Bogu, ieżeli to ieſt, iuż aktualnie poczynacie kochać Boga.

Uważmy dalſze Teologow ſłowa: akt miłości Boſkiey ieſt *chceniem, ktorym chcemy y życzemy Bogu wſzelkiego dobra.* Widzicie: akt miłości Boſkiey nie iakimkolwiek ieſt chceniem, ale takim chceniem, ktorym chcemy y życzemy Bogu wſzelkiego dobrego. Względem Boga dwoiakie ma być uważone dobro, iedne zowie ſię iſtotne drugie przypadkowe; iſtotnym dobrem Boſkim ſą te wſzyſtkie doſkonałości, ktore Bòg zamyka w ſobie, to ieſt: że ieſt Bogiem, że ieſt naymędrſzym, nieograniczonym, wſzechmogącym, ſprawiedliwym y nieſkończenie doſkonałym. Naypierwey tedy kto chce uczynić akt miłości Pana Boga, powinien chcieć, aby Bòg to dobro, ktorym ieſt, miał w ſobie; powinien cieſzyć ſię wſzyſtkiemi doſkonałościami Boſkiemi, y winſzować ich Bogu. Przeto akt miłości *B*oſkiey razem z grzechem

śmier-

śmiertelnym w iednym sercu ludzkim żadną miarą stać nie może, bo iak mowi *Bernard* Swięty: człowiek, ktory grzèch smiertelny popełnia, nie tylko nie czci *Boga*, ale radby *Bogu* odiął wszelkie iego dobro istotne; radby, żeby *Bòg* nie miał wiadomości wszech rzeczy, boby tak o grzechach iego nie wiedział; żeby *Bòg* nie miał nieograniczoności, boby tak nie był tam przytomny, gdzie on grzèch popełnia; żeby *Bòg* nie miał sprawiedliwości, boby tak grzechòw iego nie karał; żeby *Bóg* nie miał wszechmocności, boby tak na wieki w ogniach pożeraiących nie mògł go utrzymywać; zgoła radby *Boga*, (słowa są *Bernarda*,) radby *Boga* zabił, y wszelkie mu dobro istotne odiął. Przypadkowe zaś dobro *Boskie* należy na honorze, poszanowaniu, służbie *Bogu* powinney, y na zachowaniu wszelkich przykazań iego. Powtóre tedy kto chce uczynić akt miłosci Pana *Boga*, powinien *Bogu* życzyć, aby mu wszystko stworzenie oddawało chwa-

łę,

łę, aby wſzyſtkie przykazania iego do naymnieyſzey krty zachowane były, aby go nikt nie obrażał, aby nikt ſtworzenia nad niego nie przekładał.

Dla lepſzego tych rzeczy zrozumienia y pamięci, nanotuycie ſobie naymilſi moi, że to ſłowo: *kocham cię Boże!* znaczy, y tak a nie inaczey ma ſię tłumaczyć: *życzę ci Boże*, y chcę, abyś miał wſzelkie dobro tak iſtotne, iako też przypadkowe. Na notuycie powtòre, że kto mòwi ſzczerze: *kocham cię Boże*, ten w ſamey rzeczy mòwi: życzę ci *Boże*, aby wſzyſcy chwalili cię, ſłużyli tobie, przykazania twoie chowali, przenoſili ciebie nad wſzyſtkie ſtworzenia; ia zaś ſam chcę cię chwalić, chcę tobie ſłużyć, chcę wſzyſtkie przykazania twoie chować, przenoſzę cię aktualnie nadewſzyſtko ſtworzenie. Dla czego naymilſi moi ten akt miłości Boſkiey, ktory teraz ia czynię; *kocham cię Boże!* ile życzy Bogu, aby go wſzyſcy ludzie chwalili, y przykazania iego chowali, względem innych ludzi

dzi nazywa się tylko: dobrą ku Bogu chęcią; bo nie iest to w naszey mocy, aby inni ludzie Bogu służyli; y chociażbym ia Bogu życzył tego potysiąc razy, oni życzeniu moiemu sprzeciwić się mogą, y nie służyć Bogu. Zaś tenże sam akt miłości Boskiey: *kocham cię Boże!* ile mnie samego tycze, ile oświadcza wolą moię, że ia chcę Bogu służyć, przykazania iego wszystkie chować, co go obraża, tego się kaiać; nie tylko się nazywa dobrą ku Bogu chęcią, ale też nazywać się może mocnym przedsięwzięciem tego wszystkiego pełnienia, co Bòg przykazuie, tego wszystkiego kaiania się, co Bòg zakazuie. To to iest, co mòwi Augustyn: *ama, & fac, quod vis*, kochay Boga, a pozwalam ci, co chcesz czyń. Rozumiałby kto, że to pozwolenie bardzo wolne, ale inaczey będzie sądził, ieżeli się na to obeyrzy, że akt miłości Pana Boga iest przedsięwzięciem kaiania się grzechu, a wolą czynienia tego tylko, co się podoba Bogu.

Uważ-

Uważmy ostatnie Teologów słowa: akt miłości Boskiey iest *chceniem, ktorym chcemy, y życzemy Bogu wszelkiego dobra, z tey iedynie pobudki, że Bóg iest naydoskonalszym y nayszacowniey szym dobrem.* Wielu bardzo ludzi iest, ktorzy wyperswadowali sobie, że oni czynią akt miłości Pana Boga, a oni iako nie znaiący się na rzeczy mylą się w mniemaniu swoim. Jak Jubilerowi potrzebna iest nauka, ktorąby rozeznawał kamień drogi fałszywie od kamienia drogiego prawdziwie, ponieważ między niemi częstokroć wielkie podobieństwo bywa; tak też Chrześcianom potrzebna iest nauka, ktorąby rozeznawali między aktem fałszywym miłości Pana Boga y między aktem prawdziwym, bo w tych rzeczach omyłka może być z niemałą szkodą. Sa iedni, ktorzy mówią usty y sercem: kocham cię Boże, bo się boię, żebyś mię piekłem nie karał. Taki akt nie należy do miłości Teologiczney, ale do inney cnoty, do boiaźni zbawienney; bo się z pobudki

budki tey cnocie własciwey rodzi. Inni ůsty y sercem mòwią: kocham cię Boże, boś mi wiele dobrego wyświadczył, y wyświadczać będziesz. Y taki akt nie iest miłości Boskiey Teologiczney, raczey do nadziei należy; bo iest na pobudce nadziei załadzony, ktora iest łaskawością y dobrocią Boską na nas hoyną. Zeby tedy człowiek akt miłości Teologiczney uczynił, nie boiaźnią, nie nagrodą, ale iedynie dobrocią Boską ma być do tego wzbudzony. Uważaycie, co mòwię: dwoiaka iest dobroć Boska; iedna, ktora Boga nakłania, aby nam dobrze czynił, y ta dobroć Boska nie iest pobudką aktu miłosci Teologiczney. Druga dobroć Boska iest, ktora Boga w samym sobie czyni doskonałym, y nieskończenie szacownym, y ta sama dobroć iest pobudką aktu miłości Teologiczney. O tych dwòch dobrociach Boskich obszernie mòwiłem na kazaniu przeszłym, gdym do was o doskonałey skrusze z tego mieysca miał kazanie;

teraz dość powiedzieć, że kto chce akt miłości Teologiczney Pana Boga uczynić, ten odrzuciwszy na stronę boiaźń y wygodę swoią, sercem powinien mòwić: *kocham cię Boże, boś ty iest dobrem naydoskonalszym.* Co iest: iedno: życzę ci *Boże* wszelkiego dobra, bo ty iesteś dobrem nieskończonym, godnym, aby ci się wszystko dobrze działo.

Rzeczesz: za coż Oycowie Swięci, aby serce ludzkie do miłości Boskiey pobudzili, iuż im piekłem grożą, iuż im niebo y dobrodzieystwa rożne *Boskie* przed oczy stawiaią? widzieć to u Chryzostoma, u *Bazylego* y u niektorych Oycow Łacinnskich. Odpowiadam ci na to: Oycowie Swięci tak się z nami obchodzą, iak rodzice ptaszętòw względem pisklęcia swoiego; gdy im pisklę nie maiąc ieszcze dobrze porosłych skrzydełek z gniazda wyleci na ziemię, y nie może się dla nieudolności swoiey do gniazda powròcić, wylatuią za nim z wielkim żalem, y nie zaraz go porywaią pro-

stę

ſto chcąc wnieść do gniazda, boby tego nie dokazali, ale pierwey upatruią nielakich ſtopni, po ktorychby z piſklęciem ſwoim zbliżali ſię ku gniazdu; tu widzą przymurek, tu widzą ganek, tu widzą gzéms nad oknem, nad gzémſem widzą gniazdo; za powodem natury biorą piſklę pyſzczkami ſwoiemi, nioſą go naypierwey na bliſki przymurek, z przymurku znowu na bliſki ganek, odpocząwſzy trochę z ganku na gzéms okienny, z gzémſu do bliſkiego łacno go podźwigną gniazda. Tak ſobie Oycowie SS. poſtępuią z nami; aby ſerce naſze do naywyżſzego miłości Teologiczney aktu wynieśli, gdyby to ſtopnie ròżne pobudki zakładaią. Naypierwey piekło ſtawiaią, ktore pożera nie kochaiących Boga, potym pokazuią niebo, ktore ieſt ſporządzone dla kochaiących Boga; naywyżey dobroć, piękność y ſzacunek Boſki pokazuią, ktory rodowicie nęci ſerca do miłości Boga. Pierwſzy ſtopień niſki, bo

niewolniczy; drugi ſtopień wyżſzy, ale ſłużebniczy; trzeci ſtopień naywyżſzy bo ſynowſki. Nie dla tego to Oycowie Swięci czynią, iakoby na każdym ſtopniu mògł być akt miłości Teologiczney; ale raczey dla tego, że ſtanąwſzy ſerce na ſtopniu niewolniczym; łacniey może poſtąpić do ſtopnia ſłużebniczego; a ſtanąwſzy na ſtopniu ſłużebniczym, łacniey może poſtąpić do ſtopnia ſynowſkiego. Tu go ſtraſzą, tu go nęcą, tu razem do zakochania ſię w pięknośći y dobroci Boſkiey porywaią. Y to to ieſt ſerdeczne duſzy gniazdeczko: *anima ſicut paſſer.* O gdyby w tym gniazdeczku żyć y umierać! *in nidulo meo moriar!*

CZĘSC DRUGA.

GDy tak rozmawiamy ſobie o iſtocie aktu miłości Pana Boga, niewiem, iakośmy przyſzli do drugiey części, ieżeli nie większey przynaymniey rówuey trudności, w tym zamkniętey pytaniu: czyli, y iaką ma powinność człowiek do czynienia aktu

miło-

miłości Pana Boga? Pewna iest rzecz naymilsi moi, że Chrześcianin iest ciężko obowiązany na sumnieniu, aby w życiu swoim czynił akty miłości Pana Boga; pokazuie się ten obowiązek z wyroków Kościoła Chrystusowego. Za czasu Alexandra VII. byli pewni Teologowie, ktorzy tę napisali propozycyą: *nie iest obowiązany człowiek, aby kiedy przez całe życie swoie czynił akt miłości Pana Boga, obowiązaniem pochodzącym z przykazania o miłości;* ale tę propozycyą iako gorszącą y zgubną roku 1665. potępił wspomniony Alexander. Byli ieszcze Teologowie za czasu Innocentego XI, z ktorych iedni nauczali, że choćby kto przez całe życie swoie aktu miłości Boskiey nie uczynił, tedyby przynaymniey dla tego nie zgrzeszył śmiertelnie; drudzy acz przyznawali obowiązek do czynienia aktu miłości Boskiey, ale mowili: dosyć się temu obowiązkowi stanie, gdy przez 5. lat człowiek raz tylko akt miłości Boskiey uczyni. Insi się y temu sprze-

ciwiali, ale mówili: chyba w ten czas człowiek miałby z powinności uczynić akt miłości Bożey, gdy będąc w grzechu śmiertelnym przyszedłby do niebespieczeństwa życia, a Kapłana przy śmierci nie miał; innych zaś czasow nie iest obowiązany. Ale te wszystkie nauki Innocenty XI. Nayważszy Biskup roku 1679. dnia 2. Marca potępił; przykazał, aby na żadnych Katedrach iako złe y błędne, obrony swoiey nie miały. Z tego potępienia y zakazu Kościelnego iaśnie się pokazuie, że człowiek iest naypierwey obowiązany pod grzèchem śmiertelnym, aby w życiu swoim czynił akty miłości Pana Boga takie, o iakich mówiliśmy w pierwszey części; potym: że iest obowiązany, aby ie czynił częściey, aniżeli raz w pięć lat; bo iest wyraźnie, iakoście słyszeli, potępiono. Cała tedy trudność w tey rzeczy zawisła od uspokoienia tego dwoyga pytania: kiedy mamy czynić akt miłości Pana Boga, y iak często go mamy czynić?

Przy-

Przyznam się wam naymilsi moi, trudna ta iest odpowiedź. S. Tomasz z Akwinu naucza, że każdy człowiek przyszedłszy do używania rozumu, gdy usłyszy o Bogu Stwòrcy y Dobrodzieiu swoim, bez odwłoki powinien uczynić akt miłości Boskiey. Przyczynę daie: bo człowiek na to iest stworzony, aby służył Bogu, y kochał go; gdyby zaś z lenistwa opuściwszy akt miłości Boskiey w pierwszym momencie poznania Boga, w drugim momencie umarł, iakżeby zadosyć uczynił powinności swoiey? boby żadnego momentu w życiu swoim nie kochał Boga. Swięty Antoninus, y Swięty Bonawentura przydaią, że człowiek upadłszy w grzech śmiertelny, gdy albo Kapłana do spowiedzi nie ma, albo też na iaki czas zamyśla odłożyć spowiedź, powinien w ten czas uczynić akt miłości Boskiey; przyczynę daią, bo Chrystus kazał być gotowym na śmierć, ktora nagle częstokroć przypada; taki zaś człowiek ani spowiedzi ani aktu mi-

łości Pana Boga czyniąc, byłby całe nie przygotowany na śmierć, y gdyby nagle na niego napadła, podobnoby zginął. Inni Teologowie przydaią: że człowiek y w ten czas powinien akt miłości Pana Boga uczynić; kiedy na niego biie pokuſa prowadząca do nienawiści ku Bogu; zwłaſzcza ieżeli tey pokuſy inaczey zwyciężyć nie może, tylko przez akt miłości Boſkiey. Przyczynę daią: bo człowiek iak może tak powinien ratować duſzę ſwoią od niebeſpieczeńſtwa zguby; ponieważ zaś inaczey nie może ratować, tylko przez akt miłości Boſkiey, powinien tak ratować. Inni nakoniec Teologowie twierdzą, że człowiek powinien w ten czas akt miłosci Pana Boga czynić, kiedy ſię widzi bliſkim iuż śmierci; częścią dla tego, że człowiek całym życiem miałby kochać Boga, całość zaś życia na początku, y na końcu naybardziey należy. Częścią dla tego, że śmierć ieſt polem naywiękſzey woyny z czartem, trzeba ſię

tedy

tędy naymocniey uzbroić na ten czas przeciwko czartu; oręża zaś mocnieyszego na czarta być nie może, iak akt miłości Pana Boga. Częścią dla tego, że przez śmierć dusza rozdziela się z ciałem, aby się złączyła z Bogiem; to zaś złączenie z Bogiem funduie się na miłości. Częścią dla tego, że Alexander VIII. potępił naukę tych, ktorzy mòwili, że nie ma powinności Chrześcianin, żeby albo na początku albo na końcu życia czynił akt miłości Pana Boga. Te są nauki świętych y mądrych Teologòw.

Pragniecieſz naymilſi Chrześcianie wiedzieć, co ia w tey rzeczy sądzę? Oto naymilſi, abym wam powszechną y beſpieczną w tym dał naukę, mòwię: ponieważ ieſt pewna powinność do czynienia aktu miłości Pana Boga, a dla ròżności Teologicznych zdań nie maſz pewności: kiedy y wiele razy ma być czyniony; radziłbym wam naymilſi moi, abyście go często czynili. Czyńcie przy pierwszym wzięciu ro-

zumu; a ieżeliście dla niewiadomości nie czynili, nagrodźcie teraz. Czyńcie, gdy się wam (chowaj Boże) trafi upaść w grzech śmiertelny, a nie możecie prędko przyiść do spowiedzi. Czyńcie, gdy na was pokusa cięszka bije, a inaczey nie możecie iey zwyciężyć. Czyńcie w godzinę śmierci waszey. Prócz tego możecie akt miłości Boskiey czynić, gdy iakie dobrodzieystwo Boskie odbieracie; słuszna bowiem, żeby, gdy się wam Bòg świadczy przez dobrodzieystwo, wyście się Bogu świadczyli przez miłość. Możecie czynić, gdy z iakiego niebespieczeństwa wybrniecie; tak czynił Dawid mówiąc: *kochać cię będę wybawicielu mòy.* Możecie czynić przy Mszy świętey; dla tego podobno Kapłani mòwią głośno: *sursum corda*, podnieście serca, to iest: czyńcie akt miłości Boskiey. Możecie czynić, gdy przystępuiecie do Ciała Jezusowego; bo tam gość chętnie idzie, gdzie go kochaią. Możecie czynić, gdy idziecie na spowiedź, bo acz do spowiedzi

iest

ieſt żal doſtateczny, atoli gdy ſię do niego przymięſza miłość, wielką ſerca pokutuiącego uczyni okraſę. Możecie go czynić wſtaiąc, legaiąc; bo coż to ieſt za trudność wymòwić ieżeli nie uſty przynaymniey ſercem: kocham cię Boże, bo ieſteś nieſkończonym dobrem. Ani rozumieycie, żebym to ia wam radził z domyſłu moiego; wierżcie mi, nauczyłem ſię tego z ſłów Boſkich. Jak tylko Bòg *Deuteronomii 6.* przykazał Moyżeſzowi: *Diliges Dominum Deum tuum*, kochać będzieſz Pana Boga twego; wnet przydał: *te ſłowa, ktore ci dziſiay rozkazuię, niech będą w ſercu twoim; powiaday ie ſynom twoim, rozmyślay ie ſiedząc w domu twoim y idąc w drogę y wſtaiąc y legaiąc.* Widzicie iak rada moia ſtoſuie ſię do nauki Boſkiey; ieżeli ią zachowacie, będzie naypierwey z wielkim pożytkiem waſzym, potym z upewnieniem ſumnienia waſzego, żeście wykonali przykazanie, ktore wam Jezus Chryſtus opiſał w

Ewan-

Ewangelii: *Diliges Dominum Deum tuum*, kochać będzieſz Pana *Boga* twego.

CZĘSC TRZECIA.

NIc nam iuż nie zoſtaie do uwagi około aktu miłości Pana Boga, tylko żebyśmy ſię ſpytali: iaka to ieſt własność ſzczegulna, y ſamemu aktowi miłości Boſkiey ſłużąca? co ieſt trzecią częścią kazania moiego. O tey właſności namienia Ewangelia dziſieyſza w tych ſłowach: *remittuntur tibi peccata*, odpuſzczone ci ſą wſzyſtkie grzechy. Korneliuſz *à Lapide* gruntowny Piſma świętego Tłumacz uważaiąc to cudowne Ewangelicznego Paralityka na duſzy y na ciele uzdrowienie, roztrząſa, iak ſię to ſtało, że mu Chryſtus odpuścił grzechy, ponieważ on ani ie wyznawał na ſiebie, ani dawał iakiego znaku żalu. Pewnać ieſt rzecz, mòwi, że Bóg żadnemu grzeſznikowi nie odpuſzcza grzechu uczynkowego, pòki ſię do tego odpuſzczenia grzeſznik iakim

kim ſerdecznym nie przyłoży aktem; dla tego y ten Paralityk muſiał mieć, w ſercu ſwoim iakiś akt, że mu Chryſtus odpuśćił grzechy. Ale iakiż był ten akt? pewnie nie ſamey wiary, bo wiara nie gładzi grzechòw; nie ſamey nadziei bo y nadzieia nie gładzi grzechòw; nie akt żalu z boiaźni piekła pochodzącego, bo taki akt na ſamey ſpowiedzi gładzi grzechy, a pròcz ſpowiedzi nie ma dzielności do zgładzenia. Muſiał tedy w ſercu Paralityka Chryſtus obaczyć akt miłości Pana *Boga*, albo żal na miłoſney pobudce zaſadzony, y ten to akt uczynił, że mu ſą grzechy odpuſzczone; *remittuntur tibi peccata.*

Oto macie naymilſi moi właſność aktu miłości Pana *Boga*, ktora ieſt odpuſzczenie grzechow. Nim był od Chryſtuſa Sakrament pokuty poſtanowiony, nic nie mogło grzechow gładzić, tylko akt miłości Pana Boga, albo żal na miłoſney pobudce zaſadzony; y przeto Chryſtus gdy odpuśćił Magdalenie grzechy, rzekł: od-

pu-

puſzczone iey ſą grzechy, bo wielce ukochała, *multum dilexit.* Po uſtawie zaś Sakramentu pokuty, acz nie ieſt koniecznie potrzebny akt miłości do odpuſzczenia grzechòw, bo mogą być drogą Sakramentalną zgładzone; iednakowoż to ieſt nieomylna prawda, że człowiek chociażby był w nay-większych grzechach, gdy akt miłości prawdziwey Pana Boga uczyni, natychmiaſt doſtępuie odpuſzczenia grzechow, y ſtaie ſię przyiacielem Boſkim. Jak bowiem grzèch ciężki morzy przyiaźń z Bogiem, tak akt miłości morzy nieprzyiaźń z Bogiem. Y to to ieſt, co mówi Piſmo: *fortis ut mors dilectio*, mocna iak śmierć miłość. Jak ieſzcze grzèch całkowicie odwraca ſerce od Boga do ſtworzenia, tak akt miłości całkowicie odwraca ſerce od ſtworzenia, a obraca do Boga.

Rzeczeſz: ieżeli takiey dzielności ieſt akt miłości, toć grzeſznikom nie potrzeba ſię ſpowiadać, ale tylko akt miłości Pana Boga uczynić, a iuż doſtąpią odpuſzczenia grzechow. Od-

powia-

powiadam na to: że prawdziwy akt miłości w grzeſzniku zamyka w ſobie przedſięwzięcie o ſpowiedzi, bo zamyka w ſobie chcenie zachowania wſzyſtkich przykazan Boſkich, iakom wyżey powiedział; między zaś przykazaniami Boſkiemi ieſt y to, aby ſię grzeſznik ſpowiadał grzechòw popełnionych. Choćby tedy grzeſznik tyſiąc razy mòwił: *kocham cię Boże nadewſzyſtko*, a niechciał ſię ſpowiadać grzechòw popełnionych, nie będą zgładzone grzechy iego; y ten akt miłości nie będzie prawdziwy, ale tylko (iak zła moneta) zmyślony zfałſzowany. Słuchacze moi naymilſi, bym w tey naypotrzebnieyſzey rzeczy ſtał ſię dokładnieyſzym, pozwòlcie mi odrobinę czaſu na dwa ieſzcze przydatki. Przydaię naypierwey, że akt miłości Pana Boga y akt ſkruchy doſkonałey zdaią ſię być iedno z ſobą; bo iak ten tak tamten rodzi ſię z dobroci Boſkiey nieſkonczoney; w tym ſię iednak rożnią, że akt miłości cieſzy ſerce ludzkie dobrem Bo-

ſkim,

ſkim, akt zaś żalu ſmuci ſerce ludzkie złym Boſkim. Akt miłości życzy Bogu, aby nie był obrażony, akt żalu boleie nad Bogiem, że ieſt obrażony. Przydaię powtóre: chociaż tak akt miłości Pana Boga iako akt ſkruchy doſkonałey przynoſi odpuſzczenie grzechów, źleby iednak bardzo ſobie poſtąpił, ktoryby na ſpowiedzi uczynił akt miłości Boſkiey, a nie uczynił aktu żalu; boby to było przeciwko wyraźnemu przykazaniu Chryſtuſowemu, ktory przykazał, aby człowiek przyimuiący Sakrament pokuty miał żal ſerdeczny za grzechy ſwoie; ten zaś człowiek nie tylko nie błądzi, ale wielce chwalebnie czyni, ktory na ſpowiedzi do aktu żalu, akt miłości Boſkiey przydaie.

Kończę troiaką uwagą. Uważ Chrześcianinie: akt miłości Pana Boga ieſt chceniem ſerdecznym, ktorym chcemy y życzemy Bogu wſzelkiego dobra. Komuż maſz lepiey życzyć Chrześcianinie iak Bogu twoie-

mu?

mu? kogoż masz od *Boga* pięknieyszego? kogo lepszego? kogo droższego? kogo życzliwszego? Jeżeli nie życzysz dobrze *Bogu*, źle życzysz sobie; bo od dobrego życzenia *Bogu* zawisło całe szczęście twoie; a choćbyś źle życzył sobie, tedy powinieneś dobrze życzyć Bogu, bo ty powinieneś bardziey kochać Boga a niżeli siebie. Czemuż nie zawołasz z Salezym? *Niech żyie Bòg na wieki*. Czemu nie z Augustynem? *o Boże! gdyby to przez niepodobieństwo być mogło, żebyś ty był Augustynem a ia Bogiem, tedy ia chciałbym być Augustynem, żebyś ty był Bogiem moim.*

Uważ powtòre Chrześcianinie, że masz obowiązek do czynienia aktòw miłości Pana Boga. O iak często o stworzeniu tobie ulubionym myślisz, owszem ustawicznie prawie! byle ci kto o osobie ukochaney namienił, byleś ią obaczył, iakimśiś affektem zaymuie się serce twoie; czemuż o Bogu, ktory ma większe prawo do serca twego, tak nie myślisz? czemu a-

ktow miłości iego nie czyniſz częſto? Gdy ſię w częſte akty miłości Boſkiey wprawiſz, będzie ci błogo przy śmierci; bo ledwie ci Kapłan namieni słowo: *kocham cię Boże*, całą rzecz przenikniesz, zaraz ſię zapali ſerce twoie przyzwyczaione y przyſpoſobione. Ten zaś, ktory zwyczaiu aktow miłości Boſkiey nie miał, albo nie poymie, albo z trudnością poymie. Czemuż nie odezwieſz ſię z Ignacym: o Boże! day mi, abym cię kochał y czuwaiąc y zaſypiaiąc; to gdy daſz, daiz mi wſzyſtko.

Uważ potrzecie Chrześcianinie, akt miłości Boſkiey ieſt odpuſzczeniem grzechu; więc możeſz ſię przez niego uwolnić z niewoli czartowſkiey, więc możeſz przez niego wyniść na wolność ſynòw Boſkich, możeſz przez niego odzyſkać do nieba prawo, możeſz przez niego ſtać ſię wſpółdziedzicem Chryſtuſa, wſpòłmięſzkańcem MARYI Matki iego, wſpòłtowarzyſzem Aniołòw y Swiętych

tych Pańskich. Naynierostropnieyszym będziesz, ieżeli go zaniedbasz. Gdybyś miał skuteczne przeciwko różnym chorobom, na ktore często zapadasz, lekarstwo, o iakbyś go zażywał często! czemuż tego zbawiennego lekarstwa, nie zażywasz często? Ale coż ia z pożytkami nas tyczącemi! idźcie precz pożytki! O Boże kocham cię nad siebie, kocham całym sobą, kocham ciebie dla ciebie; tak cię kocham w całym życiu moim, tak stanowię kochać w śmierci, tak kochać pragnę w szczęśliwey wieczności. Ale iakżeś mi się to wtrąciło słowo: *w szczęśliwey wieczności?* idź precz z mowy moiey, bo y ty pożytek wyznaczasz; poprawiam aktu: pragnę kochać w wieczności; mamże mòwić? odważam się na wieczność czyli szczęśliwą czyli nieszczęśliwą; mamże mòwić? odważam się y w piekle goreć, bylem cię kochał BOZE y w piekle,

A M E N.

Ad M. D. G.

REGESTR KAZAN
tego Tomu.

Kaza-

Kaza-